MAY 31 '51
JUN 26 '51
SEP 5 '51
NOV 16 '51
APR 10 '52
AUG 14 '52
SEP 2 '52
OCT 16 '52
DEC 4 '52
JAN 27 '53
JUL 9 '53
APR 27 '54

II-2172

WAŻNA UWAGA!

10 Prośb Książki do Czytelnika

I. Nim zaczniesz czytać — obłóż mnie w papier!
II. Nie dotykaj mnie brudnemi rękami.
III. Nie czytaj mnie przy jedzeniu!
IV. Nie śliń palców przy przewracaniu kartek.
V. Nie mnij kartek i nie zaginaj rogów.
VI. Nie przeginaj mnie przy czytaniu.
VII. Nie kładź mnie rozłamaną grzbietem do góry!
VIII. Nie umieszczaj mnie w domu na miejscu nieodpowiedniem!
IX. Nie rób na mnie żadnych znaków i dopisków.
X. Nie wyrywaj i nie niszcz obrazków i kartek!

Wymaga się od każdego wypożyczającego książki z Bibljoteki Związku Nar. Pol., aby się zastosował ściśle do powyższych próśb i wogóle należy oddać książkę w takim stanie, w jakim ją wypożyczono, w przeciwnym razie osoba wypożyczająca będzie zmuszona do zapłacenia wartości książki.

DYREKCJA

WŁADYSŁAW SIKORSKI

D2172

NAD WISŁĄ I WKRĄ

STUDJUM Z POLSKO-ROSYJSKIEJ WOJNY 1920 ROKU

PASTE THIS

Biblioteka i Muzeum
Zw. Nar. Pol. w St. Zjed. P. A.
Chicago, Ill.

3601.

M. I. KOLIN (PUBLISHERS) LTD.
36 GREAT RUSSELL STREET, LONDON, W.C.1.

ONE OUR MILL PROFIT Kushemba SHARING STAMP
ONE OUR MILL PROFIT Kushemba SHARING STAMP

PRINTED IN GREAT BRITAIN BY KIMBLE AND BRADFORD, LONDON, W.1.

Pamięci tych niezapomnianych żołnierzy, którzy walcząc pod memi rozkazami w 1919 i 1920 roku oddali swe życie za przyszłość i wielkość Rzeczypospolitej Polskiej na polach bitewnych Małopolski wschodniej, Polesia, Mazowsza, ziemi lubelskiej i Wołynia —

książkę tę poświęcam.

Nad Wisłą, Bugiem i Wieprzem rozstrzygały się w pamiętnym miesiącu sierpniu 1920 roku losy olbrzymiej na 350 kilometrowym froncie toczącej się bitwy. Jeżeli do tych wielkich rzek dołączam mało znaną Wkrę, to czynię to dlatego tylko, że rozpatrując wydarzenia naszej ostatniej z Rosją wojny, patrzę na nie ze stanowiska dowódcy 5-tej armji, która nad tą Wkrą właśnie podjęła decydujące uderzenie. Boje 5-tej armji tworzą też najistotniejszy rdzeń niniejszej książki; nie wyczerpują ich jednak w szczegółach, gdyż i tak — jak mi wiadomo — mają one być przedmiotem obszerniejszej pracy historycznej gen. Józefa Zająca.

Zamknięcie się jednak w dziejach jednej armji, która istniała i zadanie swe spełniła w ciągu niespełna dwudziestu dni — byłoby zbyt jednostronne i nie dałoby należytego obrazu naszych ówczesnych zmagań i niezwykłego w dziejach zwycięstwa. Rozwijam je więc na tle ogólniejszem. Omawiam mianowicie ostatnią fazę odwrotu naszych wojsk z nad Dźwiny, traktując stosunkowo obszernie bitwę pod Brześciem, oraz walki nad środkowym Bugiem i to nietylko dlatego, że prowadziłem wówczas grupę poleską, ale z tego przedewszystkiem powodu, że była to pierwsza poważniejsza próba zatrzymania pochodu Tuchaczewskiego w głąb Polski. Poświęcam również sporo miejsca początkowemu kształtowaniu się polskiego frontu na przedpolach Warszawy i Modlina, powodowany potrzebą sprecyzowania naszej podówczas niezmiernie płynnej a zagmatwanej sytuacji bojowej.

Rozpatrując działania 5-tej armji, uwzględniam przytem całokształt walk nad Wisłą i omawiam równocześnie główne i wiążące się z bitwą nad Wkrą momenty operacji warszawskiej.

Wydarzenia te oglądam ze stanowiska poniekąd pamiętnikarskiego; niemniej przeto unikam nadmiaru osobistych wynurzeń a ważąc swe słowa i uwagi krytyczne, staram się zachować ścisły objektywizm, przynajmniej w stopniu dostępnym dla uczestnika wielkich chwil dziejowych. Jeżeli przytem uderzam gdziekolwiek w ton krytyczny — czynię to zawsze w imię konstruktywnych, a nie destruktywnych celów. Sądzę bowiem, że poznanie własnych błędów z przeszłości jest najlepszą rękojmią uniknięcia ich w przyszłości. Rozpatrywanie tych błędów ograniczam celowo do tematów łączących się bezpośrednio z tajemnicą zwycięstwa polskiego 1920 roku, pamiętając, że wojsko tak młode, jak polskie jest specjalnie wrażliwem na każde słowo krytyki.

Przy opracowaniu niniejszej książki nagromadziłem wiele materjału, którego część znaczną odkładam do innych — jeśli mi sił i czasu starczy — publikacyj. Z pierwotnego, obszerniejszego układu książki zatrzymuję o tyle jej szersze ramy, że w części ostatniej przy omawianiu momentu decydującego — t. j. zwycięstwa nad Wisłą — pokusiłem się o syntetyczne uwagi na temat naszej z armjami czerwonemi rozprawy. Skromna ta próba nie wyczerpuje tego nader poważnego przedmiotu. Wyświetla natomiast niejedną może zawiłą zagadkę ostatniej naszej wojny, a co ważniejsza pragnąłbym bardzo — ażeby była podnietą do dalszych, poważnych i objektywnych w tym kierunku studjów.

Historyczna część książki opiera się na dokumentach zachowanych w archiwum Sztabu Generalnego, na moich zapiskach z czasu wojny, oraz informacjach, zebranych przeze mnie bezpośrednio u ważniejszych uczestników bitwy nad Wisłą, za udzielenie których na tem miejscu dziękuję.

Miło mi również podziękować Szefowi Wojskowego Biura Historycznego p. gen. Julianowi Stachiewiczowi i jego współpracownikom, którzy, przekazując mi wspomniane dokumenty historyczne, oraz opracowując załączone pod 12 i 13 tablice i zestawienia, ułatwili mi ułożenie, sprecyzowanie i wykończenie niniejszej pracy.

Lwów, 22 stycznia 1928 roku.

* * *

Drugie — po wyczerpaniu pierwszego — wydanie opiera się w zasadzie na tekście pierwotnym; wprowadzono jedynie szereg drobnych poprawek rzeczowych i stylistycznych. Objektywna słuszność nakazywała przytem nieco odmiennie oświetlić końcową rolę dywizji ochotniczej w ostatnich walkach 5-tej Armji. Ponadto trzeba było wyjaśnić szerzej trudności, w których działała kombinowana dywizja pułkownika Dreszera, która — mimo zadań przerastających nieraz jej siły — zachowa swą piękną kartę w dziejach wielkiego zwycięstwa polskiego.

Warszawa, 6 kwietnia 1928 roku.

* * *

Zdala od Polski, z którą złączeni jesteśmy każdym fibrem swej duszy, dochodzi do skutku czwarte wydanie tej książki. Jej treścią jest wojna z Rosją, zakończona naszym tryumfem, pomimo że armja polska była podówczas w stadjum organizacji.

Błędem w tej wojnie był, z polskiej strony, system kordonowy, zastosowany na froncie przy braku odpowiednich sił i środków, w jej pierwszej fazie. Poszukując wszędzie siły, byliśmy wszędzie słabi. Toteż następstwem tej, fałszywie pojętej obrony biernej było to, że bolszewicy stanęli z początkiem sierpnia 1920 r. pod murami Warszawy. Zaapelowano wtedy do całego narodu. Zwrócono się również wprost do żołnierza. Zastosowano odmienny system pro-

wadzenia operacyj, przechodząc po przegrupowaniu dywizyj, do przeciwnatarcia w wielkim stylu. Zwycięstwo, i to zupełne, było wynikiem tych zmienionych po naszej stronie metod wojowania.

Dają się dzisiaj słyszeć głosy, które stwierdzają, że ten niełatwy lecz stosunkowo szybki sukces stał się źródłem naszej gwałtownej klęski w 1939 r. Że wywołał u nas wiarę nadmierną w siły moralne przy równoczesnem zbagatelizowaniu materjalnych środków walki. Tak więc fałszywe wnioski, wysnute przez nas z doświadczeń 1920 roku, miały jakoby zaciążyć ujemnie na uzbrojeniu i wyekwipowaniu armii.

Nie podzielam wcale tego poglądu. W latach 1923—1926 wojsko polskie. nastawiano w sposób zdecydowany i świadomy na drogę śmiałego i odpowiadającego duchowi czasu postępu. Nie lekceważyliśmy wtedy technicznego sprzętu bojowego. Wprawdzie na manewrach wołyńskich w r. 1925 jazda nasza okazała się najsilniejszą kawalerją świata, ale i ta broń, odpowiadająca warunkom i potrzebom polskich obszarów operacyjnych, była modernizowana stopniowo i metodycznie. Rozbudowę broni pancernej planowano wtedy na wielką skalę. Zreorganizowano artylerję, zakupując we Francji około 900 dział. Polskie siły powietrzne natomiast, składające się z 6 pułków, rozporządzały z końcem 1925 r. poważniejszą ilością samolotów, aniżeli w momencie niemieckiej na Polskę napaści. Zamówienia, dokonane i zapłacone przez nas podówczas we Francji, zapewniały tej broni, która odegrała w ostatniej wojnie polsko-niemieckiej rolę decydującą, rozwój potężny. I tylko zaślepienie późniejsze, nie uznające wcale lotnictwa, ani broni pancernej, doprowadziło do całkowitego zmarnowania tego tak celowego początkowo wysiłku. Dotyczy to również polskiej marynarki wojennej, której program ustalony przez nas a uchwalony przez Sejm w 1924 r., przewidywał o wiele poważniejszą ilość morskich jednostek bojowych, aniżeli ich posiadamy obecnie.

Wspominam o tych faktach jedynie dlatego ażeby uchylić fałszywe sądy, które mogłyby nas zepchnąć na bezdroża i doprowadzić do zlekceważenia sił moralnych na wojnie. Jak natomiast żołnierz owiany najlepszym duchem, lecz pozbawiony broni nowoczesnej, musi przegrać walkę z przeciwnikiem uzbrojonym należycie — tak i najlepiej nawet zaopatrzona w sprzęt bojowy armja rozsypie się w pewnym momencie w gruzy, gdy nie ożywia jej wielka idea i gdy za nią nie stoi naród, świadomy swej misji, zwarty i solidarny. To prawda, że maszyna zastępuje dzisiaj często na polu bitwy człowieka. Toteż wielkość i siła państwa oraz jego potencjał obronny zależą wprost od trafnie ujętej syntezy moralnych i materjalnych czynników zwycięstwa, polegają na harmonji techniki wojennej z duchowemi wartościami narodu i jego wojska.

I jeżeli dzisiejsze naloty na Londyn i inne miasta angielskie, wyróżniające się nieznanem w dziejach świata barbarzyństwem, nie dają pożądanego przez Trzecią Rzeszę rezultatu — zawdzięczamy to faktowi że taki właśnie jest naród brytyjski. Naloty te nękają ludność cywilną, siejąc wśród niej zniszczenie i śmierć. Lecz Niemcy nie wygrają w tej płaszczyźnie wojny, gdyż nie złamią ducha Brytyjczyków, których wzorowa oraz zdyscyplinowana postawa i wola walki aż do zupełnego zwycięstwa odniesie wreszcie tryumf ostateczmy. Inaczej zachowają się w okresie ciężkiej próby narody rządzone przez dyktatorów, którzy zrabowali im wolność. Nie wytrzymają one psychicznie wojny długotrwałej, chociażby rozporządzały jak najbogatszem uzbrojeniem.

Naród polski wykazuje w tej niebywałej w historji ludzkości katastrofie bohaterstwo niezłomne, które znajduje coraz większe zrozumienie i uznanie świata. Jest on źródłem niewyczerpanych sił moralnych, a te odegrają jeszcze w okresie przełomowym toczącej się wojny rolę rozstrzygającą.

Londyn, 10 grudnia 1940 roku.

Opis polsko-rosyjskiego teatru wojennego.

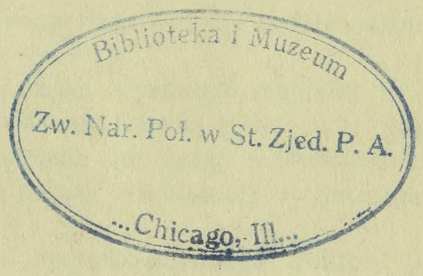

Obszary operacyjne położone na wschód od Niemna i Bugu.

Każda wojna przynosi ze sobą mniej lub więcej zasadnicze zmiany w systemie walki i w środkach technicznych, jakiemi się przeciwnicy posługują. Niezmiennym natomiast pozostaje naogół wpływ terenu na strategję i taktykę, który zarówno w odległej przeszłości jak i dzisiaj, wśród rewolucyjnych wprost zmian w mechanizmie wojny nowoczesnej — zachował nadal swe dominujące znaczenie.

Szczególnie zaś w naszej ostatniej z Rosją orężnej rozprawie orograficzna struktura terenu wywarła wpływ niezwykle głęboki na tok i losy prowadzonych operacyj; przekonamy się o tem dosadnie, analizując ich przebieg, zmiany i ostateczny, zwycięski dla Polski wynik.

Polsko rosyjski teatr wojenny rozpada się na trzy, różne co do swych składowych warunków, a więc i różne co do swojego przeznaczenia, obszary operacyjne. Ich wspólna cecha to — rozległość i przestrzenność, których na skutek względnej słabości sił, przeznaczonych do obrony Państwa, nie będzie można nigdy opanować równomiernie.

Naturalną granicą części wysuniętej najdalej na wschód tych obszarów jest z jednej strony Dźwina i Dniepr, z drugiej Niemen i Bug, przedłużony następnie na jeden z prawobrzeżnych dopływów Dniestru w Małopolsce wschodniej a Dniestrem do morza Czarnego.

Klucz strategiczny rosyjsko-polskiego frontu i jego oś stałą tworzy bagienne Polesie. Nizinny ten kraj, przecięty w równoleżnikowym kierunku Prypecią, jest zupełnie płaski, wzniesiony do 120 m ponad poziom morza.

Różnice wysokości są tutaj znikomo małe, zalesienie natomiast niezwykle duże. Na Polesiu bowiem niema żadnych wydatniejszych wzniesień; jedna trzecia część kraju zaś jest pokryta wysokopiennym lasem, nie wliczając w to wielkich przestrzeni bagien, poro-

słych krzewem bagiennym lub karłowatą sosną i brzozą. Obserwacja na dalsze odległości jest tutaj niemożliwa. Tam natomiast, gdzie poprawiają się wymienione warunki obserwacyjne, to jest na więcej otwartych przestrzeniach bagiennych — tam znowuż występuje na plan pierwszy druga naturalna przeszkoda poleska, to jest przeszkoda ruchu, którą przedstawiają bagna i liczne na Polesiu a bogate w wody rzeki.

Ten kraj bagien zatem, na 300 kilometrów szeroki, jest jedynym na polsko-rosyjskim pograniczu obszarem, trudnym do przebycia dla wszystkich trzech rodzajów broni głównych. Ich ruchy, poza zimową porą, ograniczać się tutaj muszą do piaszczystych wydm i podmokłych piaszczystych pagórków. Są one tem bardziej ograniczone, że Polesie jest wielkiem bezdrożem, dysponującem jedynie tylko drogami gruntowemi, które ulegają bardzo często zalewom.

„...Na całym tym terenie, ciągniącym się ponad 400 km, od Kobrynia do Dniepru" — piszę w swem studjum o Polesiu — „znajdujemy tylko dwie rokady kolejowe i kilka dróg polnych lub specyficznie poleskich w bardzo złym stanie. Z zachodu na wschód mamy do dyspozycji tylko jedną drogą leśną. Wskutek tych właściwości terenowych Polesie nie nadaje się zupełnie do celów ofensywnych, oraz wogóle do operacyj wojennych w wielkim stylu, a przedstawia natomiast poważną przeszkodę zarówno dla postoju, jak i marszu, wogóle dla ugrupowania wojsk oraz wywiera wpływ decydujący na rodzaj i sposób walk toczących się na tym odcinku .."[1])

Olbrzymi rozwój nowoczesnej techniki wojennej nie ogranicza wcale strategicznego znaczenia Polesia, gdyż jego lesisty i bagienny charakter jest równie wielką przeszkodą dla płatowców jak i dla czołgów.

Zupełnie odmiennie przedstawia się nasz północny, t. zw. białoruski teatr operacyjny, rozciągający się na północ od Polesia i ograniczony od wschodu Dźwiną, a od zachodu Niemnem. Położony na białoruskiej wyżynie, posiada on teren falisty i naogół otwarty oraz względnie dobre warunki obserwacyjne. Nie zawiera również poza górnym Niemnem i Szczarą, oraz poza bagnistemi dolinami wymienionych rzek, poważniejszych przeszkód ruchowych.

Na północnym teatrze operacyjnym natomiast leżą najkrótsze

---

[1]) Gen. Sikorski: *Polesie jako węzeł strategiczny wschodniego frontu* (Bellona, 1924).

i najdogodniejsze drogi rosyjskiego na Polskę najazdu, biorące swój początek w rejonie Mińska, Orszy i Witebska, a znajdujące swe potężne oparcie w centrum rosyjskiego imperjum.

Ruch ofensywny, podjęty przez rosyjską armję na stosunkowo licznych i dobrych tutaj drogach, odcina nas od państw i portów bałtyckich, przywraca Rosji bezpośrednie połączenie z Niemcami i Litwą, ułatwiając rosyjskiemu dowództwu zaopatrzenie własnych armij, oraz umożliwiając mu zorganizowanie i wyzyskanie Litwy przeciw Polsce. Rosyjskie armje ponadto, uderzając na północy, mogą w razie powodzenia zwinąć cały polski front i przenieść wojnę, nie po raz pierwszy zresztą w historji, nad środkową Wisłę, a więc do serca kraju, paraliżując przez to główne ośrodki jego siły obronnej.

Wagę tego teatru operacyjnego podkreśla historja, wskazując na północy powszechnie znane i przez dzieje wyżłobione szlaki polsko-rosyjskich wojen.

Operacyjne obszary Wołynia, Podola i Ukrainy natomiast, poza naturalnemi przeszkodami, jakiemi są północne dopływy Dniestru, przecinające wpoprzek Małopolskę wschodnią i podatne do zorganizowania elastycznego frontu a trudne do przebycia szczególnie w swych dolnych biegach, i poza tak zwanem Małem Polesiem, położonem w okolicy Ostroga i Sławuty, a wreszcie gniazdem wzgórz krzemienieckich — przedstawiają warunki nader dogodne dla manewrowania wielkiemi masami kawalerji. Odnosi się to specjalnie do Podola i Ukrainy, gdzie głębokie naddniestrzańskie jary, niewidoczne zdala z powodu prostopadłości ich ścian, powstałe przez werznięcie się Dniestru i jego dopływów aż do pierwszorzędnych formacyj geologicznych, tworzą jedyne poważne przeszkody strategiczne. Poza tem obszary położone na wyżynie Podolskiej, posiadając bardzo prostą budowę geologiczną, oparte na granitowej płycie ukraińskiej 500 km szerokiej a 900 km długiej, ciągnącej się w głąb Rosji a sięgającej aż po Doniec — odznaczając się bardzo prostą strukturą orograficzną. Na wschód od Zbrucza przechodzą one w czarnomorski step, na południe zniżają się stopniowo do Dniestru. Otwarty, mało przecięty, a lekko falisty i wyżynny teren tych krajów, brak poważniejszych kompleksów leśnych jak i większych objektów przemysłowych, słabo rozbudowana sieć komunikacyjna i prymitywność tamtejszych gospodarczo-przemysłowych urządzeń rolnych, wszystko to zapewnia kawalerji dużą swobodę ruchów. Wybitnie zaś rolniczy charakter kraju stwarza na miejscu zasobne rezerwy środków żywności dla ludzi i koni, uniezależniając masy kawaleryjskie w dużym stopniu od służby etapowej. Te charakterystyczne cechy potęgują się wraz

z posuwaniem się na wschód. Na rozległych stepach południa Rosji i środkowej Azji natrafiamy ponadto na ludy koczownicze, żyjące w pierwotnym stanie, jakgdyby stworzone, by przy ich pomocy i przy zużytkowaniu tamtejszej niezmiernie silnej rasy koni, improwizować armje kawaleryjskie.

Stąd też Polska uświadomić sobie musi, że jej południowy teatr operacyjny zawiera naturalny szlak wielkich wypraw kawaleryjskich, uderzających w nią od wieków z głębi bliskiego i dalekiego Wschodu. Gdybyśmy zaś przeoczyli fakt, że regularna armja sowiecka liczy obecnie na stopie pokojowej 96 nowocześnie zorganizowanych pułków kawalerji, to wymienione niebezpieczeństwo przypomnieć nam powinna historja.

Szlaki tatarskie: Czarny, Złoty i Kuczmański, liczne rozsiane na Podolu kurhany i równie liczne „mogiły"-wzgórza, z których w wiekach średnich sygnalizowano pochód tatarskich hord, powinny stanowić dla nas zawsze wymowne w tym kierunku ostrzeżenie.

Wszakże Batu-chan, naczelny wódz niesłychanej na owe czasy, gdyż „półmiljonowej" różnojęzycznej armji konnej, idący po wzięciu Kijowa w 1241 roku na Łuck, Lublin, Sandomierz, Kraków, Lignicę, jest pierwszą na dziejowym zegarze wskazówką polskiego na tych rubieżach przeznaczenia, oraz wielkim prawzorem konnej armji Budiennego.

„...Znaczenie wschodnich obszarów Polski, a szczególnie Polesia, oceniali podobnie strategicy nasi z epoki 1830 roku [1]). Ludwik Mierosławski, rozpatrując geografję wojenną Polski, wyszczególnia trzy odmienne teatry wojny na wschodzie, których oparcie znajduje na północy na rzece Dźwinie, na południu na Dnieprze i wreszcie na bagnach poleskich. Szukając koncentracji dla wojska polskiego nad Dnieprem i Dźwinią, dzieli Dniepr na trzy części: północną do bagien pińskich, południową i centralną — wiążącą oba teatry wojny, a odpowiadająca bagnom poleskim. Podobnie — według jego słów — Dźwina „zasłania Kurlandję i Litwę od Rosji", a „grzbiet, oddzielający Orszę od Witebska, jest najwyższym kluczem geograficznym wschodnich prowincyj. Jest to plac zboru strategicznego dla Polski i stanowisko jej awangardy wobec Moskwy... Następnym równoległym zagonem obronnym Polski jest linja wklęsła Niemna i Bugu, przedłużona dowoli linją Bohu lub Dnie-

[1]) Gen. Sikorski: *Polesie jako węzeł strategiczny wschodniego frontu*, str. 4. Bellona, 1924.

stru...“ „...Niemen dzieli Litwę od Królestwa i Rusi Czerwonej, a Boh dzieli Ukrainę od Podola. Ten łańcuch trójogniwowy, sięgający od Królewca do Chersonu zakreśla zachodnią granicę pasa, którego Dźwina i Dniepr wschodnim są szlakiem“. „...Prostopadła do Dniepru dolina Prypeci i jej 50-milowe bagna odgradzają Litwę od ziem ruskich i tworzą dwie szachownice, równe sobie prawie co do objętości, ale różne w przeznaczeniu...“

Dalej Mierosławski pisze: „Oczywistą jest rzeczą, że wielkie zapory, do jakich należą zalew Prypeci i jej dopływów od Pińska do Mozyrza, jeziora naddźwińskie, bagniste doliny Szczary, nieprzebrane lasy, chwilowe groble i cieśniny między moczarami, rozrywające co rok sieć drożną Litwy, krępują jedynie obroty wojsk regularnych, a przeciwnie powstaniom służą za schronienie i ośrodek łatwych porozumień“.

Pogląd, który tak barwnie wyłuszczył utalentowany dyletant wojskowy Mierosławski, wyznawał — zupełnie zresztą niezależnie — znakomity bezwątpienia teoretyk militarny generał Prądzyński. Wschodniemu teatrowi wojny poświęca on obszerny i ciekawy rozdział swych „Pamiętników“.

„...Dwa zawsze były“ — pisze — „zupełnie odrębne teatry tych wojen (między Polakami a Moskwą), co koniecznie wypływało z tak rozległej granicy i z natury kraju, wyraźnie podzielonego całym systemem Prypeci z rzekami do niej wpływającemi i bagnami Polesia. Linja ta i nieliczne do niej przeprawy zasługują na największą uwagę w każdej wojnie polskiej, dlatego zwłaszcza, że dozwoliłaby temu, co ją posiada, przenosić masę swoich sił kolejno z jednego teatru działań na drugi i gnębienia jedną siłą przeciwnika rozdzielonego, a nie mogącego się połączyć. Drugie jest jeszcze znacznie strategiczne równie ważne tejże linji, że dozwoliłaby posiadającemu ją słabszemu, przymuszonemu do działania odpornego, zajmować stanowiska flankowe i przez to tamować dalszy postęp silniejszego przeciwnika.

„Dwa teatry wojny wymagały w zwyczajnym rzeczy porządku dwóch armij oddzielonych i samoistnie działających, które jednak w czynnościach swoich jedna na drugą oglądaćby się powinny, niekiedy nawet być jedna drugiej pomocną. I tak też za dawniejszych czasów bywało. Teatr południowy bywał zwykle udziałem hetmanów koronnych, północny litewskich“. A jeszcze: „Jeżeli się godzi krytykować działania tak wielkiego wodza, jakim był Napoleon, wtedy możnaby zganić zaniedbanie przez niego owego teatru południowego w wyprawie 1812 roku. Armja Szwarcenberga była za

słabą, a wódz jej niedość pewny. Gdy sam Napoleon z głównemi siłami pod Smoleńskiem stanął, już Kijów powinien był być zajęty przez jego namiestnika, i cały kraj, aż po niższy Dniepr z nieprzyjaciela oczyszczony...“

Obszary operacyjne położone pomiędzy Niemnem i Bugiem a Wisłą.

Zachodnią granicę opisanych obszarów operacyjnych stanowią rzeki Niemen i Bug, które tworzą równocześnie ostatnią polską, naturalną linję obronną na wschodzie.

Na straży tej linji, wzmocnionej twierdzami Grodnem i Brześciem, stoi na południu wrzynający się w płaskowyż podolski nakształt obronnego bastjonu — Lwów, a na północy odpowiednik Lwowa — Wilno, spełniający historyczną rolę polskiej forpoczty wysuniętej na wschód od Niemna.

Niemen, jako oś strategiczna położonych nad nim przejściowych obszarów, odgrywa na wschodzie Rzeczypospolitej analogiczną rolę, jaką Wisła wewnątrz kraju. W swym górnym biegu płynie on wśród licznych i zalesionych, a przez to ciężkich do przejścia — błot, by wejść następnie w kraj pagórkowaty, gdzie wrzynając się głęboko, bo od 20 do 30 m w teren, posiada strome i zwarte brzegi aż do Kowna, od którego począwszy nabiera cech rzeki wybitnie nizinnej.

Około 200 m szeroki, w swym środkowym biegu stanowi on poważnę barjerę, przecinającą wpoprzek kierunek rosyjskiego natarcia, które bierze swój początek u bram Smoleńska, Orszy i Witebska.

Od Niemna poprzez puszczę Białowieską, zajmującą 1.500 km kwadratowych i będącą wskutek tego potężną przeszkodą w ruchu większych armij, dochodzimy do środkowego Bugu, osłaniającego wnętrze Polski. Bug, który do Drohiczyna płynie w kierunku północnym, zatacza następnie półkole, skręcając stopniowo na zachód, by po przyjęciu prawobrzeżnego dopływu Nurca płynąć już w kierunku wyraźnie zachodnim.

Sunie on leniwo w rozległej, zabagnionej dolinie, która jest możliwa do przebycia tylko w miejscach, gdzie są brody na rzece. Poza tem Bug jest poważną przeszkodą ruchową.

Środkowy Niemen a częściowo i środkowy Bug odgranicza od wschodu Krainę Wielkich Dolin, stanowiącą wraz z doliną Bugu i wraz z Polesiem przejście od niziny Niemieckiej do rosyjskiego, względnie wschodnio-słowiańskiego niżu.

Dolina ta jest krajem płaskim i bardzo mało przeciętym. Od-

graniczoną jest ona od południa łagodnie pofałdowaną wyżyną Lubelską, zamkniętą między górnym Bugiem a odcinkiem Wisły od Zawichosta do Dęblina. Wyżyna Lubelska wznosi się około 200 m ponad poziom morza i posiada w swej południowej części charakter pagórkowaty, oraz bogatą rzeźbę terenu. Na zachodnim brzegu Wisły odpowiednikiem jej jest wyżyna Małopolska wraz z lesistemi wzgórzami kieleckiemi, których szczyt Łysa Góra osiąga 611 m wysokości. Na północy „kraina dolin" opiera się o wyżynne pasmo wzgórz, zwane pojezierzem pruskiem, którego garby, biegnące wzdłuż polsko-niemieckiej granicy, dochodzą do 313 m wysokości.

Kraj ten posiada — jak stwierdza prof. Romer — charakter wklęsłego, szerokiego koryta, pochylonego od zachodu ku wschodowi. Polesie i obszar nadniemeński, leżące na jego wschodniej krawędzi, łączą się tutaj pasem przejściowym z Podlasiem, które z kolei przechodzi w Mazowsze, położone na obydwóch brzegach Wisły, a łączące się następnie z pojezierzem kujawskiem i niziną Wielkopolską.

Rozpatrując tę sprawę ze stanowiska strategji i taktyki, rozróżniamy w tej części Polski — podlaski, mazowiecki i lubelski teatr operacyjny.

Podlaski teatr operacyjny, identyczny naogół z Podlasiem w geograficznem słowa tego znaczeniu, sięga od linji przechodzącej na południu przez Dęblin, Chełm — po błota położone nad kanałem Augustowskim i do puszczy Augustowskiej, a dalej na północy po granicę polsko-niemiecką. Od wschodu odgraniczają go Bug i Niemen, od zachodu rzeka Orzyc i Narew, a dalej — nie zarysowana wyraźnie w terenie linja, przechodząca mniej więcej przez Brok-Kałuszyn-Żelechów-Dęblin.

Wymieniona ostatnio linja tworzy równocześnie zachodnią granicę mazowieckiego obszaru operacyjnego, dzielącego się na część środkową i północną. Cześć środkowa, oparta na południu o Małopolską wyżynę a rozłożona po obydwóch brzegach Wisły, sięga na północy po Bug-Narew i Wisłę.

Północna zaś część operacyjnych obszarów Mazowsza dociera ku polsko-niemieckiej granicy i po rzekę Drwęcę na północy i zachodzie, a po Wisłę i Bug-Narew na południu.

Podlasie stanowi bardzo słabo pofałdowaną płaszczyznę, wzniesioną około 150 m ponad poziom morza, łagodnie nachyloną za biegiem Bugu i Narwi. W rejonie Włodawy i Zabuża posiada Podlasie podmokłą, nizinną smugę mokradeł, ciągnących się następnie

wzdłuż Wieprza i wzdłuż Tyśmienicy, jako jedyną przeszkodę w ruchu.

Równie jednostajną płaszczyzną jest środkowa część Mazowsza, gdy przeciwnie jego część północna jest krajem przeważnie wyżynnym. Środkowa część mazowieckich obszarów operacyjnych zawiera w sobie naturalny wschodni przyczółek mostowy Warszawy. Teatr operacyjny północnego Mazowsza natomiast nadaje się do manewru polegającego na obejściu Warszawy od północy, oraz manewru skierowanego przeciwko naszym połączeniom z Gdańskiem i Gdynią.

Piaszczyste Podlasie wraz z przeważną częścią Mazowsza było ongiś krajem leśnych puszcz. Z tych nieprzebranych i z natury obronnych borów sosnowych pozostały dzisiaj tylko szczątki w postaci dobrze zagospodarowanych lasów wysokopiennych. Prastare zaś twierdze leśne, t. zw. słowiańskie „zasieki" i „stróże", należą tu obecnie do przeszłości. Nawet t. zw. puszcza Kurpiowska, której ośrodek stanowi Myszyniec, jest tak przetrzebiona, że tylko jej bagnisty teren stanowić może pewną przeszkodę w ruchu.

Środkowe Mazowsze i część Podlasia jest bodaj że najuboższą częścią Polski, zachowując prymitywną kulturę rolną z przewagą żyta i kartofli, w południowej zaś części z przewagą owsa. Posiada ono z wyjątkiem żyznej doliny nadbużańskiej glebę naogół nieurodzajną i jałową, która nie sprzyja bujnej roślinności. Jego podmokły piaszczysty grunt oraz miejscowe torfowiska przedstawiają pewne utrudnienia w marszu. Kraj ten cechuje jednostajny, pozbawiony jakichkolwiek kontrastów krajobraz z rozległemi polami zbóż, o dość licznych, typowo słowiańskich wioskach i dobrych nadbużańskich łąkach. Nie krępuje on naogół swobody ruchów wojskowych, zapewniając im dostateczne zakwaterowanie i wyżywienie wystarczające naogół, mimo ubóstwa swej ziemi, a to wobec dużej stosunkowo ilości bydła.

Strategiczny walor Wisły i jej prawobrzeżnych dopływów.

Działy wód położone na omawianych obszarach są bardzo słabe. Nie osiągają one pomiędzy dorzeczem Prypeci a dorzeczem Bugu nigdzie wysokości 150 m ponad poziom morza. Toż samo dział wód między Prypecią a Niemnem jest tak niski, że różnica wysokości zwierciadeł obydwu rzek nie dochodzi 20 m. Podobne właściwości wykazuje dział wód dorzecza Niemna i Wisły.

Pomimo to system rzeczny opisanej części kraju, na który składają się silnie rozwinięte prawobrzeżne dopływy Wisły, posiada

i pod strategicznym względem wiele charakterystycznych i zasługujących na uwagę cech.

Na pierwszy plan wybijają się z pośród tych rzek Wieprz, Bug i Narew.

W północnej części omawianych obszarów widzimy mniejsze rzeki, zbierane kolejno przez Narew i Bug, a mianowicie Pisę, Omulew, Orzyc, Wkrę, owe słabsze, a tak często jednak wymieniane w ostatniej polsko-rosyjskiej wojnie przeszkody.

Wszystkie te rzeki są naogół rzekami nizinnemi. Mają więc jednostajny i równy spad, płaskie a zarazem bagniste brzegi z charakterystycznemi smugami mokradeł. Zaniedbane i zdziczałe w okresie upadku Państwa Polskiego, wzbierają szybko podczas większych opadów, występują łatwo z brzegów, zalewają i zabagniają własne doliny, zmieniają często nurt i dno, są zatem mało obliczalnemi a niejednokrotnie trudnemi do przebycia zaporami.

Podobne cechy posiada Wisła, wiążąca pod strategicznym względem wnętrze Polski w jednolitą całość.

Wisła wkracza w krainę wielkich dolin pod Dęblinem. Na przestrzeni od Zawichostu do Puław, przepływając kielecko-lubelskie wzgórza, posiada ona względnie wysokie i zwarte brzegi. Od Dęblina zaś wdół płynie szeroką doliną w brzegach mało zwartych i w nieustalonem korycie, szerokiem pod Warszawą do 1000 m, zwężającem się zaś na przestrzeni Płock-Nieszawa od 400 do 600 m, a w dolnym biegu, gdzie Wisła jest uregulowana, dochodzącem do 700 m szerokości. Dno Wisły jest piaszczyste, a wskutek braku regulacji, w środkowym i części dolnego biegu — zmienne. Nurt jej jest nieustalony, kręty i nieregularny, posiada liczne i nieobliczalne wiry, głębokość nierówną, średnią pod Warszawą do 1·50 m. Spadki Wisły są niezwykle małe, wynosząc na przestrzeni Zawichost-Warszawa 26 cm, na przestrzeni Warszawa-Modlin 34 cm, Modlin-Tczew 18 cm, a na przestrzeni Tczew-Gdańsk 10 cm. Wody natomiast prowadzi Wisła naogół obfite, gdyż przepływ jej pod Modlinem wynosi przy najniższym stanie wody 192 m^3. Brodów na Wiśle brak; przekroczyć ją można jedynie w miejscach, gdzie istnieją mosty, a od biedy tam, gdzie są czynne promy.

Szerokość doliny Wisły jest pokaźna, dochodząc pod Warszawą do 12 km, a zwężając się na północ od ujścia Bugu do 3 km. Pod Warszawą brzeg lewy dominuje nad prawym, wznosząc się do 25 m ponad poziom wody. Od ujścia Bugu wdół rzeki odwrotnie brzeg prawy góruje wybitnie nad lewym.

Wisła płynie od Zawichostu do Modlina w kierunku północnym,

odgraniczając od zachodu na przestrzeni Zawichost-Dęblin lubelski teatr operacyjny, w którym mieści się tak charakterystyczny obszar nadwieprzański. Twierdza Dęblin, położona przy ujściu Wieprza do Wisły, jakkolwiek budowana przez Rosjan z myślą o zachodzie, przecina kierunek rosyjskiego natarcia, wychodzący z rejonu Hrubieszów-Zamość. Stoi ona rownież na straży stolicy Państwa od południa, na wypadek gdyby przeciwnik, zająwszy Brześć nad Bugiem, chciał podjąć próbę sforsowania Wisły w tym rejonie.

Na północ od Dęblina wkracza Wisła w mazowiecki teatr operacyjny, przyjmując pod Modlinem obfite wody Bugu-Narwi, i skręca tu na zachód, by w wielkim łuku, zakreślonym aż do Bydgoszczy-Fordonia, odgraniczyć północną część mazowieckiego terenu operacyjnego. Na tym obszarze znajdują się trzy mosty na Wiśle: jeden z nich leży pod Wyszogrodem, drugi pod Płockiem, trzeci pod Włocławkiem. Na tej przestrzeni ponadto — jak zaznaczyliśmy — dolina Wisły zwęża się, brzegi jej stają się więcej zwarte, przyczem górujący brzeg prawy ułatwia opanowanie rzeki od wschodu. Wszystkie te cechy nęcą każdego, kto od tej strony zamierza sforsować Wisłę, by naśladować rzut Paskiewicza w 1831 roku.

Wisła jest centralną południkową osią strategiczną Polski, podczas gdy Prypeć, kanał Królewski, Muchawiec i Bug, stanowią oś równoleżnikową naszych wschodnich obszarów operacyjnych. Doliny głównych rzek Podlasia wskazują ponadto w swych dolnych biegach kierunek na Warszawę. Bogata zaś sieć dróg sztucznych i gruntowych tej części Polski, korzystna — jeśli o wschodzie mówimy — rozbudowa dróg żelaznych, ułatwia przeciwnikowi zaatakowanie stolicy Państwa z tego też kierunku.

Charakter terenu operacji warszawskiej.

Obszary operacyjne, odgraniczone Niemnem i Bugiem z wschodniej strony a Wisłą z zachodniej, tworzą w wielkiej swej części przedpole północnego i wschodniego przyczółka Warszawy, który zakreślić można wzdłuż linji przebiegającej przez Modlin, Dembe, Zegrze, Radzymin, Okuniew, Karczew.

Na przedpole to prowadzą dwa główne kierunki wpadowe z północnego wschodu i od wschodu. Pierwszy — jak to już stwierdziliśmy — ważniejszy, leży na terenie odgraniczonym rzeką Biebrzą i kanałem Augustowskim od północy, Niemnem do Wołkowyska od wschodu, odcinkiem kolei Wołkowysk-Warszawa do Narwi i rzeką Narwią od południa i zachodu.

Ten pas przejściowy, na całej przestrzeni suchy, jest poza

białostockiemi lasami pozbawiony naturalnych przeszkód ruchowych. Zawiera on szereg dróg i komunikacyj, prowadzących do Polski od północy, których ośrodkiem jest Grodno. Brześć nad Bugiem natomiast jest ośrodkiem wschodniego kierunku natarcia na Warszawę.

Kierunek ten szachuje lubelski teatr operacyjny, będący wskutek swych właściwości, naturalnym rejonem koncentracyjnym armij, gotujących się do flankowego uderzenia na wojska, szturmujące wschodni przyczółek warszawski.

Wyżynny charakter tego terenu, osłoniętego od północy rzeką Wieprzem, przedewszystkiem zaś wychodzące zeń liczne drogi zdążające w kierunku północnym, przez Włodawę na Brześć, przez Parczew na Białę Podlaską i Międzyrzec, przez Łysoboki na Łuków, Siedlce, przez Dęblin na Siedlce i na Mińsk Mazowiecki — uzasadniają sformułowane poprzednio twierdzenie.

W centrum Mazowsza położona jest Warszawa. Z początkiem XV wieku jeszcze osada rybacka, założona na najwyższem miejscu niziny Mazowieckiej, osiągającej tutaj zaledwie 110 m wzniesienia ponad poziom morza, dzisiaj miljonowe miasto, pulsujące bujnem życiem i rozwijającę się kosztem dawnych stolic prowincjonalnych z zawrotną wprost szybkością. Rozwój swój zawdzięcza Warszawa niezwykle korzystnemu pod względem handlowym położeniu. Splot zaś dróg lądowych i wodnych przecinających się w Warszawie podnosi jej naturalne znaczenie strategiczne.

Teren pod samą Warszawą jest również otwarty. Jadąc od Warszawy do Radzymina, obserwujemy kolejno pasy bagnistych łąk oraz pasma wydm piaszczystych, porośniętych częściowo lasami, częściowo zaś wolnych od jakiejkolwiek roślinności. Wydmy te zamykają horyzont, nadając mazowieckiemu krajobrazowi swoiste piętno.

Umożliwiają one obserwację na przedpolu i ułatwiają obronę wschodniego przyczółka Warszawy, przy pomocy ognia artyleryjskiego, tem bardziej, że okalające je mokradła hamują marsz przeciwnika, a drogi są wyraźne i daleko widoczne na tle ogólnej zieleni. Jest to jedyna przeszkoda strategiczna w tym rejonie. Na takiej właśnie przeszkodzie zatrzymano w 1920 roku zwycięskie natarcie Rosjan po zajęciu przez nich Radzymina. Poza tem teren tutejszy mało krępuje ruchy manewrującego, nie dając mu jednak równocześnie żadnej poważniejszej zasłony, ani nie ułatwiając mu taktycznego zaskoczenia.

Zdecydowany zatem i ruchliwy obrońca wschodniego przyczółka Warszawy, oparłszy swe lewe skrzydło o Zegrze, którego

położenie jest równie korzystne, jak położenie Modlina, a prawem skrzydłem wsparłszy się o Wisłę, może śmiało przeciwstawić się nawet silniejszemu od siebie przeciwnikowi. Jakkolwiek bowiem w tym przeciętnym i mało wyróżniającym się terenie istnieje niejako równowaga wzajemnych szans, to jednak warunki terenowe wschodniego przyczółka Warszawy są w swym ostatecznym rezultacie raczej korzystniejsze dla tego, kto jej broni, aniżeli dla tego, kto ją atakuje.

W 1920 roku ponadto istniała tutaj po naszej stronie wybitna przewaga technicznych środków walki oraz wyraźna przewaga artylerji, przez co posiadaliśmy możność wygrania wymienionych warunków terenowych w większym stopniu na własną korzyść aniżeli przeciwnik.

CZĘŚĆ I.

Przełamanie północno-wschodniego frontu i marsz Tuchaczewskiego na Warszawę.

ROZDZIAŁ I.

Natarcie rozstrzygające rosyjskich wojsk nad Autą.

Przygotowanie rozstrzygającego natarcia.

Zgromadziwszy swe wojska nad rzeką Autą, Tuchaczewski, jako dowódca rosyjskiego zachodniego frontu, zwraca się do nich w dniu 2 lipca 1920 roku z płomiennym, rewolucyjnym rozkazem, w którym między innemi oświadcza, że „wojsko czerwonego sztandaru stoi gotowe do śmiertelnej walki z wojskami orła białego". Wzywa w nim „do zemsty za zbezczeszczony Kijów i do utopienia zbrodniczego rządu Piłsudskiego we krwi zmiażdżonej armji polskiej".

„Na Zachodzie ważą się losy wszechświatowej rewolucji, po trupie Polski wiedzie droga do ogólnego wszechświatowego pożaru" — woła czerwony wódz, kończąc swój historyczny rozkaz znamiennym okrzykiem: „Na Wilno — Mińsk — Warszawę — marsz!"

By ciemny mużyk rosyjski zrozumiał rozmach swego wodza, przygotowywano go od dłuższego czasu do tego zwycięskiego pochodu na „zgniły Zachód". Od szeregu miesięcy niezliczona ilość broszur i ulotek zalewała szeregi rosyjskich wojsk.

Tłumaczono w nich usilnie rosyjskiemu chłopu a poczciwemu krasnoarmiejcowi, że to jego właśnie wybrały dzieje dla wyzwolenia uciśnionego proletarjatu międzynarodowego, czego dokona się przy pomocy światowej rewolucji, której on jest zarzewiem.

A że autorzy moralnego podboju krasnoarmiejca nie byli pewni skuteczności własnych argumentów, na wypadek więc ich niepowodzenia mieli jeszcze do dyspozycji inne, prawdziwie „narodowe" hasła. Wojna rosyjskich sowietów z Polską była według tej drugiej kategorji argumentów wojną ściśle narodową. Każdy bowiem prawy Rosjanin poczuwać się powinien do zemsty na zaborczych Polakach za ich zamach na prawa „jedynej i niepodzielnej wielkiej Rosji",

za sformowanie niepodległego państwa ukraińskiego i za zhańbienie w 1920 roku świętych bram Kijowa.

Poza tem wszystkiem zresztą, zdaniem politycznych komisarzy frontu, bohaterstwo czerwonego żołnierza nie miało być narażone na zbyt ciężką próbę.

Międzynarodowy proletarjat jest bowiem w całości po stronie rewolucyjnej Rosji. Uniemożliwi on Polsce zaopatrywanie się we Francji, tworzącej jej naturalną bazę materjałową, w niezbędne środki walki.

Droga morska jest już również odcięta. Czuwa nad tem solidarny z bolszewizmem robotnik gdański, który nie pozwoli wyładować w obsługiwanym przez siebie porcie ani jednego wagonu amunicji. Gdyby zaś Polacy zechcieli transportować materjał wojenny drogą lądową, wówczas sowiety potrafią steroryzować neutralne państwa i zmusić je do ogłoszenia blokady. Posiadają one zresztą wystarczające w tym kierunku zapewnienia ze strony austrjackich i czeskich robotników, którzy nie przepuszczą żadnego z transportów wojennych, zdążających do Polski przez terytorjum ich państwa.

Tak więc Polska jest odcięta od całego świata. Nie dysponując zaś większemi zapasami materjałowemi, ani własnym przemysłem wojennym — bardzo szybko ulegnie niemocy.

Wewnątrz kraju nie należy również oczekiwać poważnego oporu ze strony polskiego robotnika i ze strony polskiego chłopa. Zdaniem bowiem Tuchaczewskiego wewnętrzna rewolucja w Polsce jest dostatecznie przygotowana. Chłop polski, w myśl raportów bolszewickich agentów, oczekuje z utęsknieniem czerwonej armji, spodziewając się otrzymać od niej ziemię. Robotnik zaś polski dyszy klasową nienawiścią i pragnie oddawna zemsty. „Komunistyczny Rząd Polskiej Republiki Rad“ witany więc będzie entuzjastycznie w Warszawie; boje zaś czerwonej „żelaznej piechoty i śmiałej kawalerji“, która jak lawina znieść powinna „białe śmiecie“, nie będą tak ciężkie. Jedynie pierwszy wysiłek może być trudny. Na ten jednak wypadek wódz zachodniego frontu przygotował prowadzonym przez siebie armjom dwukrotną, a w miejscu rozstrzygającem nawet kilkakrotną, materjalną i liczebną przewagę.

Tak rozumującego Tuchaczewskiego oczekiwały dwie niespodzianki. Pierwsza, dla niego miła, nad Autą, gdzie wojska czerwone zbyt szybko rozbiły polski front. Druga, dla Rosji przykra i w skutki historyczne brzemienna, to niespodzianka zgotowana mu nad Wisłą w sercu Polski, która — jak się później okazało — zawiodła wszystkie rewolucyjne rachuby sowietów.

Natarcie 4 lipca 1920 roku.

Tuchaczewski, podejmując swój marsz na Warszawę, posiadał pełną, pod strategicznym względem, swobodę ruchów, zależną jedynie od ukształtowania terenu i komunikacji.

Równomierne rozrzucenie polskich dywizyj na całym przeciwległym mu froncie, brak silnych i głębszych odwodów po naszej stronie na linji rozstrzygającego natarcia, zapewniał inicjatywie dowódcy zachodniego frontu powodzenie.

W swem studjum *(Pochód za Wisłę)* określa Tuchaczewski jako cel wybranego kierunku ofensywy — dążenie do oparcia prawego skrzydła rosyjskiego frontu o Litwę i Prusy Wschodnie, oraz odrzucenie sił polskich ku błotom Polesia.

Ofensywę podjęły cztery armje rosyjskie: 3-a, 4-a, 15-ta i 16-ta, oraz III-ci konny korpus Gay-chana.

Buńczuczny zamiar wygubienia armji polskiej w bagnach poleskich został szybko zarzucony, planowane zaś głębokie obejście lewego skrzydła gen. Szeptyckiego uległo skróceniu. Cały początkowy plan przyjął w wykonaniu skromniejsze rozmiary, by tylko pierwszemu uderzeniu zapewnić efekt i powodzenie.

Wódz czerwonej armji bowiem, jako dziecko rewolucji, znał dobrze swoich żołnierzy, wiedział, że ich chora dusza potrzebuje podniety. Żołnierz ten nie znosił niepowodzeń. Łatwo ulegał pod ich naciskiem panice. „Żelazna piechota“ natomiast i „śmiała kawalerja“ wojsk czerwonego sztandaru, by iść zwycięsko naprzód, potrzebowały niezbędnie narkotyku, jaki daje wstępne powodzenie. Na konsekwentne i stopniowe wywalczanie sobie zwycięstwa nie stać było czerwonej armji; zagrać więc trzeba było na czułych strunach duszy krasnoarmiejca. Tym razem, stwierdzić należy, zagrano na nich dobrze.

Pod naciskiem starannie zmontowanej przewagi, jak pod uderzeniem huraganu, runęło lewe skrzydło północno-wschodniego frontu. Dobrze sformułowanym celom akcji i racjonalnie użytym po rosyjskiej stronie środkom — nie mogliśmy przeciwstawić na tym froncie dostatecznie silnego odporu, jakkolwiek tuż przed rozpoczęciem bitwy zdawaliśmy sobie sprawę z zamiarów przeciwnika, zmasowanego po drugiej stronie Dźwiny.

Olbrzymia rozpiętość przeciwrosyjskiego frontu bowiem była trudną do opanowania w tego rodzaju momentach wojny przy pomocy sił, jakiemi latem 1920 roku dysponował Naczelny Wódz. Tem bardziej było to wówczas niemożliwe, że trwające wciąż walki z armją konną Budiennego na południu nie dopuszczały do zorganizowania odwodów i przerzucenia ich wczas na północny teatr operacyjny.

Łatwo jest krytykować czyn dokonany, lecz dokonać go nieskończenie trudniej. Dzisiaj więc można budować hipotezy na temat możliwości lepszego rozegrania decydującego pojedynku z Tuchaczewskim. Między innemi manewr odwrotowy, zastosowany w lipcu 1920 roku po polskiej stronie na północno-wschodnim froncie, nawet w ramach stojących tam w tym czasie dywizyj, połączony z flankowem przeciwnatarciem na główną grupę atakujących nas wówczas rosyjskich armij, mógł mieć pewne szanse powodzenia, lecz nie gwarantował go wcale.

Łatwo również dzisiaj podkreślić następstwa naszego przerachowania się strategicznego z owego czasu. Rozpatrując jednak objektywnie całość zagadnienia, pamiętać równocześnie musimy o tych wszystkich brakach polskiej armji 1920 roku, które omawiam w trzeciej części niniejszego studjum, gdyż one przyczyniły się również do wygrania przez Tuchaczewskiego bitwy, rozpoczętej przez niego z napoleońskim gestem dnia 4 lipca 1920 roku.

Bezpośrednie następstwa uderzenia.

Wzajemna równowaga sił, zburzona w ten sposób nad Autą, nie da się przywrócić aż dopiero nad Wisłą, gdzie stanęliśmy z początkiem sierpnia, dokonywując w ciągu jednego miesiąca niebywałego w historji wojen odwrotu, osiągającego na północy około 600, a na południu ponad 400 km.

Powstrzymać oddziały, objęte tak gigantyczną i tak szybko odpływającą falą odwrotową i rzucić je do kontrataku—nie jest rzeczą łatwą.

Pomijając moralny rozkład żołnierzy, tracących w czasie ucieczki zaufanie do dowódców i do swoich sił, oraz przeceniających chorobliwie siły przeciwnika — by tego dokonać, trzeba mieć czem uderzyć.

Do przeprowadzenia zaś przegrupowania i wydobycia niezbędnych odwodów potrzeba przestrzeni i czasu. Jak długo nie stwarza się tych niezbędnych warunków powodzenia, tak długo zarządzenia, zmierzające w czasie odwrotu do kontrmanewru, pozostaną martwą teorją i papierowym rozkazem [1]). Zatrzymanie zaś odwrotu na linji leżącej w głębi, by na niej powtórzyć błąd pasywnej obrony, tem bardziej jest niewykonalne. Z tych właśnie względów nierealna i niewykonalna była główna instrukcja Naczelnego Dowództwa z dnia 9 lipca 1920 roku, nie posiadająca, jak z dzieła Marszałka Piłsudskiego o roku 1920-tym wynika, aprobaty Naczelnego Wodza, a zawierająca dyspozycje zatrzymania pochodu czerwonych armij na linji Wilna — okopów niemieckich — Łunińca, oraz rzek

[1]) Warunki te usiłowało stworzyć Nacz. Dow. rozkazami nr. 7269/III z 5 lipca, 7344/III z 9 lipca i 7360/III z 11 lipca.

Styru i Zbrucza i zalecająca utrzymanie wymienionej linji przy pomocy aktywnej obrony.

Dnia 9 lipca bowiem byliśmy za blisko linji okopów niemieckich, by można było myśleć o przegrupowaniu własnych sił z oparciem się o nie.

Aktywna zaś obrona danej linji jest jedynym skutecznym systemem obrony frontu w okresie względnego na nim spokoju. Drugim warunkiem jej skuteczności są odwody, bez których wszelka inicjatywa jest wykluczona. Nie dysponując żadnemi odwodami i będąc w pełnym odwrocie, nie mogliśmy przeto nawet na wypadek chwilowego opanowania odwrotu na linji okopów niemieckich wydobyć potrzebnej do zatrzymania pochodu Tuchaczewskiego siły. Na południe zaś uniemożliwiała nam to armja konna, debuszująca na naszych tyłach.

Instrukcja ta, określająca w zbyt ogólnikowy sposób cele planowanej — a ściśle mówiąc, — rozważanej przez Naczelne Dowództwo „energicznej kontrofensywy na całym froncie", nie mogła więc dać równocześnie środków niezbędnych dla ich realizacji. Proste bowiem, ale w owym terminie niewykonalne zarządzenia wydzielenia jednej dywizji z grupy poleskiej do odwodu Naczelnego Dowództwa nie rozwiązywało sprawy.

Toż samo linja Niemna — Szczary — Styru była nie do utrzymania. I tę linję musieliśmy przekroczyć wbrew rozkazowi Naczelnego Dowództwa, niezdolni do zorganizowania na niej oporu, a tem bardziej pozbawieni jakiejkolwiek możliwości powrotnego uchwycenia inicjatywy w swe ręce, co stwierdziły pozostałe bez rezultatu próby odebrania tej linji [1]).

Tak więc w drugiej połowie lipca 1920 roku stanęliśmy na ostatniej naturalnej zaporze przed wnętrzem Państwa, a mianowicie najpierw na linji Niemna a nieco później na linji Bugu.

Przeciwdziałania projektowane po polskiej stronie.

Do rzeki Bugu i położonej nad nią twierdzy Brześcia przywiązywano w Warszawie poważne nadzieje, oceniając wysoko tak wagę twierdzy, jak i rzeki, jako strategicznej zapory.

W myśl operacyjnego rozkazu Naczelnego Dowództwa z dnia 27 lipca 1920 roku i pisma gen. Henrysa do gen. Rozwadowskiego z dnia 3 lipca 1920 roku — dążono więc do wyzyskania tych defensywnych walorów i projektowano po naszej stronie obronę

[1]) Rozkaz Nacz. Dow. z 21 lipca 7656/III.

stałą na linji Bug - Ostrowiec - Grajewo, a w ostateczności Bug-Ostrołęka - Omulew, połączoną z przeciwnatarciem odwodów, zgrupowanych przedewszystkiem w rejonie Brześcia, a drugorzędnie w rejonie Ostrowia.

W tym samym czasie, t. j. około 1 sierpnia, armja druga, wsparta organizowaną pośpiesznie w okolicy Zamościa grupą kawalerji, złożoną z dwóch dywizyj, odnieść miała zwycięstwo nad Budiennym, by następnie przerzucona, jako odwód Naczelnego Wodza w obszar Siedlec, podjąć stamtąd rozstrzygające natarcie [1]).

Idea uderzenia zwolnionemi z południa siłami z obszaru pomiędzy Kowlem a Brześciem wprost ku północy nie daje się odnaleźć w pracy Naczelnego Dowództwa. Nie sformułowana zapewne przed 30 lipca, t. j. przed wyjazdem Naczelnego Wodza do Chełmna, przestała być aktualną po jego powrocie do Warszawy, który nastąpił 3 sierpnia.

Jedynie list ówczesnego Szefa Oddziału Operacyjnego Naczelnego Dowództwa płk. S. G. Juljana Stachiewicza, przesłany mi dnia 29 lipca, a powołujący się na Naczelnego Wodza, zawierał następujące ogólnikowo naszkicowane wytyczne ewentualnej kontrakcji:

„Tak czy inaczej, kontrakcja jest proponowana z rejonu Brześcia zwartą masą wojsk ku północo-wschodowi. Do tego są potrzebne następujące warunki: Brześć z przedmościem musi być utrzymany, jak również przejście przez Bug, które Brześć i kolej wtył zabezpieczą“... „Liczyć się trzeba z tem, że po przekroczeniu Kobrynia cała 16-ta armja bolszewicka zwali się na Pana Generała, ona bowiem ma dyrekcję na Brześć. Napór tej armji wytrzymać z jednoczesnem szybkiem przygotowaniem wymienionej kontrakcji, byłoby zadaniem Pana Generała“...

Stając w Brześciu, namyślałem się poważnie, w jaki sposób odpowiedzieć najlepiej tym zaznaczonym ogólnie intencjom Naczelnego Wodza. Zadanie wyznaczone grupie poleskiej już w pierwszej swej części przerastało jej siły. Tem bardziej, że mając bolszewików przed sobą i za sobą, nie można było myśleć o oderwaniu się od nich i o podjęciu próby zorganizowania odwodów, niezbędnych do przeciwdziałania.

Oczekiwałem przeto dalszych konkretnych zarządzeń wykonawczych ze strony Naczelnego Dowództwa, któreby zrealizowały omawianą ideę manewru. W następstwie jednak zapadłej tymczasem zmiany decyzji nie nadeszły one wcale.

---

[1]) Rozkaz Nacz. Dow. nr. 7945/III, z 27/VII, podpisany przez gen. Rozwadowskiego.

Warunkiem wykonania tych kombinacyj było utrzymanie nietyle Brześcia, jak raczej linji Bugu na odcinku Brześć-Małkinia przez czas dłuższy w swem ręku, oraz zorganizowanie skutecznego oporu na linji Małkinia-Ostrów, czyli zatrzymanie choćby na dziesięć dni odpływu wojsk północno-wschodniego frontu. Dążyło do tego istotnie Naczelne Dowództwo, wzmacniając stale grupę nadnarwiańską, prowadzoną początkowo przez gen. Wroczyńskiego, a następnie przez gen. Roję.

Nieudałe jednak próby wojsk północno-wschodniego frontu, zmierzających do odebrania przeciwnikowi linji Szczary i Niemna, odrzucenie dnia 22 lipca przez 16-tą armję sowiecką naszej 4-tej armji na Berezę Kartuską, Prużany, klęski 1-szej armji, które ona poniosła 23 lipca — przekreśliły te plany, już w ich podstawie. Narzuciły nam one konieczność wycofania grupy poleskiej z wysuniętych na wschód obszarów, pomimo, że wojska południowo-wschodniego frontu trzymały się jeszcze nad Styrem, nasza zaś 18-ta dywizja piechoty walczyła uporczywie z armją konną pod Brodami.

Odejście prowadzonej przeze mnie grupy poleskiej z linji Drohiczyn-Kamień Koszyrski spowodowało bezpośrednie zajęcie przez rosyjskie wojska Kamieńca Litewskiego i Czeremchy.

Wycofawszy się dnia 26 lipca ze sztabem operacyjnym grupy na stację Kobryń, stwierdziłem kompletną pustkę na mem lewem skrzydle, powstałą wskutek odejścia 14-tej dywizji wielkopolskiej do miasta Kobrynia; stwierdziłem równocześnie dążenie czerwonych wojsk do przecięcia naszych dróg odwrotowych, gdyż mieszane oddziały bolszewickie zdążyły już obsadzić stację kolejową Żabinka, położoną między Kobryniem a Brześciem.

Nie po raz pierwszy od czasu odwrotu z nad Dniepru grupa poleska, wiążąca front północny z południowym, zatrzymywała wraz z 14-tą dywizją piechoty falę rozkładu frontu, bijącą w nas stale od północy po przegranej, poniesionej w dniu 4 lipca.

Armje północnego frontu, z których jedynie pierwsza armja miała istotnie do czynienia z wielką przewagą przeciwnika, cofały się z przeciętną szybkością 30 km na dobę, a więc bez bitwy. Gdyby ta fala odwrotowa porwała za sobą 14 dyw. piechoty i grupę poleską, zachwiaćby się wówczas musiał również zagrożony od północy front południowy, który stawiał dotychczas naogół zorganizowany opór przeciwnikowi, cofając się wskutek tego daleko wolniej i z pewną planowością.

Tym razem oddziały 16-tej armji bolszewickiej rozpoczynały widocznie, chociaż ostrożnie, zawracać ku południowi, by zaatakować

Żabinkę i niepokoić 27 lipca Kobryń od północy. Dyspozycja więc Naczelnego Dowództwa z 27 lipca[1]), nakazująca wycofanie 14-tej dywizji piechoty i XVII-tej brygady piechoty do odwodu frontu do rejonu Brześcia, była już nierealna. Nikt też wykonania tego rozkazu nie egzekwował. Łatwo bowiem dało się stwierdzić, że grupa poleska i 14-ta dywizja piechoty wchodziły w tym czasie w okres najcięższych dla siebie walk, gdyż bić się musiały z całą prawie 16-tą armją sowiecką, nie napotykającą już poważniejszego oporu ze strony pozostałych części składowych naszej 4-tej armji.

Znaczenie upadku Brześcia.

Przepędziwszy oddziały czerwone z Żabinki i zabezpieczywszy prowizorycznie Kobryń, przystąpilismy do jak najśpieszniejszego wykończenia organizacji obrony Brześcia, tego odwróconego, gdyż budowanego z myślą o zachodzie, przyczółka mostowego, wokół którego w myśl przytoczonych planów zamierzano dokonać obrotu całego polskiego frontu.

Uporządkowaniem twierdzy kierował płk. Słupski, dysponując 32-gim p. p., trzema bataljonami etapowemi oraz 16-tym pułkiem artylerji ciężkiej. Wartość tej załogi była niestety niewielka, 32 pułk piechoty bowiem, wyczerpany wskutek przebytych ciężkich walk odwrotowych, miał według początkowych zamierzeń nabrać w twierdzy tchu, a nie jej bronić; bataljony zaś etapowe były zawsze w boju słabe. W danym wypadku ponadto, uzbrojone różnolicie i pozbawione dostatecznej ilości amunicji, nie przedstawiały poważniejszej wartości bojowej.

Równocześnie ze mną przybyła do Brześcia grupa fortyfikacyjna, złożona z kilku inżynierów, skierowana tam przez Naczelne Dowództwo. Tak późne jej wysłanie jest jednym więcej dowodem faktu, że myśl kontrofensywy pod Brześciem była zbyt późno podjęta.

Na wiadomość o zbliżaniu się 10-tej dywizji sowieckiej do północnych fortów Brześcia pośpieszyliśmy tam nocą z 27 na 28 lipca z 16-tą dywizją piechoty, by ubiec Rosjan w obsadzie twierdzy.

I ta jednak dywizja, mając za sobą odwrót od Rzeczycy nad Dnieprem aż do Brześcia nad Bugiem i dwukrotne przebijanie się, była zbyt wyczerpana fizycznie i moralnie, licząc niespełna 2.000 bagnetów.

Jej dowódca dał się ponadto ubiec 2-giej dywizji sowieckiej w obsadzeniu północnego fortu Tiuchenicz, zadowalając się mylnie

---

[1]) Rozkaz operacyjny Nacz. Dow. nr. 7945/III, z 27 lipca 1920 roku.

obsadą wsi tej nazwy, co ułatwiło czerwonym wojskom ich szturm na miasto, podjęty 1 sierpnia.

Do wymienionych ujemnych stron dodać należy bardzo słabo wykonane i napoły zburzone umocnienia polowe wschodniego przyczółka mostowego, zbudowanego swego czasu przez Niemców, a niepoprawionego przez nas z braku czasu.

Nadmierna jego rozległość, połączona z obowiązkiem obrony północnego odcinka Bugu, po Pratulin, i obowiązkiem osłony linji kolejowej na Kowel, skąd wciąż jeszcze płynęły transporty materjału wojennego, jak również z obowiązkiem opanowania przeszło 100-kilometrowej przestrzeni, dzielącej grupę poleską od walczącej na Wołyniu 3 ciej armji, stanowiła zadanie przerastające siły poleskiej grupy, nie przenoszącej 8.000 bagnetów (16-ta dywizja — 2.000 bagnetów, XVII-ta bryg. piech. — 2.000 bagnetów, dywizja górska około 2.400 bagnetów, 32-gi pułk piechoty — 700 bagnetów, bataljony etapowe 700 bagnetów).

Grupa poleska, harmonizując swój ruch z ruchem 14-tej dywizji piechoty, która przebijała się z Kobrynia na Kamieniec Litewski, wycofała się dnia 28 lipca na Brześć.

Cofając się od Dniepru, nie pozostawiliśmy na całej przestrzeni Polesia nic, coby miało jakąkolwiek wartość. Ewakuacja obszaru operacyjnego grupy przeprowadzona była starannie. Bywały momenty, że wstrzymywano odwrót, by uratować cenny materjał. Tak było z flotyllą bojową Polesia, dla której zatrzymaliśmy odwrót pod Petrykowem i Pińskiem, tak było ze stu wagonami zapasów węgla na stacji węzłowej Łuniniec. Wszystko, co miało jakąkolwiek wartość, zostało przez nas wywiezione do kraju. W Brześciu natomiast zastaliśmy ponad 3.000 wagonów stłoczonych chaotycznie na stacji, które nadeszły tutaj z materjałem wojennym północnego i południowego frontu. Potrzeba było nadludzkiej energji oficerów i urzędników, którzy kierowali ewakuacją Brześcia, i wypróbowanej dzielności polskich kolejarzy, by przeładowaną stację, jak również magazyny amunicji i żywności, nie opróżnione dotychczas przez kwatermistrzostwo frontu, wypchać siłą za Wisłę. Gorączkowe przeszycie toru do Dęblina pozwoliło nam również, już w pełnym nieprzyjacielskim ogniu, uratować liczny szerokotorowy tabor kolejowy.

Ataki rozpoczęte na twierdzę 29 lipca odparto tego dnia na całej linji. Następnego dnia ponowiły je również bez skutku oddziały 57-ej, 10-tej i 2-ej dywizji sowieckiej.

Równocześnie jednak 8-ma dywizja czerwona przekroczyła Bug

na północ od Brześcia w rejonie Janowa, inne zaś oddziały opanowały zachodni brzeg Bugu w okolicy Niemirowa i Mielnika.

Upadek poza tem twierdzy Ossowca i rozbicie 4-tej armji, które nastąpiło dnia 29 lipca, równoczesna prawie porażka 1-szej armji — wyprowadziły wojska rosyjskie poza linję Brześć-Bug-Ostrołęka, ustaloną rozkazem Naczelnego Dowództwa z 27 lipca, jako linję wyjściową zamierzonej kontrakcji.

Koncepcja przeciwuderzenia z rejonu Brześć-Kowel, jak i omówiona koncepcja Naczelnego Dowództwa, uległy przez to definitywnemu załamaniu.

Rozkazy bowiem, nakazujące 4-tej armji i reszcie wojsk północno-wschodniego frontu przeprowadzenie kontrataku, pozostały niestety bez echa[1]). Dowództwo frontu zaś, nie dysponując poza luźnemi formacjami żadnemi odwodami, nie mogło się kusić o przejęcie inicjatywy. Formowana wreszcie w Ostrołęce grupa kawalerji gen. Suszyńskiego w składzie trzech pułków, wcielona później do grupy operacyjnej gen. Wroczyńskiego, zaledwie zabezpieczała chwilowo, i to w sposób niedostateczny, lewe skrzydło frontu przed obejściem od północy, gdzie operował zręcznie III-ci korpus kawalerji rosyjskiej, nie mogła zaś stanowić podstawy do poważniejszej przeciwakcji. To też generał Józef Haller, objąwszy dnia 31 lipca dowództwo północno-wschodniego frontu, wstrzymał nieskoordynowane próby przeciwnatarć, a rozpoczął przygotowania do bitwy nad Bugiem, mającej zapoczątkować rozstrzygającą o wojnie rozprawę, której podjęcie na linji Bug-Ostrołęka-Omulew doradzał również gen. Weygand, przybyły dnia 25 lipca do Polski.

Do realizacji rozważanych planów nie dopuściła zresztą także ówczesna wciąż krytyczna sytuacja na ukraińskim froncie, gdyż rachuby na szybkie a zwycięskie ukończenie walk z Budiennym zawiodły. Druga armja zatem, uwikłana wespół z południową grupą kawalerji i 18-tą dywizją piechoty od 28 lipca w ciężkim boju w rejonie Beresteczka i Brodów, nie mogła być łatwo oswobodzoną dla przeprowadzenia akcji, przewidywanej rozkazem Naczelnego Dowództwa z dnia 9 lipca.

Dnia 1 sierpnia w godzinach południowych wojska sowieckie wzmocnione posiłkami rozpoczęły koncentryczny atak na twierdzę Brześć. Szczególnie zaciekle atakowała od północy 2-ga dywizja sowiecka, uderzająca na odcinku 16-tej dywizji piechoty, gdzie bił

---

[1]) Rozkaz operacyjny Nacz. Dtwa z 30 lipca nr. 8112/III, podpisany przez gen. Rozwadowskiego.

się dzielnie 63 pułk piechoty. Równie ostro nacierała 10-ta dywizja piechoty, posuwając się naprzód wzdłuż linji kolejowej Żabinka-Brześć, powstrzymywana z naszej strony przez 32-gi pułk piechoty. Równocześnie oddziały grupy mozyrskiej natarły na dywizję podhalańską.

Początek ataku zastał mnie wraz z szefem sztabu grupy poleskiej ppłk. Szt. Gen. Wolikowskim w Białej, dokąd byłem wezwany przez gen. Józefa Hallera, który objeżdżał front dla zebrania bezpośrednich obserwacyj. Nie doczekawszy się jego przybycia, wróciłem na skutek otrzymanej wiadomości natychmiast do Brześcia.

Tutaj odparto początkowo na całej linji szturm czerwonych wojsk, atakujących starym rosyjskim sposobem w kilku rzędach. Następnych jednak ataków nie wytrzymał fort Rzeczyca, obsadzony w większości przez bataljon etapowy, i padł około godziny 17-tej, co wywołało poważne zamieszanie po naszej stronie. Zastępujący mnie gen. Galica wraz z szefem operacyjnego oddziału mjr. S. G. Rostworowskim, przeciwstawili się energicznie myśli opuszczenia twierdzy. Po moim zaś powrocie artylerja, która opuściła Brześć, została ponownie cofnięta na prawy brzeg Bugu. Naderwaną dyscyplinę w oddziałach przywróciliśmy przy pomocy ostrych środków i odebraliśmy fort Rzeczyca atakiem na bagnety, przeprowadzonym przez odwodowe bataljony podhalańskie.

Podtrzymana w ten sposób, zacięta walka wrzała do późnej nocy na całym wschodnim odcinku zewnętrznej linji fortów. Nie wytrzymał jej wyczerpany 32-gi pułk piechoty, przez którego odcinek bolszewicy wdarli się nocą do miasta. Zaatakowali oni około północy, pospołu z miejscowemi organizacjami komunistycznemi, cytadelę, gdzie pracowało dowództwo grupy, i zabrali jego centralę telefoniczną wraz z obsługą, przyczem został śmiertelnie ranny doskonały kwatermistrz grupy mjr. Merak.

W tych warunkach zarządziłem ewakuację przyczółka mostowego z zatrzymaniem w swem ręku cytadeli, jak i linji Bugu na całej podległej mi przestrzeni. Zarządzenia te przeprowadzono 2-go sierpnia o świcie, przyczem poszczególne oddziały dywizji górskiej przy pomocy bagnetów torować sobie musiały drogę. Wszystkie jednak wyszły we wzorowym porządku z miasta i obsadziły już bez przeszkód ze strony sowieckich wojsk, osłabionych poniesionemi stratami, wskazane im rejony. Do miasta Brześcia weszły dnia 2 sierpnia — 57-ma dywizja strzelców pieszych, oraz 2-ga i 10-ta dywizja 16-tej armji sowieckiej. 58-mą dywizję strzelców pieszych wchodzącą wespół z 57-mą w skład grupy mozyrskiej oraz kombinowany

oddział mozyrski przesunięto bardziej na południe, by go skierować na połączenia Brześcia z Kowlem i na styk grupy poleskiej z 3-cią armją.

Gen. Rozwadowski, który 22 lipca 1920 roku objął szefostwo Sztabu Generalnego, pomimo upadku Brześcia, a co ważniejsza, pomimo, że nasza czwarta armja z wyjątkiem dzielnej 14-tej dywizji piechoty cofała się już w nieopisanym wprost bezładzie i z nieprzyjacielem na karku, a 1-sza armja pobita 31 lipca nad Bugiem została odrzucona pod Brańskiem i Tykocinem na zachód — trwał nadal przy swoim zamiarze wykonania kontrmanewru z rejonu Siedlec.

Zamierzał on kontratakować Brześć i przygotować równocześnie bitwę na lewem skrzydle północnego frontu [1]). Domagał się więc oddania do dyspozycji dowódcy grupy poleskiej dla tego wyłącznie celu XVII-tej brygady piechoty i 4-go pułku strzelców podhalańskich, zabezpieczających połączenie grupy z 3-cią armją.

Cóż, kiedy wbrew jego przewidywaniom akcja, prowadzona na południu przeciwko Budiennemu, w dalszym ciągu nie mogła być zlikwidowana, a XVII-ta brygada piechoty była na zajmowanym przez siebie odcinku niezbędnie podówczas potrzebna! Dalej zaś na północy nieprzyjaciel przekroczył 2 sierpnia Bug na przestrzeni od Pratulina (na północy od Brześcia) po Drohiczyn. Dywizje 8-ma i 27-ma, należące również do 16-tej armji sowieckiej, osiągnęły tu lewy brzeg Bugu, by dążyć następnie do przecięcia linji odwrotowej grupy poleskiej przez uderzenie na Białą Podlaską, dokąd po opuszczeniu Brześcia przeniesiono sztab operacyjny poleskiej grupy.

Po otrzymaniu tych wiadomości uznałem dalsze zatrzymanie cytadeli w swem ręku, wiążącej siły całego pułku piechoty, za bezcelowe i zarządziłem, za zgodą dowództwa frontu, jej opuszczenie.

Kontratak na Brześć był w tych warunkach nierealny. Uzyskany natomiast przez opróżnienie cytadeli odwód skoncentrowano w Białej, celem zorganizowania przeciwnatarcia w kierunku północnym, oraz dla zagwarantowania sobie swobodnej drogi w kierunku zachodnim. Było to tem bardziej konieczne, ponieważ położenie grupy uległo pogorszeniu, gdyż dnia 2 sierpnia sąsiednia 14-ta dywizja piechoty odeszła zgodnie z zamierzeniami dowódcy 4-tej armji na linję Sarnków-Terlików, odsłaniając w ten sposób tyły grupy.

---

[1]) Rozkaz oper. Nacz. Dow. nr. 8137/III, z 2 sierpnia, podpisany przez gen. Rozwadowskiego.

Zwycięskie dla nas walki nad środkowym Bugiem.

Początkowe zarządzenia dowództwa frontu, nakazujące nam podjęcie walki z 16-tą armją nad Bugiem, wydane prawdopodobnie wskutek nieoczekiwanego w Warszawie upadku Brześcia, nie ułatwiały planowanej bitwy. Wyznaczenie płk. Szt. Gen. Ładosia na dowódcę odwodów grupy w Białej, z zamiarem użycia go do samodzielnej akcji, ciągły brak decyzji, kto ma dowodzić całością wojsk zaangażowanych na tym obszarze operacyjnym, utrudniały wszelką akcję.

Pomimo to 3 sierpnia grupa poleska odrzuciła te części 16-tej armji sowieckiej, które przeszły Bug w okolicy Brześcia, z powrotem za rzekę, zadając im dotkliwe straty i kontratakowała z powodzeniem w kierunku Pratulina. W ogólnym układzie wydarzeń jednak wysiłek ten nie dał poważniejszego wyniku, gdyż w tym samym czasie nieprzyjaciel, działając skoncentrowaną tam masą, przekroczył Bug pod Grannem i zmusił po ciężkim boju 1-szą polską armję do odwrotu na Małkinię-Ostrów, odrzucając równocześnie o wiele słabszą od walczących z nią rosyjskich wojsk, świeżo zorganizowaną grupę gen. Roji na Ostrołękę.

Następnego dnia, t. j. 4 sierpnia, podjęliśmy wspólnie z gen. Konarzewskim przeciwuderzenie na Janów i Pratulin. Połączone siły grupy poleskiej i 14-tej dywizji piechoty odniosły tutaj lokalny sukces. Grupa poleska straciła jednak w tym samym czasie Terespol, a na północy nieprzyjaciel odrzucił oddziały polskie z pod Drohiczyna i Grannego na Sokołów i Kossów, nasza zaś 1-sza armja znalazła się w bardzo ciężkiem położeniu między Bugiem a Narwią.

Dnia 4 sierpnia podporządkowano dowódcy grupy poleskiej 14-tą dywizję piechoty. Bitwa, wydana w tych warunkach wojskom sowieckim, była dla nas — na przestrzeni Bugu od Terespola przez Janów Podlaski do Drohiczyna — zwycięską.

Szczególnie udałe było koncentryczne uderzenie 14-tej dywizji piechoty i oddziałów grupy poleskiej na nieprzygotowanego przeciwnika, zgrupowanego w okolicy Janowa.

W rezultacie tej bitwy zatrzymano pochód zwycięski 16-tej armji, wyrzucając ją za Bug z powrotem. Dwa pułki sowieckie, które pod Gnojnem przeszły na polską stronę, świadczyły wymownie, że zwycięski dotychczas nastrój tej armji zaczynał się kruszyć. W tym samym znowuż czasie nasza 15-ta dywizja piechoty stanęła w ciężkim boju pod Sokołowem, podczas gdy gen. Żeligowski, poniósłszy wielkie straty, uległ przemocy przeciwnika pod Ostrowiem.

Dowódca frontu gen. Józef Haller, mając obecnie wolną 14-tą dywizję i ustalony południowy odcinek frontu, zamierzał nią ude-

rzyć od Sarnek i Łosic wdół Bugu, by opanować sytuację pod Sokołowem, a następnie nowym koncentrycznym atakiem od Małkini, Wyszkowa i Ostrołęki, wygrać bitwę pod Ostrowiem i powstrzymać w ten sposób mogący oskrzydlić nas od północy ruch rosyjskiego zachodniego frontu. Do wykonania jednak tego, o nikłych szansach powodzenia, planu nie doszło, gdyż tymczasem zapadła w Naczelnem Dowództwie decyzja przeniesienia wojny nad Wisłę.

W walkach nad Bugiem poniosła 16-ta armja sowiecka tak poważne straty, że odwrotowy ruch grupy poleskiej jak i sąsiednich dywizyj odbyć się mógł w następnych trzech dniach we wzorowym porządku i bez nacisku ze strony przeciwnika.

Opisana bitwa nad Bugiem w połączeniu z walkami pierwszej armji, jakie ona stoczyła 5 sierpnia w okolicy Małkini, zatrzymały ruch północnej fali bolszewickiej od 29 lipca do 8 sierpnia, a więc przez całych 10 dni.

Prawie w tym samym czasie, bo w dniach 2—4 sierpnia odniesiono równie poważny sukces na południowym froncie, gdzie druga armja wspólnie z grupą kawalerji i 18-tą dywizją piechoty pobiła armję konną Budiennego; 18-ta dywizja piechoty odebrała przytem Brody. Tego zwycięstwa nie zużytkowano wprawdzie w pełni na południu, gdyż nasza kawalerja, pozostawiona na tyłach Budiennego, nie wyzyskała należycie sytuacji, a nawet naraziła się później na przegraną, poniesioną pod Klekotowem.

W każdym jednak razie te nasze — po raz pierwszy od 4 lipca na północno-wschodnim froncie — zwycięskie zmagania się oraz względnie pomyślny obrót walki z Budiennym miały poważne i to podwójne znaczenie. Z jednej strony bowiem podniosły one wśród biorących w niej udział polskich żołnierzy wiarę we własne siły, obudziły zamierające w nich na skutek ciągłego i często bezplanowego odwrotu walory moralne. Uderzając zaś z centrum na flankę grupy wojsk Tuchaczewskiego, przeprowadzającej rozstrzygające natarcie, oraz wiążąc armję konną, opóźniły w połączeniu z odporem, zorganizowanym przez gen. Romera nad Narwią i Biebrzą, pochód rosyjskich armij na Warszawę i Lwów. Dały więc Naczelnemu Wodzowi czas do twórczej pracy. A czas odpowiednio wyzyskany jest jednym z najpotężniejszych czynników powodzenia na wojnie.

Umożliwiły one naszym wojskom ponadto oderwanie się od nieprzyjaciela i wykonanie na północnym froncie planowego po raz pierwszy od 4 lipca odwrotu. Umożliwiły przegrupowanie własne i sformowanie odwodów. Jednem słowem przyczyniły się do stworzenia realnych warunków dla wykonania historycznego rozkazu Naczelnego Wodza z dnia 6 sierpnia 1920 roku.

ROZDZIAŁ II.

Pochód na Warszawę.

Przekroczenie przez Rosjan Niemna i Bugu.

Rosyjskie armje zachodniego frontu, osiągnąwszy w swym zwycięskim pochodzie rzekę Niemen, miały dwie alternatywy do wyboru. Jedna z nich polegała na dłuższem zatrzymaniu się w celu zorganizowania etapów oraz celem zmontowania nowej podstawy, niezbędnej dla dalszych działań operacyjnych, druga zawierała decyzję natychmiastowego marszu na Warszawę.

Za wyborem pierwszej alternatywy przemawiał cały szereg zrozumiałych argumentów. W pierwszym rzędzie przemawiał za nim, pomimo dotychczasowych drastycznych momentów, ówczesny materjalny i moralny stan większości armji polskiej. Jej kilkudniowy opór nad środkowym Bugiem, jej niezłamana siła na południowo-wschodnim froncie, mówiły wiele. Oznaki te przeczyły wyraźnie zbyt przesadnym komunikatom rosyjskim. Fakty te przeczyły przejaskrawionym, jak to bywa zresztą często na wojnie, słowom, i wskazywały, że wojsko polskie nie na całym froncie jest rozbite. Świadczyły o tem również: stosunkowo niewielka ilość polskich jeńców, niezbyt obfity łup materjału wojennego, straconego przez nas w poważnej ilości jedynie na północno-wschodnim froncie, naogół dokładna, a w niejednym wypadku wprost precyzyjna ewakuacja obszarów operacyjnych, leżących na południe od Mińska, zniszczone przez nas mosty i zburzone komunikacje. Wszystkie te objawy stwierdzały, pomimo panicznej ucieczki większości dywizyj północno-wschodniego frontu, że wola do zwycięstwa nie jest jeszcze po polskiej stronie złamana. Należało więc, posuwając się w głąb Rzeczypospolitej, przewidywać tam rozstrzygającą bitwę, którą Naczelny Wódz polskiej armji, wedle wszelkiego rachunku prawdopodobień-

stwa, zorganizuje wewnątrz kraju. Należało przygotować swe wojska do walnej rozprawy przez uporządkowanie poszczególnych jednostek taktycznych, przez uzupełnienie ich braków i zorganizowanie dalszego pochodu oraz oparcie go o niezawodną a do nowych warunków przystosowaną podstawę materjałową, by pościgowi, polegającemu w pierwszej fazie na szybkości działań, zapewnić w następnej odpowiednią siłę.

Za wyborem pierwszej alternatywy przemawiali po rosyjskiej stronie specjaliści wojskowi. Jakąż jednak wartość posiadać mogły ich argumenty w robotniczo-włościańskiej armji, wobec argumentów politycznych komisarzy frontu, którzy ze zrozumiałych pobudek chcieli za wszelką cenę jak najszybciej zająć Warszawę? A zdaniem tych ostatnich zwycięska wola ludu przełamać powinna wszystkie trudności, których wyolbrzymianie przez „speców“ (specjalistów) jest niczem innem, jak zdradą rewolucji.

Bezładna ucieczka niektórych polskich dywizyj, szybki upadek Wilna, łatwe zajęcie twierdzy Grodna, dokonane przez konny zagon czerwonej kawalerji, zdawały się uzasadniać twierdzenie politycznych komisarzy, powołujących się na moralny rozkład polskiej armji. Rozkład ten należało pogłębić przez śpieszne zajęcie Warszawy.

Armja stojąca w polu tkwi dzisiaj daleko silniejszemi i daleko głębiej sięgającemi korzeniami w ogólno-państwowym organizmie, aniżeli to mogło być kiedykolwiek w przeszłości. Węzły łączące ją z narodem i z państwem są obecnie tak ważne, że przecięcie niektórych z nich zdecydować może o jej zdolności bojowej, a nawet o jej egzystencji. W naszych warunkach zajęcie Warszawy, jako stolicy młodego Państwa, spowodowałoby istotnie dla wojska nieobliczalne wprost konsekwencje moralne. Za słaba bowiem była tradycja armji, za słaba tradycja odrodzonej Rzeczypospolitej, by ten cios nie miał być dla niej śmiertelnym.

Warszawa ponadto przedstawiała jeden z najpoważniejszych ośrodków sił materjalnych Polski. Zniszczenie go równało się wygraniu wielkiej bitwy w otwartem polu. Wogóle przeniesienie wojny tak daleko w głąb kraju, dążenie do rozwiązania zadań, o których mowa później, stanowią istotnie trafnie wybrane cele strategiczne.

Błędem natomiast i to błędem brzemiennym w katastrofalne następstwa było tempo, w jakiem zamierzano zająć Warszawę. Tuchaczewski na północy a Budienny na południu — zatracili przytem niezbędny na wojnie umiar, pędząc na wyścigi pierwszy do Warszawy, a drugi do Lwowa. Pierwszy i drugi był w danym wypadku wykładnikiem raczej rewolucyjno-komunistycznych i politycznych, ani-

żeli strategicznych przesłanek. Trudno nie zauważyć przytem, że przebieg międzynarodowej konferencji w Spa i ujawnione na niej osamotnienie Polski stanowiło jeden z czynników podniecających wyobraźnię sowieckich władców.

Wyczucie przez nich tego osamotnienia oraz ich znajomość ówczesnej ogólno-europejskiej sytuacji spowodowały, że nota lorda Curzona, wysłana do Moskwy 11 lipca 1920 roku, a zawierająca propozycje pośrednictwa Anglji w rokowaniach pokojowych Polski i Rosji przy równoczesnem zatrzymaniu wzajemnych walk na Niemnie i Bugu, nie znalazła posłuchu po rosyjskiej stronie.

Taki sam los spotkał powtórne propozycje Curzona sformułowane z 18 lipca 1920 roku, przyjęte również przez rząd Sowietów jako dowód słabości Polskiego Państwa i wyraz obawy angielskiego rządu przed światową rewolucją. Moskwa zgodziła się wprawdzie około 20 lipca na bezpośrednie rokowania z Polską. Zgoda ta jednak okazała się bardzo szybko pozorną. Delegaci bowiem polskiego rządu, wysłani 22 lipca do Mińska, napotkali tam na tego rodzaju szykany i otrzymali tak prowokujące warunki rozejmowe, że pomimo tragicznej sytuacji polskiej armji zmuszeni byli ratować honor Państwa i powrócili z niczem do Warszawy.

Sowiety zaś, odraczając, a później rozbijając, wymienione rokowania oraz ujawniając przez to właściwe swe intencje, pędziły gorączkowo swe wojska naprzód, by jeno jak najszybciej wedrzeć się w głąb izolowanej i dojrzałej, jak wierzono, do upadku Polski.

Konsekwencje zbyt szybkiego przekroczenia Niemna i Bugu.

Momenty polityczne i psychologiczne zamąciły do tego stopnia obraz sytuacji u czerwonych dowódców, że przekraczając w pierwszych dniach sierpnia 1920 roku Niemen i Bug, nie doceniali oni wcale niebezpieczeństwa, jakie zawierała w sobie ta śmiała decyzja. Popełnili też oni przytem błąd, obserwowany często podczas wojny domowej w Rosji; błąd, popełniany po obydwóch stronach walczących ze sobą wojsk, przedewszystkiem jednak po stronie wojsk kontrrewolucyjnych, które w przeważnej części dlatego przegrały wojnę, że nie doceniały wagi etapów, oraz nie widziały ciężaru, jaki zawsze spada na barki armji, stojącej w polu, w formie nadmiaru przestrzeni nie opanowanej żadną żywą czy materjalną siłą.

Zgodnie z tą rewolucyjną taktyką organizacja materjalnej strony ofensywy Tuchaczewskiego nie stała na wysokości zadania. On sam nie przywiązywał, jak z obserwowanych faktów wynika, dostatecznej wagi do materjalnej dziedziny wojny. Odbić się to musiało tem silniej

na losach kierowanych przez niego operacyj, im mniej przygotowanemi do opanowania materjalnych trudności okazały się podwładne mu dowództwa i sztaby.

Już opanowanie terenu etapowego, leżącego na wschód od Bugu-Niemna, przedstawiało dla czerwonej armji poważne trudności. Dalszy więc marsz wojsk północno-zachodniego frontu potęgował te braki w niesłychanym stopniu, tak, że jego rozmach nie stał w realnym stosunku do sił, jakiemi wódz rosyjski dysponował. W pierwszym rzędzie szybkość i głębokość jego uderzenia pozostawała w rażącej dysproporcji do możliwości dowozu środków walki i środków żywności dla armij walczących, oddalających się zbyt ryzykownie od swej podstawy zaopatrzenia.

Armje rosyjskie bowiem, posuwające się po przekroczeniu Niemna na zachód, szły wprawdzie wzdłuż głównych linij żelaznych, nie mogły jednak wyzyskać tego, wciąż jeszcze pomimo postępującej motoryzacji najistotniejszego środka transportowego na wojnie. Tak główne magistrale Grodno-Białystok-Warszawa oraz Brześć-Warszawa, jak i przecinające je rokady, stanowiące w sumie wystarczającą dla obsługi rosyjskiego zachodniego frontu sieć kolejową, pozostać musiały martwe. Uruchomienie ich bowiem było niemożliwe z powodu zbyt wielkiej szybkości marszu rosyjskich armij i dla niemożności równie szybkiego przeszycia wąskotorowych linij, a dalej z powodu zburzenia przez nas mostów, ewakuowania taboru kolejowego za Wisłę i braku taboru rosyjskiego. Trzeba więc było pogodzić się z faktem, że końcowe stacje kolejowe, które były w danym wypadku najdalej wysuniętemi na zachód stałemi stacjami rosyjskiego etapu, pozostaną nad Niemnem i Bugiem. Tam przeto zatrzymać się musiała podstawa zaopatrzenia armij, idących nad Wisłę, tam pozostały nadesłane później transporty z ludźmi i uzupełniającym materjałem wojennym.

W następstwie tego stanu rzeczy musiano po rosyjskiej stronie organizować w dniu 14 sierpnia dowóz środków życia i środków walki na odległości, dochodzącej na prawem skrzydle frontu do 400 kilometrów.

Przy opanowaniu tych przestrzeni nie można było również wyzyskać istniejących dróg wodnych, t. j. Narwi i Bugu, które wprawdzie biegły równolegle do osi marszu rosyjskiej armji, były jednak nie do użycia, dla braku potrzebnego taboru rzecznego. A że armje rosyjskie nie posiadały podówczas ciężarowych wozów automobilowych w większej ilości, cały więc prawie dowóz oparto

w danym wypadku na zwykłych kolumnach taborowych, improwizowanych przy pomocy miejscowych furmanek.

Żywić konie i ludzi w okresie żniw można było w kraju, stosując w nim bezwzględną rekwizycję żywności i bydła. Można też było od biedy zaopatrywać rannych przy pomocy miejscowych środków, uzupełnianych częściowym dowozem. Nie można jednak prowadzić wojny, opierając się na wątłej a tak odległej linji etapowej, przy dzisiejszem dziennem zapotrzebowaniu środków walki i przy obecnem zużyciu amunicji w ciągu dnia ognia, które niepomiernie wzrosło w porównaniu z przeszłością, jako skutek wielorakiego pomnożenia maszynowej i towarzyszącej broni. To też rachuby, dokonane podówczas przez czerwony sztab generalny w tej dziedzinie, polegały nie na ścisłej kalkulacji a na fantazji, co się mści zawsze dotkliwie na wojnie. Wojska Tuchaczewskiego, posuwając się szybko na wschód, traciły w tych warunkach coraz to więcej swobodę operacyjną w konsekwencji zbytniego obciążenia wiezionemi zapasami, pomniejszały zaś swą wartość bojową równolegle z zastraszającem wprost wydłużaniem się linij etapowych i równoczesnem stopniowem wyczerpywaniem się zapasów amunicji.

Idąc naprzód, armje zachodniego frontu komplikowały również niepomiernie istniejące już przedtem trudności w zakresie służby łączności. Armja 4-ta np. przebiegła od rzeki Auty do Ciechanowa około 650 km i to w przeciągu pięciu tygodni. Zorganizowanie na tych odległościach należycie funkcjonującej podłużnej i poprzecznej łączności było rzeczą niemożliwą. Początkowo opierano się w tym celu na stałych trasach telegraficznych. Po przekroczeniu jednak Niemna system ten uległ poważnemu zachwianiu, gdyż kierunki stałych linij telegraficznych nie pokrywały się już z osiami łączności poszczególnych armij i dywizyj. Posługiwanie się zaś w czasie operacyj wojennych wyłącznie aparatami radjo nie jest bezpieczne. Przeciwnik bowiem zawsze odgadnie zczasem nasz klucz szyfrowy, a ponadto, jak to istotnie zdarzyło się w Ciechanowie z radjostacją 4-tej armji sowieckiej, łatwo o zniszczenie aparatów, a wówczas oddziały pozbawione innych środków łączności działać będą nieskoordynowanie, narażając się na niechybne niepowodzenia.

Już z przytoczonych argumentów, poza względami natury operacyjnej, omawianemi w dalszym ciągu niniejszego studjum, wynika jasno, że decyzja rosyjskiego dowództwa, wyrażająca się w posta-

nowieniu natychmiastowego przekroczenia Niemna i Bugu, dokonanego istotnie w pierwszych dniach sierpnia 1920 roku, była lekkomyślna. Naraziła też ona ofensywę rosyjskich wojsk zachodniego frontu, biorącą swą siłę i racjonalny aż do Niemna-Bugu rozpęd w celowem zmasowaniu czerwonych armij nad Autą i zmierzającą najkrótszą, a więc najracjonalniejszą drogą do zrealizowania pierwszorzędnych strategicznie celów — na załamanie i katastrofę.

CZĘŚĆ II.

Reorganizacja frontu wschodniego, całokształt bitwy nad Wisłą oraz działania 5-tej armji nad Wkrą.

ROZDZIAŁ III.

Historyczna decyzja Naczelnego Wodza przeniesienia wojny nad środkową Wisłę.

Rozkaz do przegrupowania polskiej armji z 6-go sierpnia 1920 r.

Przekroczenie przez Rosjan rzek Niemna i Bugu, w połączeniu z przedłużającemi się wciąż walkami z armją konną Budiennego, podkreślały coraz to wyraźniej, wobec nieudałych prób rzucenia 1-szej i 4-tej armji do skutecznego przeciwnatarcia, konieczność cofnięcia całego naszego frontu w głąb kraju.

W ciągu miesiąca lipca, czyli w okresie rozwijania się rozstrzygającego o losach wojny rosyjskiego natarcia, jak to stwierdziliśmy w dotychczasowych wywodach, nie posiadaliśmy poza luźnemi bataljonami żadnych absolutnie rezerw. Wskutek tego faktyczne kierownictwo operacjami wymknęło się przejściowo z polskich rąk.

Fakt ten powtarza się zawsze i wszędzie.

Próby uchwycenia utraconej inicjatywy z powrotem w swe ręce, podejmowane z naszej strony na przestrzeni od Dźwiny i Dniepru do Niemna i Bugu, nie dały pozytywnego rezultatu, gdyż nie stwarzały warunków powodzenia planowanych, lub raczej teoretycznie rozważanych, przeciwdziałań. By odwrócić tak dla nas niekorzystny stan rzeczy, trzeba było przedewszystkiem oderwać się od nieprzyjaciela i przegrupować swe siły, by zyskać czas i odwody, niezbędne dla tego celu.

Myśl ta zarysowuje się po raz pierwszy w „Ogólnej instrukcji obronnej", opracowanej przez płk. Szt. Gen. Piskora, ówczesnego szefa oddziału operacyjnego Naczelnego Dowództwa i aprobowanej przez Szefa Sztabu Generalnego gen. Rozwadowskiego, której za-

daniem było przygotowanie decyzji przeniesienia bitwy nad Wisłę [1]). Cytowana instrukcja zawierała jedynie wstępne zarządzenia w tym kierunku i to organizacyjnej oraz technicznej natury. Już 4 sierpnia jednak przewidywała ona przeniesienie walnej z sowietami rozprawy na linję rzek Orzyc, Narew, Wisła, Wieprz i na linję Lwowa.

Za cofnięciem frontu wstecz przemawiał również gen. Weygand [2]). Propagował on konsekwentnie ideę stałego i dość mocnego frontu, na tyle cofniętego w głąb kraju, by można było równocześnie wydobyć poważne rezerwy i użyć je do dwuskrzydłowego przeciwdziałania. Gen. Weygand, przemawiał także zgodnie z wnioskami szefa stałej misji francuskiej w Polsce gen. Henrys, za utworzeniem silnej armji na północnem skrzydle, doceniając powagę niebezpieczeństwa, zawartego w obejściu grożącem stolicy Państwa od północy.

W Naczelnem Dowództwie natomiast rozważano koncepcję jednoskrzydłowego uderzenia, które miało być zrealizowane przy pomocy odwodów, skupionych na prawem skrzydle cofniętego nad Wisłę frontu, podejmujących flankowe natarcie na przeciwnika atakującego Warszawę od wschodu [3]).

Tym założeniom operacyjnym odpowiada historyczny rozkaz z dnia 6 sierpnia 1920 roku, który brzmi jak następuje:

„ROZKAZ DO PRZEGRUPOWANIA [4]).

Szybkie posuwanie się nieprzyjaciela w głąb kraju, oraz jego poważne próby przedarcia się przez Bug na Warszawę, skłaniają Naczelne Dowództwo do przeniesienia frontu północno-wschodniego na linję Wisły z jednoczesnem przyjęciem wielkiej bitwy pod Warszawą.

I.

Jako zasadnicze linje obronne Naczelne Dowództwo wybrało: linje rzeki Orzyc-Narew, z przyczółkami mostowemi Pułtusk, przyczółek Warszawa-Wisła, przyczółek Dęblin-Wieprz i dalej na

---

[1]) Naczelne Dowództwo O. III. Ogólna instrukcja obronna z dnia 4 sierpnia 1920 r. nr. 8943/III.

[2]) Noty odręczne gen. Weygand do Szefa Sztabu Generalnego z dnia 30. VII. oraz 1, 2, 3, i 5. VIII. 1920 r.

[3]) J. Piłsudski. Rok 1920. Wydanie pierwsze.

[4]) Naczelne Dowództwo W. P. (Sztab Generalny) Oddz. III. Rozkaz nr. 8358/III, podpisany przez Szefa Sztabu Generalnego gen. por. Tadeusza Rozwadowskiego.

Seret lub Strypę. Linja ta pozwoli na ustawienie wojsk własnych w schody, dogodne do uderzenia na flanki i komunikacje posuwających się grup nieprzyjacielskich.

Charakter terenu, ugrupowanie i cele nieprzyjaciela, oraz własne zadania dzielą ten front na trzy zasadnicze odcinki (fronty):

a) północny od granicy niemieckiej do przyczółka Dęblin wyłącznie,

b) środkowy od Dęblina włącznie po Brody wyłącznie,

c) południowy od Brodów włącznie do granicy południowej Państwa.

II.

Przewodnią ideą operacyjną Naczelnego Dowództwa na najbliższy czas jest:

1. wiązać nieprzyjaciela na południu, przesłaniając Lwów i zagłębie naftowe,

2. na północy nie dopuścić do oskrzydlenia wzdłuż granicy niemieckiej, oraz osłabić nieprzyjaciela przez krwawe odbicie jego oczekiwanych na przyczółkach warszawskich ataków,

3. centrum ma zadanie ofensywne: szybkie zebranie na dolnym Wieprzu armji manewrowej, któraby uderzyła następnie na flankę i tyły nieprzyjaciela, atakującego Warszawę, i rozbiła go; grupa wojsk na górnym Wieprzu, zebrana początkowo dla ochrony koncentracji armji manewrowej od wschodu i południowego wschodu, dołączyłaby się następnie do akcji armji manewrowej w kierunku północno-wschodnim. Wtedy też współdziałanie wojsk odcinka północnego jest brane pod uwagę.

III.

Charakterystyka i zadanie odcinków:

1. Północny pod dowództwem gen. broni Hallera najbardziej zagrożony ze względu na dążenie nieprzyjaciela do opanowania stolicy, bądź w uderzeniu czołowem, bądź przez ruch okrążający od północy, nie są też wykluczone próby sforsowania Wisły na południe od Warszawy. Dlatego też odcinek północny rozpada się na 3 pododcinki:

a) od granicy niemieckiej do Pułtuska włącznie pododcinek 5-tej armji pod dowództwem gen. ppor. Sikorskiego. Zadanie: trzymać przeprawy przez Narew, względnie Narew i Orzyc, i przez kawalerję działać aktywnie na prawe skrzydło nieprzyjaciela. Wszelkie próby przedarcia się nieprzyjaciela rozbijać;

b) od Serocka włącznie do Karczewa włącznie przyczółek warszawski — pododcinek 1-szej armji pod dowództwem gen. ppor. Latinika, obecnego wojskowego gubernatora Warszawy. Zadanie: odbicie ataków na Warszawę i zadanie nieprzyjacielowi możliwie wielkich strat, celem osłabienia jego odporności bojowej;

c) od Góry Kalwarji włącznie po Dęblin wyłącznie — pododcinek 2-giej armji pod dowództwem gen. por. Raszewskiego. Zadanie: obserwacja i trzymanie linji Wisły.

2. Środkowy pod dowództwem gen. por Rydza-Śmigłego ma być tą grupą manewrową, która, wykorzystawszy zmęczenie nieprzyjaciela wskutek ataków na przyczółek warszawski oraz skrzydłowe ugrupowanie, energicznem uderzeniem zada klęskę siłom głównym. Odcinek ten rozpada się na 2 pododcinki:

a) od Dęblina włącznie po Kock włącznie — pododcinek 4-tej armji, będącej główną grupą uderzeniową pod dowództwem gen. ppor. Skierskiego. Zadanie: skoncentrowanie w rejonie Dęblin-Łysobyki-Kock z ugrupowaniem rezerw w głąb i uderzenie w głównym kierunku na Mińsk Mazowiecki;

b) od Kocka wyłącznie po Brody wyłącznie pododcinek 3-ciej armji pod dowództwem gen. por. Zielińskiego. Zadanie: przykrywanie początkowo koncentracji 4-tej armji, oraz wiązanie zapomocą własnej kawalerji jazdy nieprzyjacielskiej, następnie, gdy 4-ta armja rozpocznie atak, uderzenie w schodzie piechotą w kierunku na Łuków, zasłoniwszy się od wschodu kawalerją.

3. Południowy pod dowództwem gen. broni Dowbor-Muśnickiego ma za zadanie przesłonięcie wschodniej Małopolski w kierunku Hrubieszów-Rawa Ruska. Ma do tego dwa pododcinki:

a) od Brodów włącznie do granicy, której Naczelne Dowództwo ściśle nie określa, pododcinek 6-tej armji pod dowództwem gen. por. Iwaszkiewicza,

b) południową część odcinka frontu zajmuje armja gen. Pawlenki.

IV.

Ogólne wytyczne.

1. Od nieprzyjaciela odłączać się na noc, w pierwszą noc wykonać odrazu bardzo duży przemarsz, zostawiając tylko słabe arjergardy kawaleryjskie, lub piechotę na wózkach z karabinami maszynowemi, które zostają na miejscu i dopiero pod silnym naciskiem nieprzyjaciela ustępują. Te wskazówki tyczą się głównie grupy poleskiej i obecnej 4-tej armji.

2. Tabory i zakłady odrazu rozpocząć ewakuować, licząc sie

z tem, że ilość przepraw na Wiśle i Wieprzu jest ograniczona, porządek w taborach utrzymać, by nie zapychały dróg i przepraw.

3. Część oddziałów, które według *Ordre de bataille* wychodzą ze składu armji i przechodzą gdzie indziej, odrazu starać się wyciągnąć i skierować tak, by drogi dla następnych cofających się jednostek były wolne.

4. Nowe rejony, zwłaszcza zaś linję na przyczółku warszawskim i na Wiśle, starannie na czas i w porządku obsadzić. Szczegółowe instrukcje w tym celu wyda Dowództwo Frontu Północnego po porozumieniu się z gen. Latinikiem.

5. Liczyć się z tem, że w nowych rejonach dywizje będą musiały się szybko uporządkować i wchłonąć dużo uzupełnień w formie baonów ochotniczych i marszowych.

6. Na Wiśle istnieją następujące przeprawy:

Mosty żelazne Modlin-Warszawa (adaptowane do ruchu kolejowego), Dęblin-Sandomierz,

most kołowy Warszawa-Dęblin,

most drewniany Puławy-Annopol,

most pontonowy ciężki Modlin;

w budowie: Warszawa most pontonowy lekki, będzie gotowy 12 sierpnia, Góra Kalwarja — most na berlinkach będzie gotowy 15 sierpnia;

promy parowe — Jabłonna i Góra Kalwarja będą czynne od 8 sierpnia.

V.

Wykonanie:

a) Odwrót armji frontu północno-wschodniego rozpocznie się 7 sierpnia na noc. Musi być wykonany w ten sposób, by grupa gen. Roji i szczególnie lewe skrzydło I-szej armji jak najdłużej powstrzymywało napór nieprzyjaciela w kierunku Małkinia-Warszawa i nie dopuściło w żadnym wypadku do zepchnięcią naszych sił osłaniających Warszawę na pozycje przyczółka Warszawy — wcześniej jak 12 sierpnia, kiedy umocnienia tych pozycyj będą ukończone.

Dlatego też lewe skrzydło I-szej armji musi pozostać tak długo na wysokości Wyszkowa, aż reszta frontu na południe nie osiągnie linji rzeki Liwca-Siedlec-Łukowa-Turkawic — rzeki Wieprz. Przy dalszym odwrocie oddziały nasze na pozycjach przyczółka Warszawy muszą odpierać wszelkie ataki nieprzyjacielskie, aż do czasu, kiedy koncentracja 4-tej armji na południe od Wieprza będzie ukończona, t. j. około 16 sierpnia.

Lewe skrzydło 3-ciej armji cofa się w ścisłej łączności z grupą poleską na linji Wieprza w ten sposób, aby oddziały jej były na wysokości tylnych straży grupy poleskiej, zabezpieczając tem samem jej odwrót. Dowództwa obu obecnych frontów porozumieją się szczegółowo co do uskutecznienia nakazanego odwrotu.

Nowy podział na armje wchodzi w życie z chwilą osiągnięcia przez cofające się oddziały końcowej linji odwrotu, przyczem 4-ta armja aż do ukończenia koncentracji podlegać będzie w dalszym ciągu gen. Hallerowi.

b) Ugrupowanie na ostatniej linji odwrotu:

Odcinki poszczególnych armij są wskazone w p. III.

1. 5-ta armja.

Oprócz dotychczasowej grupy gen. Roji otrzymuje oddziały z północnego skrzydła (patrz *Ordre de bataille*) oraz 17-tą dywizję piechoty, której odtransportowanie do rejonu Pułtuska Dowództwo frontu północno-wschodniego zarządzi jak najwcześniej.

2. 1-sza armja.

Na przyczółku mostowym Warszawa, prócz cofających się oddziałów z 1-szej armji i 15-tej dywizji piechoty, będzie miała do dyspozycji:

a) znajdujące się obecnie w reorganizacji 11-tą dywizję piechoty i 7-mą brygadę rezerwową;

b) 18-tą dywizję piechoty, która obecnie znajduje się w transporcie z 6-tej armji;

c) oddziały podległe już obecnie wojskowemu gubernatorowi Warszawy.

3. 2-ga armja:

W składzie: a) 2-giej dywizji legjonów, 4-tej dywizji piechoty, które przejdą Wisłę pod Dęblinem i Warszawą, lub też pod Górą Kalwarją, o ile most do tego czasu będzie tam gotowy;

b) kawalerji, która zostanie dodatkowo przydzielona.

4. 4-ta armja:

W składzie a) 14-tej, 21-szej, 16-tej dywizji piechoty, 17-tej brygady piechoty,

b) 6-tej dywizji piechoty, wycofanie brygad której z odcinków Dowództwa frontów południowo-wschodniego i północno-wschodniego zarządzą jak najprędzej i zadyrygują je transportami kolejowemi do Dęblina.

5. 3-cia armja:

W składzie 6-tej dywizji ukraińskiej, 7-mej dywizji oddziałów

gen. Bałachowicza, jednej brygady jazdy i 1-szej i 3-ciej dywizji legjonów.

6. 6-ta armja:

W składzie 13-tej i 5-tej dywizji, brygady jazdy i armji gen. Pawlenki".

Ogólna analiza rozkazu.

Rozkaz ten w następnym wypadków rozwoju nie będzie wykonany w swej całej osnowie. Zajdą w nim zmiany, szczególnie ważne w odniesieniu do odcinka 5-tej armji. Nastąpi to w momencie, w którym przesłanki decyzji Naczelnego Wodza z dnia 6 sierpnia, odnoszące się do nieprzyjacielskiej sytuacji, upadną przed czasem.

Niemniej jednak zawarta w nim podstawowa idea głównego manewru, uderzająca nas polotem strategicznej myśli oraz śmiałością decyzji, utrzyma się przez cały czas bitwy nad Wisłą i zdecyduje w pierwszym rzędzie o polskiem w tej bitwie zwycięstwie.

Naczelny Wódz, zrywając stanowczo z połowicznością, która w danym momencie byłaby równoznaczną z ostateczną klęską polskiej armji, oraz wyzyskując chwilowe ubezwładnienie armji konnej, które nastąpiło po zwycięskich dla nas walkach pod Brodami, jak również przejściowe zahamowanie nad środkowym Bugiem pochodu Tuchaczewskiego, które podtrzymywano następnie przy pomocy grupy gen. Roji sformowanej na lewem skrzydle frontu, zdecydował się na przeniesienie północno-wschodniego frontu na linję Wisły i na przyjęcie wielkiej bitwy pod Warszawą.

Naturalnym ośrodkiem działań wojennych przeciwnika od wschodu jest stolica Państwa Polskiego — Warszawa. Tutaj skoncentrować się mogą jego wysiłki przy wyzyskaniu licznych dróg, wiodących do stolicy ze wszystkich kierunków, bo z północnego wschodu, ze wschodu i południowego-wschodu. Kierunek uderzenia, nakazany 13 sierpnia Budiennemu, leżący na osi Hrubieszów - Lublin-Dęblin, ówczesny marsz 16-tej armji i grupy mozyrskiej na Warszawę, wychodzący z nad środkowego Bugu, oraz wielkie skupienie wojsk rosyjskich na północy, jakie miało miejsce w 1920 roku, nie było po rosyjskiej stronie przypadkowem.

Odwrotnie po naszej stronie, opracowując plan bitwy nad Wisłą, liczyć się trzeba było przedewszystkiem z dwoma głównemi kierunkami uderzenia rosyjskiego.

Pierwszy — wschodni, wychodzący z Brześcia nad Bugiem, zdąża przez Siedlce do serca Polski i posługuje się pomocniczemi kierunkami czołowego na Warszawę natarcia, rozwijającego się wzdłuż

szosy Brześć-Warszawa i wzdłuż dróg biegnących na północ i na południe od wymienionej linji komunikacyjnej.

Wobec upadku Brześcia nad Bugiem, tego centralnego klucza strategicznego na wschodzie Polski, drogi te były 6 sierpnia 1920 roku dla czerwonych wojsk otwarte.

Drugim, ważniejszym od pierwszego, pasem rosyjskiego natarcia na Warszawę jest pas leżący po obydwóch stronach szosy Grodno-Białystok-Zambrów-Ostrów-Wyszków-Radzymin, zawierający ponadto cały splot linij komunikacyjnych oraz dróg spływających z północnego obszaru operacyjnego ku stołecznemu miastu Polski. Na jego straży stoi nad Niemnem twierdza Grodno, która, upadłszy w drugiej połowie lipca, przestała odgrywać rolę tamy wstrzymującej spiętrzoną falę rosyjskiego najazdu. Pas ten osłaniają od północy puszcza Augustowska oraz mokradła ciągnące się wzdłuż kanału Augustowskiego i wzdłuż Biebrzy, jak i łańcuch dzisiaj napoły zniszczonych twierdz, ciągnący się od Grodna przez Ossowiec-Łomżę-Ostrołękę-Pułtusk aż do Serocka-Zegrza, a zabezpieczający wysunięty swego czasu na zachód teatr wojenny Rosji od strony Prus Wschodnich. Omawiany obszar operacyjny, ograniczony Bugiem i Narwią, zwęża się ku zachodowi, by się zakończyć ostatecznie w widłach rzek Narwi, Bugu i Wisły.

Splot wymienionych rzek jest przeszkodą, którą z natury rzeczy stara się zawsze ominąć atakujący Warszawę od wschodu i północnego wschodu.

Tutaj ma swoje źródło hipoteza podstawowa Naczelnego Dowództwa z 6 sierpnia, polegająca na przypuszczeniu, że oczekiwany podówczas atak główny Rosjan rozwinie się na południe od Bugu z tem, że rosyjskie armje, maszerujące na północ od drogi Grodno-Białystok-Warszawa, przekroczą Bug pod Małkinią-Brokiem, względnie pod Wyszkowem. Na północ zaś od Bugu i od Bugu-Narwi przewidywano jedynie tylko drugorzędne uderzenie, polegające na próbach obejścia lewego skrzydła, podejmowanych ewentualnie wzdłuż niemieckiej granicy.

Tym przewidywanym przez Naczelne Dowództwo działaniom zamierzono dnia 6 sierpnia przeciwstawić front stały, sformowany wzdłuż rzeki Orzyc, stanowiącej naszą ostatnią na północy naturalną zasłonę, a dalej wzdłuż Narwi z przyczółkiem mostowym Pułtusk, oraz wzdłuż zacytowanego w rozkazie przyczółka mostowego Warszawy i wzdłuż Wisły z mocnem oparciem jego prawego skrzydła o twierdzę Dęblin.

Osłaniając Lwów i zagłębie naftowe Małopolski wschodniej

przy pomocy słabszych sił oraz zużywając przeciwnika przez przyjęcie dłużej trwającej bitwy na przyczółku warszawskim, postanowiono — „nie dopuścić do oskrzydlenia wzdłuż granicy niemieckiej“ oraz zebrać nad dolnym Wieprzem armję manewrową, by uderzyć nią na flankę i tyły atakującego Warszawę nieprzyjaciela i rozbić go. Przewidywano przytem przyłączenie się do planowanego uderzenia tej grupy wojsk, która w pierwszej fazie otrzymała zadanie osłony manewrowej armji od wschodu nad Bugiem, w ostatniej zaś fazie ofensywy przyłączenie się do niej także i wojsk, bijących się na północnym odcinku.

Wieprz, biegnący łukiem ku Wiśle, przedstawiał naturalną osłonę pola koncentracji, planowanej w północnej części wyżyny Lubelskiej i znajdującej również swe naturalne oparcie w Dęblinie.

Przez możliwie potężne skupienie sił dążono do narzucenia przeciwnikowi własnej woli, unikając osłabienia przewodniej idei manewru na rzecz choćby bardzo ważnych, ale w stosunku do decydującej o wojnie bitwy — drugorzędnych celów, przez zaryzykowanie chwilowego poświęcenia najcenniejszych nawet połaci kraju na rzecz poszukiwania rozstrzygającego zwycięstwa.

Plan z 6 sierpnia bowiem zawierał niebezpieczeństwo utraty Lwowa i Małopolski wschodniej, zagrożonych tak silnie przez Budiennego i 14-tą armję sowiecką, a bronionych faktycznie przez jedną tylko armję. Niebezpieczeństwo to neutralizowała w pewnym stopniu Rumunja, której stanowisko było wprawdzie w stosunku do polsko-rosyjskiej wojny wyczekujące i neutralne, która jednak nie mogła przypatrywać się biernie ewentualnej zagładzie polskiej armji i okupacji Małopolski wschodniej przez Rosję. Fakty te bowiem uderzyłyby bezpośrednio w jej najżywotniejsze interesy. Rumuńska zaś armja, zagrażając poważnie flankę czerwonych wojsk, posuwających się w głąb Małopolski, hamowała automatycznie ich ruch w tym kierunku.

Niemniej ryzyko, o którem mowa, istniało i trzeba było wypróbowanego hartu ducha, by wziąć zań odpowiedzialność.

W nakazanej rekoncentracji wybijał się niezwykle śmiały pomysł wycofania 4-tej armji z rejonu Siedlec nad dolny Wieprz, gdyż dokonać go trzeba było, zmieniając kierunek odwrotowy tej armji o 90° i wykonując flankowy marsz wzdłuż bolszewickiego frontu. Decyzja ta przynosi wielki zaszczyt strategicznemu talentowi autora.

Plan działania, ustalony dnia 6 sierpnia, zawierał, poza nieświadomem zlekceważeniem sił, zmasowanych na prawem rosyskiem skrzydle, wielkie ryzyko, polegające na uderzeniu grupy manewrowej

Naczelnego Wodza przy tak słabej osłonie tej akcji od wschodu. Grupa osłonowa bowiem 3-ciej armji, prowadzona przez gen. Zygmunta Zielińskiego, stojąca na wschód od Lublina naprzeciw całej 12-tej armji sowieckiej, składała się poza siódmą dywizją piechoty z samych jeno fikcyj. Fikcją więc była wchodząca w jej skład „armja ukraińska", licząca niespełna 1.000 ludzi, fikcją „białoruska armja narodowa", dochodząca do 1.600 ludzi, fikcją rozliczne polskie formacje ochotnicze, złączone w grupy operacyjne, nie przedstawiające wartości i siły regularnego wojska.

Jedynie żelazna wytrwałość w wypełnianiu obowiązku, która zawsze cechowała gen. Z. Zielińskiego, oraz żołnierska fantazja podległych mu dowódców dawały pewną gwarancję, że grupa osłonowa 3-ciej armji wypełni ze skutkiem swe trudne i ważne zadanie.

Organizacja przeciwrosyjskiego frontu w sierpniu 1920 r.

Naczelny Wódz, decydując się na przeniesienie północno-wschodniego frontu nad środkową Wisłę i na przyjęcie wielkiej bitwy pod murami stolicy Państwa, zarządził równocześnie ogólne przegrupowanie frontu i wprowadził jego nowy podział na odcinki: północny, środkowy i południowy.

Wszystkie te trzy grupy wojsk współdziałać miały w różnym czasie i w odmienny sposób dla jednego celu, który polegał na zadaniu klęski głównym siłom przeciwnika.

Armje stojące na północnym froncie pod dowództwem gen. Józefa Hallera otrzymały, zgodnie z omawianą instrukcją Naczelnego Dowództwa, zadanie niedopuszczenia do oskrzydlenia polskiego frontu oraz zadanie obrony stolicy. Odcinek ten uważał Szef Sztabu Generalnego za najbardziej zagrożony ze względu na wielką przewagę nieprzyjaciela w tem miejscu i jego zdecydowany zamiar zajęcia Warszawy. Zrealizowanie tak sformułowanego zadania dokonać się miało według założeń z 6 sierpnia wyłącznie defensywnym sposobem. Obrona rzek Orzyc i Narwi łącznie z obroną przyczółka mostowego Warszawy polegać miała na zaangażowaniu głównych sił rosyjskich w bitwę frontalną, a następnie na związaniu ich oraz zużyciu przez krwawe odbicie podejmowanych przez nie ataków. Rola więc północnego frontu polegała również na niedopuszczeniu do przerzucenia czerwonych wojsk, szturmujących stolicę, na południe w kierunku rozstrzygającego uderzenia naszej grupy manewrowej.

Uderzenie to wykonać miały wojska, pozostające początkowo pod dowództwem gen. Rydza-Śmigłego, a prowadzone następnie

przez Marszałka Piłsudskiego i nacierające z nad Wieprza w kierunku na Mińsk Mazowiecki, Siedlce i Białę Podlaską.

Front południowy, pozostający wobec odmowy przyjęcia dowództwa ze strony gen. Dowbor-Muśnieckiego pod rozkazami gen. Iwaszkiewicza, przesłaniać miał na linji Seretu lub Strypy — Małopolskę Wschodnią oraz współdziałać pośrednio z 3-cią armją gen. Zielińskiego w osłonie naszej grupy uderzeniowej przed siłami nieprzyjacielskiemi, któreby mogły uderzyć, na jej prawą flankę, a później na tyły.

Planowany w dniu 6 sierpnia manewr polegał więc na nagłem oderwaniu się wojsk polskich od przeciwnika, na dokonaniu w największej tajemnicy przegrupowania dywizyj naszych, by w oparciu o Wisłę, Narew i Orzyc, oraz o przyczółek mostowy Modlin-Warszawa, podjąć obronę stolicy Państwa i rzucić z za Wieprza armję manewrową do decydującego przeciwnatarcia. Przeciwnatarcie to miało być wykonane pod osłoną wojsk, stojących nad Bugiem i na południu.

Zadanie północnego frontu w realizowaniu całości wysuwało się w tych ramach siłą faktów na plan pierwszy, nie co do roli, ale co do kolejności przewidywanych wydarzeń. Wytrzymać bowiem napór czerwonych wojsk i nie dopuścić równocześnie do oskrzydlenia na północy i to aż do momentu, w którym akcja Naczelnego Wodza rozwinie się i osiągnie decydujące w bitwie rezultaty, stanowić miało bezwzględny obowiązek wojsk wchodzących w skład północnego frontu, a w tem i 5-tej armji.

Ukończenia wycofania wojsk północno-wschodniego frontu pod Warszawę oczekiwano przytem na dzień 12 sierpnia, ukończenia zaś koncentracji grupy manewrowej za Wieprzem na 16 sierpnia. W ten sposób miały być stworzone warunki powodzenia tak co do czasu, jak co do sił i przestrzeni dla niespodziewanego i gwałtownego natarcia grupy manewrowej na lewe skrzydło wojsk rosyjskiego zachodniego frontu.

Ta bierna rola północnego frontu przemieni się z biegiem czasu na lewem jego skrzydle w czynną. Nastąpi to w chwili, w której stwierdzimy, że środek ciężkości rosyjskich sił, uderzających na nas, znajduje się na północ od Bugu w sferze działania 5-tej armji. Będzie on wówczas za daleko od centrum naszych wojsk, przygotowujących się do decydującego uderzenia, a za blisko stolicy, by nie zagrozić jej zajęciem jeszcze przed rozwinięciem się oskrzydlającego ruchu polskich armij. Upadek zaś w takich warunkach Warszawy, to nietylko pierwszorzędny sukces czerwonych wojsk, o ogólno-

państwowych i politycznych następstwach, ale zarazem rozbicie północnego frontu i przeciwstawienie *gros* rosyjskiej armji z odwróconym frontem grupie manewrowej Naczelnego Wodza, mającego w dodatku na swych tyłach — jak to później wykażemy — co najmniej armję konną Budiennego.

Organizacja północnego frontu.

Gen. Józef Haller, dostosowując organizację podległego mu odcinka do otrzymanych dyrektyw i stwierdzonych tymczasem w sytuacji nieprzyjacielskiej zmian, zarządził dnia 8 sierpnia jej podział na trzy następujące pododcinki, od lewego skrzydła począwszy [1]):

Pierwszy, jako odcinek 5-tej armji, sięgał od granicy pruskiej do linji Rzęśnik - Pniewo (wyłącznie) - Pokrzywnica - Nasielsk (włącznie) - Modlin (wyłącznie).

Zarządzona cytowanym rozkazem obsada wymienionego odcinka miała być początkowo niezwykle wątłą, gdyż stanowiła ją dotychczasowa grupa gen. Roji, a poza tem 17-ta dywizja piechoty oraz 41-szy, 36-ty i 201-szy pułki piechoty.

Zadanie tej armji zmieniono częściowo w stosunku do dyrektyw, zawartych w rozkazie z 6 sierpnia. Polegać ono miało na ogólnie zaznaczonem zorganizowaniu osłony lewego skrzydła frontu przy pomocy aktywnego działania na prawe skrzydło nieprzyjacielskie i na osiągnięciu linji rzeki Orzyc. Dowództwo Frontu zdawało sobie przeto już 8 sierpnia sprawę, że linja wskazana przed dwoma dniami jest przez Rosjan przekroczoną. Modyfikując zaś znany nam rozkaz, nakazywało 5-tej armji dążyć do odzyskania utraconej rzeki.

Miejsce postoju Dowództwa 5-tej Armji miałem zaproponować w myśl cytowanego rozkazu osobiście, po zbadaniu istniejących połączeń i po stwierdzeniu możności nawiązania ich z Dowództwem Frontu. Oznaczało to dalszą zmianę poprzedniej decyzji, wyznaczającej Ciechanów jako miejsce postoju Kwatery Głównej 5-tej Armji.

Drugi odcinek, jako odcinek 1-szej armji gen. Latinika, sięgał od Modlina włącznie do Góry Kalwarji wyłącznie. Pierwsza armja zachować miała skład dotychczasowy z wyjątkiem 2-giej dywizji litewsko - białoruskiej. Dysponowała zatem 10-tą dywizją piechoty, 15-tą dywizją piechoty, 11-tą dywizją piechoty, 18-tą dywizją piechoty, VII-mą brygadą rezerwową i załogą bezpieczeństwa przyczółka mostowego Warszawy.

[1]) Dowództwo Frontu Północnego, Oddział III rozkaz nr. 3309/III, podpisany przez gen. J. Hallera.

Rola 1-szej armji polegała na odbiciu ataków na Warszawę i zadaniu nieprzyjacielowi możliwie wielkich strat, w celu osłabienia jego odporności bojowej.

Trzeci odcinek frontu, jako odcinek 2-giej armji gen. Raszewskiego, a później gen. Roji, sięgał na południe od 1-szej armji po Modrzyce-Radom i zawierał w swej obsadzie: 2-gą dywizję legjonów, 4-tą dywizję piechoty, II-gą brygadę kawalerji i pułk aeronautyczny, z zadaniem obserwacji i bezwzględnego utrzymania linji Wisły.

Omawiany rozkaz Dowództwa Północnego Frontu zajmuje się ponadto organizacją przyczółka mostowego Warszawy, podpadającego wprawdzie pod kompetencję Dowództwa 1-szej Armji, na tyle jednakże ważnego, że jego zarys organizacyjny ustala wprost dowódca frontu.

Strefa obronna tego przyczółka składała się z dwóch ufortyfikowanych linij, z których:

pierwsza linja biegła przez Karczew-Wiązownię-Okuniew-Radzymin-Serock-Narew wgórę aż do granicy odcinka 5-tej armji;

druga zaś linja prowadziła przez Nową Wieś-Aleksandrów-Miłosnę-Rembertów-Pustelnik-Fort Benjaminów-Ostrów do Narwi i do wewnętrznej linji obozu warowego Modlin.

Ugrupowanie załogi bezpieczeństwa, podporządkowanej gen. Latinikowi, zawierało:

a) pododcinek Miłosna pod dowództwem gen. Falewicza, sięgający od Wisły przez Karczew — Wiązownię — Okuniew do potoku Rzondza, w składzie 4-ch bataljonów piechoty, 11-tego pułku strzelców granicznych, z odpowiednią artylerją;

b) pododcinek Radzymin, pod dowództwem płk. Jaźwińskiego od potoku Rzondza do Narwi pod Serockiem włącznie, z obsadą 11-tej dywizji piechoty, 3-ch bataljonów piechoty i przynależną artylerją;

c) pododcinek Zegrze pod dowództwem admirała Porębskiego, biegnący od Serocka włącznie wzdłuż Narwi z przyczółkiem Zegrze i Dembe od wioski Poddęby, z VII-mą brygadą rezerwową, odpowiednią artylerją i 6-tym pułkiem strzelców w obsadzie;

d) pododcinek Modlin, pod dowództwem płk. Malewicza, sięgający od wsi Poddęby, wzdłuż zewnętrznej linji fortu Modlin, z obsadą 5-ciu i pół bataljonów piechoty i artylerją forteczną.

Nieścisła po naszej stronie ocena zamiarów przeciwnika.

Przytoczyłem celowo za cytowanym rozkazem wymienione zarządzenia Dowództwa Północnego Frontu, gdyż charakteryzują one ściśle naszą ówczesną niezgodną z rzeczywistością ocenę zamierzeń rosyjskich oraz podkreślają przystosowane do niej nasze postanowienia. Z tego względu rozkaz ten jest ciekawym dokumentem historycznym. Z operacyjnych wytycznych bowiem Dowództwa Frontu z 8 sierpnia wynika, że i w tym czasie nie zdawaliśmy sobie jeszcze sprawy z zamiarów Tuchaczewskiego. Nie liczyliśmy się mianowicie pomimo ogólnikowo przewidywanego niebezpieczeństwa „oskrzydlenia od granicy niemieckiej", co zawiera rozkaz do przegrupowania z dnia 6 sierpnia, z przygotowywanem przez niego głębokiem obejściem. Nie przewidywaliśmy jego zamiaru przejścia Wisły pod Płockiem i Wyszogrodem, w celu zajęcia Warszawy od zachodu.

Co więcej, nie docenialiśmy jeszcze wówczas wielkości nieprzyjacielskich sił zmasowanych nad rzeką Orzyc. Nie liczyliśmy się więc na serjo i z drugą koncepcją bolszewickiego manewru, przyjętego później za ewangeliczną prawdę i będącego podstawą dalszych zarządzeń, a mianowicie z koncepcją, polegającą na przewidywaniu ataku *gros* czerwonych sił z rejonu Makowa, Przasnysza i Ciechanowa na Modlin i linję Modlin-Zegrze; a więc na przewidywaniu bezpośredniego współdziałania armji 15-tej i 3-ciej z 16-tą w skoordynowanem i jednoczesnem uderzeniu na przyczółek warszawski. Do tej nieścisłej oceny wagi i siły ruchu prawego skrzydła rosyjskiej armji dostosowano zarządzenia z naszej strony.

W momencie więc, w którym wojska czerwone zwaliły już zaporę, jaką tworzyła dla nich rzeka Orzyc, Dowództwo Frontu zmieniło o tyle rozkaz Naczelnego Dowództwa z dnia 6 sierpnia, że wyznaczyło jako linję głównego oporu 5-tej armji linję Mława-Ciechanów-Pułtusk-przyczółek mostowy Warszawa. W chwili zatem, w której los Pułtuska był przesądzony, trzymano się dawnej koncepcji strategicznej, dopasowując do niej nową linję obronną, narzuconą nam przez nacisk czerwonych oddziałów, podchodzących podówczas pod Ciechanów-Mławę.

Uderza również w cytowanym rozkazie dysproporcja sił i środków oddanych nim do dyspozycji 1-szej i 5-tej armji. Zniszczona i zupełnie wyczerpana grupa gen. Roji bowiem, o porozrywanych i niekompletnych jednostkach taktycznych, przedstawiająca zaledwie siłę bojową czterech pełnych pułków piechoty i jednej brygady kawalerji, kompletnie zużyta w ciężkich bojach 17-ta dywizja piechoty i XVIII-ta brygada piechoty, cofające się w składzie 1-szej armji, miały w myśl

omawianego rozkazu i zgodnie z istniejącem na północy ugrupowaniem rosyjskich wojsk, powstrzymać zwycięski pochód trzech i pół armij bolszewickich, a nawet odebrać im linję rzeki Orzyc.

Na zorganizowanym warszawskim przyczółku[1]) natomiast, do którego wbrew naszym przewidywaniom zbliżała się w rzeczywistości jedna tylko armja bolszewicka, grupowano, uwzględniając poprzedni skład 1-szej armji, przeszło pięć dywizyj piechoty i jedną brygadę piechoty z pełną artylerją, świeżo sformowane bataljony bezpieczeństwa oraz skierowywano na ten odcinek niespotykaną w ostatniej polsko-rosyjskiej wojnie ilość artylerji ciężkiej, bo 46 bateryj, oraz tanki i pociągi pancerne. W rejonie 1-szej armji ponadto stały dwie pełne dywizje jako odwód Dowództwa Frontu.

Sugestja silnego frontowego uderzenia, grożącego rzekomo Warszawie od wschodu, przejawia się również w zleceniu nakazującem 2-giej armji nietylko obserwację, ale i bezwzględną obronę Wisły na południe od Warszawy. Dla tego celu otrzymała ona dwie pełne dywizje piechoty, jedną brygadę kawalerji i pułk aeronautyczny.

Tak wyglądają w teorji organizacja i zadania frontu. Praktyka, a przedewszystkiem przeciwnik, przewrócą te zarządzenia, i to tak w dziedzinie organizacji i składu poszczególnych armij, jak i w ich rolach, które bardzo szybko zostaną odwrócone. Rola 5-tej armji z ostatniorzędnej stanie się pierwszorzędną. Rola zaś 2-giej armji ograniczy się do biernej obserwacji Wisły, a rola 1-szej armji do obrony przyczółka mostowego Warszawy, prowadzonej ze zmiennem szczęściem i przy zbyt dużem zaangażowaniu sił.

Rekoncentracja polskiej armji.

Wojska, przy pomocy których miała się dokonać operacja warszawska, były w ciągłym, od 4 lipca trwającym odwrocie. Większość z nich miała za sobą 600 kilometrów nieustannego cofania się, dokonywanego wśród ciężkich warunków bojowych. Poważna część tych dywizyj była źle prowadzoną. Nic przeto dziwnego, że ich siła materjalna zmalała niepomiernie, a ich siła moralna była złamana. A jednak przy pomocy tych samych wojsk trzeba było, i to pod grozą ostatecznej zagłady, pokusić się o odwrócenie fali, trzeba było podjąć nieubłagany na śmierć i życie bój. Trzeba było zatrzymać zwycięski dotychczas pochód czerwo-

---

[1]) Techniczną organizacją przyczółka mostowego Warszawy jak i zabezpieczeniem przejść przez Wisłę zajmowało się Naczelne Dow. i Dow. Frontu w dalszym ciągu b. energicznie, jak świadczą o tem rozkazy Dow. Fr. nr. 3606/III i 3614/III oraz Nacz. Dow. nr. 8588/III i 8632/III, wszystkie z 12 sierpnia 1920 roku.

nych wojsk i osłonić stolicę, by opierając się o Wisłę, przejść do ofensywnego uderzenia.

Zadanie to było równie trudnem, jak trudnem jest zawrócenie na pięcie uciekającego w popłochu żołnierza i zmuszenie go do energicznego przeciwnatarcia, tem bardziej, że musiało być ono wykonane przez tak młodą, a więc słabo skonsolidowaną armję.

By zrealizować dyspozycje planu operacyjnego z 6 sierpnia, trzeba było dokonać przegrupowania sił własnych i to w olbrzymim rozmiarze.

Nie będę szczegółowo omawiać ich oderwania się od nieprzyjaciela, rozpoczętego na północno-wschodnim froncie nocą 7 sierpnia, jak i dokonania rekoncentracji.

Mając przestrzeń i czas do swojej dyspozycji, mogliśmy przeprowadzić tak ryzykowne, jakiem ono było w istocie, przegrupowanie dywizyj własnych, przeznaczonych do manewrowej grupy Naczelnego Wodza. Zmasowanie olbrzymiej większości sił przeciwnika na jego prawem skrzydle ułatwiło nam w wysokim stopniu omawianą operację.

Rekoncentracji tej, pomimo wielu trudności, potęgowanych koniecznością gruntownej reorganizacji frontu i formowaniem nowych armij, dokonano naogół sprawnie.

Odwrót nasz postępował przytem tak szybko ku Warszawie, że tutaj spotkały się w kierownictwie wojną dwie władze: Naczelne Dowództwo i Ministerstwo Spraw Wojskowych, co nie zdarzyłoby się w normalnych warunkach.

Przygotowaniami Warszawy do obrony bowiem kierował osobiście wiceminister spraw wojskowych gen. Sosnkowski, który objął następnie stanowisko ministra w Rządzie Obrony Narodowej. Pod jego bezpośredniemi rozkazami pozostawał gubernator wojenny Warszawy gen. Latinik. Wokół Warszawy utworzono t. zw. „trójkąt“ obronny, którego podstawę stanowiła linja, przebiegająca przez Modlin, Karczew, a którego wierzchołek znajdował się w Serocku. W wymienionym trójkącie założono przyczółek mostowy, przebiegający przez wymienione w przytoczonym poprzednio rozkazie dowódcy północnego frontu miejscowości, a złożony z dwóch pośpiesznie fortyfikowanych linij obronnych. Na przyczółku tym rozmieszczono załogę bezpieczeństwa, podporządkowaną gen. Latinikowi, w skład której wchodziły będące w stadjum reorganizacji 11-ta dywizja piechoty, VII-ma brygada rezerwowa oraz kilkanaście luźnych batalionów bezpieczeństwa.

Pierwsza armja, cofając się na Warszawę, zastała więc przy-

gotowane nad rzeczką Rzondzą pozycje polowe. Wobec stosunkowo szybkiego odwrotu, minister Sosnkowski był zmuszony do uregulowania przejścia dywizyj, wchodzących w skład pierwszej armji, na te pozycje, wskazując poszczególnym oddziałom ich osie odwrotowe oraz regulując odpływ ciężkich taborów za Wisłę [1]). Porządkując stłoczony na moście Kierbedzia ruch kołowy i pieszy, gen. Sosnkowski budował gorączkowo drugi most pontonowy wpobliżu zburzonego mostu Poniatowskiego. Most ten jednak mógł być oddany do użytku walczących wojsk dopiero 11 sierpnia.

Pułki, wycofujące się na warszawski przyczółek mostowy, wchłonąć powinny były wszystkie luźne formacje załogi bezpieczeństwa, uzyskując w ten sposób tak pożądane uzupełnienia. Zlecenie to wykonano na całym odcinku z wyjątkiem Modlina, którego załoga bezpieczeństwa utrzymała swą luźną, samodzielną organizację, aż do ukończenia rozprawy nad Wisłą.

Odwrotowe i etapowe zarządzenia ministra Sosnkowskiego, których ściśle wykonanie egzekwowano przy pomocy specjalnych patroli oficerskich, zapobiegły zamieszaniu i nie dopuściły do chaosu, grożącego polskiej armji w owym momencie pod Warszawą.

Te z oddziałów przeznaczonych do składu 5-tej armji, które walczyły na lewem skrzydle polskiego frontu, były przy przeprowadzeniu rekoncentracji w najtrudniejszem położeniu. Tak bowiem grupa gen. Roji, jak i 17-ta dywizja piechoty nie mogły się wczas oderwać od nieprzyjaciela. Pierwsza cofała się w nieustającym ciężkim boju, pozbawionym szans powodzenia, a trwającym już od Ostrołęki. Druga brała udział w odwrocie 1-szej armji. Oddziałów tych zamierzałem użyć, licząc się z ich sytuacją, jako wojsk osłaniających właściwą koncentrację 5-tej armji, przekazując im ciężką, a niezmiernie ważną rolę wojsk opóźniających pochód przeciwnika. Zadanie to wypełnić one będą zmuszone bez jakiegokolwiek wzmocnienia tak, że fałszywem jest twierdzenie niektórych rosyjskich pisarzy, którzy, orjentując się z braku dokumentów fałszywie, sądzą, że wojska rosyjskie, przekraczając rzekę Orzyc i zajmując Pułtusk, a następnie posuwając się nad Wkrę, odrzuciły 5-tą armję. Tak nie było, gdyż 5-ta armja dopiero 13 sierpnia, a więc w kilka dni później, rzuconą była na ciężką szalę wypadków wojennych.

[1]) Instrukcja Min. Spr. Wojsk. Mob. Org. nr. 32904, podpisana przez gen. Sosnkowskiego.

ROZDZIAŁ IV.

Powstanie 5-tej armji.

Częściowe zmiany decyzji z 6 sierpnia.

Pierwszą wiadomość o zamianowaniu mnie dowódcą 5-tej armji otrzymałem za pośrednictwem szefa sztabu grupy poleskiej ppłk. Wolikowskiego 6 sierpnia przed północą. Zawiadomił nas o tem płk. S. G. Zagórski, sprawujący od kilku dni obowiązki szefa sztabu frontu, informując ppłk. Wolikowskiego równocześnie ogólnie o zamierzonem cofnięciu całego północnego frontu nad Wisłę i opracowanym tej nocy w Dowództwie Frontu planie wykonawczym [1]).

Jakkolwiek byłem przekonany o konieczności i celowości pośpiechu w realizacji całego planu, widząc jasno, że podtrzymywana wytrwale przez gen. Hallera i płk. Zagórskiego idea wygrania wojny nad Bugiem nie da się urzeczywistnić, i jakkolwiek gen. Rozwadowski naglił mnie telefonicznie do natychmiastowego przyjazdu, to jednak nie mogłem bezzwłocznie opuścić grupy poleskiej. Odskok jej bowiem z wysuniętych na ośmdziesiąt kilometrów w stosunku do reszty wojsk północnego frontu pozycyj był ryzykownem przedsięwzięciem i wymagał specjalnych zarządzeń.

W dodatku następnego dnia zaatakowano grupę poleską na odcinku Kodeń-Piszczal. Odrzuciwszy ten atak i zaakcentowawszy ze swej strony pozorny ruch na Janów, który poprzedniego dnia opuściła 14-ta dywizja piechoty, uregulowałem szczegółowo wycofanie grupy z pod Brześcia do Łukowa, a wydzieliwszy energiczne oddziały osłonowe, rozpocząłem 7 sierpnia około północy nakazany nam odwrót strategiczny.

---

[1]) Rozmowa Hughesem płk. Szt. Gen. Zagórskiego z ppłk. Wolikowskim w nocy 6 sierpnia 1920 roku.

Szybki odskok grupy poleskiej, bez którego nie można było zrealizować idei przewodniej planu z 6 sierpnia, narażał na poważne niebezpieczeństwo lewe skrzydło południowo-wschodniego frontu, na czele którego stał gen. Rydz-Śmigły. Siła tego frontu miała być ponadto osłabioną przez wyciągnięcie zeń w pierwszym rzędzie 18-tej dywizji piechoty i przerzucenie jej do Modlina, w drugim zaś rzędzie przez wydzielenie z 3-ciej armji grupy szturmowej, złożonej z 1 i 3-ciej dywizyj legjonowych. Generał Rydz-Śmigły, którego prawe skrzydło znajdowało się podówczas w bardzo ciężkich walkach odwrotowych, toczących się pomiędzy Seretem a Strypą, wyzyskał chwilowe osłabienie Budiennego i zamierzał utrzymać za wszelką cenę lewe skrzydło frontu nad Bugiem, by w ten sposób zabezpieczyć skutecznie operację warszawską. Jego zarządzenia, zdążające do aktywnej obrony odcinka Bugu, wymagały uzgodnienia wzajemnych stosunków na styku grupy poleskiej i 3-ciej armji, co opóźniło również odjazd mój do Warszawy.

Tak więc dopiero 9 sierpnia nad ranem oddałem dowództwo grupy poleskiej gen. Konarzewskiemu, sam zaś udałem się do Warszawy. Tam zameldowałem się u gen. Rozwadowskiego, którego polot strategiczny, niepożyta energja i niezłamana wola w połączeniu ze ścisłością precyzji w ujmowaniu sytuacji oraz wielką zdolnością decyzji, opartej na spokojnem, konsekwentnem i metodycznem działaniu, które to zalety reprezentował współdziałający z nim gen. Weygand, znajdowały podówczas tak wybitne zastosowanie.

Zorjentował on mnie w zamierzeniach Naczelnego Wodza, w myśl których rezultaty jego uderzenia zaznaczyć się powinny były na przedpolu Warszawy najpóźniej 19 sierpnia, i sformułował własne postulaty operacyjne pod adresem 5-tej armji, podkreślając, że w wypadku, gdyby 5-ta armja znalazła się w ciężkiej sytuacji, wzmocnić ją będzie można 10-tą dywizją piechoty, pozostawioną dla tego celu w Jabłonnie.

Cieszący się powszechnem zaufaniem żołnierzy gen. Józef Haller, jako dowódca północnego frontu, zapoznał mnie następnie z oceną sytuacji z jego strony, jak również nakreślił mi szczegółowe dane co do zadania i roli 5-tej armji w obrębie północnego frontu.

Gen. Weygand oceniał poważnie nasze położenie na północ od Bugu-Narwi. Nie taił on przede mną, że sytuacja w wymienionym rejonie nie jest dostatecznie wyjaśniona i że przesłanki nasze w odniesieniu do przeciwnika, przyjęte za podstawę zapadłych decyzyj, będą musiały jeszcze przejść próbę życia. Podkreślał zaryso-

wującą się na odcinku przyszłych działań 5-tej armji wielką przewagę przeciwnika, z tem jednak, że na podstawie dotychczasowych danych trudno rozpoznać jego ostateczne zamiary. Przewidując niespodzianki na tym odcinku, wyrażał przekonanie, że będzie on kierowany energicznie i zdecydowanie, czego wymagała bezwzględnie, jego zdaniem, sytuacja.

Mogłem przytem stwierdzić, że znana mi ogólnie koncepcja bitwy nad Wisłą, powzięta 6 sierpnia, uległa do 9 sierpnia poważnej zmianie. Podstawą bowiem decyzji Naczelnego Wodza z 6 sierpnia były posiadane przez nas w owym dniu wiadomości o nieprzyjacielu. Odtwarzały zaś one nietylko niedość ściśle ówczesną sytuację czerwonych armij, wykonywających na północnej części frontu rozstrzygające natarcie, lecz dawały również zgoła fałszywy obraz całości nieprzyjacielskiego położenia. Zasadnicza pomyłka polegała podówczas na umiejscowieniu przez nas środka ciężkości rosyjskich wojsk, idących na Warszawę, na południe od Bugu-Narwi, podczas gdy w rzeczywistości znajdował się on na północ od tej rzeki. Ruch zaś okrężny 4-tej armji sowieckiej, wykonywany przez nią w połączeniu z III-cim korpusem konnym, rozpoznano także dopiero później.

Obserwując ruchliwość III-go korpusu konnego, który już 7 sierpnia przekroczył Narew w okolicy Rożan, a odrzuciwszy naszą VIII-mą brygadę kawalerji, usiłującą stawić mu opór nad rzeką Orzyc, poszedł dalej na zachód[1]), zastanawiano się, czy celem jego nie jest Pomorze lub t. zw. korytarz gdański. Supozycja ta była dostatecznie uzasadniona dążnością rosyjskiego dowództwa do odcięcia Polski od dostaw materjału wojennego z zagranicy. Uzasadniał go również charakter 4-tej armji; jej piechota bowiem, podwożona częściowo wozami, współdziałając z oddziałami kawalerji, wzmacniała znakomicie potęgę ognia i odporność III-go korpusu konnego i uzdalniała go do podejmowania głębokich raidów, tworząc zeń nie co innego, jak surogat mieszanej jednostki w wielkim stylu.

Plan uderzenia z nad Omulewa. Jak wynika z rozmowy pułkownika S. Gen. Piskora z dowódcą frontu gen. J. Hallerem[2]), już 8 sierpnia skonstatowano na północy przesuwanie w kierunku zachodnim części 4-tej armji, wnioskując przytem ogólnie, że jej zadaniem jest obejście naszego lewego skrzydła. Pod wpływem wymie-

[1]) Rozkaz Naczelnego Dowództwa 8391/III, z 7. VIII, 920.

[2]) Rozmowa Hughesem szefa Oddziału Operacyjnego Naczelnego Dowództwa płk. Piskora z dowódcą półn. frontu gen. J. Hallerem z dnia 8 sierpnia 1920 roku.

nionej wiadomości rozważano poważnie możliwość modyfikacji ustalonego poprzednio planu działania. Przedewszystkiem zaś zamierzano rozbić północną grupę sowieckich wojsk przy pomocy flankowego uderzenia, wykonanego od strony Modlina i Pułtuska, by utrwalić lewe skrzydło frontu wzdłuż rzeki Omulew, a dalej wzdłuż linji Rożan-Pułtusk-Zegrze.

Jednym z pierwszych, a nieodzownych warunków powodzenia zarysowanego planu było utrzymanie Pułtuska w naszem ręku. Ten ważny węzeł strategiczny odgrywał niejednokrotnie wybitną rolę w historji wojen. W 1806 roku bił się pod Pułtuskiem marszałek Davoust, zapoczątkowując w ten sposób kampanję Napoleona 1806/7 roku. W 1914 roku Pułtusk miał stanowić cel niemieckiego uderzenia, wychodzącego według planu Schlieffena z Prus Wschodnich i zharmonizowanego z planowanem równocześnie uderzeniem austrjackiej armji na Lublin. W 1920 roku utrzymanie Pułtuska w naszem ręku decydowało o powodzeniu zamierzonej 8 sierpnia kontrakcji. Jego zaś upadek wprowadzał zasadniczą zmianę w realizacji planu z 6 sierpnia. Według planu bowiem, rozważanego dnia 8 sierpnia w Naczelnem Dowództwie, wokoło Pułtuska miał się dokonać obrót prawego skrzydła odrzuconych przez nas na wschód rosyjskich wojsk o niespełna 180°. Jego upadek nietylko unicestwiłby ten zamiar, ale zarazem przekreślił zadanie 5-tej armji, wyznaczone jej 6 sierpnia, a polegające na defensywnej osłonie lewego skrzydła polskiego frontu przed obejściem, podejmowanem przez czerwoną armję, maszerującą wzdłuż niemiecko-polskiej granicy.

Drugim warunkiem powodzenia naszkicowanej przez płk. Piskora koncepcji było dość wczesne przerzucenie do rejonu Modlina i do rejonu Pułtuska świeżych sił, mających stamtąd wykonać uderzenie. Wydawało się to zaś od pierwszego wejrzenia niewykonalnem wobec wysuniętego naprzód rosyjskiego prawego skrzydła i wobec zbyt głęboko sięgającego zużycia własnej 1-szej armji. Armja ta, zaangażowana ponadto w bezustannym ciężkim boju, nie mogła wydzielić odwodów, potrzebnych do zorganizowania naznaczonego przeciwnatarcia. Ocena sytuacji była mimo to z naszej strony na tyle optymistyczną, że dążąc do przerzucenia linji frontu na rzeki Narew i Omulew, nietylko chciano przez to osiągnąć wystarczające zabezpieczenie polskiego lewego skrzydła, ale zmierzano zarazem do doskonałej pozycji wyjściowej, nadającej się do uderzenia z północy w kierunku południowym wzdłuż frontu przeciwnika, szturmującego Warszawę. W ten sposób można było dążyć do dwuskrzydłowego osaczenia rosyjskich wojsk, względnie zastąpić

akcję, projektowaną z nad Wieprza, akcją podejmowaną z nad Omulewa w przeciwnym wprost kierunku.

Zamiana planu jednoskrzydłowego przeciwdziałania na dwuskrzydłowe.

Plan ten zarzucono bardzo szybko ze zrozumiałych powodów. Naczelny Wódz natomiast zdecydował na konferencji z gen. Rozwadowskim i gen. Weygand, odbytej 8 sierpnia, częściową zmianę poprzednich postanowień, zgadzając się na utworzenie silniejszej grupy manewrowej w rejonie Modlina i Pułtuska, mającej się składać z 18-tej dywizji piechoty i z brygady syberyjskiej.

Decyzje te ujmuje rozkaz Naczelnego Dowództwa z 9 sierpnia [1]), pisany własnoręcznie przez Szefa Sztabu Generalnego i podany bezpośrednio do wiadomości zainteresowanych dowódców. Wymieniony rozkaz wychodzi z założenia, że postanowienia Naczelnego Wodza, powzięte 6 sierpnia, są znane przeciwnikowi. Tem sobie tłumaczymy, niezupełnie ściśle odgadywane przez nasz wywiad, przesuwanie rosyjskich sił w kierunku ich prawego skrzydła. Przegrupowanie to miało według naszej ówczesnej oceny umożliwić głównym siłom rosyjskim uchylenie się przed, przygotowanym przez nas z kierunku południowego — ciosem.

Tuchaczewski, zorjentowawszy się rzekomo w grożącem mu niebezpieczeństwie, zmienił, według naszych ówczesnych przypuszczeń, swój pierwotny plan natarcia na Warszawę, a przygotowując silny opór na lewem t. j. zagrożonem skrzydle przy pomocy gorączkowo fortyfikowanej na przestrzeni Brok-Brześć linji Bugu, oraz zasłaniając się pośrednio przy pomocy 12-tej armji i armji konnej Budiennego, skierowanemi na Lublin, a więc na flanki i tyły grupy manewrowej Naczelnego Wodza, zdążać miał równocześnie głównemi siłami na Warszawę-Zegrze-Modlin i polski korytarz gdański.

Rozumowanie to odpowiadało o tyle rzeczywistości, o ile stwierdzało istnienie silnego zmasowania rosyjskich wojsk na ich prawem skrzydle, utrzymanego konsekwentnie od czasu bitwy nad Autą.

Naogół jednak jest ono typowym przykładem, jak często na wojnie widzimy po stronie przeciwnika to, czego z jego strony najbardziej się obawiamy, względnie ugrupowanie i zamiary, stanowiące logiczną odpowiedź na własne postanowienia.

Rozumowanie nasze i wnioski z 9 sierpnia obalając, jeśli o zamiary Tuchaczewskiego idzie, podstawowe elementy zapadłej w dniu

---

[1]) „Rozkaz operacyjny specjalny“ Szefa Sztabu Generalnego gen. Rozwadowskiego z fikcyjną liczbą nr. 10.000.

6 sierpnia decyzji, mogły ją w zasadzie przekreślić. Szczególnie poważne liczenie się nasze z niebezpieczeństwem uderzenia Budiennego i 12-tej armji sowieckiej w tak czułym dla nas kierunku, jakim był kierunek uderzenia na Lublin-Dęblin, mogło nas skłonić do zarzucenia manewru, planowanego z nad Wieprza. Na szczęście zmiana ta nie nastąpiła, podstawa zaś decyzji z 6 sierpnia nie została zachwianą.

Niebezpieczeństwo natomiast, zarysowujące się coraz to wyraźniej na północy, spowodowało wzmocnienie 5-tej armji, która miała działać na północ od Modlina.

Ówczesne oddanie do mej dyspozycji, poza wchodzącemi już w skład 5-tej armji jednostkami, 18-tej dywizji piechoty i brygady syberyjskiej, było równoznaczne z osłabieniem obsady warszawskiego przyczółka mostowego, a więc równoznaczne z naprawą błędu, popełnionego przez sformowanie zbyt silnej 1-szej armji. Wskazywało ono również na zdrową tendencję poważnego liczenia się z przeważającemi siłami, zmasowanemi na prawem skrzydle rosyjskiego frontu.

Wzmacniając 5-tą armję, postawiono jej równocześnie zbyt trudne zadanie. Polegać ono miało:

a) na przeszkodzeniu dalszemu wciskaniu się nieprzyjaciela między Modlin a granicę niemiecką;

b) na osłonie linji kolejowej Modlin-Mława i

c) na niedopuszczeniu bolszewików na Pomorze.

Ta część zadania nosiła wybitnie obronny charakter.

W następnym rozwoju wydarzeń 5-ta armja uderzyć miała na północną flankę nieprzyjaciela, a obszedłszy jego prawe skrzydło, zepchnąć go od Narwi ku południowi, co stanowić miało właściwe zadanie ofensywnej grupy gen. Krajowskiego, złożonej z 18-tej dywizji piechoty i VIII-mej brygady kawalerji. Wymieniona grupa powinna się była oderwać w odpowiednim momencie, t. j. w momencie zaangażowania sowieckiej armji na przedpolu Warszawy od 5-tej armji, by uderzyć przez Ostrołękę na tyły rosyjskich wojsk.

Z tak ujętych zamiarów niewiele będzie można zrealizować w rzeczywistości.

Odpadnie przytem projektowane uderzenie 5-tej armji z rejonu Pułtuska, odpadnie zamiar formowania odrębnej grupy uderzeniowej gen. Krajowskiego, mającej działać samodzielnie na lewem skrzydle frontu. Utrzyma się natomiast wzmocnienie 5-tej armji, a przedewszystkiem idea przeciwnatarcia z jej strony. Idea ta, zaaprobowana już 9 sierpnia przez Naczelnego Wodza, rozstrzygnęła o zasadniczej

i niezmiernie ważnej modyfikacji decyzji z 6 sierpnia. W ten sposób bowiem pierwotny plan jednoskrzydłowego uderzenia z nad rzeki Wieprza, mającego się rozwinąć wzdłuż stabilizowanego aż do granicy pruskiej frontu, przemienił się w dwustronne działanie skrzydłowe, którego konieczność podkreślał gen. Weygand w swych notach, co — jak się później przekonamy — odpowiadało ściśle rzeczywistości wojennej, istniejącej na północ od Modlina.

W cytowanym rozkazie uregulowano ponadto w sposób trafny najbliższe prace południowo-wschodniego frontu, polecając gen. Iwaszkiewiczowi związanie inicjatywy przeciwnika przy pomocy zwrotnych i ruchliwych grup operacyjnych, oraz sprecyzowano trudną, jak wiemy, rolę 3-ciej armji. Armja ta przed zwolnieniem dwóch dywizyj, mających uderzać jako szturmowa grupa na Międzyrzec i Brześć nad Bugiem, otrzymała zadanie podjęcia pozornej kontrofensywy przeciwko prawemu skrzydłu 12-tej armji sowieckiej, by w ten sposób zmylić przeciwnika i zapewnić sobie swobodę działania. Zmodyfikowano wreszcie ustalone 6 sierpnia kierunki główne uderzenia manewrowej masy z nad Wieprza. Szef Sztabu Generalnego zajął się również w tym samym czasie niebezpieczeństwem grożącem nam ze strony armji konnej Budiennego, który mógł każdej chwili zawrócić z kierunku lwowskiego i uderzyć na Lublin-Dęblin. W tym wypadku grupa kawalerji południowo-wschodniego frontu otrzymała zlecenie [1]) zaatakowania tyłów i boków konnej armji w celu zahamowania jej pochodu.

Rozkaz „nr. 10.000" podtrzymywał w zasadzie, pomimo pewnych zastrzeżeń, przewidywanie decydującego uderzenia rosyjskich wojsk od wschodu na przyczółek mostowy Warszawy, zawarte w instrukcji z 6 sierpnia. Kierunek główny tego natarcia, leżący na linji Radzymin-Praga, fascynował równie silnie moich ówczesnych informatorów z Dowództwa Północnego Frontu.

Na przedpolu Pragi powinny się były rozwinąć, według przewidywań i dostosowanych do nich zamiarów gen. J. Hallera, gwałtowne i dłużej trwałe walki, których celem miało być wyczerpanie przeciwnika. Potem dopiero nastąpić powinno było czynne wystąpienie 5-tej armji, przewidywane na dzień 15 sierpnia, podczas gdy grupa manewrowa Naczelnego Wodza, ukończywszy do dnia 16 sierpnia koncentrację, uderzyć miała 17 sierpnia nad ranem.

---

[1]) Rozkaz operacyjny Nacz. Dow. nr. 835/III podpisany przez gen. Rozwadowskiego.

Sytuacja na terenie przyszłych działań 5-tej armji.

Z Warszawy udałem się nafychmiast wraz z mjr. Rostworowskim na objazd podporządkowanego mi odcinka frontu, a przedewszystkiem do Pułtuska, którego bronił gen. Baranowski, sprawujący od dnia 6 sierpnia dowództwo grupy gen. Roji. Skonstatowałem przytem, że droga Modlin-Serock-Pułtusk zawalona była odjeżdżającemi za Wisłę taborami, jak również pomniejszemi oddziałami, umykającemi na własną rękę z pola bitwy. Poczwórny rząd wozów oraz uciekających taborów na tyle zahamował tutaj ruch, że w wielu wypadkach trzeba było torować sobie drogę siłą. Zatrzymując uchylające się grupy, przekonałem się, że wśród uciekających znajdowali się także dzielni żołnierze, którzy z rozpaczą w sercu, straciwszy wiarę w zwycięstwo, ulegali ogólnej hipnozie cofania się.

W samym Pułtusku stwierdziłem sytuację wprost katastrofalną. Około 2.000 żołnierzy zmagało się tutaj z przeważającemi siłami rosyjskiemi, usiłując skonsolidować wokół Pułtuska rozbity naogół front. Przewaga liczebna jednak rosyjskiej strony była pod Pułtuskiem tak olbrzymia, że tylko zaciekłemu oporowi naszych oddziałów zawdzięczać należy, że 15-ta i część 3-ciej armji, walczące podówczas w jego rejonie, posuwały się stosunkowo tak wolno naprzód.

O zatrzymaniu więc rosyjskiej nawałnicy na linji rzeki Orzyc, chociażby na kilka dni, t. j. do czasu nadejścia 18-tej dywizji piechoty i brygady syberyjskiej i do czasu zorganizowania nad tą rzeką skutecznego oporu, nie mogło być mowy. Takie użycie zresztą świeżych sił w skonstatowanej sytuacji nasuwało poważne wątpliwości. Zawierało ono bowiem niebezpieczeństwo stopniowego zużycia 5-tej armji bez równoczesnych widoków poważniejszego powodzenia.

Prawdopodobieństwo przymusowego upadku Pułtuska było tem większe, im bardziej zniszczone były oddziały, wchodzące w skład grupy gen. Baranowskiego. A była to grupa improwizowana w ostatniej niemal chwili. Posiadała więc wszystkie zalety, ale i wszystkie wady improwizowanego wojska, a więc gorący zapał żołnierzy i równie złe ich wyćwiczenie, głęboki patrjotyzm dowódców, ale i nadmiar inicjatywy z ich strony, przedewszystkiem zaś brak, szczególnie u podoficerów, doświadczenia bojowego. Licho zaopatrzona materjalnie w momencie wyruszania na pole walki, po przejściu wśród ciężkich odwrotowych walk przestrzeni od Łomży do Pułtuska, przedstawiała się rozpaczliwie. Ciężkie straty, jakie przytem poniosły pułki, wchodzące w skład grupy, straty dochodzące do 50% stanu bojowego oddziałów, musiały je osłabić. Obdartych i bosych

żołnierzy spotykało się przedewszystkiem w pierwszej linji. Zgłodniali, nieludzko przemęczeni, robili na mnie pod Pułtuskiem wrażenie cieni, tkwiących jednak z uporem na wyznaczonych im stanowiskach.

A jednak Pułtuska bronić należało mimo wysokiej ceny tej obrony. Jego szybki upadek bowiem mógł spowodować nieobliczalne konsekwencje. Utrzymanie zaś choćby przejściowe tego węzła poprawiało znakomicie szanse 5-tej armji i decydowało o możliwości realizacji rozważanej koncepcji ofensywnej, znajdującej swe oparcie o rzekę Narew.

Uzyskawszy w Pułtusku połączenie telefoniczne z płk. Thielem, dowódcą 17-tej dywizji, uregulowałem współdziałanie obydwóch grup, t. j. 17-tej dywizji piechoty i grupy gen. Baranowskiego, koncentrując ich wysiłki wokoło Pułtuska.

Z Pułtuska udałem się pod Ciechanów, gdzie w myśl wskazówek Szefa Sztabu Generalnego należało rozbić namioty Kwatery Głównej Dowództwa 5-tej Armji. Pod Ciechanowem jednak przyjęły nas bardzo niegościnnie patrole bolszewickie, gdyż 10 sierpnia 4-ta armja rosyjska była już panem wymienionej miejscowości.

Rozpatrzenie się więc osobiste w miejscowych warunkach wskazywało wyraźnie na fałszywy obraz całokształtu sytuacji jak i możliwości na lewem skrzydle polskiego frontu, jaki istniał w Warszawie. Skrzydło to było już odrzucone od granicy niemiecko-polskiej. Wezbrana zaś fala czerwonych wojsk posuwała się luką, wytworzoną między Pułtuskiem a Prusami Wschodniemi, tak szybko na zachód, że zadania 5-tej armji, określone dwoma ostatniemi rozkazami Naczelnego Dowództwa oraz rozkazem Dowództwa Frontu, były już 10 sierpnia niewykonalnemi, cele zaś w nich naznaczone — nieosiągalnemi. W momencie bowiem, w którym 5-ta armja nie mogła jeszcze podjąć działania, gdyż znajdowała się w stadjum zaledwie decydowanej organizacji, a w którym rosyjskie oddziały kawaleryjskie debuszowały już na zachód od linji kolejowej Modlin-Mława, nie mogło być mowy o zwycięskiem zatrzymaniu w swem ręku przepraw przez rzekę Narew i przez rzekę Orzyc i o niedopuszczeniu do obchodzenia lewego skrzydła polskiej armji i od północy, jak tego żądało Naczelne Dowództwo. Nie była również możliwą skuteczna zasłona linji Ciechanów-Pułtusk, wymienionej w rozkazie Dowództwa Frontu, ani nawet linji kolejowej Modlin-Mława, objętej wytyczną instrukcji z 9 sierpnia, gdyż i ta linja była już w owym czasie w posiadaniu III-go korpusu konnego. Tem bardziej nie była do pomyślenia samodzielna akcja dywersyjna

grupy gen. Krajowskiego, zbyt słabej, by mogła się ona kusić o zwalczenie tak wielkiej przewagi przeciwnika, górującego ponadto nad nami nieograniczoną dotychczas swobodą manewru.

Znaczenie Wkry i Modlina.

Lokalna wizja terenu przyszłych walk wskazywała jako jedyną przeszkodę widoczną w terenie, o którą można się było operacyjnie zaczepić, rzekę Wkrę, na którą gen. Weygand już 10 sierpnia zwrócił moją uwagę.

Zapora ta oceniona z teoretycznego stanowiska nie przedstawiała większej wartości. Wkra bowiem w normalnych warunkach nie mogła stanowić strategicznej barjery nawet dla sowieckich wojsk. Płynąc w środkowym i dolnym swym biegu naogół suchą na kilkaset metrów szeroką doliną o łagodnych na kilka zaledwie metrów wciętych stokach, posiada ona dno piaszczyste, nurt spokojny, przeciętną głębokość dochodzącą do kilkudziesięciu centymetrów, oraz zwarte do 60 m w dolnym biegu szerokie koryto, a brzegi płaskie. Wkrę można było zatem w większości miejsc przejść w bród, nietrudno było również zbudować na niej w razie potrzeby mosty. Nie przedstawiała ona poważnej przeszkody dla kawalerji, krępując jedynie ruchy artylerji. Brzeg jej wschodni, pokryty w dolnym biegu pomniejszemi kompleksami leśnemi, ułatwiał ponadto przeciwnikowi ukryte podejście.

Niemniej przeto znaczenie moralne Wkry było duże. W ówczesnych bowiem warunkach, w których zmęczenie wojną i bitewnym trudem zaznaczyło się silnie w szeregach obydwóch walczących ze sobą stron, Wkra wyrastała w oczach jednych do rozmiaru przeszkody, którą trzeba będzie łamać, w oczach drugich do skutecznej zasłony, za którą będzie można względnie spokojnie ukończyć koncentrację.

Jej strategiczną wartość podkreślała ponadto twierdza Modlin, położona przy ujściu Wkry do Bugu-Narwi, a tej ostatniej do Wisły. Modlin, wzniesiony na wysokim prawym brzegu Bugu-Narwi, dominuje nad całą okolicą, stojąc na straży ujścia doliny Nadbużańskiej do doliny Wisły. Widły rzek Bugu-Narwi i Wisły zamknięto tu szeregiem fortów, rozrzuconych w terenie w dwóch linjach, z których pierwsza biegnie przez Pomiechów na Wymysły-Zakroczym, a druga okala fortecę w promieniu szerszym, biegnąc od fortu nr. XVI przez Toruń, Goławice, Błendówkę i linją fortów na zachód od Pieczołogi-Zakroczym.

Na zachodnim brzegu Wisły zbudowano silne przedmoście, złożone z sześciu wysuniętych, pomniejszych fortów. Lewy brzeg

Bugu - Narwi wzmocniono grupą fortów Janówek oraz fortem nr. XVII.

Forty zewnętrzne, pomimo częściowego zniszczenia twierdzy, przedstawiały w 1920 roku łącznie z umocnieniami polowemi i zasiekami, zbudowanemi podczas wielkiej wojny światowej, poważną zaporę i zabezpieczały dostatecznie jądro twierdzy. Doczepione do tej ostatniej miasteczko Nowy Dwór stało się później miejscem postoju Kwatery Głównej Dowództwa 5-tej Armji.

Liczne zalewiska i mokradła powstałe przy ujściu Wkry do Bugu-Narwi podnoszą w wysokim stopniu strategiczną wartość tej rzeki, szerokiej pod Modlinem do 300 m. Pojedyncze zaś forty Modlina, rozrzucone umiejętnie w terenie, potęgują jego naturalne warunki obronne. Modlin przedstawiał wskutek tego pierwszorzędny w naszych ówczesnych warunkach ośrodek oporu, który wyzyskany odpowiednio mógł odegrać poważną rolę w bitwie nad Wisłą.

W samym Modlinie natomiast zastałem sytuację naogół niekorzystną. Twierdzy nie przygotowano należycie do obrony, dając jej załogę problematycznej wartości. Bataljony bezpieczeństwa, stanowiące właściwą jej obsadę, składały się z ochotników, wcielonych bez przeszkolenia do szeregów, nie umiejących zatem strzelać, nieobeznanych z maszynową bronią, a tem bardziej z zasadami boju. Artylerja w większości swej była składnicą artyleryjskiego materjału, w której nie brakowało okazów muzealnych, ale które na wojnie były bez wartości. Niezmiernie różnolita, bez koni, bez niezbędnych zasobów amunicji, bez przyrządów celowniczych, artylerja ta miała jedynie dla nieświadomych stanu rzeczy moralne znaczenie. Pomniejszało to, lecz nie przekreślało znaczenia Modlina, który mógł i powinien był tworzyć naturalną podstawę przygotowywanych na odcinku 5-tej armji działań.

Wnioski. Pod wpływem tych obserwacyj stało się dla nas w dowództwie armji widocznem, że należy:

a) poddać gruntownej rewizji analizę własną ugrupowania sił przeciwnika oraz wyprowadzić zeń dalsze wnioski, gdyż te, na których były oparte dotychczasowe decyzje, nie odpowiadały rzeczywistości;

b) zrezygnować wobec rosyjskiej przewagi na północnem skrzydle z rozdrabniania 5-tej armji, czyli zaniechać tworzenia odrębnej grupy ofensywnej gen. Krajowskiego;

c) zużytkować twierdzę Modlin jako materjalną i moralną podstawę przyszłych działań armji, a więc jako jej bazę zaopatrzenia i jako bazę operacyjną.

Oto wnioski, z któremi przybyłem w nocy z 10 na 11 sierpnia do Warszawy, gdzie uzyskałem ich bezzwłoczną aprobatę.

Obejmując więc dnia 11 sierpnia dowództwo armji z miejscem postoju Kwatery Głównej w Modlinie, dysponowałem:

a) grupą gen. Baranowskiego, 17-tą dywizją piechoty, VIII-mą brygadą kawalerji — walczącemi na linji Pułtusk-Przewodowo-Gąsocin-Łopacin;

b) 18-tą dywizją piechoty, której transporty przybywały do Modlina;

c) brygadą syberyjską, która szła marszem pieszym z Warszawy do Zegrza, skąd według pierwotnych zamiarów miała być użytą do uderzenia w kierunku na Pułtusk[1]), a którą obecnie skierowałem również do Modlina;

d) XVIII-tą brygadą piechoty i grupą ppłk. Koca — cofającemi się wraz z lewem skrzydłem sąsiedniej 1-szej armji;

e) XVII-tą brygadą piechoty, oddaną narazie ustnie do mej dyspozycji, a znajdującą się podówczas w Łukowie.

Materjalny stan oddziałów wchodzących, w skład 5-tej armji.

Stan wymienionych oddziałów, jak się naocznie, względnie przez wysłanych specjalnie oficerów sztabu, przekonałem, był naogół fatalny.

Z grupy gen. Roji, która dnia 1 sierpnia liczyła jeszcze 65 oficerów i 4.390 bagnetów, pozostała zaledwie połowa. W następstwie wypełnianego przez nią od dnia 1 sierpnia na północnem skrzydle frontu niezmiernie ciężkiego zadania, grupa ta istniała, jako grupa operacyjna, jedynie tylko na papierze. Bez taborów, bez kuchni polowych, które uciekły za Wisłę, bez wystarczającej ilości amunicji, którą trzeba było gwałtownie podwozić do Pułtuska, pozbawiona była nietylko środków walki, ale i środków życia. Żołnierze jej, w tem pierwszorzędni ochotnicy, nie jedli od szeregu dni ciepłej strawy, nie spali cały szereg nocy, a stojąc w twardym ciągłym boju, upadali, pomimo ożywiającego ich entuzjazmu, z wyniszczenia i zupełnego wyczerpania.

W podobnej sytuacji znajdowała się grupa ppłk. Koca, zorganizowana z ochotników. Po ciężkich walkach, które rozegrały się pod Łapami i Ostrowiem Łomżyńskim, grupa ta liczyła 12 sierpnia, a więc w momencie, w którym stanęła w Kazuniu Polskim do mej dyspozycji, niespełna 1.200 bagnetów. Opuchłe nogi żołnierzy oraz ich zdarte obuwie świadczyły dobitnie o przebytych przez żołnierzy

[1]) Rozkaz Nacz. Dow. 8516/III z 11 sierpnia.

grupy intensywnych marszach. Żyła ona i działała jedynie zapałem swych dowódców i szeregowych, wśród których znajdziemy posłów Thugutta, ks. Starkiewicza, Chacińskiego i Śmiarowskiego, redaktorów Straszewicza, Hołówkę i Giełżyńskiego. Pozbawiona urządzeń i zakładów dywizyjnych, nie była ona zdolna do natychmiastowego działania.

Dzielna XVIII-ta brygada piechoty nie w lepszej wracała kondycji z płk. S. G. Łuczyńskim na czele z pod Grodna, gdzie poniosła do 35% strat. Liczyła więc podówczas tylko 1.200 bagnetów stanu bojowego. Zmarnowani w krwawych kontratakach pomimo pięknego lokalnego sukcesu, odniesionego pod Mężeninem, starzy moi, z walk poleskich, znajomi przyjęli z entuzjazmem w drodze do Modlina wiadomość o powrocie pod moje rozkazy, ciesząc się, że „będą mieć znowu dobry wikt i prawdziwą wojnę".

Przeżywszy z 9-tą dywizją piechoty całoroczną dolę i niedolę na froncie, pragnąłem jak najszybciej mieć w komplecie tę, nie zawodzącą nigdy w boju i zahartowaną w samodzielnych i uciążliwych walkach grupy poleskiej, jednostkę taktyczną. Nie można było jednak tego osiągnąć szybko. XVII-ta brygada piechoty bowiem, licząca do 2.200 bagnetów stanu bojowego, ładowała się dopiero w Łukowie. Przeciążenie zaś linij kolejowych, szczególnie wielkie na węzłach dęblińskim i warszawskim, nakazywało nam liczyć się z kilkudniowem opóźnieniem jej przyjazdu do Modlina.

Świeżo sformowana na Pomorzu brygada syberyjska, prowadzona przez płk. Rumszę, której stan bojowy wynosił okrągło 2.850 bagnetów i 120 szabel, zawierała doskonałą kadrę oficerską i podoficerską byłej 5-tej syberyjskiej dywizji. Ożywiał ją niezłomny i zahartowany w wiekowej walce duch pomorskiego ludu. A że brygada ponadto była zaopatrzoną obficie pod technicznym i materjalnym względem, wydawała mi się przeto, gdym dokonywał jej przeglądu w czasie marszu do Modlina, silną i najzupełniej pewną jednostką taktyczną. Organizacyjny jednak jej stan, jak się okazało później, zawierał wszystkie ujemne konsekwencje zbyt szybkiego tempa powstania brygady. Jej żołnierz niezgrany był z dowódcą, a ponadto mało był obeznany z techniczno-bojowym sprzętem, w dodatku naogół niedopasowanym, gdyż wydanym brygadzie w drodze, t. j. w czasie marszu z Zegrza do Modlina[1]).

---

[1]) Brygadę syberyjską, skierowaną rozkazem Nacz. Dow. 8516/III z 11 sierpnia nad ranem do Pułtuska celem wzmocnienia grupy gen. Baranowskiego, zatrzymano w Zegrzu.

17-ta dywizja piechoty, której dowództwo objął w tym czasie gen. Osiński, poniosła podczas walk odwrotowych tak wielkie straty, że w momencie wkraczania do Modlina liczyła zaledwie 560 bagnetów stanu bojowego. Przedstawiała zatem siłę bataljonu na stopie wojennej.

Ośrodek siły 5-tej armji stanowiła 18-ta dywizja piechoty. Zaprawiona w ciężkich a chwalebnych dla siebie walkach z konną armją Budiennego, które przebyła na południowo-wschodnim froncie, dywizja ta liczyła 11 sierpnia: 102 oficerów, 3.759 bagnetów i 222 szabel. Stan ten podniósł się następnego dnia po wcieleniu świeżych coprawda i niedoszkolonych wskutek tego uzupełnień, do 125 oficerów i 5.000 bagnetów. Znakomita kadra oficerów i podoficerów dywizji z gen. Krajowskim jako dowódcą i mjr. S. G. Arciszewskim jako szefem sztabu na czele, ujęła świeżo wcielonego ochotnika w żelazne karby dyscypliny, przez co ta doskonała także pod względem moralnym jednostka przerobiła się szybko w pierwszorzędne a niezawodzące później narzędzie walki.

Grupa kawalerji gen. Karnickiego, w skład której wchodziły 2-gi, 8-my i 115-ty pułk ułanów i 1-szy dywizjon 18-tego oraz 1-szy dywizjon 108-ego pułku ułanów, poza tem dywizjon samochodów pancernych i dywizjon artylerji konnej, liczyła 10 sierpnia zaledwie 750 szabel stanu bojowego.

Różnolitość uzbrojenia poszczególnych dywizyj sprawiła, że w obrębie armji mieliśmy podówczas wszystkie możliwe rodzaje karabinów, a więc karabiny francuskie i rosyjskie, niemieckie i austrjackie, włoskie i angielskie. Ta szalona pstrokacizna w uzbrojeniu armji była w normalnych warunkach niezmiernie trudną do opanowania, a cóż dopiero przy niezorganizowanem kwatermistrzostwie i braku jakichkolwiek urządzeń etapowych; przy zdezorganizowanych i zdezorjentowanych sztabach dywizyj i grup, przy bezsilnem prawie w tej dziedzinie Dowództwie Frontu oraz chaotycznej a na własną rękę przeprowadzonej przez szefów departamentów Ministerstwa Spraw Wojskowych ewakuacji Warszawy, wskutek czego archiwa państwowe pozostawiono na miejscu, wywieziono natomiast niezbędnie potrzebną do dalszej walki amunicję!

Początkowe wyznaczenie ekscentrycznie położonego i źle z Modlinem połączonego Torunia, jako podstawy materjalnego zaoparzenia 5-tej armji, pogarszało również położenie.

Ten bardzo słabo naszkicowany dzisiaj obraz wydawał się nam w ówczesnych tragicznych dniach beznadziejnym i wprost rozpaczliwym. W rozbieżności, jaka zachodziła pomiędzy nieuchronną ko-

niecznością podjęcia jak najszybszej akcji ze strony 5-tej armji, a jej stanem organizacyjnym, uniemożliwiającym jej jakiekolwiek działania, tkwił, odczuwany wówczas przez nas wszystkich, tragizm sytuacji. Grozę położenia powiększały ponadto nadchodzące ze wszytkich stron frontu niejednokrotnie bardzo trwożliwe wiadomości o olbrzymiej przewadze nieprzyjaciela, o jego nieustannem posuwaniu się na zachód, względnie o dokonywanem przezeń pod Ciechanowem zwrocie w kierunku Płońska, jednem słowem o konsekwentnem i nieubłaganem zacieśnianiu na naszej szyi pętli, która miała zdusić 5-tą armję, zanim się jeszcze rozrośnie do rozmiarów zdolnego do poważnego pojedynku przeciwnika.

W tych warunkach zaimprowizowano szybko, opierając się na szczupłym sztabie grupie poleskiej, sztab armji. Dokonać tego można było jedynie przy pomocy sprawnych i zgranych ze sobą oficerów. Szefostwo sztabu armji zatrzymał spokojny w boju i ścisły w służbie ppłk. S. G. Wolikowski, dotychczasowy szef sztabu grupy poleskiej. Szefostwo oddziału operacyjnego pozostało również w ręku wytrawnego oficera Sztabu Generalnego i doskonałego żołnierza mjr. S. G. Rostworowskiego. Kwatermistrzostwo zaś armji objął pełen dobrej woli i zapału ppłk. S. G. dr. Jakubski.

Definitywna organizacja dowództwa armji, zorganizowanie wewnętrznej łączności, zorganizowanie podstawy materjalnej oraz służby sanitarnej armji, bardzo pilnie potrzebnej wskutek istniejącego już przepełnienia szpitali przyfrontowych, było dziełem prawie że 24 godzin. Zastosować musieliśmy przytem niejednokrotnie konieczną w takich wypadkach szorstkość i bezwzględność w zaspokajaniu niezbędnych do życia i walki potrzeb.

ROZDZIAŁ V.

Plan działania 5-tej armji.

Sytuacja wyjściowa 5-tej armji.

Plan działania 5-tej armji nie powstał odrazu, lecz jak zwykle bywa na wojnie, krystalizował się i realizował stopniowo. Uległ on przytem tem gruntowniejszej ewolucji, im większym zmianom podlegała dokonywana przez nas ocena możliwości na odcinku 5-tej armji, oraz im mniej były wyjaśnione podstawowe elementy nieprzyjacielskiej sytuacji w momencie powoływania jej do życia. W każdym jednak razie od pierwszej chwili rozpatrywania zamierzonej kontrakcji 5-tej armji nie ulegało dla wielu z nas wątpliwości, że wyznaczone jej zadanie rozwiązane być może jedynie przy pomocy zdecydowanego przeciwuderzenia. Z żołnierza polskiego bowiem wykrzesać można, postępując racjonalnie, nieograniczony prawie entuzjazm i niezwykle ofiarne poświęcenie. W żadnym jednak wypadku nie należy od niego żądać wprost niewykonalnych rzeczy. A niewykonalnem byłoby dążenie do zorganizowania na odcinku 5-tej armji po tak długotrwałym i bezplanowym odwrocie, który doprowadzał do krańcowego napięcia nerwów biorących w nim udział młodych żołnierzy a wywoływał zwycięski nastrój po przeciwnej stronie, skutecznej i dłużej trwałej obrony. O defensywnem zatrzymaniu pochodu rosyjskich wojsk, dysponujących na tym odcinku frontu trzykrotną przewagą, nie można było myśleć. Zwycięska fala nieprzyjacielska, jak to wykazały dowodnie wydarzenia, zaszłe w dniach 14 i 15 sierpnia pod Radzyminem, przewaliłaby w ówczesnych warunkach każdą, nawet najlepiej rozbudowaną pozycję obronną 5-tej armji. Tem bardziej nie mogła ona przy pomocy biernej obrony własnych stanowisk zniweczyć północnego, okrążającego nasze lewe skrzydło, ruchu przeciwnika.

Zestawiając więc 11 sierpnia w godzinach porannych pierwsze elementy decyzji, zmierzaliśmy zgóry do ofensywnej koncepcji działań

5-tej armji. Dotychczasowe zabiegi miały na celu wyjaśnienie położenia przeciwnika, opanowanie odwrotu oddziałów własnych, wzmocnienie ich tak pod moralnym, jak i materjalnym względem, oraz zatrzymanie odwrotu grupy gen. Baranowskiego i 17-tej dywizji piechoty na takiej linji, którąby nam zapewniła możliwie najkorzystniejszą pozycję wyjściową dla przewidywanego przeciwnatarcia.

Tem się tłumaczą ówczesne bezwzględne żądania, skierowane pod adresem cofających się oddziałów. Tem się również tłumaczy zarządzony 11 sierpnia pierwszy wypad naszej kawalerji na Ciechanów.

Co do sytuacji nieprzyjacielskiej, to było podówczas już dla nas rzeczą niewątpliwą, że rosyjskie wojska w większej, narazie jednak nieokreślonej liczbie, wykonują nieznany nam bliżej manewr w zachodnim kierunku. Stwierdzał to również wywiad północnego frontu, nadsyłając nam około 21-szej godziny wiadomość o przesuwaniu w stronę Ciechanowa 53-ciej i 18-tej dywizji sowieckiej, dokonywanem poza frontem 15-tej armji. Obserwację tę pogłębiało rozpoznanie oddziałów 5-tej armji, wskazując coraz wyraźniej na ruch czerwonych oddziałów, odbywający się wzdłuż osi Rożan - Maków - Ciechanów - Raciąż - Sierpc, gdzie 11 sierpnia skonstatowano już bolszewicką kawalerję.

Stwierdzony ruch tłumaczymy sobie jako naśladownictwo niezbyt odległego w historji przykładu marszu feldmarszałka Paskiewicza na Warszawę. Paskiewicz bowiem, dążąc po nieudałych próbach zajęcia stolicy Polski od wschodu do możliwie szybkiego ukończenia kampanji 1831 roku, ruszył dnia 4 lipca tego roku z Pułtuska przez Ciechanów - Raciąż - Sierpc na Płock, by w Płocku przejść Wisłę i wziąć następnie Warszawę szturmem od zachodu. Pozostając pod wpływem wymienionej reminiscencji historycznej, nadajemy obserwowanym podówczas ruchom Tuchaczewskiego analogiczne znaczenie, sądząc, że na naszych oczach defiluje tak, jak to odbywało się w 1831 roku wobec bezczynnego Skrzyneckiego, całość rosyjskich wojsk, zgromadzonych na północ od Bugu, zabezpieczających swą lewą flankę przy pomocy wydzielonych na linji Pułtusk - Ciechanów oddziałów. Skonstatowanie wielkich mas przeciwnika w okolicach Pułtuska, w połączeniu z ich względną wobec istniejącej tu przewagi rosyjskiej powolnością ruchów, utwierdzało nas w tej hipotezie.

Tak doskonałą — jak się nam wydawało — sposobność należało wyzyskać, nawracając do koncepcji płk. Piskora z 8 sierpnia i uderzając w myśl niezrealizowanego w 1831 roku planu gen. Prądzyń-

skiego od południa na lewą flankę idących na Płock czerwonych dywizyj. A zaskoczywszy je niespodziewanie w ruchu, nietylko skutecznie ochronić zagrożone skrzydło północnego frontu, lecz zadać równocześnie klęskę wielkiemu skupieniu przeciwnika.

Upadek Pułtuska i jego konsekwencje.

Jak już zaznaczyłem, utrzymanie Pułtuska ułatwiało nam bardzo przeprowadzenie zarysowanej koncepcji. Dnia 11 sierpnia jednak nad ranem sytuacja nasza na lewem skrzydle frontu pogorszyła się znacznie. Mimo energicznych wysiłków Dowództwa Frontu bowiem, oraz pomimo trafnych i celowych jego zarządzeń, 1-sza armja rozpoczęła w tym czasie odwrót na własną rękę. Prawe skrzydło grupy gen. Baranowskiego wraz z odcinkiem 17-tej dywizji piechoty zostało wskutek tego, a w szczególności w konsekwencji złamania przez przeważającego przeciwnika grupy gen. Żeligowskiego i odrzucenia jej na linję Bugu i na Wyszków - Barcice - Pniewo — odsłonięte, co utrzymanie Pułtuska czyniło niemożliwem.

Próbować wprawdzie będziemy jeszcze samodzielnie obrony tego węzła, lecz owa próba nie da pozytywnego rezultatu. Tak 17-ta dywizja piechoty, jak i grupa gen. Baranowskiego otrzymały mianowicie na wiadomość o cofaniu się 1-szej armji polecenie wykonania wydanych poprzedniego dnia operacyjnych dyrektyw. Zadanie to jednak okazało się zbyt trudnem i przechodzącem ich siły. Pułtusk zaś, zagrożony osaczeniem prawie ze wszystkich stron, padł około godziny 14-tej, przyczem 17-ta dywizja piechoty, odrzucona na Budy - Gładczyn - Psary, zmuszona była podczas odwrotu forsować Narew i poniosła przytem poważne straty.

Zamierzone w tym rejonie ofensywne zgrupowanie oddziałów 5-tej armji należało więc przesunąć na południe.

Realizację tej zasadniczej myśli przygotowuje pierwszy rozkaz operacyjny dowódcy 5-tej armji[1]), w którym zadanie 5-tej armji sformułowano z konieczności ogólnikowo i w następujący sposób (szkic nr. 1):

> „Zadaniem 5-tej armji jest podjęcie w najkrótszym czasie energicznej kontrofensywy w kierunku północnym w celu rozbicia sił nieprzyjacielskich, skoncentrowanych w tym rejonie, oraz odzyskanie odcinka frontu wzdłuż rzeki Narwi do Pułtuska, a dalej wzdłuż rzeki Orzyc do granicy niemieckiej".

---

[1]) Rozkaz operacyjny dowódcy 5-tej armji z 11 sierpnia godz 19-ta nr. 105/III, podpisany przez gen. Sikorskiego.

By móc przeprowadzić zdecydowane przeciwnatarcie, którego celem miało być rozbicie zmasowanych na północy sił przeciwnika, a następnie zająć linję wymienionych rzek, trzeba było mieć przedewszystkiem siły niezbędne do uderzenia. Zapewnia je ustęp drugi omawianego rozkazu, zawierający wytyczne jedynie w ówczesnej sytuacji możliwe i precyzujący najbliższe zamiary dowódcy armji jak następuje:

„...By cel ten osiągnąć, nieprzyjaciela zaś rozbić i zadać mu możliwie największe straty, musi Dowództwo Armji mieć przedewszystkiem możność należytego skoncentrowania świeżych oddziałów, co się dokonać może pod osłoną oddziałów, stojących obecnie na linji. Od tych ostatnich kategorycznie więc żądam wytrwania na stanowiskach, aż do momentu, w którym kontrofensywa podjęta być może...“

Zgodnie z tym zamiarem precyzuje omawiany rozkaz zadanie oddziałów, pozostających w pierwszej linji, przekazując im rolę wojsk osłonowych i dzieląc je na trzy grupy, z których 17-ta dywizja piechoty osłonić miała kierunek, zdążający od strony Pułtuska wzdłuż Narwi na południe, grupa gen. Baranowskiego osłaniała Nasielsk od północy i od północnego wschodu, a VIII-ma brygada kawalerji gen. Karnickiego zamknęła przy współudziale pociągów pancernych kierunek, wiodący z Ciechanowa do Modlina, przyczem gen. Karnicki otrzymał polecenie unikania frontalnej bitwy przy równoczesnem uporczywem nękaniu przeciwnika na jego skrzydłach i hamowaniu jego ewentualnego pochodu naprzód.

W myśl cytowanego rozkazu zatem poza pierwszą linją, przebiegającą w dniu 11 sierpnia przez Pokrzywnicę - Winnicę - Świerszcze - Klukowo - Nowe Miasto, której uporczywą obronę nakazywano przeprowadzić „za wszelką cenę i pod osobistą odpowiedzialnością dowódców“, zgrupować się miały w rejonie Nasielsk-Modlin właściwe siły 5-tej armji, i to 18-ta dywizja piechoty i brygada syberyjska w pierwszym rzucie, a XVIII-ta brygada piechoty i dywizja ochotnicza w drugim, by przygotować ofensywne uderzenie.

Rozbieżność po polskiej stronie w ocenie sytuacji nieprzyjacielskiej.

Rozkaz ten nie mógł być w całości zrealizowany. Pod wieczór dnia 11 sierpnia bowiem zaznaczył się na całej przestrzeni pomiędzy Pułtuskiem a Ciechanowem zdecydowany napór bolszewickich wojsk w kierunku południowo-zachodnim i w kierunku południowym. Szczególnie silnie zaatakowano grupę gen. Baranowskiego, której dowództwo objął w tym dniu dotychczasowy szef

sztabu grupy płk. S. G. Zarzycki. Odznaczył się przytem 101-szy pułk piechoty, prowadzony przez ppłk. Hellmana, odrzucając, pomimo krwawych strat, kilkakrotny atak rosyjskich wojsk i zabierając im kilka karabinów maszynowych. Pod wpływem wymienionego nacisku przeciwnika oddziały nasze wycofały się późnym wieczorem na linję, przebiegającą przez Holendry - Pokrzywnicę - Winnicę - Gąsiorowo, nawiązując łączność na prawem skrzydle z VII-mą brygadą rezerwową, umacniającą się na przyczółku mostowym pod Serockiem, a wisząc lewem skrzydłem w powietrzu.

Przeprowadzony tego dnia wypad VIII-mej brygady kawalerji na Ciechanów doprowadził wskutek zaskoczenia przeciwnika do częściowego zajęcia miasta i przyczynił się do dalszego wyjaśnienia sytuacji nieprzyjacielskiej.

W rejonie Ciechanowa kolumny rosyjskie posunęły się pod wieczór naprzód wzdłuż toru kolejowego Ciechanów - Modlin a dalej na wschód i zachód od toru, osiągając stację Gąsocin oraz miejscowości Koźniewo Wielkie i Szczegocin. Silniejsze oddziały bolszewickie ukazały się również na drodze Ciechanów - Płońsk. Fakty te stwierdzały, że nie całość — jak przypuszczaliśmy poprzednio — rosyjskich wojsk zgrupowanych na prawem skrzydle podległego Tuchaczewskiemu frontu, podążała w kierunku zachodnim, lecz, że po przekroczeniu rzeki Orzyc podzieliły się one na dwie odrębnie działające grupy manewrowe. Jedna z tych grup, a mianowicie 4-ta armja sowiecka, wykonywała głębokie obejście polskiego lewego skrzydła, idąc na Płock, podczas, gdy druga grupa skręcała wyraźnie na południe i to nie z drugorzędnem zadaniem osłony lewej flanki zachodniej grupy manewrowej, lecz z zadaniem, jak się zdawało, ofensywnego uderzenia od północy. Pogląd taki sprecyzował raport sytuacyjny szefa sztabu 5-tej armji, podany 11 sierpnia o godzinie 24-tej do wiadomości Dowództwa Frontu[1]).

---

[1]) Meldunek sytuacyjny podany Hughesem dnia 11 sierpnia 1920 r. o godzinie 24-tej:

„Nieprzyjaciel prowadzi na froncie 5-tej armji bardzo silną ofensywę, mającą na celu zdobycie Warszawy. Uderzenie jego kieruje się z północy przez Pułtusk i Ciechanów *wraz z dalekiem obejściem w kierunku na Płock*. 16-ta dywizja sowiecka atakowała Pułtusk. 4-ta dywizja sowiecka uderzyła na Przewodowo. Z Garnowa przeszła kolumna nieprzyjacielska do Koźniewo Wielkie, które obsadziła; Szczegocin został również zajęty przez nieprzyjaciela. 53-cia dywizja piechoty skoncentrowana w Ciechanowie, skąd zaatakowała silnie Gąsocin i posunęła się do Wyżynki. Na drodze Ciechanów - Płońsk zajął nieprzyjaciel Ojrzyn dwoma szwadronami jazdy oraz jednym baonem piechoty. Przez Strzygowo po drodze Mława-Raciąż przemaszerowała kolumna nieprzyjacielska w sile 300 jeźdźców, 5 dział

W stolicy przejętej niebezpieczeństwem grożącem jej od wschodu nie zwrócono uwagi na treść cytowanego raportu. Sformułowana w nim po raz pierwszy wiadomość o marszu 4-tej armji sowieckiej na Płock nie została tam zaakceptowaną. Natomiast przypuszczenia nasze o możliwości nieprzyjacielskiego uderzenia od północy przyjęto w Dowództwie Frontu skwapliwie, gdyż potwierdzały one mniej lub więcej skrystalizowane przewidywania współdziałania północnej grupy rosyjskich armij w zdobywaniu Warszawy na linji Modlin-Zegrze. Między innymi również gen. Weygand przewidywał już 11 sierpnia, a więc przed rozpoznaniem ruchów czerwonych wojsk

---

i 400 piechoty. Siły te miały zająć według niestwierdzonych meldunków Bieżuń w godzinach wieczornych w dniu 11 sierpnia.

I. Posterunek 6-go pułku piechoty w Płocku melduje, że nieprzyjacielska jazda w sile dwu szwadronów i dwu dział zajęła Sierpc. Jeńcy, wzięci dnia 11 sierpnia rano przez wypad 203 pułku ułanów na Ciechanów, pochodzą z 469 pułku piechoty, którym dowodzi Kulikowski. W pułkach 53-ciej dywizji po 200 bagnetów i 6 k. m. Nastrój wśród żołnierzy bolszewickich przygnębiony, gotowi się poddawać. Każdego oficera pilnuje komisarz. W każdej kompanji i baonie jest komisarz polityczny, tak zwany „politruk", który ma prawo aresztować oficerów na podstawie skarg żołnierzy. Rekwizycję przeprowadzają osobne oddziały, któremi zarządza „politruk". Patrole rabują ludność. Dnia 9 sierpnia w okolicy Starego Gołymina zamordowali bolszewicy właściciela folwarczku Klejtra, a żonie jego odrąbali ręce i zrabowali cały dom.

II. 17-ta dywizja piechoty wycofała się o godz. 15-tej przez Pułtusk na zachodni brzeg Narwi, uszkadzając most. Otrzymała ona rozkaz utrzymania obsadzonej linji Holendry-Pokrzywnica i objęcia rejonu Domostaw.

Grupa gen. Baranowskiego cały dzień była w zaciętych walkach. Przy odbiciu trzech rannych ataków zdobył 101 pułk piechoty 6 karabinów maszynowych, czwarty atak prowadzony w czterech linjach zmusił go do wycofania się ze stratą jednego dowódcy baonu oraz dalszych pięciu oficerów i 250 żołnierzy.

Wobec zużycia rezerw grupa zmuszona była wycofać się o godzinie 14-tej w zupełnym porządku na linję Pokrzywnica przy szosie do Nasielska. Nakazano obsadę linji Winnica-Czerbaki-Chmielowo.

VIII-ma brygada kawalerji w rannym wypadzie na Ciechanów zdobyła cztery karabiny maszynowe i 53 jeńców, pod naporem jednak silnych ataków nieprzyjaciela o godz. 19-tej wycofała się z Gąsocina w kierunku na Nowe Miasto, otrzymała ona rozkaz zabezpieczenia Nowego Miasta z jak najdłuższem utrzymaniem szwadronu w Płońsku. Dwa szwadrony 2 pułku ułanów wycofały się pod naciskiem nieprzyjaciela z Sierpca w kierunku zachodnim. Z grupą Mława nie nawiązano dotychczas łączności.

III. Przemęczenie 17-tej dywizji i grupy gen. Baranowskiego, braki materjalne z powodu niezorganizowanych etapów.

IV. Pogoda: chłodno. Uprasza się o możliwe przyśpieszenie transportów 6-ciu baonów 18-tej dywizji oraz 17-tej brygady piechoty.

Dowództwo 5-tej armji: nr. 106/III.

Wolikowski ppłk. Szef. Sztabu.

na linjach wychodzących z Mławy i Ciechanowa, a prowadzących przez Raciąż-Bieżuń na Płock, uderzenie w tym kierunku. Gen. Weygand projektował równocześnie na tyle elastyczny plan działania, że mógł on być realizowany nawet wówczas, gdyby rozwój dalszych wypadków zmienił niejedną z jego przesłanek.

Jego nota z tego czasu ma treść następującą:[1]).

„W przeddzień rozstrzygającej bitwy uważam za wskazane sprecyzować punkty, na które dziś przed południem chciałem zwrócić uwagę Pańską, oraz Naczelnika Państwa, po jego przybyciu.

Powodzenie ustalonego planu zależy od utrzymania linji obronnej Warszawy od Modlina do Góry Kalwarji.

Ażeby 5-ta armja mogła zatrzymać a następnie zniweczyć okrążający ruch nieprzyjaciela, trzeba, by warszawski front północny od Modlina do Serocka trzymał się niezachwianie.

By zyskać czas na skoncetrowanie 4-tej armji i na rozwinięcie się jej działania, trzeba, ażeby wschodni front Warszawy od Serocka do Góry Kalwarji trzymał się niezachwianie.

Otóż na podstawie tego, co wiem o zarządzeniach poczynionych i nieprzewidzianych, muszę stwierdzić, że:

1. Front północny Modlin-Serock będzie broniony tylko przez jedną brygadę i kilka bataljonów, nad któremi dowództwo jest źle zorganizowane. A front ten może być wystawiony na atak całej 15-tej armji nieprzyjacielskiej oraz części armji 4-tej.

2. 5-ta armja, ostatnia siła, jaka może przeciwstawić się okrążającemu ruchowi nieprzyjacielskiemu, powinna być użyta tylko po zebraniu sił i w dobrym kierunku. Konieczność zebrania sił i znajomości kierunku działań 4-tej armji nieprzyjacielskiej sprzeciwiają się wszelkiemu atakowi przedwczesnemu 5-tej armji. Mogłoby się zdarzyć, że armja ta po uzyskaniu częściowego i chwilowego sukcesu zostałaby odrzuconą na przyczółek mostowy Warszawy, pozostawiając nieprzyjacielowi możność przeprowadzenia ruchu oskrzydlającego.

Sądzę więc, że gdy utrzymanie frontu Modlin-Serock zostanie zapewnione, to 5-ta armja powinna odsłonić ten front i zebrać się pod osłoną rzeki Wkry na północny wschód od Modlina, opierając swe prawe skrzydło o ten punkt oporu,

---

[1]) Nota gen. Weygand do szefa Sztabu Generalnego z 11 sierpnia 1920 roku, w oryginale po francusku.

powstrzymując nieprzyjacielski ruch okrążający, jeśliby się ujawnił, i przygotować się do podjęcia silnej ofensywy w kierunku północno-wschodnim, gdy przyjdzie do tego stosowna chwila.

Dzisiaj przed południem wskazałem Panu na rozbieżność zdań co do zadania 5-tej armji, jaka zdawała się istnieć między Pańską koncepcją, a koncepcją Dowództwa Frontu Północnego i nie wiem, czy Pan wydał w tym względzie rozkazy pisemne. Ale mogę Panu potwierdzić dzisiaj wieczór po widzeniu się z generałem francuskim, przydzielonym do gen. Hallera, że ta rozbieżność istnieje i że zagraża ona powodzeniu Pańskich operacyj.

Z drugiej strony, opóźnienie w transportach 18-tej dywizji piechoty, transportach XVII-tej brygady, odwrót 17-tej dywizji piechoty, przeznaczenie, jakie otrzymała brygada syberyjska, wymagają, mojem zdaniem, ciągłego dozoru i działalności, aby zapewnić możność zebrania sił 5-tej armji w stosownym czasie.

Wkońcu pozwalam sobie zwrócić Pańską uwagę na liczne brody, jakie zdaje się istnieją wdół od Modlina, mogące zgotować niespodziankę, której trzeba uniknąć".

Zarządzenia Naczelnego Dowództwa.

Poglądom tym odpowiadał tylko pozornie rozkaz gen. Rozwadowskiego z 12 sierpnia, który tak brzmi:[1]).

„Najbliższem zadaniem 5-tej armji, zbierającej się dopiero w Modlinie, musi być powstrzymanie postępu nieprzyjaciela przez Pułtusk i Stary Gołymin, aby 17-ta dywizja piechoty i oddziały ppłk. Kopy mogły spokojnie wycofać się na Nasielsk.

W dalszym ciągu 5-ta armja, opierając się o Modlin i grupując się wzdłuż szosy Zakroczym - Płońsk - Raciąż, bronić będzie przejść przez Wkrę aż po Glinnojeck włącznie i starać się będzie skierować grupę kawalerji w okolicę Szreńska, wzbraniając tem samem przedostania się kawalerji nieprzyjacielskiej w kierunku na Sierpc, dokąd linje etapowe 5-tej armji z Torunia koleją na Sierpc i Wisłą na Płock i Wyszogród przeprowadzić należy.

W miarę przybywania oddziałów 5-tej armji ugrupowanie tejże wzdłuż szosy Zakroczym-Płońsk-Raciąż odpowiednio przesunąć.

---

[1]) Rozkaz operacyjny Nacz. Dow. 8576/III, z 12 sierpnia 1920 r., podpisany przez gen. Rozwadowskiego.

Byłoby wskazanem, aby z chwilą ukończenia wyładowania 18-tej dywizji piechoty przeciągnąć ją najrychlej w okolice Raciąża, a brygadę syberyjską w okolice Płońska, zostawiając 17-tą dywizję piechoty, grupę ppłk. Kopy, 9-tą dywizję piechoty bliżej samego Modlina, aby ułatwić tym oddziałom szybsze uzupełnienia.

Zamaskowanie tego ugrupowania 5-tej armji należy wszelkiemi sposobami przy obsadzeniu linji Wkry przeprowadzić, aby nieprzyjaciel nie miał wrażenia, że większe siły są tutaj zebrane.

Wszelkie lekkie auta pancerne grupy ppłk. Kopy, wzmocnione dalszemi jednostkami z Warszawy, należy wyzyskać dla wsparcia własnej kawalerji i lepszego zamknięcia przestrzeni między 18-tą dywizją w Raciążu, a granicą.

Należy zapewnić podwody dla szybkiego przerzucania wszystkich oddziałów, a zwłaszcza 18-tej dywizji i brygady syberyjskiej".

Jak z przytoczonych dokumentów wynika, gen. Weygand przewidywał atak 16-tej i części 4-tej armij sowieckich na odcinek frontu Modlin-Serock, licząc się z tem, że 3-cia armja sowiecka, wyzyskując przejście przez Bug najprawdopobniej pod Wyszkowem, połączy się z 16-tą armją w czołowem natarciu na Warszawę od wschodu. Części 4 tej armji, a przedewszystkiem III-ci korpus konny, natomiast mogły w tym samym czasie wykonać od strony Ciechanowa obejście naszego lewego skrzydła. By to niebezpieczeństwo sparować oraz zapewnić sobie możność przygotowania uderzenia z południa, należało według gen. Weygand w pierwszym rzędzie utrzymać niewzruszenie północny odcinek warszawskiego frontu na przestrzeni Modlin-Serock, a następnie obronić skutecznie wschodni przyczółek warszawski od Góry Kalwarji do Bugu. Wówczas dopiero bowiem mogły powstać warunki niezbędne dla zorganizowania na północy dostatecznie silnej armji oraz do skoncentrowania grupy manewrowej nad dolnym Wieprzem. Gen. Weygand, stwierdzając, że 5-ta armja stanowi „ostatnią siłę" po dotychczasowych tak licznych a nieudałych próbach zorganizowania na lewem skrzydle polskiego frontu grupy, którąby się mogła pokusić o powstrzymanie pochodu Tuchaczewskiego, przestrzega stanowczo przed zbyt wczesnem zaangażowaniem jej w bój, wskazując na konsekwencje popełnionego ewentualnie w tym kierunku błędu.

Użyta ona być powinna dopiero po zebraniu swych sił i po należytem rozpoznaniu tak mało wyjaśnionego w dniu 11 sierpnia

ruchu 4-tej armji sowieckiej. W przeciwnym razie 5-ta armja, nawet pomimo chwilowych powodzeń, łatwo zmarnowana być może przez odrzucenie jej na warszawski przyczółek mostowy.

W rozpoznanych dotychczas warunkach należy zdaniem gen. Weygand zdjąć z 5-tej armji krępującą swobodę jej ruchów odpowiedzialność za odcinek Serock-Modlin, „zebrać ją pod osłoną rzeki Wkry, na północny wschód od Modlina", oprzeć jej prawe skrzydło o ten punkt oporu, by „powstrzymując nieprzyjacielski ruch okrążający, jeśliby się ujawnił, przygotować się do podjęcia silnej ofensywy w kierunku północno-wschodnim", gdy przyjdzie do tego stosowna chwila.

Logiczny i trafny, pomimo przywiązywania zbyt wielkiej wagi do odcinka Serock-Modlin, plan działania gen. Weygand zmieniały naogół na odcinku 5-tej armji przytoczone dyrektywy Naczelnego Dowództwa. Zaciemniały one koncepcję ofensywnego użycia 5-tej armji, polegającą na zniweczeniu przeważających sił przeciwnika, zagrażających całemu polskiemu frontowi od północy. Zawierały natomiast niejasno sformułowane zadanie „powstrzymania postępu nieprzyjaciela przez Pułtusk i Stary Gołymin" i zadanie umożliwienia własnym oddziałom, bijącym się z nim pod Pułtuskiem, spokojnego wycofania się na Nasielsk. Polegały na równoczesnej obronie przejść przez Wkrę, aż po Glinnojeck włącznie, oraz na osłonie połączeń etapowych z Toruniem, co miało nastąpić przez niedopuszczenie nieprzyjacielskiej kawalerji do Sierpca. Toruń bowiem w dalszym ciągu stanowić miał materjalną podstawę 5-tej armji. Zarządzenia te liczyły się jedynie z obejściem dokonywanem przez III-ci korpus kawalerji, którego dalszy pochód miałaby przeciąć grupa kawalerji 5-tej armji, wsparta oddziałami piechoty i lekkiemi autami pancernemi, a zamykająca przestrzeń pomiędzy Raciążem, gdzie skierowywano 18-tą dywizję piechoty, a polsko-niemiecką granicą. Ponieważ równocześnie skierowano brygadę syberyjską do Płońska, a 17-tą dywizję piechoty, grupę ppłk. Kopy i 9-tą dywizję piechoty w pobliże Modlina, rozrzucono więc w ten sposób 5-tą armję na zbyt wielkiej przestrzeni, sięgającej od Modlina przez Płońsk, Raciąż, Szreńsk, aż do granicy niemieckiej, coby ją uczyniło, w razie realizacji omawianych zleceń, niezdolną do poważnej akcji.

Zarządzenia Dowództwa Północnego Frontu.

W Dowództwie Północnego Frontu oceniano nieco odmiennie wymienione ruchy nieprzyjacielskie. Gen. Haller mianowicie, stwierdziwszy według przejętych później rosyjskich depesz, na odcinku 5-tej armji trzy dywizje pie-

choty 15-tej armji i dwie dywizje piechoty 4-tej armji sowieckiej, oraz III-ci korpus konny, przypuszczał, że nieprzyjaciel wszystkiemi siłami uderzy z północy na rejon Zegrze-Modlin-Wyszogród [1]).

W ten sposób dowódca frontu, nie akceptując tezy, mówiącej o działaniu 4-tej armji sowieckiej na północy, ograniczał ruch prawego skrzydła frontu dowodzonego przez Tuchaczewskiego do współdziałania od północy z 16-tą i 3-cią armją, oraz do wykonania obejścia Modlina przez uderzenie na Wyszogród, by opanować tamtejszą przeprawę przez Wisłę i pójść prawdopodobnie na Warszawę, czego jednak wyraźnie nie sformułowano. Ostatnią część hipotezy poza tem zarzucono szybko w Dowództwie Frontu. Już bowiem w rozkazie wydanym następnego dnia nie było o niej wzmianki. Na sprecyzowane natomiast tymczasem niebezpieczeństwo, grożące nam od północy, gen. J. Haller zamierzał reagować w sposób, określony następującym rozkazem [2]):

„I. Pięć dywizyj nieprzyjacielskich dąży do rozstrzygającej bitwy na linji Zegrze-Modlin.

II. W myśl rozkazu Naczelnego Dowództwa 8756/III jest zadaniem 5-tej armji, koncentrującej się w rejonie Modlina, powstrzymanie postępu nieprzyjaciela przez Pułtusk, Stary Gołymin, aby 17-ta dywizja piechoty i oddziały płk. Zarzyckiego mogły spokojnie wycofać się do Nasielska.

III. W tym celu i w wykonaniu rozkazu Naczelnego Dowództwa r. 8756/III zarządzam:

1) 17-ta dywizja piechoty oraz grupa płk. Zarzyckiego zatrzymują do wieczora dnia dzisiejszego obecnie zajmowaną linję, poczem wycofują się na linję Dembe (wyłącznie) — Nasielsk (włącznie).

---

[1]) Fonogram Dow. Północnego Frontu 3618/III, przesłany do Dowództwa 5-tej Armji 11 sierpnia o godz. 20 min. 45:

„Z przejętych radjodepesz bolszewickich wynika, że poza frontem 4-tej, 6-tej i 16-tej dyw. strzelców pieszych przesunęły się 53-cia i 18-ta dywizja piechoty w kierunku Ciechanów-Sońsk. Dowództwo 53-ciej dyw. piech. przeszło do Wróblewskiej 10 km na wschód od Ciechanowa. Dalszym celem tej grupy pięciu dywizyj piechoty łącznie z III-cim korpusem jazdy będzie przypuszczalnie atak na rejon Zegrze-Modlin-Wyszogród. Dowództwo 5-tej armji zapewni przez szybkie przesunięcie stojących do dyspozycji oddziałów — 1) zabezpieczenie lewego skrzydła grupy płk. Zarzyckiego oraz 2) nawiązanie bezpośredniej łączności tej grupy z VIII-mą brygadą jazdy. Na Łochów szła od wschodu dzisiaj około 19 godziny kolumna w sile brygady piechoty na wozach z eskortą konnicy. Dalszy kierunek nieznany. Zagórski płk. Szef Sztabu".

[2]) Rozkaz operacyjny Dowództwa Frontu Północnego nr. 3702/III z 12 sierpnia 1920 roku godz. 9-ta, podpisany przez gen. J. Hallera.

Pod osłoną 17-tej dywizji piechoty oraz grupy płk. Zarzyckiego wysunie Dowództwo 5-tej Armji syberyjską brygadę oraz oddziały przybyłe z grupy gen. Żeligowskiego do rejonu Nasielsk-Konary.

2) VIII-ma brygada jazdy zajmie w ciągu dnia dzisiejszego Sąchocin, broniąc przeprawy od strony Ciechanowa, i wysyła na Ciechanów-Glinnojeck i Raciąż wywiady.

3) 18-ta dywizja piechoty zgrupuje się do dnia 14-go rano w rejonie Borkowo-Joniec. Silny podjazd piechoty na furmankach z plutonem artylerji należy jak najśpieszniej wysłać przez Płońsk na Sąchocin dla wzmocnienia VIII-mej brygady jazdy.

4) Odcinek Modlin (płk. Malewicz) podlega po otrzymaniu tego rozkazu Dowództwu 5-tej Armji, które zamelduje wydane zarządzenia obronne.

5) 1-sza armja utrzyma do wieczora dnia dzisiejszego przyczółek Serock, potem wycofuje załogę przyczółka w ścisłej łączności z 17-tą dywizją piechoty i grupą płk. Zarzyckiego na Zegrze-Dembe (włącznie).

6) Tylne straże 5 tej armji, oraz odcinka Serock, pozostają na obecnej linji i cofają się pod naporem nieprzyjaciela.

7) Rezerwa frontu, 10-ta dywizja piechoty — koncentruje się w ciągu dnia dzisiejszego w rejonie Skrzeszów-Kałuszyn i nawiąże bezpośrednią telefoniczną łączność z Dowództwem Frontu.

8) Zadanie pozostałych części frontu niezmienione, przyczem zwracam uwagę na sprawne obsadzenie zasadniczej linji obronnej.

9) Oddziały 5-tej armji należy zaopatrzyć w odpowiednią ilość furmanek celem możności przerzucenia tychże.

10) Powyżej zarządzone ruchy 5-tej armji muszą być dokonane jak najśpieszniej z wytężeniem całej energji i o ile możności przy użyciu środków przewozowych.

11) Dokonane przegrupuwanie, względnie obsadę należy niezwłocznie jak najściślej zameldować Dowództwu Frontu".

Ocena zarządzeń dowódcy frontu.

Przytoczone przed chwilą tak szczegółowe w odniesieniu do 5-tej armji zarządzenia operacyjne dowódcy frontu grupowały wszystkie jednostki dyspozycyjne tej armji na linji przebiegającej przez Dembe-Nasielsk, Borkowo-Joniec, wysuwając równocześnie VIII-mą brygadę kawalerji do Sąchocina. Zmieniając w ten sposób dyrektywy Naczelnego Do-

wództwa, zamierzano rozszerzyć przy pomocy półkola zatoczonego wokoło Modlina warszawski przyczółek mostowy.

Grupowanie w jednym rzucie całej armji oraz zbyt ogólnikowe określenie jej zadania wskazywały na zarzucenie idei ofensywnej i podkreślały defensywny charakter omawianych zarządzeń.

Odwracały one ponadto zadanie poszczególnych części 5-tej armji. Podczas gdy bowiem oddziały bijące się z 15-tą armją sowiecką, a należące do grupy płk. Zarzyckiego i 17-tej dywizji piechoty w omówionym rozkazie dowódcy armji otrzymywały osłonowe zadanie, rozkazy Naczelnego Dowództwa, jak i Dowództwa Frontu nakazywały wprost przeciwnie, świeżym dywizjom koncentrującej się armji umożliwić zaangażowanym w boju oddziałom spokojne wycofanie się do rejonu Nasielska. Naraziłoby to świeże siły 5-tej armji na przedwczesne a bezcelowe zużycie.

Wykonywując przytoczone dyrektywy, musiałbym się odrazu pozbyć, przy stosunkowo słabo wyjaśnionem położeniu przeciwnika, wszystkich jednostek taktycznych, a stawiając wszystko na jedną kartę, zrzec się realnego wpływu na przebieg przygotowanej na odcinku armji bitwy.

Omawiane zarządzenia Dowództwa Frontu spowodowała w pierwszym rzędzie troska o stolicę Rzeczypospolitej.

Obawiając się bowiem przedewszystkiem upadku Warszawy, ulegano podówczas sugestji grożącego nam ataku z tych kierunków, które uderzały bezpośrednio w stolicę Państwa. Jest niewątpliwem, że atak pięciu dywizyj, podjęty na Warszawę od północy, łącznie z uderzeniem od wschodu byłby dla nas w ówczesnych warunkach pomimo napotykanych po drodze naturalnych przeszkód niebezpieczny. W obawie więc przed nim rodziła się nasza pochopność do przyjęcia wymienionych przypuszczeń za niezbity pewnik oraz skłonność do defensywnego, jednolicie na północnym froncie zorganizowanego, sposobu reagowania. Będąc na miejscu przyszłych działań 5-tej armji, stałem bliżej rzeczywistości wojennej, przynoszącej nam niezwykle szybkie zmiany w sytuacji przeciwnika, oraz podkreślającej w sposób odmienny od przyjętego za podstawę działań w Warszawie możliwości po naszej stronie, co tłumaczy rozbieżność rozpatrywanych rozkazów.

Zarządzenia dowódcy frontu zwężały rejon ugrupowania 5-tej armji, nakazany uprzednio przez Naczelne Dowództwo, ograniczając go do odcinka Joniec-Borkowo-Nasielsk-Dembe, i wysuwały równocześnie VIII-mą brygadę kawalerji, wzmocnioną przez „silny podjazd piechoty na furmankach i plutonem artylerji“ do Sąchocina, co było

realniejszem w stosunku do postulatów, postawionych naszej kawalerji przez Naczelne Dowództwo. Poruczały wreszcie obronę odcinka Dembe-Zegrze 1-szej armji, a co ważniejsza podporządkowywały twierdze Modlin dowódcy 5-tej armji, rozstrzygając w ten sposób jeden z najbardziej zasadniczych momentów wpływających dodatnio na przyszłe działania tej armji.

Odmienna ocena sytuacji w Dowództwie 5-tej Armji.

W ciągu 12 sierpnia zestawialiśmy w sztabie armji z możliwie największą dozą krytycyzmu wszystkie dane wywiadowcze, przekazane nam przez Dowództwo Frontu, oraz zebrane przez wywiad armji, by sprawdzić, czy hipoteza uderzenia od północy na linję Modlin-Zegrze odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy. Hipoteza ta miała swoje argumenty za, miała je i przeciw.

Uzasadniały ją przedewszystkiem pierwszorzędne względy operacyjne. Ten bowiem kierunek uderzenia sowieckich armij, operujących na północy, wspierał w pierwszej fazie boju rosyjskie natarcie, rozwijające się wzdłuż osi Radzymin-Praga, w następnej zaś łączył się wprost z niem. Zapewniał więc w razie powodzenia koordynację wysiłków w tak ważnej akcji, jak zdobywanie Warszawy. Z drugiej strony jednak istniały poważne co do omawianej hipotezy zastrzeżenia, o których wspominałem już poprzednio. Bagniste ujścia Wkry do Bugu-Narwi i tej ostatniej do Wisły, zamknięte fortami Modlina w połączeniu z przylegającemi doń lesistemi terenami, rzucały się w oczy jako poważna dla tego ruchu przeszkoda strategiczna. Forsowanie pozbawionego brodów Bugu bronionego przez Modlin i Zegrze (z tem, że po jego przekroczeniu wychodziło się na prawy brzeg Wisły, którą następnie trzeba było opanować, by zająć Warszawę), wydawało się zadaniem przekraczającem siły słabo uposażonej w techniczne środki czerwonej armji. Zadania tego mogła się ona podjąć bezkarnie jedynie pod warunkiem kompletnego zdemoralizowania polskich wojsk.

Zdobywanie Modlina, który wśród oficerów rosyjskich posiadał opinję doskonałej i nowocześnie urządzonej twierdzy, wydawało się tem bardziej nieprawdopodobne. Tego rodzaju próba bowiem związałaby niepotrzebnie poważne siły rosyjskie, opaźniając tem samem zajęcie Warszawy, uznane za tak pilne przez bolszewickie dowództwo.

Biorąc przytoczone dane pod uwagę, mieliśmy zarazem w pamięci specjalne a tak charakterystyczne cechy dowództwa czerwonych wojsk, ujawniające się w wielkiej pewności siebie i w zupełnem lekceważeniu przeciwnika; wynikało stąd niedocenianie koor-

dynacji wysiłków poszczególnych armij oraz skrzętne poszukiwanie dróg najmniejszego oporu; a wreszcie skłonność do pogoni za efektownemi celami, do których w pierwszym rzędzie należało przecięcie polskich połączeń z morzem; sądziliśmy więc że uderzenie, przewidywane na linję Modlin-Zegrze ograniczyć można, w praktycznem zrozumieniu, do ewentualnego uderzenia częścią sił na Zegrze i Dembe, gdzie istniały przejścia przez Narew, i że nie należy przechodzić do porządku dziennego nad stwierdzonym przez nas poprzedniego dnia ruchem większości dywizyj 4-tej armji sowieckiej, podążającej na zachód.

Tak na te jednak, jak i na ustalone przez Dowództwo Frontu możliwości nie można było reagować defensywnie.

Natarcie 5-tej armji w kierunku północnym, przygotowane przez nas poprzedniego dnia, stawało się również nieaktualnem w razie przyjęcia przez nas hipotezy o ataku części dywizyj sowieckich na linję Modlin-Zegrze. Uderzyłoby ono bowiem frontalnie w wielką i skupioną masę przeciwnika, która mogła zepchnąć 5-tą armję, mocą samego rozpędu i mocą własnego ciężaru, w widły rzek Bugu-Narwi i Wisły.

Utrzymując więc nadal zamiar ofensywnego przeciwdziałania 5-tej armji, należało zmodyfikować projektowany kierunek jej uderzenia oraz wybrać taki rejon koncentracyjny, któryby najlepiej odpowiadał tym różnorodnym możliwościom. Rejon ten trzeba było cofnąć wstecz, gdyż koncentracja sił, oddanych 9 sierpnia do mej dyspozycji, uległa naturalnemu i życiowo uzasadnionemu opóźnieniu.

Jedynie rzeka Wkra, jak to stwierdzał gen. Weygand, wskazywała ów rejon w terenie. Koncentrując się bowiem za Wkrą, zyskiwaliśmy nietylko omówioną już osłonę, lecz mogliśmy równocześnie sformować jednolity organicznie i mocno spojony odcinek frontu, przez wyzyskanie równoległej do Wkry drogi Zakroczym-Płońsk-Raciąż i kilku dofrontowych dróg, oraz przez mocne oparcie prawego skrzydła projektowanego frontu o twierdzę Modlin.

Stając za Wkrą, zajmowaliśmy również stanowisko istotnie korzystne wobec ugrupowania przeciwnika i jego przewagi. Jedynie bowiem Wkra zarysowywała w terenie centralnie położoną pozycję wyjściową, przy pomocy której mogliśmy równie dobrze szachować ewentualny atak pięciu sowieckich dywizyj na Zegrze i Dembe, jak i parować niebezpieczeństwo grożące nam od strony Ciechanowa. Zajęcie tej pozycji pozwalało nam również na kolejne przeciwdziałanie 14-tej i 4-tej armji sowieckiej w razie, gdyby ta ostatnia kontynuowała swój marsz na Płock.

Przygotowując zaś w pierwszym rzędzie uderzenie na dywizje, zagrażające nam w myśl obowiązujących dla nas przewidywań dowódcy frontu z północy w południowym kierunku, nie zapominaliśmy równocześnie w Dowództwie 5-tej Armji o tej części własnego rozpoznania, która przewidywała możliwość uderzenia 15-tej armji sowieckiej na Płońsk i Wyszogród, a 3-ciej armji sowieckiej na przejścia przez Wisłę pod Wyszogrodem. Wydawało się nam przeto koniecznem zgromadzenie odwodów armji w Modlinie, które uderzyć mogły stąd w razie potrzeby w północnym kierunku. Równie koniecznem wydawało się nam zrezygnowanie z ekscentrycznie położonego Torunia jako bazy materjałowej 5-tej armji i oparcie się o Modlin, który odegrać musiał rolę nietylko materjałowej podstawy 5-tej armji, ale i rolę podstawy jej operacyjnych działań.

Wszystkie te argumenty oraz oparty na nich zarys działania 5-tej armji przedstawiłem gen. Rozwadowskiemu i gen. Weygand, którzy 12 sierpnia odwiedzili o godzinie 11-tej Dowództwo Armji w Nowym Dworze. Argumenty te uznano za szczególnie ważne, poczem szef Sztabu Generalnego unieważnił tak rozkaz Naczelnego Dowództwa L. 8756 III, jak i rozkaz Dowództwa Frontu L. 3702/III.

Postanawiając zaś zignorować siły przeciwnika, które się posunęły na zachód od linji kolejowej Mława-Ciechanów-Gąsocin, ustalono kierunek wschodni, jako najbardziej logiczny kierunek przeciwdziałania 5-tej armji. Celem planowanego z jej strony natarcia miało być w pierwszej fazie wciągnięcie w bitwę i odrzucenie pięciu rosyjskich dywizyj grożących nam od północy — za rzekę Narew, poczem 5-ta armja zwrócić się miała przeciwko 4-tej armji sowieckiej, utrzymywanej aż do tego momentu w szachu przy pomocy silnej grupy sformowanej na naszem lewem skrzydle.

W ten sposób zmieniono radykalnie poprzednie zarządzenia, zapewniając 5-tej armji możliwość realnej pracy tak w ramach jej bezpośredniego zadania, jak i w ramach całości bitwy, planowanej nad Wisłą.

Szef Sztabu Generalnego, odjeżdżając do Warszawy, upoważnił mnie ustnie, ze względu na konieczność szybkiego działania, do wydania potrzebnych i związanych z powziętemi przezeń postanowieniami rozkazów.

Zarządzenie dcy 5-tej armji jako podstawa działań nad Wkrą.

Na podstawie wymienionego upoważnienia zredagowano rozkaz operacyjny, który podaję w całości[1]):

„I. Sytuacja nieprzyjacielska.

Według przejętych rozkazów pięć dywizyj sowieckich dąży w kierunku północnym na linję Modlin-Zegrze, szukając rozstrzygnięcia bitwy o Warszawę w powyższym rejonie.

II. Zamiary i sytuacja własna.

Naczelne Dowództwo i Dowództwo Frontu zdecydowało wciągnięcie *gros* sił nieprzyjacielskich w bitwę na powyżej naznaczonej linji i nakazało 5-tej armji jak najśpieszniejsze zgrupowanie się za rzeka Wkrą, z zadaniem podjęcia kontrofensywy w wielkim stylu w kierunku wschodnim. Warunkiem powodzenia zamierzonej akcji jest zachowanie całego planu w najściślejszej tajemnicy, do czego zobowiązuję poszczególnych dowódców i do czego przystować należy wszystkie ruchy własnych wojsk.

Dowództwo Frontu rozkazem nr. 3702/III oddało grupę płk. Malewicza (odcinek Modlin) pod rozkazodawstwo Dowództwa 5-tej Armji.

1-sza armja utrzymuje na swojem lewem skrzydle przyczółek mostowy Serock, wycofując *gros* sił na linję Zegrze-Dembe włącznie.

Sytuacja na własnym odcinku naogół niezmieniona od ostatnich rozkazów. Na lewem skrzydle nawiązano łączność z grupą płk. Habichta, która obsadza linję rzeki Działdówka.

III. Wykonanie.

W wykonaniu otrzymanych rozkazów nakazuję:

1. Brygada syberyjska płk. Rumszy koncentruje się bezzwłocznie w rejonie Borkowo-Błędówka i obejmuje odcinek rzeki Wkry od fortu XIV-go, aż do przeprawy pod Zawady wyłącznie. Objęcie odcinka musi być wykonane do dnia 13 sierpnia godzina 8 rano.

2. 18-ta dywizja piechoty wraz z dwoma kompanjami czołgów, które są w drodze, koncentruje się jak najśpieszniej w rejonie Płońsk-Joniec i obejmuje odcinek Wkry od przeprawy pod Zawadami włącznie po Sąchocin wyłącznie.

---

[1]) Rozkaz dowódcy 5-tej armji 202/III, wydany 12 sierpnia 1920 roku o godz. 19-tej, podpisany przez gen. Sikorskiego.

Obydwie grupy trzymają *gros* sił w skupieniu i bronią w danym razie swoich odcinków w sposób ofensywny.

3. Płk. Malewicz jako dowódca twierdzy Modlin i zasłony na Wiśle, któremu oddaję do dyspozycji trzy pociągi pancerne będące na linji Mława Modlin, oraz kompanję czołgów, będącą w Nasielsku, obsadzi możliwie silnie odcinek twierdzy Goławice Czarnówka. Odcinek od Wisły po rzekę Wkrę obstawić tylko posterunkami obserwacyjnemi. Obserwację Wisły na przestrzeni Wyszogród Modlin w ciągu dnia 13 sierpnia zwinąć i ściągnąć do Modlina. Załogę Wyszogrodu wraz z baterją dział, po wydzieleniu plutonu karabinów maszynowych i plutonu dla osłony tamtejszego mostu — przesunąć niezwłocznie do Płocka, jako wzmocnienie. W rejonie Modlina wydzielić możliwie silne rezerwy.

4. XVIII-ta brygada piechoty płk. Łuczyński — skład: 35-ty pułk piechoty, 41-szy pułk piechoty wraz z przydzielonemi oddziałami, zwijają o godzinie 21 dnia 12 sierpnia zajmowany obecnie odcinek Narwi i przechodzą przez Serock-Zegrze-Kałuszyn do Nowego Dworu do rezerwy 5-tej armji.

5. 17-ta dywizja piechoty — dowództwo i skład niezmieniony — zatrzymuje do godziny 22, dnia 12 sierpnia obecnie posiadany odcinek, poczem wydziela jako straż tylną dwa baony piechoty wraz z przydzielonemi karabinami maszynowemi, pluton dział; *gros* zaś swoich sił wycofa przez Błędowo-Jaskułowo-Psucin przez most na Wkrze koło Kozybek (4 kilometry na północ od Modlina) do Kroczewa, gdzie podjąć należy jak najenergiczniejsze starania celem natychmiastowego przywrócenia dywizji pełni pogotowia bojowego.

Straż tylna dywizji zatrzymuje przez cały dzień 13 sierpnia rejon Zabłocie-Jaskułowo-Popowo-Borkowo; dnia 13 sierpnia o godzinie 22 rozpocząć z tego rejonu odwrót na front Dembe i dołączyć się jak najśpieszniej do reszty dywizji.

6. Grupa gen. Baranowskiego przechodzi w myśl rozkazu Naczelnego Dowództwa i Dowództwa Frontu pod rozkazy płk. Zarzyckiego, przyczem będzie zreorganizowana; narazie zachowuje swój skład dotychczasowy.

Gen. Baranowski odchodzi do dyspozycji Naczelnego Dowództwa.

Grupa ta wycofuje dnia 12 sierpnia o godzinie 22 *gros* swoich sił przez Nasielsk do rejonu Wrona, wydzielając trzy silne baony oraz baterję dział jako straż tylną pod dowództwem

dzielnego oficera w celu obsady i utrzymania przez cały dzień 13 sierpnia Nasielska.

Trzy pociągi pancerne wraz z oddziałami piechoty i artylerją, stojące obecnie na wysokości Wyżki, cofają się dnia 12 sierpnia o godzinie 22 na wysokość Mazewka i przechodzą tamże pod rozkazy dowództwa straży tylnej grupy gen. Baranowskiego. Powyższe *detachement* broni rejonu Nasielska za wszelką cenę przez cały dzień 13 sierpnia. W razie naporu ze strony nieprzyjaciela cofa się to *detachement* dnia 14 sierpnia krok za krokiem wzdłuż drogi Nasielsk-Modlin i toru kolejowego Mława-Modlin, starając się w ten sposób wciągnąć nieprzyjaciela na linję fortów Modlin i wprowadzić go w błąd w stosunku do własnych planów.

7. Kawalerja: VIII-ma brygada kawalerji wespół z IX-tą brygadą kawalerji, która w najbliższym czasie stanie na odcinku, tworzy narazie kombinowaną dywizję pod dowództwem gen. ppor. Karnickiego wraz z kolumną lekkich samochodów pancernych. Kompanja saperów, stojąca w Modlinie, przynależna do VIII-mej brygady kawalerji, odejdzie natychmiast do miejsca postoju kombinowanej dywizji jazdy.

Zadaniem dywizji kawalerji jest osłona lewego skrzydła 5-tej armji w jej nowym rejonie koncentracyjnym. W tym celu gen. Karnicki przesunie swoje oddziały 12 sierpnia o godzinie 21 na Nowe Miasto, zaś dnia 13 sierpnia do Sąchocina. Gen. Karnicki nawiąże i utrzyma bezwarunkowo kontakt z nieprzyjacielem w następujących kierunkach:

a) Sąchocin-Ciechanów,
b) Nowe Miasto-Stary Gołymin,
c) Nowe Miasto-Przewodowo,
d) Nowe Miasto-Nasielsk.

Poza tem gen. Karnicki wydzieli oddział detaszowany w sile dwóch pełnych szwadronów do Raciąża z zadaniem spatrolowania w kierunku:

a) Raciąż-Ciechanów,
b) Raciąż-Bluzyn,
c) Raciąż-Sierpc.

Wszystkie objęte powyższym rozkazem zlecenia wykonane być muszą z matematyczną ścisłością. Żołnierze zaś podległej mi armji niech zrozumieją, że od ich dzielności i ścisłości zależy powodzenie planów w wielkim stylu.

Przy przerzucaniu wojska używać w jak najszerszym stopniu podwód!

IV. Łączność.

Powtarzają się jeszcze wciąż błędy w zakresie łączności. Poszczególni dowódcy nie dbają należycie o nawiązanie i zachowanie łączności, co zgubić może ich oddziały. Po raz ostatni zwracam uwagę dowódców na ten błąd z tem, że w przyszłości pociągnę do surowej odpowiedzialności winnych zaniedbań w tym kierunku.

Zarządzenia materjalne zajmują osobny rozkaz. Dowódcy poszczególnych dywizyj dołożą już dzisiaj najenergiczniejszych starań celem reorganizacji ich służby materjalnej i usunięcia istniejących braków. 5-ta armja jest w fazie organizacji. Dowództwo Armji postara się jednak w możliwie najkrótszym czasie zorganizować etapy i całą służbę materjalną".

Analiza zarządzeń dowódcy 5-tej armji.

Zarządzając wyżej omówioną koncentrację i projektując oparty na niej plan działania, dysponowaliśmy poza zaangażowanemi i związanemi w boju — grupą płk. Zarzyckiego i 17-tą dywizją piechoty również 18-tą dywizją piechoty i brygadą syberyjską. Pierwsza skoncentrowana była w owym czasie, z wyjątkiem jednego pułku, w Modlinie, brygada syberyjska natomiast dochodziła do twierdzy marszem pieszym z Zegrza. Te dwie jednostki zatem wraz z VIII-mą brygadą kawalerji staną w nakazanym rejonie koncentracyjnym armji w pierwszej linji, wszystkie zaś inne, a w tem i bijące się na linji osłaniającej armji — w drugiej. Specjalnie oddziały, które pełniły dotychczas służbę przesłaniającą koncentrację 5-tej armji, należało wziąć dla reorganizacji i uzupełnienia wtył, by przywrócić im ich utraconą na skutek poniesionych ciężkich strat zdolność bojową. W ten naturalny, prosty, a przez to i najskuteczniejszy sposób rozstrzygnięto ugrupowanie armji.

Całość ugrupowania nosi charakter wybitnie ofensywny, z wyjątkiem odcinka twierdzy, której forty zewnętrzne, leżące na linji fortu Toruń-Goławice-Błędówka, zajęto defensywnie, znosząc obsadę odcinka Pieczołogi-Wisła, przez co zyskano na siłach. Wymienioną linję fortów obsadziły jedynie luźne bataljony załogi bezpieczeństwa, wzmocnione trzema pociągami pancernemi i kompanją czołgów. Centrum armji zajęła brygada syberyjska. Na lewe jej skrzydło skierowano grupę gen. Krajowskiego, w skład której weszła 18-ta dywizja piechoty oraz kawalerja gen. Karnickiego. Prawe skrzydło

armji oparto mocno o twierdzę. W Modlinie i jego okolicy zgromadzono wszystkie odwody armji, a więc 17-tą dywizję piechoty, 9-tą dywizję piechoty, dywizję ochotniczą wraz z mającą być do niej dołączoną grupą płk. Zarzyckiego.

Mocne ugrupowanie lewego skrzydła armji, wiszącego z konieczności w powietrzu, miało nas zabezpieczyć, w granicach możliwości, przed znanem i ogólnie już rozpoznanem obejściem czerwonych wojsk, zagrażających 5-tej armji od zachodu; a znów tak zgromadzenie odwodów w okolicy Modlina jak i słaba obsada centrum armji odpowiadała przeczuwanemu raczej podówczas, aniżeli stwierdzonemu zamiarowi 15-tej i 3-ciej armji rosyjskiej obejścia Modlina od północy.

Na odcinku Narwi od Modlina po Dembe zarządzono jedynie obserwację, co również odpowiadało podkreślonym wyżej przypuszczeniom.

Kawalerję zebrano w jednolitą całość, dla wydobycia z niej siły, podporządkowując ją z operacyjnych względów dowódcy 18-tej dywizji piechoty, jako dowódcy lewoskrzydłowej grupy. Otrzymawszy zlecenie nawiązania i utrzymania kontaktu z przeciwnikiem, kawalerja nasza przy wyzyskaniu swej ruchliwości osłaniała najskuteczniej zewnętrzne skrzydło armji. Prowadziła ona w tym czasie bardzo udatne walki wstrzymujące, wykonywując następnie nakazane jej uchylenie się w zachodnim kierunku, przez co weszła automatycznie w rejon koncentracji grupy gen. Krajowskiego. By nie stracić kontaktu z nieprzyjacielskiemi oddziałami, operującemi na zachód od linji Ciechanów-Mława poruczono jej intensywne rozpoznanie w wymienionych rozkazem kierunkach. Rzucając zaś odnośne *detachement* w stronę Raciąża, skierowano intensywny wywiad własny w najniebezpieczniejszym dla nas i w najmniej rozpoznanym, zawierającym przeto najwięcej niespodzianek, a więc i w najważniejszym kierunku. Z sytuacji nieprzyjacielskiej podano jedynie te momenty, których znajomość była niezbędnie potrzebna wykonawcom. Nie formułowano mianowicie hipotezy o obejściu polskiego frontu, a w szczególności 5-tej armji, ograniczając się celowo do najniezbędniejszych zarządzeń związanych z ruchem 4-tej armji sowieckiej, a więc do wzmocnienia obsady Płocka i do zapewnienia sobie przez kawalerję stałego z tą armją kontaktu.

Przygotowując się w ówczesnej sytuacji do bitwy z 15-tą armją sowiecką, nakazano grupie płk. Zarzyckiego wykonać manewr odwrotowy w kierunku fortów Modlina, by nietylko zmylić przeciwnika co do własnych zamiarów, lecz i przygotować sobie

dogodniejszą sytuację dla uderzenia z nad Wkry w kierunku wschodnim.

Powodzenie akcji, budowanej na umówionem ugrupowaniu, zależało w wysokim stopniu od wytrwania tych dywizyj 5-tej armji, które, tocząc ciężki bój, spełniały rolę wojsk osłonowych 5-tej armji. Jedynie tylko bowiem ścisłe wykonanie stanowczych, a w stosunku do nich bezwzględnych rozkazów, zlecających im powolne, krok za krokiem w razie naporu przeciwnika, cofanie się, mogło skutecznie zasłonić rejon koncentracyjny armji, będącej ponadto w stadjum organizacji. Ich ówczesny manewr odwrotowy stanowił więc klasyczny przykład walki o czas, tak potrzebny dowódcy 5-tej armji.

Poważne wyjaśnienie sytuacji nieprzyjacielskiej oraz potwierdzenie zaznaczonych przewidywań zawiera rozmowa dowódcy 5-tej armji z szefem sztabu frontu, która odbyła się około godz. 23-ciej 12 sierpnia [1]). Rozmowa ta jest jednem z klasycznych świadectw ciągłego poszukiwania przez nas prawdy co do położenia i zamiarów przeciwnika.

W cytowanej rozmowie podkreślam zaobserwowany przez nas fakt stopniowego przesuwania środka ciężkości sił przeciwnika zebranych na północy w kierunku zachodnim, wskazując Płońsk jako prawdopodobny cel uderzenia 15-tej armji, co było istotnie zgodne z rzeczywistością. Zaliczając zaś błędnie 11-tą dywizję strzelców pieszych do 3-ciej armji sowieckiej, przewiduję działanie tej armji na Nasielsk, co później stało się również faktem. Przytoczone supozycje zyskały później częściową aprobatę Dowództwa Frontu. Narazie zaś cały plan działania, zarządzony 12 sierpnia, i dostosowane doń ugrupowanie wyjściowe 5-tej armji [2]) realizowano za milczącą zgodą Dowództwa Frontu. Pierwszy pisemny dowód uzgodnienia rozbieżnych na omawiany temat poglądów zawiera rozmowa szefa sztabu frontu z szefem sztabu armji, która odbyła się 13 sierpnia [3]). W cytowanej rozmowie płk. Zagórski, zarzucając poprzednie plany Dowództwa Frontu, do których przyłączył się zamiar, polegający na nierealnym już po naszej stronie planie uderzenia 5-tą armją, wzmocnioną 10-tą i 11-tą dywizjami piechoty, z południa na północ prawem skrzydłem wzdłuż Narwi — wskazuje wyraźnie kierunek Stary Gołymin-Pułtusk jako oś zamierzonego przeciwdzia-

[1]) Rozmowa Hughesem gen. Sikorskiego z płk. Zagórskim w nocy 12/13 sierpnia 1920 roku.

[2]) Rozkazy oper. Nacz. Dow. nr. 8756/III z 12 sierpnia o godz. 4·15, Dow. Frontu Półn. nr. 3702/III z 12 sierpnia godz. 9-ta 1920 roku.

[3]) Rozmowa Hughesem płk. Zagórskiego z ppłk. Wolikowskim.

łania 5-tej armji, która, zniszczywszy działającą tam według jego nieścisłych przypuszczeń, 3-cią armję sowiecką, powinna była zwrócić się przeciwko siłom obchodzącym jej lewe skrzydło.

W rzeczywistości po przeciwnej stronie 4-ta armja sowiecka wraz z III-gim korpusem konnym Gay-chana parła po upadku Pułtuska wprost na zachód, wyzyskując już 6 sierpnia lukę, jaka powstała pomiędzy Pułtuskiem a granicą niemiecką. Dywizje przeto nasze nie miały 12 sierpnia styczności z temi oddziałami nieprzyjaciela. Biły się one natomiast bez przerwy z dywizjami 15-tej i 3-ciej armji bolszewickiej. Zacięty opór, jaki stawiała w tych walkach tak grupa płk. Zarzyckiego, jak i 17-ta dywizja piechoty, utrudniał, hamował i opóźniał posuwanie się przeważających rosyjskich sił, stwarzając warunki niezbędne dla dokonania improwizacji i koncentracji 5-tej armji.

Ówczesny energiczny i zwycięski ruch przeciwnika bowiem przyłapywał 18-tą dywizję piechoty i brygadę syberyjską w marszu do rejonu koncentracyjnego, tę ostatnią nadto bez karabinów maszynowych; XVIII-tą brygadę piechoty w odwrocie. Jednem słowem uderzał w niezorganizowaną 5-tą armję, a prowadził na tyły zdezorganizowanej 1-szej armji.

Cofnięcie więc rejonu koncentracyjnego 5-tej armji za Wkrę miało swe istotne i głębokie uzasadnienie w ówczesnym stanie i w ówczesnem położeniu lewego skrzydła polskiego frontu. Nie sprzeciwiało się ono zresztą interesom całości. Wciąganie bowiem do pewnych granic czerwonych wojsk w głąb kraju narażało je na tem bardziej katastrofalne następstwa uderzenia z nad Wieprza. Sytuacja nasza była jednak w owym czasie tak tragiczna, że mało kto z nas zdawał sobie z powyższego faktu sprawę.

Przebieg wypadków w dniu 12 i 13 sierpnia na północ od Modlina.

Wydarzenia, które rozegrały się 12 sierpnia na odcinku 5-tej armji, zdawały się naogół potwierdzać przypuszczenia nasze co do uderzenia rosyjskich wojsk z północnego kierunku. Tego dnia bowiem rozwinęły się na całej przestrzeni Holendry-Winnica-Chmielewo, atakowanej od strony Pułtuska i Przasnysza, bardzo energiczne walki. Bijąca się tutaj grupa płk. Zarzyckiego wstrzymywała w ciągu dnia, naogół skutecznie, napór przeważających sił nieprzyjacielskich. Szczególnie silne było uderzenie bolszewickich wojsk na rejon Winnicy, której broniono do godziny 16-tej kontratakując kilkakrotnie przeciwnika. Pod wieczór jednak grupa płk. Zarzyckiego, wyczerpana świeżym i obfitym upływem krwi, cofnąć się

musiała w dwóch odskokach na linję Nasielsk-Jaskułowo, co spowodowało odwrót 17-tej dywizji piechoty na linję Jaskułowo-Wierzbica, przerzucając cały ciężar osłony 1-szej armji od północy na VII-mą brygadę rezerwową, stojącą pod Serockiem i pod Zegrzem.

Na lewem skrzydle osłonowych wojsk 5-tej armji toczyła się również walka, w której konsekwencji VIII-ma brygada kawalerji wycofała się ze stacji Świerszcze, uchylając się w nakazany jej sposób na Nowe Miasto. Wojska czerwone zaatakowały następnie Nasielsk, broniony do późnej nocy przez płk. Hellmana. W ciągu nocy jednak Nasielsk został także przez Rosjan zdobyty, oddziały zaś nasze wycofały się częściowo na forty Modlina, a częściowo w kierunku zachodnim na Wkrę.

W tym samym czasie na wschód od Działdowa 12-ta dywizja sowiecka zaatakowała luźny oddział płk. Habichta, odrzucając go w stronę Pomorza.

Dnia 12 sierpnia rozpoczęto energiczne prace obronne na odcinku dolnej Wisły, które zarządził gen. Sosnkowski. Minister Obrony Narodowej, odpowiedzialny za dostawę materjału wojennego z Francji, był bardziej od innych wrażliwy na niebezpieczeństwo, zagrażające połączeniom Warszawy z wybrzeżem morskiem. Wskutek tego powołał on już 12 sierpnia do życia grupę „dolnej Wisły“ gen. Osikowskiego z kwaterą główną w Kutnie, przyśpieszając równocześnie umocnienie przyczółków mostowych w Wyszogrodzie, Płocku i Włocławku, oraz skierowując tam luźne formacje marszowe i alarmowe [1]).

Następnego dnia, t. j. 13 sierpnia, zajął gen. Osiński przy pomocy jednego pułku piechoty odcinek Bugu-Narwi na przestrzeni Modlin-Dembe, wobec braku aprobaty ze strony Dowództwa Frontu dla mego wniosku oddania tego odcinka 1-szej armji. Resztę zaś dywizji skoncentrował w rejonie Nowego Dworu, by wchłonąć skierowane tam uzupełnienia 17-tej dywizji piechoty.

Grupa płk. Zarzyckiego po opuszczeniu Nasielska, przy względnym stosunkowo spokoju, przeszła 13 sierpnia do rejonu Wrona, podczas gdy Wkrę zajęła na wymienionym odcinku brygada syberyjska, przybywszy forsownym marszem z Zegrza. Obsadzono przytem przyczółek mostowy Borkowo ofensywnie, przy pomocy 1-go pułku syberyjskiego, wysuwając linję naszą na wzgórze Ruszkowo-Ciekszyn i zachowując jeden bataljon w odwodzie w rejonie Borkowa. Drugi pułk syberyjski stanął w odwodzie brygady w Józefowie.

Tego dnia zgodnie z operacyjnemi dyspozycjami dowództwa

---

[1]) MSWojsk. nr. 7466/G. M. z dnia 12 sierpnia 1920 roku.

armji, 18-ta dywizja piechoty ruszyła marszem pieszym z Modlina do wyznaczonego jej rejonu, by stanąć również nad Wkrą. Dywizja ta odeszła w niekompletnym składzie, bo w składzie trzech pułków piechoty i bez dywizyjnych zakładów, które wraz z 42-gim pułkiem piechoty nie nadeszły jeszcze z Brodów. Oddziały 18-tej dywizji piechoty, podchodząc do Sąchocina, stwierdziły, że jego okolice są silnie obsadzone przez wojska rosyjskie. Wskutek tego i wobec zapadającej nocy zajęły one pozycje, leżące o trzy kilometry na południe od tego miasteczka, opierając się jedynie prawem skrzydłem na Wkrze. Jeden pułk dywizji stanął w odwodzie grupy w Płońsku, który niepokojono w tym czasie od strony Raciąża.

Ósma brygada kawalerji, stanąwszy w okolicy Sarbiewo-Baboszewo, osłoniła lewe skrzydło armji.

Dnia 13 sierpnia w godzinach przedpołudniowych otrzymali Rosjanie na odcinku 5-tej armji pod Płońskiem pierwszą bolesną dla siebie naukę. Oto VIII-ma brygada kawalerji zaatakowała znienacka pod Milewem pewne siebie i maszerujące bez wystarczających środków ostrożności od strony Sąchocina na Płońsk oddziały 4-tej dywizji strzelców pieszych i zmusiła je do szybkiego odwrotu. Pod wieczór zaś kawalerja nasza, odrzucając atak bolszewicki, zadała ciężkie straty atakującej ją piechocie, biorąc jeńców 3-go pułku piechoty. W akcji tej odznaczyły się 2-gi i 203-ci pułk ułanów.

Wysunięte oddziały kawalerji, którym poruczono przeprowadzenie wywiadu na północny zachód od Płońska, rozpoznały i zaobserwowały w omawianym dniu przesuwanie większych kolumn nieprzyjacielskiej piechoty z północnego wschodu w ogólnym kierunku na Płock. Nieprzyjaciel przeciął drogę Płońsk-Płock, zajął Drobin i przepędził własne oddziały zapasowe, którym powierzono obserwację tamtejszego terenu.

W godzinach popołudniowych Rosjanie zaatakowali z rejonu Kuchary-Idzikowce odcinek 18-tej dywizji piechoty. Ataki te odparto.

Poza tem na przedpolu 5-tej armji panował naogół w ciągu 13 sierpnia spokój, niezakłócony poważniejszemi wypadkami. Widocznie przeciwnik, zaskoczony oporem w rejonie Nasielska, oraz obserwując wzmożony ruch naszych oddziałów na północ od Modlina, zatrzymał swój pochód, by się zorjentować dokładniej, uporządkować swoje jednostki i przygotować je do dalszego działania. (szkic nr. 3).

ROZDZIAŁ VI.

Sytuacja nieprzyjacielska nad Wisłą 1920 roku.

Charakter pościgu Tuchaczewskiego i jego cele.

Spróbujemy obecnie wobec tak wielu zmiennych hipotez odtworzyć faktyczne ugrupowanie rosyjskich wojsk, jakie istniało 13 sierpnia na przeciwpolskim froncie. Oprzemy się przytem na ogłoszonych dotychczas dokumentach historycznych i powojennych pracach dowódców sowieckiej armji oraz na własnych danych, które w niejednem sprostować mogą podane przez historyków fakty. Ogłaszane bowiem dzisiaj rozkazy uległy w wykonaniu niejednej zmianie. Oświetlanie zaś odnośnych wydarzeń przez ich twórców nosi zrozumiałe z ludzkiego stanowiska piętno subjektywne. Dokumenty te wymagają przeto uzupełnienia z przeciwnej strony, by dać kompletny obraz położenia wojsk Tuchaczewskiego w przededniu bitwy rozstrzygającej o losach wojny polsko-rosyjskiej.

Dowódca rosyjskiego frontu zachodniego, podejmując, po odniesionem w lipcu nad Autą zwycięstwie, swój historyczny pochód na Warszawę, wyzyskał w sposób o tyle racjonalny zmasowanie podległych mu wojsk na jego prawem skrzydle, że rzucił je najkrótszą drogą na stolicę Państwa Polskiego. Przegrupowanie tak potężnego skupienia dywizyj, jakiego dokonano u wylotu „bramy smoleńskiej“ latem 1920-go roku, wymagało istotnie, szczególnie w tamtejszych trudnych warunkach komunikacyjnych, bardzo wielkiego wysiłku. W każdym zaś razie było ono niemożliwe na większą skalę na wschód od rzeki Niemna i Bugu.

Poza tem rozumowanie dowódcy zachodniego frontu, który zatrzymał silne skupienie własnych sił w swem rękn, by móc energicznie i szybko kontynuować rozpoczęty przez siebie pościg pobitych polskich armij, jak to wynika z poprzednich rozważań, było

w dużym stopniu trafne. Wojna 1920 roku bowiem była klasyczną wojną, prowadzoną w otwartem polu. Uderzenie Tuchaczewskiego nad Autą spowodowało w bardzo krótkim czasie rozprzężenie prawie połowy polskich wojsk z północno-wschodniego frontu. By przenieść konsekwencje tego rozprzężenia na cały polski front, należało je dalej-rozwinąć. Jeżeli zaś Tuchaczewski nie mógł z rozmaitych względów, o których mówię na innem miejscu, zdobyć się na ruch oskrzydlający, wówczas najlepszym czynnikiem powodzenia jego akcji był szybki ruch naprzód. Jeżeli idzie o przeciwnika, ruch ten był w pierwszej fazie walk prowadzonych na północy możliwy a nawet względnie łatwy do osiągnięcia, gdyż nasze płytkie urządzenia obronne uniemożliwiały elastyczną obronę frontu. Armja polska zaś, cofając się wciąż z linji na linję, zużywała się i niszczała stopniowo wskutek idącego w setki kilometrów odwrotu.

Tuchaczewski obawiał się przeto przerwy w ciągłości swoich działań, która pozwoliłaby przeciwnikowi wytchnąć a następnie podjąć reorganizację jego sił i która umożliwiałaby nam próbę powrotnego przejęcia utraconej nad Autą inicjatywy. Ciągłość działań, którą stosował wódz rosyjski po zwycięstwie odniesionem w dniu 4 lipca, demoralizowała nas w największym stopniu i to tak pod względem materjalnym jak i moralnym i stanowiła w omówionych warunkach niezbędny warunek powodzenia planu, polegającego na kontynuowaniu uderzenia silnem prawem skrzydłem przez wojska zachodniego frontu.

Nie w tem leży popełniony przez niego błąd. Śmiałość i rozmach prowadzonego przezeń pościgu świadczą chlubnie o nim, jako wodzu. Błądzić zacznie on dopiero z chwilą, gdy, zmierzając do wytkniętych przez siebie strategicznych celów, zapomni w zupełności o stojących przytem do jego dyspozycji środkach, gdy weźmie rozbrat z obowiązującą każdego dowódcę przezornością i oderwie się od gruntu realnej rzeczywistości, goniąc bez pamięci i bez jakichkolwiek ograniczeń a bez zastosowania jakiegokolwiek manewru naprzód.

Manewr ten proponuje mu Kamieniew w czasie walk nad Bugiem, doradzając wykonanie uderzenia wzdłuż Bugu. Rady tej nie posłucha jednak Tuchaczewski.

Wierząc w wyższość moralną rosyjskich wojsk i opierając się na ich zwycięskim nastroju, a przedewszystkiem ulegając naciskowi politycznych komisarzy wojskowych, przydzielonych do podległych mu armij, pragnie on, według swojego przekonania, nie zaniedbać absolutnie niczego, coby mu pozwoliło wyzyskać odniesione zwy-

cięstwo. Zrezygnowawszy z głębokiego obejścia lewego skrzydła polskiej armji i nie będąc w stanie przeciąć jej naturalnych dróg odwrotowych, goni wojska północnego frontu wprost przed sobą; kontynuując zaś marsz wojsk zachodniego frontu, nie zmienia zasadniczo jego początkowego ugrupowania i nie troszczy się wcale o to, że tak podjęty pościg nie może stanowić dla nas strategicznej niespodzianki. Pod tym ostatnim zresztą względem Tuchaczewski liczył, że nasza służba wywiadowcza nie będzie funkcjonować należycie w atmosferze ogólnej przegranej. I jak późniejsze wydarzenia wskazują, nie przeliczył się co do tego wcale. Szybki upadek twierdz Ossowca, Łomży i Ostrołęki, bronionych przez oddziały armji ochotniczej, zrobiły wielkie po stronie rosyjskiej wrażenie, jakkolwiek były to twierdze przestarzałe i budowane z frontem zwróconym ku północy. Fakty te utrwaliły Tuchaczewskiego w jego fałszywem rozumowaniu. Wysnuł on bowiem z nich wniosek, że polska armja ochotnicza, która miała być postrachem dla bolszewickiej Rosji, nie będzie poważną dla czerwonej armji groźbą.

Tak szybki upadek północnych twierdz osłabiał po rosyjskiej stronie wrażenie niszczonych przez nas mostów i komunikacyj, osłabiał konsekwencje odporu stawianego przez polskie wojska w centrum i na południowo-wschodnim froncie.

W tych warunkach ówczesne triumfalne manifesty tow. Radka przy wybujałej pobudliwości rewolucyjnych dyktatorów tłumaczą się same przez się. A tak one, jak i informacyjne biuletyny komunistyczne z owego czasu stwierdzały zgodnie, że armja polska była kompletnie rozbita.

Połowa Państwa Polskiego była już okupowana przez sowieckie wojska. Druga połowa jest wprawdzie materjalnie i moralnie silniejszą, patrjotycznie bardziej uświadomioną, a komunizmowi zdecydowanie przeciwną, zanim jednak rzucić będzie mogła swe wielkie, ale niezorganizowane siły na szalę wydarzeń wojennych, zostanie przez Tuchaczewskiego ubezwładnioną. Zajęcie więc Warszawy, a następnie całej Polski, było według tych poglądów jedynie tylko kwestją czasu.

Rozumiano również w tych kołach znaczenie odcięcia Polski od Gdańska, gdzie po steroryzowaniu miejscowych robotników i pod osłoną francuskich okrętów wojennych dokonywano w dalszym ciągu, pomimo zapowiedzi Tuchaczewskiego i pomimo zobowiązań gdańskich komunistów, wyładowywania transportów amunicji i potrzebnego do dalszej walki materjału wojennego.

Zajęcie Warszawy, wyznaczone na dzień 12 sierpnia, poza wy-

mienionemi poprzednio korzyściami, pozwoliłoby Tuchaczewskiemu ogłosić komunistyczny rząd w Polsce i zyskać w nim najskuteczniejszego sojusznika. Rząd ten bowiem mógł rzucić jad rozkładu przy pomocy urzędowo szerzonej propagandy komunistycznej w szeregi wojska polskiego, by, zgodnie z systemem stosowanym z takim skutkiem w rosyjskiej wojnie domowej, zniszczyć istniejącą jeszcze siłę i odporność przeciwnika.

Proklamowanie „rządu rad" w Warszawie doprowadzić również miało do postawienia na realnym gruncie sprawy organizacji polskiej czerwonej armji, tem bardziej, że werbunek ochotniczy, ogłoszony w Wilnie i Białymstoku, nie dał żadnego prawie rezultatu.

Zdobycie stolicy Państwa Polskiego umożliwiało poza tem zorganizowanie światowej propagandy na rzecz ogólnoeuropejskiej rewolucji, której wstępne drgnienia ujawniły się w Europie. Upadek Warszawy oddawał przeto w ręce sowietów nietylko potężny atut nawewnątrz Polski, lecz równie potężny czynnik na międzynarodowej arenie.

W tych ponętnych na pierwszy rzut oka warunkach zrozumiałe jest i posiada wszelkie pozory uzasadnienia powzięcie decyzji, zmierzającej do:

a) możliwie najszybszego zajęcia Warszawy,

b) szybkiej okupacji zachodnich ziem Rzeczypospolitej,

c) przecięcia dróg komunikacyjnych, łączących Polskę z jej morskiem wybrzeżem. Ta zaś decyzja spowodowała przekroczenie Niemna i kontynuowanie pościgu.

Na wykonanie omówionych zamierzeń wpływały jak zawsze trzy decydujące czynniki, to jest: przeciwnik, ówczesne położenie wojsk zachodniego frontu oraz teren, na którym rozegrać się miały przyszłe wydarzenia. Wszystkie te trzy czynniki przemawiały podówczas za wykonaniem decydującego natarcia silnem prawem skrzydłem.

Tuchaczewski bowiem, dążąc do zakończenia wojny przy pomocy zdecydowanego i rozstrzygającego uderzenia, oczekiwał według posiadanych przez siebie informacyj głównych sił polskich w rejonie Ciechanowa, Modlina, Warszawy. Siłę tych wojsk oceniał błędnie na 70.000 bagnetów i szabel. Stąd, według jego przekonania, sytuacja przeciwnika uzasadniała aż nadto potrzebę silnego skupienia wojsk, dokonanego na prawem skrzydle rosyjskiem.

Drugi czynnik, wpływający na decyzję dowódcy zachodniego frontu, przemawiał również za uderzeniem silnem prawem skrzydłem.

Ugrupowanie jego sił bowiem nie uległo od 4 lipca naogół zmianie. Wskutek tego Tuchaczewski, podchodząc do Wisły, dyspono-

wał na swem prawem skrzydle skupieniem trzech armij, których mógł był użyć do akcji wprost, względnie do głębokiego obejścia lewego skrzydła polskiego frontu.

Wpływ terenu na decyzję Tuchaczewskiego w 1920 roku.

By zrozumieć jednak manewr Tuchaczewskiego nad Wisłą, należy rozpatrzyć trzeci czynnik oddziaływujący w owym czasie na jego decyzję, a mianowicie konsekwencje strategiczne omówionej na wstępie struktury terenu warszawskiej operacji oraz jego techniczne umocnienia.

Z chwilą, gdy Tuchaczewski idąc w 1920 roku na Warszawę zajął Grodno oraz przekroczył środkowy Niemen, gdy minął puszczę Białowieską i stanął w Wołkowysku, w momencie, w którym padł Brześć nad Bugiem, a przedewszystkiem gdy wojska południowo-zachodniego frontu opanowały środkową część tej rzeki, upadła nasza ostatnia na wschodzie zapora naturalna. Drogi prowadzące wroga do wnętrza kraju, o których była mowa na wstępie, stanęły wówczas przed nim otworem.

Tuchaczewski, podchodząc do stolicy Państwa, posiadał przesadne wyobrażenie o rozmiarach naszych technicznych przygotowań, prowadzonych od drugiej połowy lipca na warszawskim przyczółku mostowym, i przeceniał wskutek tego jego siłę odporną. Wzgląd ten przemawiał za obejściem przyczółka i wyminięciem przewidywanych trudności.

Przemawiał za tem jeszcze wzgląd inny. Oto wojska, idące na Warszawę od wschodu czy północy, liczyć się muszą z koniecznością sforsowania przed zajęciem stolicy ciężkiej zapory strategicznej, jaką jest Wisła, która stać się może łatwo dla przeciwnika groźną. Warunki terenowe sforsowania rzeki pod Warszawą są, jak to wynika z przytoczonego na wstępie opisu, szczególnie niekorzystne dla atakującego ją od wschodu, gdy natomiast mosty, położone pod Wyszogrodem i Włocławkiem, ułatwiają znakomicie opanowanie rzeki. Łatwiej poza tem złamać opór miasta, uderzając na jego tyły, czego klasycznym przykładem jest upadek Warszawy w 1831 roku. Na mosty pod Wyszogrodem, Płockiem i Włocławkiem prowadziły Tuchaczewskiego ponadto, jak wiemy, dalsze względy terenowe. Oto wojska, idące na jego prawem skrzydle na Warszawę, dwie tylko miały możliwości do wyboru. Albo przerzucić się, jak to już zaznaczyłem, omawiając zarządzenia polskiego Naczelnego Dowództwa z dn. 6 sierpnia, z prawego na lewy brzeg Bugu pod Małkinią, Brokiem, lub ostatecznie Wyszkowem, gdzie istnieją stałe mosty

na tej rzece, i nacierać na Warszawę od wschodu, albo podążyć w zachodnim kierunku, by przekroczywszy Narew i rzekę Orzyc, odbić się od tych rzek i wydostać jak najszybciej na wyżynne, nadające się do manewrowania większemi masami wojsk, mazowieckie pole operacyjne skąd jeden skok tylko prowadzi je na dogodne przejścia i mosty przez Wisłę — a następnie na Warszawę, zdemoralizowaną tym ruchem, względnie na pomorskie linje kolejowe.

Resumując przytoczone względy, stwierdzić należy, że o ile Tuchaczewski rezygnował zgóry z czołowego uderzenia na warszawski przyczółek mostowy, to omijając niebezpieczne dlań, z natury rzeczy, widły rzek Narwi, Bugu i Wisły, wzmocnione znajdującemi się tam twierdzami, podążyć musiał śladami Paskiewicza na zachód i uderzać, wyzyskując warunki terenowe, silnem prawem skrzydłem.

Ugrupowanie rosyjskich armij pod Warszawą.

W ten sposób tłumaczy się ugrupowanie wojsk rosyjskiego zachodniego frontu, sięgającego w połowie sierpnia 1920 roku od polsko-niemieckiej granicy po Dęblin (szkic nr. 2).

Na jego skrajnem prawem skrzydle operowała wówczas czwarta armja tow. Szuwajewa w składzie 10-tej i 15-tej dywizji kawalerji, zorganizowanych w III-ci korpus konny Gay-chana, oraz 12-tej, 18-tej, 53-ej i 54-tej dywizyj strzelców pieszych, dysponując poza tem 164-tą brygadą piechoty w Grodnie i 143-cią brygadą piechoty w Wilnie. W myśl rozkazu dowódcy armji z 13 sierpnia (nr. 1479/op.) dywizje te były w marszu do wytkniętych im rejonów. Przyczem korpus konny osiągnął 13 sierpnia Sierpc, skąd wysłał wywiady w kierunku Torunia, Włocławka i Płocka; 18-ta i 53-cia dywizje znajdowały się w rejonie Glinnojeck-Szreńsk; 12-ta dywizja strzelców pieszych, maszerująca wzdłuż granicy pruskiej, celem zasłonienia 4-tej armji od północy, zajęła Działdowo, a 54-ta dywizja strzelców pieszych, znajdująca się w odwodzie armji, osiągnęła Ciechanów.

Z czwartą armją sąsiadowała piętnasta armja tow. Korka, która zawierała w swym składzie cztery dywizje strzelców pieszych, a mianowicie: 4-tą, 11-tą, 16-tą i 33-cią, przyczem 4-ta i 33-cia dywizje były w ruchu w kierunku Płońska od północy i północnego wschodu, 4-ta w pierwszej linji, 33-cia w drugiej, 16-ta po zajęciu Nowego Miasta przygotowywała się do sforsowania Wkry w okolicy Popielczyna, a 11-ta podejmowała to samo zadanie w okolicy Nasielska.

Trzecia armja tow. Łazarewicza w składzie 5-tej, 6-tej, 21-szej i 56-tej dywizyj strzelców pieszych walczyła w ścisłej łączności z le-

wem skrzydłem 15-tej armji, przyczem nasz wywiad bojowy stwierdził 5-tą dywizję już 12 sierpnia pod Nasielskiem, podczas gdy 6-ta i 56-ta dywizje operowały w tym samym czasie w rejonie Serocka, 21-sza dywizja strzelców pieszych natomiast przygotowywała się do współdziałania z 27-mą dywizją strzelców pieszych na Radzymin.

Szesnasta armja tow. Dowoyno-Sołłohuba w składzie 27-mej, 2-giej, 17-tej, 10-tej i 8-mej dywizyj strzelców pieszych stały według przytoczonej kolejności naprzeciw odcinka 1-szej polskiej armji z wyjątkiem 8-mej dywizji strzelców pieszych, zajmującej odcinek naprzeciw naszej 2-giej armji.

Grupa mozyrska tow. Chrepina w składzie 57-mej i 58-mej dywizyj strzelców pieszych i kombinowanego oddziału, jedną częścią kontynuowała, według źródeł rosyjskich, pochód naprzód w rejonie Żelechów-Kock, drugą podchodziła do Lubartowa.

Organizacja sąsiedniego południowo-zachodniego frontu obejmowała w tym samym czasie 12-tą armję tow. Waskanowa w składzie 25-tej, 7-mej, 44-tej i 24-tej dywizyj strzelców pieszych i grupy tow. Golikowa.

Armja ta otrzymała dnia 13 sierpnia (w rozkazie nr. 2716/op.) zadanie uderzenia na Tomaszów-Rawę Ruską w celu zajęcia do 15 sierpnia tych punktów, oraz zlecenie wykonania głębokiego rajdu w celu opanowania przepraw przez rzekę San na odcinku Sieniawa-Radymno. Dla tego celu grupa tow. Golikowa miała być powiększona o XXV-tą brygadę kawalerji, baszkirską konną brygadę oraz 1-szy i 7-szy pułk kawalerji, jak i 44-tą dywizję strzelców pieszych.

12-ta armja zajmowała do 13 sierpnia w przybliżeniu front wzdłuż Bugu od Opalina do Sokala, zabezpieczając przy pomocy 24-tej dywizji strzelców pieszych prawe skrzydło 1-szej armji konnej.

1-sza armja konna Budiennego, złożona z 14-tej, 6-tej, 4-tej i 11-tej dywizyj kawalerji i oddzielnej brygady kawalerji, toczyła walki w kierunku Buska, mając na lewem skrzydle 45-tą i 47-mą dywizje strzelców pieszych, które, bijąc się o Brody-Podkamień, współdziałały na tak zwanym „złoczowskim“ kierunku z armją konną w ogólnem jej zadaniu zajęcia Lwowa.

14-ta armja tow. Mołkoczanowa zawierała w swym składzie dwie dywizje piechoty, t. j. 60-tą i 41-szą dywizje strzelców pieszych, z których 60-ta walczyła w tym czasie pod Jezierną, a 41-sza dywizja strzelców pieszych zajmowała pozycje na rzece Strypie od Złotnik do Dniestru.

Wymienione armje północno-zachodniego frontu miały uderzyć z opisanej sytuacji wyjściowej w następujących kierunkach:

4-ta armja sowiecka wraz z III-cim korpusem konnym, rzucona przez Tuchaczewskiego wzdłuż osi Przasnysz-Raciąż, uderzała na Płock, by opanować tamtejszy most i dokonać przekroczenia Wisły. Armja ta miała otrzymać na lewym brzegu rzeki, zależnie od sytuacji frontu, dalsze dyrektywy operacyjne. Korpus zaś konny po przejściu Wisły pod Włocławkiem i Bobrownikami powinien był uderzyć, wymijając twierdzę Toruń, na Pomorze, by sparaliżować tę dzielnicę i przeciąć linje kolejowe Warszawa-Gdańsk-Gdynia i Poznań-Gdańsk-Gdynia.

Oś wykonywanego równocześnie uderzenia 15-tej armji wypadała na Płońsk, by się następnie załamać w kierunku Wyszogrodu, gdzie 15-ta armja powinna była przekroczyć Wisłę, ażeby współdziałać w razie potrzeby od zachodu z 3-cią i 16-tą armją sowiecką w zdobywaniu stolicy, względnie w razie jej upadku otrzymać inne zlecenia.

Wypadkowy kierunek uderzenia 3-ciej armji miał leżeć między Nasielskiem a Modlinem. Początkowe zadanie bowiem tej armji polegało na owładnięciu Zegrzem, na związaniu Modlina i wsparciu w ten sposób działań 15-tej i 16-tej armji. Armja 3-cia powinna była przekroczyć Wisłę pod Modlinem, opanowując tamtejszy most. W razie, gdyby się to okazało niemożliwem, wyminąć ma Modlin od północy, by sforsować Wisłę wspólnie z 15-tą armją pod Wyszogrodem i uderzyć na Warszawę od zachodu.

Postanowienie Tuchaczewskiego, by uderzyć silnem prawem skrzydłem, było tak konsekwentne, że nawet 16-ta armja sowiecka nacierała *gros* swoich sił wzdłuż osi Radzymin-Praga, by w razie stwierdzenia silnego przyczółka mostowego pod Warszawą przekroczyć Wisłę na północ od tego miasta.

Ocena ugrupowania rosyjskiego.

Tak zarysowane ugrupowanie rosyjskich wojsk przedstawia dowód, że decyzje Naczelnego Wodza polskiej armji z 6 i 9 sierpnia stanowiły dla rosyjskiego dowództwa najzupełniejszą tajemnicę i zaskakiwały je kompletnie.

Upojenie wskutek odnoszonych zwycięstw było po rosyjskiej stronie zbyt duże, by uchronić czerwonych dowódców od utraty tak niezbędnego na polu bitwy krytycyzmu w ocenie całokształtu sytuacji.

Bolszewickie więc armje nie zauważą dokonywanej w pierwszych dniach sierpnia przed ich frontem rekoncentracji polskich dywizyj, mimo, że miały one tak trudne na niektórych odcinkach frontu marszruty. Rosyjscy zaś wodzowie, bagatelizując najzupełniej

przeciwnika, w żadnym razie nie liczą się z możliwością rozstrzygającej bitwy na prawym brzegu Wisły.

Gdyby bowiem Tuchaczewski był się liczył poważnie z naszą armją i gdyby brał w rachubę możliwość powrotnego przejęcia inicjatywy przez polskiego Naczelnego Wodza oraz możliwość dążenia z jego strony do decydującej bitwy na prawym brzegu Wisły, wówczas byłby prawdopodobnie zatrzymał już około 6 sierpnia pochód podległych mu wojsk. Opierając się zaś na tak dogodnej dla tego rodzaju zamiarów rokadzie, jaką była rokada Chorzele-Ostrołęka-Małkinia-Sokołów-Siedlce-Łuków-Parczew-Lubartów-Lublin, oraz wyzyskując magistrale biegnące wzdłuż osi jego marszu, a wychodzące z Małkini-Siedlec-Łukowa na wschód, byłby przegrupował po wyjaśnieniu sytuacji swe siły i przygotował je do skoordynowanego pod Warszawą działania.

Nie uczyniwszy tego, skoncentrował on olbrzymią większość wojsk zachodniego frontu na północ od Bugu, gdy tymczasem, jak sami Rosjanie dzisiaj to podnoszą, na przestrzeni od Bugu do Wieprza, dochodzącej do 180 km, rozciągnął jedynie 16-tą armję, poruczając jej najtrudniejsze zadanie i odsłaniając w groźny sposób jej lewą flankę, narażoną — jak wiemy — na decydujące uderzenie Naczelnego Wodza.

Tuchaczewski usiłował później sparować grożące mu niebezpieczeństwo przy pomocy 12-tej armji i konnej armji Budiennego, która, zdążając wczas na nakazany jej 13 sierpnia kierunek lubelski, wyszłaby na tyły naszej uderzeniowej grupy. Przeczuwaną zaś raczej niż świadomie przygotowywaną bitwę w rejonie Modlina zamierzał on wygrać przez zgruchotanie północnego frontu gen. Józefa Hallera, opierając swą decyzję na zdecydowanej przewadze sił i środków, jaką dysponował na swem skrajnem prawem skrzydle. „W ten sposób przeciw lewemu skrzydłu zasadniczego ugrupowania polskiego“ — pisze Tuchaczewski — „skierowaliśmy nie mniej jak 14 dywizyj strzelców i III-ci korpus konny. Biorąc pod uwagę wyższość moralną naszych wojsk, mieliśmy całkowite prawo liczyć tu na zwycięstwo“...

A dalej: „...tak więc na odcinku naszych armij 4-tej, 15-tej i 3-ciej, mających w swoim składzie dwanaście dywizyj piechoty i dwie dywizje jazdy, Polacy mogli wystawić zaledwie trzy i pół dywizji piechoty, prawda że w pełnym składzie, oraz różne drobne oddziałki“.

„Mieliśmy zupełną możność zadać tu przeciwnikowi druzgocący cios, odsłaniając jego lewe skrzydło i połączenia. Armja 16-ta wiodła natarcie czołowe na najpotężniejsze polskie ugrupowanie i musiała

związać je przez czas rozwijania się całego działania. Zato lewe nasze skrzydło było niewygodnie ustosunkowane pod względem sił. Przeciw dwom dywizjom grupy mozyrskiej i trzem dywizjom armji 12-tej, działającym w kierunku Lublina, Polacy wystawili sześć dywizyj piechoty, doprowadzonych do pełnego składu, i w ten sposób mieli tu przewagę. Jeżelibyśmy w swoim czasie byli skoncentrowali w kierunku Lublina oddziały armji konnej, to i tutaj ugrupowanie nasze było groźne dla „białych“ polskich oddziałów. Polacy wówczas nietylko nie mogliby myśleć o natarciu z rejonu Dęblin-Lublin, ale sami znaleźliby się w bardzo ciężkiem położeniu i bezwzględnie musieliby być odrzuceni na zachodni brzeg Wisły. Okoliczność ta całkiem dobitnie wykazuje, że mogliśmy i powinniśmy byli zdecydować się na naszą ofensywę za Wisłę i że natarcie to miałoby zupełną podstawę powodzenia, gdyby z naszej strony nie było nastąpiło przerachowanie się w koncentracji strategicznej“...[1]).

Front północny zatem, jak to wynika również z zamiarów przeciwnej strony, odgrywał w całokształcie bitwy nad Wisłą poważną rolę. Gdyby się on bowiem zawalił przedwcześnie, wówczas uderzenie Naczelnego Wodza, nie trafiające w środek ciężkości zgromadzonych pod Warszawą bolszewickich wojsk, a wychodzące na zbyt głębokie ich tyły, znalazłoby się w bardzo trudnem położeniu, operując w pustce, przyczem Budienny mógłby istotnie zdążyć wczas na warszawskie pole bitwy.

---

[1]) Tuchaczewski: *Pochód za Wisłę* str. 48 i 49.

ROZDZIAŁ VII.

Ugrupowanie i wzajemny stosunek sił w bitwie nad Wkrą w związku z zarządzonem natarciem 5-tej armji.

Przyspieszenie natarcia 5-tej armji.

Dnia 13 sierpnia około południa przejęto w Warszawie iskrowe rozkazy, skierowane do rosyjskich armij, walczących na północnym odcinku. Z rozkazu dowódcy 16-tej armji wynikało, że uderzy on 14 sierpnia o świcie całą armją na warszawski przyczółek mostowy, zamierzając osiągnąć już dnia następnego linję przechodzącą przez Jabłonnę-Marki-Wołomin-Wawer-Okuniew-Karczew-Osieck i Kołbiel.

Wiadomość ta podziałała w Warszawie piorunująco. Pod jej wpływem upadły wszystkie wątpliwości, utrzymała się natomiast wyłącznie jedna tylko hipoteza, podyktowana troską o stolicę Państwa, a przewidująca jednoczesny koncentryczny atak trzech połączonych armij bolszewickich na Warszawę. Hipoteza ta, sformułowana w Dowództwie Północnego Frontu, tem silniejsze miała podstawy, że przypominała w pewnym stopniu przewidywania Naczelnego Dowództwa z przed 11 sierpnia, według których trzy armje rosyjskie, a mianowicie 16-ta, 3-cia, i 15-ta, uderzać miały frontalnie na przyczółek warszawski [1]), z tą jednak zmianą, że obecnie 15-ta armja współdziałać miała z dwoma innemi od północy.

Obecnie zatem według słów płk. Zagórskiego [2]) „cała 3-cia

---

[1]) Nacz. Dow. Raport ewid./5 z 10 sierpnia 1920 roku.

[2]) Rozmowa Hughesem dowódcy frontu północnego gen. Hallera i szefa sztabu płk. Zagórskiego z dowódcą 5 armji gen. Sikorskim dnia 13 sierpnia 1920 roku, godz. 17—18:

Gen. Sikorski: Właśnie wróciłem z objazdu odcinka i na podstawie bezpośrednich obserwacyj chciałem bezwzględnie prosić o przełożenie terminu jutrzejszego na 15. Jestem wprost zdumiony zarządzonem przyśpieszeniem z dniem 14.

i 16-ta armje bolszewickie miały z brzaskiem dnia 14 sierpnia zaatakować przyczółek mostowy Warszawa", przy zszeregowaniu na każdej linji po dwie dywizje. Prócz tego 15-ta armja, dochodząca do Nasielska, miała „atakować od północy odcinek Narwi, Bugu, Zegrze-Modlin". Dowódca frontu, pod wpływem tak zrozumianych wiadomości, zarządził przyśpieszenie przeciwnatarcia 5-tej armji, wyznaczając je na rano 14 sierpnia.

Uwypuklanie siły uderzenia rosyjskich wojsk z kierunku wschodniego, względnie północno-wschodniego, nacierających wprost na warszawski przyczółek mostowy i Zegrze-Dembe, zaniepokojenie

---

5-ta armja bowiem jest tak dalece nieprzygotowaną, że katastrofa jest pewna. Czy mam to stanowisko uzasadnić?

Płk. Zagórski: Panie generale, przedstawiam panu sytuację i zobaczy pan, że rozpoczęcie akcji w dniu jutrzejszym o brzasku konieczne. Cała 3-cia i 16-ta armja bolszewicka przeszła dziś na południowy brzeg Bugu i będzie jutro z brzaskiem atakować zażarcie przyczółek mostowy Warszawa. Na każdej linji jest szeregowych po dwie dywizje. Prócz tego 15-ta armja w wiadomym składzie, która dosięga czołami Nasielska, będzie atakować od północy odcinek Narwi: Zegrze-Modlin. Opóźnienie ataku 5-tej armji chociażby nawet o pół dnia spowoduje związanie rezerwy dowództwa frontu, 10-tej dywizji, która skutkiem tego nie będzie już stała do dyspozycji dla ewentualnego wykończenia wyników ataku 5-tej armji. Odcinek Bugu: Zegrze-Modlin jest słaby i musi być skutkiem tego broniony ofensywnie. Prócz tego jedynie takie użycie 5-tej armji jest w stanie odciążyć w dniach następnych front przyczółka warszawskiego, który pod nieustającemi uderzeniami zmasowanych na północnem skrzydle dywizyj bolszewickich podzieliłby może los wielu dotychczasowych bojów. Rozumiem zupełnie, że uderzenie 5-tej armji w dniu 15 byłoby bezwzględnie silniejsze, ale niestety niema najmniejszej wątpliwości, że będzie ono zbyt późne. Niedbałość obsady warszawskiej i brak zrozumienia dla ważności tego właśnie odcinka północnego, spowodowała te warunki. Niewątpliwie pan generał rozumie w całej pełni doniosłość jutrzejszego dnia.

Gen. Sikorski: Panie pułkowniku, nie trzeba mnie w tym kierunku przekonywać. Sytuacji jednak nie odwraca się na wojnie papierowymi rozkazami. Gdybym nawet, decydując się na zatratę 5-tej armji, chciał rozpocząć jutro ofensywę, to i tak technicznie jest to niewykonalnem. Sytuacja moich oddziałów jest w tej chwili następująca: 18-ta dywizja piechoty koncentruje się w Płońsku. Grupa Baranowskiego bez amunicji, bez kuchni polowych, gdyż treny bojowe w tej chwili są dopiero w Zegrzu, leży bez sił w rejonie Wrona. Brygada syberyjska absolutnie niezdolna do akcji, nie mogłaby w obecnej chwili obsadzić odcinka. 17-ta dywizja na odcinku Dembe-Modlin, XVIII-ta brygada piechoty zbiera się zaledwie w rejonie Zegrza. Pominąwszy wszystkie braki materjalne, które są niezwykle duże, proszę mi powiedzieć, czem ja mam jutro rozpocząć ofensywę. Jestem tak pewny przegranej, że absolutnie tego zadania nie mógłbym wypełnić. Rozumiem sytuację Warszawy, ale Warszawa musi się przynajmniej dwie doby trzymać, ja zaś podkreślam, że przy nadludzkich wysiłkach będę mógł rozpocząć dopiero 15. Muszę bowiem przynajmniej XVIII-tą brygadę przesunąć i uruchomić zpowrotem grupę Baranowskiego. Sądzę, że pan pułkownik po tem wyjaśnieniu zmieni zdanie. Nie mó-

dowództwa frontu, rodzące się pod wpływem zapowiedzi ataku, przyznanie, że przyczółek warszawski w następstwie wadliwej organizacji nie wytrzyma pomimo przewagi, jaka była po jego stronie, szturmu czerwonych dywizyj, wreszcie apel „pod historyczną odpowiedzialnością", skierowany do mnie na poparcie żądanego ze strony dowództwa frontu przyśpieszenia natarcia, wszystko to zaskoczyło mnie nieoczekiwanie.

Celowość i konieczność ofensywnego działania 5-tej armji nie wymagała uzasadnienia. Zastanawiała natomiast nerwowość sformułowanego żądania. Rozmowa odbywała się 13 sierpnia około go-

---

wię już o tem, że XVII-ta brygada jest mi potrzebna koniecznie dla uderzenia. Bez tych warunków uderzenie moje byłoby tak słabe, że nie zaważyłoby na szali, a byłoby powtórzeniem złych eksperymentów z przeszłości. To wszystko.

Płk. Zagórski: Panie generale, wczoraj wysłałem właśnie w tym celu depeszę, by armje przygotowały się materjalnie do akcji w dniu 14 rano. Dziś w południe mówiłem płk. Wolikowskiemu obszernie o tym planie. Ponieważ ani na jedno, ani na drugie zawiadomienie nie otrzymałem żadnej odpowiedzi z objekcjami, wydało Dowództwo Frontu dyspozycje operacyjne na dzień jutrzejszy. Pierwsza armja wydaje od godziny zarządzenia, oparte na tej sytuacji. Zarządzenia te nie dadzą się już bez szkody i chaosu wycofać. Co się zaś tyczy siły uderzenia, to niema najmniejszej wątpliwości, że choćby nawet warunki były najnieprzychylniejsze, już sam kierunek i niespodziewany...

Gen. Sikorski: Panie pułkowniku, co mówił Wolikowski, nie wiem, ja w nocy wyraźnie podkreśliłem, że 15 jest najwcześniejszym terminem, proszę mi wierzyć, że ja nigdy nie robię żadnych najmniejszych trudności, nie mogę jednak podjąć się planu, który zgubi 5-tą armję, a nikomu nie pomoże. Brygada syberyjska, która miała uderzyć na Nasielsk, otrzymała dopiero przed chwilą karabiny maszynowe i nie miała czasu ich rozdzielić, wszystkiego brak, tak, że w tej chwili niema z czego strzelać. Do brygady kawalerji nie doszła jeszcze amunicja, która dopiero w nocy będzie mogła być wysłaną. Bezwarunkowo jak najkategoryczniej proszę o termin 15.

Płk. Zagórski: Panie generale, proszę mi pozwolić zastanowić się pół minuty.

Panie generale, pan generał Haller jest przy aparacie. Pan generał Haller uważa, że uderzenie w ciągu dnia jutrzejszego jest konieczne, ze względu jednak na materjalną sytuację 5-tej armji, pan generał Haller zezwala na opóźnienie terminu w ciągu dnia 14, to znaczy: 5-ta armja przekroczy — zgrupowana do ataku w podanych w dyspozycji kierunkach — linję rzeki Wkry około południa, tak, aby uderzenie mogło nastąpić jeszcze 14 przed wieczorem z osiągnięciem linji Popowo-Świerszcze.

Gen. Sikorski: Proszę zameldować panu generałowi, że zrobię wszystko, co w ludzkiej mocy leży, aby odpowiedzieć jego życzeniom. Nie wiem jednak, czy i ten termin uda mi się osiągnąć, czy 17-ta dywizja piechoty będzie mogła być ściągnięta z Narwi, gdyż w przeciwnym razie ja rzeczywiście nie mam z czem uderzać.

Gen. Haller: Tu generał Haller. Jestem zupełnie pewnym, że nietylko wy-

dziny 18. Po tej godzinie zatem dopiero doszedł do dowództwa armji rozkaz dowództwa frontu, zarządzający odnośne przeciwdziałanie.

Rozpoczęcie natarcia 5-tej armji o świcie 14 sierpnia było więc niemożliwem, choćby ze względu na czas i przestrzeń, wchodzące w danym wypadku w rachubę. Przy całonocnej bowiem pracy dowództwa armji, przy identycznym wysiłku dowódców dywizyj, rozkaz natarcia mógł dojść dopiero nad ranem następnego dnia do rąk dowódców pułków. A oni potrzebowali także czasu, by zredagować własne dyspozycje i zorganizować atak w przypadającym im zakresie działania.

---

konasz, generale, cały plan, ale jutro będziemy mieli od ciebie wiadomość o dobrym rezultacie, gdyż ten moment, o który mi chodzi i na który zgodziliśmy się wszyscy wraz z Rozwadowskim przed chwilą z gen. Weygand, od którego tylko co powróciłem, polega właśnie na ubiegnięciu, wchodzi więc w grę moment czasu, który jest więcej decydującym od momentu siły, gdyż opóźnienie tej akcji według wszelkiej rachuby musi doprowadzić do związania sił twoich, które do jutra jeszcze nie będą związane, a teraz przejdą do współdziałania z innemi armjami z głównem uderzeniem, do którego jest koniecznie potrzebne, by nieprzyjaciel był już odrzucony od linji Wkry na linję Narwi. Naturalnie, że wolałbym bezwzględnie jeszcze wcześniejsze uderzenie, i jestem przekonany, że gdy jutro przed południem zorjentujesz się w sytuacji, że to jest możliwem ze względu na zaangażowanie wszystkich sił nieprzyjacielskich w innych kierunkach, że poprowadzisz uderzenie w terminy wcześniejsze, w każdym razie muszę być pewny, że przekroczysz linję Wkry-Nowe Miasto około południa, a nie później, raczej wcześniej.

Co się zaś tyczy amunicji dla Baranowskiego, jak najenergiczniejsze zarządzenia, prócz twoich, idą stąd. Niestety XVII-ta brygada wywagonuje w ciągu nocy w Warszawie, ze względu na zapchanie linji, ale w każdym razie w ciągu dnia w Modlinie się znajdzie. Będę się starał odesłać ją furmankami lub samochodami. Prócz tego, o ile — generale — uderzeniem swojem energicznem zwolnisz mi siły związane na odcinku Modlin-Zegrze, a w szczególności 10-tą dywizję, która jest wpogotowiu w Jabłonnie, będzie ta dywizja mogła skutecznie działać z tobą w każdym kierunku, gdzie będzie potrzeba, mając do dyspozycji odpowiednie lokomocje. Naturalnie, że wszystko zależy od twego ataku, który równocześnie broni ataku rosyjskiego w kierunku Zegrze-Warszawa i odciąga siły z ataku na Radzymin. Im wcześniej przekroczysz Wkrę, tem wcześniej 10-ta dywizja staje do twojej dyspozycji. O ileby atak twój nie zaznaczył się dość wcześnie, wtedy z powodu możliwych bardzo silnych ataków na Radzymin mogłaby być 10-ta dywizja wciągnięta do akcji na przyczółku Warszawa. Wczoraj byłem w Zegrzu u syberyjskiej brygady, której duch jest znakomity, zaś 18-ta dywizja jest wszak odpoczęta i uzupełniona i jestem przekonany, że ona sama mogłaby rezultat zadania osiągnąć. Im więcej będzie się ociągało, tem mniejsze prawdopodobieństwo skutecznego uderzenia, które, jak ci mówiłem, polega na czasie, później nawet większa siła trafi w próżnię. W całości więc, jak obecnie sytuacja się przedstawia, liczę bezwzględnie na twoje, generale, skuteczne działanie. Czy tak?

Gen. Sikorski: Czołem panu generałowi. Sytuację zupełnie dobrze rozumiem i proszę mi wierzyć, panie generale, że duszę dałbym za to, żeby zadanie speł-

Poza tem wielkie braki materjalne armji — szczególnie dotkliwe w dziedzinie amunicji, o których mówiłem poprzednio, a które 13 sierpnia nie były w dostatecznym stopniu usunięte, nie mogły pozostać bez wpływu na rozpatrywanie omawianego zagadnienia. I tak w brygadzie syberyjskiej wykańczano dopiero nagwałt w tym czasie uzbrojenie. Dla dywizji ochotniczej i dla grupy płk. Zarzyckiego trzeba było sprowadzać pośpiesznie amunicję z Krakowa. Odszukać również należało treny bojowe razem z kuchniami polowemi poszczególnych oddziałów, by je uczynić zpowrotem zdolnemi do walki.

---

nić w żądanym terminie. Między innymi jednak, płk. Rumsza nie dalej, jak o godz. 16, gdym go pociągał do odpowiedzialności za opóźnienie się w obsadzie odcinka, za rozsypanie się całego pułku podczas marszu i za zgubienie tylnej straży w Modlinie, zameldował mi, że brygada jest absolutnie do natychmiastowej akcji niezdolna i prosił, by na niego odpowiedzialność za to nie spadała. Muszę więc mieć kilkanaście godzin czasu, aby doszczętnie nie zmarnować uderzenia. A jaka decyzja pana generała w sprawie 17-tej dywizji, która stoi na odcinku Modlin-Dembe? Jaka sytuacja nieprzyjaciela według Dowództwa Frontu jest na zachód od Ciechanowa? Może pan generał poleci, aby mnie w tym kierunku poinformowano?

Gen. Haller: Dobrze, generale, 17-ta dywizja dostała przecież rozkaz zluzowania od ciebie na podstawie depeszy dowództwa frontu, odcinek ten obejmuje przecież 1-sza armja.

Gen. Sikorski: Przepraszam pana generała, byłem cały dzień na odcinku, nie wiedziałem o tej zmianie.

Gen. Haller: A więc widzisz, że i 17-tą dywizję masz do dyspozycji. Tem bardziej iść muszę na wykonanie ataku, jak możliwie najenergiczniej, gdyż spodziewam się prawie z matematyczną ścisłością, że nieprzyjaciel w kierunku Nasielsk-Dembe i Pułtusk-Zegrze uderzy wcześnie po południu, jak to zwykle czyni, a w tym wypadku możliwie nawet przed południem. Tak się na to zapatruję i tem bardziej musisz zrozumieć ważność twojej akcji, aby choć Nasielsk wziąć w chwili natarcia nieprzyjaciela na Dembe-Zegrze. Sytuację nieprzyjaciela na zachodzie poda ci natychmiast szef sztabu, gdyż ja muszę odejść, licząc na pewno na jutrzejszy dzień. Szczęść Boże. Cześć.

Gen. Sikorski: Panie generale, proszę o rozkaz do 1-szej armji, aby natychmiast zluzowała 17-tą dywizję do Modlina, gdyż jak w tej chwili stwierdziłem, ani od nas, ani od 1-szej armji taki rozkaz nie wyszedł. Odnośna depesza frontu nadeszła przed chwilą. Dywizja więc stoi na odcinku.

Płk. Zagórski: Czołem, panie generale. Panie generale, przyczynę opóźnienia depeszy zbadam tu. Nadałem ją o godz. 13-tej. Co się tyczy sytuacji nieprzyjacielskiej, to 4-ta armja kieruje się na Nieszawę i Włocławek. Co się tyczy zluzowania 17-tej dywizji, to daję powtórnie 1-szej armji rozkaz natychmiastowego zluzowania. O nieprzyjacielu dalej wiadomo, że 21-sza dywizja nieprzyjacielska będzie atakować jutro przez Serock na Zegrze, tem bardziej więc uważam, że opóźnienie akcji 5-tej armji może doprowadzić do katastrofy. Ja ze swej strony, jako szef sztabu frontu, muszę kategorycznie stwierdzić, że uważam opóźnienie się tej

Z tych właśnie względów płk. Zagórski poprzedniego dnia jeszcze[1]) zapewniał nas, że początek akcji 5-tej armji, wyznaczony na 15 sierpnia, nie będzie przyśpieszony. Przed rozpoczęciem decydującej akcji trzeba było także zaczekać na zgromadzenie w Modlinie *gros* sił 5-tej armji, ażeby mieć czem uderzać. A tymczasem 13 sierpnia koncentracja dywizyj, wchodzących w skład 5-tej armji, nie była ukończona. Zbyt powolne tempo formowania tej armji wydawało obecnie ujemne rezultaty. W momencie rozmowy mej z Dowództwem Frontu niektóre dywizje były dopiero w marszu do wyznaczonych im rejonów koncentracyjnych z tem, że po przybyciu na miejsce miały być w 24 godzin gotowe do akcji. Dywizja ochotnicza, połączona z oddziałami grupy płk. Zarzyckiego, znajdowała się w stanie pełnej i gorączkowej reorganizacji i przezbrojenia[2]), 17-ta dywizja piechoty wyczerpana i chwilowo niezdolna do boju, ściągała powoli, wobec ociągania się 1-szej armji, z objęciem odcinka Dembe-Zegrze do Modlina.

Elementarne poczucie odpowiedzialności zatem, a nie nadmierne zamiłowanie metody i porządku, tak ważną odgrywające zresztą rolę w racjonalnem przygotowaniu każdej bitwy, było tłem moich ówczesnych zastrzeżeń.

Czynnik czasu, podkreślony słusznie przez dowódcę frontu

---

akcji za fakt, którego nam historja nie przebaczy, i muszę to tu na tem miejscu właśnie dla historji stwierdzić.

Gen. Sikorski: Panie pułkowniku, dajmy spokój historji, bo mnie pan zmusi do zupełnie innej odpowiedzi. Rozkaz Dowództwa Frontu jest wydany absolutnie na podstawie zupełnej nieznajomości sytuacji własnej. Gdybyśmy mieli zwyciężać papierowymi rozkazami, w takim razie gotów jestem w tej chwili zaczynać ofensywę. Jeżeli jednak mam się bić przy pomocy żołnierzy, to proszę łaskawie wziąć pod uwagę poza opisanym stanem materjalnym wojska — także czas i przestrzeń. Nie wiedziałem, że panowie nie liczą już na utrzymanie fortu Zegrze, choćby w ciągu kilkunastu godzin. Ja zrobię, co będzie w mojej mocy, a jakie żądania stawiam pod adresem żołnierzy, o tem może was przekonać choćby ostatni rozkaz oficerski. Bardzo jednak proszę, ażeby pan pułkownik całego „szlendrjanu" wszystkich władz polskich na mnie wobec historji nie zwalał.

Płk. Zagórski: Panie generale, nie będę zabierał panu generałowi ani sobie czasu repliką na słowa, wywołane jak widzę oburzeniem wobec mnie, który spełnia tylko swój obowiązek, nie zwalam winy na nikogo, jestem jednakowoż obowiązany wyrazić to, co święcie czuję. Cześć panu generałowi.

Gen. Sikorski: Cześć.

[1]) Rozmowa Hughesem gen. Sikorskiego z pułk. Zagórskim, odbyta nocą 12/13 sierpnia 1920 roku.

[2]) Reorganizacja zarządzona wraz z poleceniem zorganizowania północnej grupy kawalerji pismem Min. Spraw Wojsk. 16220/20 B. Prez. z 13 sierpnia 1920 roku.

i jego szefa sztabu, posiada w każdym wojennem działaniu decydujące znaczenie. Szczególnie zaś ważnym był on w bitwie nad Wisłą 1920 roku. A zwłaszcza bezczynność 5-tej armji mogła ją istotnie narazić na nieuchronną zgubę wobec wielkiej przewagi przeciwnika i jego zwycięskiej dotąd ofensywy. Jedynie więc szybkie a dla czerwonych wojsk nieprzewidziane i nieoczekiwane uderzenie mogło uratować sytuację armji i frontu.

Z drugiej jednak strony przedwczesne rzucenie w bój słabych, zdezorganizowanych jednostek, przed czem tak energicznie przestrzegał generał Weygand [1]), bez dostatecznego przygotowania natarcia, a mianowicie bez zapewnienia mu wystarczającej siły w pierwszym rzucie, oraz ciągłości w następnych, uznanie jednem słowem jedynie zasady szybkości działań a zaniedbanie należytego ich zmontowania — prowadziło do nieuchronnego załamania się, prowadziło do katastrofy.

Racjonalne, choćby w elementarnem znaczeniu tego słowa, ugrupowanie swoich sił i celowe zadysponowanie oddawanemi dopiero do mej dyspozycji środkami, było w danym przypadku tem bardziej niezbędne, że chodziło tu o pierwszorzędnej wagi natarcie a nie o działanie drugorzędnego znaczenia.

Rozproszenie wysiłków, rozproszenie sił w rozważanej sytuacji, byłoby równoznaczne z ich stopniowem zużywaniem, z bezcelową szarpaniną, z zatraceniem wielkiej koncepcji operacyjnej. Rozpoczęcie zaś bitwy bez doprowadzenia do porządku organizacyjnych związków podległych dywizyj, nawet bez ukończenia koncentracji — było wprost niemożliwem.

Na polach Nasielska i Płońska ponadto miały się rozegrać śmiertelne i pierwsze od pamiętnych dni lipcowych walki o przełom moralny wojsk, walczących po obydwóch stronach północnego frontu. Walki te prowadzono w niezwykle ciężkiej i beznadziejnie dusznej atmosferze przegranej wojny. Podejmowały je wojska, które, mając za sobą olbrzymi trud kilkusetkilometrowego odwrotu, uderzyć miały na przeciwnika bezzwłocznie, bez jednego dnia odpoczynku. Akcja grupy manewrowej, podejmowana 16 sierpnia z nad Wieprza przez oddziały względnie wypoczęte i przy równoczesnem zwycięskiem zmaganiu się z olbrzymią przewagą wroga i związaniu jego sił głównych na polach bitewnych północnego frontu, miała i pod tym względem łatwiejsze zadanie. Tem bardziej więc wszelki

[1]) Nota gen. Weygand do gen. Rozwadowskiego z 11 sierpnia 1920 roku.

nienależycie przygotowany eksperyment musiałby doprowadzić do nieobliczalnej katastrofy.

Dowódca frontu nie znał z natury rzeczy tak dokładnie sytuacji 5-tej armji. Odmienność stanowiska i różnica odpowiedzialności, jaka zachodziła pomiędzy dowódcą frontu a dowódcą armji w danym wypadku, uzasadniały zaznaczającą się w dalszym ciągu w cytowanej rozmowie różnicę poglądów. Dowódca frontu bowiem ponosił w pierwszym rzędzie odpowiedzialność za utrzymanie stolicy Państwa, do której upadku nie mógł dopuścić za żadną cenę. Kierunek ataku energicznie prowadzonej 16-tej armji sowieckiej zatem, leżąc na linji Radzymin-Praga, a więc na najprostszej i najkrótszej drodze do Warszawy, był szczególnie dla niego groźnym. Kierunek ten zamykała wprawdzie silna armja gen. Latinika, przecinał go umocniony przyczółek mostowy Warszawy, stały na jego straży dwie pełne dywizje odwodowe frontu, niemniej jednak organizacja obrony na tym odcinku nasuwała gen. Józefowi Hallerowi poważne wątpliwości. Poczucie więc słabości odcinka frontu naszej 1-szej armji bodaj że zdecydowało o rzuceniu w bój 5-tej armji, która, związując siły 15 armji sowieckiej oraz ściągając na siebie w razie dość wczesnego wystąpienia *gros* 3-ciej armji, mogła odciążyć resztę odcinka północnego frontu i salwować przez to pośrednio Warszawę. Tem się tłumaczy rozkaz gen. Hallera, nakazujący przyśpieszenie natarcia 5-tej armji bez względu na osiągnięty stopień pogotowia.

Sytuacja nasza stawała się przytem tem bardziej skomplikowaną, że dane wywiadowcze, zebrane przez nas w ciągu 13 sierpnia, wskazywały na dokonywające się okrążenie 5-tej armji oraz zarysowywały coraz to wyraźniej możliwość uderzenia 15-tej armji sowieckiej i części armji 3-ciej raczej w kierunku południowo-zachodnim, względnie zachodnim, aniżeli południowym. Stwierdzona przez nas na całym odcinku Modlin-Zegrze cisza, brak nad Bugiem jakichkolwiek patroli nieprzyjacielskich, podkreślały słuszność przypuszczenia, że odcinek ten nie będzie atakowany. Utrudniało to zadanie 5-tej armji, ograniczając możność zaskoczenia z naszej strony W tych warunkach bowiem 5-ta armja, koncentrowana za Wkrą, była wprawdzie niespodzianką dla rosyjskiej strony, lecz tylko w strategicznem tego słowa znaczeniu. Nie była nią natomiast pod operacyjno-taktycznym względem. Bo jakkolwiek Tuchaczewski, wbrew swej publikacji, nie oczekiwał za rzeką Wkrą i na północ od Modlina zdolnej do ofensywnego wystąpienia armji, to jednak ugrupowanie i zamiary jego 15 armji oraz części armji 3-ciej

paraliżowały automatycznie ruch i zaskoczenie taktyczne z naszej strony w tym rejonie.

Jej flankowe, według uprzednich przewidywań szefa Sztabu Generalnego, uderzenie zamieniało się wskutek tego w daleko trudniejszą, a zatem wymagającą również staranniejszego przygotowania, walkę spotkaniową.

Wobec tych zmian oraz ich poważnych następstw postanowienie przyśpieszenia przeciwuderzenia 5-tej armji było ciężkie.

Bez woli zwycięstwa i bez zdecydowanego a szybkiego działania nie można osiągnąć wygranej. Owych podstawowych warunków powodzenia nie brakowało nam wcale w pamiętnym dniu 13 sierpnia. Sama jednak wola zwyciężenia nie wystarcza na polu bitwy. Nie wystarczała ona podczas ostatniej polsko-rosyjskiej wojny, o czem wymownie świadczą klęski armji polskiej, poniesione w czasie odwrotu na przestrzeni od Dźwiny do Wisły, pomimo wielokrotnych zapowiedzi zwycięstwa i nieugiętego postanowienia zwalczenia wroga na całym szeregu pośrednich linij.

Ostateczna przeto decyzja przyśpieszenia ataku 5-tej armji na dzień 14 sierpnia godzinę 12-tą zawierała poważne ryzyko. Ryzyko i odpowiedzialność tem większe, że akcja 5-tej armji raz rozpoczęta musiała być doprowadzoną bezwzględnie, bo pod grozą zagłady, do końca.

Zarządzenie natarcia. Rozkaz dowódcy frontu, zarządzający omawianą akcję, otrzymano w Dowództwie 5-tej Armji 13 sierpnia o godzinie 19-tej.

Brzmi on jak następuje:[1])

„4-ta armja nieprzyjacielska w składzie 12-tej dywizji, 18-tej dywizji, 53-ciej dywizji z III-cim korpusem kawalerji posuwa się z rejonu Ciechanów-Mława w kierunku zachodnim z prawdopodobnym zamiarem przecięcia linji kolejowej Toruń-Warszawa, lub raczej sforsowania rzeki Wisły w rejonie Płock-Wyszogród i uderzenia na tyły naszej armji.

15-ta armja nieprzyjacielska w składzie: 4-tej, 11-tej, 16-tej dywizji na linji Świerszcze-Nasielsk-rzeka Narew z 54-tą dywizją piechoty w rezerwie w rejonie Makowa, kontynuuje atak z północy na Warszawę.

3-cia armja nieprzyjacielska w składzie: 6-tej, 33-ciej,

---

1) Rozkaz operacyjny Dowództwa Frontu z 13 sierpnia L. 3811/III, podpisany przez gen. Józefa Hallera.

56-tej dywizyj piechoty i 21-szej dywizji piechoty w rezerwie, operuje w okolicy na północ od Bugu w kierunku ze wschodu na zachód.

16-ta armja nieprzyjacielska w składzie: 27-mej, 2-giej, 17-tej, 10-tej i 8-mej dywizyj piechoty postępuje 27-mą dywizją piechoty na odcinek Wilica-Zawady, 2-gą dywizją piechoty na Radzymin-Majdan, 17-tą dywizją piechoty na Okuniew-Brzeziny, 10-tą dywizją piechoty na Michałowsk-Rynice, 8-mą dywizją piechoty na Otwock-Karczew. W szczególności 27-ma dywizja piechoty ma później zadanie sforsowania Wisły koło Pragi.

Jutro rozpoczyna się decydująca bitwa o los wojny i Polski.

Zarządzam:

Celem sparaliżowania zamiarów nieprzyjacielskich, oraz rozbicia 15-tej armji, uderzy 5-ta armja z silnem lewem skrzydłem, przekraczając linję Wkry, o świcie dnia 14 sierpnia, prawem skrzydłem na Modlin, Błędowo do Pokrzywnicy, lewem na Gąsocin do Starego Gołymina, osiągając linję Pokrzywnica-Stary Gołymin i prowadząc równocześnie silne wypady w kierunku Raciąż-Glinnojeck-Ciechanów oraz wysyłając flotyllę, stojącą w Modlinie, podporządkowaną niniejszemu dowództwu 5-tej armji — na Płock.

Czołgi użyć na linji kolejowej na wagonach.

Najwyższa energja i szybkość wszystkich oddziałów 5-tej armji w przeprowadzeniu ataku może doprowadzić do odrzucenia 15-tej armji na Narew i wciągnięcia nawet armji 3-ciej w odwrót 15-tej.

Tu leży decyzja.

Energicznie, najsurowiej zarządzona ofensywna działalność wysłanych jako osłona lewej flanki 5-tej armji wywiadów, jest również nieodzownym warunkiem powodzenia.

10-ta dywizja, jako rezerwa dowództwa frontu, czeka od świtu w pogotowiu bojowem w Jabłonnie, dokąd przybędą autobusy w możliwie wielkiej ilości, skierowane tam przez Dowództwo Frontu.

Dowództwo dywizji utrzymuje bezpośrednio łączność z Dowództwem Frontu; przy stacji telefonicznej dyżuruje stale jeden oficer.

1-sza armja utrzymuje za wszelką cenę swoje stanowiska, nie licząc na żadne rezerwy i wyzyskując w tym celu wszystkie środki techniczne, stojące do jej dyspozycji.

O ile sytuacja nasza pozwoli, wykona ofensywne wypady w kierunkach na Wyszków, wzdłuż toru kolejowego Warszawa-Białystok na Nowomińsk".

Przytoczony rozkaz Dowództwa Północnego Frontu zbliża nas wydatnie pod względem sprecyzowania sytuacji i zamiarów przeciwnika do faktycznego stanu rzeczy. Przy ustalaniu sił rosyjskiego zachodniego frontu nie uwzględniono w składzie 4-tej armji, 54-tej dywizji strzelców pieszych, zaliczając ją mylnie do 15-tej, której znowuż ujęto 33-cią dywizję strzelców pieszych, wykazując ją również błędnie w składzie 3-ciej armji sowieckiej. Poza tem jednak siły przeciwnika podano ściśle i zgodnie z rzeczywistością.

Sprecyzowany w cytowanym rozkazie ruch 4-tej armji i III-go korpusu konnego nie odpowiadał w całości ówczesnym ruchom bolszewickich dywizyj, na skrajnem prawem skrzydle rosyjskiego frontu. Dywizje te bowiem — jak wiemy — szły na Płock i na przeprawy wiślane na północ od Płocka leżące.

Umiejscowienie 15-tej armji sowieckiej w terenie jest również niezupełnie trafne, gdyż armja ta nie stała podówczas na wymienionej w rozkazie linji, lecz na linji Sąchocin-Nowe Miasto-Nasielsk. Kierunek oczekiwanego z tej strony uderzenia ustalono nieściśle, podtrzymując tezę o ofensywie tej armji z północy na Warszawę. Wskutek tego kierunek współdziałania 3-ciej armji, przewidywany cytowanym rozkazem, uderzał w oś działania 15-tej armji pod kątem 90 stopni.

Tak sprecyzowane dyrektywy operacyjne dowódcy frontu posiadają historyczne znaczenie, gdyż zapoczątkowały one decydującą bitwę pod Warszawą, walki nad Wkrą oraz bitwę o Nasielsk i Ciechanów.

Podkreślają one po raz pierwszy wyraźnie różnicę, jaka zajdzie w przyszłości pomiędzy działaniami 5-tej armji a działaniami pozostałych armij północnego frontu.

W tym dniu przesunięto osobnem zarządzeniem linję rozgraniczającą 1-szą i 5-tą armję na wschodnie forty Modlina, co zwolniło w całości prawo-skrzydłową dywizję armji (17-tą), ściągniętą już faktycznie do Modlina[1]).

---

[1]) Rozkaz Dowództwa Północnego Frontu 3809/III z 13 sierpnia (południe), podpisany przez gen. Józefa Hallera.

Podstawowe elementy zasadniczej decyzji dowódcy 5-tej armji.

Armja 5-ta, jak to wynika z dotychczasowego przedstawienia biegu wydarzeń, przygotowując się do przeciwdziałania, miała przeciw sobie dwie odrębne masy rosyjskich wojsk. Jedną z nich tworzyła 15-ta armja sowiecka, za której lewem skrzydłem podążała większość dywizyj 3-ciej armji. Wymieniona grupa wojsk podejmowała w zasadzie ofensywę na Wkrę, z tem jednak, że dywizje 3-ciej armji miały atakować Zegrze i zależnie od położenia mogły również uderzyć na Warszawę od północnego wschodu. Drugą masę nieprzyjacielską tworzyły dywizje 4-tej armji i III-go korpusu konnego, operujące w rejonie zamkniętym: linją kolejową Mława-Ciechanów-Modlin, polsko-niemiecką granicą i północnym łukiem Wisły.

Te dwie masy przeciwnika zagrażały 5-tej armji w zgoła odmienny sposób, tak w czasie, jak i w przestrzeni. Ofensywa 15-tej armji, która każdej chwili mogła być popartą przez 3-cią armję, uderzała wprost w rejon koncentracji 5-tej armji, zaczepiając lewem skrzydłem o podstawę jej działań — Modlin. Zarysowana akcja łamała w razie powodzenia naszą inicjatywę, unicestwiając projektowane przeciwnatarcie z nad Wkry, zagrażała wreszcie bezpośrednio Warszawie.

Wojska 4-tej armji i III-go korpusu konnego zawisły wprawdzie jak gradowa chmura nad 5-tą armją, grożąc jej osaczeniem, a w razie szybkiego uderzenia na nasze tyły — zmiażdżeniem lewego skrzydła północnego frontu; ruchy te jednak nie mogły się dokonać bezpośrednio w czasie. By doprowadzić bowiem do ponownego skupienia rozproszonych sił w związek armji i rozpocząć niemi planowe uderzenie, trzeba było co najmniej trzech dni czasu. Ponadto 4-ta armja znajdowała się w momencie przechodzenia 5-tej armji do przeciwnatarcia w ciągłym ruchu i to w ekscentrycznym, bo zachodnim kierunku, co stale powiększało lukę zarysowującą się już 13 sierpnia wyraźnie pomiędzy 4-tą a 15-tą armją sowiecką. Istniała zatem możliwość kolejnego osamotnienia czerwonych armij nad Wkrą i nad dolną Wisłą.

W tych warunkach 5-ta armja, ustawiona pomiędzy dwoma silnemi ugrupowaniami przeciwnika, uderzy na nie kolejno z centrum i podejmie próbę pobicia każdej grupy zosobna.

Zgodnie z omówionemi już postanowieniami i opartemi na nich dyrektywami, ograniczymy się w pierwszej fazie bitwy do poszukiwania zwycięstwa nad Wkrą, by odrzucić zbliżające się do niej dywizje sowieckie. Przeznaczymy więc dla tego wyłącznie celu wszystkie dywizje 5-tej armji, nie wyłączając grupy gen. Krajow-

skiego, jakkolwiek działała ona z konieczności ekscentrycznie na lewem skrzydle armji. Generał Krajowski bowiem, ażeby wypełnić swe bezpośrednie zadanie, musiał pobić stojące przed jego frontem dywizje 15-tej armji. W ten sposób dążyć będziemy 14 sierpnia do zapewnienia sobie miejscowej przewagi nad nieprzyjacielem, potrzebnej nam nietylko z materjalnych, lecz przedewszystkiem i z moralnych względów.

Dopiero po zwycięstwie odniesionem nad Wkrą przyjdzie moment zwrócenia się naszego przeciwko 4-tej armji sowieckiej.

W ugrupowaniu rosyjskich wojsk, stojących nad Wkrą, można było również rozróżnić dwa odrębne, co do ich siły i zamiarów, skupienia. Jedno z nich znajdowało się w okolicy Nasielska, drugie w okolicy Sąchocina. Pierwsze skupienie sił i środków, którego można było dokonać przez podciągnięcie dywizyj z Serocka, stać się mogło najsilniejszem. Uderzenie zaś, biorące z niego swój początek, było również co do czasu najgroźniejszem dla 5-tej armji. Pod Nasielskiem zatem trzeba będzie szukać rozstrzygnięcia bitwy nad Wkrą, zasłaniając się równocześnie przy pomocy żywej i energicznej akcji własnego lewego skrzydła, organizowanej na osi Płońsk-Sąchocin-Ciechanów.

Tak ujęte zadanie odpowiadało w całości postanowieniom zapadłym poprzedniego dnia, nie wymagało więc żadnych zmian w wyjściowem ugrupowaniu armji.

W ugrupowaniu tem (szkic nr. 3) zasada zachowania w swem ręku możliwie silnych odwodów góruje nad koniecznością zapewnienia pierwszemu uderzeniu armji jak największej siły.

Odwody te stanęły w rejonie Modlina, co odpowiadało uznaniu ataku, wychodzącego z Nasielska, za najniebezpieczniejszy — oraz zabezpieczało wymienioną poprzednio ideę manewru od południa, na wypadek uderzenia 15-armji na Płońsk, a 3-ciej na Nasielsk-Wyszogród. Modlin szachował zresztą równie dobrze południowy, jak i zachodni kierunek rosyjskiego uderzenia, umożliwiając nam w obydwóch przypadkach flankowe przeciwdziałanie.

Dowództwo 5-tej Armji wystrzegało się — jak z tego wynika — skrzętnie równomiernego rozrzucenia podległych sobie dywizyj na zajmowanym froncie i wynikających stąd zgubnych konsekwencyj. Starając się zaś nie ulec grozie osaczenia, zawisłej nad jego lewem skrzydłem, co łatwo mogło spowodować zbyt silne skupienie oddziałów 5-tej armji w rejonie Płońska, musiało równocześnie zapewnić sobie możliwość szybkiego przerzucenia odwodów w zagrożone

miejsce, by ograniczyć w ten sposób ryzyko planowanych działań, a niektórym z nich zapewnić realne podstawy.

Linja kolejowa Modlin-Ciechanów wraz z odgałęzieniami oraz przygotowany dla wymienionego celu tabor kolejowy, a przedewszystkiem oddane przez dowódcę frontu do dyspozycji 5-tej armji autobusy warszawskie zabezpieczały te możliwości.

Wzajemny stosunek sił walczących nad Wkrą.

Stan bojowy armij rosyjskiego zachodniego frontu według cyfrowych danych z 1 sierpnia 1920 roku, które nie uległy do czasu bitwy nad Wisłą poważniejszej zmianie. przedstawiał się 14 sierpnia jak na tablicy 1[1]).

Z tych sił przeciwko 5-tej armji stawało w czasie bitwy nad Wkrą około 68.000 bagnetów, 6.672 szabel, 1.406 ciężkich karabinów maszynowych i 327 dział. Cyfry te otrzymamy, odliczywszy poza 16-tą armją i grupą mozyrską jeszcze ze stanu 4-tej armji sowieckiej 143-cią i 164-tą brygadę piechoty, pozostawione w Wilnie i Grodnie, a z 3-ciej armji 21-szą dywizję piechoty, która, współdziałając w zdobywaniu Radzymina, operowała na odcinku 16-tej armji sowieckiej przeciwko 1-szej armji polskiej.

Dokładne zestawienie *Ordre de Bataille* 5-tej armji z tego dnia, jak również obliczenie ilości bagnetów, wchodzących w grę po tej stronie, jest wobec niebywałej płynności stanów, szybkiego tempa improwizacji armji, zmieniającego się wciąż jej składu wewnętrznego — niezmiernie trudne. Załączone pod nr. 9 graficzne *O. de B.* armji uwypukla jej słabość pod względem zakładów i urządzeń etapowych. Cyfrowe zaś dane, wypośrodkowane z zapisów, znajdujących się w Wojskowem Biurze Historycznem, oraz z informacyj dowódców poszczególnych dywizyj, przedstawiają następujące siły 5-tej armji: (patrz tablica 2).

Tak więc 5-ta armja w okresie największego napięcia walk, toczących się na jej odcinku, dysponowała 22.010 bagnetami, nie wliczając w to obsługi artylerji, 3.826 szablami stanu bojowego, ponadto 452 ciężkiemi karabinami maszynowemi, 31 działami artylerji ciężkiej i 141 działami artylerji polowej, 9 samochodami pancernemi, 46 czołgami i 2 pancernemi pociągami.

---

[1]) Według zestawienia, ogłoszonego na 485 str. dzieła *Wojna z Bielopolakami* — Kakurin, Mielikow.

Tablica 1.

Nazwa oddziału	Stan bojowy			Stan żywnościowy	Ciężk. karab. masz.	Dział	Koni
	piechoty	kawalerji	ogólny				
5 dywizja strzelców	5418	577	7248	13031	141	29	4707
6 „ „	3679	—	5245	10181	119	30	1996
21 „ „	4193	290	6810	12075	122	27	6095
56 „ „	3059	103	4021	3316	62	24	1682
Razem w 3-ciej armji	16349	970	23324	38603	444	110	14480
III. korpus konny	—	4694	4694	6295	39	12	5678
12 dywizja strzelców	4531	—	5534	10137	81	26	2755
18 „ „	5424	220	7005	12261	119	40	2352
53 „ „	1760	—	1930	3045	40	6	491
54 „ „	7242	208	—	—	136	32	—
143/48 „ „	1840	—	2553	3480	—	—	—
164/55 „ „	2465	—	2532	9925	35	8	384
Razem w 4-tej armji	23262	5122	24248	45143	550	144	15160
4 dywizja strzelców	5841	380	8254	13711	111	29	3168
11 „ „	5639	200	6628	12187	127	17	2977
16 „ „	4747	—	6437	10530	132	42	5191
33 „ „	3130	—	4426	8052	139	28	4294
Razem w 15-tej armji	21294	580	27522	45782	669	128	15530
2 dywizja strzelców	4500	—	—	12000	99	32	—
8 „ „	4777	—	6130	10979	77	26	1723
10 „ „	4500	—	6795	11000	87	29	—
17 „ „	6534	406	9194	14037	143	70	4726
27 „ „	6590	256	7917	14513	266	32	5779
Razem w 16-tej armji	26901	662	33387	62629	672	189	12228
57 dywizja strzelców	3116	48	5264	8815	96	22	1787
Zbiorowy oddział	1904	116	2404	2604	42	5	296
Razem w mozyrskiej grupie	5020	164	7658	11119	138	27	1984
Ogółem	93826	7498	116189	203276	2573	598	59077

Tablica 2.

O. de B. cyfrowe 5-tej armji z połowy sierpnia 1920 r.

Wielkie jednostki (grupy oper.)	Stan żywn.			Stan bojowy									
	Oficerów	Szer.	Koni	Oficerów	Kar. boj. piechot.	Szabel jazdy	Ciężk. kar. masz.	Broni tow.	Dział pol. cięż.	Samoch. panc.	Czołgi	Poc. pancerne
Dywizja kaw. gen. Karnickiego	88	1755	1841	52	—	1110	30	—	9/—	9		
18. dyw. piech.	125	7300	2046	30	5000	144	49	2	26/3		46	
Brygada syberyjska	132	4760	1560	47	2850	190	23		8/—			
Dywizja ochotnicza	216	7538	1584	122	4800	275	78		21/—			
9 dyw. piechoty [1])	250	6500	2000	160	3400	50	102		20/?			
17 dyw. piechoty [2])	169	6223	2801	63	2400	50	39		22/—			
Grupa Operacyjna płk. Dreszera [3])	76	2653	1857	62	650	844	43		4/—			
Grupa „Modlin“	90	3600	2000	65	1160		30		11/28			2
Grupa „Dolnej Wisły“ [4])	105	4546	2570	95	1650	803	50		16/			
Ponadto grupa płk. Habichta złożona z około					100	360	8		4/			
Razem w 5-tej armji	1251	44875	18259	696	22010	3826	452	2	141/31	9 [1])	46 [5])	2

[1]) Od 16 sierpnia w komplecie.
[2]) Ten stan bojowy osiągnęła po uporządkowaniu i wcieleniu marszówek.
[3]) Od 17 sierpnia w komplecie.
[4]) Podporządkowana D-twu 5-tej Armji 16 sierpnia.
[5]) Od 21 sierpnia.

Zarządzenie uderzenia 5-tej armji.

Dowódca 5-tej armji, działając w myśl omówionych operacyjnych założeń oraz dyrektyw dowódcy frontu, postanowił użyć tych środków w sposób określony następującemi zarządzeniami: [1])

„...W celu sparaliżowania zamiarów nieprzyjaciela, oraz rozbicia 15-tej armji, uderzy 5-ta armja w ciągu jutrzejszego dnia z linji rzeki Wkry w kierunku wschodnim i północno-wschodnim. Jako pierwszy etap dla ofensywy 5-tej armji wyznaczono osiągnięcie linji rzeki Narwi i rzeki Orzyc.

IV. Zarządzenia:

Oddziały 5-tej armji ugrupują się dnia 14 sierpnia godzina 10 jak następuje:

1. Załoga twierdzy na wyznaczonym jej odcinku z zadaniem bezwzględnego utrzymania twierdzy.

2. XVIII-ta brygada piechoty i dywizja ochotnicza zreorganizowana według osobnego rozkazu, skoncentrowane pod wspólnem dowództwem płk. Łuczyńskiego, dowódcy 9-tej dywizji piechoty w rejonie Borkowa.

3. Syberyjska brygada płk. Rumszy w rejonie Zawady nad rzeką Wkrą.

4. 18-ta dywizja piechoty oraz brygada jazdy, zależnie od sytuacji, dążą do tego, ażeby być zgrupowanemi w tym czasie piechotą co najmniej w rejonie Sąchocina, a jazdą w rejonie Smarzewa. Powyższe trzy grupy stanowią grupy ofensywne.

5. W odwodzie armji grupuje się 17-ta dywizja piechoty z wyjątkiem jednego pułku piechoty, pozostającego na odcinku rzeki Narwi, który podporządkować należy czasowo płk. Malewiczowi, dowódcy twierdzy Modlin; XVII-ta brygada piechoty wraz z artylerją 9-tej dywizji piechoty, będące w marszu z Warszawy do Modlina; IX-ta brygada jazdy, będąca również w drodze do Modlina.

6. Grupa gen. Osikowskiego, której z dniem 14 sierpnia podporządkowuję bojową flotyllę wiślaną, obejmuje ubezpieczenie od Wyszogrodu po Włocławek włącznie, zwracając swoją baczną uwagę na mosty pod Płockiem i Włocławkiem.

V. Uderzenie:

Z powyższej sytuacji wyjściowej uderzą dnia 14 sierpnia:

a) Grupa płk. Łuczyńskiego gwałtownym ruchem na Na-

---

[1]) Rozkaz operacyjny Dowództwa 5-tej Armji L. 313/III, podpisany przez gen. Sikorskiego.

sielsk, którą to miejscowość zajmie. Początek ataku godz. 12. Liczę, że Nasielsk osiągnięty będzie najdalej o godzinie 18. Dalszem zadaniem grupy płk. Łuczyńskiego będzie, po silnem zabezpieczeniu się od południa i w kierunku Serocka, uderzyć jak najforsowniej na Pułtusk i zająć ten ważny węzeł dróg.

b) Brygada syberyjska uderzy z rejonu Zawady na Nowe Miasto, zajmie tę miejscowość, poczem *gros* swoich sił ruszy w kierunku na Stary Gołymin, starając się jak najśpieszniej stanąć na linji kolejowej Modlin-Mława w rejonie Gąsocin-Szlustowo. Początek ataku godzina 11. Liczę na to, że nakazany rejon osiągnięty będzie bezwzględnie do godziny 18.

Dalszem zadaniem brygady syberyjskiej będzie wsparcie ataku płk. Łuczyńskiego przez Przewodowo na Pułtusk oraz zajęcie Starego Gołymina.

c) 18-ta dywizja piechoty po rozbiciu nieprzyjaciela, posuwającego się na Płońsk, zdąża jak najenergiczniej i jak najforsowniej na Ciechanów, celem zajęcia i mocnego utrzymania tej miejscowości. Początek akcji zależy od miejscowej sytuacji, jak najwcześniejsza godzina jest pożądaną.

d) Dywizja jazdy gen. Karnickiego, do której wciela się szwadron zapasowy 4-go pułku ułanów w Płońsku, osłania w czasie całej akcji lewe skrzydło gen. Krajowskiego, współdziałając z nim podczas akcji, oraz grupuje się po zajęciu Ciechanowa i po nawiązaniu łączności z grupą Mława w rejonie Glinnojeck, z zadaniem ubezpieczenia tyłów 18-tej dywizji piechoty i przeprowadzenia ścisłych bojowych wywiadów w kierunku na Bieżuń, Sierpc, Płock.

e) Grupa płk. Habichta, stojąca obecnie nad rzeką Działdówką, uderzy o godzinie 10 w kierunku na Mławę i dążyć będzie bezwzględnie do zajęcia tej miejscowości.

Nakazane uderzenie musi być przeprowadzone z jak największą energją i w możliwie zwartych grupach. Na linji Ciechanów-Nasielsk nastąpi uporządkowanie własnych oddziałów i przygotowanie się do dalszej ofensywy. Przyczem byłoby pożądanem, aby grupa płk. Łuczyńskiego zabezpieczyła się na linji Poniaty Wielkie na drodze Nasielsk, Pułtusk i Zabiczyn na południowy wschód od Nasielska Grupa ta może liczyć w razie potrzeby na silne współdziałanie z kierunku Modlina na tyły nieprzyjaciela, atakującego ją ewentualnie od strony Serocka-Dembe. Zamiarem moim jest odcinek Ciechanów pozostawić narazie na miejscu, a wysunąć się w dniu następnym

na linję Stary Gołymin - Pułtusk - Błędowo. Wszystkie oddziały dążyć przytem muszą do wyzyskania każdej sposobności, która nas prowadzi na tyły nieprzyjaciela, i do znoszenia jego oddziałów. Od wyników ofensywy 5-tej armji zależą losy polsko-rosyjskiej wojny, nikt zatem z nas nie cofnie się przed najdalej idącem poświęceniem, by tylko osiągnąć pełne powodzenie.

VI. Łączność:

Podkreślam raz jeszcze potrzebę utrzymania jak najściślejszej łączności z dowództwem armji oraz sąsiedniemi oddziałami. Meldunki przesyłać należy z chwilą rozpoczęcia akcji, najdalej do godziny 12, 16 i 20, poza wyjątkowo ważnemi momentami. Dowództwo 18-tej dywizji piechoty urządzi dla 18-tej dywizji i dla dywizji jazdy miejscową składnicę meldunkową w Płońsku. Centralna składnica meldunkowa armji nad skrzyżowaniem dróg Zakroczym-Płońsk i Nasielsk Górny".

W nakazanem w ten sposób ugrupowaniu wyjściowem 5-tej armji widzimy w centrum armji grupę płk. Łuczyńskiego, w skład której miała wejść XVIII-ta brygada piechoty i dywizja ochotnicza, oraz brygadę syberyjską, a na lewem skrzydle armji grupę gen. Krajowskiego w składzie: 18-ta dywizja piechoty i VIII-ma brygada kawalerji. Obydwie te grupy wespół z brygadą syberyjską mają zadanie ofensywne.

Na prawem skrzydle armji odcinek Modlina i Bugu Narwi zachować się ma defensywnie, przyczem na Bugu pozostanie w następnym dniu jeden tylko bataljon piechoty. W odwodzie armji pozostawała 17-ta dywizja piechoty i XVII-ta brygada piechoty w Modlinie oraz 4-ty pułk pomorskiej piechoty i bataljon marynarzy w okolicy Górnego, jak i IX-ta brygada kawalerji, zdążająca do Modlina.

Wszystkie te oddziały zgrupowano na przestrzeni około 25 kilometrów.

Cytowany rozkaz dowódcy 5-tej armji skierował dywizje 5-tej armji w kierunku północno-wschodnim, względnie północnym, a nie wschodnim, co odpowiadało przewidywanemu uderzeniu 15-tej armji w kierunku Płońska, a 3-ciej w kierunku Nasielska, oraz było odpowiedzią na silne skupienie przeciwnika, zawisłe nad naszem lewem skrzydłem w rejonie Ciechanowa.

By sparaliżować tę groźbę jak również niebezpieczeństwo zagrażające tyłom armji od strony Raciąża, skierowano grupę gen. Krajowskiego na Ciechanów, co pozornie wyglądać może na rozpraszanie sił. W rzeczywistości jednak ten ekscentryczny kierunek uderzenia

18-tej dywizji piechoty był w praktyce niezbędny. Premja zaś asekuracyjna, jaką przez to płacono, okazała się celową i w stosunku do osiągniętych rezultatów bardzo niską.

Przewidując narazie decydujące walki w rejonie Nasielska, dążyliśmy, przy pomocy samodzielnej a niezmiernie trudnej akcji grupy gen. Krajowskiego, do osłony zagrożonego skrzydła i do równoczesnego współdziałania z jego strony w poszukiwaniu zwycięstwa pod Nasielskiem. Grupa ta, działając ekscentrycznie, zyskać miała przestrzeń; podejmując zaś uderzenie w kierunku, który zagrażał tyłom 4-tej armji sowieckiej, powinna była onieśmielić przeciwnika i pokryć w ten sposób naszą w tem miejscu słabość.

Wokoło Ciechanowa ponadto, według początkowych przewidywań, miał się dokonać obrót całego odcinka frontu 5-tej armji. Zamierzano bowiem wówczas po pobiciu nieprzyjaciela nad Wkrą i po zajęciu Ciechanowa oczyścić przestrzeń położoną między Wkrą a Narwią, by dokonać następnie obrotu prawem skrzydłem wokół Ciechanowa i zwrócić się w ten sposób przeciwko rosyjskiej grupie, dochodzącej w owym dniu do dolnej Wisły. Zgodnie z przytoczonym zamiarem wyznaczono jako pierwszy etap uderzenia 5-tej armji linję kolejową Ciechanów-Nasielsk, a jako następny Ciechanów-Pułtusk.

Planując bitwę nad Wkrą, powinniśmy byli liczyć się silniej, aniżeli to się działo, z uderzeniem przygotowywanem z nad Wieprza i z jego rezultatami, które w parę dni mogły wyprowadzić dywizje polskie na tyły rosyjskich wojsk atakujących Warszawę i 5-tą armję. Tak byłoby w normalnych warunkach, lecz nie w warunkach, w jakich 5-ta armja rozpoczynała swą pracę. Uderzenie Naczelnego Wodza odciążało bezpośrednio naszą pierwszą armję. Odległości bowiem, wchodzące tutaj w grę, na tyle były krótkie, że środkowa grupa polskich armij, uderzając na 16-tą armję sowiecką, zapewniała natychmiastowe rezultaty na przedpolu naszej 1-szej armji.

W zupełnie odmiennem natomiast położeniu znajdowała się 5-ta armja, której odcinek frontu był zbyt odległy od pozycyj wyjściowych grupy wojsk, podejmujących uderzenie z południa, by można było liczyć na szybki jego skutek na tyłach 15-tej i 3-ciej armji sowieckiej.

Przy ocenie rozważanych możliwości należy się ponadto cofnąć do ówczesnej chwili i uwzględnić współczesny stan umysłów, by zyskać obraz zgodny z rzeczywistością. Stwierdzimy wówczas, jak 13 sierpnia niepewne były losy planowanej po polskiej stronie akcji oraz jak gorączkowo i powszechnie oczekiwano pierwszego

sukcesu na warszawskiem polu bitwy, by oprzeć na nim korzystny przełom moralny, potrzebny u większości naszych żołnierzy.

Tak więc z moralnych jak i strategicznych względów — działania, rozpoczynane 14 sierpnia przez 5-tą armję, nosiły cechy odrębnej i względnie samodzielnej akcji.

Moralne przygotowanie bitwy nad Wkrą.

Wymowną ilustrację zaznaczonego stanu rzeczy przynoszą rozkazy o ogólnym ideowym charakterze, ogłoszone w tym dniu przez dowódcę 5-tej armji. I tak w oficerskim rozkazie z 14 sierpnia wytknięto surowo podwładnym oficerom przesadę w ocenie sytuacji nieprzyjaciela i oparte na niej decyzje odwrotu. Napiętnowano cofanie się poszczególnych dowódców na polu bitwy bez wyraźnego w tym kierunku zlecenia.

„Do takich stosunków nie jestem przyzwyczajony" — brzmią słowa omawianego rozkazu [1]) — i nie ścierpię ich w podległej mi armji.

Służba żołnierska jest na wojnie twardym obowiązkiem, w którym obowiązują tylko dwie drogi, a mianowicie: ścisłe i bezwzględne wykonanie rozkazu, lub śmierć na stanowisku.

Usuwając narazie nieudolnych dowódców, zapowiadam sądy doraźne przeciwko oficerom, którzyby się dopuścili w obecnej poważnej chwili jakichkolwiek zaniedbań służbowych.

Na zajmowanych obecnie pozycjach każdy dowódca wytrwać musi do ostatniego człowieka, chociażby chwilowo był otoczony ze wszystkich stron, jeżeli nie otrzyma rozkazu cofnięcia się.

Opuszczenie stanowiska pociągnie za sobą dochodzenia sądowe przeciwko dowódcy, na którego odcinku ono nastąpiło...

...Zaznaczam, że rozstrzeliwując szeregowych za ucieczkę z pola bitwy, tem bardziej nie cofnę się przed stosowaniem kary śmierci w stosunku do oficerów, którzy ponoszą pełną odpowiedzialność za stosunki panujące w podległych im oddziałach.

Na odcinku 5-tej armji rozgrywają się losy Warszawy i losy Polski. Nie dopuszczę do tego, by lekkomyślność czy bezmyślność niektórych oficerów zgubiła Ojczyznę. Złych oficerów usunę bezwzględnie, z dobrymi wytrwam na stanowisku i zwyciężę.

---

[1]) Rozkaz oficerski dowódcy 5-tej armji z 14 sierpnia 1920 roku, podpisany przez gen. Sikorskiego.

Pragnę przytem, by wszyscy oficerowie 5-tej armji zrozumieli moje szczere intencje, wzajemny zaś stosunek oparli na bezwzględnem zaufaniu i wytężyli wszystkie swe siły dla wspólnej sprawy. Każdy zaś z podległych mi oficerów, który spełni swój obowiązek w całości, może być pewien jak najsilniejszego poparcia z mej strony i jak najserdeczniejszej w razie potrzeby opieki".

Jak z zestawienia wyszczególnionych poprzednio sił obydwóch stron wynika, 5-ta armja miała do czynienia z wielką przewagą przeciwnika. Przewaga ta była tem groźniejsza, że prawie połowę jednostek taktycznych, wchodzących w skład 5-tej armji, tworzyły formacje improwizowane, względnie ochotnicze, materjalnie więc słabo zaopatrzone i noszące na sobie piętno doraźnego powstawania.

Piąta armja, jako twór ostatnich kilku dni, nie posiadała ponadto tradycji bojowej. Nie istniała w jej szeregach owa niewidoczna, niemniej jednak niezawodna nić wzajemnego zaufania, jaka łączyć powinna żołnierza z dowódcą, jeśli dany oddział ma być zwycięskim. Podczas swych objazdów spotykałem również często, obok objawów wyjątkowego bohaterstwa, oddziały podobne raczej do opanowanego paniką stada, aniżeli do karnej, zdolnej do boju drużyny wojskowej.

W tej chorej gromadzie ludzkiej trzeba więc było wskrzesić zamierającą duszę, trzeba ją było uleczyć i uczynić zpowrotem zdolną do czynu i walki. Trzeba było obudzić wśród żołnierzy poczucie pewności i wiarę w zwycięskie zakończenie rozpoczynającej się bitwy, pomimo liczebnej przewagi przeciwnika.

Wiarę tę budziłem, ogłaszając 14 sierpnia następujący apel:[1])

„ŻOŁNIERZE!

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się zdawna przez armję polską i przez cały Naród oczekiwana kontrofensywa nasza.

Piątej armji przypadło to najszczytniejsze dziś zadanie, by pierwszem uderzeniem rozpocząć i zdecydować rozstrzygający okres polsko-rosyjskiej wojny.

Żołnierze, gdy w wichurze ognia ruszycie do ataku, pamiętajcie, że nietylko o wiekopomną sławę, lecz o wolność i potęgę naszej Ojczyzny walczycie!

---

[1]) Rozkaz Dow. 5-tej Armji z 14 sierpnia 1920 r. podpisany przez gen. Sikorskiego.

Na ostrzach Waszych bagnetów niesiecie dziś przyszłość Polski.

Sercem i myślą jest z Wami cały Naród. Cała Polska wierzy i ufa, że w walce, która się dziś na śmierć i życie zaczyna, jeden może być wynik:

Zwycięstwo i triumf wojsk Rzeczypospolitej Polskiej.

Wytrwania i mocy!

Rzekoma potęga bolszewicka rozpadnie się w gruzy pod Waszem uderzeniem. Mieczami wykujemy dawne granice Polski.

Naprzód, żołnierze!

Śmiało patrzcie śmierci w oczy, bo śmierć to sława, zwycięstwo, to przyszłość nasza!

Naprzód, aż do zupełnego zniszczenia wroga!

Niech żyje Polska!".

ROZDZIAŁ VIII.

Uderzenie 5-tej armji oraz walki 1-szej armji pod Radzyminem.

Rozpoczęcie bitwy nad Wkrą.

Skierowując 13 sierpnia gen. Krajowskiego do okolic Sąchocina, zdawaliśmy sobie sprawę z trudności, jakie jemu i prowadzonej przez niego grupie przypadną przez to w udziale. Grupa ta, wrzucona w sam środek silnego nieprzyjacielskiego skupienia, wywołać musiała zdecydowaną reakcję. Przewidzieć jednak rodzaj i charakter przeciwdziałania rosyjskiego na tym odcinku, było rzeczą trudną, wobec licznych i różnorodnych możliwości w tym kierunku. Stąd też i sformułowanie zadania grupy gen. Krajowskiego nie mogło być szczegółowe. Polegało ono ogólnie na wyzyskaniu luki powstałej w okolicy Ciechanowa. Energiczna a od zmieniającej się wciąż sytuacji zależna działalność grupy gen. Krajowskiego powinna nam była ułatwić w pierwszej fazie bitwy pod Wkrą osiągnięcie przewagi pod Nasielskiem i stworzyć następnie warunki, niezbędne dla odcięcia i otoczenia zachodniej grupy wojsk rosyjskich, operujących w tym samym czasie nad dolną Wisłą.

Wykonanie tak trudnego zadania wymagało zaufania do swoich sił, jak również inicjatywy i zdecydowanej energji generała, dysponującego lewoskrzydłową grupą wojsk. Wskazując mu w swym rozkazie Ciechanów, jako przedmiot jego dążeń, podkreślając stale ten kierunek i w dalszym wydarzeń rozwoju, dążyłem przez to nietylko do osiągnięcia wyraźnych operacyjno-taktycznych celów, lecz miałem także moralne względy na oku.

Gen. Krajowski, stwierdziwszy 13 sierpnia wzmożony ruch kolumn rosyjskich na linji Ciechanów-Raciąż i odrzuciwszy nocą czerwone oddziały, które pod Ślepowronami przeszły Wkrę, ruszył 14 sierpnia o świcie na czele pięciu bataljonów piechoty, czterech

bateryj dział i brygady kawalerji w kierunku na Boboszowo-Sarbiewo i dalej na Mystkowo-Rzewin (szkic nr. 4). Miejscowości te osiągnął on około południa tego samego dnia po drobnych utarczkach z przeciwnikiem. Naszkicowany ruch 18-tej dywizji piechoty zagroził lewą flankę 4-tej armji i III-go korpusu konnego, operujących w tym czasie w rejonie Sierpc, Bieżuń, Glinnojeck z wyjątkiem osłaniającej 4-tą armję od północy 12-tej dywizji strzelców pieszych. Nic więc dziwnego, że przeciwnik odpowiedział na wymienioną dywersję zdecydowanem przeciwnatarciem na prawe skrzydło grupy gen. Krajowskiego, które pozostało nad rzeką Wkrą. Walki, jakie się wskutek tego rozwinęły w ciągu przedpołudnia 14 sierpnia na odcinku Sąchocin-Joniec, nie dały przeciwnikowi bezpośredniego, miejscowego rezultatu. Zmusiły one jednak gen. Krajowskiego do zarzucenia pierwotnego kierunku uderzenia i do zawrócenia przeciwko naciskającemu nań prawemu skrzydłu 15-tej armji.

Na reszcie odcinka 5-tej armji Rosjanie rozpoczęli tegoż dnia nad ranem ofensywę, dążąc do przekroczenia Wkry w okolicy Błędowo-Borkowo, co nie dało pozytywnego wyniku, oraz atakując Modlin od północy. Dwa zewnętrzne, a słabo obsadzone przez nas forty, a mianowicie Miękoszyn i Toruń wpadły przytem w ręce przeciwnika. Wywołało to chwilowe zamieszanie w Modlinie, opanowane szybko przez płk. Malewicza. Wobec niezdecydowanego kontynuowania ataku z tej strony uznaliśmy upadek fortów za wydarzenie drugorzędnego znaczenia, które nie zaangażowało ani jednego odwodowego bataljonu po naszej stronie.

W bezpośredniem sąsiedztwie 5-tej armji VII-ma brygada rezerwowa, prowadzona przez płk. Małachowskiego, odrzuciła równocześnie oddziały atakujące Zegrze od północy.

Upadek Radzymina i przebieg walk na południu.

Odmienny natomiast przebieg miały wydarzenia na wschodniej części odcinka naszej pierwszej armji, gdzie sprawdziły się niestety przewidywania dowódcy frontu gen. Hallera i jego szefa sztabu pułkownika Zagórskiego.

Na tym odcinku dwie dywizje, a mianowicie 21-sza i 27-ma dywizja sowiecka zaatakowały o świcie Radzymin, położony w dolinie bagiennej rzeki Rzondzy.

Bolszewicy, napotkawszy na swej drodze rozrzucony kordonowo w terenie 46 p. p., „zmietli“ go według rosyjskiego wyrażenia i zajęli wymienione miasteczko, wysuwając następnie swe czołowe oddziały na linję Borki-Aleksandrów-Helenów. 11-ta dywizja piechoty, osła-

biona wprowadzonemi do niej w ostatniej chwili zmianami personalnemi i rozciągnięta również łańcuchem na blisko 25 kilometrach, nie miała czem przeciwdziałać, tak, że przeciwnik przy pomocy *gros* swoich sił stanął bez walki na zachód od Radzymina na drugiej (i ostatniej) linji przyczółka warszawskiego, opierającej się o wydmę piaszczystą, okoloną od wschodu mokradłami i ciągnącą się od Nieporęta do Rembertowa.

By odzyskać utracone pozycje, trzeba było wprowadzić w bój 19-tą dywizję piechoty, stojącą dotychczas w Markach w odwodzie dowódcy frontu.

Radzymin, odebrany około południa tegoż dnia kontratakiem wymienionej dywizji zorganizowanym i przeprowadzonym frontalnie, dostał się wkrótce po raz drugi w ręce 27-mej dywizji sowieckiej. Nasza 19-ta dywizja piechoty bowiem nie mogła go utrzymać dłużej, jak kilka godzin, poczem została zmuszona do wycofania się, co spowodowało skierowanie pod Radzymin drugiej, czyli ostatniej dywizji odwodowej gen. Hallera, a mianowicie 10-tej dywizji piechoty [1]).

Dywizja ta nie była w stanie dość szybko wkroczyć w bój. Dnia 14 sierpnia przeto pozostaliśmy wszyscy pod niezmiernie przykrem wrażeniem rosyjskiego, na tym odcinku, zwycięstwa.

Radzymin jest oddalony o 23 km od Warszawy. Jego ówczesny upadek zatem, który nastąpił tak szybko pomimo liczebnej i technicznej przewagi po naszej stronie na warszawskim przyczółku, zaniepokoił śmiertelnie stolicę; poruszył Naczelne Dowództwo; przykuł uwagę dowódcy frontu do odcinka 1-szej armji, a przedewszystkiem wyczerpał jego odwody, co w razie ponowienia rosyjskich ataków w kierunku Pragi stworzyć mogło dla polskiego dowództwa niezmiernie trudną sytuację. O właściwem przeto odciążeniu zagrożonej w ten sposób Warszawy rozstrzygnęła poza kontrakcją 10-tej dywizji piechoty kontrofensywa 5-tej armji podjęta 14 sierpnia około południa w następstwie uzasadnionego, jak widzimy, przyśpieszenia jej działań ze strony dowództwa frontu.

Wymienione trudności północnego frontu omal nie przyśpieszyły również akcji organizowanej za Wieprzem. Pod ich wpływem bowiem zażądano od Marszałka Piłsudskiego, by początek przygotowywanej przez siebie ofensywy przełożył na 15 sierpnia, co wobec ówczesnych braków grupy manewrowej odbiłby się musiało źle na jej przebiegu. Naczelny Wódz jednak utrzymał ustanowiony przez siebie termin 16 sierpnia w mocy.

---

[1]) Rozkaz op. Dcy Frontu Półn. 3931/III z 14 sierpnia 1925 roku godz. 18-ta.

W centrum frontu natomiast 3-cia dywizja legjonów pobiła 14 sierpnia pod Hrubieszowem 7-mą dywizję sowiecką, zmuszając prawe skrzydło 12-tej armji do cofnięcia się i zyskując przez to przestrzeń i czas niezbędne do wykonania poruczonego jej uderzenia w kierunku północnym. W tym samym dniu nasz front południowy cofnąć się musiał na Lwów, zagrożony coraz to silniej przez konną armję Budiennego.

Uporczywe walki o owładnięcie Wkrą.

Przyśpieszenie kontrofensywy 5-tej armji ujawniło również i swoje ujemne strony, które przedewszystkiem zaznaczyły się na jej centralnym odcinku. Organizacja bowiem centrum armji, w którem powinny były współdziałać grupa operacyjna płk. Łuczyńskiego i brygada syberyjska, nie mogła być ukończoną w przyśpieszonym terminie. Z jednej strony nie dające się usunąć braki techniczne nie pozwoliły nam na zaimprowizowanie sprężyście działającego dowództwa grupy operacyjnej, z drugiej zaś strony reorganizacja dywizji ochotniczej nie mogła się dokonać w tak krótkim czasie. Dywizja ta powstawała z grup ochotniczych gen. Baranowskiego i ppłk. Koca, a więc z dwóch luźnych formacyj, których zwartość wewnętrzną osłabiły duże straty, poniesione w ostatnich walkach. Dla sformowania zdolnej do boju dywizji potrzebny był zatem wysiłek, jakiego nie można było dokonać w przeciągu 24 godzin, pomimo gorączkowej i w zawrotnem tempie prowadzonej pracy.

Uderzenie XVIII-tej brygady piechoty, która działać miała na miejscu grupy operacyjnej płk. Łuczyńskiego, ułegło również pewnemu opóźnieniu.

W rezultacie wymienionych faktów w centrum armji pozostał jedynie płk. Rumsza z prowadzoną przez siebie brygadą syberyjską. Płk. Rumsza, nie doczekawszy się nadejścia XVIII-tej brygady piechoty, rozpoczął nakazane mu uderzenie w ustalonym terminie i skierował jeden pułk syberyjski z rejonu Zawad na Nowe Miasto, drugi zaś pułk z rejonu Borkowa na Nasielsk. Ten nadmiar zaufania do swoich sił, przejawiający się w ich rozszczepieniu, jak i opóźnienie mających współdziałać z brygadą syberyjskich oddziałów — musiały się zemścić. Istotnie rezultaty tych dwóch naraz działających przyczyn nie dały długo na siebie czekać. Rosjanie w odpowiedzi na nasz ruch podjęli energiczne przeciwnatarcie, które brygada syberyjska wytrzymała początkowo zwycięsko. Jej pierwszy pułk odrzucił przytem uderzenie rosyjskich oddziałów szturmujących przyczółek mostowy Borkowo, podczas gdy drugi pułk syberyjski przekroczył nawet Wkrę pod Zawadami.

Z chwilą jednak, gdy cała 11-ta dywizja sowiecka wykonała o godzinie 18-tej koncentryczny atak na wysunięte na lewy brzeg Wkry pozycje pierwszego pułku, pułk ten, poniósłszy wielkie i dotkliwe straty, szczególnie w zdziesiątkowanych oficerach i podoficerach, nie wytrzymał nierównej walki i opuścił pod wieczór przyczółek mostowy. Odrzucenie 1-go pułku syberyjskiego za Wkrę oddało Borkowo w ręce 11-tej dywizji sowieckiej, która zajęła przytem baterję dział oraz wzięła jeńców. Zkolei upadły Zawady, brygada zaś syberyjska, mając jeden pułk rozbity, a drugi poważnie osłabiony, musiała się cofnąć do rejonu Wrony-Józefowo.

Stworzyło to niezmiernie przykrą sytuację dla lewoskrzydłowej grupy, w centrum zaś armji doprowadziło do przekroczenia przez rosyjskie wojska rzeki Wkry na znacznej stosunkowo przestrzeni.

Na lewem skrzydle armji gen. Krajowski, ruszając o świcie 14 sierpnia na skrzydło rosyjskiej kolumny maszerującej na Płock, nie był szczegółowo poinformowany o miejscowej sytuacji przeciwnika. Jego ruch ofensywny na Raciąż stwierdził, że narazie z tej strony nie grozi nam poważne niebezpieczeństwo, gdyż 4-ta armja sowiecka angażuje się energicznie w dalszym ciągu w kierunku zachodnim, zasłaniając się od strony Płońska jedynie przy pomocy słabszych oddziałów.

Luka, jaka wskutek tego powstała pomiędzy 15-tą a 14-tą armją sowiecką, była dla nas korzystna, o ile potrafilibyśmy ją wyzyskać. Ten stwierdzony bowiem brak łączności na wewnętrznych skrzydłach walczących z nami wojsk sprawił, że prawe skrzydło 15-tej armji zawisło w powietrzu. A że dowódca tej armji, reagując na niebezpieczną dla niego i dla jego zachodniego sąsiada ruchliwość lewego skrzydła 5-tej armji, przeszedł 4-tą i 16-tą dywizją w pierwszej linji, a 33-cią dywizją w odwodzie, do koncentrycznego ataku na części 18-tej dywizji piechoty i VIII-mej brygady kaw., stojące pod Sąchocinem i nad Wkrą, tem energiczniej przeto należało wyzyskać swobodę ruchów, jaką na skutek powstałej luki posiadała grupa uderzeniowa 18-tej dywizji piechoty, doszedłszy do Rzewina.

Wychodząc z tej sytuacji i zasłaniając się od strony 4-tej armji sowieckiej VIII-mą brygadą kawalerji, skierowaną na Glinnojeck, gen. Krajowski, wsparty artylerją dywizyjną, uderzył 14 sierpnia we wczesnych godzinach popołudniowych na czele dwóch pułków piechoty, na prawe skrzydło 15-tej armji, kierując się na Sąchocin i Młock. Natarcie to natrafiło w okolicy Sąchocina na silne zgrupowanie oddziałów 4-tej i 16-tej dywizji sowieckiej, zaskakując je w momencie przygotowywania przez nie ofensywy na Płońsk. Pod

Młockiem natomiast skonstantowano pustkę. W konsekwencji uderzenia gen. Krajowskiego rozwinęły się zacięte walki w okolicy Sąchocina, które nietylko związały tak dla nas niebezpieczną w tem miejscu inicjatywę przeciwnika, lecz doprowadziły także po kilkugodzinnem zmaganiu się do zwycięskiego zajęcia wymienionego miasteczka, które późnym wieczorem zdobył w walce na bagnety 145-ty pułk piechoty, zabierając liczny materjał wojenny i jeńców.

Zwycięstwo, odniesione na lewem skrzydle armji, uszczupliło się w swych skutkach przez opisaną już porażkę, poniesioną przez nas równocześnie na odcinku syberyjskiej brygady. Oddziały bolszewickie bowiem, które po odwrocie 2-go pułku syberyjskiego przeszły Wkrę pod Zawadami, zawróciły następnie w północnym kierunku i zaatakowały prawe skrzydło 18-tej dywizji piechoty. Usiłowały przedrzeć się na jej tyły i dały początek walkom, prowadzonym następnie przez nas ze zmiennem szczęściem, mimo wzorowej wytrwałości 144-go pułku piechoty, osłaniającego prawą flankę naszej dywizji. Wymieniona dywersja rosyjska krępowała swobodę ruchów lewoskrzydłowej grupy 5-tej armji, oraz zawierała poważne niebezpieczeństwo rozerwania frontu na dwie połowy, co byłoby równoznaczne z unicestwieniem naszych zamiarów i groziło stopniowem zniszczeniem całej armji.

Powtórny upadek Radzymina.

Powagę położenia spotęgowała niezwykle trwożliwa wiadomość o powtórnym upadku Radzymina, o rzekomo doszczętnem rozbiciu 19-tej dywizji piechoty i o odejściu pod Radzymin 10-tej dywizji, która, stojąc w Jabłonnie, osłaniała nasze tyły i prawą flankę armji. Patrole bolszewickie, które po powtórnym upadku Radzymina podeszły istotnie do linji Wołomin-Izabelin-Nieporęty, widziała przesadna a niezmiernie usłużna w takich wypadkach plotka tuż pod fortami Nowego Dworu i na przedmieściach Pragi.

Wiadomości te wyzyskali miejscowi komuniści, nadając im przesadne kształty i szerząc w ciągu nocy z 14 na 15 sierpnia panikę na tyłach 5-tej armji. Panikę tę należało opanować za wszelką cenę, jeżeli przeciwnatarcie tej armji, podejmowane w momencie, jak się wydawać mogło, ogólnej polskiej przegranej, miało osiągnąć dodatnie rezultaty.

Patrole bolszewickie, posuwające się na Pragę, anonsowały nam również możliwość odcięcia nas od Warszawy. Należało więc przedewszystkiem wyjaśnić sytuację na prawem skrzydle armji. Silny podjazd oficerski, wysłany nocą w stronę Benjaminowa, stwier-

dził utrzymanie tego fortu przez płk. Łukowskiego, dysponującego 48-mym pułkiem piechoty, a zajęcie Nieporęt przez bolszewickie oddziały nieokreślonej siły. Tem bardziej stanowczo przeto należało podjąć wysiłek w celu powrotnego skonsolidowania odcinka frontu, oraz celem ponownego podjęcia ofensywy.

Brak rozstrzygnięcia boju o Wkrę.

Przedewszystkiem więc płk. Łuczyński otrzymał rozkaz jak najenergiczniejszego działania, bez względu na zmęczenie XVIII-tej brygady piechoty i bez względu na wielkość połączonych z tem zadaniem ofiar.

Brygada ta, skoncentrowana w okolicy fortu Błędowo, uderzyć miała od południa na lewą flankę 11-tej dywizji sowieckiej, zajmującej Borkowo, by w ten sposób osadzić ją w miejscu i nie pozwolić jej na rozszerzanie wyłomu, dokonanego na odcinku Wkry.

XVIII-ta brygada piechoty, ruszając pod wieczór z miejsca, nie mogła wykonać w całości tego zadania, gdyż nie dotarła do Borkowa i Wrony. Zmusiła jednak przeciwnika do częściowego rozwinięcia się w południowym kierunku, co pozbawiło go chwilowo groźnej dla nas w owem miejscu i czasie swobody ruchów.

Moment ten wyzyskano dla zorganizowania skoordynowanego z naszej strony działania. Przywróciwszy porządek na tyłach brygady syberyjskiej i opanowawszy przy pomocy ostrych zarządzeń chaos, szerzący się w etapowym rejonie armji, udałem się tej nocy do Górnego-Wrony, by ustalić planowaną z rejonu Wrony na dzień następny akcję dywizji ochotniczej. Dywizję tę, zreorganizowaną i przezbrojoną w błyskawicznem tempie, przerzucono na miejsce opuszczone przez brygadę syberyjską. Pomimo forsownego marszu jednak oraz uporczywej energji swego dowódcy i podwładnych mu oficerów, nie mogła ona przyjść przed godziną 22-ą do rejonu Wrony-Józefowa, gdzie zluzowała natychmiast pod osłoną nocy odrzucone tutaj oddziały brygady syberyjskiej i zajęła wyniosłości położone na wschód od wymienionych miejscowości. Z dywizją ochotniczą miała współdziałać na Borkowo od południa 9-ta dywizja piechoty, powstała przez dołączenie do XVIII-tej brygady piechoty, XVII-tej brygady, stojącej dotychczas w odwodzie armji.

W ten sposób przy równoczesnem odparciu kilkakrotnie ponawianych ataków, podejmowanych w ciągu nocy na odcinku 144-go pułku piechoty na prawem skrzydle 18-tej dywizji piechoty, stworzono warunki dla przeciwnatarcia na osi Borkowo-Nasielsk od zachodu i południowego zachodu, przyczem brygada syberyjska, zbie-

rająca się na południe od Zawad, powinna była osłonić lewe skrzydło dywizji ochotniczej, by kierując się następnie na Nowe Miasto, odciążyć równocześnie wewnętrzne skrzydło grupy gen. Krajowskiego.

Stwierdziwszy w ciągu nocy rozsypkę niektórych oddziałów, psychiczne załamywanie się oficerów oraz utratę wiary w zwycięstwo u większości wyższych dowódców, którzy zgłosili u szefa sztabu armji wnioski natychmiastowego zaprzestania rzekomo bezcelowej, a powodującej zbyt wielkie straty, kontrofenzywy, oraz wniosek dalszego odwrotu, nadałem o godzinie 2-giej telefonogram, w którym, powołując się na wyższe względy, wzywam podległych mi dowódców do bezwzględnego wykonania poruczonego im zadania i do rozpoczęcia o świcie 15 sierpnia ponownego uderzenia na rosyjskie wojska.

Oddziały 5-tej armji, biorące udział w boju 14 sierpnia, który nosił charakter spotkaniowego i uporczywego o zmiennem obustronnem szczęściu zmagania się o posiadanie rzeki Wkry, walczyły wówczas prawie z całą 15-tą armją czerwoną z wyjątkiem 33-ciej dywizji strzelców pieszych, podciągniętej pod wieczór tego dnia na prawe skrzydło armji, oraz z dwoma dywizjami 3-ciej armji, które się biły w rejonie Nasielska. Gen. Krajowski zaczepił w swym ruchu na Rzewin oddziały osłonowe 18-tej dywizji piechoty, należącej do 4-tej armji sowieckiej. Armja ta osiągnęła 14 sierpnia korpusem konnym rejon Sierpc, 53-cią i 18-tą dywizją strzelców pieszych Raciąż, Bieżuń. W tym samym czasie 54-ta dywizja strzelców pieszych minęła Ciechanów i dochodziła do Glinnojecka, a 12-ta dywizja, maszerująca wzdłuż granicy niemiecko-polskiej, rozbiła mieszany oddział osłonowy płk. Habichta, składający się z trzech spieszonych szwadronów 3-go p. strzelców granicznych, konnego plutonu, ośmiu karabinów maszynowych i kompanji szturmowej, i zajęła Działdowo, zagrażając bezpośrednio Pomorzu.

Bój o Wkrę pozostał w tym dniu nierozstrzygnięty. Wyjaśnił on natomiast sytuację przeciwnika oraz zahamował ruch ofensywny 15-tej, a częściowo i 3-ciej armji sowieckiej.

Podporządkowanie grupy dolnej Wisły dcy 5-tej armji.

Dnia 14 sierpnia Szef Sztabu Generalnebo przekazał Dowódcy P. Frontu grupę gen. Osikowskiego, zabezpieczającą dolną Wisłę, którą następnie podporządkowano wprost Dowódcy 5-tej Armji, czyniąc go odpowiedzialnym za osłonę Warszawy od zachodu, ale i dając mu przez to możność bezpośredniej obrony tyłów pozostającej pod jego

rozkazami armji [1]). Grupa ta, tak zwana grupa dolnej Wisły, rozrzucona na olbrzymiej przestrzeni, bo od Wyszogrodu aż po Włocławek włącznie, spełniła swe zadanie, jako osłona Wisły. Ruszona jednak z miejsca, traciła zawsze wszelką wartość bojową, z tak różnorakiej bowiem i z tak słabo wyszkolonej składała się zbieraniny.

Na odcinku 5-tej armji zarządzono ponadto reorganizację sił kawaleryjskich [2]), przez utworzenie dywizji kawalerji pod dowództwem płk. Dreszera, w składzie VIII-mej i IX-tej brygady kawalerji, którą zadysponowano do Płońska, oraz przez oddanie gen. Karnickiemu dowództwa nad nowo formującą się dywizją w grupie gen. Osikowskiego w składzie 212-go, 211-go i 214-go pułku ułanów, oraz 9-go i 11-go pułku strzelców granicznych. Zarządzone zmiany weszły w życie dopiero 17-go sierpnia. Nowo zaś formowana dywizja kawalerji gen. Karnickiego nie odegrała żadnej roli, gdyż jej improwizacja, jak każda zbyt doraźna improwizacja kawalerji na wojnie, nie dała pozytywnego rezultatu.

---

[1]) Rozkazy op. Dztwa Frontu Północnego nr. 3920/III i nr. 3939/III z 14 sierpnia 1920 r., podpisane przez gen. J. Hallera.

[2]) Rozkaz op. Dztwa Półn. Frontu nr. 3826/III, z 14 sierpnia 1920 roku, podpisany przez gen. Józefa Hallera.

ROZDZIAŁ IX.

Opanowanie Wkry, wygrana pod Nasielskiem oraz rozpoczęcie kontrofenzywy z nad Wieprza.

Zmiany planu działań nad Wkrą, spowodowane inicjatywą przeciwnika.

Z brzaskiem dnia 15 sierpnia rosyjskie wojska ubiegły nas i rozpoczęły uderzenie na całym prawie odcinku Wkry, nacierając od Sąchocina aż do Borkowa włącznie.

Próby te unicestwiono tak na odcinku 18-tej dywizji piechoty, gdzie odrzucono atakujące oddziały za Wkrę, jak i na odcinku dywizji ochotniczej, która utrzymała w całości swe stanowiska pod Wroną i Zawadami. Niemniej jednak opóźniło to, a częściowo zmieniło ustalony w ciągu ubiegłej nocy plan działania. Zmiany te ujmuje rozkaz operacyjny [1]), wydany z rana 15 sierpnia, według którego:

1. „Gen. Osiński uderzy o godzinie 11 z linji fortów północnych całą XXIII-cią brygadą piechoty, odpowiednią ilością artylerji dywizji i dwoma pociągami pancernemi na Nasielsk od południa i zajmie tę miejscowość. Oddziałami 17-tej dywizji piechoty, stojącemi obecnie na odcinku Kikoły-Orzechowo, zasłoni gen. Osiński swe prawe skrzydło, ściągając z pozycji i wysuwając je po zajęciu Nasielska, jako zabezpieczenie od strony Serocka, w rejon Ciechanówka.

Cały powyższy ruch musi być przeprowadzony w sposób zdecydowany. Gen. Osiński utrzymuje łączność z dowództwem armji i stara się o łączność z płk. Łuczyńskim. Po zajęciu Na-

---

[1]) Rozkaz operacyjny Dowództwa 5-tej Armji nr. 503/III z 14 sierpnia 1920 r., podpisany przez gen. Sikorskiego.

sielska wyzyskuje ten fakt, że znajduje się na tyłach 11-tej dywizji strzelców pieszych, stojącej w rejonie Borkowo-Tomaszowo.

2. Płk. Łuczyński obejmie bezpośrednio dowództwo 9-tej dywizji piechoty i uderzy bezzwłocznie z rejonu Błędowo na prawą flankę 11-tej dywizji strzelców pieszych, celem rozbicia jej, poczem zwróci się na Nasielsk w myśl otrzymanych instrukcyj.

3. Płk. Koc (dywizja ochotnicza) wiąże nieprzyjaciela na linji kota 103-Zawada, poczem wykonuje swe zadanie w myśl otrzymanych zleceń, podlegając od dnia 15 sierpnia bezpośrednio dowódcy armji.

4. Płk. Rumsza — zadanie niezmienione. Żądam od płk. Rumszy bezpośredniej interwencji w podległych mu oddziałach oraz większego pośpiechu w wykonywaniu poruczonego mu zadania.

5. 18-ta dywizja piechoty koncentruje się w rejonie Sąchocina, a wzmocniwszy dywizję jazdy jednym pułkiem piechoty, uderza tym *detachement* na Ciechanów; *gros* zaś swoich sił skierowuje w kierunku zachodnim na Stary Gołymin i Przewodowo. Dywizję jazdy oraz brygadę syberyjską podporządkowuję chwilowo gen. Krajowskiemu.

Po osiągnięciu linji kolejowej Ciechanów-Modlin wydane zostaną nowe rozkazy.

Do Płońska odchodzi, jako stały garnizon, 4-ty pułk pomorski, oraz bataljon marynarzy.

Podkreślam, że niektóre oddziały działają zbyt mało energicznie i że służba łączności nie funkcjonuje należycie.

Zmuszony byłem aresztować dwóch oficerów za niespełnienie obowiązków na polu walki i jednego z nich, kpt. L..., oddać pod sąd doraźny.

Według ostatnich wiadomości Borkowo i Błędowo zostały zajęte przez własne oddziały [1])".

Przytoczony rozkaz wprowadził wyraźny podział 5-tej armji na trzy grupy. Jedna z nich, środkowa, którą była najliczniejsza po dokonanej reorganizacji dywizja ppłk. Koca, otrzymała zadanie związania głównego kierunku rosyjskiego uderzenia, wychodzącego z Nasielska. Zadanie wobec przejawiającej się ze strony przeciwnika na tym odcinku energji działania bardzo ciężkie. Energja ta znalazła następnie swe wytłumaczenie w niezwykle silnem ugrupowaniu czerwonych wojsk, którego dokonano tymczasem w rejonie Nasielska,

---

[1]) Wiadomość ta okazała się następnie przedwczesna.

przesuwając doń odwodowe dywizje 3-ciej armji. W razie powodzenia planowanej akcji dywizja ochotnicza powinna była przejść automatycznie do odwodu armji.

Odwody 5-tej armji bowiem wyczerpywały się w błyskawicznem tempie. Gdy się okazało, że 9-ta dywizja piechoty nie zdołała sama rozbić nieprzyjacielskiego ugrupowania pod Nasielskiem, wzmocniono tę dywizję XXIII-cią brygadą piechoty, do której w następnej fazie przyłączono pozostałe części 17-tej dywizji piechoty, by pod dowództwem gen. Osińskiego rzucić ją od południa na Nasielsk. Z mających więc współdziałać ze sobą 9-tej i 17-tej dywizyj piechoty powstała południowa grupa uderzeniowa o stosunkowo dużej sile, której najbliższem zadaniem było rozbicie rosyjskich wojsk, okalających Nasielsk, i zajęcie możliwie szybkie tej miejscowości. W ten sposób przygotowywano realizację idei manewru, polegającej na flankowem uderzeniu od strony Modlina na obchodzące go od północy dywizje sowieckie.

Na lewem skrzydle armji wzmocniono grupę gen. Krajowskiego, podporządkowując mu syberyjską brygadę. Stworzono również stały garnizon Płońska przez skierowanie tam 4-go pułku pomorskiej piechoty i bataljonu marynarzy. Wymienione ostatnio formacje nie przedstawiały poważniejszej wartości. Skierowanie ich jednak do Płońska i utworzenie przez dowódcę armji stałego w nim garnizonu podkreślało wzięcie przez niego odpowiedzialności za tyły grupy gen. Krajowskiego, co temu ostatniemu dawało większą swobodę ruchów. Biorąc zaś moralną odpowiedzialność za bezpieczeństwo tyłów jego grupy, przy oparciu się na tak słabej stosunkowo załodze Płońska, polegano podówczas nietylko na intuicji, ale i na zapowiedzianych transportach IX-tej brygady kawalerji, której pierwsze *eszelony* powinny były nadejść pod wieczór 15 sierpnia do Modlina.

Tak więc w dalszym ciągu nie zwracając uwagi na 4-tą armję sowiecką i szczególnie niebezpieczny dla nas korpus konny Gaychana, rzuciliśmy wszystkie dywizje, wchodzące w skład 5-tej armji, przeciwko przeciwnikowi, atakującemu nas od wschodu i północnego wschodu, by rozegrać za wszelką cenę bitwę na tym przedewszystkiem odcinku.

Położenie, w jakiem z konieczności znajdowała się w owym czasie 18-ta dywizja piechoty, zmuszona do samodzielnego działania w rozbieżnych niejednokrotnie kierunkach, jak również niedość energiczne współdziałanie z nią syberyjskiej brygady, narażało grupę gen. Krajowskiego na rozproszenie. Temu niebezpieczeństwu prze-

ciwdziałano, zlecając gen. Krajowskiemu skoncentrowanie całej 18-tej dywizji piechoty w rejonie Sąchocina i podporządkowując mu syberyjską brygadę. Tak wzmocniona grupa gen. Krajowskiego otrzymała dwa zadania. Pierwsze z nich polegało na zajęciu przy pomocy kawalerji Ciechanowa, drugie na podjęciu możliwie silnego uderzenia w kierunku wschodnim. Ciechanów stanowił cel, do którego dążono konsekwentnie od 13 sierpnia począwszy, starając się przeciąć łączność 15-tej armji z 4-tą armją sowiecką, by wnieść przez to możliwie największe zamieszanie do rosyjskich szeregów. Uderzenie zaś grupy północnej na prawe skrzydło 15-tej armji w kierunku na Gołymin i Przewodowo okazało się także i dlatego niezbędne, że bez zaznaczonego ruchu nie można było liczyć na pobicie przeważających sił rosyjskich, atakujących nas nad Wkrą i pod Nasielskiem.

Zwycięski bój o posiadanie Wkry.

Wszystkie wymienione postanowienia niełatwe były do zrealizowania. Przedewszystkiem więc dowódca 17-tej dywizji piechoty, który zamierzał wykonać zlecone mu zadanie uderzeniem *à cheval* kolei Modlin-Nasielsk, nie mógł podjąć natarcia w nakazanym mu terminie. Zebranie dywizji w jednolitą całość bowiem, czego dokonano na północnych fortach Modlina, opóźniło jej działania, tak, że przewidywana w tym rejonie akcja rozpocząć się mogła dopiero o godzinie 18. A że na północ od Modlina leżała, jak się później okazało, cała dywizja sowiecka, więc też i atak na Nasielsk, podejmowany przez 17-tą dywizję piechoty w oparciu się o Modlin, nie był łatwy do przeprowadzenia. Gen. Osiński po krwawej i ciężkiej walce wyrzucił wprawdzie nieprzyjaciela z fortów Miękoszyn i Toruń, dalszy jednak jego ruch ofensywny został mimo wielkich wysiłków z jego strony wstrzymany na linji Toruń-Miękoszyn-Studzianka-Cegielnia.

Wydarzenia tego dnia, które rozegrały się na odcinku 17-tej dywizji piechoty, wpłynęły decydująco na postęp natarcia sąsiedniej 9-tej dywizji. Dywizja ta, atakując od strony Borkowa — nie mogła również ruszyć z miejsca o oznaczonej godzinie. Walczyła ona pod dowództwem płk. Łuczyńskiego przez cały dzień w rejonie Błędowo, by, poniósłszy szczególnie ciężkie w 41-szym pułku piechoty straty, odrzucić ostatecznie przeważające siły przeciwnika, a w pięknym ataku na bagnety zająć pod wieczór most pod Borkowem i zdobyć kilkanaście karabinów maszynowych. Osiągnięcie tego tak poważnego rezultatu mimo okrążenia prawnej flanki dywizji, gdzie bardzo

zręcznie operował 22-gi pułk piechoty — to jeden z chlubniejszych czynów bojowych tej dywizji.

Odciążyło to dywizję ochotniczą, która od wczesnego rana stała w ogniu uciążliwych walk, a pozbawiona wsparcia ze strony syberyjskiej brygady i narażona przez to na obejście od strony Adamowej Woli, znalazła się w niezmiernie trudnej sytuacji. By zaś utrzymać swe pozycje, złożyć musiała znowuż obfitą daninę krwi oraz zużyć wszystkie swoje odwody.

Równoczesny przebieg wydarzeń na lewem skrzydle armji był dla nas daleko pomyślniejszy.

I tak VIII-ma brygada kawalerji, prowadzona przez gen. Karnickiego, z którym współdziałał przydzielony mu francuski pułkownik Loir, wykonała śmiało i zręcznie zlecone jej zajęcie Ciechanowa. Przedarła się ona wśród stałych potyczek na tyły 4-ej armji sowieckiej. Niszcząc zaś po drodze jej urządzenia etapowe i liczne tabory oraz wnosząc tam chaos i zamieszanie, zajęła o godzinie 11 Ciechanów, by rozbić jego załogę, przepędzić dowódcę 4-tej armji sowieckiej i jego sztab, zabrać kancelarję dowództwa, wziąć kilkuset jeńców, a przedewszystkiem zająć radjostację armji, jedyną podstawę łączności frontu z wysuniętą tak daleko na zachód 4-tą armją i współdziałającym z nią korpusem konnym.

Ten udatny raid naszej kawalerji wywołał zrozumiałe po przeciwnej stronie zaniepokojenie. By zlikwidować nieprzyjemy dla siebie incydent, względnie osłonić zagrożone skrzydło 15-tej armji, dowódca jej skierował z odwodu armji wyborową 33-cią dywizję kubańską, złożoną z ideowych komunistów, na Ciechanów. Walki, jakie się wskutek tego rozwinęły, pozbawiły gen. Krajowskiego łączności z VIII-mą brygadą kawalerji i to aż do 17 sierpnia. Związały one jednak równocześnie odwody 15-tej armji sowieckiej, spełniając przez to poważną rolę w całokształcie rozwijającej się w tym samym czasie bitwy nad Wkrą. Utrata Ciechanowa, która nastąpiła pod naciskiem 33-ciej dywizji strzelców pieszych, i wycofanie się pod osłoną nocy naszej kawalerji w kierunku zachodnim nie odegrały przytem żadnej roli w stosunku do usługi, jaką opisana dywersja oddała całej armji. Zniszczenie zaś jedynej radjostacji 4-tej armji i rozpędzenie jej dowództwa, czego dokonał 203 (dzisiejszy 27) pułk ułanów — miało daleko poważniejsze znaczenie, niżby należało normalnie przewidywać.

Pomyślny wypad na Ciechanów ułatwił nam przez zaangażowanie odwodów 15-tej armji i przez zagrożenie jej prawego skrzydła zasadniczą z tą armją rozprawę. Gen. Krajowski bowiem, oswobo-

dziwszy swe lewe skrzydło, uderzyć mógł dwoma pułkami piechoty na Nowe Miasto. Złamawszy zaś — po stoczeniu ostrego boju w okolicy Kuchar — opór przeciwnika, zajął Nowe Miasto o godzinie 20, by ruszyć następnie na Szczawin, Klukowo Świerszcze. Druga jego grupa uderzyła równocześnie z Młocka na Ojrzeń, Sarnową Górę, Sońsk. Równie szczęśliwe dla nas i na tym odcinku walki wyprowadziły 18-tą dywizję piechoty pod wieczór 15 sierpnia na linję kolejową Ciechanów-Modlin, osiągniętą pod Sońskiem i pod Świerszcze. Pościgowe natomiast oddziały dywizji wysunęły się kilka kilometrów na zachód, prześladując w kierunku Przewodowa i Starego Gołymina, wycofujące się z nad Wkry dywizje 15-tej armji.

W ten sposób nocą 15 sierpnia linja frontu 5-tej armji biegła na odcinku Sońsk-Świerszcze wzdłuż toru kolejowego, załamując się następnie w kierunku południowo-zachodnim i przechodząc na wschód od Borkowa na Miękoszyn-Studziankę-Cegielnię. Rzeka Wkra zatem wpadła w tym dniu w nasze ręce na całej wchodzącej w rachubę przestrzeni.

Ugrupowanie przeciwnika było w tym czasie następujące: 12-ta dywizja strzelców pieszych biła się na granicy niemiecko-polskiej w okolicy Lautenburga. Trzeci korpus konny, pozostawiwszy *gros* swoich sił w Sierpcu, operował znaczniejszemi oddziałami pod Bobrownikami, Włocławkiem i Lipnem, znajdując oparcie w nadążającej mu 53-ciej dywizji strzelców pieszych, podczas gdy 18-ta i 54-ta dywizja strzelców pieszych operowały w rejonie Raciąża.

Piętnasta armja, poniósłszy duże straty, podjęła 33-cią dywizją strzelców pieszych kontratak na Ciechanów, by oczyścić miasto, osłonić zagrożone skrzydło oraz ulżyć 4-tej i 16-tej dywizji strzelców pieszych, zmuszonych do wycofania się na północ i na zachód od linji Sarnowa Góra-Sońsk-Szlustowo-Świerszcze. Jedenasta i 5-ta dywizja strzelców pieszych wycofać się również musiały za Wkrę, oddając rzekę w ręce polskich oddzialów. Szósta zaś dywizja strzelców pieszych walczyła z nami wciąż jeszcze na północnych fortach Modlina.

Znaczenie sukcesu, odniesionego 15 sierpnia nad Wkrą.

Sukces, odniesiony przez nas 15 sierpnia, posiadał podwójne znaczenie. W pierwszym rzędzie podniósł on ducha żołnierzy, wzbudzając powszechny w szeregach 5-tej armji entuzjazm oraz gruntując zaufanie podwładnych do dowództwa.

Raport swój sytuacyjny z tego dnia zakończyłem słowami: „duch zwycięstwa wstąpił w żołnierzy“, przez co stwierdzałem

ówczesną, widoczną dla wszystkich regenerację moralną żołnierzy, zdając sobie sprawę ze znaczenia, jakie posiadał dla całego frontu fakt przeważenia szali wojennej na polską stronę w rozpoczętej pod Warszawą bitwie. Nie mógł on pozostać bez wpływu na wojska, przygotowujące się do uderzenia z nad Wieprza. Komunikaty Naczelnego Dowództwa bowiem, mówiące o pierwszem polskiem zwycięstwie, przeczyły gruntującej się u nas, także pod wpływem przegranej poniesionej pod Radzyminem, opinji o niezwyciężalności przeciwnika. Budziły one wśród polskich oddziałów energję czynu, podniecały do poświęceń i naśladownictwa, wywołując zdrowe i cenne na polu bitwy współzawodnictwo poszczególnych armij i dywizyj.

Sukces ten miał ponadto pierwszorzędne znaczenie operacyjne. Generał J. Haller tak je określił w odniesieniu do całego północnego frontu: [1])

„Nieprzyjaciel rzucił wszystkie do jego dyspozycji stojące rezerwy do ataku na 5-tą armję. Operuje tam około dziesięciu nieprzyjacielskich dywizyj. Energiczne kierownictwo 5-tej armji i bohaterska postawa jej oddziałów odciągnęły od wrót wpadowych Warszawy znaczne siły nieprzyjacielskie“...

Wysunięcie się naprzód 18-tej dywizji piechoty posiadało równie decydujące znaczenie dla nierozegranej dotychczas, mimo wysiłków z naszej strony, bitwy pod Nasielskiem.

Z jednej strony zatem zwycięskie walki, które rozegrały się już 15 sierpnia na odcinku 5-tej armji, odciążyły Warszawę, ściągając nad Wkrę dywizje trzeciej armji sowieckiej i odrywając je przez to od bezpośredniego współdziałania z 16-tą armją rosyjską w tak groźnym dla stolicy ataku na Radzymin-Pragę, z drugiej zaś strony sukces lewego skrzydła armji ułatwiał nam osiągnięcie zwycięstwa pod Nasielskiem.

Groźba rosyjskiej kontrakcji pod Płońskiem.

W tym samym czasie jednak przejęto w Naczelnem Dowództwie rosyjski rozkaz operacyjny nr. 22, w którym dowódca 4-tej armji sowieckiej nakazywał zlikwidować ruchliwe, a przez to niebezpieczne dla rosyjskiej strony skrzydło 5-tej armji. Według cytowanego rozkazu — 18-ta i 54-ta dywizja strzelców pieszych miały uderzyć bezzwłocznie na tyły 5-tej armji w kierunku na Płońsk, koordynując swój ruch z równoczesnem przeciwnatarciem prawoskrzydłowych dywizyj 15-tej armji.

---

[1]) Rozkaz operacyjny Dowództwa Półn. Frontu nr. 4139/III, z sierpnia 1920 r., podpisany przez gen. Józefa Hallera.

Pozostawiając 12-tą dywizję strzelców pieszych w okolicy Lautenburga, nakazywano w tym samym czasie 53-ciej dywizji strzelców pieszych zatrzymać się w rejonie Bieżuń-Sierpc, celem osłony projektowanej akcji na Płońsk, a trzeciemu korpusowi konnemu polecono wypełnić podobne zadanie w okolicy Lipna i Włocławka, na wypadek przeciwdziałania od strony pomorskiej twierdzy Torunia.

Wymienione dyspozycje operacyjne tow. Szuwajewa były, jeśli rozpatrzyć zarządzone w cytowanym rozkazie przegrupowanie i podział sił 4-tej armji, niezbyt udałą interpretacją zarządzeń dowódcy rosyjskiego zachodniego frontu.

Tuchaczewski bowiem, „licząc na uporczywe walki spotkaniowe 15-tej i 3-ciej armji na czołowych pozycjach Modlina i sądząc, iż dalsze posuwanie się 4-tej armji w północno-zachodnim kierunku wzdłuż korytarza, przy gwałtownej zmianie ogólnej strategicznej sytuacji, nic konkretnego dać nie może — nakazuje 4-tej armji przerwać wachlarzowate posuwanie się jej dywizyj i z pomocą sił głównych armji wziąć energiczny, zdecydowany udział w walkach o rejon modliński“ [1]).

Według tych zamiarów dowódca 4-tej armji powinien był „odciąć drogi odwrotu przeciwnikowi, działającemu przeciwko 15-tej i 3-ciej armji“ (instrukcja nr. 396/op.), to jest zapomocą uderzenia w kierunku północno-wschodnim skończyć z przeciwnikiem rozmieszczonym na prawym brzegu Wkry.

Te ostatnie dyspozycje dowódcy frontu zachodniego, powzięte pod naciskiem sytuacji bojowej, wskazują dobitnie, iż dowódca frontu decyduje się wykorzystać przejście do natarcia północnej grupy przeciwnika, mając na celu rozbić ją na prawym brzegu Wisły. Rzeczywiście też sukces w tej planowej walce mógłby otworzyć prostą drogę na tyły polskiej armji wzdłuż lewego brzegu Wisły, co stawiało pod grozą porażki silne północne ugrupowanie Białopolaków, które obliczono na 70.000 bagnetów“...

Wiadomość o zamierzonem przez rosyjskie dowództwo manewrze wywołała zrozumiałe wrażenie po naszej stronie. Wrażenie tem silniejsze, że Płońsk, mała mieścina, nie posiadająca wcale masywnych budowli, położony w nizinie i pozbawiony jakichkolwiek osłon naturalnych, musiał być broniony przy pomocy żywych sił.

W owej natomiast chwili nie mieliśmy już żadnych rezerw do swej dyspozycji. Miejscowe odwody bowiem wyczerpano w całości, a IX-ta brygada kawalerji znajdowała się dopiero w drodze. Ósma

[1]) Kakurin-Mielikow: Wojna z Biełopolakami.

zaś brygada piechoty, zapowiedziana ze strony Dowództwa Frontu, mogła stanąć w Modlinie najwcześniej 17 sierpnia o świcie, pozostając dotychczas na odcinku 2-giej armji. W Płońsku więc znajdowała się podówczas jedynie jego słaba załoga, podczas gdy cała grupa gen. Krajowskiego była zaangażowana w ciężkim boju.

Bitwa zaś o Nasielsk, dotychczas nierozstrzygnięta, wymagała raczej dalszego nakładu świeżej energji, aniżeli dozwalaćby miała na odciągnięcie stamtąd jakichkolwiek sił.

Szybkie i konsekwentne wyzyskanie przeto naszej ówczesnej przymusowej słabości na lewem skrzydle armji nawet przez wymienione dwie czerwone dywizje prowadziło do natychmiastowego zniesienia zbyt wątłej obsady Płońska oraz rzucało w pierwszej fazie walki — dwie, później zaś w razie wykonania zleceń dowódcy rosyjskiego frontu — sześć dywizyj nieprzyjacielskich na tyły uwikłanych w boju z 15-tą i 3-cią armją, polskich wojsk. Natarcie to, zharmonizowane następnie w obrębie wymienionych trzech armij rosyjskich i korpusu konnego i skoordynowane z uderzeniem 16-tej armji sowieckiej na warszawski przyczółek mostowy, mogło dać istotnie decydujące w bitwie nad Wisłą rezultaty.

Utrzymanie przewodniej idei działania 5-tej armji.

Pod wpływem tych rozwiązań zrodził się u nas projekt zmiany dotychczasowych zamierzeń.

Zamierzenia te ujmował rozkaz gen. Hallera, otrzymany z rana, a więc przed nadejściem alarmujących wiadomości o uderzeniu na Płońsk od zachodu, według którego:

„5-ta armja prowadzi dalej ofensywę z dalszym celem osiągnięcia linji Narwi do Pułtuska włącznie, obsadzenia jej słabszemi siłami, a zwrócenia głównych sił do rejonu Ciechanowa-Mławy dla odcięcia i zniszczenia sił nieprzyjacielskich, znajdujących się jeszcze na zachód od wymienionej linji“ [1]).

Projekt wspomnianej zmiany polegał na zaprzestaniu dalszego ataku na Nasielsk, przejściu tam do defensywy oraz na osłabieniu prawego skrzydła armji i przerzuceniu zaoszczędzonych w ten sposób sił pod zagrożony Płońsk.

Niebezpieczeństwo zarysowujące się od zachodniej strony było istotnie groźne. Równie groźnem jednak było przerwanie nieukończonej bitwy z 15-tą i 3-cią armją. Pierwsza alternatywa, polegająca na szybkiem zajęciu przez Rosjan Płońska i na uderzeniu przez

---

[1]) Rozkaz operacyjny Dowództwa Północnego Frontu nr. 4012/III, podpisany przez gen. Józefa Hallera.

nich w południowo-wschodnim kierunku, była w razie kontynuowania zdecydowanego uprzednio przez nas planu zupełnie możliwą. Istniały jednak dane, które te możliwości ograniczały w czasie i w przestrzeni. Należała do nich przedewszystkiem tak słabo dotychczas funkcjonująca po rosyjskiej stronie łączność; poza tem zaznaczająca się wciąż nadzwyczajna pewność siebie dowódcy 4-tej armji, oraz rozrzucenie tej armji na dużej stosunkowo przestrzeni i angażowanie się jej w stronę Płocka oraz w stronę Torunia. Odległości, wchodzące poza tem w danym wypadku w grę i stwierdzony przez nas brak koordynacji działań między poszczególnemi armjami przeciwnika, jak również wiadomość o zajęciu Ciechanowa — wskazywały dopuszczalność ryzyka z naszej strony. Ryzyko to polegało na realizowaniu powziętych uprzednio decyzyj i na dalszem, konsekwentnem poszukiwaniu rozstrzygnięcia decydującej dla całego odcinka 5-tej armji bitwy, która się toczyła właśnie na polach Nasielska.

Decyzja powzięta na korzyść drugiej alternatywy mogła nas istotnie narazić na klęskę. Przerywanie jednak walk, rozwijających się w pełnym toku nad Wkrą i przegrupowywanie swoich sił, zaangażowanych w boju, w celu zorganizowania skutecznej osłony zagrożonej flanki i tyłów armji — nosiłoby nietylko cechy półśrodka i znamiona połowiczności, zawsze najgorszej na wojnie, ale musiałoby doprowadzić do nieuchronnej zagłady 5-tej armji i to w najbliższym terminie.

Podczas gdy bowiem decyzja pierwsza dopuszczała możliwość wygrania czynnika czasu i zarysowała horoskopy zwycięskiego zakończenia bitwy pod Nasielskiem zanim jeszcze uderzą na nas zachodnie dywizje — druga prowadziła do walki obronnej, narzuconej nam równocześnie na dwa fronty, walki, której 5-ta armja nie mogła wytrzymać w ówczesnych warunkach nawet w przeciągu kilku godzin.

Z tych przeto względów zaproponowałem na konferencji, która odbyła się 15 sierpnia w godzinach popołudniowych w Kwaterze Głównej 5-tej Armji, wybór pierwszej alternatywy. W konferencji tej brali udział: Minister Spraw Wojskowych gen. Sosnkowski, Szef Sztabu Generalnego gen. Rozwadowski i gen. Weygand. Propozycja ta, poparta przez gen. Sosnkowskiego, uzyskała ogólną zgodę. Tak więc natarcie na Nasielsk miało być prowadzone w dalszym ciągu bez względu na niebezpieczeństwo zagrażające nam od strony Płońska.

Wiadomości zebrane późnym wieczorem w Płońsku i Sąchocinie

utwierdziły nas w ocenie sytuacji na naszem lewem skrzydle. Szczególnie ciekawą była rozmowa z oficerami grupy samochodów pancernych, czynnych od świtu 15 sierpnia na tyłach sowieckich wojsk, idących na zachód. Samochody pancerne tej grupy w liczbie ośmiu, skierowane przez mjr. S. G. Arciszewskiego do rejonu Raciąż-Drobin-Bielsk, stoczyły w ciągu dnia dwugodzinny bój z 157-mym i 158-mym pułkiem sowieckim w okolicy Drobina. Przemykając się zaś zręcznie wśród rosyjskich oddziałów, znosząc drobniejsze ubezpieczenia i niszcząc tabory oraz urządzenia łączności, oddały nam one, tak w tym dniu, jak i w następnych, usługi pierwszorzędne. Niezwykłą ruchliwością pomnażały swe siły, wnosząc na tyłach rosyjskich dywizyj zamieszanie i wywołując wrażenie pracy przygotowującej akcję w większym stylu. Paraliżowało to w ówczesnych czasach powszechnej niepewności inicjatywę przeciwnika, a przez utrzymanie z nim stałego kontaktu dostarczało wartościowych danych wywiadowczych. Z zebranych w ciągu 15 sierpnia informacyj wynikało niezbicie, że Płońsk może być zaatakowany, w najlepszym dla wojsk czerwonych razie, dopiero pod koniec następnego dnia. Pozostawało zatem dwadzieścia cztery godzin czasu do naszej dyspozycji, które należało zużytkować dla przeważenia szali pod Nasielskiem oraz dla zorganizowania skutecznej osłony tyłów armji.

Przebieg wypadków w centrum i na południowym odcinku frontu.

Na pozostałym froncie polskim zasługują przedewszystkiem na uwagę walki z tego dnia pod Radzyminem, jako część integralna bitwy nad Wisłą. Przebieg tych walk wywołał ostrą lecz zasłużoną krytykę dowódcy frontu, zawartą w podanym poniżej rozkazie[1]). Ostatecznie gen. Żeligowski, któremu podporząd-

[1]) Rozkaz operacyjny Dow. Półn. Fr. 3939/III, z 14/VIII 1920 r. godz. 21-sza, podpisany przez gen. Józefa Hallera:

1) Piąta armja rozpoczęła ofensywę i odparła lewem skrzydłem 18-tą i 4-tą dyw. bolszewicką, która cofnęła się w popłochu na północ i północny zachód. Prawe skrzydło 5-tej armji odpiera z powodzeniem ataki przeważających sił na linji rzeki Wkry.

Pierwsza armja mimo zasilenia jej rezerwą dowództwa frontu nie dała sobie rady z siłami nieprzyjacielskiemi, które wdarły się w rejonie Radzymina.

2) Przekonałem się naocznie, że w niektórych oddziałach 1-szej armji kierownictwo daje dużo do życzenia. Głównie zaś sprawność bojowa i punktualność w wykonywaniu rozkazów okazywały się wprost ironją.

3) Dla 1-szej armji zarządzam z całą surowością: 11-ta dyw., 19-ta dyw. i 10-ta dyw. wykonają jeszcze przed świtem z ugrupowania, które przyjmą jeszcze w ciągu nocy, koncentryczny i energiczny atak na Radzymin, wy-

kowano wszystkie trzy dywizje piechoty, zajęte likwidacją afery radzymińskiej, a mianowicie 10-tą, 11-tą i 19-tą, uderzył o świcie 14 sierpnia na Radzymin, posuwając się od północy wzdłuż drogi Zegrze-Mokre, 10-tą — a od południa 19-tą dywizją, przy równoczesnem współdziałaniu od zachodu ze strony oddziałów 11-tej dywizji piechoty. W konsekwencji tego koncentrycznego uderzenia wywiązały się pod Radzyminem zażarte walki, które trwały do późnej nocy. Radzymina bowiem broniły zawzięcie dwie dywizje bolszewickie, nie mogąc się pogodzić z myślą o ustąpieniu i rezygnacji z zajęcia stolicy Państwa. Walki te wyczerpały na czas dłuższy, aniżeli początkowo przewidywano, wszystkie odwody dowódcy frontu, co wobec zapowiadających się wydarzeń na północy, było niepokojącem.

Gen. Rozwadowski, działając w myśl otrzymanych z Puław dyrektyw Naczelnego Wodza, wydał tego dnia zarządzenia, które zapowiadały [1]) rozpoczęcie przeciwnatarcia grupy manewrowej na 16 sierpnia, wyznaczając równocześnie dalsze jego etapy oraz przygotowując likwidację 2-giej armji, z tem, że większość wchodzących w jej skład oddziałów miała być użyta jako odwód Naczelnego Wodza. Gen. Rozwadowski ponadto wzywał w omawianym rozkazie dowódcę 1-szej armji do bezwzględnego utrzymania przyczółka mostowego Warszawy, polecając mu sformowanie na drodze brzeskiej specjalnej grupy pancernej, która dnia 17 sierpnia podjąć miała łącznie z 15-tą dywizją piechoty wypad na Mińsk Mazowiecki, by, przełamując front 16-tej armji, współdziałać w ten sposób z uderzeniem Naczelnego Wodza.

Ten sam rozkaz przewidywał rozbicie 16-tej armji, przecięcie

---

rzucą nieprzyjaciela bezwzględnie jeszcze przed południem dnia 15 b. m. aż do pierwszej linji okopów. Dowództwo 1-szej Armji przerzuci następnie z całym pośpiechem i przy wydatnem użyciu autobusów 10-tą dyw. piech. do Kałuszyna i Skieszowa, na południe od Jabłonny, gdzie oczekuję pierwszego transportu tej dywizji nie później jak punktualnie o godz. 12-tej.

Z wielkiem uznaniem podnoszę sprawność a osobliwie energję kierownictwa 5-tej armji, która mimo niesłychanego zmęczenia oddziałów zdołała wykonać jeszcze w ciągu dzisiejszego dnia decydujące uderzenie.

4) 5-ta armja uderzy słabszemi siłami na 18-tą i 4-tą dyw. bolszewicką, głównemi zaś siłami na Nasielsk, dążąc do odrzucenia skoncentrowanych tu oddziałów bolszewickich ku wschodowi i północnemu wschodowi.

5) 10-ta dyw. trzyma w Jabłonnie stale oficera przy telefonie oraz wybuduje nie później jak do dnia 15 b. m. godz. 12-ta połączenie do Kałuszyna.

[1]) Rozkaz Nacz. Dow. L. 8752/III z 15/VIII 1920 r., podpisany przez gen. Rozwadowskiego.

jej dróg odwrotowych oraz zepchnięcie bolszewickich wojsk, atakujących Warszawę, na Bug, wszystkich zaś armij czerwonych na granicę niemiecką.

Przymusowy odwrót naszych wojsk południowego frontu wywołał równie trafne zarządzenia Szefa Sztabu Generalnego [1]).

Gen. Rozwadowski nakazywał w nich generałowi Iwaszkiewiczowi;

...„zerwać z metodą ciągłych słabo obsadzonych linij oddających całkowicie w ręce nieprzyjaciela inicjatywę i uniemożliwiających wszelki manewr z naszej strony“...

Polecał natomiast przejść od walki linjami obronnemi — do walki zaczepnej grupami, które należało sformować w rejonie Zborowa-Buska-Kamionki Strumiłowej, zbierając kawalerję pod Sokalem i Krystynopolem. Skupienia te, występując aktywnie, powinny były zdaniem Szefa Sztabu Generalnego sparaliżować inicjatywę i ruchliwość przeciwnika oraz pokrzyżować jego plany.

W tym samym rozkazie zarządzał Szef Sztabu Generalnego przygotowanie obrony Lwowa. Polecał mianowicie ściągnięcie do stolicy Małopolski Wschodniej — 6-tej dywizji piechoty oraz wyznaczył grupę brygadjera Mączyńskiego jako stałą jego załogę.

Prowadzone w ten sposób walki na północy i na południu polskiego frontu zabezpieczały Naczelnemu Wodzowi swobodę działania, zapewniając mu czas potrzebny do zebrania i uporządkowania wojsk środkowego frontu, przez co wielki plan bitwy nad Wisłą konsekwentnie się realizował.

Bitwa o Nasielsk i zachwianie się lewego skrzydła armji.

Liczne rozkazy operacyjne Dowództwa 5-tej Armji, noszące datę 15 sierpnia, stanowią dowód, jak żywym był przebieg wydarzeń tego dnia na jej odcinku i jak dalece zmieniająca się wciąż sytuacja wymagała stałego i aktualnego kierownictwa.

Ideę przewodnią prowadzonych przez nas wówczas operacyj określa jeden z rozkazów (w ustępie 4-tym) w następujący sposób [2]):

„...Kontynuując w dalszym ciągu swój zamiar, który polega na możliwie najszybszem pobiciu sił nieprzyjacielskich, znajdujących się przed własnym frontem, i na zwróceniu się przeciw siłom armji sowieckiej, które przeszły na nasze tyły,

[1]) Rozkaz Nacz. Dow. L. 8754/III z 15/8 1920 r., podpisany przez gen. Rozwadowskiego.

[2]) Rozk. op. Dow. 5-tej Armji nr. 601/III z 16 sierpnia 1920 roku, podpisany przez gen. Sikorskiego.

a których łączność (pomiędzy 15-tą armją a sąsiednią 4-tą armją sowiecką) została przerwaną, nakazuję jak najenergiczniejsze prowadzenie rozpoczętej ofensywy"...

Według planu zarysowanego w rozkazach z dnia 16 sierpnia, Nasielsk miał być zdobyty przy pomocy koncentrycznego ataku od południa i od północy. I tak 17-ta dywizja piechoty atakować miała Nasielsk z zajmowanych przez siebie pozycyj od południa, zabezpieczając się jednocześnie od strony Serocka. Równocześnie dziewiąta dywizja piechoty, wzmocniona 15-tym pułkiem piechoty i dwoma baterjami dział, otrzymała rozkaz współdziałania z 17-tą dywizją. Dywizja ochotnicza wiązała w tym samym czasie przeciwnika na północ od drogi Borkowo-Nasielsk, by po zdobyciu Nasielska przejść do odwodu armji. Gen. Krajowski natomiast otrzymał zlecenie zorganizowania natarcia w kierunku na Stary Gołymin i Przewodowo, a przedewszystkiem rozkaz współdziałania w koncentrycznym ataku na ugrupowanie rosyjskie w rejonie Nasielska przez uderzenie syberyjską brygadą z Nowego Miasta w kierunku na Chmielewo.

Tak ów cytowany jak i wszystkie inne rozkazy tego dnia, poza nieścisłą, wobec braku łączności z VIII-mą brygadą kawalerji, oceną sytuacji przeciwnika, jaka istniała w rejonie Ciechanowa, i poza wynikającemi stąd zbyt optymistycznemi zarządzeniami — cechuje zdecydowany duch ofensywny. Odnosi się to także do grupy dolnej Wisły, której dowódca, gen. Osikowski, otrzymał rozkaz przeprowadzenia wypadów z osłanianych przez niego przyczółków mostowych na Wiśle.

Gen. Osiński, wykonywując otrzymane dyrektywy, zasłonił się od strony Serocka oddziałami 69-go pułku piechoty, skierowanego na Nunę, by zaatakować Nasielsk trzema pułkami 17-tej dywizji. Chciał on posuwać się wzdłuż drogi Czarnowo-Psucin i wzdłuż linji kolejowej Modlin-Nasielsk, grupując swe odwody za lewem skrzydłem dywizji. Płk. Łuczyński planował atak 9-tej dywizji piechoty wzdłuż drogi Borkowo-Nasielsk z dwoma pułkami w pierwszej linji, a trzecim postępującym wzdłuż osi ataku w odwodzie. Z tak zamierzonem uderzeniem skoordynować miała swe ruchy brygada syberyjska w ustalonym poprzednio kierunku.

Bitwa o Nasielsk rozpoczęła się na całym froncie 16 sierpnia około siódmej godziny z rana.

I tak gen. Osiński, wyzyskując przydzielone mu dwa pociągi pancerne, ruszył po starannem artyleryjskiem przygotowaniu uderzenia z wielką energją w kierunku północnym wzdłuż wymienio-

nych osi. Natarcie jego natrafiło na przeważające, gdyż wzmocnione w ostatniej nocy, siły przeciwnika. Musiał on bowiem bić się wówczas z 6-tą i częściami 56-tej dywizji strzelców pieszych oraz brygadą 29-tej dywizji; w ciągłych atakach i kontratakach posuwał się więc bardzo wolno naprzód tak, że jego lewe skrzydło osiągnęło około południa zaledwie linję Morgi-Wongorodno. Prawe zaś skrzydło 17-tej dywizji piechoty pozostało wtyle, utknąwszy pod Krogulami.

Równoczesne natarcie 9-tej dywizji piechoty napotkało na jeszcze silniejszy opór przeciwnika. Dwa pułki tej dywizji, a mianowicie 22-gi pułk piechoty i 35-ty pułk piechoty biły się do południa dzielnie i wytrwale. Atakowane jednak ostro od strony Nasielska, nie mogły pomimo rzetelnych wysiłków ruszyć z miejsca, a nawet straciły chwilowo przejścia przez Wkrę, by je następnie odebrać kontratakiem na bagnety.

Dywizja ochotnicza również dopiero w południe mogła ruszyć naprzód w stronę Ciekszyna.

Walki te stwierdziły silne ugrupowanie czerwonych wojsk wokoło Nasielska, gdzie na stosunkowo niewielkiej przestrzeni skoncentrowano przeszło cztery dywizje sowieckie, których nie można było rozbić uderzeniem od zachodu. Jedynie zamknięcie kleszczów od południa i północy zapowiadało pożądany rezultat. Użycie więc brygady syberyjskiej w wyznaczonym poprzednio kierunku stawało się nieuchronną koniecznością. A tymczasem uległo ono nieprzewidzianej zwłoce i to nie z winy gen. Krajowskiego.

Gen. Krajowski bowiem, mając brygadę kawalerji na zachód od Ciechanowa, a brygadę syberyjską nadciągającą dopiero od strony Nowego Miasta, zajmował 16 sierpnia nad ranem 18-tą dywizją piechoty linję: Sarnowa Góra-Sońsk-Gąsocin-Świerszcze. Dywizja ta stała od 13 sierpnia w nieustającym ogniu ciężkich walk, ponosząc bardzo wielkie, przekraczające 30% stanu bojowego dywizji, straty, wśród których szczególnie dotkliwe były straty oficerskie i podoficerskie.

Gen. Krajowski, zmuszony do utrzymywania tak dużego odcinka frontu, nie rozporządzał, poza opóźniającą się brygadą syberyjską, żadnym odwodem. Żołnierze zaś jego byli wyczerpani wysiłkiem, jakiego musieliśmy od nich żądać w owym przełomowym dla 5-tej armji momencie.

W tych warunkach dowódca 15-tej armji sowieckiej oczyściwszy Ciechanów, skierował całą 33-cią dywizję strzelców pieszych pośpiesznym marszem w kierunku południowym, by o 8 godzinie z rana zaatakować trzema pułkami piechoty, pułkiem kawalerji oraz

artylerją dywizyjną 42-gi pułk piechoty eksponowany pod Sońskiem i pod Sarnową Górą. Czterdziesty drugi pułk piechoty nie mógł wytrzymać tej nierównej walki. Straciwszy zaś prawie połowę swego stanu bojowego i większość karabinów maszynowych oraz przydzieloną mu baterję dział, cofnął się w godzinach popołudniowych w rozsypce na Ojrzeń-Łopacin.

Prawie równocześnie z zachwianiem się lewego skrzydła armji przednie kolumny 18-tej dywizji sowieckiej po uprzedniem skoncentrowaniu dwóch brygad piechoty w okolicy Raciąża i Góry zbliżyły się od zachodniej i północno-zachodniej strony do Płońska (szkic nr. 5).

Według ówczesnych telefonicznych raportów komendy miasta Płońska, sytuacja na tym odcinku była najzupełniej straconą. Cytowane raporty bowiem mówiły o rozbiciu całej 18-tej dywizji piechoty i o wycofaniu się jej części do Sąchocina i o niezwykle groźnej nawale, idącej na Płońsk od zachodu.

Przybywszy wraz z majorem S. G. Rostworowskim do Płońska, stwierdziliśmy tam istotnie niezmiernie krytyczną, lecz nie beznadziejną sytuację.

Upewniliśmy się przedewszystkiem, że gen. Krajowski, nie straciwszy zimnej krwi, podjął w odpowiedzi na udały atak 33-ciej czerwonej dywizji śmiałe, lecz w danych warunkach jedynie wskazane, przegrupowanie pułków 18-tej dywizji piechoty, dążąc za wszelką cenę do odbudowania północnego odcinka frontu, straconego przez rozbicie 42-go pułku piechoty. Przesunąwszy mianowicie odcinki pułków w kierunku północnym, wyklinował w gwałtownem tempie cały 145-ty pułk piechoty, by go użyć na swem lewem skrzydle w rejonie Sarnowej Góry-Ojrzenia i przygotować się tam do bezwzględnej i z determinacją prowadzonej później walki. Rozbitki 42-go pułku piechoty natomiast zebrał w Sąchocinie, by wprowadzić wśród nich ład i porządek.

Do Płońska nadszedł tymczasem pierwszy pułk szwoleżerów wraz z 7-mą baterją 9-go pułku artylerji polowej, pod dowództwem majora S. G. Grobickiego. Był to zawiązek grupy płk. Dreszera, organizowanej gorączkowo, w której skład wchodzić miała nieobecna wciąż na polu bitwy VIII-ma brygada kawalerji, oraz ściągające zwolna do Modlina pułki IX-tej brygady kawalerji i VIII-ma brygada piechoty, podwożona kolejką z góry Kalwarji do Warszawy, a stamtąd statkami do Zakroczymia, gdzie oczekujące na nią autobusy miały ją przewieźć do Płońska. Nasze obliczenia co do terminu pełnego pogotowia grupy „Płońsk“ okazały się zbyt opty-

mistycznemi. Ofensywne użycie jej zatem w kierunku Raciąża, jak początkowo planowano, nie mogło dojść do skutku.

Mjr. Grobicki wkroczył do Płońska wśród kompletnego chaosu jego załogi, uciekającej w popłochu z miasta, w momencie, w którym zachodnią jego część zajęły pierwsze idące do ataku oddziały rosyjskie. Ówczesne jego przeciwnatarcie, podjęte z brawurą i kawaleryjskim rozmachem na czele pierwszego pułku szwoleżerów, doprowadziło do rozbicia przeciwnika. Uchyliło ono tak groźne chwilowo dla nas niebezpieczeństwo i zatrzymało zdezorjentowanych Rosjan na całą noc w przyzwoitej od Płońska odległości. W ten sposób utrwalono, jakkolwiek względnie, lewe skrzydło armji, osiągając przez to sukces, mający duże znaczenie dla całego frontu.

Zwycięstwo pod Nasielskiem.

Opisane wydarzenia nie zachwiały mojem poprzedniem postanowieniem, lecz wskazywały coraz wyraźniej konieczność jak najszybszego zakończenia bitwy pod Nasielskiem.

„...Pomimo wielkiego skupienia nieprzyjacielskiego w rejonie Nasielska-Borkowa“ — piszę więc w swym rozkazie z tego dnia [1]) — „stwierdzam, że w rejonie tym jesteśmy liczebnie i technicznie silniejsi od bolszewików.

Ze względu na wagę bitwy, która się rozgrywa na tym odcinku ponownie, jak najsurowiej nakazuję przejść wszystkiemi siłami o wyznaczonej godzinie do koncentrycznego ataku na Nasielsk, który bez względu na straty musi być w nakazanym terminie zajęty. Zaznaczam, że obserwuję przebieg walki i że usunę z zajmowanego przezeń stanowiska każdego, chociażby najbardziej zasłużonego dowódcę, który w obecnej przełomowej chwili nie wykaże potrzebnej siły woli, hartu i sprężystości“...

Gen. Osiński otrzymał równocześnie bezwzględny rozkaz zajęcia Nasielska tego samego dnia do godziny 16-tej.

Od gen. Krajowskiego natomiast zażądałem, pomimo jego ciężkiej na lewem skrzydle sytuacji, wykonania planowanego przy pomocy brygady syberyjskiej uderzenia na Nasielsk od północy.

I jeden i drugi dowódca nie zawiedli pokładanego w nich zaufania. Gen. Osiński mianowicie, poderwawszy wsparty artylerją 69-ty pułk piechoty w kierunku na Nunę-Kukurzewo, oswobodził

---

[1]) Rozkaz op. Dowództwa 5-tej Armji nr. 604/III, podpisany przez gen. Sikorskiego.

w ten sposób swe prawe skrzydło i ruszył we wczesnych godzinach popołudniowych całą dywizją naprzód.

Generał Krajowski natomiast, mimo poważnego zagrożenia na podległym mu odcinku, skierował brygadę syberyjską w nakazanym kierunku. Brygada ta, zająwszy o godzinie 14-tej Szlustowo, zagroziła tyły i flankę walczących pod Nasielskiem czerwonych wojsk, co oddziałało deprymująco nawet na tak zdecydowanego przeciwnika, jakim były dywizje broniące podówczas Nasielska. Słały one raz po raz, pod osłoną artylerji i przy pełnem wyzyskaniu maszynowej broni, swe pułki do przeciwataków na bagnety. Rosyjskie wojska jednak, naciskane energicznie od południa i zagrożone od północy, zaczęły się chwiać i częściami łamać.

W tym momencie gen. Osiński rzucił swe pułki do bezpośredniego ataku i złamał 6-tą dywizję strzelców pieszych. Prąc zaś energicznie przeciwnika przed sobą, wkroczył zwycięsko o godzinie 16-tej do Nasielska, za którego zdobycie zawisł na jego piersiach żołnierski krzyż *Virtuti Militari.*

W tym samym czasie płk. Łuczyński obalił zaporę, którą stawiała na jego drodze 11-ta dywizja sowiecka. Ścigając zaś na czele 9-tej dywizji piechoty uciekające czerwone oddziały, osiągnął Nasielsk o godzinie 16,30 od zachodu. Do Nasielska wkroczył również 2-gi pułk syberyjski, jak i niektóre oddziały ochotniczej dywizji, biorąc udział w końcowym, podniecającym żołnierzy, o tę miejscowość wyścigu.

By wyzyskać zwycięstwo, należało gonić bezwzględnie cofające się, a na odcinku Nasielska wprost uciekające wojska sowieckie. Dopiero bowiem dobrze zorganizowany i energicznie przeprowadzony pościg mógł nam dać pełne rezultaty, doprowadzając cofające się i objęte paniką oddziały do rozkładu i powodując ich zagładę,

Przy planowaniu pościgu nie mogło być wówczas mowy o obejściu dywizyj bijących się pod Nasielskiem od północy i o przecięciu ich naturalnych dróg odwrotowych. Prawoskrzydłowe dywizje 15-tej armji bowiem nietylko wytrwały po upadku Nasielska na miejscu, lecz naciskały w tym samym czasie na 18-tą dywizję piechoty tak silnie, że sytuacja jej była zbyt ciężka, by można było myśleć o poderwaniu jej z miejsca, a tem bardziej o złamaniu prawego skrzydła 15-tej armji.

Całość położenia mógł radykalnie zmienić atak pierwszej armji, zarządzony istotnie przez dowódcę północnego frontu[1]). Armja ta

---

[1]) Rozkaz operacyjny Dowództwa Północnego Frontu nr. 4137/III, podpisany przez gen. J. Hallera.

uderzyć powinna była w myśl wymienionego rozkazu z Zegrza w północnym kierunku na Pułtusk. Ten trafnie wybrany kierunek zawierał poważne perspektywy decydującego powodzenia. Niestety — pierwsza armja nie mogła wypełnić danego jej zlecenia, siódma zaś brygada rezerwowa, stojąca w Zegrzu, była zbyt słabą, by przełamać przeciwległe okopy przeciwnika i ruszyć energicznie naprzód.

Organizując więc pościg we własnym zakresie, nakazano 17-tej dywizji piechoty energicznem pchnięciem odrzucić nieprzyjaciela, by zabezpieczyć 5-tą armję od strony wschodniej, a w razie możności ubiec go i zająć most na Narwi pod Serockiem. Dziewiąta dywizja piechoty i dywizja ochotnicza przy współdziałaniu jednego pułku brygady syberyjskiej miała zorganizować w tym samym czasie jak najenergiczniejszy pościg przy pomocy improwizowanych oddziałów pościgowych na autach i wozach [1]).

W rozkazie tym polecono dołączyć do pościgowych *detachement* plutony lekkich dział, wskazując jako cel pościgu „najszybsze opanowanie przeprawy przez Narew pod Pułtuskiem, rozbicie tłoczących się tam — według raportu lotnika — wojsk bolszewickich i wzięcie jak najbogatszego łupu".

Niestety wykonanie przytoczonych zarządzeń okazało się niemożliwe. Piątej armji, pozbawionej po wyczerpaniu odwodów świeżych sił, nieugrupowanej z konieczności w tym momencie w głąb, zabrakło tchu. Dowódca frontu nie mógł również poprzeć swych trafnych dyrektyw żadnym argumentem siły. W tym samym czasie bowiem dziesiąta dywizja piechoty, rezerwowana według jego zamierzeń na tę właśnie ważną chwilę, związana była przeciągająca się walką na polach Radzymina.

Żołnierze zaś tych oddziałów, które zajęły Nasielsk, stojąc od kilku dni i od kilku nocy w nieustającym boju, nadmiernie byli przemęczeni, by można było z nich wydobyć potrzebną do pościgu energję. Musieli oni przedewszystkiem coś zjeść, a potem kilka godzin się przespać, by móc następnie ruszyć naprzód.

Zapadająca noc przyczyniła się również do rozluźnienia zbyt silnie napiętych nerwów tak, że w najbliższych po zajęciu Nasielska godzinach nie dało się zrealizować wskazówek cytowanego rozkazu. Pozbawiło nas to, wobec paniki, z jaką cofały się początkowo broniące Nasielska oddziały, doraźnych owoców zwycięstwa i naraziło na energiczne z ich strony kontrataki z chwilą opanowania przej-

---

[1]) Rozkaz op. Dztwa 5-tej Armji z dnia 16/VIII 1920 r., podpisany przez gen. Sikorskiego.

ściowego zamieszania. Pomimo to i pomimo poważnych strat, poniesionych przez nas pod Nasielskiem, wieść o odniesionem zwycięstwie wywołała powszechną radość. Dowódca północnego frontu stwierdzał, że jest „pracą piątej armji nad wszelką miarę zachwycony", podporządkowując zaś dowódcy 5-tej armji VII-mą brygadę rezerwową ułatwiał oczekującą nas akcję na Pułtusk[1]).

Generał Józef Haller, oceniając trafnie ówczesne położenie przeciwnika, podkreślał równocześnie zaznaczającą się po rosyjskiej stronie bezplanowość i nerwowość działania, a zachęcając do „zwycięskiego wytrwania", stwierdzał, że wkrótce „napór bolszewicki pęknie[2])".

Pod Radzyminem natomiast trwały w dalszym ciągu trudności. Rozpoczęte tam nad ranem 15 sierpnia walki trwały ze zmiennem szczęściem przez cały dzień 16 sierpnia. Ostatecznie gen. Żeligowski zwyciężył na całej linji; nie mógł jednak oddać do dyspozycji dowódcy frontu 10-tej dywizji piechoty, co zmusiło gen. Hallera do zastąpienia jej VIII-mą brygadą piechoty[3]).

Na odcinku dolnej Wisły 15-ta dywizja nieprzyjacielskiej kawalerji zaatakowała 16 sierpnia Włocławek, zmuszając jego słabą załogę do spalenia mostu i wycofania się na lewy brzeg Wisły.

Nieprzyjacielska zaś 10-ta dywizja kawalerji dotarła aż pod Nieszawę i Bobrowniki, by rzucić pierwsze pociski artyleryjskie na połączenia kolejowe Warszawa-Gdańsk-Gdynia.

Pod Płockiem zjawiły się również słabsze oddziały wywiadowcze przeciwnika.

Zaangażowanie się trzech armij rosyjskich na północ od Bugu-Narwi i przebieg decydujących walk nad Wkrą i pod Nasielskiem, które wciągnęły w bój dywizje 3-ciej armji, mogące zasilić ofensywę 16-tej armji — wyczerpały odwody Tuchaczewskiego i odciążyły w ten sposób Warszawę i odcinek 1-szej armji od północnej strony.

Uderzenie z nad Wieprza. W tym samym dniu stolica Państwa została odciążoną od południa przez uderzenie Naczelnego Wodza z nad Wieprza (szkic nr. 5).

Dowództwo bowiem wojsk, zgrupowanych na środkowym fron-

---

[1]) Rozkaz Dow. Półn. Frontu nr. 4137/III z 16 sierpnia godz. 19, podpisany przez gen.Hallera. Rozmowa Hughesem gen. Sikorskiego z płk. S. G. Zagórskim z 16 sierpnia 1920 r. Rozmowa Hughesem płk. S. G. Zagórskiego z ppłk. Wolikowskim z tego samego dnia.

[2]) Raport Dow. Frontu Półn. 856/II z 16 sierpnia 1920.

[3]) Rozkaz operacyjny Dow. Frontu Półn. nr. 4123/III z 16 sierpnia 1920 r., podpisany przez gen. J. Hallera.

cie, objął bezpośrednio Marszałek Piłsudski, stając 13 sierpnia wraz ze ścisłym sztabem operacyjnym w Puławach. Naczelny Wódz, zorganizowawszy w ciągu trzech dni przeciwnatarcie pod względem materjalnym i uzupełniwszy większość wchodzących w skład środkowego frontu dywizyj świeżemi uzupełnieniami, ruszył 16 sierpnia nad ranem z ogólnej linji wyjściowej, przebiegającej przez Dęblin-Lubartów-Chełm, by uderzyć z rozmachem w kierunku północnym.

Na lewem skrzydle podległego mu frontu atakował gen. Skierski na czele 4-tej armji, złożonej z 14-tej, 16-tej i 21-szej (górskiej) dywizji piechoty. Podążał on z Dęblina-Łysoboków-Kocka przez Garwolin i Kołbiel na Mińsk Mazowiecki, a przez Żelechów na Kałuszyn oraz przez Łuków na Siedlce.

Na prawem skrzydle środkowego frontu szedł generał Rydz-Śmigły na czele grupy szturmowej 3-ciej armji, dysponując 1-szą i 3-cią dywizją legjonów oraz IV-tą brygadą kawalerji. Nacierał on z obszarów położonych na północ od Lublina i Chełma w kierunku na Parczew i Włodawę.

Uderzenie wojsk środkowego frontu zaskoczyło przeciwnika tak pod strategicznym, jak i taktycznym względem i natrafiło na poważne jego skupienie jedynie na osi marszu 14-tej dywizji piechoty.

Generał Konarzewski mianowicie, wysunięty przed innemi dywizjami naprzód, a podążający przez Maciejowice na Garwolin, na czele doskonałej dywizji wielkopolskiej, której wybitną wartość bojową podtrzymywali zawsze pułkownicy Paszkiewicz i Anders, natknął się pod Cycowem na 57-mą dywizję sowiecką i rozbił ją.

Gen. Ładoś natomiast, maszerujący z 16-tą dywizją piechoty na Stoczek, oraz generał Galica, idący z dywizją górską na Kock, nie spotkali na swych drogach poważniejszych sił przeciwnika.

Generał Dąb-Biernacki, nacierając w kierunku Radzynia, zniósł na czele 1-szej dywizji leg. kombinowany oddział grupy mozyrskiej, a gen. Berbecki, dowodzący 3-cią dywizją leg., uderzając w kierunku na Włodawę, pobił 58-mą dywizję sowiecką, która się wycofała na północ.

Naczelny Wódz, rozbiwszy w ten sposób prawoskrzydłową osłonę 16-tej armji sowieckiej, osiągnął 16 sierpnia pod wieczór linję Garwolin-Żelechow-Radzyń oraz stanął trzecią dywizją legjonów pod Włodawą.

Ruch ten ochraniał skutecznie od wschodu gen. Zygmunt Zieliński na czele osłonowej grupy 3-ciej armji pomimo utraty

Hrubieszowa, zajętego w tym dniu przez oddziały 12-tej armji sowieckiej. To trudne zadanie ułatwił mu Budienny, gdyż uderzył on 16 sierpnia w ekscentrycznym kierunku, bo pomiędzy Buskiem i Kamionką Strumiłową na południowo-wschodni front, by kontynuować po jego przełamaniu marsz konnej armji w kierunku Lwowa.

Tak więc kości decydującej gry były w operacji warszawskiej rzucone. Drugi zaś akt wielkiego dramatu dziejowego, rozegranego w 1920 roku nad Wisłą, rozpoczął się dla nas szczęśliwie.

Ofensywa grupy wojsk Naczelnego Wodza i jej pierwsze rezultaty, ocenione fałszywie przez Tuchaczewskiego, nie wywołały narazie zasadniczych zmian w całości ugrupowania wojsk kierowanego przez niego frontu. Przyniosły natomiast bezpośrednie skutki na przedpolu Warszawy. Tuchaczewski bowiem, dążąc do opanowania tego, jak fałszywie sądził, drugorzędnego epizodu jedynie przy pomocy sił 16-tej armji sowieckiej, zaniechał bezzwłocznie podtrzymywania uderzenia podejmowanego przez nią na Radzymin i na przyczółek warszawski i narzucił 16-tej armji sowieckiej rolę ściśle obronną.

Posuwanie się polskich dywizyj w kierunku północnym dokonywane wzdłuż rosyjskiego frontu podkreśliło już 16 sierpnia zbędność martwego odcinka naszej drugiej armji. Odcinek ten przeto zniesiono, przyczem Naczelne Dowództwo skierowało do dyspozycji 5-tej armji narazie jedną, a później i drugą brygadę 4-tej dywizji piechoty, drugą zaś dywizję legjonów przeznaczyło do odwodu Naczelnego Wodza w Dęblinie.

Oddziały czwartej armji sowieckiej, maszerujące wciąż w zachodnim kierunku, zagroziły poważnie w tym samym czasie Pomorzu.

Z jednej strony bowiem 12-ta dywizja strzelców pieszych, rozbiwszy oddział płk. Habichta, zajęła, jak wiemy, 12 sierpnia Działdowo, by 14 sierpnia stanąć w Litzbarku, a po przełamaniu oporu, zorganizowanego samorzutnie pod kierownictwem Macieja Mielżyńskiego przez miejscowe oddziały obywatelskie — wziąć 15 sierpnia Brodnicę (Strassburg). Z drugiej zaś strony kawalerja Gay-chana zajęła 15 sierpnia Żuromin i Rypin, zabierając równocześnie między Nieszawą a Bobrownikami dwa nasze statki, idące z transportem żywności i amunicji do Modlina, oraz niepokojąc coraz to zuchwalej pomorską twierdzę Toruń.

Pomorze nie było przygotowane do sparowania grożącego mu wówczas niebezpieczeństwa tak, że kontynuowany energicznie zagon rosyjskiej kawalerji mógł istotnie doprowadzić do zniszczenia pol-

skich połączeń kolejowych z morzem i spowodować poważne trudności w uzupełnianiu wyczerpujących się wciąż zapasów amunicji.

Dowództwo Okręgu Pomorskiego, osłabione formowaniem grupy gen. Roji, nie dysponowało podówczas wcale wyszkolonymi żołnierzami, ani potrzebnym dla zorganizowania nowych oddziałów ekwipunkiem.

Generał Hauser, komendat twierdzy Toruń, a zarazem dowódca obozów warownych Toruń, Grudziądz (komendant płk. Habsburg), Chełmno, Świecie (komendant gen. Bijak) i Fordoń (komendant por. Czarliński), stanął więc wobec trudnego zadania. Niezorjentowany dość wcześnie o grożącem mu niebezpieczeństwie, pozbawiony regularnych oddziałów, musiał improwizować pośpiesznie obsadę poszczególnych obozów, posługując się przytem świeżo wcielonymi do formacyj zapasowych rekrutami, bataljonami wartowniczemi i zwolnionymi z więzień dezerterami. Organizowane w ten sposób załogi były fikcją, zawsze jednak lepszą od zupełnej pod tym względem pustki.

Generał Hauser, jako komendant twierdzy Toruń, skierowawszy oddany do jego dyspozycji 215-ty pułk uł. na linję Drwęcy do rejonu Brodnicy, postanowił pokryć swoją słabość ruchliwością zaimprowizowanych naprędce oddziałów. Istotnie skierowany przez niego pod Nieszawę jeden bataljon piechoty i jedna baterja dział zmusiły operujące tam podjazdy bolszewickie do wycofania się na prawy brzeg Wisły. Silne zaś oddziały wywiadowcze, wysłane w kierunku wschodnim, osłaniały Toruń, maskując w sposób zręczny jego kompletną bezbronność.

Wydarzenia z 15 i 16 sierpnia według źródeł rosyjskich.

Te same wypadki ostatnich dwóch dni znajdują następujące oświetlenie w historycznej pracy rosyjskiego sztabu generalnego [1]).

„15 sierpnia tow. Szuwajew, dowódca 4-tej armji, mając zamiar ulżyć sytuacji prawego skrzydła 15-tej armji, rozkazuje:

1. 54-ta dywizja strzelców pieszych ma powtórnie nacierać w kierunku Raciąż-Płońsk, zabezpieczając swe skrzydło od strony Glinnojecka, utrzymując bezwzględnie łączność z 4-tą dywizją piechoty 15-tej armji, której prawe skrzydło było w rejonie Kępna (na rzece Wkrze).

---

[1]) Kakurin-Mielikow: Wojna z Biełopolakami, str. 311, ustęp 3, do str. 315 w tłumaczeniu rtm. W. Czaykowskiego.

2. 12-ta dywizja strzelców pieszych pozostaje w rejonie Lautenburg,

3. 18-ta dywizja strzelców pieszych naciera energicznie najkrótszą drogą na Płońsk, utrzymując ścisłą łączność z 54-tą dywizją strzelców pieszych,

4. 53-cia dywizja strzelców pieszych, zajmując odcinek Bieżuń-Sierpc, ma osłaniać operacje 16-tej i 54-tej dywizyj strzelców pieszych,

5. III-ci konny korpus ma zająć front Lipno-Włocławek i przykryć manewr 54-tej i 18-tej dywizyj strzelców pieszych od strony Torunia i Wisły, dla którego to celu nakazywano mu uważnie obserwować odcinek rzeki Wisły od Włocławka do Płocka".

Dalej rozkaz nadmienia, że polowy sztab armji będzie znajdował się w Ciechanowie, a w razie zmiany sytuacji przejdzie do Mławy.

Trudno przewidzieć, jakie byłyby rezultaty ścisłego wykonania przez dywizje zleconych im przez dowódcę armji zadań, a również w jakim stopniu w razie dodatniego ich wypełnienia sukces 4-tej armji w rejonie Płońska mógł wpłynąć na wytworzoną w tym momencie sytuację strategiczną na całym zachodnim froncie. W rzeczywistości jednak zadania te w większości wypadków nie miały się ziścić. Nieprzyjaciel bowiem, wdarłszy się w wytworzoną pomiędzy 4-tą i 15-tą armją przerwę w rejonie Glinnojecka, zajął 15 sierpnia o godzinie 10 Ciechanów, gdzie, jak wiemy z poprzedniego rozkazu, znajdował się polowy sztab 4-tej armji.

Ten sukces jednego pułku kawalerji polskiej zmusił dowódcę 4-tej armji do natychmiastowego opuszczenia miasta. Wobec czego z miejsca została przerwana łączność pomiędzy sztabem frontu i 4-tą armją, której już więcej nie nawiązano aż do chwili naszego odwrotu (który nastąpił — rzecz naturalna — z powodu braku w naszem rozporządzeniu jakichkolwiek środków strategicznej łączności).

Dowódca 4-tej armji jednak utraciwszy chwilowo Ciechanów, stracił również po swym wyjeździe z tego miasta łączność nietylko z dowódcą frontu zachodniego, ale i ze swemi dywizjami (prócz 12-tej strzeleckiej), które przez dwie doby, według danych 15-tej armji pozostawały bez kierownictwa.

Radjostacja 4-tej armji była spalona, gdyż jej komendant obawiał się, że będzie ona zagarnięta do niewoli przez przeciwnika, który opanował Ciechanów.

W ten sposób, w momencie, w którym nieprzyjaciel ponawiał

swe energiczne ataki na prawe skrzydło 15-tej armji, główne siły 4-tej armji były już daleko na zachodzie, co na wypadek nowego przegrupowania, mającego na celu rzeczywiste współdziałanie z 15-tą armją, wymagało już odpowiedniego przeciągu czasu.

Niepowodzenie, które było naszym udziałem w rejonie Ciechanowa i odwrót prawego skrzydła 15-tej armji zmusiły dowódcę frontu do wydania dyspozycji nr. 351/t. j. z dnia 16 sierpnia, w której podał on podległym armjom dodatkowe zadanie, w celu „okrążenia zaangażowanej zbyt naprzód grupy przeciwnika", jak w rejonie Ciechanowa, tak i na rzece Wkrze. Dlatego też nakazano dowódcy 4-tej armji, przy pozostawieniu osłony w kierunku zachodnim zaatakować głównemi siłami nieprzyjaciela w kierunku na Sąchocin-Zakroczym z odwodami armji, skoncentrowanemi w rejonie Ciechanów-Przasnysz.

Piętnastej armji nakazano przejść do zdecydowanego natarcia na Płońsk, z zadaniem osiągnięcia prawem skrzydłem szosy Przasnysz-Ciechanów; 3-cia armja miała zebrać na prawem skrzydle grupę uderzeniową dla współdziałania z 15-tą armją, atakującą w kierunku Płońska. Równocześnie zalecano przyśpieszenie ruchu 56-tej dywizji strzelców w kierunku na Maków.

Jako linje rozgraniczenia między 4-tą i 15-tą armją ustalono linję przebiegającą przez Przasnysz-Ojrzeń, a między 15-tą i 3-cią armją linję Rożan-Nasielsk-Wyszogród.

Ponadto dowódcy 3-ciej armji polecono raz jeszcze depeszą nr. 378 z dnia 16 sierpnia, by natychmiast skierował 56-tą dywizję strzelców na Maków do dyspozycji dowódcy 15-tej armji, postawiwszy jej za zadanie koncentrację we wskazanym rejonie, nie później jak o godzinie 20 dnia 17 sierpnia, a to celem późniejszego przejścia do rejonu Przasnysza. Następnie nakazano przeprowadzić do odwodu jedną z dywizyj, wzmiankując 21-szą dywizję strzelców pieszych. W rezultacie tych przesunięć około 16 sierpnia sytuacja na froncie naszej 4-tej armji była następująca: 12-ta dywizja strzelców pieszych zajmowała rejon Strassburg, 10-ta dywizja kawalerji rejon Bobrowniki i 15-ta dywizja kawalerji Włocławek, 53-cia dywizja strzelców pieszych rejon Lipno-Włocławek-Tulibowo, 18-ta dywizja piechoty skrzydłową brygadą zajęła Goślice, a dwoma brygadami nacierała z rejonu Brudzewo-Mystkowo na Płońsk; 54-ta dywizja strzelców pieszych nadal operowała na froncie Sąchocin-Ciechanów.

Na kierunkach Płońska i Modlina około 15 sierpnia nieprzyjaciel skoncentrował znaczne siły, których wielkość ustalono według danych organów wywiadowczych sztabu zachodniego frontu

na 40.000 piechoty i kawalerji (w rzeczywistości o 50% słabsze, przypisek autora).

Na froncie 15-tej armji cały dzień 15 sierpnia przeciwnik prowadził uporczywe walki. Nasze oddziały przechodziły niejednokrotnie do przeciwnatarć, poniósłszy jednak duże straty, szczególnie wskutek silnego ognia nieprzyjacielskiego, zostały zmuszone około godziny 19 dnia 15 sierpnia do wycofania się i do podjęcia dalszego boju na linji:

4-ta dywizja strzelców pieszych Sarnowa Góra-Bankowo-Nowe Miasto;

16-ta dywizja strzelców pieszych, wprowadziwszy w bój wszystkie swe odwody, prowadziła walki nu froncie Nowe Miasto-Andzin;

11-ta strzelecka i 5-ta strzelecka dywizja piechoty (3-cia armja), osiągnąwszy początkowo rzekę Wkrę i przeprawiwszy się na jej brzeg prawy, nie mogły następnie wytrzymać nieprzyjacielskiego przeciwnatarcia i zmuszone zostały do odejścia 8—10 km na wschód od rzeki Wkry (st. Nasielsk-Wulka Kikolska) — podczas gdy oddziały przednie utrzymywały Błędowo.

Trzydziesta trzecia dywizja strzelców 15-tej armji zgrupowana wieczorem 15 sierpnia w rejonie Kolęczyn otrzymała zadanie przeprowadzenia uderzenia rankiem 16 sierpnia z rejonu 8 km na południowy wschód od Ciechanowa i wyrzucenia przeciwnika z miasta.

Na froncie 6-tej dywizji strzelców pieszych przeciwnik prowadził ogień huraganowy z fortów Modlina i dwóch pancerek, które kursowały od Czarnowa ku frontowi dywizji.

Dwudziesta pierwsza dywizja strzelców pieszych, działając razem z oddziałami 27-mej dywizji strzelców pieszych, odrzucała dzielnie w ciągu 15 sierpnia uporczywe ataki przeciwnika, a złamawszy go wspólnym wysiłkiem, zajęła ponownie rejon Radzymina.

Przeciwnik ostrzeliwał nadal całą noc na 16 sierpnia front 15-tej i 3-ciej armij silnym ogniem artylerji i ogniem karabinów maszynowych. Nasze zapasy artyleryjskie w armjach były tak nieznaczne, iż o odparowaniu nacierającego przeciwnika zapomocą ognia nie można było myśleć.

Brak potrzebnej ilości naboi i pocisków w naszych liczebnie nadzwyczaj słabych brygadach i pułkach zmuszał wprost przez cały czas do milczenia w odpowiedzi na ogień oddziałów nieprzyjaciela.

O świcie 16 sierpnia polskie oddziały przeszły do energicznego natarcia, połączonego z silnym naciskiem na prawe skrzydło 15-tej armji, oraz na styk 15-tej i 3-ciej armji.

W tym samym dniu 33-cia dywizja strzelców pieszych wykonała z powodzeniem zlecone jej zadanie. Wziąwszy 1.200 jeńców i 7 dział —

wdziera się ona do Ciechanowa i około godziny 19 oczyszcza ten rejon od nieprzyjaciela. Grupa kawalerji, złożona z 85-go i 90-go pułku jazdy, oddana do dyspozycji dowódcy 33-ciej dywizji strzelców, ścigała z powodzeniem odchodzące w panice w kierunku południowo-zachodnim oddziały polskie, które jeszcze ocalały po walce i niewoli. (Przedstawienie błędne. 32-cia dywizja nie rozbiła VIII-mej brygady kawalerji w Ciechanowie, gdyż w rzeczywistości oddziały tej brygady, których siłę autor rosyjski ocenił poprzednio sam na siłę jednego pułku kawalerji, uniknęły poważniejszego boju w Ciechanowie, wycofując się wczas z miasta. Sukces, o którym powyżej mowa, miał miejsce tego dnia w rozmiarach podanych przeze mnie na odcinku naszego 42-go pułku piechoty w rejonie Sońska. Przyp. autora.)

W rezultacie walk z dnia 16 sierpnia dywizje 15-tej i 3-ciej armji wycofawszy się na linję kolei żelaznej Ciechanów-Nasielsk i dalej st. Nasielsk-Nuna-Serock-Mokre, wstrzymywały z wielkim wysiłkiem nacierające wciąż oddziały nieprzyjacielskie.

Te uporczywe dwudniowe walki (15 i 16), jakie rozwinęły się w rejonie Modlina i na linji Wkry, wskazywały dobitnie, że inicjatywa w działaniach na tym odcinku frontu przechodzi stopniowo w ręce nieprzyjaciela.

Wszystkie nasze wysiłki w przeciągu 14 i 15 sierpnia, by przerwać się przez ufortyfikowany pas warszawskiego przyczółka mostowego, a także w rejonie bardziej na południe od Okuniewa, nie miały powodzenia.

Ogień nieprzyjacielskich, kursujących wciąż wzdłuż linij kolejowych i szos, które biegły wzdłuż frontu umocnionych pozycyj, pociągów i aut pancernych, przecinał bezlitośnie każdy krok naprzód naszych zmęczonych i materjalnie osłabionych dywizyj. Około 16 sierpnia przeciwnikowi udało się odrzucić oddziały 27-mej dywizji strzelców za rzekę Strugę w czasie, w którym pozostałe dywizje 16-tej armji prowadziły jeszcze nadal walki na linji zajmowanej w okresie 14 i 15 sierpnia.

Około 16 sierpnia jednak stosunek sił zmienił się zasadniczo. Trwożliwe wieści z lewego skrzydła frontu zachodniego i przejęte rozkazy przeciwnika, które już wyjaśniły sens jego kontrmanewru, zmusiły dowódcę frontu zachodniego do powzięcia potrzebnych środków zapobiegawczych w stosunku do sytuacji 16-tej armji, której dowódcy nakazano pozostawić 8-mą dywizję strzelców pieszych w odwodzie i nie wprowadzać jej narazie do akcji, a przygotować następnie wszystkie dane, potrzebne dla przerzucenia 8-mej i 10-tej

dywizji strzelców pieszych na południe, mniej więcej do rejonu Łukowa.

Zatrzymanie naszego natarcia na Wkrze, w rejonie Modlina i na przedmościu Warszawy — stworzyło dla polskiego dowództwa moment realizacji rozkazu nr. 8752/III, moment zapoczątkowania przemyślanej operacji i urzeczywistnienia kontrnatarcia z linji rzeki Wieprza"... [1])

...„Sytuacja na froncie zachodnim w dniu 16 sierpnia w dostatecznym stopniu określona jest w rozmowie, którą odbył w nocy na 18 sierpnia (Hughesem) dowódca frontu zachodniego z naczelnym wodzem, którą podajemy tutaj w wyciągach:

Dowódca frontu zachodniego: 16 sierpnia na całym froncie przeciwnik przeszedł do natarcia, odrzuciwszy 4-tą, 16-tą i 11-tą dywizję strzelców pieszych na linję kolei żelaznej Ciechanów-Modlin, zajął on Nasielsk. 3-cia armja wstrzymuje natarcie nieprzyjaciela mniej więcej na linji Nasielsk-Nuna-Serock-rzeka Struga. Z warszawskiego przedmościa nacierający przeciwnik odparł od Radzymina 21-szą i 27-mą dywizję strzelców pieszych za rzekę Strugę. Mozyrska grupa, 57-ma dywizja strzelców pieszych, odrzucona na linję Magnuszew-Łaskarzew-Żelechów-Parczew. Oddział kombinowany na linji 5 km na wschód od Parczewa, 58-ma dywizja strzelców pieszych naciera nadal i wyszła do rejonu 10 km na północny wschód od Siedliszcze. 12-ta armja zajęła Hrubieszów, wysunąwszy się o 10 km na północny zachód od tego punktu.

Z przejętych rozkazów przeciwnika widać, że w lubelskim rejonie między Wisłą a Wieprzem koncentruje się nowa armja, celem przeprowadzenia uderzenia na północ. Przytem zadaniem 3-ciej polskiej armji jest zabezpieczenie tej koncentracji i wygrywanie czasu do dnia 18 sierpnia.

W ten sposób przerzucenie 1-szej konnej armji stało się bezwzględną koniecznością. Do rejonu Łukowa podciągam 8-mą dywizję strzelców pieszych. 56-ta dywizja strzelców pieszych wdała się w bój i opóźnia się z przerzuceniem. Po stronie przeciwnika zjawiają się wciąż nowe oddziały ochotnicze, przyczem z frontu 16-tej armji ściągnięto cztery poznańskie dywizje. Dziś 18 sierpnia dowódca 15-tej armji tow. Kork stwierdza, iż oddziały nasze pomimo wszystko są jeszcze zdolne do

---

[1]) Kakurin-Mielikow: Wojna z Biełopolakami str. 316—318; tłumaczenie rtm. W. Czaykowskiego.

walki. W transportach idzie do nas znaczna ilość uzupełnień. Ja przygotowuję wykonanie tej operacji (t. j. wcielenie ich do oddziałów frontowych).

Naogół przypuszczam, iż grupa lubelska może odegrać nieprzyjemną rolę i że możliwym jest silny nacisk, dlatego też trzeba będzie rozczłonkować uderzeniową grupę 16-tej armji (t. j. prawe skrzydło).

Wiadomości o przerzuceniu 1-szej konnej armji niema; rozkaz doręczony tow. Budiennemu dziś rano. Dowódca 4-tej armji znajduje się w Sierpcu.

Naczelny wódz: O znaczeniu rejonu lubelskiego mówiłem wam jeszcze podczas przyjazdu mego do Mińska i ostrzegałem potem po przesunięciu całego waszego frontu ku północy; głównie obawiałem się przesunięcia 16-tej armji. Jeszcze 11 sierpnia wydałem zarządzenie o przegrupowaniu Budiennego. Ze względu na szereg nieprzyjemnych wydarzeń przegrupowanie to jeszcze nie zaczęło się i dziś niema pewności, czy zacznie się ono jutro, gdyż rewolucyjna rada wojenna konnej armji, otrzymawszy instrukcje z jednym tylko waszym podpisem, nie jest pewną jego autentyczności i żąda potwierdzenia jej przez członka wojennej rady rewolucyjnej frontu, co też zróbcie natychmiast, ażeby zarządzenie to otrzymało ton kategoryczny. Nie aprobuję chęci przesunięcia 4-tej armji na północ wzdłuż korytarza. Radzę przerzucić natychmiast brygadę z Wilna (143-cią 48-mej dywizji strzelców pieszych) do Brześcia Litewskiego. Że wy rozczłonkujecie uderzeniową grupę 16-tej armji, jestem bardzo rad, gdyż absolutnie nie aprobuję czołowego uderzenia, które podejmowała ta grupa.

Z przytoczonej rozmowy Hughesem pomiędzy dowódcą frontu zachodniego i naczelnym wodzem widać, iż nietylko lewe skrzydło polskiego frontu strategicznego, a specjalnie jego piąta armja, rozwijała z powodzeniem swe ofensywne działania, lecz i uderzeniowa grupa pod wodzą marszałka Piłsudskiego zaczęła wprowadzać w życie planowany kontrmanewr.

Zanim przejdziemy do opisu rozwoju ofensywnej operacji polskich armij, postaramy się: najpierw nakreślić, jak pierwsze sukcesy Polaków w rejonie Wieprza odbiły się na dowództwie 16-tej armji i grupy mozyrskiej. A również spróbujemy wyjaśnić te dyspozycje dowódcy zachodniego frontu, które wydano w związku z rozpoczętemi zaczepnemi działaniami nieprzyjaciela.

Dowódca 16-tej armji, otrzymawszy 15 sierpnia meldunki o od-

wrocie grupy mozyrskiej, zupełnie nie przypuszczał, iż przeciwko tej ostatniej działają poważne siły przeciwnika. Był on pewnym, iż od strony Dęblina działa jedna tylko 14-ta dywizja piechoty, a więc przypuszczał, iż cofnięcie się grupy mozyrskiej jest przejściowem wydarzeniem, które się rozegrało dzięki temu, iż liczebnie słabe siły grupy mozyrskiej były bardzo wyniszczone i wyczerpane.

Ten sam optymizm podzielał i dowódca grupy mozyrskiej, który w meldunku złożonym (Hughesem) dowódcy frontu zachodniego potwierdzał zdanie tow. Sołłohuba, iż przeciwko niemu działają nieznaczne tylko siły nieprzyjacielskie.

Z przytoczonej powyżej rozmowy naczelnego wodza i dowódcy zachodniego frontu widzimy, iż ten ostatni, posiadając przejęte rozkazy przeciwnika, wie już o nowej armji nieprzyjaciela, która zbiera się w rejonie Lublina, dlatego też ocenia on inaczej sytuację, która się wytworzyła na jego lewem skrzydle.

Jest on absolutnie pewnym, że za oddziałami czołowemi pójdą duże siły przeciwnika i dlatego w depeszy nr. 392/Op. Tjn. z dnia 17 sierpnia dowódca frontu zachodniego już zupełnie wyraźnie nakazuje zgrupować lewoskrzydłową 8-mą dywizję w odwodzie frontu w rejonie Łukowa. Prawda, że jeżeli uważniej rozpatrzymy to zarządzenie, spostrzeżemy wówczas, iż dowódca frontu zachodniego nie liczy się chwilowo z zawrotną szybkością wypadków, jakie nastąpiły w okresie 17—18 sierpnia"...

Według Tuchaczewskiego natomiast: [1])

„...5-ta armja polska odepchnięta za Wisłę (niezgodne, jak wiemy, z rzeczywistością — uwaga autora) otrzymała rozkaz przejścia do natarcia i rozpoczęła je na całym froncie armji 15-tej i 3-ciej.

Już od 5-ciu tygodni trwała nasza ofensywa. Przez pięć tygodni dążyliśmy do tego, aby odnaleźć żywe siły wroga i w rozstrzygającem uderzeniu ostatecznie je unicestwić. Przez pięć tygodni „białe" polskie armje niezmiennie uchylały się od rozstrzygającego uderzenia ze względu na rozprzężenie swoich oddziałów i dopiero nad Wisłą, wzmocnieni przez nowe formacje, Polacy zdecydowali się na bój. Nie wiedzieliśmy zawczasu, gdzie napotkamy na główny opór przeciwnika — nad Wisłą czy za Wisłą. Ale wiedzieliśmy jedno, że gdzieś znajdziemy jego główne siły i rozbijemy je w decydującem spotkaniu. I oto teraz przeciwnik sam dawał nam możność zadanie

---

[1]) Tuchaczewski. Pochód za Wisłę, str. 49.

to spełnić. Armja 5-ta najsłabsza co do składu jednostek i najsłabsza duchem przeszła do natarcia na nasze armje 15-tą i 3-cią, podczas kiedy nad jej odsłoniętem lewem skrzydłem zawisły najświeższe, najlepsze pod względem bojowym oddziały naszej armji 4-tej. Dowództwo frontu nie posiadało się z radości z powodu tego zdarzenia. Armje 15-ta i 3-cia otrzymały rozkaz, aby na całym froncie na natarcie przeciwnika odpowiedziały zdecydowanem przeciwnatarciem i odrzuciły go za rzekę Wkrę, armja zaś 4-ta, ubezpieczywszy się w kierunku Torunia, miała wszystkiemi siłami atakować rozpoczynającego natarcie przeciwnika na flankę i tyły w kierunku Modlina z rejonu Raciąż-Drobin.

Zdawało się, że zguba 5-tej armji przeciwnika jest nieuchronną; unicestwienie jej byłoby pociągnęło za sobą najdonioślejsze skutki w dalszym biegu wszystkich naszych działań. Jednakże Polakom dopisało szczęście. Nasza armja 4-ta, gdzie nowy dowódca armji stracił łączność ze sztabem frontu, nie zdawała sobie jasno sprawy z powstającego położenia. Nie otrzymując rozkazów frontu, wystawiła w rejonie Raciąż-Drobin jakieś nieokreślone półubezpieczenie i rozrzuciła swoje oddziały na odcinku Włocławek-Płock. 5-ta armja przeciwnika była uratowana i zupełnie bezkarnie, mając na flance i tyłach naszą potężną armję z czterech dywizyj strzelców i dwóch dywizyj jazdy, nacierała dalej na nasze 3-cią i 15-tą. Takie położenie wprost potworne i nie do pomyślenia pomogło Polakom, nietylko zatrzymać ofensywę armij 3-ciej i 15-tej, ale jeszcze krok za krokiem wypierać ich oddziały w kierunku wschodnim.

Tymczasem armja 16-ta mocnem uderzeniem zmiotła polskie oddziały i podeszła już zupełnie blisko do przeprawy na Wiśle, kiedy przeciwnatarcie tych oddziałów zmusiło ją do cofnięcia się wstecz. Przechodzi ona znowu do natarcia i tu rozpoczynają się walki ze zmiennem szczęściem bez wyraźnych wyników...“

ROZDZIAŁ X.

Odrzucenie 15-tej i 3-ciej armji sowieckiej za Narew i rozbicie lewego skrzydła 16-tej armji.

Zwycięskie walki 5-tej armji pod Płońskiem i pod Pułtuskiem.

Odrzucenie z nad Wkry upojonego dotychczasowem powodzeniem przeciwnika nadwerężyło jednolitość jego frontu. Walczące bowiem z nami 15-ta i 3-cia armje podzieliły się wyraźnie po przegranej pod Nasielskiem na dwie części, z których jedna biła się w dalszym ciągu na południe od Ciechanowa, druga zaś cofała się niektóremi dywizjami, wchodzącemi w jej skład — na Pułtusk, a innemi na Serock-Wyszków.

Dowództwo z przeciwnej strony zdawało sobie sprawę z grożącego jej w tym czasie niebezpieczeństwa. Wyzyskując więc przymusowy brak pościgu z naszej strony, wytężyło w nocy 16 sierpnia wszystkie siły, by opanować powstałą pod Nasielskiem panikę. Rzuciwszy zaś mniej zużyte oddziały 56-tej dywizji strzelców pieszych, oddanej teoretycznie do dyspozycji dowódcy 15-tej armji a zatrzymanej w rzeczywistości pod Nasielskiem, do kontrataku, gromadziło cofające się oddziały w Pułtusku i Serocku, zaprowadzając w nich gorączkowo dyscyplinę i organizacyjny ład. Ówczesne decyzje dowódców 3-ciej i 15-tej armji nie liczyły się jeszcze poważnie, jak to wynika również z rosyjskiego przedstawienia rzeczy, z decydującą akcją polskiej grupy środkowej, podejmowaną z nad Wieprza.

Zwycięstwo pod Nasielskiem zbliżyło nas do drugiego zadania 5-tej armji, a mianowicie do walnej rozprawy z 4-tą armją sowiecką i działającym nad dolną Wisłą korpusem konnym. By tę akcję przygotować, należało odrzucić jak najszybciej wschodnią grupę przeciwnika poza Narew, a zabezpieczywszy w ten sposób prawe skrzydło armji, zwrócić się następnie przeciwko siłom, które pozostaną na zachód od wymienionej rzeki.

Według zarządzeń z tego dnia, zamiar ten miał być zrealizowany w następujący sposób[1]):

Podporządkowana mi przez dowódcę frontu — VIII-ma brygada rezerwowa, czego dokonano rozszerzając równocześnie odcinek 5-tej armji po Zegrze - Serock - Popowo[2]), otrzymała zadanie szybkiego opanowania przejścia przez Narew pod Serockiem przy pomocy energicznego natarcia od południa, by przeciąć w ten sposób oddziałom 3-ciej armji, wycofującej się na Wyszków, ich główną linję odwrotową.

Równoczesne zajęcie drugiego mostu na rzece Narwi pod Holendrami, czego powinna była dokonać stojąca na prawem skrzydle 5-tej armji 17-ta dywizja piechoty, miało spełnić analogiczną rolę na północy oraz wyprowadzić 17-tą dywizję piechoty na południowy odcinek Pułtuska.

Pułtusk zaś, w którym stwierdzono *gros* cofających się z pod Nasielska wojsk, miał być zajęty od północnego zachodu przez brygadę syberyjską, wzmocnioną 22-gim pułkiem piechoty. Brygada ta, znajdując się 17 kwietnia w rejonie Chmielewa-Prusinowicz, stała na osi ataku Przewodowo-Pułtusk i zajmowała dogodną dla planowanej akcji pozycję wyjściową. Przeprowadzenie tak zamierzonej dwuskrzydłowej operacji mogło dać poważne korzyści, chroniąc nas równocześnie przed niepotrzebnemi stratami.

Lewe skrzydło armji musiało być przytem zdanem w dalszym ciągu na swoje siły; jego wzmocnienia dokonywano z konieczności stopniowo, formując w Płońsku grupę operacyjną płk. Dreszera, w skład której wchodziły IX-ta brygada kawalerji oraz podwożone autobusami, w miarę ich napływania do Modlina, oddziały VIII-mej brygady piechoty.

Wyznaczenie dwóch dywizyj piechoty, a mianowicie 9-tej dywizji piechoty i dywizji ochotniczej, do odwodu armji, przewidywane w cytowanym rozkazie, wskazuje na dążenie z naszej strony do możliwie szybkiego zwolnienia części swych sił, by zwrócić je następnie przeciwko zachodniej grupie przeciwnika.

Wytycznych tych nie zmienił dowódca północnego frontu, nakazując 5-tej armji w swym rozkazie (który otrzymano 17-go o świcie) dalszy atak w celu odcięcia rosyjskich sił, operujących na zachód od linji Modlin-Mława, a organizując równocześnie szczegółowo

---

[1]) Rozkaz op. Dow. 5-tej armji nr. 613/III z 16 sierpnia 1920 r., podpisany przez gen. Sikorskiego.

[2]) Rozkaz Dow. Frontu Półn. nr. 4137/III z 16 sierpnia 1920 r., podpisany przez gen. J. Hallera.

współdziałanie prawego skrzydła pierwszej armji z akcją Naczelnego Wodza, przez ustalenie uderzenia 15-tej dywizji piechoty planowanego na Mińsk Mazowiecki od strony zachodniej[1]).

Dowódcy rosyjskich armij, które po poniesieniu krwawych strat wycofały się z nad Wkry i z pod Nasielska, dążąc do naprawienia sytuacji, przeciwstawili tym zamierzeniom nowy plan działania, według którego 15-ta armja powinna była wykonać przeciwnatarcie własnem prawem skrzydłem, używając do tego celu w pierwszym rzędzie 33-ciej dywizji kubańskiej, oraz zatrzymać równocześnie odwrót lewego skrzydła. Trzecia zaś armja rosyjska miała w oparciu o Narew zaczerpnąć sił, by podjąć następnie przeciwuderzenie na Nasielsk. Całość planu uzupełniało prowadzone właśnie uderzenie dwóch sowieckich dywizyj na Płońsk i na Sąchocin.

Ten teoretycznie trafny plan działania mógł być wykonany tylko w razie braku aktywności ze strony 5-tej armji i pod warunkiem, że rosyjskie armje, wchodzące w danym przypadku w grę, będą zdolne, mimo porwanych związków, do jednolitej akcji skoordynowanej ponadto w czasie i przestrzeni. I jedno i drugie okaże się niemożliwem. Niemniej przeto wszczęta na tej podstawie działalność poszczególnych sowieckich dywizyj wciągnęła prawie wszystkie dywizje 5-tej armji w bój, zmieniając przez to nasz plan akcji, ustalony w ciągu nocy.

Jakkolwiek więc przeciwnik w rozwijających się walkach został tego dnia ostatecznie złamany, to jednak zahamował on postęp naszych oddziałów, co uratowało przeprawiające się przez Narew dywizje i opóźniło zamierzone przegrupowanie 5-tej armji.

W rzeczywistości zatem nakazany manewr VII-mej brygady rezerwowej uległ na skutek aktywności oddziałów 3-ciej armji poważnemu opóźnieniu, tak, że płk. Małachowski dopiero w popołudniowych godzinach osiągnął Pokrzywnicę i opanował w tym samym czasie zachodni brzeg Narwi pod Serockiem-Wierzbicą. Nie zdążył on wskutek tego na tyły cofających się z pod Nasielska oddziałów, z których pierwsza część wyzyskując wywalczony czas cofała się na Wyszków, druga zaś część uchyliła się w stronę Holender i Pułtuska.

Energiczne przeciwnatarcie oddziałów, przynależnych do 5-tej, 11-tej i 56-tej dywizji strzelców pieszych, wykonane 17 sierpnia nad ranem w centrum armji — związały również 17-tą dywizję piechoty

---

[1]) Rozkaz op. Dow. Fr. Półn. nr. 4139/III z 16 sierpnia 1920 r. godz. 23, podpisany przez gen. Józefa Hallera.

oraz wciągnęły w bój przeznaczone do odwodu armji 9-tą dywizję piechoty i dywizję ochotniczą. Siedemnasta dywizja piechoty osiągnęła przez to Holendry dopiero pod wieczór, przyczem zastała tamtejszy most na Narwi spalony.

Dziewiątą dywizję piechoty natomiast i dywizję ochotniczą zmuszono do podjęcia walki na linji Winnica-Kędziorowice, przyczem dywizja ochotnicza poniosła znowu dotkliwe straty. Ostatecznie 9-ta dywizja piechoty po złamaniu oporu rosyjskich wojsk pod Winnicą zmusiła wspólnie z ochotniczą dywizją oddziały 5-tej i 11-tej dywizyj sowieckich do odwrotu i zajęła Pułtusk o godzinie 18, czego dokonał 15-ty pułk piechoty, poderwany naprzód przez majora armji francuskiej Happe.

W okolicy Chmielewa i Prusinowicz, gdzie stała brygada syberyjska, rozgorzała od rana równie zawzięta walka o zmiennem szczęściu, wskutek czego nasze oddziały musiały chwilowo opuścić Prusinowicze. Ostatecznie złamano opór sowieckich wojsk i w tym rejonie, zajmując następnie Szczegocin i Gąsiorowo.

W następstwie jednak tych walk brygada syberyjska nie mogła wykonać zleconego jej uderzenia na Pułtusk od północno-zachodniej strony.

Na lewem skrzydle armji 18-ta dywizja piechoty odparła w tym samym czasie krwawo a kilkakrotnie ponawiany szturm komunistycznych pułków, należących do 33-ciej dywizji, oraz 4-tej i 16-tej dywizji sowieckiej. Wszystkie ataki tych pułków podejmowane wytrwale w kierunku na Gąsocin, Sarnową Górę, Ojrzeń — odrzucono. Ósma brygada kawalerji natomiast stanęła w tym dniu w Ojrzeniu.

Słaby punkt 5-tej armji — Płońsk był dnia 17 sierpnia widownią charakterystycznych, a ze stanowiska taktycznego interesujących, wydarzeń, w których odznaczyły się nasze kawaleryjskie pułki.

Płk. Dreszer miał tu ciężkie zadanie do wypełnienia. Dysponując, jako dowódca zaimprowizowanej w gorączkowem tempie „grupy Płońsk“, dwoma pułkami kawalerji, oraz niepełną brygadą piechoty (gdyż transport VIII-mej brygady piechoty nie był jeszcze ukończony), otrzymał on zlecenie uderzenia na grożącego Płońskowi przeciwnika, którego siły wynosiły niespełna dwie dywizje piechoty. Siły te zaatakowały grupę płk. Dreszera od strony Sarbiewa w momencie, w którym przygotowywano natarcie na Boboszowo. Obydwa jego pułki uwikłały się wskutek tego w walkę obronną, przyczem groziło im otoczenie od północy, a następnie i od południa. W szczególnie trudnem położeniu znalazł się 201-szy pułk szwoleżerów, tem bardziej, że jego dowódca mjr. Kulesza został ciężko ranny na

polu bitwy. Zaostrzającą się wciąż sytuację uratował mjr. S. G. Grobicki, który w najkrytyczniejszej chwili uderzył na czele 1-go pułku szwoleżerów z północy na południe, wzdłuż frontu zagrożonego sąsiada i ponosząc przytem — niestety — ciężkie ofiary, rozbił zawikłanego w boju przeciwnika, rozstrzygając tem bitwę na naszą korzyść.

Płk. Dreszer zdobył w wyniku swej energicznej akcji — baterję dział, 21 ciężkich karabinów maszynowych oraz wziął około 700 jeńców do niewoli wraz z taborem 18-tej dywizji sowieckiej, którą przyprawiono o poważne straty w zabitych i rannych.

Wydarzenia na odcinku dolnej Wisły rozwijały się tego dnia leniwo, nie przyjmując, prócz ostrzeliwania Włocławka, wyraźniejszego charakteru. Dzień 17 sierpnia zużytkowano tu widocznie na podciągnięcie 53-ciej dywizji strzelców pieszych bliżej Wisły oraz na wypełnienie przytoczonych w rozkazie operacyjnym nr. 22 zleceń operacyjnych dowódcy 4-tej armji, który w dalszym ciągu zdradzał kompletny brak orjentacji w ogólnem położeniu rosyjskich wojsk.

Wskutek tych dyrektyw korpus konny Gay-chana ożywił w tym czasie swą działalność wywiadowczą, wysyłając liczne i silne podjazdy w kierunku Torunia.

Reasumując wydarzenia 16 sierpnia, trzeba stwierdzić, że był on dniem stanowczej przegranej 15-tej i 3-ciej armji sowieckiej, co przyznają i rosyjskie źródła historyczne, a zarazem dniem sukcesu 5-tej armji i to na całym jej froncie.

Poza lokalnem zwycięstwem, odniesionem przez nas pod Płońskiem, gdzie odrzucono oddziały 4-tej armji, podejmujące przeciwnatarcie na lewe skrzydło 5-tej armji, pobiliśmy równocześnie czerwone dywizje, walczące z nami na wschodnim odcinku, i wyrzuciliśmy je za rzekę Narew. Przegrana ta mogłaby się przemienić w klęskę, gdyby planowana akcja na Pułtusk i Serock mogła być ściśle wykonaną.

Wyzyskując zwycięstwo, odniesione 17 sierpnia, zamierzaliśmy zabezpieczyć się nad rzeką Narwią, gdzie na lewym brzegu trzymali się jeszcze bolszewicy, możliwie zaś duże siły skierować przeciwko 4-tej armji i rzucić je po oczyszczeniu i zamknięciu korytarza, odgraniczającego nas od Prus Wschodnich, na drogi odwrotowe tej armji.

Pierwsze rezultaty uderzenia Naczelnego Wodza.

Pod wieczór tego dnia otrzymaliśmy pierwsze wiadomości o zwycięskim pochodzie Naczelnego Wodza.

Rezultat dwudniowych walk na tym terenie operacyjnym był bardzo poważny. I tak gen. Konarzewski, idący 17 sierpnia dalej naprzód, rozbił w zwycięskich bitwach pod Kołbielem i pod Dembem Wielkiem 8-mą dywizję so-

wiecką. Sąsiednie dywizje 16-ta i 21-sza zajęły równocześnie bez boju Kałuszyn, Łuków, a następnie Siedlce, podczas gdy 1-sza dywizja legjonów dotarła do Międzyrzeca i Białej.

Na prawem zaś skrzydle środkowego frontu gen. Berbecki, zająwszy nocą Włodawę, kontynuował 17 sierpnia nad ranem swój marsz na Brześć nad Bugiem, by wespół z IV-tą brygadą kawalerji dopaść pod Sławatyczami 58-mą dywizję strzelców pieszych i pobić ją na głowę.

Z uderzeniem wojsk środkowego frontu współdziałała tego dnia nasza 15-ta dywizja piechoty, bijąca się na południowym odcinku warszawskiego przyczółka mostowego. Dowódca tej dywizji gen. Jung, związany natarciem na warszawski przyczółek, które wykonała tejże nocy 10-ta dywizja sowiecka, mógł podjąć tylko częściowo zlecone mu zadanie, uderzając po przełamaniu pozycyj nieprzyjacielskich (17 sierpnia rano) wzdłuż drogi Warszawa-Mińsk Mazowiecki, jedynie bataljonem szturmowym mjr. Matczyńskiego i trzema odwodowemi bataljonami dywizji, a nie całą — jak od niego żądano — dywizją. Mimo to Mińsk Mazowiecki, zagrożony równocześnie przez 14-tą dywizję od południa, dostał się bez większego trudu w ręce naszej 15-tej dywizji, która następnie przeszła do składu 4-tej armji.

Wymieniony koncentryczny ruch dwóch polskich dywizyj złamał 10-tą dywizję sowiecką, broniącą dostępu do Mińska.

Wojska środkowego frontu, wziąwszy w rezultacie wymienionych walk około 10.000 bolszewików do niewoli oraz zdobywszy 40 dział i kilkadziesiąt karabinów maszynowych, wyszły 17 sierpnia pod wieczór przy omówionem współdziałaniu 15-tej dywizji piechoty na linję Mińsk Mazowiecki-Kałuszyn-Siedlce-Miedzyrzec-Biała Podlaska.

Szesnasta armja sowiecka była więc pobita. Osłonowa grupa mozyrska i obydwie prawoskrzydłowe dywizje (8-ma i 10-ta) zostały przytem rozbite, dzięki czemu 16-ta armja znalazła się w nader trudnem położeniu. Dowódca 16-tej armji, by wyjść z tej sytuacji, zarządził energiczne przeciwuderzenia lokalne, które istotnie zahamowały chwilowo pochód lewego skrzydła środkowego frontu i pozwoliły 16-tej armji wycofać się z przedpola Warszawy, pomimo wielkiego popłochu, który opanował poszczególne, wchodzące w jej skład, dywizje. 12-ta armja sowiecka i armja konna Budiennego nie odegrały w tej bitwie żadnej roli. Pierwsza bowiem nie rozwinęła w tym dniu żywszej akcji, druga zaś awanturowała się uparcie a bezcelowo w kierunku Lwowa, przyczem obydwie wymienione armje działały wbrew wyraźnym rozkazom rosyjskiego główno-

dowodzącego. Następnego dnia dokonano reorganizacji wojsk środkowego frontu, powołując do życia 2-gą armję zawierającą w swym składzie 1, 3, 19, 21 dywizje piechoty oraz IV-tą brygadę kawalerji i luźny oddział kawalerji mjr. Jaworskiego, oraz zmieniając dotychczasowy skład 4-tej armji na 14-tą, 15-tą i 16-tą dywizję piechoty, jak również XII-tą brygadę piechoty. Do frontu środkowego wcielono także nowo sformowaną 3-cią armję złożonę z 2-giej i 7-mej dywizji piechoty.

Oś dalszego pościgu 2-giej armji wyznaczono na Międzyrzec-Bielsk-Białystok; 4-tą armję skierowano z Kałuszyna na Ostrów-Ostrołękę, poruczając 3-ciej armji w dalszym ciągu osłonę tyłów i prawej flanki nacierających w północnym kierunku armij.

Wydarzenia, które rozegrały się pomiędzy 14 a 17 sierpnia na północnem skrzydle rosyjskiego frontu oraz rozwijający się w dniu 18 sierpnia marsz flankowy grupy uderzeniowej Naczelnego Wodza, wywołały w rosyjskiem Naczelnem Dowództwie, gorączkową wprost reakcję. Strona rosyjska usiłuje przeciwstawić się inicjatywie polskiej, czyni to jednak zupełnie chaotycznie. Przejęte 17 sierpnia w Dowództwie Północnego Frontu depesze iskrowe wskazywały na dalszą chwiejność decyzji Tuchaczewskiego w tym czasie. W jednej z tych depesz nakazywał on dowódcy 4-tej armji bezzwłoczne uderzenie III-cim korpusem konnym i 53-cią dywizją strzelców polskich na Płońsk. W następnej zarządzał koncentrację całej 4-tej armji w rejonie Ciechanowa, Makowa, Przasnysza, ograniczając grupę, która miała równocześnie uderzyć na Płońsk, do siły trzeciego konnego korpusu [1]). Ostatecznie znalazłszy się w niezmiernie trudnej sytuacji wskutek niesłychanego rozciągnięcia podległych mu wojsk, usiłuje przedewszystkiem ściągnąć zpowrotem w jedną całość 4-tą armję w celu uzyskania silnego „kułaka“ na północy. W rezultacie jednak, wskutek popełnionych przez siebie błędów, będzie on mógł w tym, decydującym o wojnie, momencie przeciwstawić wielkiej strategicznej koncepcji polskiego Naczelnego Dowództwa, realizowanej na jednym froncie z żelazną konsekwencją a na drugim z rzadko spotykanym rozmachem — jedynie tylko własną słabość.

---

[1]) Rozmowa Hughesem płk. Zagórskiego z ppłk. Wolikowskim z 17 sierpnia 1920 r.

Próby rosyjskiego przeciwdziałania nad Wisłą 1920 r.

Nierealny ze względu na fizyczne możliwości plan rosyjskiego przeciwdziałania, powzięty dnia 17 sierpnia, zawiera rozkaz dowódcy północno-zachodniego frontu L: 406/Op., według którego:[1])

„1) 4-ta armja ma zostawić osłonę w kierunku Bydgoszczy i zgrupować do 20 sierpnia w rejonie Przasnysz-Ciechanów-Maków, nie mniej niż dwie, trzy dywizje strzelców i III-ci korpus konny z zadaniem zaatakowania ztyłu nieprzyjaciela, który nadal naciska na 15-tą i 3-cią armję.

2) 15-ta armja ma zabezpieczyć przegrupowanie 4-tej armji i atakować równocześnie z częścią jej sił grupę przeciwnika w rejonie Płońska.

3) 3-cia armja ma bronić dostępu do rzeki Narew, jak również odcinka rzeki zachodniego Bugu, i to od ujścia Narwi do prawego skrzydła 16-tej armji. Pod Wyszkowem ma utworzyć przyczółek mostowy na lewem brzegu zachodniego Bugu, 21-szą dywizję strzelców pieszych należy przerzucić trzema przemarszami przez Kossów do rejonu Drohiczyna do odwodu frontu.

4) 16-ta armja ma odejść za rzekę Liwiec i wyprowadzić dwie dywizje do odwodu za lewe skrzydło.

5) Mozyrska grupa wyrzuci nieprzyjaciela z rejonu Białej i bronić będzie uporczywie rejonu Janów-Biała-Słowatycze.

6) 12-ta armja ma nacierać nadal zdecydowanie głównemi siłami w kierunku na Chełm-Lubartów, przyczem 58-ma dywizja strzelców pieszych powraca do składu 12-tej armji.

6) Pierwsza konna armja powinna wytężyć wszystkie swe siły, by zgrupować się za wszelką cenę w oznaczonym terminie w rejonie Włodzimierz Wołyński-Uściług, mając na celu w przyszłości natarcie na tyły uderzeniowej grupy przeciwnika“...

Ówczesną pracę rosyjskiego dowództwa jak i interpretację wymienionej instrukcji omawia w dalszym ciągu autor rosyjski w następujący sposób:[2])

...„Wobec wielkiego strategicznego waloru tej dyspozycji, w której faktycznie zsumowano cały szereg oddzielnych, zasadniczych wskazań za czas od 15 do 17 sierpnia, uważamy za niezbędne omówić ją bardziej szczegółowo.

---

[1]) Kakurin-Mielikow: Wojna z Biełopolakami, str. 320—321 w tłumaczeniu rotm. W. Czaykowskiego.

[2]) Kakurin-Mielikow: Wojna z Biełopolakami, str. 321—322.

Biorąc pod uwagę, iż 18-ta dywizja strzelców pieszych prowadziła 17 sierpnia walki w kierunku Płońska, a 54-ta dywizja strzelców pieszych nacierała z rejonu Wola Druże na Sąchocin, podczas gdy pozostałe cztery dywizje (10-ta kawalerji, 15-ta kawalerji, 12-ta i 53-cia dywizje strzeleckie) armji były daleko na przedzie, dowódca zachodniego frontu liczył, że 4-ta armja wykonując nowy kontrmanewr będzie musiała przejść przez trzy zasadnicze fazy bojowe. Z tych pierwsza — to wyjście do oznaczonego jej rejonu, czyli innemi słowy, przekształcenie jej w strategiczny odwód dowódcy zachodniego frontu; druga faza: wojska 4-tej armji, wykonując swój marszmanewr do nowego rejonu Przasnysz - Ciechanów - Maków, muszą uderzyć w międzyczasie w rejonie Płońska na tyły modlińskiej grupy przeciwnika, celem zlikwidowania jej nacisku na 15-tą i 3-cią armję, — trzecie: 4-ta armja przy bardziej jeszcze jaskrawem pogorszeniu się sytuacji na froncie 15-tej i 3-ciej armji mogłaby uderzyć w południowym kierunku, gdzieś między rzekami Liwiec a zachodnim Bugiem.

I trzeba stwierdzić, że wobec sytuacji strategicznej, jaka powstała na prawem skrzydle zachodniego frontu, wymieniony plan operacyjny był jak najbardziej celowym.

Ten plan jednak, podzielony na dwie zasadnicze decyzje, ściśle związane z umiejętnością zręcznego manewrowania — wymagał nietylko szybkości działań od wojsk, ale i wysoko rozwiniętej samodzielności oraz inicjatywy od dowództwa armji, jak również niemałej dozy umiejętności dowodzenia wojskami.

Co się tyczy cofnięcia 16-tej armji za rzekę Liwiec, to dowódca frontu, stwierdzając w oddziałach mozyrskiej grupy duży zanik zdolności bojowej, przypuszczał, że zapomocą szybkiego oderwania się oddziałów od siedzącego im na karku przeciwnika można będzie oswobodzić swe skrzydło i uzyskać przez to możność szybszego wyprowadzenia i zgrupowania na lewem skrzydle frontu, w postaci odwodów, wyznaczonych dywizyj (8-mej, 10-tej, a również 21-szej dywizji strzeleckiej 3-ciej armji, która po koncentracji w rejonie Drohiczyna miała dalej obniżyć się na południe).

A wogóle tę część dyrektywy oceniać należy jako następstwo decyzji odwrotu na całym froncie z wyjątkiem 15-tej i 3-ciej armji, które powinny były utrzymać swe stanowiska, by dać możność wycofania się 4-tej armji.

W stosunku zaś do 12-tej i 1-szej konnej armji można

zauważyć, iż u nich ponownie powtarza się to samo zadanie pogromu lubelskiej grupy nieprzyjaciela, przez uderzenie na tyły nacierających 3-ciej i 4-tej polskich armij: w którym to celu zwraca się 12-tej armji — 58-mą dywizję strzelców pieszych, a 1-sza konna armja otrzymuje raz jeszcze nakaz szybszego wykonania instrukcji 361/op. z dnia 15 sierpnia.

Otrzymawszy instrukcję dowódcy zachodniego frontu nr. 406/op., naczelny wódz, analizując otrzymane meldunki z prawego skrzydła zachodniego frontu, uważał za wskazane zaproponować wprowadzenie pewnych poprawek do nowego planu dowództwa frontu, których wyraz znajdujemy w rozmowie Hughesem, która odbyła się 18 sierpnia rano.

„Naczelny wódz: Według dzisiejszych wiadomości sądzę, że 4-ta armja znajduje sie w sytuacji dogodnej dla uderzenia na skrzydło pętli przeciwnika. Dlatego też wydaje mi się, że wasza instrukcja dotycząca koncentracji dywizyj 4-tej armji w rejonie Przasnysz-Ciechanów-Maków nie jest całkiem trafna. Lepiej kontynuować manewr już rozpoczęty przez jej dywizje. Następnie Gay już przeprawił się na lewy brzeg Wisły i wątpię, czy byłoby wygodnem zmieniać jego zadanie.

55-tą dywizję strzelców pieszych i brygadę kubańską skierowałem z armji rezerwowej tow. Goldberga do waszej dyspozycji.

Dowódca frontu: Rzecz w tem, że o ileby 15-ta i 3-cia armje wykonywały swe zadanie, to oczywista 4-ta armja operując pod Włocławkiem na Kutno, mogłaby dać konkretne rezultaty. Lecz 15-ta i 3-cia armje przez cały czas są pod naporem przeciwnika tak, iż dowódca armji Kork jawnie stwierdza że oddziały zaczynają słabnąć. Fakt ten zmusza mnie do dążenia za wszelką cenę do rozbicia grupy modlińskiej przeciwnika, tem bardziej, że korpus konny przeprawił się tylko częściowo (15-ta dywizja kawalerji) i dotychczas nie ma widocznego sukcesu.

Modlińska grupa dysponuje widocznie bardzo poważnemi siłami, ponieważ otoczona aż z trzech stron przez dziewięć dywizyj, rozwija pomimo wszystko dalej swe powodzenie.

Zdecydowałem się z tego powodu umocnić swą osłonę gdzieś na linji Strassburg - Włocławek - Goślice, głównemi zaś siłami rozgromić modlińską grupę przeciwnika.

Prócz tego wobec wytworzonej sytuacji będę prawdopodobnie potrzebował odwodów dla przegrupowania. Wogóle do

czasu pogromu modlińskiej grupy wątpię, czy zdołam stworzyć silny kułak, celem uderzenia z północy na południe.

Ta więc obawa przed rozrzuceniem większych sił mego prawego skrzydła zmusiła mnie do skrócenia zadania 4-tej armji, gdyż oderwała się ona zupełnie od terenu głównej akcji.

Konna armja meldowała, iż w dniu 16 sierpnia była w rejonie Busk - Bielirzec - Białogóry - Wiszniowiec i że w ogólności już odczuła opór.

Naczelny wódz: Nie rozumieliście mnie, ja bowiem mówię o wykorzystaniu położenia 4-tej armji w celu uderzenia na tyły modlińskiej grupy i sądzę, że konny korpus może również uderzyć na tył Warszawy, o ile natychmiast zostanie skierowany na Płock.

To, co wy obecnie przygotowujecie, ja pisałem wam natychmiast po wydaniu waszej instrukcji dotyczącej ruchu wszystkich armij frontu i wskazywałem następnie w rozmowie na drugi dzień konieczność uderzenia z północy na południe, lecz to było w okresie bitwy na linji zachodniego Bugu. Wyście odmówili, przeprowadzając uporczywie swój plan, a teraz ja chcę wycisnąć zeń jakąkolwiek bądź chociażby korzyść, co podług mnie jest możliwem, mianowicie przez przeprowadzenie energicznie skoncentrowanemi siłami uderzenia na Płońsk-Zakroczym i Płońsk - Nasielsk. I oto wymagam od was odpowiedzi, czy będzie to wykonane, czy też utrzymujecie w mocy swoją decyzję dotyczącą zgrupowania dywizyj w rejonie Ciechanów-Maków-Przasnysz.

Dowódca frontu zachodniego: Przy wykonaniu wskazanej koncentracji dano zadanie uderzenia na tyły. Prawda, że skrępowałem to terminem, wyjaśnię jednak dowódcy 4-tej armji, iż zadanie uderzenia na tyły powinno być wykonane przed jej skoncentrowaniem (4-tej armji); 15-ta i 3-cia armja otrzymały narazie zadanie bierne, gdyż na podejście konnego korpusu potrzeba dwu — trzech dni i w tej chwili nie potrafią one działać aktywnie.

Obecnie cała rzecz w tem, że chociaż jesteśmy zwycięzcami, to jednak jesteśmy znacznie słabsi od Polaków i im łatwiej jest manewrować, a tu jeszcze opóźniła się 1-sza konna armja, co do której liczyłem, że mieć ją będę na lewem skrzydle głównych sił. W konsekwencji tego stanu rzeczy pogrom grupy modlińskiej staje się koniecznością.

Naczelny wódz: Czy jesteście pewni, że armja konna wyjdzie w kierunku głównym?

Dowódca frontu zachodniego: Sądzę, że specjalnych trudności co do tego niema, obecnie jednak brak łączności tak, iż w żaden sposób nie mogę sprawdzić jej (konnej armji) przerzucenia".

Przytoczona rozmowa nosi charakter jakiegoś niedomówienia, jakgdyby dowódca frontu zachodniego nie chciał rozszyfrować intencji swej dyrektywy. Ta ostatnia nosi zdecydowany charakter gwałtownego odwrotu, by wygrać zdolność manewrowania. Tylko 15-tej armji daje się aktywne zadanie i to czysto lokalnego znaczenia, mając na oku ulżenie odwrotowi 4-tej armji. Przytem instrukcja w swem sformułowaniu mówi tylko o przegrupowaniu, nie mówiąc ani słowa o odwrocie.

Oczywista, że dowódca frontu, nie licząc już na szybkie rozbicie 5-tej polskiej armji, nie miał zamiaru wdawać się tutaj w bój i to tak długo, jak długo nie polepszy położenia 16-tej armji i grupy mozyrskiej.

W każdym razie, po przytoczonej rozmowie, instrukcja pozostała bez żadnych zmian w mocy. Lecz ani wskazówkom naczelnego wodza, dotyczącym nowego ugrupowania 4-tej armji, ani przypuszczeniom dowódcy zachodniego frontu w odniesieniu do 1-szej konnej armji i 12-tej armji nie było sądzonem ziścić się, albowiem w momencie, w którym my z jednej strony zdecydowaliśmy się „koniecznie rozgromić 5-tą armję polską w rejonie Modlina, a z drugiej dążyliśmy za wszelką cenę do zawładnięcia Lwowem, przeciwnik potężnem uderzeniem z południa na północ rozgromił lewe skrzydło zachodniego frontu i tem samem pokrzyżował wszystkie nasze operacyjne koncepcje" [1])...

„...W daleko trudniejszych warunkach rozwijała się bojowa praca dywizyj 4-tej armji, zaawansowanych daleko na zachód nad Wisłą, o której sukcesach czy niepowodzeniach dochodziły wieści do dowódcy frontu zachodniego z wielkiemi trudnościami. Dokumenty operacyjne wskazują wyraźnie na to, iż dowódca frontu w okresie walki 17 sierpnia nie dysponował wcale danemi, odnoszącemi się do szczegółowej sytuacji taktycznych jednostek 4-tej armji, gdyż co do tego nawet dowódca 4-tej armji, przejeżdżający w dalszym ciągu ze sztabu jednej dywizji do sztabu drugiej, był poinformowanym fałszywie.

---

[1]) Kakurin-Mielikow. Wojna z Biełopolakami, str. 328, zdanie ostatnie.

Dnia 15 sierpnia dowódca 4-tej armji tow. Szuwajew był w Lipnie, gdzie znajdował się również dowódca III-go konnego korpusu tow. Gay. Otrzymali oni ze sztabu 18-tej dywizji piechoty (Drobin) wiadomość, iż do ich sztabu przybyli trzej polscy parlamentarze polskiego dowództwa z propozycją złożenia oręża i poddania się wszystkich dywizyj armji, ponieważ jest ona okrążona, a Ciechanów jest już w ręku Polaków.

Polscy parlamentarze otrzymali zlecenie oczekiwania odpowiedzi dowódcy 4-tej sowieckiej armji do 17 sierpnia. Po upływie tego terminu i w razie odmowy ze strony dowództwa armji nastąpić miały koncentryczne uderzenia polskich wojsk na Sierpc, Lipno i Mławę ze strony twierdzy Toruń, Włocławka, Płocka, Płońska, Ciechanowa i Soldau (Działdowa) z celem ostatecznego okrążenia i zniszczenia oddziałów 4-tej armji.

Jako odpowiedź na ten nowy plan przeciwnika następnego dnia przed odjazdem do sztabu armji w m. Sierpc dowódca 4-tej armji tow. Szuwajew rozkazał dowódcy III-go konnego korpusu „zająć rejon Włocławka i przejść przez rzekę Wisłę". W tym momencie inne dywizje armji (18-ta i 54-ta dywizja strzelców pieszych) prowadziły uporczywe walki z zadaniem opanowania Płońska, podczas gdy 53-cia dywizja strzelców pieszych i korpus konny (10-ta i 15-ta dywizja kawalerji) operowały nadal w rejonie na południe od Lipna.

12-ta dywizja strzelców pieszych znajdowała się w rejonie Strassburga. Sytuacja powstała w rejonie 4-tej armji i sytuacja jazdy (10-ta dywizja kawalerji i 15-ta dywizja kawalerji) nad „dolną Wisłą" dobitnie narysowana jest przez dowódcę III-go korpusu konnego, który rozpoczął wykonanie rozkazu o opanowanie Włocławka. „Po całym szeregu nieudałych bojów" — pisze Gay — „udało się wkońcu korpusowi opanować przy pomocy brygady 53-ciej dywizji strzelców pieszych most na rzece pod Włocławkiem i rzucić kilka wywiadowczych oddziałów do miasta i na Wisłę. Prawe skrzydło korpusu w tym samym czasie opanowało miasteczko Bobrowniki, zajmując pod Nieszawą dwa parostatki i kilka barek z konserwami i rzucając na łódkach wywiad na lewy brzeg Wisły..."

...„17 sierpnia przeciwnik, przycisnąwszy silnie prawe skrzydło 15-tej armji w rejonie Ciechanowa, wyrzucił w tym kierunku kilka dywizyj od strony Modlina. Część tych sił nieprzyjaciela wstrzymywała z powodzeniem natarcie lewego skrzydła 4-tej armji na Płońsk. Dokładnej sytuacji tak całego zachodniego frontu, jak 4-tej i 15-tej armji w sztabie korpusu nigdy nie znano wobec szybkości natarcia oddziałów korpusu i braku środków łączności. Prócz skąpych wia-

domości z gazet o froncie zachodnim, oprócz wiadomości otrzymywanych od sąsiednich dywizyj zapomocą konnych łączników, a czasami wiadomości o nieprzyjacielu, podanych przez dowódcę 4-tej armji w rozkazach bojowych, żadnych poza tem innych nie było w dowództwie korpusu. Czasami tylko przywożono worki pełne spóźnionych komunikatów operacyjnych. Radjostację 10-tej dywizji kawalerji zabrała armja i straciła ją w Ciechanowie.

Dnia 17 sierpnia około godziny 18-tej otrzymałem rozkaz (przez sztab 53-ciej dywizji strzelców pieszych) oddania odcinka Nieszawa-Włocławek, wydzielając 6-ty pułk kozaków do rejonu Kikola (pułk prowadził wywiad na Toruń-Dobrzyń) do dyspozycji dowódcy 53-ciej dywizji strzelców pieszych, poza tem miałem skierować bezzwłocznie 86-ty pułk kawalerji na Działdowo do dyspozycji dowódcy 12-tej dywizji strzelców pieszych, a pozostałemi siłami nacierać na Płock, „gdyż sytuacja 15-tej armji jest bardzo ciężka tak, że konieczną jest pomoc.“

Należy dodać, iż ogólna sytuacja III-go korpusu jazdy w momencie otrzymania przezeń ostatniej dyspozycji dowódcy 4-tej armji była nadzwyczaj ciężka. Pozostawiwszy swe tyły na przeszło 700 kilometrów poza sobą i nie mając możności na przestrzeni całego marszu podciągnąć ich ku wojskom 15-tej i 4-tej armji, korpus silnie zmniejszony liczebnie z powodu chorób i rozmaitych odkomenderowań swych pułków kawalerji, już nie przedstawiał przy manewrowaniu tej groźnej siły, jaką reprezentował na początku działań na zewnętrznem skrzydle zachodniego frontu.

Otrzymawszy rozkaz zarządzający nowe przegrupowanie z zadaniem uderzenia na Płock i wydawszy potrzebne zarządzenia, dowódca III-go korpusu konnego, mało zorjentowany w sytuacji oddziałów 15-tej armji, nie mógł sobie dokładnie zdać sprawy, jaki cel ma to wszystko.

„Do tej pory nie jest dla mnie jasnem“ — pisze on — „jaka przyczyna wywołała ten rozkaz dowódcy armji. Czy zamierzał on demonstrować natarcie korpusu przez Płock na Warszawę, czy też miał zamiar uderzenia okrężną drogą na skrzydło i tył przeciwnika, działającego przeciwko 15-tej armji, by tym sposobem osłabić jego nacisk na armję? Dowódca armji zdaje się nie wziął przytem pod uwagę czasu, przestrzeni, sytuacji korpusu i ustosunkowania sił. To niedopatrzenie zemści się w przyszłości.

W rozkazie dowódcy armji nadmieniono również, że na Płock nacierać będzie jedna brygada od strony Bielska (18-ta dywizja strzelców pieszych).

Po zaznajomieniu się z instrukcjami dowódcy zachodniego frontu z dnia 16 i 17 sierpnia nr. 351/op. i 406/op. wyjaśnia się cel, dla którego skierowano uderzenie na Płock.

Sytuacja bojowa wymagała koniecznie uderzenia przez Płock oraz w ogólnym kieruku Płońsk-Zakroczym z zadaniem ulżenia 15-tej armji i prawemu skrzydłu 3-ciej armji wobec uporczywie naciskającej modlińskiej grupy przeciwnika.

Nieprzyjaciel, uzyskawszy tu już 16 i 17 sierpnia poważny sukces, wytężał w dalszym ciągu wszystkie swe siły, by odrzucić jak najdalej na wschód prawe skrzydło zachodniego frontu, a przez prowadzenie nieustającego natarcia nie dopuścić do projektowanych przez nas przerzuceń z odcinka 15-tej i 3-ciej armji na południe na odcinek cofającej się 16-tej armji. Celem wzmocnienia sił lewego skrzydła 5-tej armji polskiej, dowództwo polskie skierowuje VIII-mą brygadę 4-tej dywizji piechoty ze swej 2-giej armji do rejonu Płońska. Dnia 17 sierpnia nieprzyjaciel prze ustawicznie naprzód na froncie 15-tej, 3-ciej i 16-tej armji, idąc w trop naszych cofających się oddziałów. Trzygodzinny bój w rejonie Winnicy, gdzie polska 9-ta dywizja piechoty przełamała nasz opór, otworzył przeciwnikowi prostą drogę na Pułtusk, który zajęto 17 sierpnia o godzinie 20. W tym samym czasie VII-ma rezerwowa brygada 1-szej polskiej armji, działając wspólnie z oddziałami 5-tej armji polskiej, wychodzi przy pomocy szybkiego ruchu naprzód do ujścia Narwi i ogarnia rejon Serocka...“

Ocena zarządzeń rosyjskiego dowództwa.

Opisana wyżej praca wyższych dowództw przeciwnika wskazuje wyraźnie na chaos, jaki pod wpływem znanych nam wypadków zapanował po rosyjskiej stronie. Nie opanowywał tych wypadków Kamieniew, odgrywający w danym momencie rolę raczej krytycznego obsewatora, aniżeli rolę naczelnego dowódcy. Jego uwagi o niejasnych dlań decyzjach Tuchaczewskiego są częściowo tylko trafne.

W owym czasie bowiem jedynie zdecydowane wykorzystanie błędów popełnionych przez 4-tą armję mogło doprowadzić rosyjskie wojska do celu. Racjonalne ich wyzyskanie jednak mogło znaleźć swój wyraz jedynie w koncentrycznym ataku całej 4-tej armji wraz z korpusem Gay-chana (z wyjątkiem związanej na odległym teatrze wojennym, bo bijącej się pod Brodnicą 12-tej dywizji), podjętym szybko i zdecydowanie na tyły 5-tej armji. Kontynuowanie zaś ataku korpusu konnego na Płock było już nonsensem, a tem bardziej for-

sowanie Wisły w celu podjęcia pochodu na Warszawę wzdłuż lewego jej brzegu.

Kamieniew był widocznie wprowadzony w błąd raportami podwładnych mu dowódców, co do istotnej sytuacji rosyjskich wojsk, bijących się na przeciwpolskim froncie. Stąd mylił się, radząc w przytoczonej rozmowie Tuchaczewskiemu kontynuowanie ataku III korpusu konnego śladami Paskiewicza. Jego ówczesna sarkastyczna uwaga, z której wynika, że swego czasu oceniał krytycznie przedłożony przez dowódcę zachodniego frontu plan działania nad Wisłą, pozostanie jedynie tylko radą, a nie rozkazem, tak jak i wcześniejsza jego opinja, o której wspomina, pozostała jedynie krytyką i nie przyjęła form ostatecznej decyzji obowiązującej dowódcę zachodniego frontu. A tymczasem sytuacja z drugiej połowy sierpnia 1920 roku wymagała po rosyjskiej stronie bardziej niż kiedykolwiek sprężystego, energicznego i świadomego celu dowództwa.

Nie można również skonstatować w rosyjskiem głównem dowództwie energji działania w egzekwowaniu rozkazu o przegrupowaniu wojsk na południowo-zachodnim froncie i wynikającem zeń przerzuceniu konnej armji Budiennego na północ, co mogło jeszcze poprawić szanse Tuchaczewskiego. Stąd też naczelny wódz w rozmowie z Jegorowem, dowódcą południowo-zachodniego frontu, którą miał dnia 18 sierpnia i w odpowiedzi na jego fantastyczny plan zdobycia Lwowa, oraz plan zajęcia Przemyśla i Sambora, a następnie sforsowania Dniestru i zagrożenia Rumunji, czego dokonać chciano już po oddaniu konnej armji Budiennego do dyspozycji Tuchaczewskiego, poprzestaje jedynie na żałosnem stwierdzeniu faktu, że zwłoka w wykonaniu jego instrukcji, zarządzającej przegrupowanie 12-tej i 1-szej konnej armji w kierunku na Lublin, wydaje już dzisiaj ujemne rezultaty. Przeciwstawić się jednak zdecydowanie tym następstwom jakgdyby nie był w stanie.

Dowódca północno-zachodniego frontu Tuchaczewski reagował na zmieniające się szybko wydarzenia w sposób teoretycznie słuszny. Zbyt jednak oddalony od teatru kierowanych przez niego działań, operuje nieścisłemi datami oraz posiada fałszywy obraz całokształtu sytuacji na podległym mu froncie i nie może zapanować nad nią w praktycznem tego słowa znaczeniu. W następstwie ruchliwości 5-tej armji, która według jego zdania, przez pobicie 15-tej i 3-ciej armij sowieckich, uniemożliwiła mu wykonanie jego planu zajęcia Warszawy od zachodu, przeceniał siły modlińskiej grupy i nie widział wskutek tego jasno niebezpieczeństwa grożącego mu od południa. Sądził więc, że by wyjść z matni, wystarczy „głównemi siłami rozgromić

modlińską grupę przeciwnika", co jednak, jak wiemy, nie wyczerpywało już sytuacji. „Pogromu" tego dokonać miała 4-ta armja, przeprowadzając po zasłonięciu się od strony Bydgoszczy zdecydowane uderzenie na tyły 5-tej armji. Piętnasta armja sowiecka otrzymała równocześnie polecenie współdziałania z 4-tą przez zaatakowanie Płońska od północnego wschodu, trzecia zaś armja osłonić powinna była rzekę Narew oraz lewe skrzydło 16-tej armji przez ofensywną obsadę przyczółka mostowego na Bugu pod Wyszkowem. Pod osłoną tych dwóch armij i po rozbiciu grupy modlińskiej skoncentrować się miała 4-ta armja w trójkącie Ciechanów-Przasnysz-Maków. W ten sposób za frontem 15-tej armji stanęłaby cała 4-ta armja wraz z kawalerją Gay-chana w odwodzie dowódcy zachodniego frontu, który następnie zamierzał uderzyć wymienioną masą z północy na południe. Z tem uderzeniem harmonizować miało natarcie 12-tej armji sowieckiej, podejmowane równocześnie i łącznie z konną armją Budiennego z rejonu Hrubieszów-Włodzimierz Wołyński w kierunku na Lubartów.

Sytuację swoją w centrum frontu natomiast oceniał Tuchaczewski na tyle fałszywie, a zarazem tak optymistycznie, iż sądził, że uda mu się ją nadal opanować w ramach 16-tej armji, którą wycofał jedynie za rzekę Liwiec, a nie za rzekę Bug, skierowując 21-szą dywizję strzelców jako dywizję odwodową, trzema przemarszami przez Kossów do Drohiczyna. Poza tem nakazał 16-tej armji gruntowne przegrupowanie, spodziewając się, że uda mu się wyciągnąć do odwodu frontu 8-mą i 10-tą dywizje strzelców i postawić je za lewem skrzydłem armji, gdzieś w okolicy Sokołowa. Grupa mozyrska miałaby równocześnie obronić Brześć i lewą flankę frontu i to wzdłuż linji Janów-Biała Podlaska-Sławatycze.

Wzdłuż stabilizowanego w ten sposób frontu, który w razie zrealizowania przytoczonych zamierzeń przebiegałby mniej więcej przez Płońsk-Nowe Miasto-Winnicę-Serock-rzekę Bug-Liwiec-Janów-Podlaski-Białą-Sławatycze, projektowano dwuskrzydłową operację w wielkim stylu, polegającą na koncentrycznem uderzeniu grupy południowej (12-ta armja i Budienny) i północnej (4-ta armja i Gaychan), przyczem kierunki uderzenia wymienionych grup zbiecby się mogły w okolicy Mińska Mazowieckiego.

Ten plan Tuchaczewskiego był zbyt fantastyczny, przez co zawisł kompletnie w powietrzu. Trudno mi tutaj dochodzić, kto spowodował jego tak nierealną ocenę sytuacji z owego czasu. Stwierdzić jednak muszę, że wymienione zarządzenia nie odpowiadały wcale rzeczywistości i że nie nadawały się do wykonania nawet przy daleko bardziej zwartych i daleko więcej zdolnych do manewru

armjach, jakiemi w 1920 roku dysponował Tuchaczewski. Jego fałszywy obraz tak dalece zamącono błędnemi informacjami, że w późniejszej swej instrukcji (nr. 423/op.), wierząc w rzekome powodzenie natarcia 18-tej i 54-tej dywizji na Płońsk i Sąchocin, nakazywał on 15-tej armji, po podciągnięciu III-go korpusu konnego pod Płońsk, by zaatakowała Nowe Miasto, oraz skierowywał równocześnie 3-cią armję na Nasielsk.

W momencie zatem, w którym ofensywa 5-tej armji niweczyła konsekwentnie jego prawe skrzydło, osłabione przez dalsze zatrzymywanie się III-go korpusu konnego wraz z 53-cią dywizją strzelecką pod Płockiem; w chwili, w której Naczelny Wódz stał już ze swemi wojskami na linji Mińsk Mazowiecki-Siedlce-Międzyrzec-Biała-Sławatycze; kiedy 16-ta armja była rozbitą a grupa mozyrska już nie istniała, Budienny zaś wciąż jeszcze awanturował się pod Lwowem — Tuchaczewski dysponował wciąż jeszcze wszystkiemi temi jednostkami, jakgdyby w ich sytuacji nie zaszła żadna poważniejsza zmiana. Nic przeto dziwnego, że jego w teorji piękny plan, w praktyce musiał runąć w gruzy. Z jednej strony przeceniał on liczebnę siłę 5-tej armji, na której odcinku według rosyjskich słów wyrzuciliśmy 17 sierpnia rzekomo kilka nowych dywizyj w kierunku Ciechanowa (w rzeczywistości poszła tam jedna brygada kawalerji i jedna brygada piechoty), z drugiej zaś strony nie dostosowywał swych wniosków do tych przesłanek. Dokonanie bowiem zarządzonej przez niego 18 sierpnia koncentracji 4-tej armji w rejonie Ciechanów-Przasnysz-Maków było możliwe jedynie tylko pod warunkiem zgniecenia 5-tej armji, a co najmniej pod warunkiem pozostania tej armji w następnych dniach w martwym bezruchu nad Wkrą. Tego zaś nie miał — jak sądzę — prawa oczekiwać rosyjski wódz po dotychczasowych rezultatach 5-tej armji i po energicznym charakterze jej akcji. Tem bardziej, jeśli istotnie tak wysoko cenił jej siły.

Sytuację 4-tej armji sowieckiej pogarszał ponadto fakt ucieczki szerszych sztabów, wchodzących w jej skład dywizyj. Zawróciły one wraz z niezbędnemi urządzeniami etapowemi na własną rękę już 17 sierpnia na wiadomość o przegranej 15-tej i 3-ciej armji, na Przasnysz-Ostrołękę i Łomżę i skierowały się do Grodna, przez co zdezorganizowały aparat rozkazodawczy poszczególnych dywizyj.

Również tabory dywizyjne uciekły równocześnie przez Ciechanów-Chorzele-Kolno w kierunku wschodnim, uwożąc za sobą rezerwę zaopatrzenia i pogarszając w ten sposób znacznie materjalne położenie 4-tej armji, które skomplikował w dodatku dowódca armji przez kompletnie fałszywe zarządzenia. Towarzysz Szuwajew bowiem

w odpowiedzi na żądanie kapitulacji, zgłoszone mu przez wysłanych do niego przez nas delegatów, nakazał 17 sierpnia przegrupowanie podległych sobie wojsk w celu zebrania możliwie dużych sił dla uderzenia na Płock, „gdyż sytuacja 15-tej armji bardzo ciężka i konieczną jest pomoc“. To nielogiczne zarządzenie było niecelowem i bardzo szkodliwem, gdyż odciągało siły od głównego teatru operacyjnego, który leżał podówczas na polach Płońska. Za kapryśne i niedojrzałe zarządzenie dowódcy 4-tej armji, nie zdającego sobie widocznie z jego następstw sprawy, za awanturnicze a ciężkie walki, które miały miejsce 18 sierpnia na ulicach Płocka, zapłacił później Gaychan pod Kolnem.

Tem bardziej nierealnemi były omawiane zarządzenia Tuchaczewskiego w odniesieniu do centrum rosyjskiego frontu. Szesnasta armja bowiem na tyle była w owym czasie rozbita, że nie była ona zdolna do jakiejkolwiek poważniejszej akcji, a tem więcej do tak skomplikowanego działania, jakie jej wyznaczał dowódca zachodniego frontu w dniu 18 sierpnia 1920 roku.

ROZDZIAŁ XI.

Osaczenie 4-tej armji sowieckiej i walki z przebijającą się grupą Gay-chana.

Decyzje przygotowujące osaczenie 4-tej armji sowieckiej.

Tak ciężkie położenie rosyjskich wojsk nie było nam w owym czasie znane.

Wprost przeciwnie czwarta armja i III-ci korpus konny, posiadające opinję wyborowych wojsk, uchodziły wciąż jeszcze w naszych oczach za poważnego przeciwnika.

18 sierpnia przeto, pomimo rozrzuconych przez nas odezw, zapowiadających Rosjanom ich doszczętne zniszczenie, zdawaliśmy sobie sprawę z konieczności stoczenia poważnych jeszcze walk, jeżeli 4-ta armja miała być zniszczoną.

Już, by ją osaczyć, trzeba było rozbić lewe skrzydło 15-tej armji, osłaniające rejon Ciechanowa i rejon Przasnysza. Po dokonaniu zaś otoczenia należało przygotować bitwę z dwiema dywizjami kawalerji i czterema dywizjami piechoty, wchodzącemi w skład 4-tej armji i nie rozbitemi od tego czasu.

Rozważając w Dowództwie 5-tej Armji 18 sierpnia nad ranem możliwości odwrotowe wojsk rosyjskich, bijących się nad dolną Wisłą, i rozpatrując drogi stojące w tym celu do ich dyspozycji, widzieliśmy cztery drogi, któremi czwarta armja odpłynąć mogła na wschód.

Pierwsza z nich prowadziła na Płońsk-Nasielsk-Serock-Wyszków. Była to najkrótsza droga, na której dokonać się mogło ponowne skupienie rosyjskich wojsk a przez to połączenie 4-tej armji z 3-cią. Jej wybór jednak zależał od rozbicia 5-tej armji oraz zawierał niebezpieczeństwo dalszych trudności, z któremi Rosjanie musieli się liczyć na północ od Modlina. Z tych względów przeto nie sądziliśmy, ażeby 4-ta armja zdecydować się mogła na wybór tej operacyjnie najracjonalniejszej, ale taktycznie już niemożliwej, linji odwrotowej.

Pozostawały więc do wyboru trzy następne drogi, z których pierwsza prowadziła przez Płońsk-Pułtusk-Wyszków, względnie przez Ostrołękę, druga leżała na osi Raciąż-Ciechanów-Maków, wreszcie trzecia wiodła przez Sierpc-Mławę-Chorzele na Kolno-Grajewo.

Ostatecznie przyjęliśmy ostatnią drogę odwrotu, jako najbardziej prawdopodobną linję odwrotową 4-tej armji, czyniąc to z następujących powodów. Przedewszystkiem przemawiały za nią względy psychologicznej natury. Leżała ona bowiem najbliżej osi pierwotnego pochodu 4-tej armji na zachód, prowadziła więc przez teren naogół dla niej znany. Biegnąc zaś wzdłuż pruskiej granicy, zabezpieczała flankę cofających się wojsk przed niespodziankami z północy. A na wypadek katastrofy pozwalała cofającym się oddziałom na względny ratunek, gdyż na przekroczenie granicy niemieckiej.

Za tym wyborem przemawiały również względy taktyczne, wynikające z ofensywnej działalności gen. Krajowskiego i płk. Dreszera, spychających oś odwrotową 4-tej armji stale ku północy.

Przemawiała wreszcie za omawianym kierunkiem względna możliwość powrotnego skupienia pięciu dywizyj, walczących na zachód i południowy zachód od linji Sąchocin-Ciechanów-Mława, oraz 33-ciej, 11-tej i 16-tej dywizyj strzelców pieszych 15-tej armji, co w najlepszym dla wojsk czerwonych razie dokonać się mogło pomiędzy Ciechanowem a Mławą.

Z tych więc względów uznaliśmy rejon Mławy jako rejon, w którym należy oczekiwać przebijającej się 4-tej armji. W tamtą zatem stronę postanowiono skierować główne siły 5-tej armji, zabezpieczając równocześnie przy pomocy odwodowych dywizyj, zbyt zresztą odległych od północnego teatru, by mogły na nim zaważyć — dwa inne teoretycznie możliwe kierunki odwrotowe (szkic nr. 6).

Rozkaz Dowództwa 5-tej Armji, zarządzający wspomniane ugrupowanie, brzmi jak następuje [1]):

„Nieprzyjaciel w ogólnym odwrocie. Według jednych wersyj za rzekę Liwiec, według drugich za Bug. Grupa zachodnia, skoncentrowana w rejonie Sierpc-Lipno, według obserwacji lotników rozpoczyna w ciągu dnia dzisiejszego odwrót na Sierpc i dążyć prawdopodobnie będzie do przebicia się przez Mławę.

54-ta i 18-ta dywizje sowieckie zabezpieczają ten ruch odwrotowy w rejonie Płońsk-Sąchocin, 33-cia i 4-ta dywizja w rejonie Ciechanów-Mława.

---

[1]) Rozkaz operacyjny Dowództwa 5-tej Armji nr. 814/III, z dnia 18 sierpnia godz. 15, podpisany przez gen. Sikorskiego.

Nieprzyjaciel jest w największym stopniu zdemoralizowany.

Własna 3-cia armja posuwa się bez większego oporu na Brześć, 4-ta armja zajęła Kałuszyn-Siedlce i posuwa się w kierunku północnym. 1-sza armja swojem prawem skrzydłem w ciągu dnia wczorajszego zajęła Mińsk Mazowiecki, lewem zaś skrzydłem posuwa się bez oporu na Wyszków.

Rozkazuję:

1. Grupa płk. Małachowskiego pozostawi posterunki obserwacyjne w rejonie Zegrza oraz obsadę przyczółka mostowego Serock i obejmie wschodni przyczółek mostowy Pułtusk z zamknięciem wszystkich dróg, znajdujących się w tamtym rejonie na prawym brzegu Narwi oraz zajmie odcinek Narwi po Kleczewo włącznie.

Grupa ta stanowić będzie defensywne zabezpieczenie prawego skrzydła armji. Płk. Małachowski wyśle swoją jazdę na tyły cofającego się nieprzyjaciela, przystosowując jej kierunek marszu do chwilowej sytuacji na własnym odcinku.

Objęcie nakazanego odcinka dokonane być bezwzględnie musi dnia 18 sierpnia do godziny 24.

2. Grupa gen. Osińskiego koncentruje się w ciągu dzisiejszej nocy w rejonie Pułtusk-Przewodowo, by uderzyć 19 sierpnia o świcie wzdłuż szosy Pułtusk-Rożan i Przewodowo-Maków, a następnie zająć przyczółek mostowy na rzece Orzyc w rejonie Szelkowa oraz w rejonie Makowa. Po zajęciu tych dwóch miejscowości grupa ta wyśle silne *detachement* w kierunku na Przasnysz, demonstrując jak największą ruchliwość na Rożan i Gąsiewo. W rejonie Makowa skoncentrować *gros* sił, trzymając mocno Szelków.

3. Dywizja ochotnicza jedną brygadą uderza na na Stary Gołymin, po zajęciu którego słabszy oddział pościgowy skieruje na Łukowo-Mosaki, silniejszy zaś do Kołaczkowa. Dywizja ta pozostanie na tym odcinku, łącząc się w Romanowie z grupą gen. Osińskiego oraz zabezpieczając, aż do wyjaśnienia sytuacji, tyły Ciechanowa. Dowództwo dywizji ochotniczej współdziała własną II-gą brygadą w akcji na Ciechanów, którego utrzymanie obejmie po zajęciu tego miasta.

4. Gen. Krajowski po wzięciu Ciechanowa uderza na Mławę-Działdowo, a obsadziwszy przy pomocy grupy płk. Habichta te dwie miejscowości, zgrupuje *gros* swoich sił na linji Mława-Ciechanów w wybranem przez siebie miejscu, przygotowując się do ofensywnego uderzenia.

5. Płk. Dreszer kontynuuje rozpoczęty w dniu dzisiejszym atak VIII-ej brygady piechoty i 4-go pułku pomorskiego w kierunku na Górę-Drobin i Raciąż i stara się możliwie szybko przeciąć całą dywizją jazdy odwrót III-mu korpusowi kawalerji i to w rejonie Szreńska.

6. Gen. Osikowski w myśl otrzymanych rozkazów uderzy 19 sierpnia przed południem II-gą brygadą jazdy z rejonu Góra na Drobin, resztą zaś oddziałów natrze z Płocka i zajmie Bielsk.

7. 9-ta dywizja piechoty koncentruje się, jako rezerwa armji, jak najszybciej w Starym Gołyminie, zabezpieczając samodzielnie własne miejsce postoju.

8. 11-ta dywizja piechoty przechodzi jako rezerwa frontu do Nasielska.

9. Załoga twierdzy Modlin koncentruje się w Zakroczymie w rezerwie armji.

10. Wszystkie aparaty lotnicze skierować do rejonu Sierpca.

Nakazane powyższym rozkazem ruchy muszą wykonane być błyskawicznie i z najwyższą precyzją. Celem ich jest doszczętne rozbicie i zniesienie tych sił nieprzyjacielskich, które śmiały się przedrzeć na nasze tyły"...

W cytowanym rozkazie wymieniam 11-tą dywizję piechoty jako dywizję odwodową frontu w Nasielsku. Dywizję tę oddano 5-tej armji jeszcze 17 sierpnia wraz z VII-mą brygadą piechoty [1]). Rozbita w walkach pod Radzyminem, nie nadawała się ona do użycia w polu.

Przytoczony rozkaz zawiera wyraźną koncepcję operacyjną, polegającą na możliwie szybkiem opanowaniu przez VII-mą brygadę rezerwową, 17-tą dywizję i brygadę syberyjską — linji rzeki Narwi i rzeki Orzyc; na zorganizowaniu zabezpieczenia armji przed dywersją możliwą od wschodu, a to przez mocne utrzymanie przyczółków mostowych pod Serockiem, Pułtuskiem i Szelkowem, na skoncentrowaniu większości sił gen. Osińskiego w rejonie Makowa oraz na zwróceniu głównych sił 5-tej armji przeciwko dywizjom 15-tej armji sowieckiej, walczącym jeszcze na zachód od wymienionej linji.

Na pierwszy plan wysuwała się przytem konieczność szybkiego zajęcia Ciechanowa, którego dokonać miały grupa gen. Krajowskiogo i dywizja ochotnicza. Ta ostatnia, po wzięciu Starego Gołymina, miała uderzyć na Opinogórę, a stamtąd na Ciechanów od wschodu, a więc wzdłuż frontu 18-tej dywizji piechoty. Wobec pogmatwanych

---

[1]) Rozkaz op. Dztwa Półn. Frontu 4206/III, z 17/VIII 1920 r., podpisany przez gen. J. Hallera.

na odcinku 5-tej armji stosunków, wszystkie dywizje zabezpieczać się musiały samodzielnie.

Zachodnią grupę rosyjskich wojsk utrzymywali w tym samym czasie w szachu płk. Dreszer i gen. Osikowski. Szczególną wagę posiadała w owczesnym momencie jak najżywsza działalność grupy płk. Dreszera. Pozwalała nam ona bowiem na nawiązanie i utrzymanie kontaktu z przeciwnikiem oraz na hamowanie jego odwrotu aż do czasu, w którym 5-ta armja, odniósłszy zwycięstwo pod Ciechanowem, zakończy zarządzone przegrupowanie i sformuje odwody, potrzebne do skutecznego uderzenia na 4-tą armję sowiecką i działający w jej składzie korpus konny.

Dywizja kawalerji, którą dysponował płk. Dreszer, była w jego ręku potężnem narzędziem rozpoznania, które odgrywa zawsze tak poważną rolę w organizowaniu osaczenia. Podkreślono to w dalszym rozkazie [1]), uzależniając od starannego wywiadu i ofensywnej inicjatywy poszczególnych dywizyj wyniki przewidywanych walk z cofającym się przeciwnikiem.

Najbliższem zadaniem grupy płk. Dreszera było przecięcie odwrotowej drogi 4-tej armji, czego dokonać się miało po przerwaniu jej prawoskrzydłowej osłony. Nie polegało ono na przyjmowaniu bitwy w otwartem polu z Gay-chanem, na co płk. Dreszer był za słaby. Polegało natomiast na odszukaniu głównych sił przebijającej się grupy i prześladowaniu ich do chwili, w której gen. Krajowski mógł zagrodzić drogę Gay-chanowi.

Przejściowe zajęcie Płocka. Bezpośrednie zagrożenie Lwowa.

Przebieg oczekiwanych wydarzeń był w dniu 19 sierpnia następujący:

W ciągu przedpołudnia płk. Małachowski przeszedł Narew pod Wierzbicą, a przepędziwszy okopanych na lewym brzegu rzeki Rosjan, rozpoczął na rozkaz Dowództwa Frontu odbudowę zniszczonego tam mostu.

Gen. Osiński, któremu wówczas podlegały 17-ta dywizja piechoty i brygada syberyjska, rozpoczął analogiczną akcję pod Pułtuskiem. Prowadzone przez niego oddziały 17-tej dywizji, sforsowały rzekę dopiero pod wieczór tego dnia, podczas gdy brygada syberyjska zajęła po walce Przewodowo. W tym samym czasie ppłk. Koc, odrzuciwszy Rosjan na Stary Gołymin, stanął po południu z dywizją ochotniczą na skrzyżowaniu dróg pod Szyszkami.

---

[1]) Rozkaz op. Dztwa 5-tej Armji nr. 1101/III z 18 sierpnia 1920 r., podpisany przez gen. Sikorskiego.

Gen. Krajowski natomiast, przegrupowawszy w ciągu nocy podległe mu pułki piechoty, zamierzał uderzyć nad ranem na Ciechanów. Uprzedzony jednak przez kontratak 33-ciej i 4-tej dywizyj sowieckich, które dążyły za wszelką cenę do utrzymania Ciechanowa w swem ręku, by zapewnić przez to 4-tej armji względną swobodę ruchów, pozostał na miejscu, związany walką na całym swym odcinku. Wyczerpane pułki 18-tej dywizji piechoty nie wytrzymały jej następnie, tak, że Sarnowa Góra i Sońsk przeszły chwilowo w ręce przeciwnika.

Gen. Krajowski jednak, wykonawszy zręczny manewr przy pomocy 144-tego pułku piechoty i VIII-mej brygady kawalerji, skierowanych na prawą flankę przeciwnika, wygrał bitwę pod Bronisławowem, co w zupełności naprawiło sytuację 18-tej dywizji. Pomimo to nie mogła ona narazie ruszyć z miejsca, by zająć Ciechanów, tak bowiem była osłabiona.

Pod Płońskiem, gdzie przeciwnik wycofał się w stronę Raciąża i Góry, panowała w tym dniu cisza, którą wyzyskał płk. Dreszer dla wykończenia organizacji swej grupy operacyjnej.

Sytuacja nieprzyjacielska w tym rejonie nie była dla nas jasna, gdyż wiadomości o losach i zamiarach 4-tej armji sowieckiej brzmiały w dalszym ciągu sprzecznie. Jedne z nich mówiły o ponowieniu przez bolszewickie wojska prób sforsowania Wisły i o zamierzanym przez nie, mimo wszystko, pochodzie na Warszawę od zachodu, drugie o przygotowywanym rzekomo w rejonie Sierpc odwrocie.

By wyjaśnić położenie, zarządziłem wypad załogi Płocka na Bielsk oraz zagon II-giej brygady kawalerji na Górę, Bieżuń[1]). Ostatnia nie mogła wykonać zleconego jej zadania. Wysłane zaś z Płocka dwa bataljony piechoty, idąc zbyt pewnie naprzód, natknęły się nieoczekiwanie pod Trepowem na większe skupienie rosyjskiej kawalerji i uległy rozgromieniu. Czerwona kawalerja, ścigając wspólnie z towarzyszącą jej piechotą rozbitków wymienionego *detachement*, zaatakowała następnie Płock i zajęła późnym wieczorem, po ciężkiej walce, północną część miasta.

Płock był nietylko świadkiem wydarzeń, lecz brał także czynny udział w krwawym boju ulicznym, który trwał do południa następnego dnia. W walkach tych, prowadzonych przy współudziale patrjotycznej ludności cywilnej, która samorzutnie wznosiła barykady na ulicach miasta, zginęło dwie trzecie jego stałej załogi. Miasto zaś samo po-

[1]) Rozkaz op. Dztwa 5-tej Armji nr. 1113/III z 19 sierpnia 1920r., podpisany przez gen. Sikorskiego.

niosło niezwykle ciężkie ofiary. „Bohaterskiej ludności Płocka“, piszę w swej depeszy, wysłanej z tego powodu, „przesyłam słowa żołnierskiego uznania, za okazany hart i męstwo w obronie zagrożonej Ojczyzny. Jeszcze kilka dni wytrwania, a z bolszewickich hord, które się śmiały przedrzeć na nasze tyły, nie wyjdzie żywa noga; wszystkie zaś krzywdy zostaną pomszczone“ [1]).

Tak więc mimo sukcesów polskich wojsk oraz pomimo ich ofensywy z nad Wieprza, 4-ta armja sowiecka biła się w dalszym ciągu na zachodzie, dążąc do zajęcia Płocka i forsując w tym dniu Wisłę pod Dobrzyniem. Trudno było wówczas rozsądzić, czy ofensywa ta jest następstwem braku łączności z dowództwem północno-zachodniego frontu, czy też jest ona demonstracją, której zadanie polegałoby na odwróceniu naszej uwagi od rozpoczynającego się odwrotu 4-tej armji. Udział 53-ciej dywizji strzelców pieszych w zdobywaniu Płocka zdawał się przeczyć ostatniej hipotezie. W każdym razie jednak wymienione walki stwierdzały 19 sierpnia w południe obecność III-go korpusu konnego i współdziającej z nim piechoty nad Wisłą. Ta grupa mieszana zatem musiała przebyć około 150 km, by po dokonanem skupieniu dotrzeć pod Mławę, gdzie oczekiwaliśmy prób przebicia się z jej strony.

Zajęcie linji Ciechanów-Mława należało więc przyśpieszyć, by wczas odciąć drogę, bijącym się nad Wisłą, czerwonym dywizjom.

Zadanie to ułatwił nam płk. Aleksandrowicz, który w dniu 18 sierpnia, na czele mieszanej grupy wielkopolskiej, zorganizowanej przez poznańskie Dowództwo Okręgu Generalnego, podjął z Jabłonowa przeciwnatarcie, prowadzone następnie wzdłuż pruskiej granicy na Brodnicę-Działdowo-Mławę. Płk. Aleksandrowicz dysponował trzema bataljonami piechoty, trzema szwadronami kawalerji oraz dwoma baterjami dział i eskadrą lotniczą, złożoną ze szkolnych aparatów. Posuwając się naprzód, zaatakował on 18 sierpnia pod Brodnicą 12-tą dywizję sowiecką, by ją pokonać po dłuższej walce i zdobyć pod wieczór wymienione miasto. Bolszewicy, pobici równocześnie pod Gołubiem, rozpoczęli lokalny odwrót na tym odcinku i wycofali się na Działdowo. Tak się przedstawiają wydarzenia dnia 19 sierpnia na odcinku 5-tej armji.

Na środkowym natomiast froncie, według zapowiedzi Dowództwa Frontu [2]), miał kontynuować gen. Skierski, na czele 4-tej armji, ude-

[1]) Depesza dowódcy 5-tej armji do prezydjum miasta Płocka z 19 sierpnia 1920 roku.

[2]) Rozkaz operacyjny Dztwa Półn. Frontu nr. 4223/III z 19 sierpnia 1920 r., podpisany przez gen. J. Hallera.

rzenie na Brok, podczas gdy pierwsza armja, składająca się w danym momencie z 19-tej i 10-tej dywizji piechoty, otrzymała zadanie zorganizowania natarcia wzdłuż toru kolejowego na rzekę Liwiec, oraz wzdłuż drogi Radzymin-Wyszków.

Z cytowanego rozkazu dowiedzieliśmy się również, że gen. Rydz-Śmigły na czele 2-giej armji przekroczył już Bug i posunął się pod Białystok.

Dalej zaś na prawo gen. Zygmunt Zieliński wytrzymał silny nacisk 12-tej armji, napierającej na niego od strony Hrubieszowa, a generał Iwaszkiewicz borykał się ciężko na południowym froncie z konną armją, przeciwstawiając rozmachowi Budiennego swą wypróbowaną energję.

Ostatecznie Budienny, wyzyskując przewagę, która istniała w tem miejscu po rosyjskiej stronie, pobił dywizje naszej 6-tej armji, a odrzuciwszy je wstecz, zajął Żółkiew-Kulików-Jaryczów-Busk. Stanąwszy zaś na tej linji, rozpoczął gorączkowe przygotowania do zajęcia Lwowa, zamierzając dopiero po jego zdobyciu zawrócić na wskazany mu uprzednio kierunek lubelski.

Budienny, idący na Lwów Czarnym Szlakiem tatarskim oraz śladem Chmielnickiego, zapomniał przytem o przykładach historji i niedocenił moralnych sił kresowego grodu, sądząc, że miasto to wpadnie łatwo i szybko w jego ręce. Spotkała go też zasłużona kara, oraz los, podobny do losu wyprawy Chmielnickiego.

Lwów bowiem, zgodnie ze swą piękną tradycją historyczną, przyjął w odpowiedzi na grożące mu niebezpieczeństwo zdecydowaną postawę, gotując się przy żywiołowym współudziale cywilnej ludności do bezwzględnej i nieustępliwej obrony. Jego zdobycie przeto nie było rzeczą łatwą.

Stwierdziła to jedna z dywizyj konnej armji, która dotarła do Zadwórza, obsadzonego przez lwowski oddział ochotniczy, a oddalonego zaledwie o dzień marszu od Lwowa. Załoga Zadwórza stawiła najeźdźcy bohaterski i zdeterminowany opór, broniąc się do ostatniego naboju. Ostatecznie wycięto ją prawie w całości w pień; zatrzymała ona jednak na cały dzień dywizję nieprzyjacielskiej kawalerji i zadała jej bardzo dotkliwe straty. Przekonało to wreszcie dowódcę konnej armji o niemożności szybkiego zajęcia „zawsze wiernego“ miasta i przypomniało mu — za późno zresztą — nałożony nań obowiązek, pośpieszenia na pomoc Tuchaczewskiemu. Dopiero bowiem po krwawej bitwie pod Zadwórzem, a więc w sześć dni po otrzymaniu znanego nam rozkazu, zdecydował się Budienny na zaniechanie zdobywania Lwowa i na zawrócenie w nakazanym mu kierunku.

Walki nad Narwią.

Nie otrzymawszy wiążących dyrektyw operacyjnych ze strony dowództwa frontu, oraz znając ówczesną sytuację pierwszej armji, która skierowana w fałszywym, bo północno-wschodnim kierunku, pozostała w tyle, a wyklinowana przez postępujące naprzód armje Naczelnego Wodza i 5-tą armję, nie brała czynnego udziału w rozgrywających się na jej przedpolu walkach, przystępowaliśmy 19 sierpnia — jak to wynika z przytoczonego ostatnio rozkazu — do rozwiązania oczekującego 5-tą armję zadania samodzielnie.

Polegało ono dalej w pierwszym rzędzie na zniszczeniu pozostałych na zachód od rzeki Orzyc części 15-tej armji i na możliwie szybkiem oczyszczeniu przestrzeni dzielącej nas od polsko-niemieckiej granicy, czyli na uzyskaniu swobody działania w stosunku do 4-tej armji sowieckiej. Fakt, że nasza pierwsza armja nie mogła współdziałać z piątą w tym rozstrzygającym momencie, co powinno było nastąpić przez wciągnięcie w bój wiążących nas oddziałów 15-tej i 3-ciej armji, by wykluczyć wmieszanie się tych sił w bitwę 5-tej armji z rosyjską grupą zachodnią, spowodował wyraźny podział piątej armji na trzy grupy. Do pierwszej z nich należały podówczas 17- ta dywizja piechoty i brygada syberyjska, sformowane w grupę gen. Osińskiego oraz VII-ma brygada rezerwowa; do drugiej — grupy operacyjne gen. Krajowskiego, płk. Dreszera i gen. Osikowskiego, a do trzeciej — 9-ta dywizja piechoty i dywizja ochotnicza, które powinny były stanąć jak najszybciej w odwodzie dowódcy armji.

Zadaniem pierwszej grupy wojsk było zajęcie Makowa i obsadzenie defensywne mostu na rzece Orzyc pod Szelkowem, a następnie zniszczenie tych rosyjskich dywizyj, które po zajęciu przez nas Mławy zostałyby zamknięte w rejonie odgraniczonym rzeką Orzyc polsko-niemiecką granicą i linją kolejową Mława-Ciechanów, a wreszcie wzięcie udziału w razie potrzeby i możności w walkach z 4-tą armją sowiecką. Ta grupa wojsk zatem miała spełnić zadanie, które w normalnych warunkach powinno było przypaść w udziale naszej 1-szej armji.

Zadanie drugiej grupy wojsk polegało na jak najszybszem zajęciu Ciechanowa i Mławy oraz na dokładnem rozpoznaniu sytuacji 4-tej armji i rozbiciu tej ostatniej po dokonanem osaczeniu. Bez Ciechanowa, który pomimo świetnych czynów grupy gen. Krajowskiego pozostał dotychczas w rosyjskiem ręku, nie można było wydać szczegółowych a prowadzących do tego celu zarządzeń. Rozkazy jednak Dowództwa 5-tej Armji z tego czasu zmierzają wyraźnie do:

a) osaczenia przeciwnika od południa, północy i zachodu, czego dokonać mieli płk. Dreszer i gen. Osikowski, a od granicy polsko-niemieckiej płk. Aleksandrowicz;

b) rzucenia dywizji kawalerji na drogę odwrotową cofającego się przeciwnika, co się wyraziło w skierowaniu jej na Glinnojeck-Szreńsk z zadaniem przecięcia Gay-chanowi odwrotu; przy równoczesnem zorganizowaniu możliwie sprawnego wywiadu, gdyż należyte rozpoznanie zmieniającej się szybko sytuacji rozstrzygało wciąż o powodzeniu przygotowanych przez nas działań w tym rejonie;

c) zamknięcia odwrotu głównym siłom przeciwnika, czyli zebrania większości dywizyj w pobliżu Mławy, na linji kolejowej Ciechanów-Mława, oraz takiego ich ugrupowania, ażeby były zdolne do ofensywnego uderzenia na przebijające się wojska nieprzyjacielskie [1]).

Plan ten zmienił gen. Józef Haller, nadsyłając nam w ciągu dnia rozkaz [2]) zarządzający wyodrębnienie z 5-tej armji 17-tej dywizji piechoty wraz z brygadą syberyjską i VII-mą brygadą rezerwową, oraz utworzenie z tych oddziałów odrębnej grupy operacyjnej gen. Osińskiego, podporządkowanej wprost dowódcy frontu. Generał Osiński otrzymał równocześnie zadanie pościgu tych wojsk sowieckich, które operowały pomiędzy Narwią a polsko-niemiecką granicą.

Reorganizowanie 5-tej armji i tworzenie nowej grupy operacyjnej na teatrze działań, wymagających jednolitego kierownictwa oraz niezwykle szybkiej akcji z jej strony, dzielenie zadania, które w rzeczywistości było nierozdzielnem — było jednoznaczne z osłabieniem 5-tej armji, dokonywanem w momencie, w którym należało skupić wszystkie jej siły. Było ono równoznaczne z rozpraszaniem energji tak potrzebnej do ostatecznego rozbicia i zniszczenia sześciu dywizyj piechoty i dwóch dywizyj kawalerji, znajdujących się wciąż jeszcze na zachód od rzeki Narew i Orzyc. Wynikająca stąd plątanina organizacyjna oraz podział sił i środków, będących podówczas w dyspozycji dowódcy 5-tej armji, osłabiał nas niepotrzebnie na odcinku Przasnysz-Maków i opóźniał wykonanie oczekującego nas pilnie zadania na zachodnim odcinku.

Oddanie w tym samym czasie do mej dyspozycji 10-tej dywizji piechoty nie przekreślało omówionych ujemnych konsekwencyj.

---

[1]) Rozkazy operacyjne Dztwa 5-tej Armji 708/III z 17/VIII, 841/III i 814/III z 18/VIII, 906/III i 914/III z 19/VIII, podpisane przez gen. Sikorskiego.

[2]) Rozkaz op. Dztwa Fr. Półn. nr. 4418/III z 19/VIII 1920 r., podpisany przez gen. J. Hallera.

Dywizja ta bowiem spóźniła się z powodu odległości wchodzących przy jej przerzuceniu w grę i nie zdążyła wczas na pole bitwy 5-tej armji. Nie wzięła więc ona czynnego udziału w jej walkach z 4-tą armją sowiecką. Skierowanie jej na północny teren operacyjny tłumaczy się zresztą raczej dążeniem Dowództwa Frontu do obsadzenia linij odwrotowych 4-tej armji, możliwych na południe od Ciechanowa, oraz dążeniem do zabezpieczenia stolicy od zachodu, aniżeli zamiarem wzmocnienia 5-tej armji. Że w Warszawie liczono się jeszcze 18 sierpnia z koniecznością osłony stolicy Państwa od zachodu, wskazuje na to rozkaz z tego dnia, w którym zaznaczono, że 5-ta armja „odpiera w dalszym ciągu w sposób ofensywny ataki nieprzyjacielskie, kierowane przypuszczalnie na rejon Płońsk-Sąchocin, i zabezpiecza lewe skrzydło przeciw oddziałom nieprzyjacielskim, pragnącym najwidoczniej opanować stolicę od zachodu“ [1])...

Wykonując otrzymane rozkazy, musiałem dokonać 18 sierpnia reorganizacji 5-tej armji. Zmieniłem przytem skład grupy operacyjnej gen. Krajowskiego, oddając do jego dyspozycji 18-tą dywizję piechoty i dywizję ochotniczą oraz dwa pociągi pancerne. Zadaniem gen. Krajowskiego było nadal jak najśpieszniejsze zajęcie Ciechanowa i Mławy, połączenie się następnie z mieszaną grupą wielkopolską płk. Aleksandrowicza oraz przecięcie drogi odwrotowej 4-tej armji sowieckiej.

Zreorganizowana równocześnie grupa operacyjna płk. Dreszera, złożona z VIII-mej i IX-tej brygady kawalerji, VIII-mej brygady piechoty oraz 9-go pułku artylerji polowej — współdziałać miała z gen. Krajowskim w jego ofensywnej akcji, zabezpieczając lewe skrzydło grupy i przeprowadzając głęboki wywiad na Drobin-Raciąż-Szreńsk.

Grupa dolnej Wisły pozostała w niezmienionym składzie i zatrzymała równie niezmienione zadanie obrony obsadzonej przez nią rzeki.

W odwodzie armji stanęła wpobliżu Ciechanowa 9-ta dywizja piechoty, skierowana do Gąsocina, i VII-ma brygada piechoty postawiona w Zakroczymiu [2]) (szkic nr. 7).

Dyspozycje te i wyszczególnione ugrupowanie 5-tej armji były odpowiedzią z naszej strony na znane nam plany Tuchaczewskiego, z których niewiele już zresztą można było zrealizować. Zarządzone przez niego przegrupowanie podległych mu armij bowiem przemie-

[1]) Rozkaz operacyjny Dow. Północnego Frontu nr. 4318/III, podpisany przez gen. Józefa Hallera.

[2]) Rozkaz op. Dztwa 5-tej Armji 925/III z 19 VIII 1920, podpisany przez gen. Sikorskiego.

niło się pod naciskiem rzeczywistości w ogólny odwrót armji zachodniego frontu. Armja 15-ta broniła przytem początkowo Ciechanowa, by umożliwić odwrót 4-tej armji. Armja 3-cia zaś cofnąwszy się w pierwszej fazie walk i w konsekwencji przegranej pod Nasielskiem w widły rzek Bugu i Narwi, odpłynęła względnie szybko wespół z falą odwrotową 16-tej armji sowieckiej z pod Wyszkowa, a starając się uniknąć śmiertelnego dla niej ciosu, grożącego jej od południa, uchyliła się w kierunku północno-wschodnim.

Wydzielone oddziały tej armji, pozostawione wówczas nad Narwią, spełniały dobrze i z wielkiem poświęceniem zlecone im zadanie osłonowe. Niepokojąc bezustannym ogniem artylerji i ogniem karabinów maszynowych VII-mą brygadę rezerwową i 17-tą dywizję piechoty, umiały one wprowadzić je w błąd, by opóźnić o kilkanaście godzin objęcie przez brygadę rezerwową przyczółka mostowego pod Pułtuskiem. Gen. Osiński rozpoczął wskutek tego swe uderzenie na Maków dopiero 19 sierpnia i to o godzinie 10 z rana, natrafiając pod Przemiarowem na silnie okopanego i przygotowanego do obrony przeciwnika.

Akcja ta, podjęta z naszej strony bez należytego skoordynowania, przeciągnęła się do wieczora, przyczem niektóre pułki, a szczególnie 70-ty pułk piechoty, poniosły poważne straty w zabitych i rannych. Ostatecznie 17-ta dywizja piechoty zajęła, po przełamaniu wymienionych umocnień polowych, most pod Szelkowem, co jednak nastąpiło dopiero następnego dnia o świcie. Równocześnie zaś brygada syberyjska po stoczeniu ostrego boju pod Czarnostawem, gdzie padł niezwykle dzielny dowódca pułku mjr. Werner, zdobyła Maków.

Po przeciwnej stronie walczyły tutaj części 11-tej, 16-tej i 29-tej dywizyj strzelców pieszych [1]), które, przegrawszy bitwę, wycofały się następnie na Ostrołękę. Z tą samą grupą rosyjskich wojsk biła się tego dnia dywizja ochotnicza, która nad ranem zaatakowała Stary Gołymin.

Zdobycie Ciechanowa i pogrom rosyjskich wojsk w tym rejonie.

Ppłk. Koc po odrzuceniu stojących przed jego frontem oddziałów i po zwycięskiem zajęciu Starego Gołymina przystąpił do wykonania otrzymanego poprzednio rozkazu, według którego miał on współdziałać z 18-tą dywizją piechoty przy wzięciu Ciechanowa, i podjął uderzenie wzdłuż drogi Stary Gołymin-Ciechanów.

[1]) Oddziały 29-tej dywizji strzelców pieszych stwierdzono kilkakrotnie na odcinku 5-tej armji po 15 sierpnia. Ich roli i udziału w bitwie nie wyświetlono jednak szczegółowo.

Ciechanów trzymał się bowiem do tej pory, broniony ostro przez 4-tą, 33-cią i 54-tą dywizje strzelców pieszych.

Dywizja ochotnicza, zdążająca w wymienionym kierunku, napotkała zdecydowany opór zorganizowany na drodze Gołymin — Ciechanów. Ppłk. Koc przełamał jednak nieprzyjacielskie pozycje, a rozbiwszy 4-tą dywizję sowiecką, uderzył z rozmachem na Opinogórę, którą szybko zdobył, by ostatecznie po wzięciu jeńców zająć Ciechanów, do którego o godz. 19 wkroczył mjr. Mond, prowadząc brygadę ochotniczą w zastępstwie ciężko rannego pod Opinogórą ppłk. Błeszyńskiego.

Tego samego dnia pod wieczór weszła również do Ciechanowa 18-ta dywizja piechoty.

Płk. Dreszer natomiast, zajęty organizacją kombinowanej dywizji kawalerji, nie rozwinął w tym dniu, poza wzięciem Smardzewa i rozesłaniem podjazdów rozpoznawczych poważniejszej działalności.

W tym samym czasie płk. Aleksandrowicz pobił okopanych bolszewików pod Litzbarkiem, a ścigając 12-tą dywizję sowiecką, dopadł ją pod Działdowem, gdzie zagarnął licznych jeńców oraz zdobył karabiny maszynowe.

Wobec tych faktów dokonanych i oczekującej nas z 4-tą armją rozprawy, najpilniejszem naszem zadaniem było narazie zajęcie Mławy, by uzyskać połączenie grupy gen. Krajowskiego z oddziałem płk. Aleksandrowicza.

Należało również, wystrzegając się błędu popełnionego z konieczności pod Nasielskiem, wyzyskać odniesione pod Ciechanowem zwycięstwo i zorganizować pościg za uciekającym przeciwnikiem, by go złapać przed polsko-niemiecką granicą. Pościg ten miała przeprowadzić 18-ta dywizja piechoty, wzmocniona od 20 sierpnia grupą pancerną mjr. Nowickiego, w skład której wchodziło 46 czołgów i 4 pociągi pancerne.

Odnośny rozkaz brzmi dosłownie:[1])

„I. Nieprzyjaciel w rozsypce i odwrocie przed grupą gen. Krajowskiego na północ. *Gros* jego sił podąża w kierunku na Mławę. Nieprzyjacielski korpus kawaleryjski w większości swojej jeszcze w rejonie Sierpc; prawdopodobnie będzie usiłował przedostać się na Szreńsk-Mławę. Bolszewicy zapowiadają, że w razie odcięcia im linji odwrotu przejdą na teren niemiecki.

[1]) Rozkaz operacyjny Dtwa 5-tej Armji nr. 925 a/III, z 20 sierpnia 1920 r., podpisany przez gen. Sikorskiego.

II. Rozkazuję:

A. Gen. Krajowski. —

1. Zajmie natychmiast Przasnysz i starać się będzie przy pomocy *detachement* pościgowych odciąć drogi odwrotowe nieprzyjaciela między Przasnyszem a granicą niemiecką.

2. Ścigając uciekającego nieprzyjaciela, osiągnie jak najszybciej rejon Mławy, który jak najsilniej zamknąć. Na Działdowo należy wysłać mocne *detachement,* celem połączenia się z grupą płk. Aleksandrowicza, idącą od Litzbarku (Lautenburg), gdzie rozbito 12-tą dywizją sowiecką. Do dyspozycji gen. Krajowskiego oddaję grupę pancerną mjr. Nowickiego (46 czołgów i 4 pociągi pancerne). Następnem zadaniem grupy gen. Krajowskiego jest, po zamknięciu silnem rejonu Przasnysza od wschodu zniszczyć nieprzyjaciela cofającego się w kierunku Mławy, oraz przygotować się na przyjęcie korpusu kawaleryjskiego w razie, gdyby usiłował przedrzeć się na wschód.

3. Płk. Dreszer obejmie dowództwo dywizji jazdy, do której przyłącza się 211-ty pułk ułanów, i zajmie jak najśpieszniej Glinnojeck z zadaniem odcięcia grupy Ciechanów od grupy Sierpc. W przyszłości zadaniem dywizji jazdy płk. Dreszera jest zniszczenie nieprzyjacielskiego korpusu kawalerji. W ruchach swych płk. Dreszer nie jest krępowany; zależą one od ruchów nieprzyjaciela. Jako ogólny kierunek wyznaczam mu narazie rejon Szreńska. Płk. Dreszer utrzymuje jak najściślejszą łączność z gen. Krajowskim, który w razie potrzeby podejmie ofensywę przeciwko korpusowi kawaleryjskiemu.

4. Płk. Zieliński obejmuje dowództwo grupy Płońsk i uderzy całą tą grupą koncentrycznie na Raciąż, który do wieczora dnia dzisiejszego musi być bezwzględnie zajęty.

5. Grupa „dolnej Wisły", utrzymując defensywnie odcinek Wisły, zajmie do wieczora dnia dzisiejszego Drobin.

6. Gen. Hauser zechce jak najforsowniej kontynuować uderzenie płk. Aleksandrowicza tak, by nad ranem dnia 21 sierpnia mogło nastąpić połączenie własnych wojsk w Działdowie.

7. W rezerwie armji grupują się: 9-ta dywizja piechoty w Ciechanowie, 10-ta dywizja piechoty przechodzi do Makowa, gdzie ma stanąć z dniem jutrzejszym, VII-ma brygada piechoty w Zakroczymiu, poza tem 11-ta dywizja piechoty jako rezerwa dowództwa frontu w Nasielsku.

Od wszystkich podległych mi dowódców żądam jak największej energji w kontynuowaniu pościgu".

Energiczne wykonanie tego rozkazu sprawiło, że dzień 20 sierpnia był dziełem triumfu oraz dniem nagrody dla tak silnie skrwawionej 18-tej dywizji piechoty. Ta dzielna dywizja bowiem rozpocząwszy o świcie zdecydowane uderzenie w północnym kierunku, zaatakowała przy pomocy XXXV-tej brygady piechoty 54-tą dywizję sowiecką, przyłapując ją na drodze do Mławy pod Pawłowem i zniosła ją w krwawym boju. Zabrała przytem ponad 4.500 jeńców oraz zdobyła 14 armat i ponad 100 karabinów maszynowych, należących do 54-tej i do 4-tej dywizyj strzelców pieszych, oraz kilkaset wozów taboru bojowego.

Druga brygada 18-tej dywizji piechoty napotkała po drodze do Gruduska silnie okopane oddziały 33-ciej dywizji kubańskiej, które przy użyciu artylerji i licznych karabinów maszynowych biły się dzielnie aż do wieczora na swych stanowiskach. Osłaniały one odpływ bolszewickich taborów, tłoczących się podówczas na drodze Mława-Przasnysz-Krasnosielsk. W ciągu nocy dywizja rosyjska, ulegając naciskowi, wycofać się musiała na północ, co spowodowało przełożenie wymienionej linji odwrotowej na ostatnią drogę biegnącą wzdłuż granicy niemieckiej, a prowadzącą przez Mławę-Szumsk-Myszyniec-Kolno.

W tym samym dniu płk. Dreszer uderzył z Młocka na Chotum, gdzie pobił 18-tą dywizję strzelców pieszych, zabierając jej przeszło 1.500 jeńców oraz dwie baterje dział i 18 ciężkich karabinów maszynowych.

Niezmiernie charakterystyczne dla ówczesnych stosunków były walki, które w konsekwencji podjętego nieoczekiwanie ze strony mieszanych oddziałów rosyjskich ataku na Przasnysz, rozwinęły się 20 sierpnia w tem mieście.

Dywersję tę wykonali bolszewicy tak energicznie, że chwilowo utraciliśmy Przasnysz pomimo oczywistej przewagi istniejącej w tem miejscu i w tym czasie po naszej stronie. Ochotnicza dywizja odebrała wkrótce przy pomocy kontrataku wymienioną miejscowość. Poniosła ona jednak przytem bardzo dotkliwe straty.

Równie charakterystycznem następstwem rozdziału sił na północnym teatrze operacyjnym i braku należytej pomiędzy niemi łączności było planowane dnia 20 sierpnia uderzenie gen. Osińskiego na Przasnysz, podczas gdy w Przasnyszu stały już polskie oddziały. Podobny charakter noszą ówczesne zarządzenia dowódcy 1-szej armji, zmierzające do zabezpieczenia przejść przez rzekę Orzyc od wschodu, skąd nam nic poważnego nie mogło już wówczas grozić.

Generał Osiński mianowicie, którego grupę przemianowano

tymczasem na 1-szą armję, przesunąwszy VII-mą brygadę rezerwową do rejonu Szelków-Maków, podążył z resztą swej armji na Przasnysz, do którego wkroczył płk. Rumsza na czele syberyjskiej brygady o godzinie 10 rano. Zastawszy tam nieoczekiwanie dla siebie dywizję ochotniczą, ruszył na Chorzele, dokąd wycofały się kontratakujące Przasnysz oddziały rosyjskie, by, naprawiając popełniony poprzednio błąd, przejść w tym dniu wśród utarczek z drobniejszemi nieprzyjacielskiemi oddziałami ponad 50 kilometrów i osiągnąć pod wieczór Świniary, Krzynowłogi, położone wpobliżu Chorzel.

Ppłk. Koc natomiast, wypełniając otrzymane dyrektywy, wysłał jeden pułk na Grabowo, celem obserwowania drogi Mława-Grabowo-Chorzele; trzy zaś pułki skoncentrował w Grudusku, przygotowując się do przecięcia wymienionej drogi i do współdziałania w ten sposób z wojskami grupy gen. Krajowskiego, w planowanej z Gay-chanem bitwie. Gen. Krajowski zdobył 20 sierpnia o godzinie 13 Mławę, poczem nawiązał łączność z płk. Aleksandrowiczem, znosząc przytem rozbitki 4-tej i 12-tej dywizyj strzelców pieszych, przechodzące w luźnych grupach niemiecką granicę.

Walki z przebijającą się grupą Gay-chana.

W ten sposób skończył się drugi akt tragedji rosyjskich wojsk, maszerujących dumnie jeszcze z początkiem sierpnia na podbój całej Europy. Oczekiwał nas natomiast akt trzeci, którego treścią główną miała być walna rozprawa z cofającym się z nad Wisły Gay-chanem.

Sytuacja wymienionych wojsk była 20 sierpnia istotnie tragiczną. Zrozumiemy ją uprzytomniając sobie, że w tym dniu część 15-tej armji dochodziła już w pośpiesznym odwrocie do Łomży, a 3-cia armja zbliżała się do Białegostoku. O tem więc, by Tuchaczewski mógł pomóc Gay-chanowi, nie mogło być już mowy. Wobec uderzenia Naczelnego Wodza bowiem, maszerującego niezwykle szybko ku niemieckiej granicy, i wobec opóźnienia się Budiennego, musiał on pośpiesznie ratować resztę prowadzonych przez siebie dywizyj i wycofywać je w gorączkowem tempie za Niemen, przekroczony tak lekkomyślnie swego czasu. Było to tem bardziej konieczne, gdyż dywizje 15-tej armji, które zabezpieczały pozostałym częściom 4-tej armji sowieckiej wolne przejście na północ od Ciechanowa, były zniesione, 12-ta zaś dywizja strzelców pieszych była również rozbitą w tym czasie. Również przecięcie odwrotu wojsk prowadzonych przez Gay-chana oraz ich osaczenie stawało się z godziny na godzinę faktem. W rejonie Mławy bowiem skoncentrowano już całą 18-tą dyw. piechoty wraz z grupą pancerną

mjr. Nowickiego. Na jej prawem skrzydle znajdowała się wówczas kombinowana dywizja kawalerji płk. Dreszera z otrzymanem poprzednio zadaniem nieustannego prześladowania cofającego się Gaychana. Ochotnicza dywizja zamknąć powinna była korytarz Przasnysz-Chorzele, by zatrzymać wycofujące się wojska rosyjskie i umożliwić pozostałym dywizjom 5-tej armji uderzenie na ich skrzydła i tyły [1]).

Dywizja płk. Aleksandrowicza zebrać się miała w Działdowie, a dziewiąta dywizja piechoty znajdowała się w odwodzie armji na północ od Ciechanowa i przeszła 21 sierpnia do Borowa.

Na tyłach i na prawej flance przebijających się bolszewickich wojsk powinny były ponadto działać wówczas oddziały z nad dolnej Wisły i 4-ta dywizja piechoty, atakując je od strony Płocka i od strony Płońska. Otrzymały one bowiem rozkaz szarpania i nękania przeciwnika, celem spotęgowania demoralizacji w jego szeregach.

Opisane ugrupowanie armji odpowiadało naogół swojemu celowi. Umożliwiało ono bowiem osaczenie cofających się wojsk oraz zapewniało nam przewagę sił i środków w słusznie oczekiwanej

---

[1]) Rozkaz op. Dztwa 5-tej Armji nr. 1104/III, z 21 sierpnia 1920 roku:

„Stwierdzam, że niektórzy dowódcy nie orjentują się w zadaniu, jakie przypada podległej mi obecnie armji.

Podkreślam więc, że zadanie to polega na osaczeniu i zniszczeniu 4-tej armji sowieckiej. W tym celu dążyć należy do najszybszego zniszczenia grupy wojsk nieprzyjacielskich, zamkniętych w trójkącie Przasnysz-Mława-Ciechanów. Przy wykonywaniu tego zadania odda gen. Krajowski ubezpieczenie Przasnysza od wschodu 1-szej armji, całą zaś dywizję ochotniczą użyje do zamknięcia korytarza Przasnysz-granica niemiecka.

Po zajęciu Mławy i Działdowa grupują się: 18-ta dyw. piech. w rejonie Mławy. Grupa płk. Aleksandrowicza w rejonie Działdowo-Lautenburg w myśl rozkazu DOGen Pomorze i przygotowują się do uderzenia w razie skonstatowanego ruchu odwrotowego III-go korpusu konnego i 53 dyw. piech. sow.

Walki z usiłującemi przebić się oddziałami polegać muszą na jak najstaranniejszym wywiadzie oraz na jak najsilniejszej inicjatywie ofensywnej. Oddziały własne nie mogą zajmować pozycji, by zabezpieczyć biernie dany rejon, lecz muszą jak najenergiczniej interwenjować w każdym poszczególnym wypadku, osaczając i znosząc wycofujące się oddziały. Zadaniem dywizji jazdy jest znoszenie oddziałów nieprzyjacielskich, jakie tylko uda się jej osiągnąć, przedewszystkiem zaś skonstatowanie *gros* sił nieprzyjaciela, znajdujących się na zachodzie, i osaczenie tychże.

Oddziały stojące na odcinku od Raciąża po Nieszawę włącznie mają za zadanie przez demonstracyjne ruchy ofensywne zapędzić nieprzyjaciela na odcinek Ciechanów-Mława.

Oddziały pomorskie zamkną prawdopodobnie rejon od północy dla odcięcia korpusowi kawaleryjskiemu drogi do Niemiec.

(—) Sikorski w. r. gen. ppor.
dca armji.

przez nas pod Mławą bitwie. Nieodzownym jednak warunkiem powodzenia planowanej w ten sposób akcji, poza ofensywną inicjatywą podwładnych dowódców, był — jak to już zaznaczyłem — dobrze zorganizowany wywiad. On to bowiem był wówczas ową dźwignią, za naciśnięciem której nastawiony aparat mógł być wprawiony w ruch. Od tego zaś, czy dźwignię naciśniemy we właściwym, czy niewłaściwym momencie, zależało powodzenie jednej z walczących ze sobą stron.

Szczegółowe rozpoznanie sytuacji 4-tej armji mogły przeprowadzić w pierwszym rzędzie eskadry lotnicze, wchodzące w skład 5-tej armji. Brak silnego lotnictwa, a przedewszystkiem brak myśliwskich aparatów po przeciwnej stronie, ułatwiał im wykonanie tego ważnego zadania. Niestety nienormalnie nisko leżące chmury i nieustanne deszcze, trwające od 20 do 23 sierpnia, a więc w decydującym o ruchach odwrotowych 4-tej armji okresie, uniemożliwiły polskim lotnikom wzloty.

Kombinowana zaś dywizja kawalerji, skierowana szczęśliwie na główną oś odwrotu 4-tej armji, mając konie przemęczone i wyczerpanych ludzi, wskutek niekorzystnych warunków atmosferycznych nie mogła również wypełnić powierzonego jej zadania. Pierwszy meldunek płk. Dreszera nadszedł wskutek tego do dowództwa armji dopiero 21 sierpnia późnym wieczorem, a więc za późno. Nie zawierał on ponadto ścisłych danych, czy i gdzie stwierdzono siły główne cofających się wojsk i którą wybrały one drogę odwrotową.

Tymczasem po przeciwnej stronie Gay-chan, objąwszy samorzutnie dowództwo 4-tej armji, nakazał dywizjom walczącym pod Ciechanowem zgrupować się w rejonie tego miasta, sam zaś na czele III-go korpusu konnego i 53-ciej dywizji strzelców pieszych ruszył 19 sierpnia po południu w stronę Płońska. Nie był on zorjentowany w całokształcie sytuacji wojsk zachodniego frontu. Nie wiedział zatem, że 15-ta armja sowiecka jest, z wyjątkiem 33-ciej dywizji strzelców pieszych, porwana w strzępy i że znajdując się w pełnym odwrocie osiągnęła już Ostrołękę. Nie zdawał sobie także sprawy, że 3-cią armję rosyjską, również pobitą, porwała fala odwrotowa sąsiednich 15-tej i 16-tej armij sowieckich, podczas gdy 16-ta armja rażona błyskawicznym ruchem naszych wojsk od południa uległa kompletnemu rozbiciu i dążyła jedynie do uratowania resztek dywizyj oraz części materjału artyleryjskiego. Cofające się oddziały Gay-chana były ponadto nieludzko przemęczone i posiadały poważne braki materjalne. Ożywiał je jednak dobry duch. Pełniły one bowiem swego czasu rolę awangardy zwycięskiego pochodu czerwonych armij na

Zachód. Wojska te zresztą nie przegrały dotychczas żadnej bitwy; odnosiły natomiast stosunkowo łatwo podnoszące je na duchu zwycięstwa. Nic przeto dziwnego, że tak dobry dowódca, jakim się okazał w owym krytycznym dla niego momencie Gay-chan, postanowił przedewszystkiem oprzeć się na moralnych walorach podległych mu oddziałów. Pomimo więc swej tragicznej sytuacji zamierzał on początkowo uderzyć na Płońsk, by po rozbiciu prawego skrzydła 5-tej armji połączyć się z dywizjami walczącemi jeszcze na południe od Ciechanowa.

Już jednak na wysokości Bielsk-Goślice nadeszły do Gay-chana wiadomości stwierdzające niewykonalność zamierzonego przezeń planu. Zmieniając go przeto, postanowił on zrezygnować z uderzenia na Płońsk i cofać się przez Raciąż na Ciechanów.

Ruch ten miały osłaniać przesuwane stopniowo w stronę Ciechanowa 54-ta i 18-ta dywizje strzelców pieszych, które atakowały w poprzednich dniach Płońsk i Sąchocin.

Przegrana jednak Rosjan, która nastąpiła na odcinku 5-tej armji 19 sierpnia, upadek Ciechanowa, klęska 54-tej i 18-tej dywizji strzelców pieszych, poniesiona przez nie 20 sierpnia, a połączona z ich kompletnem zniszczeniem, pozbawiły Gay-chana jego prawoskrzydłowej osłony. Zmusiło go to do przełożenia drogi planowanego uprzednio odwrotu, która wychodząc z Sierpca, prowadzić miała przez Drobin-Raciąż na Ciechanów-Krasnosielsk, na Mławę-Chorzele-Myszyniec-Kolno.

Gay-chan, omijając zręcznie nastawione nań sieci i przebiegając wraz z 53-cią dywizją strzelców pieszych, której jedna brygada 19 sierpnia pod wieczór była jeszcze w Lipnie — do 50 kilometrów dziennie, stanął 21 sierpnia późnym wieczorem pod Mławą, by stwierdzić, że miejscowość ta jest również zajętą przez przeciwnika. Zrozumiał zatem, że prowadzone przez niego — III-ci korpus konny i 53-cia dywizja strzelców pieszych, które jedynie ocalały w całości z 4-tej armji, oraz zebrane po rozbiciu pod Chotum resztki 18-tej, jak również luźne oddziały 12-tej dywizji strzelców pieszych — muszą się przebić, by mogły iść dalej na wschód (szkic nr. 8).

Pierwsze strzały oddane 21 sierpnia o godzinie 23 przez artylerję Gay-chana na stację Konopki zelektryzowały nas. Były one jednak błędnie przez nas rozumiane, jako zapowiedź nadejścia w ten rejon głównych sił cofającego się przeciwnika. Nie otrzymawszy żadnych danych wywiadowczych od płk. Dreszera, który po bitwie pod Chotum znajdować się był powinien — według naszych obliczeń — na południowy zachód od Mławy, a więc w najwłaściwszem

dla siebie miejscu, nie mogliśmy wraz z gen. Krajowskim odgadnąć położenia i zamiarów wroga. Uznając zaś zarządzone ugrupowanie wojsk 5-tej armji za celowe na wypadek przebijania się Gay-chana pod Konopkami, poprzestaliśmy na skierowaniu na stację Konopki grupy pancernej mjr. Nowickiego, której czołgów użyto z konieczności na podwoziach kolejowych, oraz na przyśpieszeniu zgrupowania 9-tej dywizji piechoty i dywizji ochotniczej we wskazanych im poprzednio rejonach.

Dywizja kawalerji płk. Dreszera tymczasem, straciwszy na skutek gęstej mgły orjentację, natrafiła przed świtem 22 sierpnia pod Żurominkiem na główne siły przebijającej się grupy Gay-chana. Płk. Dreszer, stanąwszy nieoczekiwanie wśród wielkiej masy przeciwnika i nie mogąc dość szybko rozeznać sytuacji, zawahał się i opóźnił przez to jedynie słuszną decyzję polegającą na jak najbewzględniejszem uderzeniu na równie zdezorjentowanych a znajdujących się w tak tragicznem położeniu Rosjan. Uderzył wskutek tego o jeden moment za późno. A chociaż późniejszy bój 1-go i 201-go pułku szwoleżerów pozwolił nam zabrać baterję dział, większą ilość karabinów maszynowych i ponad 800 jeńców wraz z licznemi taborami, były to jednak tylko drobne okruchy powodzenia, po które nie udało się nam podówczas sięgnąć.

Otrzymawszy 21 sierpnia fałszywe, jak się później okazało, dane o grupujących się w okolicy Bieżunia rosyjskich oddziałach, byliśmy przekonani, że główne siły Gay-chana stanąć mogły pod Konopkami najwcześniej 22 sierpnia, w godzinach wieczornych. Wszystkie zatem zarządzenia Dowództwa 5-tej Armji, wydane oddziałom 22 sierpnia okażą się spóźnionemi, działanie zaś nasze z tego czasu — działaniem naoślep, potwierdzającem raz jeszcze słuszność zasady, że — by móc skutecznie kierować bitwą, a względnie należycie ją przygotować, potrzeba w pierwszym rzędzie posiadać dostateczne wiadomości o przeciwniku. Tych niezbędnych wiadomości brak było niestety po naszej stronie 22 sierpnia 1920 roku.

Tak więc Gay-chan stanął wbrew naszym przewidywaniom już 21 sierpnia o północy pod stacją Konopki, a skonstatowawszy oddziały polskie prawie ze wszystkich swych stron, stwierdził, że znalazł się w potrzasku, z którego, by wyjść, będzie zmuszony torować sobie drogę siłą. Ponieważ zaś rozważana uprzednio w 4-tej armji możliwość przejścia granicy niemieckiej pod Działdowem upadła, wobec rozbicia 12-tej dywizji sowieckiej i wobec zajęcia Działdowa przez płk. Aleksandrowicza, nie miał on przeto innej drogi, jak przebijanie się przez Chorzele-Myszyniec-Kolno. Istotnie Gay-chan,

wyzyskując czas i gęstą mgłę, uderzył 21 sierpnia o godzinie 3 nad ranem z niezwykłą furją na Konopki. Od pierwszych strzałów rosyjskiej artyjerji zginął mjr. Nowicki, dowódca pancernej grupy, i kilku jego oficerów. Spowodowało to wielkie zamieszanie po naszej stronie, wskutek czego tak silna grupa pancerna, która stojąc na linji kolejowej pod Konopkami powinna była powstrzymać na kilka godzin Gay-chana, nie spełniła wcale swego zadania. Nasze zaś pociągi pancerne, rozsypawszy się na dużej przestrzeni, osamotniły pod Konopkami bataljon 49-go pułku piechoty, oddany tam dla ich osłony.

Gay-chan, stwierdziwszy słabość przeciwnika w tem miejscu, runął nań całą masą; wymieniony bataljon wyciął w pień, by uderzyć następnie na bataljon zabezpieczający od południowo-zachodniej strony postój 18-tej dywizji piechoty w Mławie i znieść go równie szybko. Manewrując zaś w dalszym ciągu zręcznie, wykonał pozorny atak na Mławę, by, zmyliwszy 18-tą dywizję piechoty, która wskutek chwilowej nieobecności gen. Krajowskiego była zupełnie zdezorjentowaną, przesunąć pośpiesznie swe główne siły w kierunku na Chorzele. Ruchy Gay-chana były przytem tak szybkie, że nie potrafiła mu nadążyć nasza dywizja kawalerji.

Zatrzymany wraz z gen. Krajowskim we wczesnych rannych godzinach przez przebijające się wojska bolszewickie na drodze Grudusk-Mława, obserwowałem przedzierające się „paczkami" rosyjskie oddziały w fałszywem mniemaniu, że są to szczątki rozbitych przez nas poprzednich dni dywizyj, a nie cofająca się dywizja Gay-chana.

Tymczasem Gay-chan, wyzyskując naszą dezorjentację i wyminąwszy zręcznie Grudusk, gdzie stała prawie cała dywizja ochotnicza, uderzył w Grabowie na 202-gi pułk piechoty. Pułk ten stawił mu początkowo pod dowództwem mjr. Sieranta energiczny opór. Nie poparty jednak wczas, musiał się ostatecznie uchylić w południowym kierunku, by nie ulec zagładzie tak przeważających sił wroga.

Potrzebnego poparcia udzielić mu wówczas mogli płk. Rumsza i ppłk. Koc. Pierwszy stał bowiem bardzo blisko Grabowa, bo pod Chorzelami. Nie był on jednak zdolny, ze względu na fałszywe ugrupowanie syberyjskiej brygady, do ofensywnej inicjatywy.

Wobec drugiego natomiast i jego trzech pełnych pułków zebranych w Grudusku przemykał się w dalszym ciągu bezkarnie Gay-chan na wschód — wskutek naszego złego wywiadu i zerwanej w tamtejszym rejonie łączności. Bezowocne tedy, wręcz niemożliwe byłyby wszelkie zarządzenia, ażeby ścigać, ale już bez

poważniejszego rezultatu, wymykającego się z nastawionych nań sieci przeciwnika.

Gen. Krajowski, przedarłszy się 22 sierpnia około południa do Mławy, wysłał natychmiast mjr. Ocetkiewicza z oddziałem pościgowym w pogoń za Gay-chanem. Oddział ten zbyt słaby zresztą, by się kusić o zaczepienie sił głównych Gay-chana, zebrał po drodze licznych rozbitków, przyłapał treny i ugrzęzłe w błocie armaty, nie dopędził już jednak dowódcy rosyjskiego, który 23 sierpnia rozpoczął bój z rozrzuconą na zbyt rozciągłych pozycjach zorganizowanych defensywnie brygadę syberyjską. Już o wczesnym świcie zaatakował on na zachód od Chorzel drugi pułk syberyjski i zmusił go po przełamaniu jego oporu do odwrotu na Chorzele, gdzie stały dwa inne bataljony syberyjskiej brygady. Niezmordowana energja Gay-chana, który rozumiał, że wobec bezustannego szarpania go przez oddziały pościgowe, idące za nim od Mławy — niema chwili czasu do stracenia, rzuciła podległe mu wojska do natychmiastowego szturmu na Chorzele. Zacięta walka, jaka rozgorzała pod Chorzelami w południe tego dnia i w której obydwie strony poniosły ciężkie straty, trwała do późnego wieczora. Poczem Gay-chan przedarł się w kierunku na Myszyniec, gdzie zniósł wysłany tam niepotrzebnie bataljon 1-go syberyjskiego pułku piechoty. Maszerującego dalej na Kolno zaczepił po drodze 69-ty pułk piechoty wraz z 13-tym pułkiem ułanów, by zabrać mu baterję dział, kilkanaście karabinów maszynowych i kilkuset jeńców.

Gay-chan zatem, wymknąwszy się z nastawionego nań potrzasku pod Mławą i odrzuciwszy oddział dywizji ochotniczej postawiony w Grabowie oraz przewaliwszy zaporę zorganizowaną przez brybadę syberyjską pod Chorzelami, w Chorzelach i pod Myszyńcem, natknął się dnia 24 sierpnia w Kolnie na całą polską 4-tą armję. Armja ta przecięła w swym pochodzie ku polsko-niemieckiej granicy 16-tą armję sowiecką wpół, a stoczywszy 19 sierpnia pod Ostrowem poważniejszą walkę z 3-cią armją sowiecką, osiągnęła 22 sierpnia Łomżę, by zabrać po drodze licznych jeńców i stanąć 24 sierpnia pod Kolnem. Uprzedziła ona w ten sposób przebijającą się rosyjską grupę o kilka godzin w zajęciu wymienionego miasteczka i przecięła jej jedyną drogę dalszego odwrotu.

Prawie równocześnie zjawiły się pod Grajewem oddziały naszej 2-giej armji[1]), która pod dowództwem gen. Rydza-Śmigłego przebiegła, nie natrafiając aż do Białegostoku na poważniejszy opór do 350 km

[1]) Powstałej z dawnej grupy szturmowej 3-ciej armji.

w przeciągu 8 dni. Gen. Rydz-Śmigły zajął 19 sierpnia przy pomocy 3-ciej dywizji legjonowej Brześć nad Bugiem, 23 sierpnia zdobył po ostrej walce stoczonej ze świeżemi oddziałami rosyjskiemi Białystok, gdzie wziął do niewoli kilka tysięcy jeńców, by wysłać bezzwłocznie oddziały konne do Grajewa i zamknąć tamtejsze *defilée* odgraniczone od południa bagnami Biebrzy, a od północy polsko-niemiecką granicą.

Gay-chan, natrafiwszy pod Kolnem na tak olbrzymią przewagę, próbował mimo wszystko i pomimo braków amunicji przedrzeć się dalej na wschód. W następstwie tych prób wywiązała się pod Kolnem nierówna walka, która trwała do wieczora drugiego dnia. Ostatecznie jednak wystrzelawszy — jak sam pisze — ostatnie naboje, poszedł w ślady innych oddziałów sowieckich i przeszedł 25 sierpnia 1920 roku wraz z prowadzoną przez siebie grupą — granicę niemiecką, by uniknąć polskiej niewoli.

Tym tragicznym epilogiem zakończyła się 25 sierpnia 1920 roku wielka bitwa, rozpoczęta 14 sierpnia pod murami Modlina i Warszawy. Czwarta armja sowiecka przestała w tym dniu istnieć. Sumaryczny zaś stan bojowy pozostałych armij, wchodzących w skład zachodniego frontu, spadł do kilkunastu tysięcy bagnetów i szabel.

CZĘŚĆ III.

ROZDZIAŁ XII.

Tajemnica i znaczenie polskiego zwycięstwa nad Wisłą 1920 roku.

Uwagi ogólne. Ostatnia polsko-rosyjska wojna obfitowała w szereg niespodzianek szczególnie charakterystycznych w końcowym jej okresie.

Niespodzianką więc była polska wyprawa na Kijów, jak i nieoczekiwane tej wyprawy następstwa. Niespodziankę przedstawiała dla polskiej strony konna armja Budiennego. Nieoczekiwane były dla nas siła i rozmach rozstrzygającego uderzenia rozpoczętego w dniu 4 lipca 1920 roku nad Autą. Nieprzewidziany i niezrozumiały dla świata był nasz gwałtowny i dochodzący do niezwykłych rozmiarów odwrót z nad Dźwiny i Dniepru. Cudem zaś wprost mianowano zwycięstwo polskiej armji, odniesione przez nią następnie nad Wisłą.

Wymowa tych niespodzianek jest niezwykle silna. Zawierają one bowiem szereg pouczających prawd, o których nie wolno nam zapominać, jeżeli krwawa lekcja ostatniej wojny nie ma być bezużyteczną.

My, Polacy, ponadto dochodzić musimy specjalnie tajemnicy zwycięskiego zakończenia wojny, by atmosfera triumfu, usypiająca zawszę wolę zwycięzcy, nie stała się dla armji niebezpieczną. Jest to i dlatego jeszcze potrzebne, że liczyć się nam trzeba w przyszłości nawet na wschodzie z przeciwnikiem daleko groźniejszym, aniżeli w naszej ostatniej z Rosją orężnej rozprawie. Pamiętać bowiem należy, że armja sowiecka 1920 roku, improwizowana przez Trockiego na gruzach carskiego wojska, była z konieczności słabo zaopatrzona w nowoczesne środki walki i pozbawiona naogół wartościowego elementu ideowego. Dysponowała również nienajlepszą kadrą podoficerską i niezawsze do prowadzenia wojny przygoto-

wanem wyższem dowództwem, co wszystko zczasem ulec może gruntownej poprawie.

By rozpatrzeć dokładnie tajemnicę i znaczenie polskiego zwycięstwa, odniesionego nad Wisłą w 1920 roku, trzebaby napisać odrębne studjum. W obecnej swej pracy ograniczam się jedynie do syntetycznych uwag na ten temat. Podkreślam przytem ogólne przyczyny naszej przejściowej przegranej, poniesionej nad Dźwiną i Dnieprem, oraz analizuję późniejszą poprawę stosunków po polskiej stronie, a ich równoczesne pogorszenie po stronie rosyjskiej, co nastąpiło w okresie walk sierpniowych.

Znaczenie moralnych sił na wojnie.

Wojna jest żywiołem żołnierza. Podtrzymuje ją jednak równocześnie wspólny, moralny i materjalny wysiłek tak oddziałów walczących na froncie, jak i najszerszych warstw cywilnego społeczeństwa, pracującego dla bezpośrednich celów wojny wewnątrz kraju. Nastroje moralne jednych i drugich udzielają się w danym razie wzajemnie. Szczególnie zaś wrażliwym na nastroje swojego społeczeństwa jest żołnierz walczący na froncie. Dla niego bowiem aprobata wojny ze strony narodu jest niezbędnym obecnie warunkiem jego moralnej i fizycznej wytrzymałości na tak liczne i wielkie trudy wojenne. Od stopnia zaś wytrzymałości dowódcy i żołnierzy zależy w prostej linji zwartość i siła bojowa danego oddziału, a tem samem i jego wojenne powodzenie.

Dzięki tym właśnie walorom podtrzymywanym przez nich mistrzowsko w podległych sobie szeregach, dzięki wielkiemu znawstwu duszy ludzkiej, oraz dzięki umiejętności wydobycia z niej najszlachetniejszych sił jak również zdolności podporządkowania ich swej niezłomnej woli; dzięki umiejętności żądania od podwładnych żołnierzy nieograniczonego poświęcenia, dokonywali cudów ze swemi szczupłemi wojskami tacy wodzowie, jak Aleksander Wielki, Hannibal, czy Juljusz Cezar.

Zaznaczone walory moralne wodzów i prowadzonych przez nich wojowników odniosły także triumf pod Chocimem i Wiedniem. One to zwyciężały tak długo na licznych i sławnych polach bitewnych z okresu wspaniałej epopei Napoleona Wielkiego. One również zatriumfowały w ostatnich wojnach zarówno w bitwie nad Marną, jak i w tragicznych walkach pod Verdun, a w 1920 roku przeważyły szalę rozstrzygających bojów nad Wisłą.

Głębokie umiłowanie ojczyzny, rzetelne poczucie żołnierskiego honoru w połączeniu z obywatelskiem uświadomieniem, decydują

i dzisiaj o niewzruszalnym fundamencie żołnierskiego obowiązku. Decydują one o ofiarnej gotowości żołnierzy do poświęceń, bez której armja nie będzie nigdy bitną, chociażby była uzbrojoną od stóp do głów w najnowsze i najbardziej postępowe środki walki.

Mylnemi więc okazały się przewidywania tych fachowców, którzy w podziwie dla nowoczesnych środków walki nie doceniali należycie roli człowieka na wojnie.

Wprost przeciwnie, jego żelazna wytrwałość i nieustraszone męstwo, wzorowa indywidualna i zbiorowa dyscyplina, w połączeniu ze znajomością skomplikowanego mechanizmu dzisiejszej wojny, oto w dalszym ciągu czynniki dobrego żołnierza.

Załamanie się moralne polskich żołnierzy.

Zalety te można w żołnierzu wyrobić. Wytrzymują one jednak wojenną próbę tylko wówczas, gdy żołnierz walczący na froncie jest przekonany o słuszności sprawy, której broni, a w pierwszym rzędzie, gdy w swych wysiłkach znajduje pełne moralne poparcie narodu.

Ogół polskiego społeczeństwa zareagował w początkach odrodzonego Państwa w sposób trafny na potrzeby i wymagania współczesnej chwili dziejowej. Solidaryzował się on w pierwszym okresie wojny zawsze i wszędzie ze swoim żołnierzem, podejmującym od 1918 roku konsekwentną walkę o granice Polski.

Podtrzymywało to na duchu wojska walczące wówczas w niezmiernie trudnych warunkach materjalnych, dawało im siłę i moc wewnętrzną.

Zczasem jednak na ten korzystny nastrój zaczęły oddziaływać w sposób ujemny dwie nader ważkie i brzemienne w konsekwencje przyczyny. Jedną z nich był nieopatrznie przez polskie partje polityczne rozpoczęty i zbyt głośno prowadzony spór na temat sformułowania celów wojny, którego wczas opanować, ani zniwelować nie potrafił rząd Rzeczypospolitej. Drugą przedstawiała niezwykle zręczna i bardzo umiejętna propaganda sowietów, podjęta przez nie z końcem 1919 roku, na rzecz rzekomo szczerego i korzystnego dla Polski pokoju.

Rywalizacja o wpływy w środkowej Europie, zaostrzająca się po wojnie między zachodniemi państwami, ówczesne poufne porozumienie niektórych z tych państw z energicznie działającą, a Polsce bezwzględnie wrogą emigracją rosyjską, rachuby na zwycięską kontrrewolucję w Rosji — wszystkie te czynniki odwlekały, a nawet wręcz uniemożliwiały sprawiedliwą i odpowiadającą realnym potrzebom Państwa decyzję koalicji na temat granic polskich.

Najwyższa Rada zatem, zawierając dnia 29 czerwca 1919 roku traktat pokojowy w Wersalu, nie zdecydowała niestety granic Polskiego Państwa. Wobec zachodniego sąsiada bowiem postanowiono zastosować plebiscyt na Górnym Śląsku i na Mazurach, problemu zaś wschodnich granic Rzeczypospolitej nie rozpatrywano wcale.

Znamienną charakterystykę stosunku zwycięskiej koalicji do tego najżywotniejszego dla nas zagadnienia zawierała uchwała komisji dla spraw polskich Rady Najwyższej, powzięta 29 marca 1919 roku, w której oświadczono się za etnograficznemi granicami Polski oraz za przyznaniem jej bezspornie polskich obszarów. Zastosowanie tej uchwały w praktyce prowadziło do odbudowania małego i skarłowaciałego państwa, nie mogącego się żadną miarą ostać pod presją dwóch militarnych od wieków zaborczych imperjalizmów: rosyjskiego i niemieckiego.

Przekreślało ono nasze uprawnienia historyczne na wschodzie oraz podważało podstawy względnej samowystarczalności gospodarczej i obronnej nowo powstającego organizmu państwowego.

Nic więc dziwnego, że cytowana uchwała nie mogła być przyjęta przychylnie przez polskie społeczeństwo.

Nawewnątrz tego społeczeństwa jednak nie było również zgody na temat wschodnich granic Rzeczypospolitej. W tym czasie bowiem powstał w kraju i wlókł się uparcie spór, jaką ma być Polska. Jednym przyświecał ideał Polski Jagiellonów. Śniły się im daleko na wschód wysunięte granice, jeśli nie te, które obowiązywały przed rozejmem andruszowskim, wybiegając poza Dźwinę, Dniepr i sięgając po Wielkie Łuki, Wiażmę, Brańsk i Połtawę, to w każdym razie granice z przed 1772 roku, które zamierzano zrealizować przy pomocy wzorów autonomji i federacji.

Drudzy pragnęli Polski mniejszej, ale zato narodowo zwarte i przez to silniejszej. Byli zatem przeciwni zbyt dalekiemu wysuwaniu granic Państwa na wschód.

Spór ten i wahania rozstrzygnął żołnierz polski. Znajdując niezawodne oparcie w instynkcie państwowym poszczególnych dzielnic Rzeczypospolitej, ruszył on zimą 1919 roku, na wschód, w celu oswobodzenia z bolszewickiego jarzma tamtejszych rubieży.

Rewindykował on w ten sposób nietylko polskie uprawnienia do tych ziem, lecz poszukiwał zarazem jednolitej odgraniczającej nas od Rosji strefy obronnej, któraby nam pozwoliła w przyszłości na organizację głębokiego i elastycznego frontu.

Oswobodzenie w drugiej połowie kwietnia 1919 roku Wilna

i zdobycie Łunińca przy równoczesnej wytrwałej walce o Lwów, to pierwsze słupy graniczne, wzniesione bagnetem i szablą żołnierza.

Granica ta nie budziła zastrzeżeń i sporów wewnątrz polskiego społeczeństwa. Sejm więc konstytucyjny zaaprobował jednomyślną uchwałą, powziętą 4 kwietnia 1919 roku, ówczesne zamierzenia i posunięcia Naczelnego Wodza, dając tem samem moralne poparcie wojsku i jego dziejowej pracy.

To zgodne stanowisko Narodu Polskiego nie dało się niestety utrzymać na dłuższą metę, w następstwie wymienionej już przyczyny, jak również w następstwie różnic powstałych na temat ustroju oswobodzonych ziem wschodnich, oraz ich do Macierzy stosunku. Do szeregów wojska polskiego zatem, które, stając z końcem 1919 roku nad Dźwiną, Berezyną, Ptyczą, Uborcią, Horyniem i Zbruczem, obaliło ustanowioną przez koalicję t. zw. linję Curzona, zaczęły dochodzić odgłosy sejmowej dyskusji, prowadzonej na temat celów wojny, a wskazującej niedwuznacznie, przy zbyt słabem przeciwdziałaniu rządu, na bezcelowość dalszego jej trwania.

Zmienił się wskutek tego stosunek Narodu do rozgrywających się wydarzeń historycznych. Początkowy jego zapał ostygł. Ogół zaś społeczeństwa zajął wobec wojny obojętne i chłodne stanowisko.

Wojsko odczuło szybko tę zmianę. Wojna z Rosją, stając się obcą dla Narodu, stawała się przez to samo obcą dla żołnierza.

Nie dziw więc, że w tych warunkach wywarła poważne wrażenie w kraju i na froncie zręczna propozycja rosyjskiego komisarza dla spraw zagranicznych o natychmiastowe zawarcie pokoju, postawiona rządowi polskiemu z końcem grudnia 1919 roku, a ponowiona następnie w styczniu i w lutym 1920 roku przez naczelne władze sowieckie.

Nie ulegało i nie ulega dziś wątpliwości, że natychmiastowe zawarcie uczciwego pokoju leżało w interesie obydwóch państw. Propozycje Cziczerina nie były jednak szczere. Rozbiły się one po wstępnych okrężnych rokowaniach wskutek braku zgody obydwóch stron co do miejscowości, w której rozpocząć się miały oficjalne pertraktacje. Z polskiej strony zaproponowano niezręcznie Borysów, z rosyjskiej zażądano jednej ze stolic neutralnego państwa, względnie Warszawy. Wobec tej niezgody, na punkcie zasadniczo drugorzędnym, rozmowy skończyły się ostatecznie na niczem, delegacja zaś rosyjska, która, rzekomo wyposażona we wszystkie potrzebne pełnomocnictwa, oczekiwała na początek rokowań w Smoleńsku, powróciła do Moskwy.

Owe nieudałe próby „pokoju borysowskiego“ — pod taką nazwą

bowiem przeszły one do historji — otacza do dnia dzisiejszego pewna tajemniczość, której zgłębiać ani rozpraszać w obecnej swej pracy nie mam zamiaru. Podkreślić muszę natomiast ich skutek ujemny. W Polsce i zagranicą nie zdawano sobie naogół sprawy, i to przedewszystkiem z winy naszej propagandy urzędowej, z faktów, wskazujących nieszczerość rosyjskich propozycyj. Ogół polski nie uznał ich przeto za wybieg taktyczny, którego celem było odroczenie, a nie zamknięcie wojennej z Polską rozprawy.

Mało komu z nas bowiem znane były podówczas, równocześnie podjęte i gorączkowo prowadzone prace rosyjskich władz wojskowych w dziedzinie gruntownej reorganizacji armji w celu usprawnienia i podniesienia wartości bojowej czerwonych dywizyj. Nieznane nam były również ówczesne wielkie zakupy rosyjskie technicznego materjału wojskowego oraz energiczne wysiłki celem jak najszybszej odbudowy zniszczonego przez rewolucję przemysłu wojennego, jak również dążenie do szybkiej rekonstrukcji dofrontowych linij komunikacyjnych.

Nie znano u nas naogół nawet zapowiedzi Trockiego, który na styczniowym zjeździe komunistycznym, odbytym w Moskwie w 1920 roku, proklamował, mimo ówczesnej faktycznej słabości sowietów, przy ogólnym aplauzie zebranych — bezwzględne zniszczenie „burżuazyjnej“ Polski.

Rząd sowiecki przygotowujący skwapliwie, jak wynika z podanych faktów, ofensywę militarną, pracował równocześnie zręcznie nad rozbiciem jedności polskiej armji i osłabieniem jej ducha, nad pogłębieniem różnic i sporów socjalnych w kraju, dążył do wywołania wewnętrznej rewolucji w Polsce, by zyskać najskuteczniejszego sojusznika na tyłach polskich wojsk.

Okrążając zaś młode Państwo Polskie na terenie międzynarodowym, zohydzał je przy pomocy zjadliwej i nie przebierającej w środkach propagandy komunistycznej w oczach cywilizowanego, zmęczonego wojną świata, dążąc do kompletnego odosobnienia Rzeczypospolitej, co mu się naogół udało osiągnąć, jak to wykazała dobitnie konferencja państw koalicyjnych odbyta w lipcu 1920 roku w Spa.

Wszystkie te objawy stwierdzają wyraźnie nieszczerość pokojowych propozycyj sowieckich władców. Właściwe zresztą oblicze czerwonego imperjalizmu odsłoniła nam sowiecka dyplomacja dopiero w okresie triumfalnego pochodu rosyjskich wojsk na Warszawę.

Narazie więc z powodu powszechnej u nas nieznajomości przytoczonych faktów liczne ulotki, rozrzucane przez bolszewików

na froncie, odnosiły częściowy skutek. Rekłamowały one rzekomą gotowość sowieckiego rządu do szczerego a dla Polski korzystnego pokoju oraz oskarżały polskie Naczelne Dowództwo o niepotrzebne, bo podyktowane jedynie reakcyjnemi i militarno-imperjalistycznemi względami, szafowanie krwią polskiego ludu. Pod wpływem tej propagandy, prowadzonej usilnie od wewnątrz, zdarzać się poczęły, na szczęście narazie nieliczne, przemycania wśród uzupełnień, nadchodzących z kraju do walczących na froncie oddziałów, elementu zdecydowanie bolszewickiego.

Akcja ta poparta ogólnem zniechęceniem do dalszej wojny, złamała tak dobry dotąd nastrój moralny wielu polskich dywizyj. Skutki tego chwilowego załamania się spadły całym swym ciężarem na barki znużonego odwrotem żołnierza, a osłabiając jego wolę do dalszej walki, omal nie spowodowały powszechnej i definitywnej klęski po naszej stronie, tem bardziej, że polski korpus oficerski, tak różnolity pod ideowym względem, przedstawiał początkowo bardzo liczne braki w dziedzinie dowodzenia.

Wady i błędy dowódców polskiej armji.

Dowodzenie na wojnie, w istotnem a nie formalnem tego słowa znaczeniu, nie jest — jak wiadomo — rzeczą łatwą. Prowadzenie żołnierzy, w razie potrzeby, na nieuchronną śmierć, utrzymanie wówczas ich zbiorowej dyscypliny przez skuteczne kierowanie psychiką mas i przez umiejętne posługiwanie się czynnikiem szlachetnego entuzjazmu, należy do najciekawszych, ale zarazem do najtrudniejszych zadań dowódcy. Szczególnie obecne trudne warunki wojenne stawiają daleko większe pod tym względem aniżeli w przeszłości wymagania pod adresem oficera.

Nasz młody korpus oficerski dysponuje w swej olbrzymiej większości warunkami potrzebnemi dla wytworzenia nowoczesnej także i pod tym względem fizjognomji. W początkach wojny jednak, w konsekwencji nieuniknionych zresztą błędów i przesadnej a często bezdusznej formalistyki, posiadaliśmy niejednokrotnie na froncie dowódców nieodpowiednich, lub nie zdających sobie należycie sprawy z doniosłości swych zadań.

Na polu bitwy nie można przewidywać ani ustalać toku wydarzeń. Czynnik nieobliczalności, dominujący tutaj, wymaga od poszczególnych dowódców samodzielności i płynącej z niej inicjatywy, a wreszcie pewnych zdolności do precyzji i szybkiej decyzji w połączeniu z żelazną w jej realizowaniu wolą.

Podstawową przytem cechą kierowniczego charakteru dowódcy pozostanie zawsze pełna gotowość do ponoszenia osobistej odpowiedzialności za wydane przez siebie zarządzenia oraz za ich złe czy dobre konsekwencje.

Tej kardynalnej właściwości nie posiadali niektórzy polscy dowódcy z 1919 i 1920 roku, lękając się przedewszystkiem osobistego ryzyka. Jakżeż wielu z nich, przyzwyczajonych do chodzenia utartemi i wytkniętemi przez przełożonego drogami, oglądało się nań trwożliwie w każdej trudniejszej sytuacji, zamiast działać samodzielnie, szybko i energicznie!

Jakżeż wielu z nich nie wykazało w chwili decydującej próby, która każdego z nas oczekuje na polu bitwy, owej tężyzny charakteru, jakiej bezwzględnie wymagać musimy od oficera podczas wojny. Ich beznadziejna bezradność, połączona ze zbytnią nerwowością, dezorganizowała niejednokrotnie sztaby, przynosiła zarządzenia, nacechowane trwożliwą paniką i w rezultacie powodowała klęski prowadzonych przez nich oddziałów.

Jak często również obserwowaliśmy u naszych przełożonych, czy kolegów, pozory jeno energji w kierowaniu podległemi im jednostkami taktycznemi, przy równoczesnych brakach elementarnej umiejętności egzekwowania wydanych przez siebie zarządzeń oraz umiejętności wdrażania podwładnych do istotnej dyscypliny w służbie i w boju.

Jakże często generałowie pewnego typu redagowali operacyjne rozkazy niewykonalne, a nawet wprost nieaktualne, z jedynym celem pokrycia swojej odpowiedzialności, do czego miała służyć odpowiednio skompletowana i starannie przechowywana historyczna teka podległych im grup operacyjnych.

A czy nie obserwowaliśmy w lipcu 1920 roku nawet i takich, na szczęście bardzo nielicznych oficerów, którzy pamiętając przykre chwile przeżyte wśród zbuntowanych żołnierzy zaborczych armij, zrywali lub zakrywali skrzętnie swe epolety oficerskie, by według swej naiwnej i tchórzliwej rachuby schlebić masie żołnierskicj, której drgnień duszy nie odczuwali ani nie pojmowali zresztą nigdy przedtem?

Źli dowódcy są zawsze źródłem wadliwego rozkazodawstwa. Dali oni początek niejednej lokalnej klęsce w 1920 roku i nie wytrzymali ciężkiej próby tak głęboko sięgającego odwrotu.

Dopiero odwrót dokonał automatycznej selekcji polskiego korpusu oficerskiego, odrzucając zeń elementy słabsze, a pozostawiając elementy silniejsze, rekrutujące się z wszystkich części składowych

armji, na tyle zaś liczne i na tyle ożywione wzajemnem zaufaniem, że przy ich pomocy można było stanąć w sierpniu 1920 roku do walnej z Rosjanami rozprawy [1]).

Współudział Rządu Obrony Narodowej w organizowaniu zwycięstwa.

By jednak zapobiec katastrofie w sposób definitywny, trzeba było odbudować zwichnięte wzajemne zaufanie pomiędzy Narodem a wojskiem, walczącem na froncie. Tem bardziej było to u nas niezbędnem, że nikt tak bardzo nie potrzebuje atmosfery zaufania, jak żołnierz polski. I to nietylko dlatego, że wojsko polskie nie posiada jeszcze dostatecznie silnego spoidła, jakiem jest zawsze tradycja służby, lecz przedewszystkiem dlatego, że jest ono u nas niezbędne ze względu na polski charakter, wymagający więcej niż jakikolwiek inny zgodnego z psychologicznemi pobudkami traktowania.

By przenieść ponadto decydującą o wojnie bitwę w głąb kraju, szczególnie po poniesionej klęsce, oraz wśród żywej agitacji komunistycznej, usiłującej wzniecić rewolucję na tyłach polskiej armji, i móc narazić większą część Państwa na zniszczenie, jakie za sobą niesie wojna — na to potrzeba bezwzględnej harmonji działania Narodu, Naczelnego Wodza, Rządu i Armji.

Harmonję tę stworzyła Rada Obrony Państwa i Rząd Obrony Narodowej. Polska reprezentacja parlamentarna bowiem, zarzucając pod wpływem grożącego nam wówczas niebezpieczenstwa, osłabiające Naród swary i partyjne spory, powołała do życia 20 lipca 1920 roku rząd, oparty na koalicji wszystkich bez wyjątku stronnictw. Rząd Obrony Narodowej, podejmując historyczne zadanie odparcia triumfującego już — wydawało się — najazdu, zmobilizował naród w imię haseł, które łączą, a nie dzielą, i wydobył zeń dalszy na rzecz zagrożonej niepodległości wysiłek [2]). Nie dopuścił on do wzrostu

---

[1]) O oficerach, którzy dowodzili w pamiętnych dniach sierpniowych na odcinku 5-tej armji, mówię w swym rozkazie z 28 sierpnia 1920 roku nr. 1805/II w następujących słowach:

„Jestem dumny, że dowodziłem oficerami, którzy dzieląc wszelki trud z żołnierzem, potrafili, jak sam widziałem, prowadzić boso pułk do ataku; lżej ranni uciekali ze szpitala na wiadomość, iż oddziały ich w ciężkich znalazły się walkach; którzy po odniesieniu śmiertelnej rany prosili w odpowiedzi na moje zapytanie o ostatnie zlecenie o opiekę nad rannymi szeregowcami ich oddziałów. Dumny jestem, że pod memi rozkazami służyli szeregowi, którzy na chwilę przed śmiercią pytali o wieści z pola bitwy, a na wiadomość o polskiem zwycięstwie konali z uśmiechem na ustach".

[2]) Skład Rządu Obrony Narodowej powołanego 24. VII. 1920 roku przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego był następujący:

jakichkolwiek tendencyj dzielnicowo-separatystycznych i narzucił polskiemu społeczeństwu tak niezbędną w owej chwili historycznej ogólno-narodową zgodę.

Stosując zaś z jednej strony uświadamiającą ogół żołnierzy propadandę ideową, a z drugiej ostre represje, przywrócił wojsku narodowemu karność, pogłębił jego selekcję moralną oraz wskrzesił w niem ducha ofiary.

Na dnie duszy polskiej bowiem, pomimo, że ulega ona w codziennym długotrwałym trudzie, względnie łatwo zniechęceniu, tkwi żywe i głębokie źródło rzetelnego entuzjazmu. Tak zwany zaś polski indywidualizm można przekuć szybko w szerszą, płynącą z poczucia obowiązku karność, o ile się nań oddziaływa w imię wyższych ideałów.

Prezydent Ministrów: Wincenty Witos (P. S. L. Piast).

Wiceprezydent: Ignacy Daszyński (P. P. S.).

Minister Spraw Zagranicznych: Eustachy ks. Sapieha (Konserw.).

Minister Spraw Wewnętrznych: Leopold Skulski (Zjedn. Ludowe).

Minister Skarbu: Władysław Grabski (Nar. Demokr.).

Minister Spraw Wojskowych: gen. por. Józef Leśniewski (fach.).

Minister Sprawiedliwości: Stanisław Nowodworski (Chrześc. Dem.).

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego: Maciej Rataj (P. S. L. Piast).

Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych: Juljusz Poniatowski (Str. Lud. Wyzwolenie).

Minister Kolei Żelaznych: Dr. Kazimierz Bartel (bezpart.).

Minister Poczt i Telegrafów: Dr. Władysław Stesłowicz (Demokrat. Klub Pracy Konstyt.).

Minister Robót Publicznych: Gabrjel Narutowicz (bezp. fach.).

Minister aprowizacji: Stanisław Śliwiński (Nar. Demokr.).

Minister Przemysłu i Handlu: Dr. inż. Wiesław Chrzanowski (bezpart.).

Minister Pracy i Opieki Społecznej: Edward Pepłowski (Narod. Part. Robot.).

Minister b. Dzielnicy Pruskiej: Władysław Kucharski (Narod. Demokr.).

Kierownik Ministerstwa Zdrowia Publicznego: Dr. Witold Chodźko (Demokr.).

Kierownik Ministerstwa Kultury i Sztuki: Jan Heurich (bezpart.).

9/VIII 1920: W miejsce gen. por. Józefa Leśniewskiego mianowany Ministrem Spraw Wojskowych gen. por. Kazimierz Sosnkowski (fach.).

26/XI 1920: W miejsce W. Grabskiego mianowany Ministrem Skarbu Dr. Jan Kanty Steczkowski (Konserw.).

26/XI 1920: W miejsce Dra inż. Wiesława Chrzanowskiego mianowany Ministrem Przemysłu i Handlu inż. Stefan Przanowski (Klub Mieszczański).

13/XII 1920: W miejsce Dra inż. Kazimierza Bartla mianowany Ministrem Kolei Żelaznych inż. Zygmunt Jasiński (bezpart. fach.).

4/I 1921: Zwolniony Ignacy Daszyński.

12/I 1921: W miejsce Stanisława Śliwińskiego mianowany Ministrem Aprowizacji Bolesław Grodziecki.

Praca Naczelnika Państwa i Rady Obrony Państwa, apelujących gorąco w tym momencie historycznym do patrjotyzmu mas[1]) i zdążających energicznie do odbudowy zaufania pomiędzy Narodem a wojskiem — o tyle była ułatwioną, że Tuchaczewski, stając u bram Warszawy, zelektryzował masy polskie, lecz w przeciwnym od przewidywanego przez siebie kierunku. Rosyjskie wojska bowiem, posuwając się w głąb Polski, odsłoniły przyłbicę zamaskowanego dotychczas imperjalizmu sowieckiego. W 1920 roku zatem, w okresie przygotowanej pod Warszawą bitwy, zrozumiano powszechnie w Polsce, że ówczesna walka rozstrzygnie o dalszej przyszłości Państwa, gruntując jego niezawisłość, względnie przynosząc mu zagładę. Zrozu-

28/II 1921: Ministrem Rolnictwa i Dóbr Państwowych Dr. Józef Raczyński (bezp. fach.).

10/III 1921: Ministrem Pracy i Opieki Społecznej Inż. Jan Jankowski.

1/IV 1921: Ministrem Pracy i Opieki Społecznej Ludwik Darowski.

2/VI 1921: Ministrem Aprowizacji Jan Michalski.

11/VI 1921: Ministrem Spraw Zagranicznych Konstanty Skirmunt.

19/VI 1921: W miejsce Nowodworskiego St. mianowany Ministrem Sprawiedliwości Bronisław Sobolewski.

21/VI 1921: Kierownikiem Ministerstwa Aprowizacji Jan Stoiński.

28/VI 1921: W miejsce L. Skulskiego mianowany Ministrem Spraw Wewnętrznych Władysław Raczkiewicz.

11/VII 1921: Ministrem Aprowizacji Władysław Leon Grzędzielski.

11/VII 1921: W miejsce J. Heuricha mianowany kierownikiem Ministerstwa Sztuki i Kultury Maciej Rataj.

17/VII 1921: Zwolniony Władysław Kucharski.

23/VII 1921: Ministrem b. Dzielnicy Pruskiej Dr. Juljusz Trzciński.

13/IX 1921: Zwolniony cały gabinet.

1) Do wypróbowanego patrjotyzmu Narodu Polskiego, do jedności, zgody i opartej na nich wytężonej pracy, o które rozbić się miała nawała bolszewizmu, apelował Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz w odezwie, ogłoszonej w imieniu Rady Obrony Państwa 3 lipca 1920 roku.

W ten sam ton uderzała odezwa Obywatelskiego Komitetu Wykonawczego Obrony Państwa, wyłonionego na wielkim sejmie obywatelskim, zwołanym przez marszałka Sejmu konstytucyjnego, Wojciecha Trąmpczyńskiego podkreślając, że:

„Z pełnią poczucia dziejowej odpowiedzialności zjednoczyć się musimy we wspólnym wysiłku, by przyszły pokój odpowiadał wielkości i godności Narodu.

Wszystkie siły poruszyć i pchnąć na drogę walki z wrogą przemocą, oto pierwszy obowiązek Rządu i całego Narodu.

Pod tem hasłem i sztandarem wszyscy się zjednoczyć musimy, by silni wewnętrzną jednością, przemoc wroga ostatecznie pokonać, całość Rzeczypospolitej obronić, cywilizację przed barbarzyństwem Wschodu ocalić...

...W tej gotowości całego Narodu niech znajdą siłę i poparcie Naczelnik Państwa i Rząd Polski, w niej niech czerpie moc do wytrwania waleczne wojsko polskie...“

miano powszechnie, że, by uniknąć tragicznego nawrotu do tak niedawnego okresu niewoli, Naród Polski zdobyć się musi na bezwzględną obronę.

Ażeby należycie ocenić wielkość dokonanego w Polsce podówczas wysiłku, należy uświadomić sobie różnicę, jaka zachodziła pomiędzy okresem ostatniej polsko-rosyjskiej wojny, a początkiem wojny światowej.

W 1920 roku przeważała powszechnie, mocą zrozumiałej reakcji, atmosfera zdecydowanie przeciwna wszelkiej wojnie; wówczas było zatem bardzo trudno o zapał wojenny.

Zupełnie natomiast odmiennie przedstawiała się sytuacja w 1914 roku, kiedy to spotęgowana przez wyścig zbrojeń wojenna energja Europy wyładowała się żywiołowo i kiedy o zapał szczery, czy sztuczny, o entuzjazm człowieka wolnego, czy fatalistyczne posłuszeństwo niewolnika — było względnie łatwo. Tem trudniej było Polsce zdobyć się na nowy wysiłek materjalny w czasie wtórnej wojny.

Polska bowiem, wyczerpana przez czteroletnie kampanje, które toczyły się na wschodzie, przeważnie na jej ziemiach, osłabiona wewnętrzną rozterką, która pod wpływem rewolucji rosyjskiej groziła w 1918 roku świeżo odrodzonemu Państwu, zmuszona została do wojny z Rosją w chwili, gdy nie dysponowała jeszcze ustalonemi granicami i nie rozporządzała należycie zorganizowanem wojskiem, skarbem oraz administracją Państwa.

Pomimo obfitego upustu krwi, który trwał u nas dwa lata dłużej, pomimo niebywałego materjalnego wyniszczenia kraju i organizacyjnych trudności nowopowstałego Państwa, a wreszcie pomimo psychicznego wyczerpania — Naród Polski wydobył ze siebie w ówczesnym przełomowym momencie wojny stosunkowo wielkie siły, by je rzucić na szalę wydarzeń. Współdziałały w tem zgodnie wszystkie klasy i wszystkie warstwy, czego wymowne dowody znajdowaliśmy cofając się w głąb kraju.

Istniejącej przewadze wroga przeciwstawiono podówczas nietylko moralne, lecz i materjalne siły, których organizację przeprowadził skutecznie Rząd Obrony Narodowej i jego Minister Wojny gen. Sosnkowski. Pokonał on przytem wielkie trudności natury organizacyjnej i wystawił znaczny szereg świeżych formacyj oraz zapewnił armji dostawę materjału wojennego z zagranicy.

Załączone pod 11 i 12 tablice, opracowane w Wojskowem Biurze Historycznem, wykazują ogólną liczbę żołnierzy wysłanych na front w czasie od 1 stycznia do 20 sierpnia 1920 roku. Wynosi ona ogółem 737.767 żołnierzy, w czem 573.152 rekrutów i 164.615 ochot-

ników. Z tego w pierwszej połowie sierpnia odeszło 80.610 szeregowych i blisko 80.000 ochotników. W miesiącu lipcu i sierpniu oddał również gen. Sosnkowski do dyspozycji walczących wojsk 36 nowo sformowanych bateryj artylerji polowej, 24 bateryj artylerji ciężkiej, 10 bateryj konnej artylerji, 3 baterje górskie, a poza tem przeszło 200 armat uzupełnienia, ponad 1000 ciężkich karabinów maszynowych i około 22.000 koni [1]).

Do osiągnięcia tego rodzaju rezultatów w momencie, w którym moskiewskie sowiety liczyły na powszechną depresję moralną i rewolucję socjalną w Polsce, przyczynił się wydatnie gen. broni Józef Haller, jako generalny inspektor ochotniczej armji, powołanej do życia bezpośrednio po naszej klęsce nad Autą, bo 8 lipca 1920 roku.

Przez armję tę przeszło około 105.000 ochotników, którzy, wcieleni, po zaniechaniu formowania odrębnych oddziałów, do cofających się pod Warszawę pułków, stworzyli niezawodny cement moralny tych pułków.

Wszystkie te świeże oddziały, wysyłane w krytycznym momencie na front, pozwoliły nam opanować tuż przed bitwą warszawską kryzys stanów liczebnych cofających się dywizyj, podniosły ich wartość bojową i przyczyniły się do przechylenia szali zwycięstwa na naszą korzyść.

Przymusowa bezplanowość wojny po polskiej stronie.

Ostatnią wojnę z Rosją prowadziliśmy początkowo bez planu; inaczej jednak być nie mogło.

Nikt z nas, jak sądzę, nie jest zwolennikiem improwizacji, jako metody pracy w przygotowaniu obrony państwa. Jest ona wręcz niemożliwą przy obecnym wzroście potęgi ognia broni palnej, przy zastosowaniu gazów trujących i bojowego lotnictwa, stającego coraz to śmielej w rzędzie broni głównych, przy posługiwaniu się wreszcie różnoraką bronią pancerną. Konieczność umiejętnego zwalczania tych wszystkich skomplikowanych pod technicznym względem środków walki, a co za tem idzie, potrzeba gruntownego zaznajomienia możliwie największej ilości obywateli państwa z nowoczesnym mechanizmem wojny — jest dzisiaj dla każdego aż nazbyt widoczne.

Wszyscy rozumiemy bardzo dobrze, że zaniedbania, popełnione w czasie pokoju w tej dziedzinie, trzebaby opłacić niepowodzeniem na polu bitwy oraz niepotrzebnie przelewaną krwią żołnierską. W pierwszym rzędzie zrozumieli to doskonale bolszewicy, zarzucając

[1]) Według zestawienia dokonanego w Min. Spraw. Wojsk.

wzory rewolucji francuskiej i opierając bezpieczeństwo organizowanego przez nich państwa na 60.000-nej armji regularnej i 150.000 G. P. U., oraz na fachowo a gruntownie ujętej pracy nad przysposobieniem wojskowem narodu. Tem bardziej my, Polacy, nie możemy podejmować wzorów przeszłości, polegających na improwizowaniu w chwili niebezpieczeństwa zbrojnych hufców, nie możemy powracać do skompromitowanego w XVII i XVIII wieku w Polsce systemu pospolitego ruszenia.

Podczas ostatniej wojny musieliśmy jednak improwizować z nieuchronnego musu i to ponad niezbędną konieczność, zawartą w naszych trudnych warunkach obronnych, ponad ten czynnik nieobliczalny, z którym i w przyszłości liczyć się musi polski plan obrony Państwa.

Elementy bowiem naszego podstawowego systemu obrony, są niezmiernie skomplikowane. Komplikacje te polegają na czynnikach stałej, strategiczno-geograficznej natury, a przedewszystkiem na płynności stosunku sił własnych do sił przeciwnika, których wielkość, jak i techniczno-bojowa wartość jest u nas bardziej trudną do ustalenia niż gdziekolwiek indziej.

Polska rzeczywistość wojenna zatem liczyć się powinna w daleko większym stopniu, aniżeli rzeczywistość wojenna każdego innego państwa, z niespodziankami, jakie z reguły przynosi za sobą wojna, która i w przyszłości niejedną wniesie zmianę do planów operacyj, studjowanych w czasie pokoju.

Doceniając jednak równocześnie znaczenie metody i porządku w przygotowaniu nowoczesnej wojny, stwierdzić musimy, że jeszcze gorszem od niedostatecznego jest brak jakiegokolwiek planu. A z konieczności tak się złożyło w 1920 roku, kiedy nie można było mówić o planie wojny, opartym na polskiej doktrynie wojennej, gdyż elementy niezbędne dla sformułowania syntezy, zawartej w francuskiej: „*Instruction sur l'emploi tactique des Grandes Unites*“ — ani niemieckiej: „*Führung und Gefecht der Verbundenen Waffen*“ — nie były jeszcze u nas, nawet w najogólniejszych zarysach, ustalone.

Nie mogliśmy również dysponować w ostatniej wojnie jednolitym planem mobilizacyjnym armji, gdyż organizowaliśmy ją stopniowo. zaczynając od kilkutysięcznej kadry wojska polskiego, oraz od szczątków, sprzecznie ze zdrową zasadą przewidywania rozbijanych przez nas w czasie wojny, formacyj ochotniczych, a wreszcie zużytkowując w tym celu oficerów i podoficerów byłych armij zaborczych.

Właściwe podstawy armji polskiej powstały zimą 1918—1919

roku. Na terenie b. Królestwa Kongresowego działały przytem kadry ochotniczych formacyj polskich i kadra Legjonów, która odgrywała również poważną rolę wspólnie z formacją b. armji austr. na terenie Małopolski. W Poznańskiem natomiast i na Pomorzu organizowali odrodzone polskie wojsko oficerowie i podoficerowie b. armji niemieckiej, wspomagani kadrą Dowborczyków.

Równocześnie we Francji pracowano energicznie nad rozbudową związku armji polskiej, powołanej jeszcze w 1917 przez rząd francuski do życia. Armję tę odesłano w pierwszej połowie 1919 roku jako armję generała Józefa Hallera do Polski, pokonując przytem poważne trudności dyplomatyczne złączone z przypuszczeniem przez Niemcy pięciu pełnych dywizyj doskonale zorganizowanych i dobrze zaopatrzonych pod materjalnym i technicznym względem.

Ich rdzeń tworzyli Polacy-Amerykanie, którzy stanęli w liczbie około 15.000 na zew Paderewskiego w 1917 roku pod sztandarami Orła Białego. Dalszy zaciąg zwiększył znacznie wymienioną liczbę amerykańskich ochotników. A że byli to naogół starzy, wyszkoleni i ambitni żołnierze, posiadający wyrobioną świadomość narodową oraz poczucie moralnej i technicznej wyższości nad przeciwnikiem, przedstawiali więc poważny sukurs dla polskiej armji. Istotnie dywizje te rozstrzygnęły w 1919 roku na naszą korzyść walki w Małopolsce wschodniej i na Wołyniu oraz oddały nam pierwszorzędne usługi w dziedzinie organizacji wojska.

Z armją gen. Hallera przybyła do Polski francuska misja wojskowa, której rzetelna i fachowa współpraca z polskim Sztabem Generalnym przyczyniła się wydatnie do pokonania trudności, które się wówczas przed nami piętrzyły w dziedzinie organizacji i tak pośpiesznego szkolenia armji.

Dzięki tym wysiłkom zaimprowizowano stosunkowo szybko wojsko o poważnej sile. Dysponując bowiem w 1918 roku zaledwie kilku regularnemi bataljonami w kraju, oraz nieco większą siłą zbrojną we Francji, doprowadzono, pomimo dotkliwych braków w wyższych sztabach i służbach i pomimo trwającej równocześnie wojny, do zorganizowania w przeciągu niespełna dwóch lat, t. j. do sierpnia 1920 roku 24 czteropułkowych dywizyj piechoty, łącznie z luźnemi grupami operacyjnemi, bijącemi się na froncie, oraz 9 trzypułkowych brygad kawalerji.

Historja ostatniej wojny światowej zawiera dwa wspaniałe przykłady improwizacji wielkich armij. Pierwszy, to organizacja miljonowej armji angielskiej; drugi, to improwizacja armji amery-

kańskiej, dokonana w całem tego słowa znaczeniu w rok po przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do koalicji.

Polski Minister Wojny jednak miał w omawianym przypadku o tyle odmienne zadanie do rozwiązania, że przystępując w 1918 roku do zorganizowania regularnej armji, nie rozporządzał jednolitą kadrą mobilizacyjną i że pracy swej dokonywać musiał w ogniu walki, co pomnażało piętrzące się przed nim trudności.

Trudności te zostały szczęśliwie pokonane. Wymagało to jednak pewnego czasu, co wobec tempa rozgrywających się na froncie wydarzeń wprowadziło nas w bardzo trudne położenie.

Wskutek tego bowiem stanęły przed polskiem Naczelnem Dowództwem w 1919 roku zadania, przerastające wielokrotnie środki, będące w jego ówczesnej dyspozycji. W tym stanie rzeczy o ugrupowaniu polskich dywizyj na wschodzie decydowały nie tyle geograficzne warunki frontu wraz z dofrontową siecią komunikacyj, nie tyle względy na wielkość i jakość sił swoich i przeciwnika, ile przedewszystkiem doraźna potrzeba chwili. A potrzeba ta zbyt często narzucała poszczególnym zarządzeniom Naczelnego Dowództwa dorywczość i wynikającą stąd bezplanowość. Ten zaś brak wstępnego planu, uzasadniający się dostatecznie w 1919 roku niedostatkiem sił, przyczynił się w poważnym stopniu do ich wadliwego ugrupowania na froncie, co znowuż tak silnie, bo omal nie decydująco zaciążyło nad ostatecznym wynikiem wojny.

Gdybyśmy bowiem na początku wojny mogli byli podzielić stojące do naszej dyspozycji wojska na oddziały pierwszej i drugiej linji, bylibyśmy prawdopodobnie uniknęli później rozsypania ich systemem łańcuchowym na całej przestrzeni frontu. Już sama nazwa wojsk osłonowych wskazuje ich rozmieszczenie i określa właściwą ich rolę. Stopniowe natomiast nasycanie frontu przez wojska napływające w przeciągu dwóch lat z kraju, jak było po naszej stronie w ostatniej polsko-rosyjskiej wojnie, ułatwiło w wysokim stopniu przeoczenie jedynie słusznej zasady skupienia sił. W tych warunkach i przy naturalnym a wytłumaczalnym nacisku dowódców poszczególnych odcinków frontu, niezawsze zdających sobie sprawę z potrzeb całości, łatwo o zbyt równomiernie nasycenie ludźmi i technicznemi środkami walki całej przestrzeni, łatwo o zapoznanie tak ważnej u nas zasady podziału teatru wojennego na teatr główny i uboczny.

Ujemne konsekwencje, przymusowego, jak widzimy, braku planu koncentracji polskiej armji, stającej w 1919 do walki z Rosją i wynikającego zeń braku planu działań, spotęgował w wysokim stopniu wadliwy system obrony, zastosowany przez nas bezpośrednio na froncie.

Wadliwy system obrony na polskim froncie.

Pasywizm i bierność jest jednym z największych błędów dowództwa, na wojnie bowiem jedynie uderzenie przynieść może rozstrzygnięcie. Tem bardziej słuszną jest ta zasada w zastosowaniu do rozległego polsko-rosyjskiego frontu.

Dążenie do rozstrzygnięcia przez narzucanie przeciwnikowi bitwy, oto tajemnica powodzeń wszystkich wodzów, tak przed, jak i w czasie wojny światowej, w której przełamanie silnie ufortyfikowanych pozycyj przeciwnika stanowiło wstępną fazę każdego uderzenia w wielkim stylu.

Nienaturalne wprost warunki tej wojny, a przedewszystkiem względna równowaga sił, która panowała tak długo na poszczególnych frontach, doprowadziły do zniekształcenia form, jakich na polu bitwy poszukiwała i poszukuje strategja i wielka taktyka. Jesienią 1914 roku powstała więc na Zachodzie klasyczna linja okopów ciągłych, którą początkowo można było uważać za identyczną z zamarciem inicjatywy na polu bitwy i równoznaczną z zamarciem ruchu. Nigdzie jednak nie stworzono, obserwowanych w naszej z bolszewicką Rosją wojnie, wzorów jednolitej, łańcuchowo-pajęczynowej, płytkiej obsady frontu.

Już przedwojenne instrukcje przewidywały przy organizacji obrony terenu wysunięte pozycje przeznaczone dla chwilowego zatrzymania przeciwnika, a więc obsadzone stosunkowo słabo. Właściwą zaś rolę obronną odgrywały przy stosowaniu tego systemu druga i trzecia linja, na których też w myśl zalecanej równocześnie stanowczo zasady ekonomji sił, grupować się miały siły główne. Rozbudowa frontów, podjęta w 1914 roku w konsekwencji zbyt krwawych doświadczeń spowodowanych niedocenioną siłą nowoczesnej broni samoczynnej, oraz zbyt jednostronnem stosowaniem zasady zaczepnego działania podniesionej do godności dogmatu, poddała szybko gruntownej rewizji podstawowe zasady wymienionej instrukcji. Linję okopów ciągłych, w taktycznem słowa tego znaczeniu, zastąpiła linja ośrodków oporu, przy równoczesnym gigantycznym wprost rozwoju drugiej i trzeciej linji. Organizacja całego frontu przy pomocy olbrzymiej ilości rąk roboczych, jakiej nie mieliśmy i mieć nigdy nie będziemy do swej dyspozycji, osiągnęła w czasie światowej wojny niebywałe rozmiary, co wszystko przemawiało w praktyce na korzyść zasady ugrupowania w głąb. Tak rozbudowane bowiem okopy, zaopatrzone ponadto niezmiernie obficie w broń maszynową i w nieprawdopodobną w naszych warunkach ilość artylerji rozmaitego kalibru oraz inne techniczne środki walki,

pozwalały na zaoszczędzenie sił żywych i na zorganizowanie, przy użyciu bogatej sieci komunikacyjnej, łatwo przerzucalnych odwodów, niezbędnych do przeciwnatarć i zaczepnych zwrotów,

Bez tej ewolucji olbrzymie, zakopane głęboko w ziemi, fronty wielkiej wojny światowej pozostałyby tem, czem były istotnie w pierwszym jej okresie, a mianowicie symbolem równowagi wzajemnej niemocy walczących ze sobą stron.

Musiano się więc z czasem przekonać, że bierne trwanie nawet na najlepiej rozbudowanych pozycjach tak samo nie może przynieść rozstrzygnięcia w wieku dwudziestym, jak zawiodło w dziewiętnastym wielu przeciwników Napoleona.

Stąd powrotne dążenie do manewru zarysowuje się stale na polach bitewnych ostatniej światowej wojny i to coraz wyraźniej z jej biegiem, by odzyskać w 1918 roku pełnię praw obywatelstwa. Stara reguła stwierdzająca, że poszukiwanie rozstrzygnięcia na polu bitwy posługiwać się musi i nadal ruchem, że bitwę można wygrać jedynie uderzeniem, znalazła i tym razem swe potwierdzenie. Wszystko zaś, co poza chwilową koniecznością osłony swoich sił prowadziło do zamarcia inicjatywy, wszystko, co przywiązywało nas na stałe do terenu, względnie zmniejszało rozmach i siłę uderzenia uważane być musi za zło, czasem niezbędne, zawsze jednak zło.

Podstawowa zasada okopowej wojny polegająca na bezwzględnej obronie każdego skrawka ziemi tem bardziej nie mogła znaleźć u nas zastosowania. że dla imitacji pozycyjnych walk nie mieliśmy i nie mamy wogóle warunków. Trzymając się zaś kurczowo przestrzeni, bez możliwości należytego jej ufortyfikowania oraz bez możności dostatecznego nasycenia jej ludźmi i technicznemi środkami walki, stosując na naszych przestrzennych strefach granicznych zasadę nienaruszalności odcinków frontu — popełniliśmy błąd zasadniczy. Musiało to bowiem nieuchronnie przynieść jeden tylko rezultat. Oto nasz tysiąckilometrowy front przez zastosowanie tej zasady pożarł wszystkie siły i nie pozwolił poszczególnym dowódcom na wydzielenie poważniejszych odwodów, stanowiących zawsze wyłączną podstawę manewru oraz jedyną gwarancję utrzymania inicjatywy na własnem przedpolu.

Uporczywa obrona nie leży zresztą w naszym narodowym charakterze. Przedstawia ona poza tem zawsze najtrudniejszy system walki dla mało skonsolidowanej tak pod organizacyjnym, jak i wyszkoleniowym względem armji, a taką z konieczności była nasza armja z owych lat. Wrodzone polskiemu narodowi zapał i entuzjazm, przy równoczesnym braku zdolności do długotrwałej wytrzymałości,

usposabia polskiego żołnierza raczej do ofensywnych, aniżeli defensywnych przedsięwzięć. Nie znaczyło to — byśmy, uwzględniając nasz narodowy charakter, jego zalety i wady, mieli być zwolennikami wyłącznie zaczepnego działania. Przeciwnie — strategiczne warunki polskiego frontu, siła ognia współczesnych środków walki, nie pozwalają nam na to. Zmuszą nas one niejednokrotnie do posługiwania się w czasie wojny uporczywą obroną, do której przyuczać należy żołnierza i to tem wytrwalej, im większe są pod tym względem jego naturalne braki. Wychowanie naszego młodego pokolenia pójść musi zatem w kierunku opanowanej a zdecydowanej energji działania, ujawniającej się podczas boju zarówno w ataku, jak i w obronie. Tak wyszkolonym żołnierzem nie dysponowaliśmy jednak w 1919 roku. Obrona więc bierna, zastosowana jako system w ostatniej z Rosją wojnie, posługującą się mało wyrobionym żołnierzem, a rozporządzająca wogóle słabemi siłami ludzkiemi i szczupłemi środkami materjalnemi, musiała ostatecznie doprowadzić do załamania się frontu.

Główna część odpowiedzialności za równomierne rozrzucenie naszych sił na całej przestrzeni frontu, a więc za uniemożliwienie jedynie słusznej w naszych warunkach obrony czynnej, spada na dowódców armij oraz dowódców grup i dywizyj. Wielu z nich bowiem pod wpływem fałszywie zrozumianych doświadczeń wielkiej wojny szukało za wszelką cenę zabezpieczenia w idealnej obsadzie podległego im odcinka. Skutkom tego wadliwego systemu, jak również skutkom wywoływanym stopniowem nasycaniem siłą żywą polskiego frontu nie przeciwdziałano dosyć energicznie ze strony Naczelnego Dowództwa. Jego słuszne w zasadzie wytyczne, zalecające nam w pierwszej połowie 1920 roku obronę czynną, nie wyczerpywały zagadnienia. Z jednej strony bowiem Naczelne Dowództwo nie zarządziło równocześnie koniecznego już wówczas przegrupowania podległych mu armij, by osiągnąć w ramach całości frontu równowagę trzech czynników decydujących o długotrwałej, skutecznej obronie danego odcinka, t. j. równowagę siły, przestrzeni i czasu. Z drugiej zaś strony dowódcy pododcinków zbyt mało byli naogół samodzielni, by działając zgodnie z duchem, a nie literą rozkazu ożywić otrzymane dyrektywy twórczą i życiowo trafną inicjatywą. Otrzymawszy więc obok nakazu stosowania obrony czynnej także nakaz utrzymania zgóry wyznaczonej linji, a nie dysponując środkami w potrzebnym rozmiarze, przy pomocy których ten rozkaz mógł być w całości wykonany, poszli przeważnie po linji najmniejszego oporu i zużyli wszystkie swe siły na obsadę odcinków, rezy-

gnując przez to z wydzielenia odwodów, będących jedynie skuteczną gwarancją ich inicjatywy.

Doprowadziło to ostatecznie do zastosowania w praktyce na przestrzeni tysiąca kilometrów długotrwałej, biernej obrony operacyjnej, przy pomocy sił, nie stojących w racjonalnym stosunku do przestrzeni i czasu, w obrębie których miała być ona dokonana. Omówiony zaś błąd spowodował później tem cięższe następstwa, im gorsze były nasze stosunki komunikacyjne na wschodzie, im mniej pozwalały one zatem na szybkie przerzucanie ludzkich i materjalnych rezerw z jednego frontu na drugi, im bardziej jednem słowem była ograniczona zdolność nasza do operowania na linjach wewnętrznych.

Zgubny wpływ początkowych zwycięstw polskiej armji.

Ostatnią polsko-rosyjską wojnę podzielić można na dwa okresy. Pierwszy to okres wzmożonych walk domowych w Rosji; drugi przynosi triumf sowietów na wewnętrznym terenie Rosji.

W pierwszym okresie Denikin, Judenicz, Kołczak jako najgroźniejsi swego czasu przeciwnicy rządów komunistycznej międzynarodówki, związali na trzech odrębnych frontach bardzo znaczne siły sowieckie.

Front zewnętrzny zachodni miał dla bolszewickich władców drugorzędne w tym czasie znaczenie. Przed wrogiem zewnętrzym osłaniała ich bowiem rozległa przestrzeń rosyjska. W owym zatem czasie mieliśmy przeciwko , sobie bardzo słabą osłonę czerwonych wojsk, nasz zaś pochód na wschód nie napotykał na poważny z ich strony opór. Wymowną ilustrację tego twierdzenia zawiera szczegółowa lista strat wojska polskiego za czas od 1/XI 1918 roku do 31/XII 1920 roku, zestawiona w Wojskowem Biurze Historycznem (zał.13). Lista ta wykazuje ogółem 251.329 strat oficerów i szeregowych, z czego na rok 1919 i dwa miesiące 1918 wypada zaledwie około 50.009, czyli 1/5 całości. Wojna polsko-rosyjska ponadto — jak wynika z omawianego dokumentu — nabiera dopiero od maja 1920 roku właściwego nasilenia, by osiągnąć punkt kulminacyjny właśnie w czasie bitwy nad Wisłą, to jest w sierpniu tegoż roku.

Jest rzeczą zrozumiałą, że społeczeństwo polskie witało entuzjastycznie polskiego żołnierza wyswobodzającego kresowe miasta z krwawego bolszewickiego jarzma. Złą jednak była usługa polskich publicystów i dzienikarzy, którzy, idąc tropem naszych wojsk, wyolbrzymiali w swych przejaskrawionych opisach pomniejsze bitwy do niebywałych rozmiarów i nadawali zwykłym epizodom wojennym

epokowe znaczenie. Zacierali oni bowiem w ten sposób granice, jakie zawsze dzielić powinny rzeczywistość od fantazji, utrudnili nam rozpoznanie omówionych poprzednio błędów, popełnionych w okresie stabilizacji frontu, i stworzyli niezdrową atmosferę, w której wychowali się nasi żołnierze i tężała młoda armja narodowa.

Przyzwyczajenie zaś do gestu i do dziennikarskiego artykułu zemści się na nas wówczas, gdy trzeba będzie wydobyć z siebie zdolność do istotnie wielkich i dłużej trwałych poświęceń, to jest w okresie wewnętrznych zwycięstw bolszewików, które zmieniły radykalnie ich zewnętrzną sytuację wojskową. Dzięki tym zwycięstwom bowiem rząd sowietów z 1920 roku — nie był już tym bezsilnym i słabym rządem, który musiał przyjąć narzucony mu przez Niemcy i Austrję traktat brzeski w 1918 roku. Nie był on również rządem z 1919 roku. Obecnie bowiem mógł on według oględnych obliczeń przerzucić około 30 dywizyj, oswobodzonych na frontach wewnętrznych, na teren polskiej wojny, by przy pomocy oręża rozstrzygnąć spór o zachodnie granice bolszewickiego imperjum.

Przyzwyczajeni do łatwych sukcesów, poszliśmy za daleko w pesymistycznej ocenie ówczesnej sytuacji. Obawa przed tak wielkiem zasileniem rosyjskiego frontu i przed nadchodzącemi wydarzeniami sięgnęła wówczas w społeczeństwie za głęboko.

Temu nastrojowi przeciwstawiła się armja. Przeprowadzone przez nas operacje w większym stylu przed wiosną 1920 roku, a mianowicie styczniowe uderzenie generała Rydza-Śmigłego na Dyneburg, oraz moje natarcie na Kalinkowicze-Mozyrz — zaprzeczyły przesadnej ocenie bolszewickich sił. Sukcesy zaś odniesione podówczas przez wojsko polskie umocniły je w dobrem mniemaniu o sobie, napełniły otuchą społeczeństwo, osłabiły zagranicą powagę zwycięskich nawewnątrz i posiadających wskutek tego opinję niepokonalności sowietów.

Nasze ówczesne sukcesy miały jednak i swoją złą stronę. Operacja na Dyneburg i Mozyrz mianowicie, uprzedzając właściwą koncentrację rosyjskich sił przerzucanych stopniowo z frontów wewnętrznych na front zachodni, doprowadziły względnie łatwo do osiągnięcia zwycięstw, utrwalając nas w tak zawsze zgubnem przyzwyczajeniu lekceważenia przeciwnika. A więc charakter i efekt tych operacyj był podobny do przebiegu wojny 1919 roku i zawierał te same szkodliwe, wręcz dla nas groźne pierwiastki.

Polska omyłka strategiczna.

Do przytoczonych przyczyn należy dodać nasze przerachowanie się strategicznie, do którego przyszło w pierwszej połowie 1920 roku. Polegało ono na niedość wczesnem zużytkowaniu pod operacyjnym względem przeważnie ścisłych wiadomości o sytuacji i zamiarach przeciwnika dostarczanych wiosną 1920 roku polskiemu Nazzelnemu Dowództwu przez jego naogół dobrze pracującą służbę wywiadowczą.

Głównodowodzący czerwonej armji, potwierdzając przytoczone na wstępie cechy charakterystyczne polsko-rosyjskich obszarów operacyjnych, wybrał północny teatr wojenny dla rozstrzygającego na polski front natarcia. Wyboru tego dokonał on jeszcze w lutym 1920 roku. Styczniowe uderzenie armji gen. Rydza-Śmigłego na Dyneburg i wiosenne natarcie grupy poleskiej na Mozyrz-Kalinkowicze wywołały wprawdzie chwilowe skupienie świeżych dywizyj sowieckich na obydwóch wymienionych kierunkach działania. Obydwie te koncentracje jednak nie przekreśliły wzmiankowanego planu rosyjskiego, a nawet w zasadzie szły po jego myśli.

Toż samo uderzenie nasze na Kijów, jakkolwiek było w swej istocie zdrowym przejawem inicjatywy polskiej i dało nam poważne korzyści, nie zniszczyło ani nie związało głównych sił przeciwnika i nie odciągnęło dywizyj gromadzonych w dalszym ciągu u wylotu bramy smoleńskiej na front południowy.

Fakty te oraz tezę, że decyzja prowadzonej wojny leży na północy, uznano po naszej stronie dopiero w drugiej połowie czerwca. Wówczas jednak utraciliśmy już pełnię swobody działania, którą paraliżował zręcznie Budienny. Nie mogliśmy więc przeciwstawić się skutecznie niebezpieczeństwu, grożącemu nam od północy. Armja rezerwowa gen. Sosnkowskiego, zorganizowana w pierwszych dniach czerwca, nie mogła go również sparaliżować. Jej krótkotrwała kontrakcja bowiem ograniczona do odrzucenia „próbnej ofenzywy“ Tuchaczewskiego, nie unicestwiła przygotowań do rozstrzygającego natarcia, podejmowanych nad Dźwiną przez armje rosyjskie. Polskie Naczelne Dowództwo natomiast sądząc, że po rozbiciu konnej armji siły nasze zdążą jeszcze we właściwym momencie na front gen. Szeptyckiego, poszukiwało gorączkowo rozstrzygnięcia walk na ukraińskim teatrze wojennym i w tym celu go wzmacniało.

Odwrotnie zaś rosyjskie dowództwo gromadziło w tym samym czasie coraz to większe środki walki i coraz liczniejsze rezerwy ludzkie w rejonie Smoleńska i Witebska.

Wskutek tego wprost przeciwnego po obydwóch stronach postępowania doszło w pierwszych dnia lipca 1920 roku na połu-

dniowo-wschodnim froncie do równowagi walczących ze sobą sił. Na froncie tym bowiem biło się podówczas jedenaście dywizyj po naszej stronie[1]) z trzynastoma dywizjami sowieckiemi[2]). Ponieważ zaś dywizje sowieckie były liczebnie słabsze, stany zatem bojowe walczących ze sobą stron były niemal równe. Na froncie północno-wschodnim natomiast stawało w okresie rozstrzygającego natarcia rosyjskiego dwadzieścia trzy dywizyj sowieckich przeciwko trzynastu dywizjom polskim[3]), co nie mogło pozostać bez następstw. Następstwa te spotęgowały błędy popełnione przez nas na północno-wschodnim froncie, na którym tak przed. jak i po 4 lipca nie ustrzegliśmy się od szeregu pomyłek. Wszystkie bowiem zamierzenia dowództwa tego frontu, aż do decyzji Naczelnego Wodza z 6 sierpnia nie mogły być zrealizowane, gdyż były nierealne. Im zaś dłużej trwały złudzenia na naszem lewem skrajnem skrzydle, tem dalej trzeba było później cofnąć cały front w głąb kraju.

Realne podstawy kontrmanewru nad Wisłą.

Stosunki te uległy radykalnej zmianie w bitwie nad Wisłą.

W okresie walk nad Wisłą bowiem stawało po rosyjskiej stronie ogółem trzydzieści sześć dywizyj sowieckich (zał. 14) — po polskiej stronie natomiast około 29 dywizyj nie licząc luźnych oddziałów (w tem formacje ukraińskie i białoruskie). Z tego na rosyjskim północno-zachodnim froncie biło się w sierpniu 1920 roku dwadzieścia dwie dywizyj z około dwudziestoma dywizjami piechoty i niespełna trzema dywizjami kawalerji po polskiej stronie. Obronę natomiast centralnego i południowego odcinka polskiego frontu, zagrożonych przez dwanaście sowieckich dywizyj, powierzono pięciu dywizjom piechoty, czterom brygadom kawalerji oraz luźnym formacjom ukraińskim nie przedstawiającym poważnej wartości (zał. 15).

W ten sposób Naczelny Wódz polskiej armji, będąc słabszym

---

[1]) 1, 3, 6, 7, 12, 13 i 18-ta dywizje piechoty, 1-sza dywizja kawalerji, jedna brygada kawalerji i tak zw. armja ukraińska przedstawiająca siłę jednej dywizji piechoty.

[2]) 7, 25, 41, 44, 45, 47, 58 i 60-tą dywizjami strzelców pieszych, oraz 4, 6, 8, 11 i 14-tą dywizjami kawalerji.

[3]) Tuchaczewski dysponował w owym czasie 2, 4, 5, 6, 8, 10, 11, 12, 16, 17, 18, 21, 27, 33, 53, 54, 56, 57 i 58-dywizjami strzelców pieszych, 143/48, 164/55 brygadami s. p., zbiorowym oddziałem mozyrskim i trzecim korpusem konnym, złożonym z dwóch pełnych dywizyj kawalerji. W dyspozycji zaś gen. Szeptyckiego, a później gen. Józefa Hallera były w czasie pochodu Tuchaczewskiego na Warszawę 2, 4, 8, 9, 10, 14, 15, 16, 17, 19 i 21-sza dywizje piechoty, kawalerja w sile jednej dywizji, wreszcie dywizja ochotnicza.

na całym froncie, zapewnił sobie przewagę sił i środków na nadwiślańskim, a więc w danej chwili decydującym teatrze operacyjnym.

Równie korzystnie rozwiązano po naszej stronie w bitwie nad Wisłą problem odwodów, przeznaczając pięć dywizyj piechoty i jedną brygadę kawalerji do wykonania kontrmanewru z nad Wieprza. Wzajemny zaś stosunek sił nacierających do sił wiążących uległ jeszcze radykalniejszej poprawie w momencie, w którym zapadła decyzja dwuskrzydłowego przeciwdziałania Tuchaczewskiemu, to jest w momencie, w którym piąta armja otrzymała zadanie przeciwnatarcia z za Wkry.

Pamiętać również należy, że druga armja, pozostawiona na martwym odcinku, przeszła automatycznie 16 sierpnia do odwodu Naczelnego Wodza, zapewniając mu ciągłość ofensywnego wysiłku na obydwóch aktywnych odcinkach frontu.

Tak więc przygotowując po polskiej stronie bitwę nad Wisłą, rozstrzygnięto w sposób racjonalny podział sił i środków stojących podówczas do naszej dyspozycji.

W atmosferze wzajemnego zaufania, w której jedynie można pracować i rozkazywać skutecznie, zrodził się również wielki plan decydującej z czerwoną armją rozprawy.

Był on operacyjnie logiczny a więc i wykonalny w rzeczywistości. Plan ten działał na nas wszystkich fascynująco dzięki wymienionym cechom dodatnim. Zawierał on przeto niezwykłą siłę potencjalną, którą na polu bitwy mieliśmy przekuć w energję kinetyczną. To prawda, że samą logiką zwyciężać nie można. Lecz naodwrót brak logicznego ujęcia zagadnień na polu walki prowadzi z reguły, nawet przy istniejącej przewadze, do przegranej.

Odczucie więc przez polskich oficerów w pierwszych dniach sierpnia 1920 roku prostej i zdrowej koncepcji, dorównywującej swą wielkością ówczesnemu momentowi historycznemu, położyło kres tragicznej bezradności, wobec której wielka część polskiej armji była w czasie odwrotu podobną do łodzi rzuconej bez steru na spiętrzone burzą fale. Trafność natomiast i logika podstawowej decyzji Naczelnego Wodza z 6 sierpnia 1920 roku rzuciła fundament późniejszego polskiego zwycięstwa.

Zbagatelizowanie przestrzeni przez Tuchaczewskiego.

Znaczenie omówionych dodatnich zmian, które nastąpiły w okresie sierpniowych walk po stronie polskiej, spotęgowały błędy popełnione podówczas przez rosyjskie dowództwa. Jednym z ważniejszych błędów było zbagatelizowanie przez Tuchaczewskiego wpływu przestrzennych obszarów wschodnich na tok prowadzonych przez niego operacyj.

Na pograniczu wschodu i zachodu Europy bowiem rozciąga się równina Sarmacka, sięgająca aż po Ural, której nieograniczona prawie rozległość odgrywała zawsze, jako czynnik strategiczny, olbrzymią rolę. Wywierała ona stale swoiste piętno na wojnach prowadzonych w tej części Europy, co powtórzyło się również w czasie wielkiej wojny światowej.

Tej przestrzeni nie wolno naruszać lekkomyślnie, gdyż panujące na niej odwieczne prawo wojny mści się wówczas dotkliwie.

Doświadczył na sobie tego prawa Karol XII, który rozpocząwszy w 1707 roku swą drugą z carem Piotrem wojnę, miał zamiar uderzyć na Moskwę, by tam zgnieść swego przeciwnika. Rosjanie jednak, zniszczywszy doszczętnie olbrzymie połacie swego kraju, pustynią zagrodzili najeźdźcy drogę. Karol XII cofnął się wówczas przed tą rozległą martwą przestrzenią,

W rok później jednak, złudzony mirażem bogatej Ukrainy, roztoczonym przed nim przez hetmana Mazepę, zapuścił się za Dniepr. Wyniszczony następnie do cna olbrzymiemi przemarszami, zdziesiątkowany trudem i chorobami, pozbawiony środków walki, oderwany od swej naturalnej podstawy działań i odcięty od posiłków a otoczony morzem rosyjskiej nienawiści, uległ zupełnemu pogromowi pod Połtawą w 1709 r.

Napoleon Wielki, podejmując swą, na owe czasy gigantyczną, wyprawę w 1812 roku. potraktował daleko poważniej omawiane zagadnienie. Dysponując materjalną i moralną przewagą nad rosyjskiemi wojskami, starał się on ponadto zorganizować w Polsce wystarczającą podstawę dla podejmywanych działań wojennych. Dbał przezornie o należyte zapewnienie sobie linji komunikacyjnych i potrzebnych środków transportowych; montował starannie cały system zaopatrzenia wielkiej armji, na którym opierając się usiłował przyłapać i rozbić główne siły przeciwnika. Posuwając się jednak dalej w głąb Rosji, uderzył nieoczekiwanie w próżnię i nie mógł aż do Mohylewa natrafić na Rosjan, którzy w oparciu o rozległe obszary swego państwa unikali stale bitwy, przy pomocy zręcznego manewru odwrotowego. Napoleon próbował zorganizować nową wystarczającą podstawę działań nad Dźwiną i Dnieprem. Ostatecznie jednak podjął zbyt szybko swój marsz na Smoleńsk, a następnie po dalszem cofnięciu się Barclaya i marsz na Moskwę odległą od Smoleńska o 400 km, przez co wyzwał nieubłagane prawo wojny, o którem wspomniałem,

Zwodzony przez Barclaya, a później przez Kutuzowa, posuwał się wciąż w głąb Rosji, by wreszcie dotrzeć, po ciężkiej i nie dającej

pozytywnych rezultatów bitwie pod Możajskiem, do Moskwy w około 100.000 żołnierzy, do której to liczby stopniała ta grupa wojsk wielkiej armji, która wykonywała pochód na stolicę carów. Reszta korpusów Napoleona b„ła podówczas rozrzucona na tak olbrzymiej przestrzeni, że całość jego armji nie była zdolną do jednolitego i skoordynowanego działania. Jak się okazało, 300.000 ludzi nie wystarczało nawet w 1812 roku do opanowania rosyjskiej przestrzeni. w niej to znalazła niezawodne oparcie armja Kutuzowa, wycofując się do okolic Tuły i Kaługi. Ostatecznie bezkresna przestrzeń zwycięża nawet genjusz Napoleona Wielkiego, zmuszając go do tragicznego odwrotu i powodując katastrofalne załamanie jego ówczesnych, na miarę olbrzyma zakrojonych, planów.

W 1918 roku Niemcy nie mogli również zapanować nad rozległemi wschodniemi obszarami, pomimo posługiwania się z ich strony nowoczesnemi środkami komunikacji oraz najnowszemi środkami łączności, co w pierwszym rzędzie ułatwia pokonanie tej trudności. Ułatwili oni sobie wkońcu wojnę z Rosją, zaszczepiając jej bakcyle rewolucji i bolszewizmu.

„Wielu z nas także — jak to podkreśla i Marszałek Piłsudski w swej pracy historycznej [1]) — nie umiało wygrać przestrzeni będącej na wschodzie w tak wielkim zakresie do dyspozycji dowódcy; w bałwochwalczym podziwie dla wojny pozycyjnej chcieliśmy naśladować jej formy ustalone w tak odmiennych od miarodajnych na wschodzie warunkach, nie rozumieliśmy, iż rozległa nizina Sarmacka wymaga stosowania praw przestrzennego manewru, systemu napoleońskiej wojny ruchomej i posługiwaliśmy się na wschodzie w 1919 i w większości 1920 roku systemem kordonowym, a wskutek wszystkich tych powodów omal, że nie przegraliśmy wojny z sowietami".

Z tego wielkiego niezwyciężalnego dotychczas w historji obronnego sojusznika Rosji, jakim jest jej bezkresna przestrzeń, zrezygnował Tuchaczewski, przekraczając zbyt szybko Niemen i Bug oraz odrywając się zbyt daleko od swej naturalnej podstawy; osłabił się on przez to nadzwyczajnie. Posuwając się zaś w głąb Polski bez dostatecznych przygotowań organizacyjnych, wziął na swe barki zbyt wielki ciężar w formie niezorganizowanych obszarów etapowych, o czem piszę obszerniej w pierwszej części studjum, i załamał się z tego powodu. Tak więc owa niepokonana przestrzeń, zazwyczaj sojusznik wojennych działań rosyjskich — zmienną losów koleją zemściła się i na sowieckim dowódcy.

---

[1]) J. Piłsudski. Rok 1920. (Wydanie pierwsze).

Zbyt szybki pochód rosyjskiej armji w głąb Polski.

Tuchaczewski, idąc na Warszawę, realizował plan rozstrzygającej o wojnie ofensywy pomyślanej śmiało i ryzykownie. Ofensywa ta, rozpoczęta 4 lipca nad Autą, doprowadziła Tuchaczewskiego w 40 dniach pod Warszawę. Wojska jego zatem przebiegły w tak stosunkowo krótkim czasie około 600 km, ścigając bez jakiejkolwiek przerwy cofające się polskie armje.

Ostatnia nasza z Rosją rozprawa była jednocześnie pierwszą próbą wojny klasowej, który to charakter usiłowali jej nadać czerwoni władcy Moskwy za wszelką cenę.

Wojna tego rodzaju posiada specjalne reguły i odrębne zasady strategiczne uzasadniające — lecz w pewnym tylko stopniu — tak szybki pochód czerwonej armji; Tuchaczewski bowiem idąc jak lawina w głąb Polski, mógł liczyć zgodnie ze strategją rewolucji na dywersję wewnątrz atakowanego gwałtownie państwa. Istotnie kierunek jego rozstrzygającego o wojnie uderzenia leżał na stosunkowo korzystnych, dla wywołania wewnętrznych zamieszek, obszarach. Z jednej strony prowadził on przez narodowościowo mieszane, a przez Litwę Kowieńską wręcz przeciw Polsce organizowane, tereny i przez wyjątkowo silny, a społecznie podminowany, białostocki okręg przemysłowy. Z drugiej zaś strony podążał najkrótszą drogą do stolicy Państwa, której posiadanie decyduje zawsze o powodzeniu rewolucji, i do kilkaset tysięcy robotników liczącego okręgu łódzkiego. Ta olbrzymia armja robotnicza przedstawiała według sowieckich rachub, które okazały się zgruntu fałszywe, potężną rezerwę czerwonych wojsk, znajdującą się na tyłach polskiego frontu. Rezerwy te jak najspieszniej zorganizować i rzucić je na przeciwnika — oto było zadanie Tuchaczewskiego.

Pod jego wpływem stracił czerwony wódz rozwagę i zimną krew i zmarnował wszystkie dodatnie skutki organizowanego przez siebie pościgu, o których mówiłem w pierwszej części książki. Jego bowiem tak daleko i tak prędko postępujący pościg nie mógł się rozwijać żadną miarą nawet przy uznaniu zasad rewolucyjnej strategji jedynie siłą ciężkości własnej. Tego rodzaju pościg wymaga, poza odpowiednio przygotowanemi etapami, sprawnego i doskonale zorganizowanego dowództwa oraz dostatecznie licznych i należycie wyszkolonych a jednolitych wojsk.

W przeciwnym razie nacierającemu zabraknie tchu niezbędnie potrzebnego dla tak głęboko sięgającego uderzenia.

A tymczasem w sierpniu 1920 roku obserwujemy po rosyjskiej stronie objawy wręcz przeciwne. W decydującym dla wojny mo-

mencie nietylko poszczególni wyżsi dowódcy, (jak d-ca 4-tej armji) — zdradzają istotnie brak elementarnego przygotowania do dowodzenia jednostkami taktycznemi wyższego rzędu, lecz daje się stwierdzić także brak jednolitego i sprężystego kierownictwa całością akcji.

Jedność dowództwa — to jedność działań na danym teatrze wojennym. Tej jedności dowództwa nie zapewniał — jak to obserwowaliśmy w bitwie pod Warszawą — głównodowodzący rosyjskiej armji — Kamieniew. Nie gwarantował jej również Tuchaczewski, pozostający ze swą kwaterą główną w Mińsku, a więc zadaleko od błyskawicznie rozgrywających się nad Wisłą wydarzeń, by niemi kierować sprężyście i zgodnie z rzeczywistością, oraz w istotny a nie fikcyjny sposób.

Nie umieli oni ponadto opanować wybujałego indywidualizmu podległych sobie dowódców, wyrosłych na rewolucji, nie umieli wczas narzucić swej woli Budiennemu oraz ulegali zbyt silnie wpływom komunistycznych komisarzy frontu, podporządkowując strategiczne cele wojny polityce, co wszystko razem zemściło się na nich dotkliwie na polu walki.

Doprowadziło to w pierwszych dniach sierpnia 1920 roku do rażącego braku uzgodnienia w ruchach obydwóch rosyjskich frontów i wywołało tak jaskrawą a nienaturalną sytuację czerwonych wojsk, która zaznaczyła się 14 sierpnia, kiedy to kawalerja III-go korpusu dochodziła już pod Płock, Włocławek i Nieszawę, położone nad Wisłą, podczas gdy konna armja Budiennego i 12-ta armja sowiecka pozostawały jeszcze nad górnym Bugiem.

Ten niekorzystny dla Rosjan zarys ich frontu ułatwił Naczelnemu Wodzowi Polskiej armji rozbicie go na dwie części, a mianowicie południową, zatrzymaną przy pomocy słabszych sił nad Bugiem i w Małopolsce Wschodniej, oraz północną, którą następnie rozbito przy pomocy sił głównych nad Wisłą.

Brak jednolitego kierownictwa po rosyjskiej stronie ujawnił się również w zbyt wielkiej rozbieżności w ustaleniu strategicznych celów, jakie w owym momencie za jednym zamachem zamierzało osiągnąć dowództwo sowieckie.

Prócz zadań bowiem, które realizować miały podówczas armje, zbliżające się do środkowej Wisły, prócz tego, że konna armja, wsparta dwiema dywizjami piechoty, podążyła wbrew otrzymanym rozkazom na Lwów, by opanować Małopolskę Wschodnią, odciąć nas od Rumunji i zawładnąć zagłębiem naftowem — dowódca 12-tej armji sowieckiej, zamiast pilnować tego, co się dzieje na przedpolu jego armji, organizował w tym samym czasie głęboki *raid*, w celu

opanowania, nie wiem komu i naco tak pilnie potrzebnych, przejść przez San pod Sieniawą i pod Radymnem.

Wymienione błędy doprowadziły po rosyjskiej stronie do szkodliwego rozproszenia sił i zawartej w nich energji, spotęgowanego jeszcze później wskutek zbyt odległego oderwania się 4-tej armji sowieckiej od prawego skrzydła zachodniego frontu. Energji tej zaś nie będzie można skupić powrotnie, w najważniejszej chwili. W konsekwencji bowiem oderwania się 4-tej armji oraz w następstwie samowolnego uderzenia armji konnej na Lwów — Tuchaczewski nie mógł w decydującym o wojnie momencie wyzyskać w całej pełni, stojących wówczas do jego dyspozycji sił.

Ówczesny żołnierz czerwonej armji nie dorósł również do zadań na tak wielką skalę, na jaką zakrojoną była ofensywa Tuchaczewskiego. Nie dysponował on dostatecznie silną organizacją materjalną, a przedewszystkiem nie dorósł do tak ryzykownej akcji moralnie. Przysłowiowy, fatalistyczny heroizm rosyjskiego żołnierza, wypróbowany tylokrotnie przez wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza w czasie wielkiej wojny światowej, należał w 1920 roku do przeszłości. Spotęgowano natomiast u niego przez agitację bolszewicką skłonność do jaskrawych krańcowości, przejawiających się w łatwości do uniesień w chwili powodzenia, a z drugiej znów strony w łatwości do załamywania się i duchowej depresji w razie niepowodzeń. Dusza krasnoarmiejca była chorą wskutek ciągłego chorobliwego oddziaływania propagandy komunistycznej na jego wyobraźnię. Z takim zaś żołnierzem trudno porywać się na długotrwały i wymagający napięcia pełni energji wysiłek. Tem trudniej, gdy ten żołnierz jest słabo wyszkolony, gdy nie ma zaufania do swoich dowódców i gdy jest naogół źle zaopatrzony. Wszystkie zaś te przyczyny działały w ostatniej polsko-rosyjskiej wojnie. One nam również tłumaczą stosunkowo szybki upadek zwycięskiej — zdawało się — armji nad Wisłą.

Ten gwałtowny zwrot był również uzasadniony brakiem głębszej idei, która nie ożywiała wówczas, pomimo jaskrawych pozorów, ani nie prowadziła do walki armji sowieckiej. Rosyjscy żołnierze chwalili się wprawdzie, w okresie powodzeń, że wezmą szybko Warszawę, pójdą następnie na Berlin i Paryż, a ostatecznie i Londyn. Nie rozumieli jednak naogół, z wyjątkiem krasnoarmiejców, należących do kilku wyborowych czerwonych dywizyj, komunistycznej frazeologji, którą ich karmiono. Tłumaczyli je oni sobie naiwnie możliwością rabunku i możliwością pohulania w dostatnich miastach Zachodu, co było wielką dla nich podnietą w okresie pościgu

a zawiodło w całości w okresie ciężkich zmagań pod Warszawą. Czasy zaś, w których wodzowie starczyli w całości za idee — minęły. Trudno zresztą przypuścić, by Bronstein-Trocki, pomimo swej niezrównanej zręczności, mógł się stać przedstawicielem ideologji, entuzjazmującej istotnie rosyjskiego chłopa.

Z tego więc względu nieugięta wytrwałość i hart „żelaznej piechoty“ Tuchaczewskiego uległy tak szybko załamaniu w okresie sierpniowej próby.

Zlekceważenie armji polskiej nad Wisłą.

Tuchaczewski ponadto, pijany powodzeniem, nie liczył się z potęgującemi się wciąż po jego stronie trudnościami, o których już wspomniałem. Żyjąc zaś prawie wyłącznie z zasobów kraju i nie napotykając na głównej osi swojego marszu na poważniejszy opór, pędził naprzód bez względu na to, że przestrzeń, którą zdawał się pokonywać, nie była pustą. Nawet zwycięskie dla nas walki nad środkowym Bugiem i Narwią nie zreflektowały go wcale. Jego pewność siebie nie znała w owe czasy granic, a to zawsze zaślepia. Goniąc nas i nie dysponując równocześnie dość sprawnem narzędziem wojny, wymanewrowywał raczej polskie dywizje, aniżeli poszukiwał z niemi bitwy.

Jego walki pościgowe miały wskutek tego charakter wybitnie frontalny pomimo wielkiego skupienia sił, jakiem dysponował na swem skrajnem prawem skrzydle i pomimo tego, że jego III-ci korpus kawalerji znajdował się stale w dogodnej do oskrzydlenia polskiego frontu pozycji. Zmarnowano również jedyny moment korzystny dla porzucenia tego wadliwego systemu, to jest moment walk nad środkowym Bugiem, pod których wpływem jak wiemy Kamieniew radził Tuchaczewskiemu uderzenie 3-cią armją sowiecką w południowym kierunku wzdłuż Bugu. Tak więc Tuchaczewski przekroczył Bug i posunął się w głąb kraju, przy zachowaniu dotychczasowego systemu walk. Obrawszy sobie przytem za cel opanowanie Wisły, co jest istotnie równoznaczne ze strategicznem owładnięciem wnętrza Polski, nie liczył się z możliwością rozstrzygającej bitwy na wschodnim jej brzegu i popełnił przez to kardynalny błąd.

Zamierzał on ponadto forsować Wisłę równocześnie na olbrzymiej przestrzeni, gdyż — jak to wynika z omówionego poprzednio ugrupowania Rosjan pod Warszawą — na odcinku od Dęblina aż po Włocławek włącznie, co również było błędem i co przyczyniło się do zbytniego a tak szkodliwego rozproszenia armij zachodniego frontu.

Drugim hipnotyzującym wojska Tuchaczewskiego celem była — jak to wskazaliśmy — Warszawa, którą dowódca zachodniego frontu

usiłował owładnąć jak najszybciej i za wszelką cenę, dostosowując do tego zamiaru ugrupowanie i ruchy podległych mu armij. Zamiast poszukiwać głównych sił przeciwnika, by je rozbić w polu, a następnie dopiero zająć stolicę Polskiego Państwa, bić się on będzie z polskiemi dywizjami o tyle tylko, o ile je spotka na swej drodze do Warszawy.

Nawet prawoskrzydłowe armje zachodniego frontu, które powinny były przygotować się do starcia z poważniejszemi siłami, przewidywanemi wbrew ostrzeżeniom głównodowodzącego Kamieniewa na północ od Bugu-Narwi i na północ od Modlina, otrzymały jako główne zadanie przekroczenie Wisły i zajęcie stolicy od zachodu. Tuchaczewski więc, dążąc do osiągnięcia tak sformułowanych a martwych celów, nie uwzględniał wcale roli i woli przeciwnika, które się mogły ujawnić na warszawskim terenie operacyjnym.

Idąc zaś na Warszawę, zgrupował w konsekwencji wymienionych błędów olbrzymią część swych sił na prawem skrzydle kierowanego przez siebie frontu i odsłonił zupełnie swoje lewe skrzydło, narażone na decydujące uderzenie z nad Wieprza. Popełnił więc błąd analogiczny do błędu gen. v. Klucka, który przekroczywszy w 1914 roku Marnę, osłonił swą wewnętrzną flankę zaledwie jednym korpusem rezerwowym (IV-tym), na który 6 sierpnia 1914 roku uderzył gen. Manaury na czele 6-tej armji. Ten błąd Tuchaczewskiego jest jedną z głównych przyczyn jego późniejszej klęski.

Zaskoczenie i zwycięska bitwa nad Wisłą i Wkrą.

Armja polska bowiem wycofując się nad Wisłę i rozstępując pod Warszawą, by zorganizować dwie nowopowstające grupy wojsk, jedną na południu za Wieprzem, z zadaniem zorganizowania rozstrzygającej ofensywy, skierowanej w odkrytą flankę Tuchaczewskiego, a drugą na północy za Wkrą, z zamiarem zaatakowania jego głównych sił, zgotowała w tych warunkach groźną dla rosyjskiego dowódcy i brzemienną w następstwa niespodziankę.

Bitwa nad Wisłą rozgrywała się na olbrzymim, charakterystycznym dla tutejszych stosunków froncie, który dochodził do 350 km długości. Brało w niej udział po rosyjskiej stronie cztery i pół armij, po naszej zaś stronie pięć armij.

Jak widzimy z przebiegu warszawskiej operacji, początkowego planu ustalonego 6 sierpnia nie wykonano w całości. Zatrzymując jednak w pierwszych dniach sierpnia obszary położone na prawym brzegu Wisły w swem ręku, zagwarantowano sobie w każdym wypadku i stosownie do wyklarowania się nieprzyjacielskiej sytuacji

możność przejścia do skutecznego przeciwnatarcia. W szczególności pozostawienie 5-tej armji nad Wkrą, a nie na lewym brzegu Wisły i poruczenie jej ofensywnej roli, nietylko osłaniało w jedynie skuteczny sposób Warszawę od północy, przez zaszachowanie rosyjskiego uderzenia na Zegrze, lecz umożliwiło jej także jedynie w ówczesnych warunkach skuteczną kontrakcję. Piąta armja nie spełniłaby bowiem swego zdania, gdyby pozostała w defensywie, to jest gdyby się były utrzymały tendencje przedłużenia naszego północnego frontu do granicy niemieckiej, zawarte w rozkazie Nacz. Dow. 8576/III z 12 sierpnia 1920 roku, względnie tendencje sformowania jednolitego przyczółka z Modlinem włącznie, zawarte w rozkazie Dow. Półn. Frontu 3702/III z tego samego dnia.

Kontrofensywa polska podjęta nad Wisłą rozpada się na dwie ofensywy, z których pierwszą, paraliżującą inicjatywę Tuchaczewskiego, prowadziła 5-ta armja od 14 sierpnia począwszy, drugą, jako uderzenie rozstrzygające, wykonywała grupa wojsk nacierających z za Wieprza, złożona początkowo z 5-ciu, a następnie z 7-miu dywizyj piechoty i jednej brygady kawalerji.

Tajemnicę przygotowań polskich nad Wisłą zachowano w całości. Doprowadziło to do taktycznego zaskoczenia przeciwnika z za rzeki Wkry, a do kompletnego, bo zarówno strategicznego jak i taktycznego zaskoczenia dokonanego z za rzeki Wieprza, co rozstrzygnęło o jednej z głównych przyczyn naszego ówczesnego powodzenia. Zaskoczenie Rosjan nad Wkrą nie było zupełnem wobec równoczesnego w tym rejonie podjęcia ofensywy z ich strony.

W kontrofensywie z nad Wieprza uderza głębokie obniżenie rejonu koncentracyjnego armij środkowego frontu oraz ich rozrzucenie na dużej przestrzeni, gdyż na odcinku dochodzącym do 120 km.

I jedno i drugie tłumaczy się samo przez się. Z jednej bowiem strony niezmiernie skomplikowana rekoncentracja polskich sił potrzebowała przestrzeni i czasu, aby się udać, oraz musiała się oprzeć na korzystnych w danym wypadku topograficznych właściwościach północnych obszarów wyżyny Lubelskiej. Z drugiej zaś strony grupa szturmowa 3-ej armji powstawała stopniowo, a jej sytuacja wyjściowa była ściśle związaną z sytuacją 3-ciej armji ochraniającej równocześnie centrum polskiego frontu na wschód od Chełma. Wyznaczenie poza tem rejonu koncentracyjnego manewrowej grupy Naczelnego Wodza na przedpolu Warszawy, a choćby w rejonie dyskutowanego Garwolina, przekreśliłoby prawdopodobnie jedną z głównych przyczyn naszego zwycięstwa, zawartą w nieoczeki-

wanem zaskoczeniu Tuchaczewskiego. Nie dałoby się bowiem wówczas dochować tajemnicy wstępnych przygotowań.

Piąta armja, grupując się 13 sierpnia za Wkrą, zajęła w stosunku do zagrażających jej bezpośrednio trzech armij rosyjskich wyraźnie centralne stanowisko, z którego mogła podjąć swe kolejne przeciwdziałania. Dowódca 5-tej armji, mając trzykrotnie liczniejszego przeciwnika przeciwko sobie, starał się przytem o uzyskanie względnej nad nim przewagi w rozstrzygającym momencie i na decydującem miejscu.

Leżało ono początkowo na prawem skrzydle 5-tej armji pod Nasielskiem i to tak ze względu na najsilniejsze skupienie czerwonych wojsk w tym rejonie, jak i ze względu na zagrożenie przez nie podstawy działań 5-tej armji — Modlina, oraz zagrożenie Warszawy. To główne pole działań 5-tej armji przeniosło się następnie na jej lewe skrzydło do rejonu Ciechanowa.

W konsekwencji naszego uderzenia na północy rozwinęły się na odcinku 5-tej armji zawzięte walki. By przeprowadzić swój plan, byliśmy zmuszeni w pierwszej ich fazie odsłonić tyły armji, przez co lewe jej skrzydło, odkryte z konieczności, znalazło się dnia 15, 16 i 17 sierpnia w groźnem położeniu. Gen. Krajowski i płk. Dreszer bijący się wówczas pod Płońskiem i pod Sąchocinem zabezpieczyli w nader trudnych warunkach swobodę działania dowódcy 5-tej armji pod Nasielskiem. Wytrwała działalność bojowa naszej 18-tej dywizji piechoty, której siła zależała w poważnym stopniu od wzorowo pracującej artylerji dywizyjnej, zasługuje przytem na specjalne uznanie. Naodwrót prawe skrzydło grupy nacierającej od południa zbyt słabo zabezpieczone przez część osłonową 3-ciej armji było zagrożone przez kontrmanewr Budiennego.

Trudno dzisiaj przewidzieć, jakie skutki pociągnęłoby za sobą wmieszanie się w warszawską bitwę konnej armji i 12-tej armji sowieckiej. Osobiście nie podzielam optymizmu tych wojskowych, którzy twierdzą, że epizod ten nie odegrałby poważniejszej roli, i dlatego sądzę, że niewykonanie wczas otrzymanego przez Budiennego i dowódcę 12-tej armji rozkazu jest jednym z poważnych powodów rosyjskiej przegranej nad Wisłą w 1920 roku.

Najcięższe walki operacji warszawskiej rozegrały się nad Wkrą oraz w rejonie Nasielska i Ciechanowa. Przyczyną tego była wielka przewaga przeciwnika na tem polu. Poważna bitwa rozwinęła się również na polach Radzymina — przynosząc tu obok objawów ujemnych wzory bohaterstwa w rodzaju ofiarnej śmierci ks. kapelana Skorupki. Natomiast wojska, nacierające od południa, wy-

zyskując najzupełniejsze zaskoczenie Tuchaczewskiego, posuwały się szybko naprzód i nie natrafiały poza 14-tą dywizją piechoty na silniejszy opór ze strony przeciwnika.

Wcześniejsze rozpoczęcie akcji ze strony 5-tej armji nietylko zapewniło Naczelnemu Wodzowi czas niezbędny dla materjalnego zorganizowania kontrofensywy z południa, lecz osłoniło ponadto Warszawę, która 14 sierpnia znalazła się w poważnem niebezpieczeństwie. Początkowe walki 5-tej armji prowadzono ze zmiennem obustronnie szczęściem, przyczem szala zwycięstwa przechylała się to na jedną, to na drugą stronę. Dopiero 15 sierpnia pod wieczór stwierdzić można stanowczy sukces na lewem skrzydle armji, który następnego dnia wpłynął również decydująco na tok zmagań się naszych pod Nasielskiem.

W ten sposób ziarno zwycięstwa, zasiane w pamiętny dzień 6 sierpnia, wschodziło już 15 sierpnia — jakkolwiek powoli, w trudzie i boju, by w dniach następnych wydać na całym froncie obfity plon.

Ten pierwszy odniesiony przez nas pod Warszawą sukces posiadał poważne znaczenie moralne. Wzmacniał on bowiem nastrój naszych wojsk, przygotowywał teren pod rozstrzygające natarcie Naczelnego Wodza, które, by zyskać decydujące o warszawskiej bitwie rezultaty, musiało być rozpoczęte w możliwie najkorzystniejszych warunkach.

Niezmiernie ciekawym i doniosłym był epizod, jaki rozegrał się na odcinku 5-tej armji w momencie rzucenia na jej tyły pod Płońskiem i pod Sąchocinem sowieckich dywizyj. Zawierał on w sobie nieobliczalne następstwa. Gdyby bowiem 4-ta armja sowiecka była podówczas zdolną do skoordynowanego i szybkiego działania — bitwa nad Wkrą mogła była przyjąć zupełnie inny obrót, co wpłynęłoby również na całokształt położenia polskiego frontu. Braki, ujawnione po rosyjskiej stronie w tej ważnej chwili, przyczyniły się więc poważnie do osiągniętego później przez nas sukcesu.

Piąta armja, wiążąc główne siły przeciwnika i ściągając je na siebie z przedmościa Warszawy, nie dopuściła do przerzucenia ich na lewą flankę rosyjskiego frontu, narażonego — jak wiemy — na rozstrzygające uderzenie Naczelnego Wodza. Jej akcja nietylko złamała ofensywę 15-tej i 3-ciej armij sowieckich, zatrzymanych już 14 sierpnia nad Wkrą, lecz doprowadziła także do przekroczenia tej rzeki i do powolnego, lecz zdecydowanego wypierania przeciwnika z zajętego przezeń terenu, a ostatecznie do odrzucenia go za rzekę Narew i Orzyc, co dopiero rozwiązało nam ręce, zapewniając do wódcy 5-tej armji swobodę działań wobec rosyjskich wojsk, bijących

się na zachód od tych rzek. Wygrana pod Nasielskiem zdecydowała o zwrocie na naszą korzyść w bitwie nad Wkrą, poczem lokalny odwrót północnych armij przemienił się pod wpływem ofensywy z nad Wieprza w ogólną ucieczkę rosyjskich wojsk zaangażowanych na wschód i na północ od Warszawy.

Uderzenie, wychodzące z nad Wieprza, rozwijało się w płaszczyźnie pozbawionej aż do Bugu poważniejszej przeszkody naturalnej. Zanim zaś polskie kolumny osiągnęły Bug, wola przeciwnika na tyle była złamaną, że nie mógł on wyzyskać tej naturalnej barjery dla zorganizowania wystarczającego odporu.

Nieobecność 4-tej armji sowieckiej na polu bitwy, która się toczyła na północ od Modlina, jej wachlarzowy ruch w kierunku Pomorza, potwierdziły rachuby nasze, oparte na możliwości pobicia każdej grupy wojsk zosobna, nie dając równocześnie Rosjanom żadnych realnych zysków. Nasze bowiem połączenia z morzem pozostały przytem nietknięte.

Błędy, popełnione podówczas przez dywizje 4-tej armji, tłumaczą się w pewnym stopniu nieobecnością dowódcy armji wśród podległych mu dywizyj. Szuwajew bowiem po zajęciu przez VIII-mą brygadę kawalerji Ciechanowa uciekł na wschód i od tego momentu nieprowadził w istotnem słowa tego znaczeniu podległych mu wojsk.

Materjalny efekt sukcesu 5-tej armji pomniejszył fakt przebicia się rosyjskich dywizyj, prowadzonych przez Gay-chana, który wymknął się 22 sierpnia z nastawionego nań potrzasku i przedarł się w kierunku Kolna, a pod Kolnem przeszedł granicę niemiecką.

Stało się to przedewszystkiem wskutek wyszczególnionego już braku rozpoznania sytuacji nieprzyjacielskiej z naszej strony, jak również — trzeba to przyznać — wskutek błyskawicznych ruchów Gay-chana. Zjawił się on wbrew naszym rachubom o 24 godzin wcześniej pod Mławą i zaskoczył nas w momencie, w którym nie skończono jeszcze zarządzonej uprzednio, a jak stwierdziły późniejsze wydarzenia, naogół celowej koncentracji 5-tej armji. Nie zdając sobie przeto sprawy 22 sierpnia z faktu, że pod Konopkami mamy już do czynienia z wojskami cofającemi się z nad dolnej Wisły, nie mogliśmy wczas uruchomić dywizyj zgrupowanych wpobliżu stacji Konopki (szkic nr. 8).

Ówczesną sytuację mógł w dużej części naprawić ppłk. Koc i płk. Rumsza, gdyby się byli wmieszali z własnej inicjatywy w bój pod Grabowem, co okazało się niemożliwem. — Dywizji ochotniczej jednak nie rzucono wcale do walki z Gay-chanem, brygada zaś sy-

beryjska była rozrzucona w owym czasie na zbyt dużej przestrzeni, by mogła zaważyć decydująco na szali rozgrywających się wypadków. Ociężałość w działaniu oddziałów 5-tej armji, stwierdzona 22 sierpnia, tłumaczy się w pewnym stopniu niekorzystnemi warunkami atmosferycznemi, fizycznem wyczerpaniem ludzi i koni, oraz poniesionemi stratami a przedewszystkiem zrozumiałem odprężeniem tak silnie napiętych poprzednio nerwów żołnierzy.

Warunki te nie przedstawiały równie poważnej przeszkody dla Gay-chana, który znalazłszy się w sytuacji zwyciężonego i osaczonego, przebijał się na wschód z zaciętością straceńca, okazując przytem prawdziwie kawalerską fantazję.

Przy rozpatrywaniu akcji kombinowanej dywizji kawalerji pułkownika Dreszera pamiętać ponadto należy, że była to dywizja improwizowana na polu bitwy i to w ostatniej chwili. Pułkownik Dreszer nie dysponował przeto technicznymi środkami rozkazodawstwa w zakresie niezbędnym dla sprawnego funkcjonowania dowództwa i dla należytego zorganizowania łączności. Jego dywizja pozatem składała się w olbrzymiej większości z dzielnych, lecz słabo wyszkolonych i mało skonsolidowanych pułków ochotniczych, co szczególnie w akcji na dalszą metę dywizji jako całości — krępowało inicjatywę i wolę dowódcy.

Ocena działań naszej 1-szej armji, to ocena znanych nam ciężkich walk pod Radzyminem. Armja ta omal nie naraziła stolicy na zajęcie jej od strony najlepiej zorganizowanego przyczółka mostowego. Broniąc zaś go, nie wyzyskała ani jego umocnień technicznych, ani przewagi ognia artyleryjskiego, jaka istniała wówczas po polskiej stronie, na wschodniem przedpolu Warszawy, tak, że początkowe walki pod Radzyminem przypominały żywo najsmutniejsze epizody naszego odwrotu z nad Dźwiny.

Wskutek tych błędów trzeba było już 14 sierpnia zasilić 1-szą armję aż dwoma dywizjami piechoty (19-tą i 10-tą), by utrzymać Radzymin i nie dopuścić do zajęcia mostów na Wiśle pod Pragą. Zadanie to wypełniono; 10-tej dywizji jednak zabrakło w momencie, w którym uderzenie, wykonane z Zegrza wzdłuż Narwi na Pułtusk, dać mogło bardzo poważne rezultaty.

Natomiast armje, walczące w centrum i na południowym odcinku polskiego frontu, wiążąc armję konną i 12-tą armję sowiecką, odsłoniły skutecznie flankę i tyły wojsk nacierającychpod wodzą Marszałka Piłsudskiego, oraz nie dopuściły ostatecznie armji konnej Budiennego — pomimo narzuconego im częściowego odwrotu — do Lwowa i do zagłębia naftowego. Ochroniły one również polskie połączenia

z Rumunją, a więc wypełniły w całości swe niezwykle ważne zadanie.

Rozpatrując sytuację Tuchaczewskiego z drugiej połowy sierpnia, stwierdzić musimy, że był on wówczas bezsilnym. Po rozbiciu bowiem 16-tej armji sowieckiej i po pobiciu wojsk skupionych na jego prawem skrzydle, przy znanej nam ówczesnej odległości 4-tej armji sowieckiej i konnej armji Budiennego od teatru decydujących działań, nie dysponował żadnemi odwodami.

Jego rozkazy ponadto okazały się w tym czasie albo spóźnione, albo wprost nierealne. Teoretycznie były słuszne, praktycznie jednak nie wytrzymywały próby życia.

Jego więc zguba, jak i zagłada prawie całego zachodniego frontu, wydawała się wówczas nieuniknioną, tem bardziej, że Naczelny Wódz polskiej armji, posuwając się od południa ku polsko-niemieckiej granicy, uderzał w odwrotowe drogi armij zachodniego frontu pod kątem prostopadłym. Uderzał zatem w najgroźniejszym dla Tuchaczewskiego kierunku.

Możliwość uniknięcia kompletnego zniszczenia 3-ciej armji, oraz większości 15-tej, znajdujących się po 18 sierpnia na wschód od rzek Orzyc i Narwi, zależała w tej sytuacji jedynie od szybkości wykonywanych przez obydwie strony ruchów. Bolszewickie dywizje przeto, zdawszy sobie z wymienionego niebezpieczeństwa sprawę, umykały pośpiesznie i często na własną rękę na wschód, by się uchylić przed śmiertelnemi dla nich ciosami. Ich ciężką sytuację zrozumiemy, uprzytomniając sobie fakt, że uciekające i zachodzące im drogę armje rozminęły się wzajemnie z sobą zaledwie o kilkanaście godzin. W rejonie Łomży i Rutek ponadto obydwie armje sowieckie musiały skręcić gwałtownie na północ, by wyminąć armje polskiego frontu środkowego, nacierające na nie od południa. Armja 15-ta odpłynęła zatem z Łomży na Grajewo, a armja 3-cia z rejonu Zambrów-Rutki na Ossowiec. Armja 16-ta natomiast, odrzucona na Białystok, od tego punktu dopiero wycofywać zaczęła swe resztki we wschodnim, a więc naturalnym dla niej kierunku odwrotowym. Resztę armji 4-tej, oraz 3-ci korpus konny, dopadły wojska naszej 4-tej armji pod Kolnem, by je wepchnąć do Prus. Cyfra jeńców i zdobyczy wojennej, wziętych przez nas w przeciągu tej dwunastodniowej bitwy, wynosi według mj. Künstlera [1]) około 66.000 jeńców, 231 dział oraz 1023 ciężkich karabinów maszynowych. Z tego przypada na 5-tą armję, według oględnych obliczeń, okrągło 20.600 jeń-

[1]) Mj. Stanisław Künstler: Nasza ofensywa sierpniowa.

ców, 60 dział i ponad 300 ciężkich karabinów maszynowych. Na odcinku 5-tej armji zabrano również 12 sztandarów pułkowych. Cała wyborowa 4-ta armja sowiecka została przytem rozbita, względnie przeszła w rozmaitych miejscach polsko-niemiecką granicę, by w „neutralnych“ Prusach Wschodnich szukać dla siebie względnego ratunku. Jak wielkim był pogrom Tuchaczewskiego — zrozumiemy, podkreślając fakt potwierdzony późniejszym przebiegiem polsko-rosyjskich walk — że z dwudziestu dwóch sowieckich dywizyj, które brały udział w bitwie nad Wisłą, ocalało zaledwie 12 (a mianowicie 2, 5, 6, 8, 10, 17, 21, 27, 33, 56, 57, 58), przyczem olbrzymia większość z nich była chwilowo niezdolną do boju, tak duże poniosły one straty.

Tuchaczewski zatem stracił w przeciągu dwunastu dni wszystkie korzyści swego lipcowego zwycięstwa. Stracił teren zdobyty, olbrzymią część ludzi i materjał wojenny. Odrzucony na całym froncie, musiał z resztkami swych armij uciekać, by znaleźć osłonę za Niemnem i Bugiem. Rosjanie podjęli wprawdzie później, to jest po wchłonięciu uzupełnień i po nadejściu nad Niemnem świeżych posiłków, próby zatrzymania naszych wojsk. Że jednak zwycięstwo rodzi zwycięstwo, więc też i wygrana nasza nad Wisłą stworzyła podstawy do późniejszych, równie korzystnych dla nas walk na Wołyniu i nad Niemnem, przez co zmuszono ostatecznie Rosję do zakończenia wojny i do zawarcia pokoju.

A zatem w przeciągu dni dwunastu runęły w gruzy zaborcze plany rządu sowietów. Armja polska natomiast osiągnęła w tym krótkim czasie zwycięstwo oparte nietylko na niezwruszalnych moralnych podstawach słuszności bronionej przez nią sprawy, ale dające nam również wielkie korzyści materjalne oraz zapewniające Polsce przyszłość zależną jedynie od jej obywateli.

Ten na miarę historyczną zakrojony sukces osiągnięto nietylko wskutek popełnionych przez rosyjską stronę w końcowym okresie wojny błędów, lecz przedewszystkiem dzięki dyscyplinie i patrjotycznej ofiarności całego Narodu i opartemu na tych walorach moralnemu odrodzeniu żołnierzy. Omawiane zwycięstwo zawdzięczamy następnie wielkiej strategicznej koncepcji rozstrzygającej rozprawy nad Wisłą, oraz zdecydowanemu i sprężystemu kierownictwu bitwy. Osiągnęliśmy je wreszcie dzięki ujawnionym podówczas charakterom i woli dowódców, oraz dzięki karności i bitności żołnierzy.

W 1920 roku zwyciężył nad Wisłą zgodny wysiłek całego Narodu i jego przewódców, stwarzając przez to budujący przykład, który służyć powinien za wzór przyszłym pokoleniom.

Znaczenie zwycięstwa 1920 roku na arenie międzynarodowej.

Bitwa nad Wisłą 1920 roku miała także ogólne znaczenie, świadczące o dziejowej roli Polski, położonej na pograniczu Wschodu i Zachodu.

Radek-Sobelsohn bowiem, redagujący w Wyszkowie w sierpniu 1920 roku płomienne odezwy, a Dzierżyński, idący z nim na Warszawę i organizujący równocześnie kadry polskiej czrezwyczajki oraz przygotowujący skrzętnie i pracowicie czarną listę proskrybowanych, to nietylko przedstawiciele powtarzającego się w historji, rosyjskiego na Polskę najazdu, ale i reprezentanci wojującego komunizmu, o światowej, a nie lokalnej ambicji. To przedstawiciele rewolucyjnej ekspansji czerwonych władców Kremla, którzy, upoiwszy się zwycięstwami, odniesionemi na wewnętrznym froncie, szli w 1920 roku na podbój całej Europy.

Polski żołnierz osłaniał przeto czasu onego nietylko swoje Państwo, lecz i cały zachodni świat oraz opartą na ciągłym postępie cywilizację.

Kto znał wewnętrzne stosunki rosyjskie 1919 i 1920 roku, dla tego ostateczne wyniki ówczesnej walki o władzę, prowadzone wewnątrz Rosji, nie przynosiły niespodzianki. Władza sowiecka tego państwa, która jeszcze z początkiem 1918 roku wisiała na włosku, zagrożona ze wszystkich prawie stron przez wojska „białych“ a zewnętrznie przez armję niemiecką, ugruntowała się w ciągu 1919 roku i to w pierwszym rzędzie dzięki zawarciu niekorzystnego zresztą naogół dla Rosji traktatu pokojowego z Niemcami. Podpisanie bowiem tego układu w Brześciu dało zdemoralizowanej armji rosyjskiej tak upragnione przez nią zakończenie wojny, oraz rozwiązało bolszewikom ręce, uchylając najgroźniejszego dla nich przeciwnika.

Ratyfikacja traktatu brzeskiego, przeprowadzona po ostrej walce w marcu 1918 roku przez VII zjazd rosyjskiej komunistycznej partji, oraz utrzymanie mimo to jedności partji oddało faktyczną dyktaturę w ręce Lenina. Pozwoliło mu to uśmierzyć wewnętrzne zamieszki, jakich widownią była Rosja latem 1918 roku, oraz opanować kryzys ujawniony zamordowaniem Mirbacha, posła niemieckiego w Moskwie i zamachem Kapłanówny. Układ stosunków w Rosji uległ następnie względnie szybko, dzięki nieubłaganej akcji terorystycznej czekistów, rewolucyjnemu przeobrażeniu. Tak więc w drugiej połowie 1919 roku widzimy w bolszewickiem państwie inteligencję wymordowaną lub umierającą z głodu, robotnika wziętego w żelazne karby najbezwzględniejszej dyscypliny i obojętnego na wszystko, a wychowanego przez wieki w bierności oraz przyzwyczajonego do despotycznego jarzma chłopa. Na całym obszarze dawnego carskiego

imperjum zamarły w tak krótkim czasie źródła siły żywej, zdolnej do poważnego zagrożenia sowieckiego ustroju, opartego na krwawym, Wschodowi właściwym terorze.

Rosyjscy generałowie, podnoszący w tych warunkach żagiew domowej wojny i to w imię zbankrutowanego caryzmu, popierani jedynie przez partje reakcyjne i posługujący się również terorystycznemi środkami walki, nie mogli liczyć na szerszy oddźwięk w społeczeństwie. Ich program polityczny, polegający na wskrzeszeniu dawnej centralistycznej Rosji, nie mógł zyskać popularności szczególnie na kresach, skąd właśnie brał swój początek każdy wojskowy ruch kontrrewolucyjny. Ich wojska poza tem składały się w większej części z masy ludzi wykolejonych przez rewolucję, którzy obok garstki szlachetnych, ideowych zatraceńców, szukali wojny dla zemsty, względnie dla odzyskania straconych dóbr materjalnych. Brak siły moralnej w tych wojskach przy swoistym braku głębszej ideowości i patrjotyzmu rosyjskiej inteligencji, osłabiał w wysokim stopniu ich wartość bojową.

To też kontrrewolucyjne armje rosyjskie, zorganizowane ponadto słabo, goniły bez pamięci naprzód, o ile operowały w pustce. Ulegały natomiast rozkładowi, względnie przechodziły na stronę bolszewicką w razie natrafienia na poważniejszy z tej strony opór.

Największy stosunkowo sukces odniósł Denikin. I on jednak przegrał w kulminacyjnym momencie swej zbyt szybko postępującej na Moskwę ofensywy, t. j. w chwili, gdy stanął przed Homlem i Brjańskiem, rozsypując się dosłownie w proch, pod wpływem uderzeń czerwonych armij.

A kiedy ostatnia kontrrewolucyjna próba Denikina zawiodła, a ruchy separacyjne w Rosji opanowano, wówczas rewolucja rosyjska zmierzała ku końcowi. Zewnętrzne niebezpieczeństwo, zdolne zagrozić skutecznie czerwonym władcom Moskwy, nie istniało również z początkiem 1920 roku.

Bolszewickiemu państwu nie groziło więc wówczas nic i to było jego siłą, lecz ono groziło całemu światu i to było jego słabością.

Bolszewickie zaś hasła posiadały moc przyciągającą i ciężar gatunkowy zwycięskich haseł, tem bardziej, że życie nie wypowiedziało jeszcze o nich swego krytycznego sądu.

Jest prawdą, że prymitywność i pierwotność rosyjskich stosunków, wady rosyjskiej inteligencji i bierność ruskiego chłopa oraz skłonność umysłów wschodnich do przejaskrawionego irracjonalizmu i do azjatyckiej prostolinijności, ułatwiły maksymalistom bolszewickim opanowanie dawnego carskiego państwa. Jest również prawdą,

że dotychczasowy wzór biurokratycznej tyranji, ostoja barbarzyństwa na wschodzie Europy, wzór krańcowego feudalizmu: Rosja i deprawowany przez tylowiekową niewolę społeczną i polityczną lud rosyjski, będący jeszcze do połowy XIX stulecia najpewniejszą podporą najbezwzględniejszego despotyzmu, nie nadawały się do apostolstwa postępowych haseł i rewolucyjnych idei.

Niemniej jednak ta właśnie odmienność warunków Wschodu oraz sugestywna siła odniesionego przez nich triumfu, skierowywały siłą faktów energję rewolucyjną wodzów bolszewickich poza granice rosyjskiego imperjum.

Założenie przez nich pierwszego państwa komunistycznego było z natury rzeczy jedynie wstępem do wszechświatowego przewrotu. Bazą przygotowywanej rewolucji stawały się przez to automatycznie Moskwa i Petersburg. Tutaj zorganizowano bezzwłocznie ośrodek światowej propagandy rewolucyjnej; tutaj tworzono gorączkowo kadry przyszłych armij czerwonych, rozpoczynając ich organizację od państw środkowej Europy, a więc od Polski, Rumunji, Czechosłowacji, Niemiec i Węgier. Tutaj zorganizowano specjalną centralę rewolucyjną dla Azji, rozumiejąc, że wzniecenie ogólno światowego pożaru było i jest koniecznością dla moskiewskich sowietów, jeżeli eksperyment bolszewicki, przeprowadzony dotychczas w Rosji siłą i terorem, a nie dający pozytywnych rezultatów, ma się utrzymać w swej czystej i pierwotnej formie.

Z drugiej strony największy w dziejach starego świata wstrząs, który nastąpił w sto lat po zawarciu traktatu wiedeńskiego, a którym była ostatnia wielka wojna, pozostawił po sobie długi szereg zagadnień politycznych, społecznych i gospodarczych, które nie pozwalały się rozwikłać w płaszczyźnie dawnych norm i przedwojennych pojęć. Wstrząśnienie to wyzwoliło powszechnie energję społeczną, tęskniącej do lepszego jutra ludzkości. Burząc zaś równocześnie system gospodarczy starego świata, pomnożyło i tak liczne trudności, których opanowania podejmował się pochopnie zwycięski w Rosji komunizm. Jedynie Rosja bolszewicka bowiem posiadała w owym czasie pozornie określony program i przewartościowane przez rewolucję wartości; posiadała zaś przedewszystkiem wyraźny cel realizowany z nieubłaganą konsekwencją. Oddziaływała zatem magicznie na nieskonsolidowane stosunki Europy powojennej.

Chore i wyczerpane gospodarczo, a zarazem zdemoralizowane przegraną wojną, względnie nowopowstałe organizmy państwowe, zawierały więc nader wiele palnego materjału. Nawet te państwa, które wytrzymały próbę wielkiej wojny, stanęły w powojennym

okresie wobec wielu niepokonalnych zdawało się problemów, co sprzyjało wybitnie prądom rewolucyjnym. Te dwie przyczyny, jedna zawarta w ekspansji zwycięskiej rewolucji rosyjskiej, a druga w wewnętrznych kłopotach Europy, sprawiły, że Zachód zaczął w 1919 roku płonąć.

Doszło w ten sposób, tuż po zawarciu pokoju w Brześciu czyli po 1-szym marca 1919 roku, do zbrojnych zamieszek w Niemczech, przyczem komuniści opanowali przejściowo Bawarję, w północnych zaś Niemczech wybuchło powstanie spartakusowców pod wodzą Liebknechta i Róży Luksemburg.

W Austrji doprowadzono w listopadzie 1919 roku do „putschu" Friedländera i Steinharta, powtórzonego w związku z zamachem Beli-Kuna w kwietniu 1919 roku i ponowionego po raz trzeci w lipcu tegoż roku.

W Czechosłowacji organizowano komunistyczny spisek, który się wyładował w późniejszym zamachu Muny. Na Węgrzech doszło do czteromiesięcznych rządów Beli-Kuna w Budapeszcie.

We Włoszech nieustanne strajki i czerwone tygodnie, opanowywanie przez komitety robotnicze warsztatów przemysłowych, stałe zamieszki uliczne, polowania na oficerów i wzrastający ogólnopaństwowy chaos wskazywały wyraźnie, że kraj ten stoi na skraju rewolucji i komunistycznego przewrotu.

Rosyjska partja komunistyczna nie kryła swego do tych wstrząsów stosunku. Program jej, przyjęty na partyjnym zjeździe, odbytym w 1919 roku, zwalczał bezwzględnie hasła moralnego i materjalnego rozbrojenia, piętnując je jako „utopje reakcyjne", obliczone jedynie na oszukanie robotników i włościan. Ogłaszając zaś ścisłą łączność robotników i żołnierzy, uznał czerwoną armję rosyjską za narzędzie powszechnej dyktatury proletarjatu i za zbrojne ramię światowej rewolucji.

Komitet zaś wykonawczy III międzynarodówki, podsycając powszechny ferment rewolucyjny, był pewien powodzenia. W swej odezwie z 1 maja 1919 roku widział on zwycięską rewolucję proletarjatu w Niemczech i na Bałkańskim półwyspie, w Turcji, Austrji, Czechosłowacji i we Francji. Wszystkie te kraje miały być objęte według słów odezwy przedrewolucyjnemi wstrząsami. Natomiast we Włoszech wrzał bój o dyktaturę proletarjatu. W Anglji zaś strajki zyskiwały rzekomo charakter epidemji, przyczem to tu, to tam tworzyć się miały komitety rewolucyjne.

Te nieskoordynowane ruchy należało poprzeć zorganizowaną siłą, by nadać im cechy zwycięskiego ogólno-światowego przewrotu.

By zaś móc tego dokonać, trzeba było w pierwszym rzędzie obalić Polskę, oddzielającą zwycięski rewolucyjny Wschód od osłabionego wojną i podminowanego wewnętrznie Zachodu. W Polskę zatem w pierwszym rzędzie musiały uderzyć bagnety sowieckiej armji, jeżeli dyktatura czerwonych władców Rosji miała rozciągnąć się na inne kraje Europy.

Nie pierwszy to raz w historji — Polska zagradza drogę Wschodowi, idącemu w imię napozór wyższych ideałów na zagładę zachodniego świata.

Gdy bowiem potomkowie Dżengischana, twórcy olbrzymiego mongolskiego państwa, dotarli w pierwszej połowie XIII wieku aż pod mury Lignicy, Wrocławia, to przedstawialiśmy wówczas taką samą barjerę dla spiętrzonej od Wschodu fali, jaka powstała w 1920 roku pod Warszawą, celem powstrzymania najazdu sowieckich armij.

...„Wy mieszkańcy Zachodu“ — pisał temi czasy chan wielki do papieża rzymskiego — „mniemacie, jakobyście wy chrześcijanie sami byli na świecie, komu Bóg Swojej łaski poszczególnie udzielić raczył. I my także Boga chwalimy, a ramieniem Jego zburzym świat cały od wschodu aż do zachodu.

Albowiem powiedziano jest, iżby na niebie był tylko jeden Bóg, a na ziemi był jeden chan“ [1]).

Nawet patos więc i logika ówczesnego najazdu nie odbiegały znacznie od formy i treści odezw i rozkazów komunistycznych wodzów 1920 roku.

Jak w 1241 roku zatem pod Lignicą, tak w 1920 roku nad Wisłą rozstrzygnąć się miały losy powtarzającego się w historji starcia dwóch światów.

Nie rozumiano tego naogół na Zachodzie.

Jedynie Francja, jakkolwiek nie związana podówczas z Polską formalnym sojuszem, pośpieszyła nam z wydatną materjalną i techniczną pomocą.

Materjał wojenny eskortowany wówczas przez flotę francuską do Gdańska i wyładowywany tam pod ochroną i pod przymusem jej okrętów wojennych — umożliwił nam prowadzenie, a ostatecznie i korzystne zakończenie wojny.

Nasi zaś koledzy francuscy, którzy w pokaźnej liczbie stanęli w najcięższym momencie wojny na polskim froncie obok nas, pomimo, że nie chroniły ich prawa kombatantów, reprezentując tak godnie wielkie walory armji francuskiej ujawnione nad Marną pod

---

[1]) K. Szajnocha: Szkice historyczne, tom I, str. 8.

Verdun, czy innych polach bitewnych światowej wojny, stworzyli nietylko techniczną, lecz i moralną pomoc dla armji polskiej. Nadewszystko zaś cenne usługi oddał w owe czasy Polsce gen. Weygand szef Sztabu Marszałka Focha, który 1918 roku dał światu wiekopomne zwycięstwo na polach północnej Francji.

Gen. Weygand, zaproszony przez polskie czynniki rządowe, przyjął bez wahania bliżej nieokreślone, tak jednak ważne stanowisko doradcy polskiego szefa Sztabu Generalnego i współpracując na tem stanowisku z Naczelnym Wodzem, przyczynił się do zorganizowania polskiego nad Wisłą zwycięstwa.

Anglja, która pomimo swej geograficznej i psychicznej izolacji od reszty Europy przechodziła podobny jak inni kryzys powojenny, szukała ratunku w przejściowym kompromisie. Ówczesny premjer angielski bowiem Lloyd George, powodowany realizmem angielskiego instynktu państwowego, szukał w nienaturalnem zbliżeniu się do Rosji sowieckiej pewnej „klapy bezpieczeństwa" dla wewnętrznych ciśnień brytyjskiego imperjum. Stąd płynie osamotnienie Polski i niezrozumienie jej roli ówczesnej. Rolę tę zresztą zaciemniała w oczach Europy propaganda rosyjska i to zarówno komunistyczna, jak i emigracyjna, przedstawiając, Polskę przy głośnym wtórze nienawistnej nam prasy niemieckiej, jako państwo zaborcze i jako zdecydowanego wroga traktatu wersalskiego.

Ówczesna izolacja Polski przyjęła wskutek wymienionej propagandy konkretne, a dla nas groźne formy, doprowadzając do skutecznej w wielu wypadkach próby odcięcia od nas dowozu amunicji z Francji, której transportów nie chciał przepuścić do Polski nietylko niemiecki robotnik w Gdańsku, ale i robotnik czeski, austrjacki i belgijski. Znalazła ona swój jaskrawy wyraz w przyjaznej dla bolszewickich wojsk postawie Niemiec, które identycznie jak w 1831 roku wobec akcji Paskiewicza, kryły flankę i tyły rosyjskich armij, idących w 1920 roku na Warszawę. Polska zatem była latem 1920 roku nietylko zdaną na własne jeno siły, analogicznie do czasów rozbiorów i swych powstań niepodległościowych, lecz miała ponadto przeciwko sobie niechętnie lub wrogo usposobionych sąsiadów. Fakt ten spowodował, jak wiemy, przyśpieszenie marszu sowieckiej armji na stolicę Polskiego Państwa.

Początkowe tak wielkie powodzenie ofensywy czerwonej armji wzmogło ówczesne podniecenie międzynarodowego komunizmu, przygotowywującego na moment ostatecznego zwycięstwa sowietów w Polsce bezpośredni zamach komunistyczny w Berlinie i Pradze,

co miało być pierwszym krokiem definitywnego zbolszewizowania środkowej Europy.

Bolszewicy pewni zajęcia w tym czasie Warszawy zwołali drugi z rzędu kongres międzynarodówki komunistycznej na 19 lipca 1920 roku do Moskwy. Kongres ten trwał do 7 sierpnia. Ogłosiwszy oficjalnie rosyjską armję „bojową organizacją międzynarodowego proletarjatu", podał on w słynnych 21 punktach warunki swojego nad starym światem zwycięstwa.

Proklamowano w tych warunkach bezwzględną dyktaturę III-ciej między narodówki, zapowiadając zniszczenie wszystkiego i wszystkich którzyby jej nieuznali.

Zamierzono więc rzucić do swoich nóg całą demokrację świata, przygotowując zgniecenie i tych partyj robotniczych, któreby pozostały poza obrębem proklamowanej wszechwładzy partyjnej.

Zamiarom tym stanęła na przeszkodzie Polska.

Polska nigdy nie była i nie będzie w przyszłości żandarmem Europy. Powstając jednak przy złowrogim blasku wojennej pożogi, ponosząc przytem wielkie moralne i materjalne ofiary, które zadawały kłam upokarzającemu Naród twierdzeniu, że swoją niepodległość odzyskał za darmo, Polska widziała w wzmacniającej się potędze bolszewickiej przedewszystkiem swego odwiecznego wroga, Rosję. Nie odróżniała ona świadomie w 1920 roku carskiego imperjalizmu od rewolucyjnej ekspansji czerwonego Kremla, gdyż obydwie te siły jednakowe dla niej zawierały konsekwencje.

My Polacy ponadto obserwowaliśmy zbliska rewolucję bolszewicką. Niema rewolucji pięknej; lecz bolszewicki przewrót był szczególnie bezwzględny, niszczycielski i krwawy, a przytem ideowo jałowy i w pozytywne rezultaty ubogi, co stwarzało nakaz moralny dla Polski, by stawić czoło nadciągającej od Wschodu tak bezpłodnej a tak dobrze nam znanej ze swej grozy burzy.

Polska armja, odnosząc na przedpolach Warszawy zwycięstwo nad rosyjskiemi wojskami, powaliła równocześnie „bojową organizację międzynarodowego proletarjatu"; zniszczyła zwycięski nimb czerwonej Moskwy i zadała śmiertelny cios ówczesnym światoburczym planom trzeciej międzynarodówki.

Bolszewicka zaś przegrana 1920 roku, cofając falę wszechświatowej rewolucji komunistycznej z powrotem w głąb Rosji, wywarła równie silny wpływ na wewnętrzne położenie moskiewskich sowietów. Rosja sowiecka bowiem, izolowana po pogromie czerwonej armji pod murami Modlina i Warszawy od reszty krajów Europy, ograniczyła się z konieczności do podziemnej jedynie akcji wywro-

towej, której rezultaty rozkładają się na długie lata. Trawiona zaś katastrofalnym kryzysem gospodarczym, który powodował wśród robotniczych mas większych centrów przemysłowych głód i obniżał dotkliwie skalę życiową całej klasy robotniczej, a nadto wywoływał rozruchy wśród włościaństwa, narażonego na stałą konfiskatę zboża — Rosja komunistyczna nie mogła czekać czas dłuższy na burze rewolucyjne, które miały rozwalić powojenną Europę.

Moskiewskie sowiety zatem, niezdolne do przełamania trudności spowodowanych izolacją, popadły w ostry i przewlekły kryzys polityczny, który trwa do dzisiejszego dnia, posiadając pierwszorzędne znaczenie dla dalszych losów rosyjskiego eksperymentu komunistycznego, którego wynik ostateczny nie jest obojętnym dla całej ludzkości.

Z tych przeto względów data ostatniej bitwy nad Wisłą — jakkolwiek w odróżnieniu do wielkiej wojny światowej nie brały w niej udziału miljonowe armje — jest datą szczególnie ważną i to nietylko dla polskiej historji.

BIBLJOGRAFJA WOJNY POLSKO-ROSYJSKIEJ 1918—1920.

Bibljografja ta obejmuje najważniejsze dzieła, rozprawy i artykuły, omawiające ostatnią wojnę polsko-rosyjską zarówno w naszym języku, jak i obcych. Powstała ona przez uzupełnienie tej poważnej części wymienionych d ieł, które uwzględniono bezpośrednio przy opracowywaniu książki „Nad Wisłą i Wkrą" — nie zawierając jedynie publikacyj mniejszej wagi lub o charakterze wybitnie okolicznościowym i nie wojskowym. Przedstawia ona zatem pewną całość bibljograficznego obrazu, który ułatwi przyszłe badania historyczno-wojskowe pamiętnych lat 1918—1920.

A.

Afanasjew: *Niekotoryje wywody iz diejatielnosti żeleznodorożnych diwizionow w graždanskuju wojnu* (Tiechn. Kras. arm., Nr. 160. 1924).

(Akadiemija) *Wojennaja akadiemija za piat' liet* (Sbornik pod redakcijeju M. Ł. Biełockago, J. G. Kłoczka, J. A. Szidłowskago. Moskwa 1923).

Albrecht J. Rtm.: *Relacje zagraniczne o wojnie polsko-bolszewickiej i działaniach jazdy polskiej* (Bellona 1921).

Anoszczenko J.: *Kratkij istoriczeskij oczerk sozdanija i bojewoj diejatielnosti krasnago wozduchopławanija* (Wiestnik Wozd. Flota N. D. 3—8/24).

Antropow: *Istoriczeskij oczerk administratiwnago ustrojstwa tieatra wojennych diejstwij. Ispolzowanije na tieatrie wojennych diejstwij transporta* (Sbornik Trudow Wojenno-Naucznago Obszczestwa 1921—1922, tom III).

Anułow F.: *Proryw južnoj grupy wojsk 13-oj armii na Ukrainie* (Wojna i Riewołucja, Nr. 1—2/1926).

Apanasienko I. N.: *Sbitije polskich samoletow w raionie g. Łucka w 1920 g.* (Wiest. Wozd. Flota, Nr. 2/23).

— *Forsirowani e rieki Bug 6 kawalerijskoj diwizijej 1-ej konnoj armii w awgustie miesiace 1920 goda* (Riewolucja i Wojna. Sbornik 26—27/1923).

Arciszewski Franc. Adam ppłk. S. G.: *Ostróg-Dubno-Brody. Walki 18 dyw. piech. z konną armją Budiennego (1 lipca do 6 sierpnia 1920)* (Studja takt. z hist. wojny polsk. 1918—1921, tom II. Warszawa 1923).

— *Wyprawa kijowska* (Szaniec, Nr. 7/27).

(Armija) *Krasnaja Armija na Ukrainie za piat' liet jeja suszczestwowanija.* (Armija i Riewolucja, Nr. 10—11).

(Artylerja) *Artylerja konna w walkach naszej jazdy z kawalerją Budiennego.* (Bellona, Nr. 2/21).

B.

Babiński Kaz. kpt.: *Wyprawa na Ziabki (z historji 5 pp. Leg.* — Bellona 1925).

(Bataille) *La bataille de Varsovie — L. F. col.* (Rev. Mil. Française. T. 3/1922).

Biernacki Miecz. mjr. S. G.: *Bitwa pod Równem (2/VII—9/VII 1920)* Bellona 1925

Biernacki Miecz. mjr. S. G.: *Bitwa z Budiennym nad Uszą* (Bellona 1927).
— *Działania armji konnej Budiennego w kampanji polsko-rosyjskiej 1920 r. 26/V—20/VI 1920* (Studja Taktyczne z hist. wojen polskich 1918—1921. Warszawa 1924).
— *Walki o sforsowanie Uborci i Słuczy w kampanji polsko-ros. 1920* (Przegl. Kaw., Nr. 2—3/1927).
(Bitwa) *Bitwa ostatnia i decydująca* (Rząd i Wojsko, Nr. 43/1920).
— *Bitwa warszawska* (Szkic historyczny b. m. i r. Litograf., str. 24. 1 tablica).
— *Bitwa Zasławska (23 IX 1920) nap. S. S.* (Tyg. Ilustr., Nr. 5/21).
(Biuleten) *Biuleten Narodnawo Komisarjata Inostrannych Dieł. Politika Polszi 1920* (Moskwa 1920).
Blumkin Jak.: *Opieracija Krasnoj Armii na granicach* (Krasn. Arm., Nr. 5—6).
Bobrzyński Mich.: *Wskrzeszenie Państwa Polskiego, szkic historyczny. 1920—25* (Kraków 1925, tom II).
Bochenek Wł. mjr.: *O pociągach i samochodach pancernych* (Bellona 1921).
Bogdanow: *Broniepojezda* (Riewolucja i Wojna, Nr. 1/1920).
Bogusławski Ant.: *Marszałek Piłsudski o wojnie roku 1920* (Polska Zbrojna, Nr. 266/24).
(Boj) *Boj 184-go Obrazcowawo połka za pierieprawu na Szczarie 21 ijula 1920 g. nap. S. M.* (Wojen. Wiest., Nr. 2—3/1921).
(Boje) *Z bojów dywizji jazdy pułkownika Dreszera* (Tyg. Ilustr., Nr. 37/2).
Bołtuć ppłk.: *Budiennyj pod Zamościem* (Bellona 1926).
Borkiewicz Adam kpt.: *Koncentracja nad Wieprzem* (Bellona 1925).
— *Opis działań 4-tej armji polskiej w toku manewru z nad Wieprza* (Bellona 1927).
Borowiec Stan. ppłk. S. G.: *Nad Bugiem. Walki osłonowe 7 D. P. (5/VIII—11/IX 1920)* (Studja Taktyczne, tom VII. Warszawa 1925).
Bortnikier W.: *Diejstwija artilerii na zapadnom frontie* (Riewolucja i Wojna, Nr. 3/20).
(Bój) *Bój pod Zasławiem (23/IX 1920)* (Studja Taktyczne, tom VI). Warszawa 1925.
Brand: *Torżestwo i padienije Piłsudskawo* (Żurnał Komintierna, Nr. 28—29/1923).
Bril J.: *Polityczne przygotowanie letnich działań 16 armji w 1920 r.* (Woj. i Riew. XI/1926—27).
Budiennyj S.: *K statie Ruby „Opieracii konnicy Budiennawo wo wriemia polskawo otstuplenija s Ukrainy"* (Wojna i Riewol., Nr. 12/26).
— *Iz istorji Krasnoj Armii. Diejstwija I Konnoj Armii s 6-go janwarja po 3 marta 1920 g.*
Bystram Cyprjan płk.: *Bój IV-tej Brygady kawalerji pod Cycowem* (Przegl. Kawal. 1926).

C.

Cejtlin: *Opieratiwnyje punkty i polewyje sztaby* (Riewolucja i Wojna, Nr. 6—7/21).
— *Organizacja swiazi* (Tiechn. i snabż. Krasn. Arm., Nr. 131/24).
Charles Henri: *L'armée polonaise. Préf. de M. Paul Painlevé, Min. de la guerre. Avec une lettre du gen. Gourand* (Paris, Ed. „Le Griffe").
Ciałowicz Jan kpt. S. G.: *Manewr na Mozyrz i Kalinkowicze. 4/III—12/III 1920* (Studja Takt. z hist. wojen. polskich 1918—1921, tom V. Warszawa 1921).
Claus Walter: *Die Entwicklung Polens seit November 1918* (Wissen und Wehr, Nr. 3/20).
Czernawin: *Iz opyta triechletniej wojny* (Riewolucja i Wojna, Nr. 4—5/21).

D.

Daniłow: *Wospominanija o mojej poniewolnoj służbie u bolszewikow* (Archiw. Russk. Riewol. I, tom XIV/24).

Daszkiewicz W.: *Warszawskoje srażenije w oswieszczenii połk. Faury. „Bellona", awg. 1921 g.* (Woj. zar., Nr. 4—5/22).

Dąb-Biernacki Stefan płk.: *Grupy oporowe w świetle działań I dyw. piech. leg.* (Bellona 1922).

— *Zagadnienia obrony (przykłady z wojny polsko-rosyjskiej 20)* (Bellona 1922).

Dąbrowski Józef: *O nasze granice. Zarys bojów polskich w latach 1918—21* (Lwów, Księg. Polska 1921).

Demkow Jan kpt.: *Krótki zarys historji Bydgoskiego (62) pułku piechoty* (Bydgoszcz 1924).

Demkowski Piotr kpt.: *Bój pod Wołkowyskiem 23—24 września 1920 r.* (Studja Taktyczne z historji wojen polskich 1918—1921, tom IV. Warszawa 1924).

Diegtiarew: *Politiczeskaja rabota w Krasnoj Armii* (Armija i Riewolucja, Nr 6/21).

(Diwizja) *Czongarskaja 6-ja kawalerijskaja diwizja* (Homel 1924).

Dmowski Roman: *Polityka Polski i odbudowanie Państwa* (Warszawa 1925).

Dobrotworskij B.: *Swjaż w pierwuju polskuju opieraciju* (Riewolucja i Wojna, Nr. 9—10/21).

(Dokument) *Dokument bolszewicki z 26 sierpnia 1920* (Pol. Zbrojna, Nr. 235/25).

(Doświadczenia) *Z doświadczeń ostatnich dni* (Bellona, Nr. 7—8/20).

(Dwiżenije) *Pochodnoje dwiżenije (Nastuplenije 62 brigady 26/IX 1920. Iz m. Raduń nap. Gensztabist)* (Woj. Wiest., Nr. 2—3/21).

E.

Ern B.: *Nalot na 14 Wielikopolskuju diwiziju* (Krasnaja Armija, Nr. 14—15/1922).

F.

Fabricius: *Boj pod m. Smorgonju w nocz s 13/14 ijula 1920 g.* (Wojen. Wiest., Nr. 17—18/22).

Farman Elbert E. Mjr.: *The polish-Bolshevik cavalry campaigns of 1921.* (Cav. Journ., Nr. 24/21).

Faury płk.: *Bitwa pod Warszawą* (Bellona, Nr. 5/21).

Fiłatow: *Odchod 51 brigady 17 striełkowoj diwizii 17 awgusta 1920 g.* (Sbornik Trudow W. N. O., tom II/21).

(Flot) *Wozdusznyj flot na krasnom frontie* (Wiest. Wozd. Flota, Nr. 5/20).

— *Wozdusznyj flot zapadnago fronta. Nap. adin iz awjorabotnikow.* (Wiest. Wozd. Flota, Nr. 2/20).

Foglierini capt.: *Souvenirs de guerre en Pologne (Bull. de l'École Régionale d'Officiers de Complément de Mancy)* (Rec. Bellona 1922, tom VIII).

Fomin: *Piatiletije sowietskawo transporta 1917—1922 i jewo bliżajszija pierspiektiwy* (Moskwa 1922).

Fournier M. cmd.: *L'Armée rouge bolchevique* (Rev. mil. franc., tom V/22).

Frołow: *Snabżenije Krasnoj Armii na Zapfrontie* (Riewolucja i Wojna, Nr. 11—12 i 14—15/21; przedrukowane — Tiechn. Krasn. Armii, Nr. 21/22).

Frołow W. A.: *Diejatielnost' organow snabżenija w Polskuju kampaniju* (Tiechn. Krasnoj Armii, Nr. 21/22).

(Front) *Bezmołwnyj Front. — Sbornik Statiej* (Izd. Wojen. Wiest. Moskwa 1924).

G.

Gaj: *Niedostatki w organizacji krasnoj konnicy* (Riewolucja i Wojna, Nr. 6—7/20).
— *Odchod 3. konkorpusa na zapfrontie.* (Riewolucja i Wojna, Nr. 4—5/21).
Głagolew W.: *Nabieg Wilenskoj Kawbrigady na Kiejdany w nojabrie 1920 g.* (Riewol. i Wojna, Nr. 6/26).
Głotow: *Charaktiernyj epizod.* (Riewolucja i Wojna, Nr. 20/23).
Gostynski Wł. mjr.: *„Cud Wisły" w świetle zasad strategji.* (Przyczynek do historji wojennej odrodzonej ojczyzny. Rząd, Nr. 32—33/21).
Grigorjew A.: *Bojewyje wspominanija* (Moskwa 1926. Awoizd).
Grigorow: *Bierezinskaja opieracija (s 19 po 25 maja 1920).* (Riewolucja i Wojna, Nr. 1/20).
(Guerre la): *La guerre russo-polonaise vue par l'Amérique* (France z dn. 7.X/20).
Grobicki Jerzy Ppłk. S. G.: *„Pierwszy Pułk Szwoleżerów w bitwie pod Warszawą".* (Przegl. Kaw. 4/25).
— *Zarys historyczny organizacji kawalerji dywizyjnej w latach 1918—1921.* (Przegl. Kawal., 1926).
Gusiew: *Graždanskaja wojna i Krasnaja Armija.*
Gutowski Wiktor Ignacy ppor.: *4 p. p. Leg. na Litwie 1919* (Wilejka 1919).
Gwajta: *S fronta* (Wiest. Wozd. flota, Nr. 3—4/20).

H.

Handelsmann Marceli: *W piątym pułku legjonów* (Rząd i wojsko, Nr. 1, 3, 5/21).
(Historja). *Historja sztandaru Dywizjonu Jazdy Partyzanckiej* (Z pamiętn. rotm. K. Warszawa, 1927 r.).

I.

(Istorija) *Istorija adnoj paniki — nap. Uczestnik.* (Wojen. Wiest. Nr. 20/23).
— *Kratkaja istorija 18. Jarosławskoj strielkowoj diwizii* (Jarosław 1923).
Iwanow P. S.: *Proryw ukriepiennoj pozicii na frontie 6 polskoj armii ijula 1920 g.* (Sbornik Trudow W. N. O. tom II/21).

J.

Jacynik ppłk.: *Działania 30. p. strz. kan. pod Kozianami* (Bellona, Nr. 5/21).
Jagodkin: *Krasnoarmiejskaja pieczat' na zapadnom frontie* (Riewolucja i Wojna, Nr. 26—27/23).
Jakir: *O Riejdie* (Riewol. Wojen. Mysl, Nr. 4/21).
Januszajtis M. gen. por.: *Problem uszykowania w głąb na froncie wschodnim* (Bellona Nr. 5/21).
(Jazda) *Jazda Budiennego* (Bellona 1921).
— *Czerwona jazda w 1920 r.* (Bellona 1921).
Jefimow N.: *Di stwija 2 Konnoj Armii 1920 g.*
Jewksinskij: *Polskij front* (Wojennaja Mysl 1/20).
Jurgielewicz Kazim. rtm.: *1. Pułk Szwoleżerów w wyprawie wileńskiej* (Przegląd Kaw. 6/25).

K.

K. B.: *Bitwa pod Święcianami* (Strzelec 17/23).
Kaczała Piotr kpt.: *Walka odwrotowa bataljonu* (Bellona, tom XI. zesz. 3).
Kaden-Bandrowski Jules: *La grande bataille de la Vistule* (Paris).

Kakurin M.: *„Kanny" w usłowijach rastianutych frontow* (Wojen. Wiest. Nr. 12/24).
— *Priednamierienno-otstupatielnyj boj* (Riewolucja i Wojna, Nr. 8/21).
— *Russko polskaja kampanija 1918—1920 g.* (Politikostratiegiczeskij Oczerk. Moskwa, 1921. Wysszij Wojen. Ried. Sow. str. 7, 5).
— i Mielikow W. A.: *Wojna s Biełopolakami. 1920 g.* (S 25 schemami i 95 priłożenijami. — Moskwa 1925).
Kakurin M.: *Sowriemiennaja taktika* (Moskwa 1924).
Kamieniew S.: *Borba z biełoj Polszej* (Wojen. Wiest., Nr. 12/22).
— *Słuczajnost' ili zakonomiernost'?* (Wojen. Myśl. i Riewolucja kn. 2/23).
Kamiński Zygmunt: *Listy z frontu I. z dziejów 12-tej dyw. piech.* (Tyg. Ilustr., Nr. 31/20).
(Kampanja) *Kampanja roku 1920 w świetle prawdy.* (Lwów 1924).
(Kämpfe) *Die polnisch-russische Kämpfe.* (Militär Woch. Blatt, Nr. 123 z 26/VI. 1920).
Kiriłłow I. K.: *Krasnyj aerostat (Wospominanija wojennawo łotczika).* (Moskwa 1926, Awioizd.).
Kleeberg col.: *Quelques opérations de cavalerie sur le front oriental* (Rev. caval., 1923).
Klujew L.: *Konnica Budiennawo na polskom frontie* (Wojen. Wiest., Nr. 43/24).
— *Opieracii 1 konnoj armii na polskom frontie* (Wojen. Nauka i Riewol., Nr. 2—3/22).
— *1-aja Konnaja Armija na polskom frontie w 1920 g.* (Opyt stratiegiczewskawo izsledowanija. (Leningrad 1925. Woj. Izd. Leningradskawo Wojennawo Okruga).
— *Po powodu statiej „Oborona polskoj piechoty protiw atak krasnoj konnicy"* (Woj. zarub., Nr. 6—7/22).
Kochanskij W.: *Krasnaja konnica w oswi szczenii sowriemiennoj polskoj wojennoj litieratury* (Krasn. Arm., Nr. 7—8/21).
Kolesow A. S.: *O grupach broniewych czastiej* (Tiechn. Krasn. Arm., Nr. 19/22).
Kontrofensywa *Kontrofensywa pod Kijowem w oświetleniu bolszewików* (Bellona 1921).
Kork A.. *Kritika i kritikanstwo* (Riewolucija i wojna, Nr. 16/22).
Korowajew W.: *Borba za Mozyr* (Riewolucija i wojna, Nr. 16/22).
Kożewnikow: *Uczastije wozdusznoj eskadrilji w ijulskom nastuplenii 16 armii* (Wiest., Wozd. Fłota, Nr. 1—15/23).
(Krieg) der *Der Krieg in Osteuropa* (Militärwochenblatt, Nr. 6/1920).
Kwaciszewski J. Płk.: *W sprawie taczanki* (Bellona 1921).
Kudriawcew W.: *Zachwat Kowiela Polakami* (Riew. i Wojna, Nr. 4—5).
— *Borba s Bułak-Bałachowiczem* (Riew. i Wojna, Sborn. 3/1920).
Kukiel Marjan gen.: *Bitwa pod Wołoczyskami (11—24 lipca 1920).* (Studja takt. z hist. wojen polskich 1918—1921. T. I. Warszawa 1923).
— *Dokumenty do historji planu operacji warszawskiej* (Bellona, październik 1925).
— *Miejsce kampanji 1920 r. w historji wojen* (Bellona 1924).
— *O wyszkoleniu piechoty w walce z jazdą* (Bellona 1924).
— *Pierwsza wytyczna operacji Warszawskiej* (Bellona 1925).
— *Rozbiór operacji warszawskiej z punktu widzenia obrony* (Bellona, maj 1926).
— *Z doświadczeń kampanji 1920 r. na Ukrainie i w Małopolsce* (Bellona 1921).
— *Zagony czerwonych Kozaków* (Bellona 1922).
Kulczycki Jerzy por.: *Dziennik dowódcy kompanji z walk w Małopolsce Wschodniej i nad Dźwiną w 1919 roku* (Warszawa 1927).
Kumaniecki Kazimierz: *Odbudowa Państwowości Polskiej. Najważniejsze dokumenty* (Warszawa 1924).
Kuntz Ch. cpt.: *L'offensive militaire de l'Etoile Rouge contre la Pologne. La bataille pour Varsovie et la manoeuvre liberatrice* (Paris 1922, Lavauzelle).

Kurcjusz T. Mjr: *Pierwsze spotkanie 13 dywizji piechoty z Budiennym* (Bellona, Nr. 6—9/21).
Kuszelewski Jerzy por.: *Uwagi o użyciu czołgów w 1919—1920 roku* (Bellona 1925).
Kutiakow S.: *O riejdach konnych mas* (Krasn. Arm., Nr. 18—19/22).
Kutrzeba Stanisław: *Polska współczesna* (Kraków 1926).
Kutrzeba T. Płk. S. G.: *Bitwa nad Niemnem, wrzesień — październik 1920* (Studja takt. z historji wojen polskich 1918—21 tom II).
Kutrzeba T. Ppłk. S. G.: *Walka o Grodno i Lidę. Szkic historyczno-operacyjny z walk 2 armji w r. 1920* (Bellona 1920).
Kuzniecow A.: *Lotcziki za rabotoj* (Krasn. Wozd. Płot. Jubilejnyj Sborn. 1918—23).
Künstler Stanisław Mjr.: *Nasza ofensywa sierpniowa* (Bellona, Nr. 7/20).

L.

Leonidow B.: *Diwizionnaja konnica w Krasnoj armii* (Riew. i Wojna, Nr. 13/21).
— *Obchod flangow* (Riew. i Wojna Nr. 9—10/1921).
— *Wołkowyskaja operacija* (Riew. i Wojna, Nr. 4—5/1921).
Lewiński Zbigniew Mjr.: *Zagon na Koziatyn* (Bellona 1921).
Levittoux kpt.: *Saperzy w wojnie 1918—20 r.* (Saper. Nr. 9—10/1923).
Linkus: *Dwie operacii* (Armija i Riewol., Nr. 5—6/23).
Lipinski Wacław: *Dwuletni okres* (Rząd, Nr. 44, 46, 51—52/1920).
Lisowskij: *Otchod III armii ot Warszawy 1920 g.* (Wojen. Myśl. i Riew. kn. 8/20 i Wojna i Riewol., kn. 1/1925).
(Litwa) *Litwa, Polsza i Biełaja Russkaja Armija. Sostojanije woorużennych sił k'1 marta 1921* (Moskwa 1921).
(Livre) *Livre rouge, recueil des documents diplomatiques relatifs aux relations entre la Russie et la Pologne 1918—1920* (Moscou 1920).
Loir col.: *Kawalerja w 1920* (Bellona 1925).
— *L'effort de la cavalerie polonaise au cours de la campagne d'été de 1920.* (Rev. cav., Sept.).
(Lotnictwo) *Z polskiej bojowej działalności lotniczej* (Lot., Nr. 1—2/1921).
Ludwig Adolf: *Die Lage in Russland* (Wissen und Wehr 4/1920, 5/1920).
Łapczynskij: *Iz zapisnoj kniżki naczalnika sztaba wozdusznawo flota Riespubliki.* (Wiest. Wozd. Flota, Nr. 12/1924).

M.

Maćkowski płk.: *Działania bojowe 7 p. p. Leg. w czasie od 20. 9 do 25. 9/20* (Bellona 1920 r.).
— *Wypad 7 p. p. Legjonów na Żabinkę dn. 25/VIII. 1920 r.* (Bellona 1921).
Maćkowski płk. i Sikorski por.: *Od Suczy nad Dźwinę* (Polski wysiłek zbrojny, tom VIII. 1922 r. Warszawa).
Małyszko Adolf płk.: *O roku 1920. Z powodu pracy Józefa Piłsudskiego „Rok 1920"* (Warszawa 1925).
Marchlewskij: *Iz Istorii Polszi* (Moskwa 1925).
Matuszczak Franc. mjr. i Felsztyn Tadeusz mjr. dr.: *Bataljony karabinów maszynowych* (Bellona. listopad 1925).
Menczak August kpt. pil.: *Użycie lotnictwa podczas zagonów.* (Bellona 1921).
Michniewicz-Helman M. rtm.: *Zagon wileńskiej brygady kawalerji pod Kiejdany* (Bellona, lipiec 1925).

Miedwiediew M.: *Boj 2 brigady 4 kaw. dywizii 24 ijunia 1920 g.* (Wojen. Mysl i Riew., Kn. 4/22).

Mielikow Wł.: *Graždanskaja wojna (Chronołogiczeskij piereczerk borby na wsiech frontach Sowjetskoj Riespubliki* (Krasn. Arm., Nr. 13/22).

Mieżeninow S. A.: *Borba na Zapadie. Pamiatka dla sredniawo i mładszago komsostawa zapadnago fronta* (1923. R. W. S. Zap.).

— *Naczało borby z Polakami na Ukrainie 1920 g.* (Moskwa 1925).

Mikulin W.: *Riejd 8 kawalerijskoj diwizii Czerwonawo kazaczestwa* (Riew. i Wojna, Nr. 15/22).

(Militär) *Militärpolitisches zur Weltlage* (Mil. Woch. Blatt., Nr. 8 i 11/1920).

— *Die Militärpolitische Lage Russlands, Ausgang der Oparationen auf dem russisch-poln. Kriegsschauplatze* (Mil. Woch. Blatt., Nr. 17/1920).

— *Die Militär-politische Lage Polens im Februar, März und April 1920* (Mil. Woch. Blatt., Nr. 99, 109, 114/20).

— *Die Militär-politische Lage in Russland* (Mil. Woch. Blatt., Nr. 114, 115/1920).

Morozow: *Kak primienialiś broniewyje awtomobili* (Tiechnika Krasn Arm., Nr. 15/22).

Moszczeński Józef mjr.: *Rosyjski plan bitwy nad Wisłą w 1920* (Bellona 1925).

— *Przygotowanie i plan 2 ofensywy Tuchaczewskiego* (Bellona 1925).

Moszyński Józef por.: *Natarcie i odwrót XV armji sowiec. maj-czerwiec 1920 r.* (Bellona, tom XII, zeszyt 1—2).

— *Przegląd najnowszej literatary sowieckiej tyczącej się wojny polsko-rosyjskiej 1918—20* (Bellona, marzec 1924).

— *Przegląd najnowszej literatury sowieckiej tyczącej się wojny polsko-rosyjskiej 1918—20* (Bellona, czerwiec 1924).

N.

Niewieżyn: *Biegstwo polewoj armii i mietody wozstanowlenija bojesposobnosti* (Wojen. Mysl i Riew., kn. 3/1922).

— *Russko-polskaja wojna 1919—1920* (Moskwa 1923, wydanie litograficzne).

O.

(Obrona) *Obrona Pohrebyszcz* (Żołn. Pol, Nr. 23/1927).

— *Obrona Zamościa* (Żołn. Pol., Nr. 39/1926).

(Oczerk) *27 Omskoj striełkowoj diwizji R. K. K. A. Moskwa-Pietrograd* (Gos. Izd. 1923).

— *Istoriczeskij oczerk 142 Twierskawo striełkowawo połka 1/I 1920—1/I 1924* (Twier. 1924).

— *Istoriczeskij oczerk XVI armii* (Mohylów 1921).

(Offensive) *Bevorstehende Offensive der Sowiet-Heere (Według „Prizyw" 27/II 1920)* (Mil. Wochenblatt, Nr. 100/20 31 marzec).

Ogorodnikow F.: *Krasnaja armija w wojnie s Polszej* (Riew. i Wojna, Nr. 6—7/21).

— *Stratiegija Krasnoj armii wo wnieszniej wojnie* (Wojennauka i Riew., kn. 2/1921).

(Opieracii...) *Opieracii II Pietrogradskoj Striełkowoj Diwizii 4 i 5 ijula 1920 goda na riekie Sorza w rajonie st. Podswilje* (Sbornik Trudow W. N. O., tom II/1921.

— *Opieracii pod Warszawoj w awgustie 1920* (Woj. zarub., Nr. 17—18/1924).

— *Opieracija 17 striełk. diwizii protiw Bułak-Bałachowicza (13—28 X 1920)* (Riew. i Wojna 19/23).

(Organizacja...) *Organizacja sił zbrojnych S. S. S. R. Oddział II Szt. Gen.* (1924).

— *Organizacja wojskowa w Rosji.* (Bellona 1920 i 1922 — w kronice).

Ostrowski W. por.: *Taczanka i karabin maszynowy* (Bellona 1921).
(Otczoty...) *Otczoty ob opieracjach Krasnoj Armii i flota za pieriod z 1/XII 1919 po 25 XI 1920 g. Sostawleno polewym sztabom R. W. S. R. K. 8-mu sjezdu sowietow 1921.*

P.

Paquelier: *Ostatnia wielka ofensywa wojsk sow. w świetle oficjalnych źródeł* (Bellona 1921).
Paszkiewicz G. ppłk.: *Wypad na Kliczew. Epizod z walk 14 D. P. nad Berezyną* (Bellona 1924).
Pawlik Tadeusz kpt.: *Historja 52 pułku piechoty strzelców kresowych od dnia jego utworzenia aż do ukończenia działań wojennych* (Warszawa 1925).
Perkowicz mjr. S. G.: *Bitwa pod Warszawą w sierpniu 1920 r. i jej kryzys* (Bellona 1925).
Piasecki płk. i Rakowski Bronisław mjr.: *Jeszcze o boju pod Cycowem* (Przegl. Kawal., Nr. 3/27).
(Piat let) *Piat let XI-j Pietrogradskoj strielkowoj diwizii* (Pietrograd 1923).
Pieremitow: *Znaczenije organizacji i służby tyła dla dostiżenija pobiedy* (Tiechn. Krasn. Arm., Nr. 158 i 166/24).
Pietrow: *Riejd 8-oj czerwonnoj kazaczej diwizii w tył Polakam* (Armija i Riew., Nr. 6/21).
Pietrowskij D.: *Wojennyja szkoły w gody riewolucii* (Moskwa 1924).
Pietrykowski Tad.: *Odwrót. Garść wspomnień i obrazków wojennych z czasu walk bolszewickich 1920 r. na podstawie pamiętnika adjutanta 67 p. p.* (Boje Polskie, tom XII. Poznań 1926).
Piłsudski Józef: *Rok 1920. Z powodu pracy M. Tuchaczewskiegn „Pochód za Wisłę"* (Warszawa 1924, wyd. I i Warszawa 1927 wyd. II.).
Piskor T. gen.: *Działanie dywizji kawalerji na Ukrainie od 20/IV—20/VI 1920 r.* (Warszawa 1926).
— *Uwagi w sprawie „rozciągłej przestrzeni"* (Bellona, maj 1925).
— *Wyprawa Wileńska. Warszawa 1919. Polski wysiłek zbrojny* (tom III).
(Pismo) *sbroszennoje protiwniku pieried wozdusznym bojem s naszego samolota Breguet* (Krasn. Wozd. Flot).
(Podwigi) *krasnych lotczikow* (Wiest. Wozd. Flota, Nr. 1—2/21).
Połubiński mjr.: *Zagon na Żytomierz* (Saper, Nr. 3/23).
Popławski Tadeusz kpt.: *Współdziałanie w konnej walce artylerji konnej z kawalerją* (Bellona 1924).
Pożerski Olgierd płk.: *Łączność artylerji z piechotą* (Bellona, tom IX, zeszyt 1).
— *8 Bryg. art. w bitwie pod Warszawą 1920* (Przegl. Art. 1/26).
Pragłowski rtm. S. G.: *Środki przeciwdziałania skutkiem dokonanego przełamania frontu* (Bellona, tom XII/23).
(Prehled) *Prehled operací na polsko-ruské frontě II.* (Wojenne Rozhledy, Nr. 6/20) (po czesku).
(Priesledowanije) *protiwnika 181 strielkowym połkom 10 ijula 1920 g. — napisał Giensztabist* (Wojen. Wiest., Nr. 2—3/21).
Primakow W.: *Dieło u st. Sinawy* (Wojen. Wiest, Nr. 1/23).
— *Jeszcze o Stryjskom riejdie* (Krasn. arm., Nr. 12/22).
— *Riejd czerwonnej kazacziej diwizii na Strij* (Krasn. Arm., Nr. 7—8/21).
Przowicki ppor.: *Z dziejów 283 komp. saperów (rok 1919)* (Saper, Nr. 5/22).

Przybylski Adam por.: *Działanie 1-szej dyw. piech. leg. na Ukrainie 1920 r.* (Bellona 1924).
Przychocki G. mjr. dr.: *Artylerja w walkach o Płock w dniu 17—19 sierpnia 1920 r.* (Bellona, Nr. 10/20).
Pstrokoński St. por.: *Niektóre wnioski z doświadczeń wojennych 29 pułku strzelców kaniowskich* (Bellona 1924).
Puc: *Swiaz Mozyrskoj grupy wo wriemia otstuplenija ot linii rieki Wisły do Pinska 1920 goda* (Tiechn. Krasn. Arm., Nr. 25/22).
(Pułk) *Jednodniówka w dziesiątą rocznicę 6 pp. Leg. 1915* (Wilno 1925).
— *Jednodniówka pułku 32 piechoty. Modlin 11/XI 1926* (Warszawa 1926).
— *Czterdziesty ósmy pułk p. Strzelców Kresowych* (Warszawa 1924. Druk. „Polski Zbrojnej").
— *Siedemdziesiąty drugi pułk piechoty w chwili powstania i w czasie działań wojennych* (Radom 1922).
— *74 pułk piechoty 2/X 1925. (Jednodniówka.)* (Warszawa 1925. Druk. „Polski Zbrojnej").
Putna W.: *Pod Warszawoj* (Riew. i Wojna, Nr. 3/20).
— *Wstriecznyj boj. Wołkowyskaja opieracija* (Sbornik Trudow W. N. O. Nr. 1/21).
— *W Wiśle i obratno* (Wojennyj Wiestnik. Moskwa 1927).

R.

(Rabota...) *Bojewaja rabota Krasnych Armij i Flota 1918—1923 g. Pod obszczej riedakcijej W. A. Antonowa-Owsiejenko i B. M. Szaposznikowa* (Moskwa 1923).
Radek K.: *Razwiedka dalniaja i bliźniaja (34 striełkowaja brigada w ijuńskich bojach 1920 g. nap. Giensztabist* (Wojen. Wiest., Nr. 2—3/1921).
Rakowski Bron. mjr.: *Bój pod Cycowem* (Przegl. Kawal., Nr. 4/26).
— *Bitwa pod Kodzią 22/9 1920* (Przegl. Kaw., Nr. 2/1924).
Reezey Fr. kpt.: [*Wojna rosyjsko polska 1920 r.*] (Magyar Katonai Közlöny. Budapeszt, styczeń 1927).
(Rok...) *Rok istnienia czerwonej armji* (Warszawa 1919).
Romeyko M. mjr.: *Doświadczenie lotnicze z wojny polsko-sowieckiej* (Bellona 1926).
— *Lotnictwo polskie w okresie walk o niepodległość 1918—1920* (Lot. Pol., Nr. 4/1927).
Rostworowski St. mj. S. G.: *Bitwa o Brześć (29/VII—1/VIII 1920)* (Bellona, Nr. 9/1920).
Rowecki mjr. S. G.: *Bolszewicka służba inżynieryjno-wojskowa w kampanji 1918—1920* (Saper, Nr. 3/1924).
— i Elterlein Seweryn kpt.: *Czerwona armja bolszewicka* (Warszawa 1920. M. S. Wojsk.).
Rowecki St. Mjr. S. G.: *Piechota sowiecka (Na podstawie doświadczeń bojowych z 1919—20 r.* (Bellona 1921).
Różycki Tadeusz ppłk. S. G.: *Możliwość interwencji konnej armji Budiennego w bitwie warszawskiej* (Bellona 1925).
(Rys...) *Krótki rys organizacji i taktyki jazdy Budiennego oraz sposobów szkolenia piechoty w zwalczaniu tejże* (Warszawa 1920).
Ryszman: *Awiacija w graždanskoj wojnie* (Krasnaja Armija, Nr. 16—17/1922).
Ruby: *Opieracii konnicy Budiennawo wo wriemia polskawo otstuplenija s Ukrainy* (Wojna i Riew., Nr. 12/26).
— *Opérations de la cavalerie de Budienny pendant le retraite polonaise d'Ukrainie (mai-juin 1920)* (Rev. Caval. sept. — oct. 1926).

S.

Sadowski Jagmin Mjr.: *Bój 3-ciej dywizji Legjonów pod Brzostowicami 20—25/IX 1920 r.* (Bellona, Nr. 3—4/1921).

Sas: *Dzień 14 sierpnia 1920 r.* (Polska Zbrojna, Nr. 218—219/1922).

Sawickij S.: *Storożewoje ochranienije, razwiedka i swiaź w minuwszej graždanskoj wojnie* (Krasn. Arm., Nr. 13/1922).

(Sbornik) *Sbornik wospominanij k 4-oj godowszcziznie Raboczie-Kriestjanskoj Krasnoj Armii.*

— *Sbornik wospominanij nieposredstwiennych uczastnikow graždanskoj wojny (1918—1922).*

— *Sbornik Istoriczeskoj 2 Priamurskoj striełkowoj diwizii 1923.*

Seruga Józef dr.: *Udział radjostacji warszawskiej w bitwie pod Warszawą w roku 1920* (Bellona 1925).

— *Wojska łączności w wojnie polsko-bolszewickiej* (Polska Zbrojna, Nr. 4—5/1923).

Siedlecki-Grzymała Adam: *Obrona Płocka.* (Tyg. Ilustr., Nr. 29—40/1920).

— *Cud Wisły* (Poznań 1926).

Siergiejew J. N.: *Od Dźwiny ku Wiśle.* Z rosyjskiego przełożył i wstępem opatrzył Moszyński. (Warszawa 1925).

— *Puti soobszczenija i ich rabota w Krasnoj Armii* (Armija i Riew., Nr. 3—4/1922).

— *Tył i wojennyje soobszczenija* (Armija i Riew., Nr. 9—10/1923).

Skrzyński Kmicic L. Mjr.: *Zagon na st. Teterew i Malin* (Bellona, Nr. 10/1921).

Sobolew: *Krasnyj flot w graždanskoj wojnie 1918—1920* (Leningrad 1924).

Socha Wacław: *Pierwsza i czternasta dywizja piechoty* (Rząd Nr. 16/1921).

— *Rocznica 5-go pułku piech. Leg.* (Rząd i wojsko, Nr. 51—52/1920).

Sołonnikow: *D ieprowskaja wojennaja flotilija* (Riew. Wojen. Mysl. Nr. 6/20).

Sorokin-Rażew: *Tanki* (Riew. i Wojna, Nr. 1/1920).

Sosabowski Stan. Mjr. S. G.: *Gospodarka wojenna* (Bellona 1926).

(Sowietskaja). *Sowietskaja Rossija i Polsza.* (Moskwa 1921).

Spire gen.: *Defensywa na rozciągłym froncie* (Bellona 1920).

(Spisok.) *Imiennoj spisok potier na frontach w licznom sostawie Rab. Kr. Krasn. Armii za wriemia graždanskoj wojny.* (Moskwa 1926.)

Spychalski Wł. por.: *Taczanka* (Bellona 1921).

Stachiewicz Juljan Płk. S. G.: *Doktryna i rutyna* (Bellona 19/1923).

— *Działania zaczepne 3-ciej armji na Ukrainie.* (Studja operacyjne z historji woj. pol. 1918—21. t. I. Warszawa 1925).

— *Manewr na Żytomierz w kwietniu 1920 r.* (Bellona 1924).

— *Nasz system obronny na froncie wschodnim* (Bellona Nr. 1/1922).

Stachiewicz Gen.: *Wojna Polska* (Pol. Zbrojna, Nr. 78—83/27).

Stary: *Rozstrzygająca bitwa* (Rząd i Wojsko, Nr. 35/20).

— *Cud Wisły i Wieprza* (Rząd i Wojsko, Nr. 37/20).

Steblik W. por.: *Epizod z walk 12 p. piech. w wojnie 1920 r.* (Bellona, listopad 1925).

Stiepanow I.: *Z Krasnoj armjej na pańskuju Polszu* (Moskwa 1920).

Stepurzinskij Piotr: *Opyt proszłago w diele snabżenija Krasnoj Armii* (Snabżenije Krasn. Arm., Nr. 13/22).

Stolarienko F.: *Służba wojskowawo tyła w ijulsko-awgustowskuju opieraciju sowietsko-polskoj wojny* (Wojna i Tiechn., Nr. 302—303/26).

Sudakow: *Boj 4 brigady 2 striełkowoj diwizii w raionie d. Zaczopki. (4—5 awgusta 1920 g.).* (Wojennyj Wiestnik, Nr. 17—18/22).

Swieczin A.: *Biezmołwnyj front* (Wojenny; Wiestnik, Nr. 6/24).
Swiecznikow M. S.: *Konnica i awjacia* (Krasn. Arm., Nr. 18—19/22).
— *Oczerki stratiegiczeskoj i takticzeskoj diejatielnosti konnych mas w sowriemiennych wojnach* (Moskwa 1924).
Szaposznikow B.: *Na Wisle. K'istorii kampanii 1920 goda* (Moskwa 1924).
Szeluchyn S. prof.: *Warszawskyj dohowir miż Polakami i Petluroju 21 kwitnia 1920* (Praha 1926).
Szeławin N.: *Giermanskija pozicii 1915—1918 g. na zapadnom frontie* (Riew. i Wojna, Nr. 3/20).
— *Wojenno-inżyniernoje dieło w graždanskoj wojnie* (Wojen. Mysl i Riew. Nr. 52).
Szeptycki Stan. Gen.: *Front litewsko-białoruski* (Kraków 1925).
Szirokij, Smirnow, Kimundżis: *Otchod 3 armii ot Grodna s 25/IX 1920 g.* (Sbornik trudow W. N. O. tom II/21).
Szlak: *Na szlaka Batorego* (Księga zbiorowa oficerów rezerwy. Wilno 1926 r.).
Szperk: *Inżynieryjnyje czasti 27 striełkowej diwizii w wojnu 1918—20* (Sbornik wojen. tiechn. statiej, Nr. 2/23).
Szychowski A. M. płk.: *Koleje wojskowe w ubiegłej wojnie* (Bellona VII/20).
Szychowski Aleks. płk. S. G.: *Pociągi pancerne* (Bellona tom IX zesz. 2).
Szychowski Aleksander Henryk Mjr. adj. szt.: *Wojska kolejowe i ich zadanie w ubiegłej wojnie polsko-bolszewickiej (1918—1920)* (Bellona t. VI. zesz. 1—2).

T.

(Taktika): *O taktikie polakow nap. X.* (Riew. i wojna, Nr. 4—5/21).
Tal B.: *Istorija Krasnoj Armii* (Kratkij obszczedostupnyj oczerk. Moskwa 1924).
Tatarczenko J.: *Krasnaja awjacija na Zapfrontie* (Riew. i Wojna, Nr. 1/20).
— *Na zapadnom frontie* (Krasn. Wozd. Flot.).
Tiuleniew: *Jedinoborstwo konnicy s piechotoj* (Krasn. Armija, Nr. 16—17/22).
Triandafiłow W.: *O Wołkowyskoj opieracii 27 Omskoj striełkowoj diwizii (23—24 sientiabria 1920 g.).* (Krasn. armija, Nr. 10—11/22).
— *Wzaimodiejstwije mieżdu zapadnym i jugozapadnym frontami wo wremia letniawo nastuplenija Krasnoj Armii na Wisłu w 1920* (Wojna i Riew. Kn. 11/25).
Tokarz W.: *Powstanie obecnego wojska naszego* (Bellona 1/1921).
Trockij: *Organizacija Krasnoj Armii* (Kijew 1919).
— *Krasnaja armija.* Mowa na posiedzeniu C. I. K. 22/4. 1918 — (Moskwa 1918).
— *Kak wooružałaś riewolucija* (tom II. kn. 2).
Tuchaczewskij M.: *Pochod za Wisłu* (Moskwa 1923).
— *Pochód za Wisłę* (Wykłady wygłoszone na kursie uzupełniającym Akad. Wojsk. R. K. K. A. w Moskwie 7—10 lutego 1923 r. Przełożył Antoni Bogusławski mjr. S. G. zob. Piłsudski Józef — Rok 1920. Warszawa 1924).
Turbiak T. por.: *Walki III Dywizjonu Lotniczego z konną armją Budiennego pod Lwowem* (Bellona Nr. 2/22).
Tyczyński Wojciech mjr.: *Walka odwrotowa baonu piech. z brygadą jazdy czerw.* (Bellona 1925 r.).
Tzschirner mjr.: *Litauische Dragoner bei Wilna* (Kavallerie, Nr. 2/26).

U.

Uajt D.: *Diejstwija wojennych flotilij na wnutriennich wodnych putiach.*
Umnow K.: *Latgalskaja opieracija* (Riew. i Wojna, Nr. 3/20).
Uzdowski Marjan: *Rocznica wielkiego zwycięstwa* (Rząd i Wojsko Nr. 32/21).

V.

Vývoj operací *na polsko-ruské frontě I.* (Voj. Rozhl., Nr. 3—4/20. Praga).

W.

Walkowski Stefan kpt. lek. dr.: *Wojskowa służba zdrowia w wojnie 1918—20* (Lekarz, Nr. 3/23).

Warfołomiejew N.: *Dwiżenije presledujuszczej armii k polu rieszitielnawo srażenija* (Riew. i Wojna, Nr. 13 21 i 14—15/22).

— *K woprosu ob armiejskich ober-punktach. (Po opytu XVI armii w ijule-awgustie 1920 g.)* (Riew. i Wojna, Nr. 11—12/21).

Warin: *Uroki graždanskoj wojny* (Wojen. Nauka i Riew., kn. 2/21).

Warszawska Legja Akademicka: *Polski wysiłek zbrojny, tom II, nap. A. Pański* (Warszawa 1920).

Weber Leopold kpt.: *Bitwa spotkaniowa pod Bóbrką i Świrzem. Walki 51 p. p. kres. 8 dyw. jazdy i 60 dyw. strz. sow. w dniach 27/9 i 28 sierpnia 1920* (Bellona, grudzień 1924).

— *Przebicie się 51 pp. strz. kres. przez grupę Jakira w dniu 20 sierpnia 1920 r.* (Bellona, wrzesień 1924).

Weryho por.: *Odbudowa mostu na Niemnie pod Łunną Wolą dnia 27—28/IX 1920 r.* (Saper, Nr. 11/22).

Weygand gen.: *Odparcie najazdu bolszewickiego na Polskę* (Polska Zbrojna, Nr. 263—268/22).

— *The Repulsew of the Bolshevik Invasion of Poland.* („Army and Navy Journal", Nr. 47—48/1922).

Wieliczko-Wielecki M. por.: *Natężenie ognia artylerji w wojnie 1919—20 II Artylerji polowej pułk kresowy* (Przegląd Artylerji, Nr. 3/24).

Wierciński Henryk: *Klęski wojenne 1914—1920 r. na obszarze 27 poł. powiatów b. Królestwa Polskiego, podległych okupacji austro-węgierskiej* (Ekonomista, Nr 1/22).

Wiszniakow i Archipow: *Ustrojstwo wooružennych sił S. S. R. S.* (Leningrad 1924).

Wojdienow: *Stranica iz istorii pontonnago dieła* (Tiechn. Krasn. Armija, Nr. 5).

(Wojna) *Graždanskaja wojna na Zapadnom frontie* (Charków 1920).

— *Pierwsza wojna polska (1918—1920). Zbiór wojenny h komunikatów prasowych Sztabu Generalnego, opr. Pomarański Stefan kpt.* (Warszawa 1921).

Wołczanieckij M.: *Bielskije boi 8 strielkowoj diwizii 2—9/VIII 1920* (Riew. i Wojna, Nr. 6—7/21).

— *Na podstupach k Warszawie* (Riew. i Wojna, Nr. 3/20).

— *Podgatowka artilerii k ijulskomu nastupleniju* (Riew. i Wojna, Nr. 2/20).

— *Potieri artilerii* (Riew. i Wojna, Nr. 9—10/21).

Wołkow W.: *Istoriczeskij oczerk 2-oj Priamurskoj krasno-znamiennoj diwizji 1919—23* (Czita 1924).

— *Otchod w rejon Minska* (Riew. i Wojna, Nr. 9—10/21).

(Wziatije) *Wziatije Brest-Litowska nap. N.* (Riew. i Wojna, Nr. 14—15/22).

Z.

Zagórski Włodzimierz płk.: *W sprawie zagadnień obrony na froncie wschod.* (Bellona, tom VI, zesz. 1).

Zając gen.: *Bitwa 5 armji nad Wkrą* (Bellona 1925).

(Zajęcie...) *Zajęcie Wilna* (Żołn. Pol., Nr. 8/27).
(Zarys) *Krótki zarys historji 60 pułku piechoty W. L. K. P. (6 p. strzelców wlkp.)* (Ostrów 1926).
Zawadzki Bolesław: *Charakterystyka źródeł do historji ostatniej wojny polskiej oraz metody ich badan a* (Lwów 1925).
Zawadzki mjr. S. G.: *System obrony w 1920 r.* (Warszawa 1926).
— *Rozciągłość przestrzeni a możliwości obrony manewrowej* (Bellona 1925).
— *Jeszcze o rozciągłej przestrzeni i ograniczonych siłach* (Bellona 1925).
Zilbert J. I.: *Zachwat stancii Parafjanowo 6 ijula 1920* (Krasn. Arm., Nr. 14—15/22).
Zorin: *Priestuplenija w Krasnoj Armii* (Riew. i Wojna, Nr. 3/20).
Zolss Heinrich Obst.: *Flugwesen. Erfahrungen aus dem russisch-polnischen Kriege 1920.* (Mil. Wochenbl., Nr. 39/27).

DZIEŁA TREŚCI OGÓLNEJ.

Balck W.: *Entwickelung der Taktik im Weltkriege.* Berlin 1920.
— *Taktik.* Berlin 1904—1909.
Bernhardi Fr.: *Vom Kriege der Zukunft.* Berlin 1920.
Bouvard H.: *Doświadczenie ostatniej wojny swiatowej.* Warszawa 1921.
Choquet M.: *Le combat du groupe.* Nancy 1923.
Culman F.: *Strategie.* Paris 1924.
— *Tactique Generale d'apres l'Experience de la Grand Guerre.*
Freytag, Loringhoven H.: *Die Macht der Persönlichkeit im Kriege.* Berlin 1911.
Freytag: *Die Psyche der Heere.* Berlin 1923.
— Loringhoven H.: *Heerführung im Weltkriege.* Berlin 1920—21.
Foch: *De la conduite de la guerre.* Paris 1921.
— *O prowadzeniu wojny.* Przeł. Laskowski Otto mjr. Warszawa 1925.
Heese Kurt: *Feldherr-Psychologos.* Berlin 1922.
Juenger Ernst: *Der Kampf als inneres Erlebnis.* Berlin 1926.
Kucharzewski Jan: *Od Białego do Czerwonego Caratu.* Warszawa 1923—25.
Leyen: *Vom Zusammenwirken der Waffen.* Charlotenburg 1925.
Lucas P.: *Rozwój myśli taktycznej we Francji i w Niemczech podczas wojny światowej.* Warszawa 1925.
Ludendorff Erich: *Kriegführung und Politik.* Berlin 1922.
Marcks E. M.: *Natarcie i obrona podczas w elkiej wojny.* Przeł. Stachiewicz W. płk. S. G. 1926.
Müller-Fülöp: *Geist u. Gesicht des Bolschewismus.* Zürich-Leipzig-Wien.
Ritter Hans: *Der Zukunftkrieg u. seine Waffen.* Leipzig 1924.
Thulie Jan gen.: *Polska czy francuska doktryna wojenna.* Bellona t. 17, str. 1.
Trocki: *Wojna i Rewolucja.* Moskwa 1925.
Umiastowski Roman: *Podstawy obrony państwa.* Warszawa 1922.
De Vignes-Rouges Jan: *Dusze dowódców.* Tłum. Warszawa 1921.
Wasilewski Leon: *Wschodnia granica Polski.* Bellona t. 17, str. 125.

DO STUDJUM TERENU WSCHODNIEGO OBSZARU OPEPACYJNEGO.

Kostiajew: *Zapadnoje Polesije. Kratkoje wojen. geogr. op sani e.* (Tajne.) Petersburg 1914, str. 85.
Kratkoje wo enno-gieograficzeskoje opisanije zapadnawo tieatra wojennych diejstwij. (Wsierossijskij glawnyj sztab). Tajne. Petrograd 1919, str. 54.

Biblioteka i Muzeum
Zw. Nar. Pol. w St. Zjed. P. A.
Chicago, Ill.

SPIS RZECZY.

Str.

Opis polsko-rosyjskiego teatru wojennego 1

Obszary operacyjne położone na wschód od Niemna i Bugu. — Obszary operacyjne położone pomiędzy Niemnem i Bugiem a Wisłą. — Strategiczny walor Wisły i jej prawobrzeżnych dopływów. — Charakter terenu operacji warszawskiej.

CZĘŚĆ I.

Przełamanie północno-wschodniego frontu i marsz Tuchaczewskiego na Warszawę 15

ROZDZIAŁ I.

Natarcie rozstrzygające rosyjskich wojsk nad Autą 17

Przygotowanie rozstrzygającego natarcia. — Natarcie 4 lipca 1920 roku. — Bezpośrednie następstwa uderzenia. — Przeciwdziałania projektowane po polskiej stronie. — Znaczenie upadku Brześcia. — Zwycięskie dla nas walki nad środkowym Bugiem.

ROZDZIAŁ II.

Pochód na Warszawę 31

Przekroczenie przez Rosjan Niemna i Bugu. — Konsekwencje zbyt szybkiego przekroczenia Niemna i Bugu.

CZĘŚĆ II.

Reorganizacja frontu wschodniego, całokształt bitwy nad Wisłą oraz działania 5-tej armji nad Wkrą 37

ROZDZIAŁ III.

Historyczna decyzja Naczelnego Wodza przeniesienia wojny nad środkową Wisłę 39

Rozkaz do przegrupowania polskiej armji z 6 sierpnia 1920 roku. — Ogólna analiza rozkazu. — Organizacja przeciwrosyjskiego frontu w sierpniu 1920 roku. — Organizacja północnego frontu. — Nieścisła po naszej stronie ocena zamiarów przeciwnika. — Rekoncentracja polskiej armji.

Str.

ROZDZIAŁ IV.

Powstanie 5-tej armji 56

Częściowa zmiana decyzji z 6 sierpnia. — Plan uderzenia z nad Omulewa. — Zamiana planu jednoskrzydłowego przeciwdziałania na dwuskrzydłowe. — Sytuacja na terenie przyszłych działań 5-tej armji. — Znaczenie Wkry i Modlina. — Wnioski. — Materjalny stan oddziałów, wchodzących w skład 5-tej armji.

ROZDZIAŁ V.

Plan działania 5-tej armji 71

Sytuacja wyjściowa 5-tej armji. — Upadek Pułtuska i jego konsekwencje. — Rozbieżność po polskiej stronie w ocenie sytuacji nieprzyjacielskiej. — Zarządzenia Naczelnego Dowództwa. — Zarządzenia Dowództwa Północnego Frontu. — Ocena zarządzeń dowódcy frontu. — Odmienna ocena sytuacji w dowództwie 5-tej armji. — Zarządzenia dowódcy 5-tej armji jako podstawa działań nad Wkrą. — Analiza zarządzeń dowódcy 5-tej armji. — Przebieg wypadków w dniu 12 i 13 sierpnia na północ od Modlina.

ROZDZIAŁ VI.

Sytuacja nieprzyjacielska nad Wisłą 1920 roku 96

Charakter pościgu Tuchaczewskiego i jego cele. — Wpływ terenu na decyzję Tuchaczewskiego w 1920 roku. — Ugrupowanie rosyjskich armij pod Warszawą. — Ocena ugrupowania rosyjskiego.

ROZDZIAŁ VII.

Ugrupowanie i wzajemny stosunek sił w bitwie nad Wkrą, w związku z zarządzonem natarciem 5-tej armji 106

Przyśpieszenie natarcia 5-tej armji. — Zarządzenie natarcia. — Podstawowe elementy zasadniczej decyzji dcy 5-tej armji. — Wzajemny stosunek sił walczących nad Wkrą. — Zarządzenie uderzenia 5-tej armji. — Moralne przygotowanie bitwy nad Wkrą.

ROZDZIAŁ VIII.

Uderzenie 5-tej armji oraz walki 1-szej armji pod Radzyminem . . 129

Rozpoczęcie bitwy nad Wkrą. — Upadek Radzymina i przebieg walk na południu. — Uporczywe walki o owładnięcie Wkrą. — Powtórny upadek Radzymina. — Brak rozstrzygnięcia boju o Wkrę. — Podporządkowanie grupy dolnej Wisły dcy 5-tej armji.

ROZDZIAŁ IX.

Opanowanie Wkry, wygrana pod Nasielskiem oraz rozpoczęcie kontrofensywy z nad Wieprza 138

Zmiany planu działań nad Wkrą, spowodowane inicjatywą przeciwnika. — Zwycięski bój o posiadanie Wkry. — Znaczenie sukcesu odniesionego 15 sierpnia nad Wkrą. — Groźba rosyjskiej kontrakcji

Str.

pod Płońskiem. — Utrzymanie przewodniej idei działania 5-tej armji. — Przebieg wypadków w centrum i na południowym odcinku frontu. — Bitwa o Nasielsk i zachwianie się lewego skrzydła armji. — Zwycięstwo pod Nasielskiem. — Uderzenie z nad Wieprza. — Wydarzenia z 15 i 16 sierpnia według źródeł rosyjskich.

ROZDZIAŁ X.

Odrzucenie 15-tej i 3-ciej armji sowieckiej za Narew i rozbicie lewego skrzydła 16-tej armji 169

Zwycięskie walki 5-tej armji pod Płońskiem i pod Pułtuskiem. — Pierwsze rezultaty uderzenia Naczelnego Wodza. — Próby rosyjskiego przeciwdziałania nad Wisłą w 1920 roku. Ocena zarządzeń rosyjskiego dowództwa.

ROZDZIAŁ XI.

Osaczenie 4-tej armji sowieckiej i walki z przebijającą się grupą Gay-chana 188

Decyzje przygotowujące osaczenie 4-tej armji sowieckiej. — Przejściowe zajęcie Płocka. Bezpośrednie zagrożenie Lwowa. — Walki nad Narwią. — Zdobycie Ciechanowa i pogrom rosyjskich wojsk w tym rejonie. — Walki z przebijającą się grupą Gay-chana.

CZĘŚĆ III.

ROZDZIAŁ XII.

Tajemnica i znaczenie polskiego zwycięstwa nad Wisłą 1920 roku . . 213

Uwagi ogólne. — Znaczenie moralnych sił na wojnie. — Załamanie się moralne polskich żołnierzy. — Wady i błędy dowódców polskiej armji. — Współudział Rządu Obrony Narodowej w organizowaniu zwycięstwa. — Przymusowa bezplanowość po polskiej stronie. — Wadliwy system obrony na polskim froncie. — Zgubny wpływ początkowych zwycięstw polskiej armji. — Polska omyłka strategiczna. Realne podstawy kontrmanewru nad Wisłą. — Zbagatelizowanie przestrzeni przez Tuchaczewskiego. — Zbyt szybki pochód rosyjskiej armji w głąb Polski. — Zlekceważenie armji polskiej nad Wisłą. — Zaskoczenie i zwycięska bitwa nad Wisłą i Wkrą. — Znaczenie zwycięstwa 1920 roku na arenie międzynarodowej.

3601

Length

ite, Yellow and Pink			
)0	15,000	20,000	25,000
50	$80.25	$102.00	$123.75
30	12.05	15.30	18.55
55	20.05	25.50	30.95

Chicago, Illinois for the deposit to be production. Register forms are F.O.B.

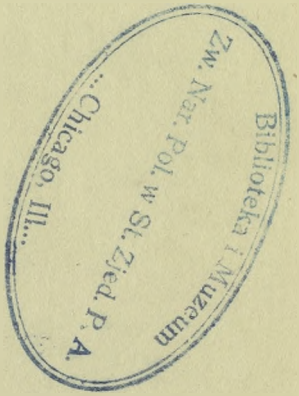

Załącznik Nr. 9

Skład organizacyjno-bojowy 5-tej armji.

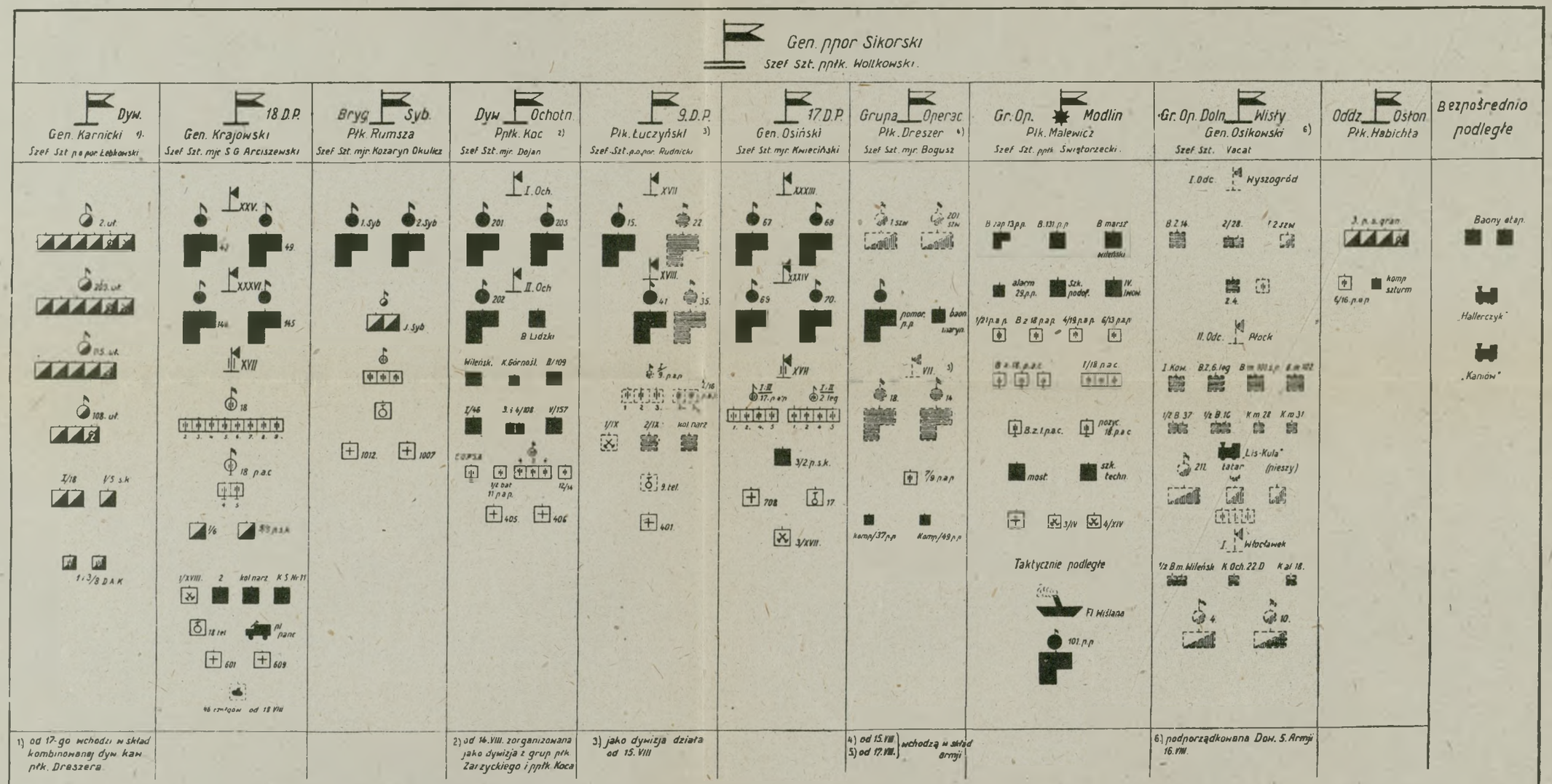

1) od 17-go wchodzi w skład kombinowanej dyw. kaw. płk. Dreszera

2) od 14. VIII. zorganizowana jako dywizja z grup płk. Zarzyckiego i ppłk. Koca

3) jako dywizja działa od 15. VIII

4) od 15. VIII } wchodzą w skład armji
5) od 17. VIII }

6) podporządkowana Dow. 5. Armji 16. VIII.

Uwaga: linjami pełnemi zaznaczono formacje, które 14. VIII. wchodziły w skład armji, przerywanemi zaś – formacje wcielone do armji późnic

Ecole

ZESTAWIENIE CYFROWE OFICERÓW I SZEREGOWYCH ODDANYCH NACZELNEMU DOWÓDZTWU OD 1/I. DO 20/VIII. 1920 R.

Załącznik Nr. 11.

		Broń służba	I. OKRES OD 1/III — DO 1/IV. — 1920 R.						I. OKRES OD1/VII — DO 20/VIII. — 1920 R.						OD 1/I. DO 20/VIII. 1920 R.		
			Uzupełnienia		jednostki taktyczne		Razem		Uzupełnienia		jednostki taktyczne		Razem		Ogółem		
			of.	szer.	of.	szer.	of.	szer.	of.	szer.	of.	szer.	of.	szer.	of.	szer.	
		a	b.	c.	d.	e.	f.	g.	h.	i.	j.	k.	l.	ł.	m.	n.	o.
	1.																1.
	2.	Of. zmob. przez S. Mob.	—	—	—	—	—	—	448	—	—	—	448	—	448	—	2.
	3.	Piechota	524	98310	661	50345	1185	148655	298	50485	930 [1])	43408	1228	93893	2413	242548	3.
	4.	Jazda	247	6648	28	1072	275	7720	162	10346	306	10187	468	20533	743	28253	4.
	5.	Artylerja	126	4900	464	13835	590	18735	207	2100	368	12110	575	14210	1165	32945	5.
	6.	W. saperskie, inż. i czołgi [2])	35	3385	66	2802	101	6187	42	1490	28	3394	70	4884	171	11071	6.
	7.	W. Lotnicze [3])	52	417	—	—	52	417	27	435	93	4100	120	4535	172	4952	7.
	8.	W. Łączności	28 [4])	2880	49	2413	77	4693	24 [4])	572	30	1294	54	1866	131	6559	8.
	9.	W. Kolejowe	186 [6])	—	126 [5])	4385 [5])	312	4385	24 [6])	2313	70 [6])	2213	94	4526	406	8911	9.
	10.	W. Samochodowe	—	—	41	833 [7])	41	833	—	—	25	338 [7])	25	338	66	1171	10.
	11.	W. Taborowe	78	4088	43	3854	121	7942	4	609	11	725	15	1334	136	9276	11.
	12.	Żandarmerja	— [8])	— [8])	9	417	9	417	— [8])	— [8])	62	3272	62	3272	71	3689	12.
	13.	Strz. graniczni	—	—	24	1604	24	1604	6	1114	178	7833	184	8947	208	10551	13.
	14.	W. Sanitarne [9])	303	1425	50	881	353	2302	165	864	859	5098	1024	5962	1377	8264	14.
B. służby specjalne	I.	Służba Uzbrojenia	—	321	6	249	6	570	—	77	6	225	6	302	12	872	15.
	II.	„ Techniczna [10])	—	—	—	—	—	—	135	11	—	—	135	11	135	11	16.
	III.	„ Zdrowia [11])	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	17.
	IV.	„ Gospodarcza	213 [12])	—	27 [12])	—	240	—	49 [12])	—	195 [12])	—	244	—	484	—	18.
	V.	„ Sprawiedliw.	80	—	—	—	80	—	64	—	—	—	64	—	144	—	19.
	VI.	„ Weterynaryjna [13])	75	—	—	—	75	—	36	—	1	28	37	28	112	28	20.
	VII.	„ Budownictwa	—	—	—	—	—	—	24	17	—	—	24	17	24	17	21.
	VIII.	„ Nauczyciel. (oświat.)	—	—	2	28	2	28	—	145 kadetów	7	146	7	291	9	319	22.
	IX.	„ Admin. kancelar.	—	889	—	—	—	889	—	300	—	—	—	300	—	1189	23.
	X.	Duszpasterstwo	62	—	—	—	62	—	125	—	—	—	125	—	187	—	24.
C. Maryn.	I.	Marynarka	19	250	3	206	22	456	—	—	69	2084	69	2084	91	2540	25.
	25.	Ogółem					3627	205833					5078	167333	8705	373166	

U W A G I

[1]) W tem: 65 lekarzy — of. san., 65 of. gosp., 234 of. piech. oddanych przez S. Piechoty wpr. Armji w polu.
[2]) Czołgi poszły w pole tylko jako formacje zwarte.
[3]) W tem: Baon lotniczy jako baon piechoty. Pułk aeronautyczny jako pułk piechoty do 15/VIII. następnie wrócił z frontu i pełni funkcje przy 4 balonach.
[4]) W tem: 13 urz. wojsk. jako hughiści.
[5]) W tem: wliczono uzupełnienia I. okresu.
[6]) Oddani N. D. przez S. Komunik.
[7]) W tem: szoferzy, motocykliści, rzemieślnicy i uzupełnienia.
[8]) Żandarmerja wysyłała zwarte jednostki prócz bardzo drobnych wypadków.
[9]) Prócz tego: 2000 szer. do zwartych oddziałów broni jako sanitarjusze, 1119 sióstr, 1359 służby cywilnej.
[10]) Prócz tego do grup fortyfikacyjnych 169 inż. techników, 54 urz. cywilnych.
[11]) Patrz wojska sanitarne.
[12]) W tem: urz. wojsk. i abs. kursów **pełniący funkcje** of. gospodarczych: podoficerowie i szeregowi w rozporządzeniu S. Broni.
[13]) Oprócz tego pracują dla N. D. 2 szpitale koni i szkoła kucia.

Za zgodność:

Radomski kpt.

36a/8

Szkic Nr. 3.

Sytuacja nad Wisłą, z dnia 13.VIII około godz. 20.

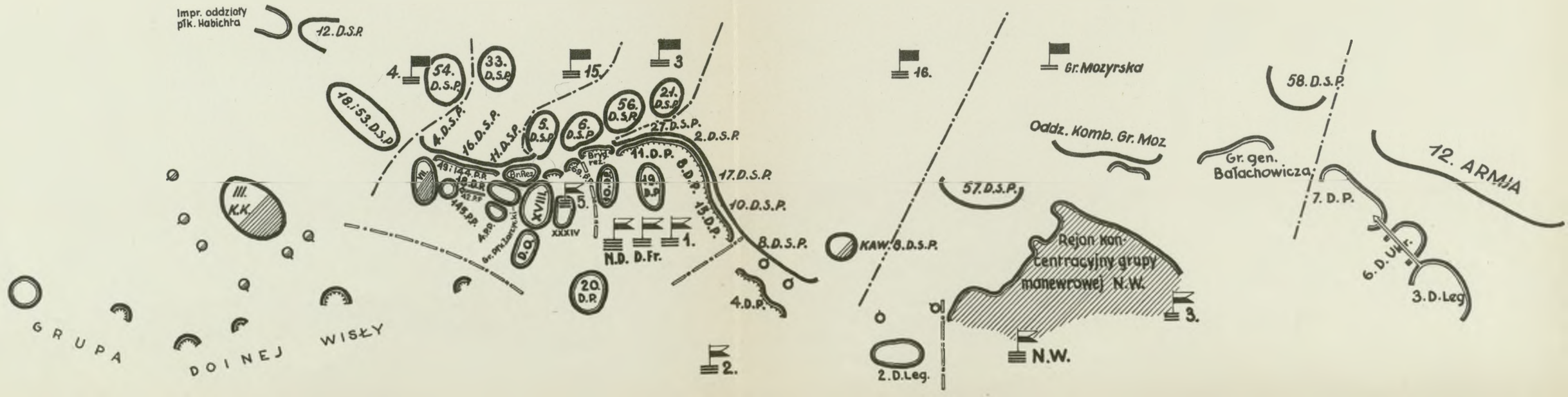

3601/13.

Szkic Nr. 8.

Sytuacja ogólna o świcie dnia 22.VIII.

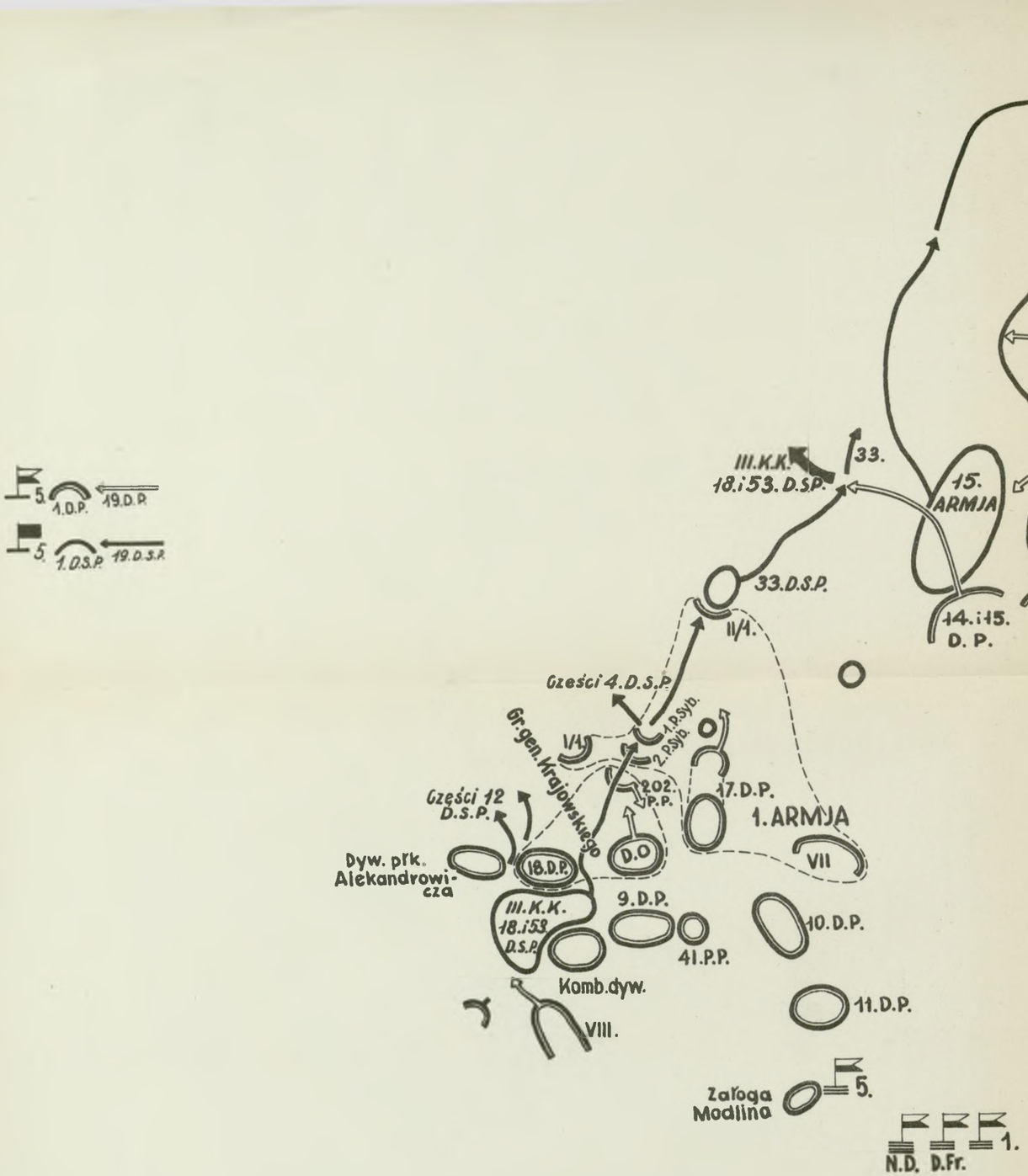

360/14.

Szkic Nr. 6.

Sytuacja na odcinku 5. Armji z dnia 18.VIII pod wieczór.

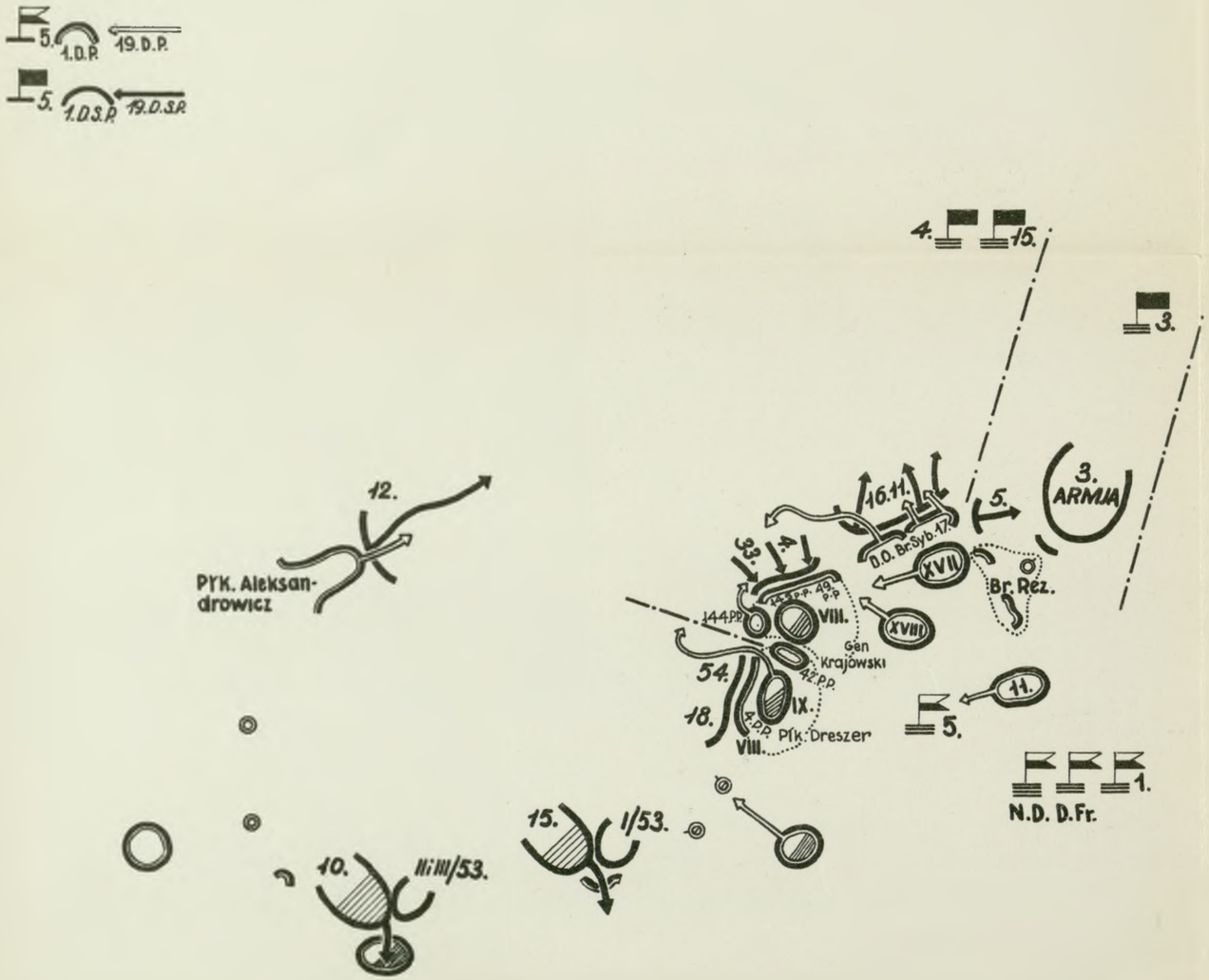

350/32.

Załącznik Nr. 13.

WYKAZ STRAT WOJSK POLSKICH

ZA OKRES OD 1 LISTOPADA 1918 R. DO 31 GRUDNIA 1920 R.

Obliczone na podstawie materjału Sekcji Inform. P. Cz. K.
Uzupełnione przez Komisję Strat w 1925—1926 r.
Zestawiono w W. Biurze Historycznem.

		1918		1919												1920												
		1.Listopad	Grudzień	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Paźdz.	Listopad	Grudzień	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Paźdz.	Listopad	Grudzień	
Piechota	Oficerowie																											
	Ranni	6	10	81	60	114	70	111	147	64	81	47	32	10	7	22	30	26	25	148	123	338	550	317	108	34	4	2547
	Zmarli	18	12	15	18	8	14	19	19	16	12	10	14	8	15	17	14	14	14	24	19	34	73	39	19	9	12	484
	Polegli	8	12	43	28	25	22	27	27	13	6	17	9	4	12	5	12	22	13	70	64	125	130	105	5	7		811
	Zaginieni	1		6	6	5	3	13	13	7		3	2	2	1	1	1	1	4	46	61	152	96	28	2			454
	Bez djagn.			1			5	1	7	18	27	4	6	4	8	4	4	7	10	22	53	59	112	52	32	10	3	449
	Żołnierze																											
	Ranni	60	113	1975	1250	2743	1782	1835	5257	2189	1811	1680	1199	513	235	664	892	923	1267	5621	10356	12309	21146	13547	6048	1229	377	96972
	Zmarli	155	173	219	214	278	296	408	462	483	638	508	506	330	517	1548	1706	1255	908	818	955	1293	3097	1240	1200	830	621	20658
	Polegli	46	108	533	496	399	157	516	417	291	249	312	165	158	58	287	147	284	335	1340	1616	1528	1577	1990	627	103	16	13754
	Zaginieni		16	214	195	271	160	278	656	193	122	245	407	137	192	476	925	2003	2096	6230	7094	10153	8231	3502	670	191	39	44696
	Bez djagn.			37	52	16	162	54	298	1036	1075	650	470	253	357	307	718	581	612	1419	2495	2486	6552	4242	2096	1202	863	28033
Kawalerja	Oficerowie																											
	Ranni		1	13	4	6	10	8	1	4	2	6	1	2	1		2	2	3	11	37	22	68	55	19	1	1	280
	Zmarli		1	2	2	3	2	4	1	1	2		1	1	2	2	1	4	2	2	11	6	21	12	5	5	3	96
	Polegli	2		2		3	5	2	5	1	1	1							5	2	18	25	28	15	5			120
	Zaginieni			1	2		1		2			1								7	7	14	16	2				53
	Bez djagn.									4	1	2		1					1	11	7	10	13	13	7	7	3	80
	Żołnierze																											
	Ranni	1	4	83	65	129	115	102	101	100	54	67	51	9	13	29	29	41	76	127	376	425	1120	797	430	117	34	4495
	Zmarli	7	10	16	23	29	20	26	25	22	40	34	33	23	45	134	104	84	77	71	69	80	167	170	86	61	39	1495
	Polegli	1	6	30	15	21	29	24	26	17	9	14	11	5	10	12	9	12	25	71	117	184	364	202	83	5	2	1304
	Zaginieni		1	8	6	5	15	9	28	4	2	1	1	1	5	5	20	58	107	217	297	558	570	57	35	14	13	2037
	Bez djagn.			17	6		18	3	22	96	73	39	32	6	32	21	48	53	42	67	167	93	380	223	123	62	77	1640
Artylerja	Oficerowie																											
	Ranni			2	1	3	8	4	6	5	1	1	2		1		2		2	7	11	14	24	28	11	4	3	140
	Zmarli	2			1			2	1	2	3	2	6			5		4	3	3	3	5	6	7	1	9	2	67
	Polegli			1	1	3	2												3		5	3	8	7	2			35
	Zaginieni			2			3		3							3			3	2	11	10	10					47
	Bez djagn.										3									3	4	2	2					14
	Żołnierze																											
	Ranni	1	3	33	32	68	47	73	101	69	38	37	29	19	12	33	37	54	47	155	208	343	504	355	176	60	31	2565
	Zmarli	5	5	5	18	19	17	23	34	38	34	47	27	25	83	170	217	140	88	82	59	96	175	107	85	45	53	1697
	Polegli	1	1	9	11	12	6	13	10	2	4	6	3		2	3	4	3	12	17	20	50	53	56	3	3	1	305
	Zaginieni		6	4	9	4	4	11	23							74	7	24	134	195	238	320	221	38	16	2	1	1331
	Bez djagn.			3			15	2	36	33	44	40	7	6	30	47	93	68	59	96	122	157	333	330	158	85	72	1836
Służba sanitarna	Ranni				3		3									1				3	3	1	7	5			1	27
	Oficerowie																											
	Zmarli	1	1		1	4	3	1	1	1	1	2	2	2	12	8	4	9	7	3	3	4	7	2	3	4	1	87
	Polegli							1			1	1								1	1	1	1		1				8
	Zaginieni					1														1		3	9	3				17
	Bez djagn.																		3				2			1		6
	Żołnierze																											
	Ranni			3	3	3	2	9	7	8	12	6	8	4	3	10	5	2	15	13	37	26	58	45	41	5	5	330
	Zmarli	1		4	4	7	7	15	13	13	19	18	28	21	62	105	73	54	49	29	26	28	71	35	17	20	36	755
	Polegli	1	2	1	2		1	2		1	1		1				6	5	1		15	8	12	5	2		3	69
	Zaginieni			3	1	1	1		2							3	2	5	8	19	25	84	46	11				211
	Bez djagn.					1	4	1	4	12	18	14	3		10	22	23	26	33	38	43	58	118	112	61	52	42	695
Saperzy	Oficerowie																											
	Ranni			1	2	1					1		1							2	2	9	8	2	1			30
	Zmarli			1	3								1				2	1		2	1	2	3	1	2		1	20
	Polegli												1							1	2	4	1				1	10
	Zaginieni																					4					1	5
	Bez djagn.																			1	1							2
	Żołnierze																											
	Ranni			3	13	10	13	9	11	9	6	5	25	6	6	18	11	6	29	43	85	155	134	72	44	16	2	731
	Zmarli			3	3	5	3	3	6	5	10	7	14	9	31	40	103	59	46	20	25	42	58	19	35	23	15	584
	Polegli			3	7	4	4	3	6	4		2	15	1	2	2	2	1	4	6	26	37	21	5	1		1	157
	Zaginieni			2	2	1	1		3							1	2	8	43	63	84	101	82	10	4	1		408
	Bez djagn.								2	7	19	9	5	1	1	11	44	27	19	22	43	38	112	79	35	36	15	525
Wojska techniczne	Oficerowie																											
	Ranni				1		2			2				1						1		5	3	1	2			18
	Zmarli									1		1		1	3	3	1	1				3	1		1		2	18
	Polegli				1					1												1	2					5
	Zaginieni															1					1	1	2					5
	Bez djagn.																											
	Żołnierze																											
	Ranni			6	6	19	9	25	20	14	14	11	12	4	6	11	3	10	11	31	42	65	101	67	34	17	3	541
	Zmarli			4	2	4	6	5	5	25	27	27	11	9	37	62	67	28	33	26	16	39	56	36	37	29	23	614
	Polegli			2	2	3	3					1	4		1					6	4	8	8		3	1	1	47
	Zaginieni			2	3		1									2	1	6	11	14	48	55	42	11	8	3	1	208
	Bez. djagn.			2	2		2	1	8	22	27	9	5	1	13	16	30	27	22	38	56	98	100	109	38	28	23	677
Czołgi i Pociągi panc.	Oficerowie																											
	Ranni			3	6	3	2	1					1						1	1	1	2	6	4	1			32
	Zmarli					1														2	1			3	1			8
	Polegli	1		5	1				1	1							1	2				1	1	1				15
	Zaginieni								2												4	3						9
	Bez djagn.																							1				1
	Żołnierze																											
	Ranni			10	14	28	8	14	35	11	1	1		4	1		3	3	5	6	8	33	24	28	9	4	1	251
	Zmarli			3	3	2				5	1	1	2	1	4	2	3		4	4	3	4	11	13	7	10	2	85
	Polegli			1	3	2	2			1		2				1		2	1	4	4	7	9	3				42
	Zaginieni				1	1												3	4	2	9	11	2	1				34
	Bez djagn.				4	4	4		1		12	11	1	1	5		1	1	1		8	4	4	6	13	5	5	91
Lotnictwo	Oficerowie																											
	Ranni					1		1	1	1							1	2		4	4	4	5	2	1		1	28
	Zmarli							2	2									1		2	2		3					12
	Polegli								3	5							3		3	1	2		6	4		1	1	29
	Zaginieni																	1		2	1	2						6
	Bez djagn.																				1	1			1			3
	Żołnierze																											
	Ranni					8		3	7	4	7	6	1	1	1	4	1	4	4	6	6	17	42	12	4	5	3	146
	Zmarli		1		2	2	1		2	2	1	6	3	2	5	16	8	6	7	6	5	10	19	7	6	5	7	129
	Polegli			1	1	1	1	2		2	1				1		3		2	4	3	6	8	3	1		1	41
	Zaginieni																	1	2		3	5	5	3				19
	Bez djagn.						1	2		7	7						3	3	2	5	5	18	35	15	9	7	5	124
Żandarmerja	Oficerowie																											
	Ranni			2				1	1															1				5
	Zmarli																1	1	1					1	1		1	6
	Polegli					1																						1
	Zaginieni																			1								1
	Bez djagn.																											
	Żołnierze																											
	Ranni			28	13	16	10	12	14	13	13	6	5	2	1	8	8	7	5	7	23	28	30	13	15	7	1	285
	Zmarli	3	4	4	12	2	8	9	10	9	5	12	10	12	19	27	18	17	15	16	7	9	19	16	16	11	9	299
	Polegli		2	3	8	2	5	5							1	2		2	1	1	4	2	2				1	40
	Zaginieni				8	8			1							2	4	5	5	5	15	15	9	1		1	2	81
	Bez djagn.			1					2	4	27	18	8	1		7	7	16	6	21	19	20	31	28	30	25	15	286

Marynarka Woj. Oficerowie	Ranni																						3						3
	Zmarli												1											1					2
	Polegli																												
	Zaginieni																												
	Bez djagn.																												
Marynarka Woj. Żołnierze	Ranni			1								1	3					1			2	5	63	3	2				81
	Zmarli											2	1	1	4	4		2	2		2	4	6	3	3	7	1		42
	Polegli			1										1									14						16
	Zaginieni																	3	6			3	14						26
	Bez djagn.																	4			2	4	18	7					35
Auto-kol. i Tabory Oficerowie	Ranni				1				1				2					1		1	2	1	1	1					11
	Zmarli																	1		1	1			1			1		5
	Polegli																					1							1
	Zaginieni																		1									1	2
	Bez djagn.																				1								1
Auto-kol. i Tabory Żołnierze	Ranni	1		3	7	12	1	5	3	7	5	1	5		2	6	5	6	5	23	20	29	48	35	25	8	4		266
	Zmarli	2	1	2	3		4	8	7	8	9	6	11	6	36	65	29	49	25	34	21	26	41	28	22	33	13		489
	Polegli			1	1	1							1	1			2		4	2	3	1		1		4			22
	Zaginieni															1		4	10	10	4	23	20		1	2			75
	Bez djagn.				1			1	8	7	13	6		8	8	9	23	32	31	42	52	45	54	57	36	22	25		481
D-twa i Urzędy Oficerowie	Ranni			2	2	2	9	4	4	3	3	1	2	2	1	1	1	6	9	4	7	12	24	16	10	7	5		137
	Zmarli		2		1	3	4	6	7	4	2	2	3	8	9	13	5	11	13	9	9	8	11	3	4	9	7		153
	Polegli				1	1		1	1									2	1	1		5	6	2					21
	Zaginieni																	1		3	2	17			2				25
	Bez djagn.								1		1										2		3	2		4	3		16
D-twa i Urzędy Żołnierze	Ranni			6	19	88	44	58	42	24	34	29	28	26	4	23	19	15	19	63	92	111	167	97	89	37	19		1153
	Zmarli	19	9	14	21	13	34	27	28	43	27	40	48	54	110	136	132	90	82	68	50	67	107	109	70	71	76		1545
	Polegli		3	1	2	9	3	1	5			1			2	3	1	1	3	2	10	18	16	3	5				89
	Zaginieni				2				2			1	5		1	4	7	38	58	62	62	93	45	9	3	1	1		394
	Bez djagn.				1	1	2	7	19	43	107	81	37	2	49	53	49	56	45	54	94	165	293	278	216	153	139		1944
Bez przydziału Oficerowie	Ranni		1	1	1	2	1	4	3	1						1				2	13	5	6	5	3	1			50
	Zmarli	2	1	1		1	1	1		2	2					2	1	1	2		1	2	2		2	1	2		27
	Polegli	2				2	1	1											3		3	4	2						18
	Zaginieni						1													6	6	1	4						18
	Bez djagn.																		8				1						9
Bez przydziału Żołnierze	Ranni	18	65	310	40	141	31	436	75	83	26	27	14	46	26	28	8	13	30	226	253	114	195	70	48	46	25		2394
	Zmarli	77	22	29	37	28	63	91	66	16	10	14	15	13	24	30	17	26	21	25	32	52	112	43	36	39	23		961
	Polegli	49	40	23	10	25	18	9	6					1		5		2		2	12	7	17	23	2	2			253
	Zaginieni		1	62			6	23	43	1	1		1			5	59	71	183	227	173	170	71	33	25	28	6		1189
	Bez djagn.							7		15		2	20			58	75	23	79	291	299	152	302	234	181	161	62		1961
		491	637	3913	2801	4639	2368	4385	8219	5156	4783	4164	3378	1770	2188	4701	5899	6474	7016	18525	26520	33121	48649	29397	3322	4048	2915		251329

Ogółem Oficerów

Rannych	3308
Zmarłych	985
Poległych	1074
Zaginionych	642
Bez djagn.	581
	6590

Ogółem Żołnierzy

Rannych	110210
Zmarłych	29353
Poległych	16139
Zaginionych	50709
Bez djagn.	38328
	244739

Uwaga: Od liczby 50.000 zaginionych należy odjąć 35.000 tych, którzy zrejestrowali się w Równem i Baranowiczach przy wymianie jeńców i powrócili po ukończeniu wojny do kraju.

3601/11.

Szkic Nr. 1.

← -- Przewidywana przez nas oś natarcia prawego skrzydła ros.-zachod. frontu.

Ugrupowanie 5. Armji, nakazane rozk. 105/III. z dn. 11.VIII.

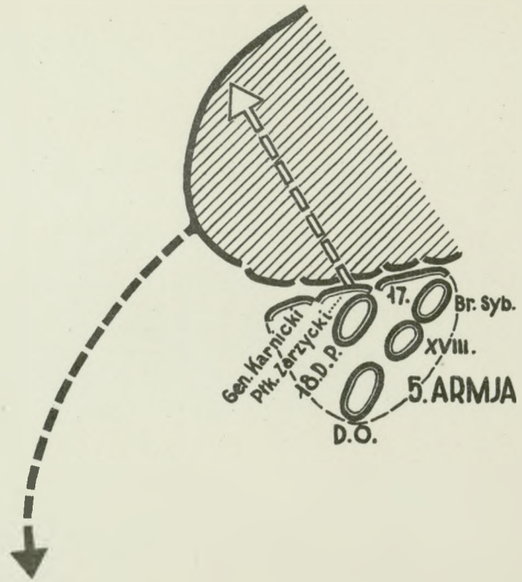

3691/20

Załącznik Nr. 10.

Skład organizacyjno-bojowy 4. Armji

na dz. 1.VII. 1920 r.

(według źródeł rosyjskich.)

NA POLSKIM ODCINKU FRONTU

NA ŁOTEWSKIM FRONCIE.

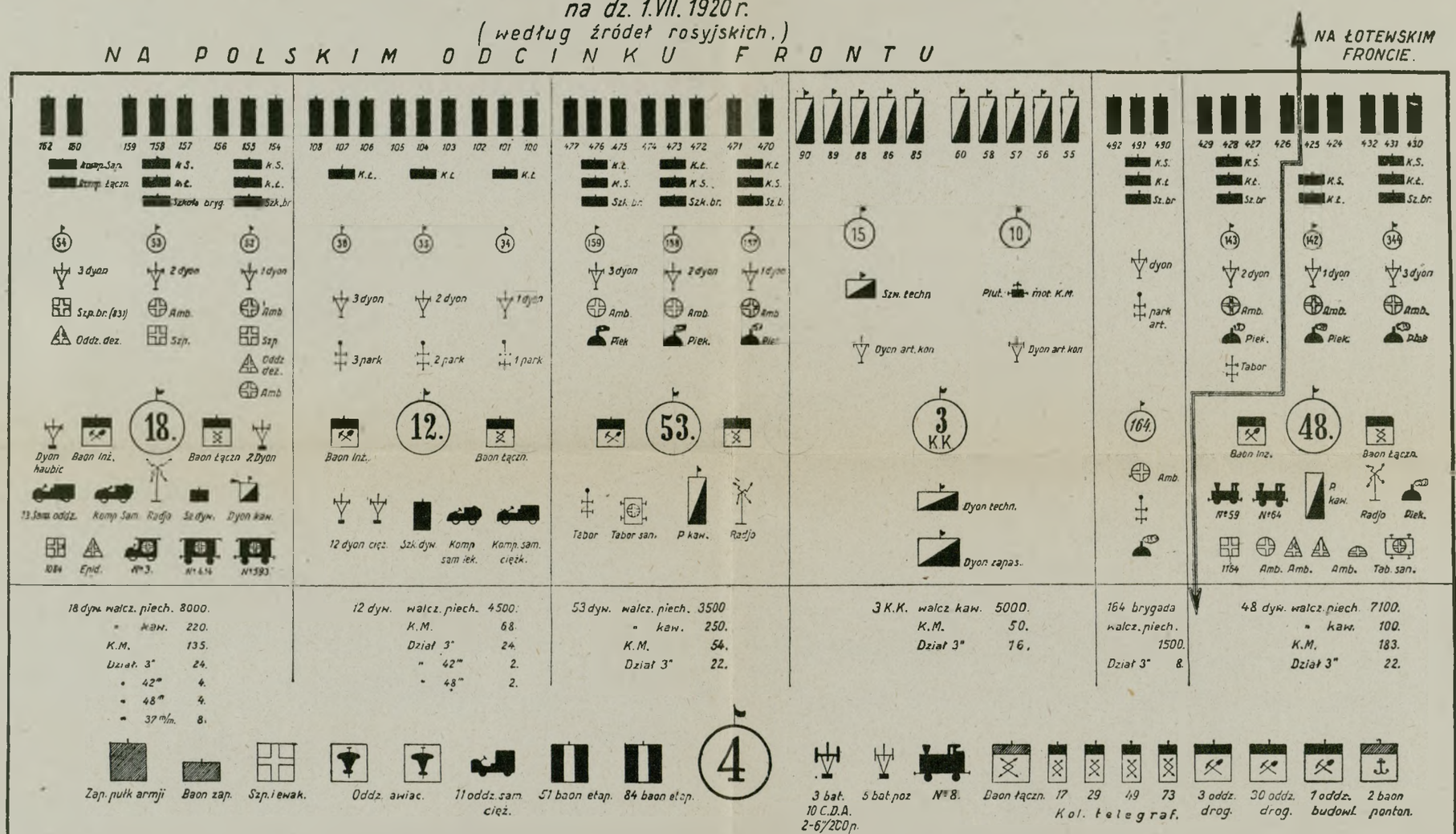

18 dyw.	walcz. piech.	8000.	12 dyw.	walcz. piech.	4500.
"	kaw.	220.		K.M.	68.
	K.M.	135.		Dział 3"	24.
	Dział 3"	24.		" 42""	2.
	" 42""	4.		" 48""	2.
	" 48""	4.			
	" 37 m/m.	8.			

53 dyw.	walcz. piech.	3500	3 K.K.	walcz kaw.	5000.
"	kaw.	250.		K.M.	50.
	K.M.	54.		Dział 3"	76.
	Dział 3"	22.			

164 brygada			48 dyw.	walcz. piech.	7100.
walcz. piech.		1500.	"	kaw.	100.
Dział 3"		8.		K.M.	183.
				Dział 3"	22.

Zap. pułk armji | Baon zap. | Szp. i ewak. | Oddz. awiac. | 11 oddz. sam. cięż. | 51 baon etap. | 84 baon etap. | 4 |

3 bat. 10 C.D.A. 2-6/200 p. | 5 bat. poz | Nº 8. | Baon łączn. | 17 | 29 | 49 | 73 Kol. telegraf. | 3 oddz. drog. | 30 oddz. drog. | 1 oddz. budowl. | 2 baon ponton.

Ogółem w armji (bez tyłów) walczących w piech. 24,600, walcz. w kaw. 5,570; dział 142 (3"-116, 42"-6, 48"-6, 6"-2, 37 m/m-8, 34"-4).

360419

Szkic Nr. 5.

Sytuacja nad Wisłą z dnia 16.VIII około godz. 12.

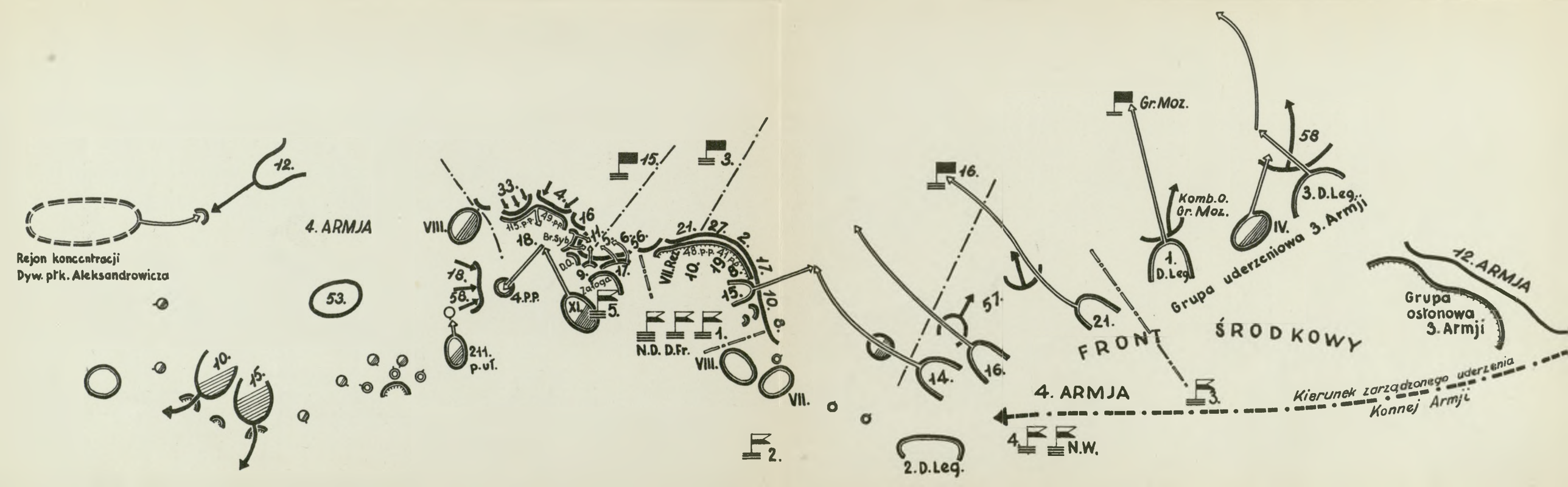

3601/7

LEGENDA:

- Forty
- Umocnienia polowe
- Drogi bite
- Drogi gruntowe
- Koleje normalne dwutorowe
- Koleje normalne jednotorowe
- Rzeki i jeziora
- Granica państwowa

Sytuacja wojsk polskich

Sytuacja wojsk rosyjskich

PODZIAŁKA:

KM. 10 5 0 10 20 30 40 50 60 70 80 90 100 KM.

PRUSY

WSCHODNIE

SUWAŁKI
GRODNO
Niemen
Lipsk
AUGUSTÓW
Dąbrowa
Kan. Augustowski
Sokółka
Sokołka
Krynki
Rajgród
Grajewo
Goniądz
Szczuczyn
Osowiec
Knyszyn
BIAŁYSTOK
Narew
Hajnówka
Białowieża
Strawiski
Jedwabne
Kolno
Pissa
Łomżyca
ŁOMŻA
Mężenin
Papy
Bielsk
Łyse
Myszyniec
Zambrów
Śniadowo
Czyżewo
Nurzec
Zabinka
Czeremcha
OSTROŁĘKA
OSTRÓW MAZ.
Malkinia
BRZEŚĆ
Bug
Siemiatycze
Jednorożec
Chorzele
Janowo
Rożan
Dzierzgowo
Szumsk
PRZASNYSZ
MAKÓW
Narew
Sokołów
Mordy
BIAŁA PODLASKA
Sławatycze
Działdowo
MŁAWA
Grodzisk
Wyszków
PUŁTUSK
Liwiec
SIEDLCE
Międzyrzec
WŁODAWA
Lidzbark
Golymin
GIECHANÓW
Pawłów
Tłuszcz
Karuszyn
Bug
Łuboml
GRUDZIĄDZ
Jabłonowo
BRODNICA
Żuromin
Wkra
Strzegowo
Kicin
Serock
Zegrze
Radzymin
Nasielsk
Nowe Miasto
Sochocin
Glinojeck
Bieżuń
Radzyń
Wąbrzeźno
Rypin
Raciąż
Mysłkowo
PŁOŃSK
Jabłonna
Wołomin
MIŃSK MAZ.
Okuniew
Milosna
ŁUKÓW
Radzyń
Parczew
Sosnowica
Opalin
Sawin
CHEŁM
Dubienka
Bug
Uścilug
Sielec
Dobrzyń
SIERPC
Drobin
Dzierzążna
MODLIN
Zakroczym
Kazuń
WARSZAWA
Kolbiel
Pilawa
Kock
Łysobyki
Lubartów
Wisła
Skępe
Bielsk
Brodowo
Goślice
Sikorz
Lipno
Toruń
PŁOCK
Wystograd
Błonie
Piaseczno
Góra Kalwaria
Zelechów
Garwolin
Okrzeja
Ryki
Wieprz
LUBLIN
HRUBIESZÓW
Wojsławice
KRASNYSTAW
Niezawa
Dobrzyń
WŁOCŁAWEK
Gostynin
Sochaczew
Grodzisk
Żyrardów
Grojec
Potycz
Magnuszew
WARKA
Maciejowice
DĘBLIN
Kurów
Kozienice
PUŁAWY
Pilica
ŁOWICZ
ZAMOŚĆ

745

Printed by John Bartholomew & Son Ltd., Edinburgh

3601/6

Szkic Nr. 4.

Sytuacja nad Wisłą, z dnia 14.VIII około godz. 12.

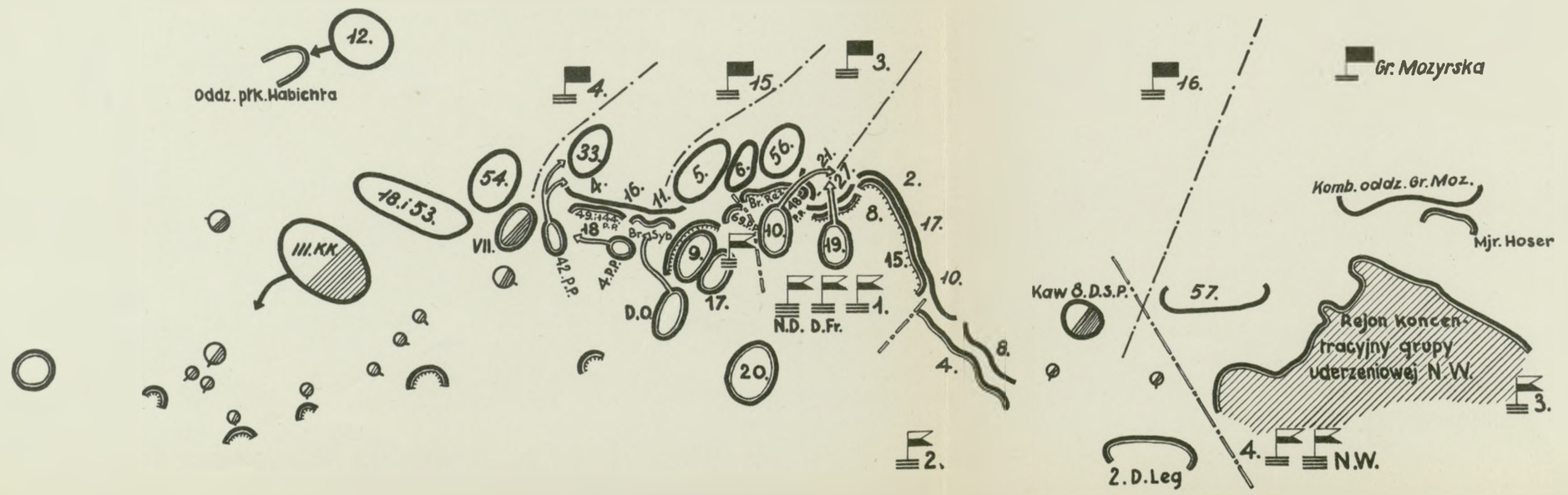

3601/5.

Załącznik Nr. 12.

Stan poboru rekruta i zaciągu ochotniczego

na terenach wszystkich okręgów generalnych według dzielnic byłych zaborów za rok 1920.

Stan na 20 sierpnia 1920 roku.

Okręgi generalne i byłe dzielnice	A. Pobór rekruta									B. Zaciąg ochotniczy			
	OKRES I. od 1/I do 1/VII 20 r.	OKRES II. od 1/VII do 20/VIII 1920 r.								OKRES I.	OKRES II.		
	Pobór zasad. ponow. i dodatk. przegląd 1896–1901	Częściowy pobór		Pobór roczników				z rozpoczęt. poboru 1896-1894	Ogółem popisowych wcielono do dnia 20 VIII 1920	od 1/I 1920 do 1/VII 1920	od 1/VII 1920 do 20/VIII 1920	Ogółem ochotników wcielono do dnia 20/VIII 1920	U W A G I
		podofi-cerów rocznik. 1890-1895	kawale-rzystów rocznik. 1885-1895	b. wojskowych rocznika 1895	niewojskowych rocznika 1895	połowa rocznika 1902	razem rocznik. 1895 i 1902						
Warszawa	71955	1209	1334	600	5459	7406	13465	6335	**94299**	20836	20851	**41687**	
Łódź	86966	563	1054	116	10041	9694	19851	2302	**110736**	17238	12377	**29615**	
Kielce	76609	602	945	194	8501	8413	17108	1537	**96801**	8165	8746	**16911**	
Lublin	64661	835	1123	140	5936	7427	13503	681	**80803**	8990	4683	**13673**	
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	577	—	**577**	Grodno
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	228	—	**228**	Kowel
Były zabór rosyjski	**300191**	**3209**	**4456**	**1050**	**29937**	**32940**	**63927**	**10855**	**382638**	**56034**	**46657**	**102691**	
Kraków	62107	2167	1710	1656	589	6057	8302	994	**75280**	8005	9552	**17557**	
Lwów	14613	834	699	350	77	2641	3068	3137	**22351**	3632	4333	**7965**	
Były zabór austrjacki	**76720**	**30001**	**2409**	**2006**	**666**	**8698**	**11370**	**4131**	**97631**	**11637**	**13885**	**25522**	*) 1. B. oficerów . . . 457 2. B. podofic. i szereg. 27143 3. Niewojsk. 49914
Poznań	59189	1124	1180	2773	416	5495	8684	16007	**86184**	11916	10893	**22809**	
Pomorze		694	1287	1122	32	1938	3092	1626	**6699**	7514	6079	**13593**	
Były zabór niemiecki	**59189**	**1818**	**2467**	**3895**	**448**	**7443**	**11776**	**17633**	**92883**	**19430**	**16972**	**36402**	
Ogółem	**436100**	**35028**	**9332**	**6951**	**31051**	**49081**	**87073**	**32619**	**573152**	**87101**	**77514*)**	**164615**	

Stan liczebny poboru rekruta na 20 sierpnia 1920 r. 573.152

Stan liczebny zaciągu ochotniczego na 20 sierpnia 1920 r. 164.615

Razem: . . . . 737.767.

Za zgodność:

Radomski kpt.

3601/4

Szkic Nr. 2.

Sytuacja ogólna w dniu 13.VIII oraz osie natarcia armij rosyjskich zach. frontu

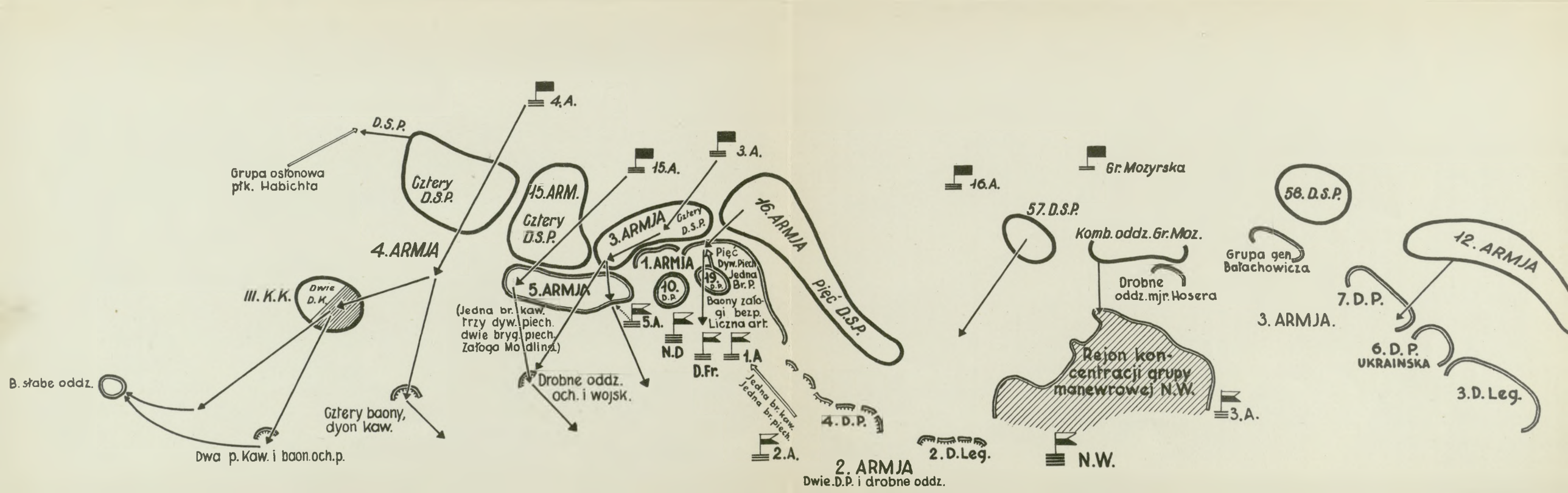

1601/3

Szkic Nr. 7.

Sytuacja na odcinku 5. Armji z dnia 19. VIII około godz. 17.

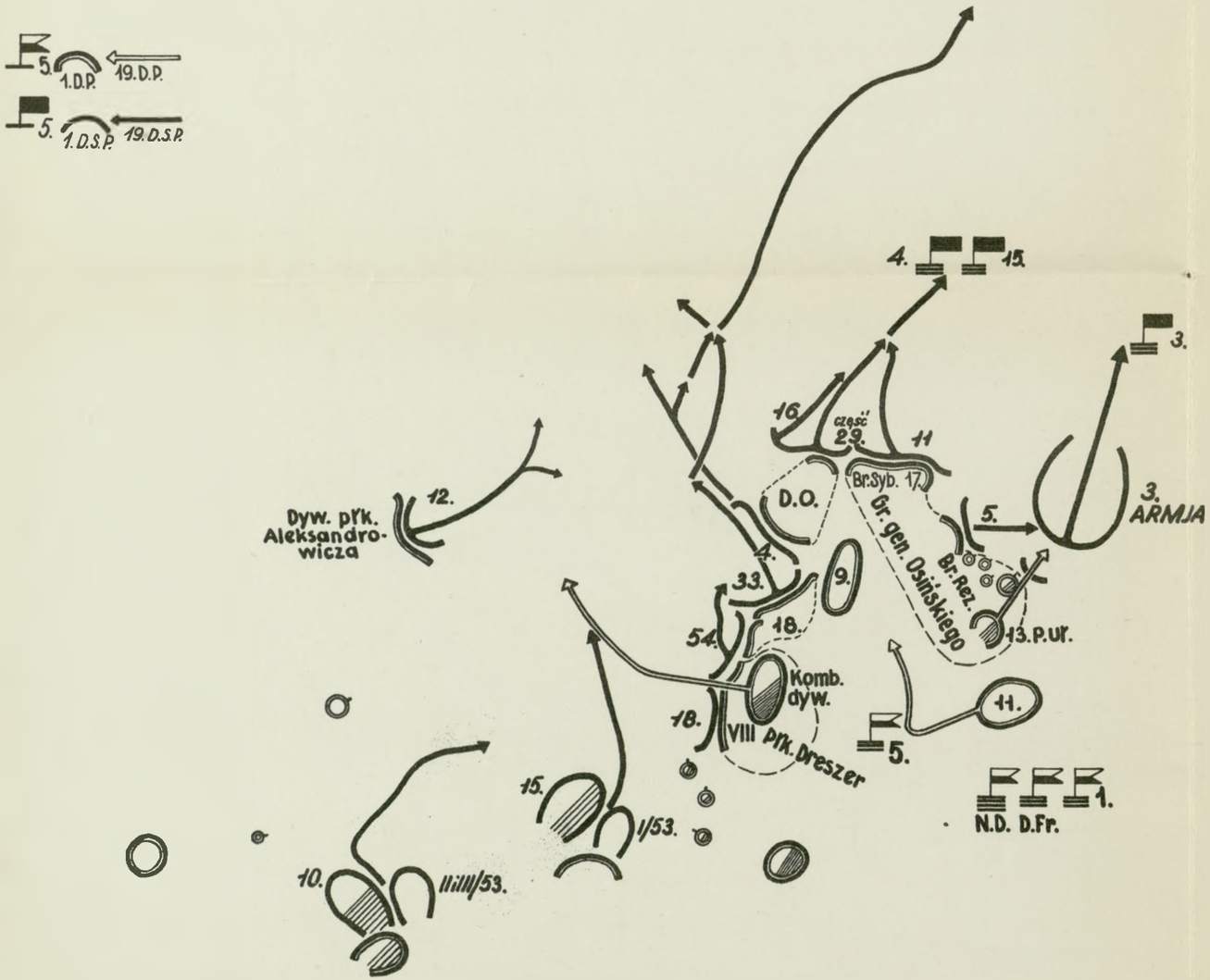

3601|2